ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 73

lig. 1801

ARCHIWUM M. KRAKOWA



STRZELEC

MYŚLI Z PISM I MÓW MARSZAŁKA

Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owego za przeszkodę". Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą.

Żołnierz swą pracą pokojową, doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju, że jakakolwiek piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Armja musi być narodową, musi zachować ścisły związek z narodem, aby nie można było przeprowadzić między nią a narodem demarkacyjnej linji. Nie chodzi tu o stworzenie bohaterów, lecz o to, aby żołnierz wiedział i czuł, że środowisko, z którego wyszedł, myśli o nim i o niego dba.

Obok materjalnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile SIŁA MORALNA I WIARA W SIEBIE. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy.

Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiąganiu zamierzonych celów.

Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo.

Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Żołnierz polski, własnemi polskiemi siłami tworzony, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała.

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI | 10 MAJA 1936 ROKU | Nr. 18

OBYWATELE STRZELCY!

Dzień 12 maja niesie po całej Polsce werbli żałobnych echo i budzi żal bezbrzeżny po największym na przestrzeni narodu Dziejów Polaku, który tak niedawno jeszcze żył wśród nas, przenikając Istotą swoją Rzeczpospolitą całą.

Dzień 12 maja przestrzega dzisiaj, iż nastąpił zwrotny dzień w historji Polski, że teraz już sami tylko — dumni mianem epigonów Genjusza Polski, musimy służyć wiernie wielkiemu dziedzictwu — niepodległości, którą On nam wywalczył i przekazał.

Jako współcześni największej i najdumniejszej polskiej legendy, korzymy się w hołdzie najgłębszym przed wielkością i potęgą jej Twórcy i Bohatera. Lecz właśnie bliskość i bezpośredniość oglądania wielkości Józefa Piłsudskiego nie pozwala nam jeszcze wniknąć w jej najgłębszą istotę i ogarnąć jej treść niezmierzoną.

Wielkość Józefa Piłsudskiego zwyciężyła śmierć. W duszach Polaków jest On po wsze czasy w Genjuszu swoim nieśmiertelny. Tą wielkością żyć i krzepić się będą pokolenia Polski w dalekiej jeszcze przyszłości.

W miarę sił wszystkich, jakżeż niepomiernie słabych, wnikajmy w tę Wielkość, wszystkiemi myślami i czynami, zgłębiajmy wskazania Budowniczego Nowej Polski, krzepmy się Jego mądrością, doskonalmy się serca Jego przeczystą krynicą.

Wówczas to głęboka mądrość i wielkość wskazań Józefa Piłsudskiego łączyć, zespalać nas będą coraz silniej; — budzić w nas muszą coraz większe poczucie odpowiedzialności za pracę, której w naszej Ojczyźnie nigdy dla żadnego obywatela nie zbraknie.

Obywatele, w dniu, w którym Serce największego Polaka spocznie zgodnie z Jego wolą u stóp Jego Matki, dopełni się symbol uczuć ludzkich jakżeż głębokich i wzniosłych.

My strzelcy, którym nasz Wielki Komendant ufał i wierzył, składając Sercu Józefa Piłsudskiego hołd najgłębszy, którego słowo ludzkie nie jest zdolne wypowiedzieć, budujmy w nas te wszystkie wartości, które dadzą nam prawo nosić godnie miano wiernych żołnierzy Genjusza Polski i najdumniejszej polskiej legendy.

KOMENDANT GŁÓWNY
(—) Frydrych Marjan ppłk.

PREZES
(—) Franciszek Paschalski.

WIELKIE SERCE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na cmentarzu rossieńskim w Wilnie, pod granitową płytą, spocznie wraz z prochami ukochanej Matki Wielkie Serce największego na przestrzeni całej naszej historji człowieka".

Dwa gorące uczucia płonęły w tem Sercu od zarania życia i świadomości: głęboka nienawiść do zaborców i bezgraniczna miłość do Matki i Polski. Urodzony w parę lat po klęsce ostatniego powstania narodowego, gdy nad ogromnym obszarem ziem polskich zaciążyła atmosfera gwałtów i prześladowań, wyrastał przyszły organizator uciemiężonych z sercem przesiąkniętem nienawiścią do zaborcy.

Głębokie uczucia miłości w stosunku do własnego narodu zaszczepiła w Jego sercu już w najmłodszych latach świetlanej pamięci Matka Marszałka, gorąca patrjotka, która nie starała się nawet ukrywać przed dziećmi bólu i zawodów spowodu upadku powstania, owszem, wychowywała je, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny. Jak ogromny wpływ wywierała Ona na dzieci i jak głęboko wryła się w serce swego Wielkiego Syna, o tem najlepiej mówi sam Marszałek. „Gdy jestem w rozterce ze sobą — wyznaje On już jako dojrzały człowiek — gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza otoczenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic"...

Pierwsze uczucia nienawiści, udzielające się młodemu „Ziukowi" w chwili, gdy niepożądany świadek, przedstawiciel władzy moskiewskiej, trafiał przypadkowo na chwile rodzinnych gawęd o przeszłości, spotęgowały się, gdy młody Józef Piłsudski znalazł się w gimnazjum rosyjskiem w Wilnie. Nieustanne napaści na Polskę, zohydzanie jej przeszłości, naigrawanie się z nieszczęsnej teraźniejszości — boleśnie raniły wrażliwe serce dumnego chłopca, wychowanego na poezji Mickiewicza i Słowackiego.

Już wówczas, we wczesnej młodości „wszystkie marzenia moje — wyznaje później Marszałek — koncentrowały się.. koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja". Jak wcześnie marzyły Mu się sny o powstaniu opowiadał sam swemu ostatniemu adjutantowi, nawiązując do wspomnień z dzieciństwa.

— „Mając lat dziewięć albo dziesięć — mówił — postanowiłem sobie, że gdy tylko skończę lat piętnaście, a więc osiągnę, według swego ówczesnego mniemania, szczyt dojrzałości męskiej, to zrobię powstanie i wyrzucę Moskali z Podbrzezia", miasteczka, leżącego wpobliżu majątku rodziców Marszałka.

Wprawdzie po osiągnięciu piętnastu lat powstania nie zorganizował — ale idea powstania, idea walki o wolność wrosła Mu tak głęboko w serce i umysł, że idei tej całkowicie poświęcił Swe życie i prace.

* * *

Dzisiaj, kiedy z perspektywy wielu lat zastanawiamy się nad tem, jak się to stało, że ów romantyczny młodzieniec wytrwał w swem postanowieniu i dzieła swego dokonał w postaci przerastającej najśmielsze marzenia — nie omylimy się zapewne, jeśli powiemy, że stało się to nietylko siłą woli, ale także za sprawą tego wielkiego serca, którem podbijał serca tych z którymi się stykał w swej pracy rewolucyjnej. Świadkowie Jego życia opowia-

dają, że „od najmłodszych lat Piłsudski pociągał do siebie jak magnes serca ludzkie". Ścigany jak dziki zwierz przez carską policję Józef Piłsudski był zawsze dla swoich „miły w obejściu, wesoły, dowcipny, przystępny, wnosił wszędzie moc humoru i entuzjazmu. Przykładem swym uczył zwalczać przeciwności, nawet klęski z pogodą, spokojem i godnością. Młodzież i robotnicy ubóstwiali Go". Przyjaciel Józefa Piłsudskiego opowiada, że „czar niezwykły obejścia, grzeczność, uprzejmość, przystępliwość, miła żartobliwość wymowy, wielka prostota zachowania się — wytwarzały urok, jakiemu podlegali wszyscy, którzy zbliżali się do tego współczesnego rycerza". „Niewyczerpanie cierpliwy, przebaczający ciężkie osobiste urazy, skupiał około siebie węzłami serdecznej przyjaźni dziesiątki rozwydrzonych często ludzi".

Jako 25-letni młodzieniec wstępuje Józef Piłsudski — po powrocie z pięcioletniego zesłania syberyjskiego — do Polskiej Partji Socjalistycznej i wkrótce zostaje głównym jej kierownikiem. „W Piłsudskim już wtedy — jak pisze Lipiński — tkwi coś, czego nikt określić nie umie, ale co nakazuje Piłsudskiego słuchać. Człowiek ten wywiera przedziwny na otaczających Go ludzi wpływ. Dzięki temu wokoło ówczesnego towarzysza „Wiktora" zbiera się grupa ludzi, którzy oddani są na śmierć i życie nietylko wielkiej idei, której służą, ale którzy ponadto swój osobisty los poczynają łączyć z losem tego dziwnego, porywającego głębią i śmiałością swych szlachetnych namiętności człowieka". Największą namiętnością serca tego niezwykłego Człowieka była miłość do Polski. Mimo ogromnej, wrażliwości i płomienności swego serca, Józef Piłsudski skoncentrował ognisko swych uczuć niemal całkowicie wokół idei Polski. Rozumiał on, jak bodaj rzadko kto, że w ograniczeniu tylko urzeczywistnić się daje potęga. Stąd też odrzucił te wszystkie drobne przyjemności i drobne jakieś uczucia, które mogły powodować walkę duchową, wahania a przez to różne opóźnienia w walce o jedyny cel, godny najwyższej miłości —



Marszałek z ukochanemi Córkami.

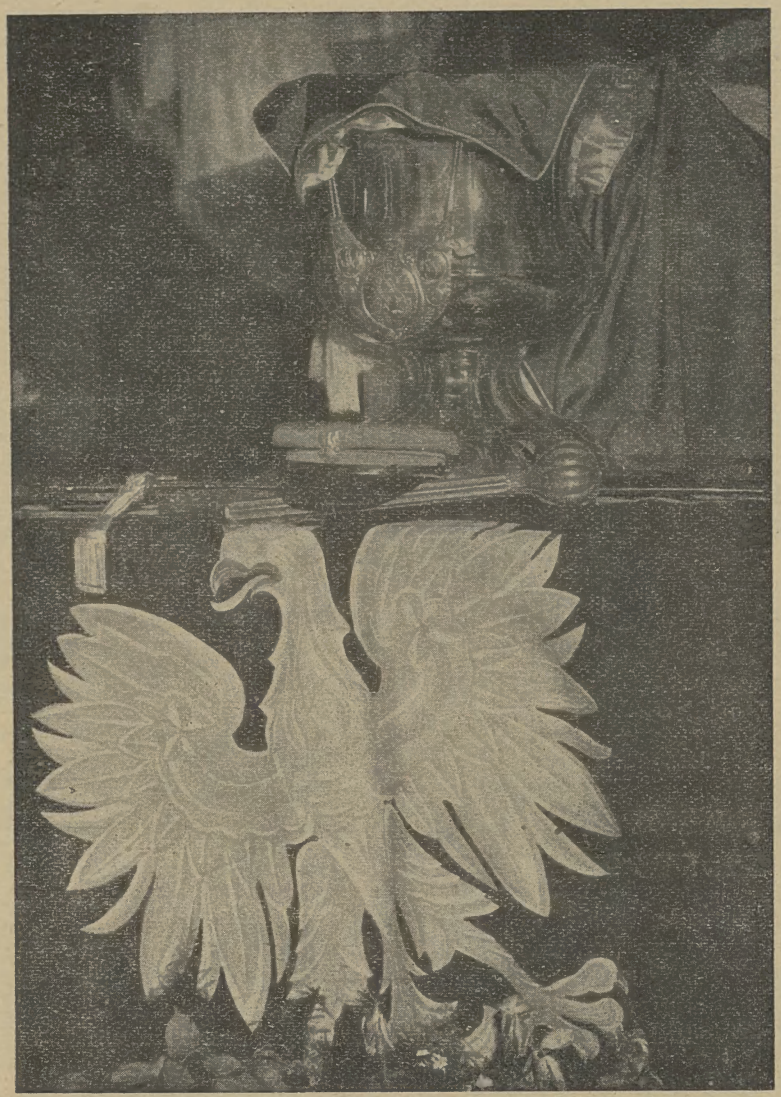

Serce Marszałka Piłsudskiego w kryształowej urnie w Belwederze.

Niepodległość. Siła tego uczucia nie dopuściła do rozwoju w sercu Józefa Piłsudskiego niczego, co sztuczne, cieplarniane, niczego co byłoby pieszczeniem się myślami lub uczuciami. Tem właśnie tłomaczy się to niezwykłe zjawisko, z którem nie mogą się pogodzić ludzie „dobrze wychowani", że Marszałek z całą szczerością odsłaniał tajniki swojej duszy i dzielił się najgłębszemi przeżyciami serca, które swoją siłą budzą głębokie wzruszenie w sercach czytelników Jego pism.

Obok miłości do Polski, która była największą pieszczotą Jego serca, żywił w swem sercu bezcenne uczucia przyjaźni dla wypróbowanych współpracowników i dla żołnierzy, którzy symbolizowali przyszłą Polskę już wówczas, kiedy żyła Ona dopiero w sercach tych Jego szarych żołnierzy. Najwspanialszym kwiatem serdecznych uczuć przyjaźni rozkwitłych w sercu Wielkiego Marszałka są niewątpliwie „Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu" pisane sercem, ściśnionem bólem i żalem po stracie prawdziwego przyjaciela i dzielnego człowieka. Ta niewielka książeczka, nabrzmiała serdecznym bólem, jest najlepszem odbiciem serca Józefa Piłsudskiego.

Ale jest jeszcze coś w sercu Marszałka, czego pominąć nie można. W sercu Jego płonęło również pełnym żarem ognisko uczuć rodzinnych. Uczucia ojcowskie, miłość do dzieci, rozwinęły się w sercu Wodza może dość późno, ale z wielką intensywnością. Z jakiem wzruszeniem mówi ów Wódz nieustraszony, co w sercu swem niejedną tragiczną przeżył chwilę, o kojącym wpływie dziecka:

„Dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszające się niezgrabnie, nosek, jak kartofelek, czoło łysawe, ani to piękne, ani siła... to czar — to urok, co serce zniewala".

Marszałek kochał dzieci, kochał ich śmiech. „A im bardziej jest pustym i szczerym — mówił kiedyś w otoczeniu swych córek — im bardziej nazywamy go dziecinnym, tem więcej jest w nim szczęścia, tem więcej jest w nim nieba na ziemi". Im więcej przykrości miał w swej pracy państwowej tem silniej rosło w Nim to uczucie serdecznej miłości do dzieci. Gdy był zmęczony i chory — obojętniał na wszystkie zjawiska tego świata, „na wszystko oprócz może własnych dzieci".

Jakiż tragizm bije z tych prostych słów. On, który dokonał dzieła godnego genjuszów i największych bohaterów, który narodowi oddał samego siebie, który zdobył się na najwyższą bezinteresowność i ofiarność dla sprawy — jako najsilniejsze uczucie zachował w swem sercu jedynie miłość ukochanej Matki i miłość dzieci.

Wielkie idee i wielkie uczucia Jego serca niestety nie zostały jeszcze przez cały naród zrozumiane. Ale nadejść musi czas, kiedy wszyscy zrozumieją konieczność zaznajomienia

się z dziełem myśli, uczuć i czynów Marszałka, a wówczas odczują wielkość Jego serca, i pokochają Go, bo „człowiek... w pełnem tego słowa znaczeniu kochać musi, nie wstydząc się swego „wczoraj", by żyć, pracując w dniu dzisiejszym, by się jego znowu nie wstydzić jutro".

Dr. Józef Korpała.

SERCE WODZA

12 maja Serce Wodza złożone zostanie wśród mogił żołnierskich. Nie możnaby znaleźć piękniejszej formy symbolu dla utrwalenia i przekazania historji tej wielkiej i silnej harmonji serc wodza i żołnierzy, która poprzez wszystkie dole i niedole walki o Polskę krzepła i utrwalała się w śpiżowym, nierozerwalnym łańcuchu najpiękniejszego uczucia.

Gdy młodzi, źle uzbrojeni strzelcy ruszają w 1914 roku w bój o Polskę Niepodległą, jedno mają tylko wielkie uczucie — wiarę w Komendanta. Przychodzą pierwsze boje. Młody żołnierz widzi, że Komendant oszczędza ich siły i krew, że umie tak pokierować ich wysiłkiem, że odnosi on pierwsze i jakże cenne dla ducha żołnierskiego zwycięstwa. Widzi, że z najtrudniejszej sytuacji potrafi ich Komendant wyprowadzić, widzi, że mimo ciężkich warunków, Komendant troszczy się o ich zaopatrzenie i uzbrojenie.

Młody legjonista widzi to i do dawnej strzeleckiej miłości dołącza niewyczerpany kapitał bezgranicznego zaufania i bezwzględnej wiary w swego Komendanta.

Komendant zaś widzi, że młody i nie zaprawiony w bojach żołnierz nie zawiódł Jego oczekiwań, że walczy mężnie i z brawurą, że z fantazją znosi wszystkie trudy i ciężkie znoje wojenne. Komendant głęboko odczuwa, to co się dzieje w duszach legjonistów i na każdym kroku daje im dowody Swej wielkiej miłości i zaufania.

Gdy umęczone długim marszem przeciągają przed Komendantem Pierwszej Brygady długie kolumny bataljonów i kompanij, patrzą na nie z dobrotliwą czułością z pod krzaczastych brwi siwe oczy. I widzą pobladłe z wyczerpania twarze, widzą zniszczony ekwipunek, a oceniają to nietylko oczami dowódcy, ale oczami człowieka, którego serce darzy tkliwością tysiące ludzi, których życia los w Jego spoczywa ręku.

Żołnierz widzi, że Komendant dzieli z nim na równi każdy trud wojenny i te dowody miłości ze strony Komendanta napełniają serca żołnierskie uczuciem głębokiej wdzięczności, której wyraz najpełniejszy daje porywem zwycięzkiego bohaterstwa i bezwzględnego przywiązania już nietylko do osoby Brygadjera, lecz także do wszystkich oddziałów, któremi dowodzi.

Gdy Brygada w swym wiekopomnym marszu z pod Uliny Małej zatrzymuje się na krótki

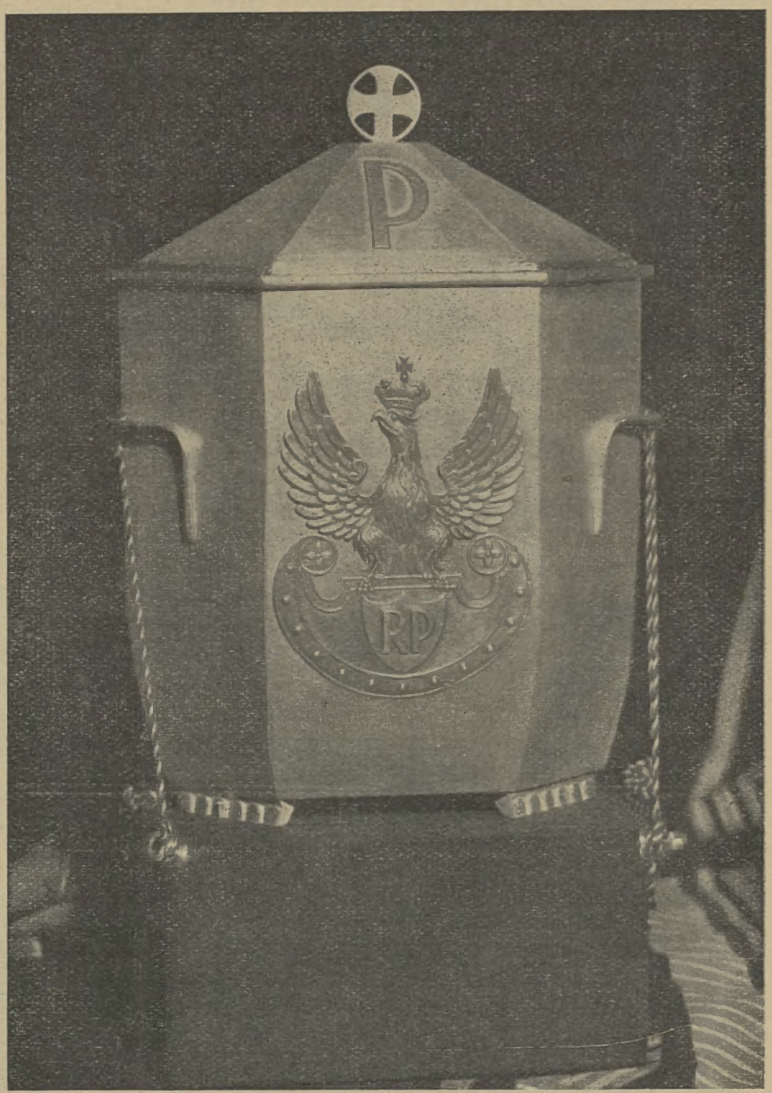

Srebrna urna, w której obecnie znajduje się Serce Marszałka Józefa Piłsudskiego.

nocleg pod Krzywopłotami i z braku kwater biwakuje w szczerem polu, młody żołnierz słyszy jak Komendant na propozycję odstąpienia Mu jakiejś chaty wiejskiej odpowiada „Jak biwakować, to biwakować wszystkim" i widzi, jak na równi z innymi, owinięty w płaszcz kładzie się na ziemi przy ognisku.

Gdy pod Laskami poraz pierwszy Brygada przechodzi chrzest huraganowego ognia ciężkiej artylerji, gdy młodzi chłopcy nie wiedzą jak opanować niepokój, spostrzegają szary mundur swego Komendanta, który spokojnie przechadza się wśród tyraljerki pierwszej linji.

Gdy pod Kostiuchnówką wre zażarty bój, gdy żołnierz legjonowy zasypywany jest gradem pocisków artyleryjskich, nagle okopami strzeleckiemi wstrząsa prąd radosny, który najbardziej znużonym dodaje nowe siły i nakazuje wytrwać na stanowisku aż do końca. Oto w pierwszej linji rowów strzeleckich pojawił się Komendant i spokojnie przechodzi wzdłuż nich rozmawiając swobodnie z oficerami i żołnierzami.

Fakty te wiążą żołnierza na śmierć i życie z Wodzem, który ze swej strony daje żołneirzowi wszystko to, co z siebie dać może. Sam zresztą najlepiej to określił Marszałek Piłsudski, mówiąc, że „Ten tylko dobrym jest wodzem, kto po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy i żądając, by żołnierz dał duszę, sam żołnierzowi daje duszę".

Wyraz swego stosunku do legjonistów daje Wielki Marszałek wielokrotnie w swych słowach. Między innemi, po złożeniu swej dymisji z Legjonów, gdy jest członkiem Tymczasowej Rady Stanu, tak pisze do jednego z profesorów w Krakowie: „Co się tyczy Legjonów, to drżę o to, by raz jeszcze na barki młodych żołnierzy nie spadła jakby kara za to, że wśród biernego i nie szanującego siebie społeczeństwa byli uosobieniem walki czynnej o prawa i honor narodu. Drżę tembardziej, że nie jestem z nimi, by w ciężkiej chwili próby być im pomocą i ostoją, lub przynajmniej znosić z nimi ciężki krzyż, który wypadło im nieść na barkach. Rozumie Pan dobrze, że dotąd najbardziej z nimi jestem związany i chociaż los kazał mi być w obecnej chwili politykiem, to wszystko, co jest we mnie sercem i uczuciem, ciągnie tam, gdzie są oni, drodzy żołnierze i towarzysze broni".

A później, gdy z niczego tworzył Józef Piłsudski armję w Niepodległem Państwie, gdy prowadził ją od zwycięstwa do zwycięstwa, w sercach żołnierskich miłość do Wodza rosła z każdym dniem i wśród innych uczuć bezsprzecznie królowała. Wódz, mając na swej głowie wielkie państwowe troski i zagadnienia międzynarodowe nigdy nie zmienił swego, przepojonego serdeczną miłością stosunku do żołnierza. Głęboka troska o armję, o warunki jej pracy i zaopatrzenie była u Marszałka Piłsudskiego podyktowana nietylko dobrze zrozumianą racją stanu, ale przedewszystkiem szczerą potrzebą serca.

Wystarczy przejrzeć pisma i rozkazy Wielkiego Marszałka, aby spotkać w nich niemal na każdym kroku tą serdeczną i jasną nutę, gdy mówi o armji i żołnierzach. Wystarczyło spojrzeć na trybunę, w czasie jednej z defilad wojskowych, by widzieć, że z jej wysokości śledzą maszerujące oddziały rozjaśnione radością oczy, Tego, który z młodzieńczych snów swoich zwycięską postać polskiego żołnierza wyczarował.

Gdy 12 maja ulicami Wilna kroczyć będzie poraz ostatni żałobny pochód z Sercem Wielkiego Marszałka, gdy chorągwie wojskowe chylić się będą w hołdzie przed Tym, który okrył je nigdy niezniszczalnym wawrzynem chwały wojennej, myśl nasza biegnie ku tym czasom, kiedy na Zjeździe Legjonistów w Wilnie tak pięknie określił Józef Piłsudski swą miłość do wiernych sobie zawsze żołnierzy: *„Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna spieszyły. I szła pogwarka wśród wiary — Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy... i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką, leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi, i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego Wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu".*

T. Żenczykowski.



OSTATNI HOŁD

Są w Ojczyźnie Józefa Piłsudskiego cztery miejsca, sztery symboliczne punkty na wspaniałym szlaku dziejowym, którym Wielki Człowiek szedł w zwycięskim trudzie długiego żywota, by u jego krańca przezwyciężyć „bramy śmierci przepastne".

Łagodny i sielski był początek szlaku. Cicho szumiały stare lipy nad głową dziecięcia, co otwierało niewinne oczy we dworze zułowskim.

Twardy był gościniec polski, którym Józef Piłsudski szedł do nieśmiertelności.

Jakżeż się nam dzisiaj odległy wydaje rok 1864, gdy na dalekiej Wileńszczyźnie rodził się Józef Piłsudski.

Nad kolebką Syna pochylała się postać Matki, kochające oczy wpatrywały się miłośnie w dziecię, co nieświadome było jeszcze zła i okrucieństwa życia.

Rośnij, syneczku, na chwałę Polski...

Stała się też Matka powiernicą trosk dziecięcych, wskazując Synowi drogi życia, które wybierać trzeba. Ona formowała duszę Syna. Ona nauczyła bić serce Jego mocniej i goręcej, gdy padało największe na świecie słowo: Polska.

W wiele lat po cichych dniach dzieciństwa, spędzonych u boku Matki w Zułowie, mówił dorosły człowiek, Wódz Armji i Naczelnik Państwa:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom, wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Czyż może być piękniejszy pomnik miłości synowskiej, niż te słowa, które wypowiedział Józef Piłsudski, wracając w myślach do czasów, gdy żywe słowo Matki było dla niego jedynym drogowskazem postępowania.

Jest piękna bajka o niewidzialnej nici, łączącej serce matki i dziecka. W życiu Józefa Piłsudskiego stało się to prawdą.

A gdy śmierć otworzyła przed nim swe „bramy przepastne" serca Matki i Syna połączyły się ze sobą na wieki...

Cicha i pełna łagodnej melancholji jest kraina, gdzie zaczęło bić serce Józefa Piłsudskiego.

Zdala od wielkich miast, od gwaru ludzkiego, od przyziemnych namiętności tłumu leży Zułów.

Niema już dzisiaj dworu, w którego ścianach wychowywał się mały „Ziuk". Spalił się stary dom kilkadziesiąt lat temu. Pozostały jedynie wiekowe drzewa, otaczające ongiś zielonym szumiącym wieńcem dom rodzinny, wyglądające spod bujnej zieloności chwastów szczątki fundamentów dworu i wspomnienia.

Tutaj, nad wodami bystrej rzeczułki Mery,

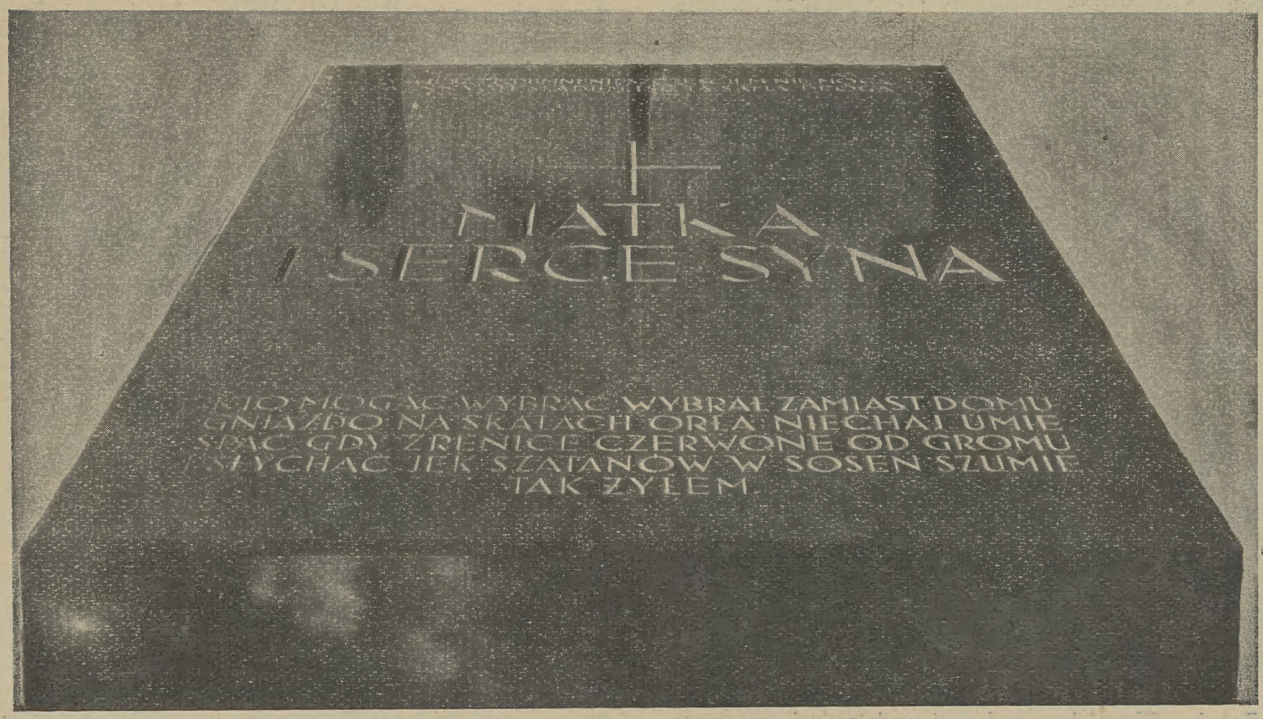

Granitowa płyta na grobowcu na Rossie.

toczącej swe chłodne, krystaliczne fale, biegał ongiś mały chłopiec. Chodził pewno po ciemnych lasach, co zbliżały się rozkołysaną na wietrze ścianą ku zułowskiemu dworkowi, patrzył w ciemną taflę jeziora spokojną i senną.

Niedaleko od Zułowa była Litwa. Kraj, będący sercu każdego Polaka równie drogi, jak i najbliższa ojczyzna. W lasach Polski i Litwy nie zamarło jeszcze wspólne echo powstańczych wystrzałów, echo ciężkich, krwawych i beznadziejnych zmagań z najeźdźcą. Niedawno to było przecież. Rok 1863....

Opuściwszy małem dzieckiem Zułów, nie powrócił już nigdy Józef Piłsudski do rodzinnego domu. Gdy naród polski nie był swobodnym gospodarzem w swych granicach — nie myślał młody Józef Piłsudski o domu dla siebie.



Katedra Wawelska, w której podziemiach spoczywa Wielki Marszałek.



Zułów — miejsce urodzin Marszałka.

Nie czas było marzyć o odbudowaniu spalonych ścian rodzinnego dworu, gdy trzeba było toczyć nieubłaganą walkę o wspólne dobro całego narodu. Niepodległe Państwo Polskie.

Odwiedził w lat kilkadziesiąt potem — już jako Wielki Marszałek — cichy Zułów w ziemi wileńskiej. A potem powrócił w progi belwederskiego pałacu. W Zułowie pozostało wspomnienie małego Ziuka i Matki.

Każdy Polak myśli dziś ze wzruszeniem, że tam urodził się Marszałek Piłsudski. Z tego dworu, na pograniczu nieomal Polski i Litwy leżącego, wyruszył w swą długą wędrówkę. Wróciło z niej serce Jego do Wilna, by tam połączyć się z prochami Matki.

Niedaleko Wilna leży kraj lat dziecinnych...

* * *

Rok temu, 12 maja 1935 roku, przestało bić serce Marszałka Piłsudskiego. Zasnęło na wieki w murach belwederskiego pałacu w stolicy Rzeczypospolitej zbytnio już utrudzone nadludzkim wysiłkiem lat kilkudziesięciu.

Wódz umarł w Warszawie, w mieście, gdzie przez długie lata walczył i pracował, zaznawszy wszystkiego, tylko nie słodyczy odpoczynku.

Zaznał go dopiero na śmiertelnych marach, zmęczony rycerz Polski. Wódz Jej największy i Żołnierz najwierniejszy.

Tutaj, na ulicach Warszawy, Józef Piłsudski organizował ongiś lud stolicy do walki z wrogiem.

Rewolucyjny konspirator, nad którym stał wiecznie ponury cień rosyjskiej szubienicy, rozpłomieniał robotnika polskiego do czynu. Otwierał mu przed oczyma wyżartemi przez dymy fabryczne wizję Polski Niepodległej.

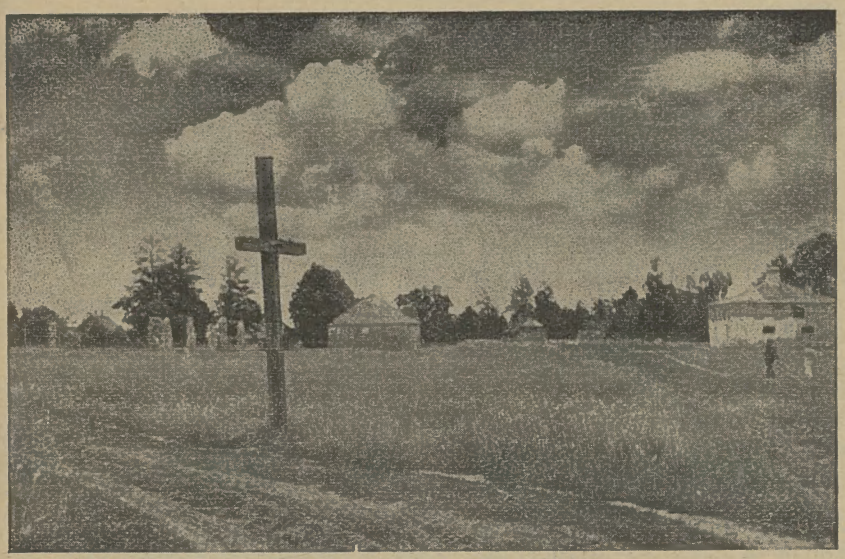

W pobliżu miejsca, gdzie stał dawniej dwór w Zułowie.

Wkładał do ręki rewolwer i uczył iść z pieśnią rewolucyjną na ustach ludzi, walczących o świętą sprawę Niepodległości.

Dobrze poznał Józef Piłsudski mroczne zaułki robotniczej Warszawy, zanim doszedł do progów belwederskiego pałacu.

Trzeba się było przedtem zapoznać z czerwonemi murami warszawskiej cytadeli i losem człowieka, prześladowanego przez długie lata, jak dzikie zwierzę, tropionego i osaczanego przez śmiertelnego wroga. Ileż to razy musiał wódz podziemnej Polski, Józef Piłsudski, spoglądać na białe kolumny Belwederu, zamieszkałego przez najeźdźczego satrapę.

Ręka sprawiedliwości odwróciła kartę historji.

W r. 1918 powraca Józef Piłsudski do stolicy. Pałac belwederski otwiera swe podwoje przed Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem.

Długo świecą się w nocy okna narożnego gabinetu. To Naczelnik układa plany zwycięskiej wojny z bolszewikami, budując jednocześnie silne i trwałe zręby państwowości.

Dużo widziały mury Belwederu. Tutaj po roku 1926 wrócił Józef Piłsudski, by już w nich pozostać do śmierci.

Samotny i pusty stoi dzisiaj Belweder. Nikt już w nim i nigdy nie zamieszka. Przebywa w nim na wieki duch Wielkiego Człowieka i pamięć Jego czynów wiekopomnych.

Dumna jest Warszawa z Belwederu, drogiej relikwji nietylko stolicy, ale i całego kraju.

* * *

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

„Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości. Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę przeszłości gościńce, po których kroczy ludzkość i po których teraz stąpa historja, to widzę umoszczone twarde drogi, które ludzie pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, umościli życiem swojem tak, jak i śmiercią. Pokolenia, które pozostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennem odpoczywaniem, mościły gościńce trwałe i mocne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją głazy sa-

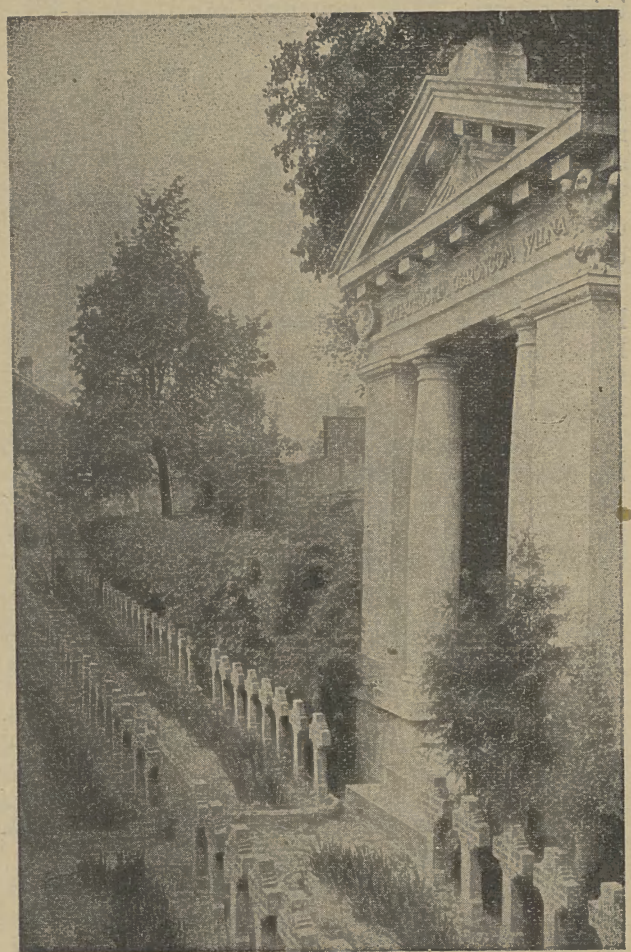

Żołnierski cmentarz na Rossie, gdzie zostanie złożone Serce Marszałka.

motnie, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimiennie".

(Józef Piłsudski. Przemówienie na Wawelu w Krakowie).

* * *

Wola Zmarłego nakazała, by ciało Jego pochowano w Krakowie.

Trumna z śmiertelnemi szczątkami Marszałka spoczęła w podziemiach katedry na Wawelu. Lud całej Polski sypie Marszałkowi na Sowińcu pod Krakowem olbrzymi kopiec, by świadczył potomnym o wielkości Zmarłego.

Wawel — prastary zamek królewski...

Jakiem wzruszeniem słowo to napawa duszę każdego Polaka. Tam spoczywają trumny królewskie, tam w mroku historji zaczyna lśnić skarb najcenniejszy — Państwo Polskie.

Echo rycerskiej i świetnej przeszłości Rzeczypospolitej dźwięczy w podziemiach Katedry na Wawelu.

Z Krakowa, dawnej stolicy Polski, wyrusza też 6 sierpnia 1914 roku Komendant Józef Piłsudski na bój o Niepodległość Ojczyzny.

U stóp Wawelu tworzą się zawiązki przyszłego wojska polskiego. Na czele ich stoi surowy dla siebie a jakżeż wyrozumiały dla innych — Komendant Piłsudski.

Z wawelskiego zamku płynie rycerska tradycja. Powstają postacie wielkich królów i wodzów. Snują się cienie Batorych i Kościuszków.

Z Krakowa maszeruje I Brygada Legjonów Polskich pod wodzą Komendanta Piłsudskiego. Długi jest szlak żołnierzy wiodący ku Wolnej Ojczyźnie. Ale gdy na ich czele kroczy Józef Piłsudski muszą tam dojść. I doszli.

W Krakowie na Wawelu spoczywa trumna Największego Człowieka na przestrzeni dziejów Polski, Człowieka, który powiedział, „Kraków, pamiętajmy nie jest tylko olbrzymią czarownią, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu..."

Dziś, gdy przybyła tam Mogiła Wielkiego Człowieka usidla Kraków nietylko czarem wspomnień, miłości i podziwu, ale narzuca nieodparty nakaz służby dla Polski.

* * *

Serce Marszałka spocznie w Wilnie w tem Wilnie, o którem mówił:

„...Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki, otoczone zielenią pienną mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wejdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony dzwonią niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą.

Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tylu, tylu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastja Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytety zakładał i mieczem nasze granice wybijał.

Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanemi słowami życie narodowi dawali..."

„Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko czem dziecko i młodzieniec żyje w pieszczocie z murami, w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast na świecie..."

„...I gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarza mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by Wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego Wodza czoło..."

* * *

Serce Józefa Piłsudskiego wraca do Wilna — miłego miasta.

Przytuli cmentarz na Rossie, gdzie tylu żołnierzy Komendanta snem wiecznym zmorzonych leży, serce ich umiłowanego Wodza.

W granitowem prostem mauzoleum spoczną prochy Matki i serce Syna. Po tylu latach rozstania, walk i zawodów znów Syn powraca do Matki.

Na kamiennej płycie wyryto słowa ukochanego poety Wodza — Juljusza Słowackiego:

„Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą".

Kiedy w dniu 12 maja cała Polska zamrze w żałobnem milczeniu, zrozumieją wszyscy, że Józef Piłsudski nie miał za życia domu.

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen szumie".
Tak żyłem.

Tak mówi napis na płycie mauzoleum na wileńskim cmentarzu na Rossie, gdzie 12 maja Serce Syna połączy się z prochami Matki.

St. Smoleński.

Mjr. MIECZYSŁAW B. LEPECKI

WYJAZD DO SULEJÓWKA

Było to 6 kwietnia 1935 roku. Wstałem tego dnia wcześniej niż zwykle. Na dworze było pogodnie, słońce przecisnęło się przez drzewa Łazienek i zalało mój pokój wiosną. Wstałem więc wcześnie i pocichutku, na palcach, zajrzałem do sypialni Marszałka Piłsudskiego. Szczelne, specjalnie sporządzone rolety nie przepuszczały ani jednego promienia światła; w sypialni panowała jeszcze noc. Nadstawiłem ucha. Marszałek oddychał nierówno, niespokojnie. Serce ścisnął mi niepokój, coraz częściej zaglądający do naszych obszernych komnat.

Powróciłem do swego pokoju i przycisnąłem guzik dzwonka elektrycznego. Po chwili wszedł woźny... Malessa z wyczyszczonemi trzewikami Pana Marszałka i gazetami w ręku. Jeszcze nie zdążył przynieść mi herbaty, gdy dosłyszałem, że Marszałek porusza się w łóżku, pokasłuje i nareszcie woła:

— Lepecki!

Wchodzę szybko, mówię: „dzień dobry Panu Marszałkowi". Marszałek przeciąga się w łóżku, ziewa, odpowiada: „dzień dobry" i dodaje: „no, zaczynam dzień".

Podnoszę rolety. Wielką sypialnię zalewa prawdziwy potop światła i słońca. Marszałek mruży oczy, uśmiecha się, najwidoczniej jest zadowolony z pogody. „Popatrzcie na termometr" — mówi — „może już nam się wiosna ustali". Jest 10 stopni ciepła. Marszałek kiwa głową z zadowoleniem. „W południe" — mówi — „będziemy mieli w słońcu ze 20 stopni. Gdyby tak było, pojadę na wieś".

W pełnem świetle słonecznem, padającem na pokój, Marszałek wygląda źle. Cerę ma szarą, policzki wpadnięte i bardzo chudą szyję. Jest przecież chory. Jednak nie leży. Codziennie rano wstaje, ubiera się w swój zwykły, szary strój, zasiada do stołu pracy, przyjmuje, wydaje polecenia. Jego wychudzone ręce trzymają wciąż jeszcze mocno ster władzy. Jeden ruch tych drżących rąk, jedno drgnienie tych coraz częściej boleścią wykrzywionych ust — jest rozkazem, wypełnianym ślepo, bez chwili zastanowienia.

Marszałek wypił w łóżku herbatę, czytając gazetę, potem powoli, z trudem, począł się ubierać.

Ja tymczasem zatelefonowałem do garażu, aby samochód był gotów, upewniłem się, czy w Sulejówku napalono w piecach i powiadomiłem szefa ochrony, kpt. Ziemiańskiego, o zamierzonym wyjeździe.

O godz. 13-ej termometr wskazywał w słońcu 21 stopni ciepła. Przeszłoroczna wiosna była, jak wiadomo, ciepła i wczesna. Wyjazd więc na wycieczkę był prawie pewny. Poszedłem do pokoju Marszałka, aby zapytać Go odyspozycje. Układał właśnie pasjansa. Mały stolik, przy którym zwykle siadywał, zarzucony do połowy papierami, pokrywały szeregi starannie, równo poukładanych kart. Na głos moich kroków, Marszałek rzucił, nie odrywając spojrzenia od kolorowych obrazków:

— A co?

— O Sulejówek chciałem zapytać, Panie Marszałku.

Marszałek nie odpowiedział odrazu. Przekładał karty w milczeniu, potem mruknął napół do mnie, napół do siebie: „W piramidce zostało dwie karty, wcale nieźle, wcale nieźle. Nie narzekam". I wreszcie, po chwili, jakby sobie mnie dopiero przypominając:

— Więc jednak jest 20 stopni?

Potwierdziłem.

— No, to ja jadę. Żeby tylko znowu nie przyszły te durne mdłości...

Mimowoli wyrwało mi się z ust:

— Cały ranek przeszedł jakoś dobrze, chyba dalej źle nie będzie.

Marszałek namarszczył się:

— Znowu mnie pocieszacie. Obejdę się bez waszych pociech. Ja nie jestem moją Panią, ani Jagodą, ani Wandką. Je sobie pocieszajcie, ile chcecie, ale nie mnie. Ja pociech nie potrzebuję.

Już jednak na samo wspomnienie „swoich pań", jak zwykł nazywać żonę i córki, spełzła chmura z czoła Marszałkowego. Uśmiechnął się.

— Jedziemy — rzekł.

Wsiedliśmy do samochodu, kierowanego od szeregu lat przez szofera Malinowskiego, i ruszyliśmy. Siedziałem, jak zwykle, obok Marszałka i starałem się cośkolwiek mówić, aby odrywać Go od ponurych myśli.

Jechaliśmy Aleją Szucha, potem Aleją Ujazdowską. Na Nowym Świecie zwróciłem uwagę Marszałka, że kobiety już powkładały na siebie wiosenne ubrania. Marszałek roześmiał się.

— No, teraz napewno będzie już wiosna.

I, swoim zwyczajem, dodał nieoczekiwaną zupełnie refleksję:

— Co to się teraz musi dziać w duszach tych kobiet, jak to one teraz muszą kłopotać się i starać, aby przedzierzgnąć się w takie wiosenne stworzenia..

Przy rogu Alei 3-go Maja zatrzymaliśmy się, ponieważ ruch szedł właśnie w przeciwnym kierunku. Przy przystanku tramwajowym stała gromadka ludzi. Na widok Marszałka Piłsudskiego w samochodzie gromadka zafalowała, ożywiła się. Mężczyźni zerwali czapki z głowy i znieruchomieli, kobiety nieśmiało cisnęły się bliżej okien. Marszałek patrzał przed siebie i zdawał się nic nie widzieć, ale gdy nadszedł żołnierz i zasalutował, odpowiedział mu ukłonem wojskowym.

Ruszyliśmy dalej.

Przez Aleję 3-go Maja i most Poniatowskiego przelecieliśmy, jak wiatr. Wisła była już wolna od kry, ale jeszcze gdzieniegdzie płynął zapóźniony kawałek lodu. Marszałka interesował zawsze stan rzeki, przyglądał się więc Wiśle z zainteresowaniem.

— A to byłaby heca — rzekł — gdyby tak w tym roku jeszcze raz zamarzła.

— Eee, chyba tego nie będzie — wyraziłem wątpliwość.

— No, no, no, nie wróżcie tak. W Polsce co do klimatu wiadomo tylko jedno i to niebardzo, że w lipcu i sierpniu nie będzie śniegu. Pozatem, wszystko możliwe.

Pędzimy długą ulicą Grochowską, mijamy Wawer i wpadamy na szosę. Pełno przy niej poukładanej w symetryczne sześciany kostki kamiennej. Widać robotników, przyrządy, przygotowania.

— No, nareszcie, — mówię — będziemy mieli niezłą drogę do Sulejówka.

Marszałek przytakuje. „Piasecki stara się" — mówi.

Niestety, nie miał już Marszałek Piłsudski korzystać z dobrej drogi do swego dworku. Nawet ten ostatni raz jechał po wybojach i dziurach, przynoszących wielką ujmę powiatowi Warszawskiemu.

Przyjeżdżamy wreszcie do Sulejówka.

Marszałek wolnym krokiem, opierając się na lasce, udaje się do ogrodu. Mija dom i zatrzymuje się przy kępie krzaków. Pilnie ogląda pękające pączki liści, potem nachyla się i zrywa stokrotkę, nieśmiało zaszytą w trawie.

Marszałek nie lubił, aby w spacerach przeszkadzano Mu. Odsunąłem się tedy i poszedłem oglądać pasiekę, stojącą z drugiej strony domu.

Pszczoły już przebudziły się ze snu zimowego i gęsto krążyły koło uli. Patrząc na nie, przypomniałem sobie, że pewnego razu Marszałek opowiadał mi o nich, o tych pracowitych stworzonkach. Zdarzyło się to z okazji rozmowy o zawodności lub niezawodności instynktu u zwierząt i owadów. Marszałek twierdził, że instynkt ten jest zawodny i na dowód przytoczył opowieść o pszczołach z Sulejówka.

— Pewnej zimy — mówił około Nowego Roku, mieliśmy kilka dni pięknej, ciepłej, prawie wiosennej pogody, no i wyobraźcie sobie: pszczoły poczęły gromadnie opuszczać ule. Naturalnie, w kilka dni później wymarzły prawie doszczętnie. Ot, i macie niezawodny instynkt.

Po krótkiej chwili poszedłem zobaczyć, co robi Pan Marszałek. Szedł właśnie wolno po szaro-zielonym o tej porze trawniku.

— Dajcie tu fotel — rzekł, ujrzawszy mnie — posiedzę sobie trochę w słońcu.

Przynieśliśmy z wachmistrzem Kozerę duży fotel i ustawili na wielkiej złotej plamie słonecznej. Marszałek siadł, przykrył nogi futrzanym pledem i przymknął oczy.

Tymczasem gdzieś zza horyzontu nadeszły białe, strzępiaste chmury i poczęły przysłaniać słońce ruchliwą, przejrzystą zasłoną.

Przysiadłem obok Marszałka na stopniach werandy i patrzałem sobie na Jego rycerski piękny profil. I znowu, już drugi raz tego dnia, sercem zatrzepotał mi niepokój.

Ogarnięty zgrozą, starałem się przepędzić najdalej od siebie natrętną myśl, powracającą wciąż, niczem uprzykrzony owad.

Marszałek otworzył oczy.

— Jesteście tu? — zapytał.

— Tak jest, Panie Marszałku.

— To dobrze, dziecko, że tu jesteście.

Marszałek milczał długo; wreszcie odezwał się temi słowami:

— Często teraz myślę o tej chwili przed śmiercią, gdy już nic nie będę odczuwał ze świata zewnętrznego, oprócz kolorów. Będą mi jeszcze żywo stały w oczach, chociaż sam... będę już u progu...

— Panie Marszałku! — prawie krzyknąłem i gardło ścisnęło mi się, jakby je kto omotał powrozem.

Marszałek nie zwrócił wcale uwagi na mój wykrzyknik.

— Ciekaw jestem — ciągnął dalej — tych kolorów. Ot, teraz, widzę przez powieki kolor różowy i niebieski. Skąd ten niebieski? To przecież kolor mojej kurtki.

Siedziałem, skulony na schodach werandy i zachłystywałem się żalem. Świat zszarzał mi, słońce przyblakło. Jakżeż żałośnie wyciągają się ku niebu rosochate ramiona sulejowskich sosen...

Marszałek poruszył się w fotelu i zwrócił głowę ku mnie:

— Te durne... — rzekł.

Zerwałem się na równe nogi.

— Niedobrze Panu Marszałkowi?

Marszałek kiwnął niedbale ręką.

— Już lepiej — rzekł.

I po chwili:

— Ja już tego roku nie przeżyję.

Wydusiłem z siebie lekceważący uśmiech, chociaż zamiast serca czułem w sobie bryłę lodu.

— Co też Pan Marszałek mówi!

Marszałek długo wzruszał ramionami i rozkładał ręce, jakby sam z sobą rozmawiając, poczem rzekł:

— Cóż wy chcecie, *to* przecież zwykła rzecz.

Coś we mnie zaskowytało, coś zatargało trzewiami, coś zmroziło krew... Jakżeż dumny jestem dzisiaj, że wówczas powiedziałem spokojnie:

— Zapewne to będzie ten pierwszy raz, gdy Pan Marszałek się omyli.

Marszałek począł znowu rozkładać ręce i ruszać ramionami.

— Że jesteście pyskacz — rzekł — wiem dobrze, nie potrzebujecie się tem chwalić.

Przed wsiadaniem do auta, Marszałek przystanął na chwilę, odwrócił się i patrzał na cichy, biały dworek, na zeschłe dzikie wino, oplatające ganek, na kobierce trawników, na sosny...

Ruszamy.

Pan wachmistrz Kozera wypręża się, salutuje.



F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Gen. dyw.

ŚMIERĆ KOMENDANTA*)

Źle wyglądał Komendant.

Nie od dzisiaj źle wyglądał, ale po ostatnim powrocie z Wilna z Imienin, w miesiącu marcu 1935 roku, stan sił Pana Marszałka pogorszył się znacznie.

Żona i najbliższe otoczenie, po dłuższych wysiłkach i prośbach, zdołali nakłonić Pana Marszałka do poddania się badaniu lekarskiemu.

Po kilkakrotnej odmowie przyjęcia go, gen. Rouppert zameldował się wreszcie u Komendanta i otrzymał zezwolenie na sprowadzenie lekarza z Wiednia.

Miał on być wezwany i przyjechać pierwotnie przed Świętami Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że Święta chce mieć jeszcze „spokojne", w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wycieczce, która dawniej dawała Mu odpoczynek, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia koło godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i, dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adjutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim, byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy w kilku z adjutantami w małym pokoiku, oddzielonym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to koło godziny.

W trakcie czekania przeszedłem do sy-

*) Powyższy fragment zamieszczamy za zgodą Autora z książki p. t.: „Strzępy meldunków".

pialni dyżurnych adjutantów, i, wkrótce wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny starszy człowiek, oświadczył grzecznie, że będzie mógł mi wypowiedzieć swe zdanie, co do zdrowia Pana Marszałka po odbyciu konsylium.

Wyszedłem z pokoju, zadraśnięty w mem samopoczuciu lekarza, ale zaraz to wybaczyłem profesorowi, myśląc: „Niech mię wyrzuca z pokoju, byle tylko dobrze leczył Komendanta".

W tej chwili nie przypuszczałem nawet możliwości szybkiej śmierci Pana Marszałka.

Usiadłem znów w małym pokoiku, przylegającym do korytarza i pokoju Pana Marszałka. Przez otwarte drzwi słychać było ciężki oddech i postękiwania Chorego.

W pewnym momencie Komendant zaczął kaszleć, poczem zachłysnął się i krzyknął głośno: „Adjutant!!".

Odruchowo chciałem się rzucić do pokoju Pana Marszałka, by Mu pomóc, ale już nadbiegł kapitan Lepecki i znikł w otwartych drzwiach sypialni.

Myślałem o tem, jak Komendant czuł się przełożonym, nawet w ciężkiej chorobie, gdy nie wezwał żadnego z tych oddanych Mu oficerów po nazwisku, ale urzędową nazwą: „adjutant".

Miałem wtedy jeszcze nadzieję na wyleczenie Pana Marszałka. Był to jednak ostatni moment nadziei, bo oto generał Rouppert wzywa mię już do pokoju narad lekarzy.



Generałowie wynieśli z pałacu Belwederskiego trumnę Komendanta i złożyli na lawecie.

We drzwiach pokoju chwyta mię rozpaczliwie za rękę i mówi: „Usłyszysz zaraz wyrok śmierci!".

Wchodzę do pokoju. Profesor chce coś omawiać długo, ale blady Stachurek mówi mu, że jestem również lekarzem.

„A więc tak". Niestety, rozpoznanie moje brzmi: rak wątroby nie nadający się do operacji.

A ponieważ rak wątroby pierwotny jest bardzo rzadki, więc przypuszczam rak żołądka z przerzutami do wątroby.

Zresztą pan kolega też wyczuwał pod ręką „guzy nowotworowe", dodał profesor, wskazując głową na generała Roupperta.

Spytałem profesora, czy rozpoznanie uważa za ostateczne, gdyż muszę zawiadomić o niem szefa rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Niestety, przyznał, że — jego zdaniem — trzeba to zrobić i że przyjmuje całą odpowiedzialność za swe rozpoznanie

Poza tem, nie może w swych przewidywaniach wykluczyć również nagłej katastrofy, czyli niespodziewanej śmierci Komendanta.

Umówiliśmy się, że nie ukrywając przed opinją poważnego stanu zdrowia Pana Marszałka, samo rozpoznanie nowotworu zatrzymamy jako tajemnicę.

Na drugi dzień profesor jeszcze raz zbadał Pana Marszałka i jeszcze

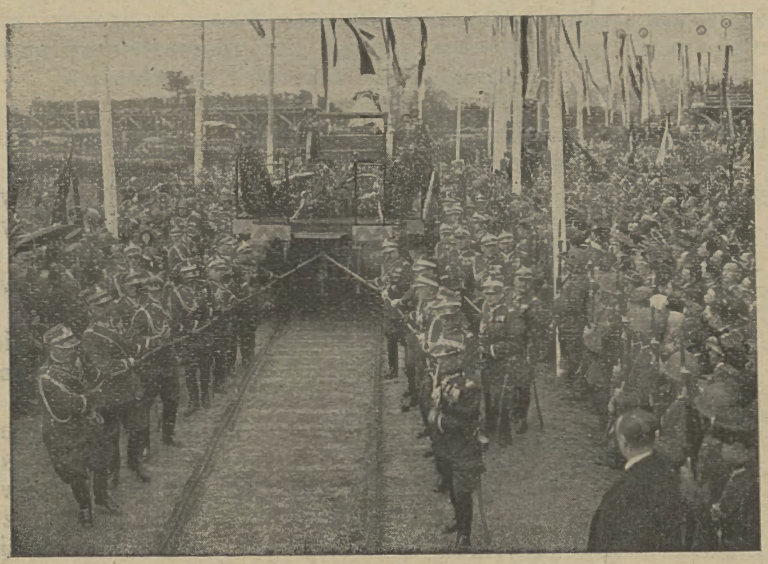

Generałowie ciągną żałobny rydwan swego Komendanta.

raz potwierdził swe rozpoznanie, — które było wyrokiem śmierci.

* * *

Liczyliśmy dnie i godziny życia Komendanta od chwili wydania wyroku śmierci przez wezwanego na Jego rozkaz z Wiednia profesora Wenkenbacha.

Straszne rozpoznanie raka wątroby wykluczało wszelką pomoc lekarską, mającą na celu choćby tylko przedłużenie bytowania Komendanta.

Na Wielkiego Człowieka przyszła choroba tak potężna, że medycyna współczesna jest wobec niej bezsilna.

Nie mogliśmy więc mieć żadnych złudzeń. Śmierć Komendanta, straszna myśl o niej, przygniotła nasze serca na długi miesiąc przed Jego zgonem — ostatni miesiąc Jego życia.

A jednak, nie mogąc pogodzić się z myślą o stracie Komendanta, codziennie przerzucaliśmy się od ogromu rozpaczy do znikomego wątku nadziei.

Nadzieja ta malała z dnia na dzień, aż zgasła w naszych sercach na kilkadziesiąt godzin przed ostatniem tchnieniem Marszałka Polski.

W sobotę, 11 maja, wystąpił krwotok ustami, który bardzo osłabił Komendanta.

W niedzielę, 12 maja, o godzinie szóstej popołudniu otrzymałem telefon od generała Roupperta z Belwederu: „Jest źle, tętno słabe, bardzo przyśpieszone".

Ulice, któremi jechałem do Belwederu były ożywione, jak zwykle w niedzielne popołudnie.

Gwałtowne zmiany życia Polski, które odbywały się w tej chwili, nie wydostały się jeszcze z sypialni Pierwszego Marszałka.

Z okien pałacu biły smugi światła, jak tego wieczora, gdym pierwszy raz był u Komendanta w Belwederze.

Teraz szedłem do Niego — raz ostatni.

W adjutanturze, prócz oficerów służbowych, zastałem generała Roupperta i Wieniawę.

Udzielają mi krótkich wyjaśnień. Tętno koło stu, słabe.

Komendant przytomny, błogosławił ręką dzieci, protestował w czasie ukłucia ramienia przez doktora przy zastrzyku do żyły środka nasercowego.

Doktór Stefanowski pojechał po księdza Korniłowicza i ma wrócić niedługo.

Po tej krótkiej rozmowie — Wieniawa z Rouppertem odchodzą do Komendanta. Ja nie śmiem wejść, by Go nie rozgniewać zjawieniem się bez rozkazu.



Warta honorowa szwoleżerów przy urnie z Sercem Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

Telefonuje do premjera Sławka, do generała Kasprzyckiego i polecam zawiadomić, będącego poza Warszawą, b. premjera Prystora.

Premjer Sławek zjawia się na chwilę i, po zorjentowaniu się w rozpaczliwej sytuacji, odjeżdża wkrótce do Prezydujum Rady Ministrów.

Przybywa generał Kasprzycki, a wkrótce za nim doktór Stefanowski z księdzem Korniłowiczem.

Ksiądz z doktorem wchodzą do sypialni Komendanta, a za chwilę generał Rouppert wzywa mię, że można już wejść.

Wchodzę do narożnego salonu, w którym tyle razy meldowałem się Komendantowi.

Teraz, niestety, można już wejść bez meldowania się.

Stoję obok generałów Kasprzyckiego i Wieniawy.

Przed nami, na łożu, leży Komendant z zamkniętemi oczami, ciężko oddychając.

Pani Marszałkowa z córkami klęczy przy łóżku, trzymając rękę umierającego Męża. W nogach łóżka stoi modlący się ksiądz Korniłowicz.

Doktór Mozołowski, pochylony po prawej stronie łóżka, obserwuje twarz Komendanta.

Komendant ma oczy ciągle zamknięte. Twarz Jego wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

Mijają długie chwile samotnego świszczącego oddechu Komendanta i modłów księdza, udzielającego Ostatniego Namaszczenia.

Wszystko nagle zatrzymuje się w biegu naszych myśli.

Pozostaje-ta jedna straszna, że nic już Komendantowi pomóc nie możemy.

W pewnym momencie Komendant zachłystuje się i oddech Jego ustaje. Doktór Mozołowski robi ruch, jakby chciał jeszcze Komendanta ratować, ale za chwilę ręce jego opadają bezsilnie.

To już śmierć.

Klękamy wszyscy. Tylko adjutant, mający służbę, stoi na baczność. Jest godzina 8,45 wieczorem, gdy przestaje bić serce Pierwszego Marszałka Polski. Za chwilę generał Kasprzycki telefonuje do Premjera o zgonie Komendanta.

W adjutanturze redagujemy komunikat do prasy o śmieci Komendanta.

Umarł o godzinie 8,45 wieczorem, 12 maja 1935 roku, w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy.

I nigdy już, żadna niedziela naszego życia nie będzie tak wesoła i beztroska jak za Jego pobytu z nami.

Przeżyliśmy z Nim, słuchaliśmy Go wiernie przeszło dwadzieścia lat. A teraz już będziemy z Nim jeszcze tylko w czasie pogrzebu, który skończy się przecież za dni parę, kilka.

Wtedy zostanie nam tylko — życie bez Niego.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WIELKIEGO MARSZAŁKA

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W WILNIE.

Według ostatecznie ustalonego programu, uroczystości żałobne rozpoczną się w dn. 11 maja o godz. 18-ej uroczystem otwarciem wystawy pamiątek w Bibljotece Uniwersytetu Stefana Batorego, p. t. „Marszałek Piłsudski a Wilno".

O godz. 18.45 tegoż dnia nastąpi spotkanie na dworcu pocztów sztandarowych, przybywających pociągiem: „Poczty sztandarowe z hołdem do Wilna", przez płk. Przyjałkowskiego oraz jedną kompanję chorągwianą 1-ej dywizji piechoty legjonów.

O godz. 19 odbędzie się capstrzyk żałobny garnizonu wileńskiego.

O godz. 20 — apel na placu Łukiskim, w czasie którego odczytane będą nazwiska straconych na tym placu w 1863 r. i nazwiska poległych w latach 1919 i 1920 przy zdobywaniu i obronie Wilna.

O godz. 20.45 — 21 strzałów armatnich z góry Trzykrzyskiej. Jednocześnie o tej samej godzinie rozpoczną się modły w kościele św. Teresy, modły i bicia w dzwony we wszystkich świątyniach wileńskich oraz skrzyżowanie reflektorów nad kościołem św. Teresy.

W czasie modłów nastąpi wyjęcie urny z sercem z niszy oraz wyniesienie trumny z prochami Matki Marszałka z podziemi kościoła. Przed kościołem stanie jedna kompanja chorągwiana.

Na nabożeństwie tem w kościele św. Teresy będzie tylko rodzina Marszałka, wojewoda wileński Bociański, wojewoda nowogródzki Sokołowski, wicewojewoda wileński Jankowski, naczelnik wydz. społeczno - politycznego Birkenmayer, gen. Żeligowski, rektor Uniw. S. B. Staniewicz, prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, dyrektor kolei inż. Falkowski, profesorowie: Januszkiewicz, Sławiński, Jakowicki, Mozołowski, Morelowski i Szymański, prezydent miasta Maleszewski, wiceprezydenci miasta Grodzicki i Nagórski, senatorowie Dobaczewski i Młodkowski, starosta Wielowieyski.

W dn. 12 maja uroczystość rozpocznie się powitaniem Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem o godz. 8.30 odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele Ostrobramskim św. Teresy.

W czasie składania urny i trumny w Mauzoleum baterja ustawiona za cmentarzem da 101 strzałów armatnich. O godz. 20,45 jedna kompanja chorągwiana odda honory na cmentarzu Rossa przed Mauzoleum, orkiestry zaś odegrają marsza żałobnego, lub też bić będą werble. W tym czasie baterja z góry Trzykrzyskiej da 21 strzałów armatnich.

Wieczorem, o tym samym czasie, jedna kompanja piechoty przejdzie przez miasto oddzielnemi plutonami, poprzedzonemi przez orkiestry, bijące werble żałobne.

Uroczystości zakończą się odprowadzeniem przez jedną kompanję chorągwianą na dworzec pocztów chorągwianych do pociągu „Poczty sztandarowe z hołdem do Wilna".

OBCHÓD ŻAŁOBNY W KRAKOWIE.

Na uroczystości żałobne w związku z obchodem pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego zapowiedziały swój przyjazd do Krakowa liczne delegacje, zwłaszcza z obszarów województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego. Przybywają również grupy włościan, które wezmą udział w wielkim pochodzie z Błoni Krakowskich na Wawel. M. in. przybędą duże oddziały górników z Górnego Śląska, którzy wystąpią ze sztandarami w swych charakterystycznych strojach.

Teatr im. Słowackiego pierwszą rocznicę śmierci Marszałka uczci uroczystem przedstawieniem, na którem grany będzie dramat L. H. Morstina, „Misterjum nocy majowej".

Program uroczystości krakowskich, przedstawia się następująco:

Godz. 7—8: Werbie orkiestr wojskowych i organizacyj na ulicach miasta.

Godz. 10-ta: Msza św polowa na Błoniach z udziałem przedstawicieli władz, całego Garnizonu krakowskiego, Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, P. W i F. W., młodzieży, cechów, organizacyj społecznych, delegacyj włościańskich i t. d.

Równocześnie w godzinach rannych (o godz. 8,30) odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11-ta: Po Mszy św. pochód przez miasto następnie defilada przed Katedrą; złożenie wieńców na Trumnie Marszałka w Krypcie św. Leonarda. (Defilada przy odgłosie werbli żałobnych).

Godz. 13-ta: W momencie złożenia Serca Marszałka do Grobowca w Wilnie — na sygnał, podany przez radjo i syreny fabryczne — nastąpi 3-minutowa chwila ciszy (przerwa w całym ruchu ulicznym i komunikacyjnym; przechodnie zdejmują nakrycia głów i zatrzymują się w skupieniu).

W godzinach popołudniowych odbędą się Akademje żałobne, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W WARSZAWIE.

Ustalony już został również program uroczystości żałobnych, jakie odbędą się w Warszawie w dniu 12 maja w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu tym wszystkie gmachy udekorowane zostaną czarnemi flagami. Na wystawach umieszczone zostaną popiersia i portrety Marszałka Piłsudskiego, przybrane kirem.

W przeddzień żałobnego obchodu, w poniedziałek o godz. 20-ej odbędzie się na pl. Józefa Piłsudskiego żałobna manifestacja muzyczna w wykonaniu Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Muzycznych. W manifestacji weźmie udział 600 członków orkiestry i przeszło 200 osób chóru.

W dniu 12-go maja w godzinach 7—8 r. rozlegnie się pobudka żałobna wykonana przez orkiestry wojskowe i organizacyj społecznych. Orkiestry wykonają tylko werbel.

O godz. 9 r. odprawione będzie na polu Mokotowskiem nabożeństwo polowe, poczem nastąpi defilada wojskowa, którą odbierze dowódca okręgu korpusu.

Od godz. 13 do 13 min. 3 trwać będzie chwila ciszy, którą poprzedzą syreny fabryczne i gwizdy parowozów. Na 3 minuty zamrze cały ruch kołowy i pieszy.

O godz. 20 odbędą się akademje organizowane przez Zarząd Miejski, Radę Miejską i pracowników miejskich, organizacje społeczne zawodowe i dzielnicowe. Ogółem zorganizowanych będzie około 30 akademij, na których odczytywane będą wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.

DZIEŃ ŻAŁOBY W POLSKIEM RADJO

Uroczyste audycje w bolesną rocznicę

12 maja mija rok, jak Wielki Marszałek zamknął oczy na zawsze.

Dzień ten czcić będzie cała Polska w głębokiem skupieniu, rozpamiętując serdecznie wszystkie te chwile, które wiążą się z postacią Zmarłego Wodza.

Polskie Radjo, organizuje w tę bolesną rocznicę specjalny program. Fale eteru rozniosą na całą Polskę i poza jej granice słowo żałobne i muzykę do tego słowa zastosowaną, by przypomnieć swoim i obcym postać Jednego z Największych w Narodzie. Audycje te będą nosić charakter skomponowanej całości. Dyrekcja Programowa Polskiego Radja, przystąpiła do ich opracowania z całym pietyzmem, należnym pamięci Józefa Piłsudskiego.

Uroczystości w wilję dnia żałoby, to jest dnia 11 maja o godz. 20.00 otworzy odczytaniem Rozkazu Marszałka, w ramach audycji żołnierskiej. Następnie nadany zostanie reportaż z Wilna z wystawy p. t. „Marszałek Polski a Wilno".

Nawiązując do podniosłej i bolesnej rocznicy, Dyrektor Programowy Polskiego Radja, p. Piotr Górecki, zwróci uwagę słuchaczy na wzruszające chwile w audycjach radjowych, pozwalające wspólnie przeżyć wszystkim Polakom serdeczne wspomnienia o Marszałku. Po krótkim reportażu z kościoła Św. Teresy w Wilnie, w czasie którego popłynie drogą fal podniebnych biele dzwonów żałobnych, nastąpi transmisja uroczystego apelu wojskowego z Placu Łukiskiego w Wilnie.

W godzinach wieczornych program przyniesie radjosłuchaczom koncert żałobny, którego treść będzie dostosowana i zharmonizowana z nastrojem dnia. Następnie odczytany zostanie rozdział z pism Józefa Piłsudskiego, słowa, które zapadły nam ongiś tak głęboko w duszę, a mianowicie: „Przemówienie nad trumną Juljusza Słowackiego", poczem usłyszą wszyscy fragment z „Króla Ducha" Juljusza Soławckiego, oraz poemat symfoniczny Ludomira Różyckiego p. t. „Anhelli".

Wilję smutnego dnia zakończy werbel żałobny.

We wtorek, dnia 12 maja wielka żałobna transmisja z Wilna, rozpoczynająca się o godz. 7,45, a trwająca przeszło 5 godzin, pogrąży serca wszystkich w głębokiem wzruszeniu. Będzie to odzwierciadlenie najważniejszej uroczystości żałobnej. Transmitowane zostanie podniosłe nabożeństwo za Duszę Wielkiego Wodza w kościele Św. Teresy, oraz przebieg pochodu żałobnego, który towarzyszyć będzie Sercu Pierwszego Marszałka Polski oraz Prochom Jego Matki ś. p. Marji z Billewiczów Piłsudskiej do mauzoleum na cmentarzu na Rossie. Polskie Radjo zorganizowało w celu należytego i podniosłego odtworzenia tych wielkich chwil, jakie przeżywać będzie Wilno, a z niem cały kraj, specjalną obsługę mikrofonową. Na trasie zainstalowane zostało szereg mikrofonów, przy których będą pełnić służbę reporterzy. Dzięki temu cała Polska będzie mogła uczestniczyć w uroczystym pochodzie na cmentarz na Rossie i przeżyć we wspólnym smutku rocznicę śmierci Marszałka.

Po zakończeniu uroczystości żałobnych zarządzona będzie za pośrednictwem radja, na znak żałoby, 3-minutowa cisza w całym kraju.

W godzinach popołudniowych wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą reportaże z lokalnych obchodów żałobnych. Reportaż krakowski należeć będzie do najbardziej uroczystych, gdyż odtworzy on hołd społeczeństwa składany u Trumny Marszałka w Krypcie Królewskiej na Wawelu.

Wspomnienie o Matce i Synu wygłosi dla młodzieży Wacław Sieroszewski. Opowie on młodym radjosłuchaczom o tej wielkiej miłości, jaka łączyła przez całe życie Wodza Narodu z Jego Matką, której wierny pozostał po ostatnie swoje dni, jeszcze w testamencie nakazując Serce swe złożyć u Jej stóp.

Do głębi przejmujący nastrój nosić będzie audycja „W godzinę śmierci", przywodząca na pamięć chwilę, w której Józef Piłsudski duszę swą Bogu oddawał. Audycja rozpocznie się biciem dzwonów ze świątyń Pańskich, poczem rozlegnie się dźwięk werbla i odczytane zostaną myśli z pism Józefa Piłsudskiego, stanowiące testament Marszałka dla wszystkich Polaków.

Moment szczytowy audycyj poetyckich 12 maja stanowić będzie „Rapsodja Wawelu". Jest to słuchowisko poetyckie, ujęte w formę montażu literacko - muzycznego z tekstów Stanisława Wyspiańskiego. Fragmenty „Wyzwolenia", „Akropolis", „Kazimierza Wielkiego" oraz innych dzieł Wyspiańskiego, którego prorocza poezja łączyła się przedziwnym nurtem z ideologją Twórcy Legjonów, splotą się z harmonijną audycją, opiewającą Wielkość i Bohaterstwo.

W dniu 12 maja popłyną również falami eteru głębokie pod wrażeniem śmierci ukochanego i Wielkiego Wodza napisane utwory muzyczne. Będą to: dwie kompozycje: „Ostatnie werble" — poemat symfoniczny Jana Maklakiewicza oraz „Poemat żałobny" Bolesława Woytowicza.

Muzyczną treść uzupełni koncert pieśni żałobnych Chóru Katedralnego z Poznania pod dyrekcją ks. Gieburowskiego oraz Marsz Żałobny z opery skomponowanej na tematy utworów chopinowskich p. t. „Chopin", przez włoskiego kompozytora Orefice.

teg. 1801

WTOREK 12 MAJA 1936

CODZIENNA GAZETA HANDLOWA

WIELKIEMU, NIEZŁOMNEMU SERCU

Dziś serca wszystkich ludzi w Polsce uderzają inaczej, mocniej i równocześnie boleśnie, gdy myślą owijamy się wokół Postaci, której od roku już niema wśród nas.

Dziś z perspektywy wielu lat minionych, lat, które dziwnie historja Polski sprzęgła z Jego dziełem, z Jego myślą, z Jego inicjatywą twórczą i jasnowidzącą, każdy obywatel kraju zrozumiał, czem jest wielkość Wodza, czem jest ten wielki dar, iż w trudzie i męce własnej, losem wybrany człowiek trzyma jakby dzieje narodu w swej dłoni, własną myślą rozwiązuje nagłące zagadnienia, porusza wszystkiemi sprężynami polityki, sam dokonywa głównych posunięć na wielkiej szachownicy życia narodu — i zwycięża.

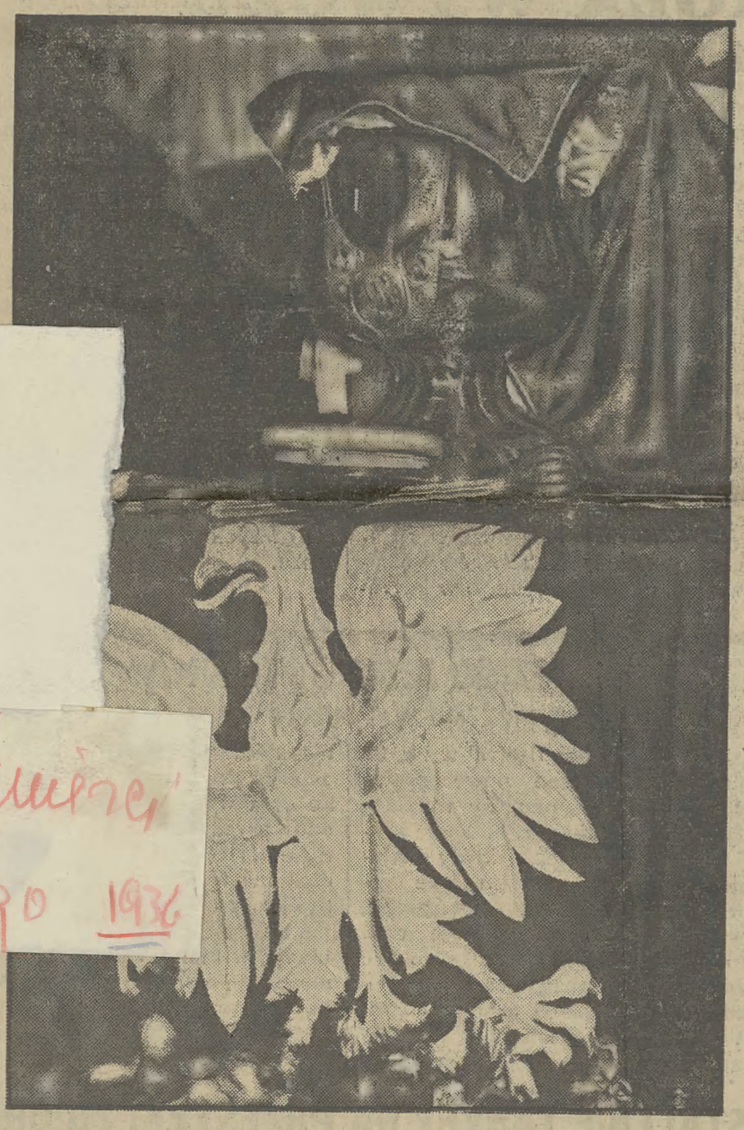

I nie tajmy tego przed sobą, że dziś po roku czujemy brak Jego bardziej, niż kiedykolwiek. Bo historja dni ostatnich splątała dziwnie węzły gordyjskie politycznych zagadnień, fakty ostatnich miesięcy przekreśliły kanony pokojowego ustroju Europy, znowu siła staje się prawem, i kto w wyścigu zbrojeń uprzedził sąsiada, daje mu to poznać wkrótce, mówiąc doń językiem twardym, a nieustępliwym, bądź stwarzając fakty dokonane bez skrupułów i bez wahania.

I dlatego byłoby wielkim błędem, gdybyśmy smutną rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego traktowali wyłącznie, jako dzień żałoby, w którym sercem wzruszonem wspominamy tę postać niezapomnianą i nieodżałowaną.

Dziś na cmentarzu chwały wojennej tych, co polegli za Ziemię Wileńską i Wilno, gdy na Rossie w mauzoleum wzniesionem przez naród, spocznie obok swej Matki ukochanej **SERCE MARSZAŁKA,** to wielkie serce, które życie swe całe poświęciło gorącej trosce o wolność i niepodległość Ojczyzny, z tego symbolicznego pogrzebu Jego Serca, naród wyciągnąć powinien wielką naukę:

iż w rocznicę Jego zgonu, nie płakać nam jeno i szlochać z żalu wypada, lecz z serca Jego wielkiego i ofiarnego **BRAĆ SIŁĘ I MOC WYTRWANIA** na chwile ciężkie, które idą.

A rocznica zgonu Marszałka winna być dniem, w którym nie słabość powszechna i niemoc rozpamiętywań żałosnych ma być dominantą, lecz w którym przed oczyma całego społeczeństwa winno być okazane jako wielki przykład i wzór do naśladowania to

WIELKIE SERCE BOHATERA I HEROSA NARODU,

który od tajg Sybiru, przez mękę konspiracji, tajnych wydawnictw, organizacji zbrojnej, jako przygotowania armji narodowej, szedł przez lat dziesiątki do tego celu, którym była Polska, Niepodległa, Wolna, zbrojna puklerzem obronnym swej silnej armji i jej Wodza - Bohatera.

Z tego bezcennego skarbca Jego życia, z tej relikwji narodowej, jaką jest **SERCE** Jego, cały naród winien brać karm na chwile dzisiejsze, umacniając dusze własne i wzór naśladując jego chrobry i bez skazy.

I zarówno ci, co Mu byli najbliżsi, towarzysze broni i twórczego czynu, i ci co sentymentem gorącym przylgnęli do postaci Wodza, i młodzież, dla której był już wielką legendą, wszyscy w Nim widzieć powinni wizerunek Rycerza Niezłomnego, co trudem i ofiarą życia całego budował sprawę narodową ku chwale Wyzwolenia i Państwowości własnej.

I z życia Jego, z czynów, z pism, będących testamentem dla pokoleń, winni brać wszyscy ideową pomoc, hart ducha i woli z przykładów Jego życia, by Dzień Żałoby stawał się równocześnie dniem święta w obudzeniu Dumy Narodowej, iż takiego człowieka, takiego Wodza Polska miała.

I z tego Serca, spoczywającego dziś w koleżeństwie grobów rycerzy poległych na Rossie, iść winien ku nam wszystkim zew chrobry, byśmy się pozbyli małości, byśmy zrezygnowali pro publico bono z niezdrowych ambicji, które na koniu zamętu wdzierać się poczynają w nasze życie publiczne, a trwali w solidarnem współżyciu, w trosce o utrzymanie i rozbudowanie dziedzictwa otrzymanego po Nim, w obawie, byśmy w lekkomyślnej walce wewnętrznej, nie uronili tego, co On nam w schedzie zostawił.

I dzień 12 maja winien być na przyszłość nie dniem tylko żałobnej rocznicy: winien być zarówno dniem pamięci dla duszy Olbrzyma i Wodza, którego czyn i trud nieśmiertelny winien być drogowskazem i ideałem naśladownictwa.

Ta urna z Sercem Wodza winna nam co rok przypomnieć, że tylko wielkodusznością ofiarną, a pełną osobistej skromności służbą dla Ojczyzny, wzniesieniem się ponad małe gry i przyziemne intryżki, Wódz Narodu wskrzeszał z Ojczyzny w niewoli, Państwo odrodzone, i życiem swem całem, które jest jak wspaniały rapsod bojownika o wolność kraju, budował i montował potęgę i mocarstwowość Rzeczypospolitej.

W rocznicę pierwszą tej smutnej, i nieodżałowanej daty, gdy Go nie stało już wśród nas, winniśmy u Jego Serca zrobić wszyscy jakby rachunek sumienia i jasno zdać sobie sprawę z naszej rzeczywistości i z tych zadań, które On, już nieomal na łożu śmierci, przekazał Państwu do spełnienia.

Czy spełniono w każdym kierunku zadania przezeń wskazane, tak jak On je rozumiał i rozwiązać pragnął?

To pytanie niezwykle ważne, dla jutra Polski, winno być rozważone w pierwszą żałobną rocznicę.

I oby w dniu tym złożenia Serca Józefa Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie, spłynęła na Polskę ta kojąca, obywatelska, z wielkości Wodza źródło biorąca, myśl, by społem w harmonji i czci dla Wielkiego Zmarłego pracować z całą energją i wysiłkiem nad rozbudową Jego dzieła — Wielkiej, Mocarstwowej Polski.

Jeśli to dzieło się uda, zapewne złożymy tem największy hołd jego Duszy Budowniczego i Wodza Narodu, i wywołamy ten pamiętny, niezapomniany uśmiech zadowolenia na Jego twarzy, którym nas obdarzy jednak już tylko z zaświatów.

A. BRZEG

Rocznica

w 1 tom

I Rocznica śmierci Marszałka Piłsudskiego 1936

maj.

Nadchodzi rocznica dnia, w którym gorące serce Wielkiego Polaka, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego bić przestało. Data ta, która dzieli nas od chwili kiedy zgon największej postaci Odrodzonej Polski osierocił całe społeczeństwo, jest dniem najszczerszego żalu wszystkich obywateli.

W dniu 12 maja b. r. wszyscy rzemieślnicy żydowscy uczczą pamięć Wskrzesiciela Polski. Moment ten będzie najodpowiedniejszą chwilą, by szeregi rzemieślników żydowskich zjednoczyć i wspólnie wytężyć siły dla odbudowy Polski, silnej na zewnątrz i zwartej na wewnątrz. W imieniu rzemieślników żydowskich oświadczamy, iż Czyny i Słowa Marszałka nie zaginą w naszych sercach i że nadal dążyć będziemy, by okazać się godnymi wielkiej postaci Zmarłego.

ŁATWO JEST wyeliminować lokalne stacje w ODBIORNIKU PHILIPS 55 A.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA Redakcja i Administracja, Nowy Świat 16. Redaktor naczelny 697-33. Zarząd 244-62 (dod.) 697-33. Dyrektor 501-32. Administracja 244-62, 521-40. Redakcja 697-31, 606-56 i 272-03. Ref. branżowi 521-19. Dział ogłoszeń 501-32, 221-17. Ogólny 606-25. **Bydgoszcz,** Dworcowa 45 m. 9. (III p. t. 14-70). **Drohobycz,** Solna 8, tel. 75-27. **Gdynia,** ul. 10 lutego Nr. 39, tel. 17-79; **Gdańsk,** Wefrtgasse 1b, tel. 237-80; **Kalisz,** ul. Piłsudskiego 35; **Katowice,** ul. Kościuszki 3, tel. 342-73; **Kraków,** Czapskich 1, tel. 145-10; **Lwów,** Lelewela 2, tel. 262-58; **Lublin,** Al. Marszałka Piłsudskiego 10, tel. 14-54; **Łódź,** ul. Zachodnia 66 telefon 139-40; **Poznań,** ul. Fr. Ratajczaka Nr. 15 m. 28 (Pasaż Apollo, tel. 32-75); **Wilno,** Przejazd 12, tel. 16-80.

CODZIENNA GAZETA HANDLOWA

Cena 20 gr.

PRENUMERATA. Miejscowa i zamiejscowa kwartalnie 15 zł., miesięcznie 6 zł. płatnych zgóry; zagranicą kwart. 30 zł., mies. 10 zł., w Gdańsku kwart. 18 gd., mies. 6 gd. Konto P.K.O. 8525.

Oddziały i korespondenci zagraniczni: Aleksandrja, P. O. B. 25; **Amsterdam,** Rokin 6; **Belgrad,** Kuj. Ljubice 15; **Berlin,** Schaperstr. 9; **Beyrouth,** Rue Trablos; **Budapeszt,** Merleg u. 3; **Tel-Aviv,** Nachlach Benjamin 57; **Londyn** W C 1, 5, Selwyne House Lansdown Place, Tel.: Terminus 6383; **New York,** 21 Stephen Street; 5, ruet des Pyramides Paris I. **Stockholm** Birger Jarlgatan 83; **Wiedeń** 1. Kärtnerring 12

NR. 111 **ŚRODA 13 MAJA 1936 R.** **ROK XI**

PO ZJEŹDZIE KUPIECTWA W CLEVELAND

DYREKTOR JAKUBOWSKI O SWOM POBYCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Jak wiadomo ostatnio powrócił do Warszawy i objął urzędowanie dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych p. JÓZEF JAKUBOWSKI, który przewodniczył delegacji sfer gospodarczych na pierwszym zjeździe kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, odbytym w Cleveland w dniach 19, 20, 21 kwietnia. P. dyr. Jakubowski podzielił się z naszym przedstawicielem następującemi uwagami na temat swoich wrażeń z odbytej podróży.

— Celem Zjazdu w Cleveland — w którym uczestniczyłem było przedewszystkiem utworzenie Krajowej Federacji Zrzeszeń Kupieckich, której zadaniem będzie koordynacja prac kilkudziesięciu istniejących w Stanach organizacyj kupiectwa polskiego. Zrzeszają one 8 tys. placówek handlowych na ogólną liczbę 40 tys., działając dotychczas w rozproszeniu, każda na własną rękę. Organizacje te nie mogły podjąć planowej akcji zmierzającej do konsolidacji całego polskiego handlu w U. S. A. i podniesienia jego poziomu. Sądzę, że obecnie, w ramach utworzonej na Zjeździe Federacji akcja ta, pod kierownictwem znanego działacza Polonji, p. Filipiaka, prezesa Federacji, w szybkiem tempie pójdzie naprzód, obejmując swym zasięgiem całe kupiectwo polskie w Stanach.

Pozatem na Zjeździe postanowiono utworzyć Centralę Spółdzielczych Hurtowni Zakupów mającą na celu usprawnienie zaopatrywania polskich detalicznych sklepów spożywczych w towar.

Oprócz tych dwóch ważnych spraw organizacyjnych przedmiotem prac Zjazdu był szereg aktualnych kwestyj zawodowych kupiectwa polskiego w U. S. A., m. in. omawiano problem konkurencji sklepów łańcuchowych, sprawę kredytów dla handlu, sprawę kredytowania sprzedaży. (Wśród całego kupiectwa Stanów Zjednoczonych istnieje tendencja wycofania się z tej formy obrotów, wobec strat, poniesionych w związku z załamaniem się dolara). Dużo uwagi poświęcono w obradach Zjazdu omówieniu metod dolarów. Polski handel — to jednak przeważnie sklepy detaliczne — wędliniarnie, mleczarnie, sklepy z pieczywem; Poza artykułami spożywczemi, duży odsetek sklepów polskich prowadzi handel meblami, konfekcjami i galanterją. Hurtowni prywatnych polskich jest bardzo mało; pozatem istnieje handel hurtowy — nastawiony na obsługę polskich sklepów detalicznych zorganizowany jest na zasadach spółdzielczych. Bardzo nieliczni są natomiast importerzy, utrzymujący bezpośrednie stosunki z dostawcami w Polsce.

Pragnę podkreślić bardzo silny patrjotyzm sfer gospodarczych Polonji Amerykańskiej, z którego wzruszającemi objawami sam się wielokrotnie zetknąłem. Patrjotyzm ten wzrasta, równolegle ze wzrostem potęgi mocarstwowej Polski, łączy on się bowiem najściślej z osobistemi wspomnieniami z odległej Ojczyzny oraz z poczuciem dumy narodowej z posiadania własnego państwa, szanowanego przez inne kraje, a zwłaszcza Stany Zjednoczone.

* * *

W Ameryce powszechne jest dziś przekonanie, że kryzys już skończył się definitywnie. Cały szereg przemysłów, z produkcją samochodów na czele ruszyło już z martwego punktu i odczuwa znaczną poprawę sytuacji. Odbija się to bardzo dodatnio na nastrojach opinji publicznej, która spodziewa się znacznego zmniejszenia bezrobocia.

Wszyscy Amerykanie, z którymi rozmawiałem, dawali wyraz **brakowi wiary i sceptycznej ocenie stosunków europejskich.** To też do pogłębienia stosunków finansowych z Europą, Stany Zjednoczone odnoszą się z dużą rezerwą. Muszę jeszcze dodać, że popularność Prezydenta Roosevelta w masach jest bardzo znaczna i jego ponowny wybór na jesieni wydaje mi się bardzo prawdopodobnym.

W DNIU ŻAŁOBNEJ ROCZNICY

(nb) Rozkołysały się serca dzwonów wileńskich, łoskotem werbli żałobnych rozbrzmiała ulica. W podróż ostatnią przez ulice miłego Wilna wyruszyło Wielkie Serce Marszałka, by spocząć u stóp Matki na cmentarzu na Rossie.

Całe Wilno, a z niem Polska cała, jak długa i szeroka, w szaty żałobne się przybrało. Wszystkie ulice, domy, przybrane są flagami żałobnemi oraz flagami o barwach narodowych, spuszczonemi do połowy drzewca. Wąska ulica Ostrobramska, na której się znajduje kościół św. Teresy, jest cała w czerni. Fronton kościoła udekorowany wielkiemi sztandarami o barwach orderu „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" odbija się plamą na tle rozkwieconych drzew.

Słychać żałobne pienia chórów. Dźwięki dzwonów mieszają się z silnym warkotem szybujących nad Wilnem samolotów. Z drzwi kościoła powoli wyłania się *trumna ze zwłokami Matki Marszałka, niesiona przez generałów, a za nią lektyka, w której znajduje się urna z Sercem.*

Wąskie uliczki i zaułki, Mickiewicza, Wileńską, Ostrobramską, zaległy skupione, zwarte w sobie tłumy. Kondukt ruszył. Najpierw niesiona jest lektyka z Sercem Marszałka, niosą ją bojowcy z r. 1905, członkowie związku walki czynnej, legjoniści, i wreszcie przedstawiciele ziemi wileńskiej, którą Marszałek tak ukochał. Za urną posuwa się laweta armatnia z trumną Matki Marszałka. Tuż za trumną Marszałkowa Piłsudska z córkami, naczelny wódz gen. Rydz-Śmigły, oraz generał Sosnkowski, a dalej Prezydent R. P., rząd, z premjerem Kościałkowskim, generalicja, na czele z tym, który zdobył Wilno, generałem broni Żeligowskim. Za nimi Sejm, Senat, korpus oficerski, za którym kroczą delegacje i organizacje społeczne, niosące liczne wieńce. Gdy kondukt wkracza na Plac Katedralny, rozlega się hejnał wileński.

Długą wstęgą żałobną wije się pochód z ulicy Mickiewicza, skręca w ul. Wileńską, przechodzi pod Ostrą Bramą, skierowuje się na Rossę. Już czoło pochodu tam dociera. Poczty z wieńcami wchodzą na cmentarzyk i składają wieńce obok mauzoleum. Zbliża się chwila, w której cała Polska 3-minutowem milczeniem odda hołd Sercu Marszałka, gdy spocznie w mauzoleum.

Przed złożeniem w mauzoleum trumny i urny z Sercem Marszałka p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił następujące przemówienie:

„Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To, co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
i tej, która mi dała to serce — oddadzą
tak matkom płaci świat gdy proch odniesie"

pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego Serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

(Dalszy ciąg art. na str. 2-ej).

OBRÓT ZŁOTEM

DLA CELÓW TECHNICZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH

(w) **Dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 27 kwietnia o kontroli obrotu dewizami zabronił całkowicie handlu złotem.** Zarządzenie to spowodowało **konieczność uregulowania przepisów obrotu złotem dla celów dentystycznych, technicznych i t. p.**

Po przeprowadzeniu w porozumieniu z Ministerstwem Przem. i Handlu badań, **Komisja Dewizowa postanowiła uregulować zasadniczo tę kwestję zezwalając w pewnym ograniczonym zakresie na obrót złotem na cele naukowe, lecznicze, techniczno - dentystyczne i przemysłowe.**

W dniu 13 b. m. ogłoszone ma być **odpowiednie zarządzenie Komisji Dewizowej, które ustali też szczegółowe przepisy dotyczące obrotu złotem na powyższe cele.**

PROJEKTY DEKRETÓW GOSPODARCZYCH

PRZEDMIOTEM OBRAD RADY MINISTRÓW

(w) **Na posiedzeniu Rady Ministrów jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia znaleźć się mają projekty dekretów, któremi mają być objęte niektóre zarządzenia z dziedziny realizowania uchwał narady gospodarczej i pilnych zadań rządowego programu gospodarczego.** Już w Nr. 97 naszego pisma z dnia 26 kwietnia informowaliśmy, że możliwe jest, iż **rząd skorzysta z przysługującego mu prawa ogłaszania w obecnym okresie bezsejmowym dekretów z mocą ustawy, aby tą drogą załatwić szereg doniosłych zagadnień.**

Do zakresu spraw, które mają być załatwione w drodze dekretów należą:

1) **zagadnienie zrównania podatkowego instytucji finansowych prywatnych i publicznych,**
2) **kwestja kredytów meljoracyjnych i agrarnych,**
3) **zniesienie podatku wojskowego,**
4) **zmiany w opłatach stemplowych.**

Jedna z doniosłych spraw, a mianowicie **wyłączenie z dochodu osobistego płatnika sum płaconych za nabycie samochodu osobowego do 12.000 zł. została już przez Radę Ministrów**

W DNIU ŻAŁOBNEJ ROCZNICY

(Dokończenie art. ze str. 1-ej).

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości".

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce.—Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą Jego Serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę" mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów", połączony z „pozytywizmem środków", wyrastała „chęć zwyciężenia", wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Moce uczuciowe uczyniły z Niego Wielkiego Twórcę. Wielkie słowa, jak „honor", „odpowiedzialność", „ofiarność" były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem Polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał go obraz ludzi, „podobnych do wulkanów". „Całe życie walczyłem", mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zwią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka".

„Nienawidziłem zawsze słabości"—dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia, „w sentymentalizm bezsilności". Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „duszę weź, duszę daj", taką jest Jego polska formuła dla wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnem się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic". Zaś gdzieindziej: „i pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa mateczyne". „Mateczyne łono, mateczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co mateczyne i miłe".

A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnym jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej—„Wielkiej Księżny Litewskiej" — „dla miłego miasta", miłych murów.. co kochać wielkość prawdy uczyły", dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza on jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki Serce Wielkiego Jej Syna".

SZANSE KURSOWE AKCYJ

(alb) Od czasu wprowadzenia u nas reglamentacji dewizowej, t. j. od 27 kwietnia r. b., kursy akcyj na giełdzie warszawskiej poszły (do dn. 12 b. m.) bardzo silnie w górę:

Akcje Banku Polskiego z 93,75 do 104 plus 11 procent;

Akcje Warsz. Fabryk Cukru z 22,75 do 28,50 plus 25,25 proc.;

Akcje Warsz. Kopalń Węgla z 11 do 15 plus 36,35 proc.;

Akcje Lilpop, Rau i Loewenstein z 8,75 do 10,85, plus 24 proc.;

Akcje Modrzejowskie Zakłady z 4,50 do 6.—, plus 33,30 proc.;

Akcje Ostrowieckie Zakłady z 25,75 do 35,34, plus 36 proc.;

Akcje Starachowickie Zakłady z 27,50 do 34,75, plus 26 proc.;

Akcje Haberbusch i Schiele z 33 do 47, Akcje Norblin, B-cia Buch i Werrer z operacyjnego w końcu czerwca) wyniosła 3 zł.

W stosunku do kursu stanowi to dochód: **10 i pół procent.**

Akcje **Warsz. Kopalń Węgla** notowane są w 16 proc. wartości nominalnej: zł. 15 za zł. 100.

Za 1934 r. **nie wydzielono dywidendy;** tak samo i — za 1935 r.

Akcje **Lilpop, Rau i Loewenstein** notowane są: zł. 10,85 za 25 zł. wart. nom., a więc, w 43 i pół proc. wartości nominalnej.

Za rok 1933 dywidenda wynosiła zł. 1,50 od akcji. Za rok 1934 dywidendy nie wydzielono. Za rok **1935** sprawozdania i bilansu **jeszcze nie ogłoszono.**

Zakłady Modrzejowskie: akcja 50 złotowa wart. nominalnej notowana jest zł. 6. W ostatnich dniach poszła ona w górę o przeszło 33 proc.

ODDŁUŻENIE SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

NALEŻY UTOŻSAMIĆ Z ODDŁUŻENIEM WARSZTATÓW ROLNICZYCH

(s) Jak wiadomo w połowie stycznia r. b. wydany został dekret o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych. Dekret ten ma na celu umożliwienie uzdrowienia spółdzielczości rolniczej, która na skutek złej sytuacji rolnictwa znalazła się w trudnej sytuacji finansowej. Ustawodawstwo finansowo - rolne wprowadzając 3-letnią karencję dla rolników oraz zasadę rozłożenia długów rolniczych na lat 14, sprawiło, że położenie spółdzielni rolniczych, których dłużnikami są niemal wyłącznie posiadacze gospodarstw wiejskich, stało się niemal beznadziejne. Z jednej bowiem strony wierzytelności spółdzielni zostały objęte zarówno karencją, jak i rozłożeniem na raty, z drugiej zaś — długi tych instytucyj są natychmiast wymagalne. Dekret, o którym mowa przewiduje postępowanie układowe w zakresie długów spółdzielni rolniczych. Stwarza on jednak tylko bardzo ogólne ramy, których treść ma wypełnić rozporządzenie Rady Ministrów, przewidziane w art. 6 dekretu. W myśl tego artykułu mają być ustalone szczegółowe zasady postępowania układowego a w szczególności warunki i tryb postępowania, wierzytelności wyłączone z postępowania, koszty postępowania, zasady nadzoru nad działalnością urzędów rozjemczych, powołanych dla tego postępowania. Wszystkie spółdzielnie, jak również rolnicy z niemi związani, oczekują z niecierpliwością i z niepokojem na wydanie tego rozporządzenia. W tej sprawie sfery rolnicze wysunęły z szeregiem postulatów. Przedewszystkiem — zdaniem sfer rolniczych — problem spółdzielni rolniczych, w których członkami są rolnicy, jest przez członkostwo, odpowiedzialność, gwarancje, stosunki handlowe — tak ściśle związany z rolnictwem, że zagadnienie zadłużenia spółdzielni utożsamić należy z zagadnieniem zadłużenia samego rolnictwa, a straty spółdzielni — ze stratami rolnictwa. Spółdzielczość rolnicza ma pierwszorzędne znaczenie w gospodarstwie drobnego rolnika i odgrywa dużą rolę gospodarczą i społeczną. Z tego też względu istniejące jeszcze spółdzielnie należy utrzymać i nie dopuścić do ich likwidowania. Rozporządzenie wykonawcze do dekretu o ile ma spełnić swoje zadanie uporządkowania zadłużenia spółdzielni rolniczych winno uwzględnić następujące kwestje: możność zawierania układów na zasadach dekretu, winna być zapewniona zasadniczo wszystkim spółdzielniom, a więc także i takim, które znajdują się w likwidacji i upadłości. Jedynie spółdzielnie, które nie zostały objęte ustawami oddłużeniowemi albo objęte nie więcej jak w 20% winny być wyłączone. Postępowanie upadłościowe względnie układowe, nie może być wobec spółdzielni rolniczo - handlowych wszczęte albo ulega umorzeniu, jeśli odbywa się na podstawie dekretu z 24.X.1934. Z chwilą złożenia wniosku o wszczęciu postępowania układowego na zasadach dekretu dotyczącego spółdzielni wszystkie egzekucje winny ulec wstrzymaniu zarówno w stosunku do majątku spółdzielni, jak i gwarancji. Dla rychlejszego umożliwienia zlikwidowania upadłych spółdzielni należy utworzyć odpowiedni fundusz ponieważ inaczej likwidacja będzie się przeciągać kilkanaście lat nie przynosząc wierzycielom żadnych efektywnych korzyści. Takie mniejwięcej postulaty zgłaszają sfery rolnicze w tej sprawie.

KAUCZUK SYNTETYCZNY

(m) Dnia 14 b. m. o godz. 18-ej wygłoszą odczyt w dużem audytorjum chemicznem Politechniki Warszawskiej prof. **K. Smoleński** i inż. **W. Szukiewicz** — o kauczuku syntetycznym. Treść odczytu obejmuje następujące punkty: gospodarcze znaczenie przemysłu kauczukowego, produkcja kauczuku naturalnego przed wojną i po wojnie, ostatnie postępy chemji i technologji kauczuku naturalnego, chemja i technologja kauczuku syntetycznego, fabrykacja kauczuku syntetycznego w Rosji, w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Niemczech, wartość techniczna wyrobów z kauczuku syntetycznego, kauczuk syntetyczny w Polsce, perspektywy rozwoju przemysłu kauczuku syntetycznego. Ten wysoce interesujący i aktualny odczyt organizują: **Towarzystwo Wojskowo - Techniczne i Sekcja Przemysłowa Polskiego Towarzy-**

PRZED ROKOWANIAMI

HANDLOWEMI Z FRANCJĄ

W związku z wiadomościami podanemi przez prasę polską i zagraniczną na temat konwencji polsko - francuskiej Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia:

Konwencja handlowa polsko-francuska podpisana była 9 grudnia 1924 r., trwa więc w tej chwili przeszło 11 lat. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju okres trwania umowy handlowej uczynił ją w dużej mierze nieodpowiadającą wytworzonym w międzyczasie warunkom. Rząd Polski oddawna dążył już do zmiany umowy tej na inną bardziej przystosowaną do obecnej sytuacji. Niemniej jednak umowa negocjowana w końcu 1928 r. i na początku 1929 r. mimo tego, iż została podpisana ze strony polskiej i francuskiej nie mogła wejść w życie wskutek nieratyfikowania jej przez francuskie ciała ustawodawcze, rozmowy zaś prowadzone w drugiej połowie 1933 r. nad zawarciem innej jeszcze umowy handlowej (z okazji wprowadzenia w życie nowej taryfy celnej w Polsce) również nie dały wyników.

W ten sposób umowa handlowa z 1924 r. stanowiąca obecnie najstarszy nasz traktat handlowy taryfowy, pozostawała dotychczas w mocy, lecz likwidacja jej stała się obecnie zupełnie konieczną z uwagi na nowe warunki powstałe w dziedzinie regulowania obrotu towarowego z zagranicą.

Należy wyrazić nadzieję, iż rozmowy na temat nowej umowy zaproponowane jednocześnie z wymówieniem umowy dawnej przez stronę polską dadzą w szybkim czasie pozytywne rezultaty tak, iż nowa umowa, będąca ich wynikiem będzie mogła wejść w życie jeszcze przed terminem 10 lipca, w którym wygasa konwencja z 1924 r.

IZBA P. H. W ŁODZI

ZA ZDECENTRALIZOWANIEM KOMISJI DEWIZOWEJ

ORAZ ZA ZWIĘKSZENIEM UPRAWNIEŃ BANKÓW DEWIZOWYCH

(Łdz) Jak nas informuje Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi, dn. 7 b. m. Komisja Finansowo - Kredytowo - Ubezpieczeniowa rozpatrzyła cały szereg spraw związanych ze stosowaniem w praktyce przepisów o reglamentacji dewizowej.

W szczególności Komisja wypowiedziała się **za zdecentralizowaniem działalności Komisji Dewizowej,** przez stworzenie odpowiednio uprawnionych lokalnych komisyj w większych ośrodkach przemysłowych.

Pozatem Komisja uznała także za wskazane **zwiększenie uprawnień banków dewizowych w kierunku przyznania im we własnym** zakresie prawa przekazywania zagranicę sum do 25 tysięcy złotych bez potrzeby uzyskiwania specjalnego zezwolenia. Ponadto Komisja ustaliła najistotniejsze postulaty, nastręczające się w sprawie przyśpieszenia i uproszczenia trybu załatwienia wniosków kierowanych do Komisji Dewizowej w Warszawie. Pozatem Komisja wskazała na ważniejsze kwestje dotychczas otwarte, które domagałyby się w najbliższym czasie wyjaśnienia w interesie jednolitego i sprawnego stosowania przepisów dewizowych.

DOSKONAŁE WYNIKI

TEGOROCZNYCH TARGÓW POZNAŃSKICH

POZNAŃ. Obecnie ukazało się sprawozdanie z XV Międzynarodowych Targów Poznańskich, omawiające udział wystawców pod względem branż, firm krajowych i zagranicznych, oraz dokonane tranzakcje w poszczególnych działach.

Sprawozdanie podkreśla, że wyniki targowe, jakkolwiek nierówne, były naogół znacznie lepsze, niż w r. ub. Nawet te gałęzie, które silnie odczuły kryzys, jak np. fabryki maszyn rolniczych, sprzedały maszyny lżejszych typów na sumę prawie trzykrotnie tranzakcje zostały uzyskane w przemyśle elektrotechnicznym.

Ogromny ruch panował w przemyśle ceramicznym. Niektóre fabryki nie mogły przyjmować już zgłoszeń ze względu na niemożliwość zwiększenia produkcji.

Przemysł ludowy wykazał ogromne zainteresowanie klijenteli, przyczem sprzedano duże partje na eksport.

Wystawcy zagraniczni naogół są niezmiernie zadowoleni z zawartych tranzakcyj. Jedna firma wiedeńska uzyskała na [illegible] gach za-

A. B.

Redakcja i Administracja:
Szpitalna 1
Tel. Red. 2-95-67. Sekr. Red. 2-82-54.
Ogólny 2-67-56.
Nocna Redakcja 2-82-41.
Sekr. Red. przyjmuje od 2 do 3.
Tel. Adm.: Prenumer. i Kolport. 2-92-21
Dział ogłoszeń 2-70-40. Kasa 6-89-25.
Oddział miejski:
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46.
Oddział w Krakowie:
Rynek Główny 33, tel. 113-20.
Adres telegr. „Poljournal"
KONTO P. K. O. 21.255.
Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

1936 Warszawa Rok VIII
Nr. 132
wtorek
12 maja
Cena numeru
20 groszy



KAZIMIERZ WIERZYNSKI

WYROK POŚMIERTNY

Pobladła noc doczesna. Widzę was naprzestrzał
Jak małość wam obłazi czaszkę robaczywą,
Bledną pola bitewne, gdziem z konia obwieszczał
Wolność i dumę wasną, i powiewał grzywą,
Płaski mrok chce mnie urzec, mrok co obłaskawi
Pioruny przeznaczone, by zło tropić na dnie.
Żołnierze! Widzę trud wasz, pobici i krwawi,
Widzę, kto zdradzi pierwszy, ostatni kto padnie.

Daję wam, co się we mnie do bólu natęża
I co zostanie potem dla was do zdobycia:
Moje góry ogniste, gdziem błyskał z oręża
I rozcinał nim przyszłość. Góry mego życia.

Siałem wiatry śmiertelne. Jestem czoło burzy.
Lecę na niej, świat niosę i żyję bezdomnie.
Mój mit kurzawę wzbija. Gromem się powtórzy —
Biada, jeżeli pustym! Pustym dźwiękiem—po mnie.

Nie dam wtedy pardonu. Kto odstał, niech ginie.
Jak zbójcę ześlę na was wyrok po wyroku,
Napadnie was złoczyńcą i w ciemne jaskinie
Strąci, przeklnie i zniszczy. Uduście się w mroku.

Jeśli to będzie szatan — będzie sprawiedliwy,
Jeśli anioł — miecz włożę do ręki cheruba.
Konie moje, zarżyjcie! Wysoki i mściwy,
Skazuję was na wielkość. Bez niej zewsząd zguba.

Przegląd prasy

Niewiarogodne, lecz, niestety, prawdziwe

Wincenty Rzymowski w artykule p. t. „Spadkobierca grabarzy" („Kurjer Poranny" z dnia 10 b .m.) pisze:

Gdy generał Rydz-Śmigły w rocznicę wyzwolenia Śląska przemawiał w Katowicach do dziesiątków tysięcy powstańców, budząc w nich poczucie dumy z wypełnionej powinności orężnej a zarazem wiarę w niepożytą moc odzyskanej niepodległości, w tym samym czasie, kędyś, na przeciwległym jakby krańcu ducha polskiego, zaszedł fakt, który w tak kategorycznej stoi opozycji do słów najwyższego dowódcy naszego wojska, że pominąć go nie można; nie można pominąć go choćby na mocy prawa, które tezę wiąże z antytezą, aby je lepiej światłem wzajemnego kontrastu uwydatnić.

Faktem, o którym mówię, jest ukazanie się imponującej publikacji (około 300 str. druku) p. n. „Nasza przyszłość", będącej wydawnictwem jednego z odłamów warstwy konserwatywno-obszarniczej, a zawierającej w artykule naczelnym myśl, którą trudno określić inaczej, niż jako rezygnację z niepodległości. Oto znamienne zdania, w których myśl tę formułuje p. Jan Bobrzyński, redaktor wydawnictwa:

„Z Niemcami mogłaby nam grozić wojna i w najgorszym razie, dajmy na to, zabór przez nich ziem polskich. I tóż z tego? Przez półtora wieku wysilały się potężne Prusy przedwojenne, z najsilniejszą na świecie armją, żeby zniszczyć narodowo te trzy miljony Polaków w swym zaborze. I co zdziałały? Nic. Tem mniej byłyby w stanie zniemczyć przeszło dwadzieścia miljonów dzisiejszych Polaków, wzmocnionych norodowo i kulturalnie, aż do najniższych warstw, faktem odzyskanej niepodległości."

Sens słów powyższych jest równie przerażający, jak oczywisty. Autor ich z otwartością niepamiętaną chyba od czasu wielkich grabarzy, którzy na schyłku wieku XVIII składali Państwo Polskie do grobu, zgóry już oswajać chce rodaków z myślą o utracie niepodległości. Tak pilno mu w objęcia obcego reżymu, asekurującego majątki obszarników, że, biegnąc doń, gotów jest Państwo własne podeptać. Nie wystarcza mu to, że wojnę, którą nam grozić może, utożsamia z klęską, a klęskę utożsamia z nowym nieuniknionym zaborem. Niedość mu, że sztylet nieprzyjaciela kieruje w serce ojczyzny. Zabór ziem polskich? — pyta — i cóż z tego? Ten osobliwy patrjota, jak widzimy, nietylko chciałby Polaków z nowym do niewoli powrotem oswoić. Onby pragnął ich do niej zachęcić, on tłumaczy, że w tej niewoli nie było przecież tak źle...

Całkowicie i gorąco podzielamy oburzenie autora tych słów mocnych i słusznych.

Francja nie uznaje aneksji Abisynji

PARYŻ, 11.5. — Decyzja rządu włoskiego o przyłączeniu Abisynji do Włoch wywołała poważne zastrzeżenia, a nawet niepokój we francuskich kołach politycznych. Natychmiast po nadejściu pierwszych informacji z Rzymu, ogłoszono komunikat, iż rząd francuski we właściwym czasie poinformował już rząd włoski o swoich zastrzeżeniach co do anektowania Abisynji.

„Oeuvre" pisze, że imperjalizm włoski zagraża nietylko angielskiemu, Sudanowi, ale i francuskim posiadłościom w Afryce.

Spokojniej ocenia sytuację Pertinax, który w „Echo de Paris" podaje następujące bliższe informacje na ten temat. Rząd francuski w ciągu ostatnich tygodni rozwijał u rządu włoskiego i angielskiego akcję zmierzającą do ustanowienia w Abisynji systemu ekonomicznego „otwartych drzwi" i połączenia w ten sposób rozwiązania sprawy Abisynji z francusko - włosko - angielskim traktatem z r. 1906. W ten sposób możnaby było bowiem doprowadzić do pojednania Anglji i Włoch przy równoczesnem zabezpieczeniu interesów francuskich w Abisynji oraz ułatwienia Lidze Narodów powstrzymania się od zajęcia stanowiska w tej sprawie.

W środę w czasie rozmowy ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambrun z Mussolinim, ten ostatni rozwiał jednak wszelkie nadzieje na tego rodzaju uregulowanie sprawy. Naskutek tego w czasie ostatniego posiedzenia francuskiej rady ministrów na wniosek min. Flandin postanowiono, jak twierdzi Pertinax, że w razie, gdyby Włochy zdecydowały się na zaanektowanie Abisynji, Francja opowie się za utrzymaniem sankcji. Wydaje się jednak prawdopodobne, że w Genewie wszystkie państwa przyłączą się do stanowiska, jakie zajmie Anglja. Tego rodzaju instrukcje otrzymał min. Paul Boncour, który upewnił się, że opinję tę podziela dep. Blum, jako przyszły premjer.

Na uwagę zasługuje, że komunikat Havasa o stanowisku rządu francuskiego wobec ostatniej decyzji Włoch socjalistyczny „Populaire" opatrzył tytułem: „Rząd francuski nie uznaje aneksji Abisynji".

Należy podkreślić, że niektóre dzienniki prawicowe występują przeciwko rezerwie rządu francuskiego w tej sprawie. M. in. „Le Journal" wyraża z tego powodu ubolewanie i sądzi, że ogłoszenie komunikatu jest tylko czysto formalnym gestem, obliczonym na uczynienie zadość procedurom genewskim. (PAT).

Zastrzeżenia Anglji

LONDYN, 11.5. — Wiadomości o aneksji Abisynji przez Włochy wywołała w kołach londyńskich poważne zakłopotanie. Podkreślają, że krok rządu włoskiego przyczyni się do dalszego zaostrzenia kwestji wschodnio-afrykańskiej. Rząd angielski, powołując się na układ trzech mocarstw w sprawie abisyńskiej z r. 1906, przedłoży prawdopobodnie rządowi włoskiemu swe zastrzeżenia. Wcielenie Abisynji do imperjum włoskiego przyczyni się do zaostrzenia stanowiska delegacji angielskiej w Genewie w sprawie sankcji. Dzisiejsze dzienniki londyńskie zaznaczają, że wobec rozwoju sytuacji nie należy liczyć się ze zniesieniem sankcji na obecnej sesji Rady Ligi Narodów. Większość dzienników podkreśla jednak całkowite fiasko zarządzeń sankcyjnych i przewiduje automatyczne ustanie sakcji. (ATE).

Zawiadomienie Ligi o aneksji

GENEWA, 11.5.—Chargé d'affaires włoski zawiadomił wczoraj popołudniu sekretarza generalnego Ligi Narodów o dekrecie rządu włoskiego w sprawie aneksji Abisynji. (PAT).

PARYŻ, 11.5. — Agencja Havasa donosi z Genewy, że doręczając sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów „dla jego informacji osobistej" tekst dekretu o aneksji Abisynji, przedstawiciel włoski Bocascopa zgodnie z instrukcjami, otrzymanemi z Rzymu, starał się uzasadnić krok swego rządu. Sekretarz Ligi Avenol, przyjmując do wiadomości oficjalne oświadczenie włoskie oraz komentarz do niego, uznał za właściwe odpowiedzieć, że ocena tych oświadczeń będzie rzeczą Rady Ligi. Z tego można wywnioskować, że przed rozpoczęciem jutrzejszego posiedzenia Rady, odłożonego do godz. 17-ej, Avenol zaznajomi państwa, reprezentowane w Radzie, z treścią oświadczeń włoskich. Ponieważ dotyczą one w pierwszym rzędzie sprawy zatargu włosko-abisyńskiego, znajdującej się na porządku dziennym, przedstawiciel Abisynji Wolde Mariam będzie od tej chwili zaproszony do zajęcia miejsca przy stole obrad z tego samego tytułu co przedstawiciel Włoch. Jest jednak rzeczą pewną, że wówczas baron Aloisi poruszy kwestję udziału delegata abisyńskiego w obradach Rady Ligi. (PAT).

Specjalna sesja Rady Ligi

GENEWA, 11.5. — Sprawa Abisynji prawdopodobnie nie będzie wzięta pod obrady na poniedziałkowem posiedzeniu Rady Ligi. Należy liczyć się z możliwością odroczenia dyskusji nad sprawą abisyńską do nadzwyczajnej sesji Rady Ligi, która zbierze się przypuszczalnie około 15-go, lub 20-go czerwca. (PAT).

Telegram negusa do Ligi Narodów

JEROZOLIMA, 11.5. — Cesarz Haile Selassie, który odwiedził wczoraj wysokiego komisarza brytyjskiego, wysłał długą depeszę do Ligi Narodów. (PAT).

(Dokończenie na str. 8-ej).

Budowa 100 szkół powszechnych na Wileńszczyźnie

Uchwała Rady Ministrów w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego

P. A. T. komunikuje: Dn. 11-go b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów, pragnąc uczcić w pierwszą rocznicę zgonu pamięć Wielkiego Marszałka Polski, — powzięła następującą uchwałę:

„Rada Ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższa sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności ziemi Wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulcu i w kwotach pieniężnych zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ponadto, w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich".

Jednocześnie Rada Ministrów w wykonaniu powyższej uchwały postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które będą mieć na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze ziem wschodnich.

Jak się dowiadujemy — kończy komunikat P. A. T. — jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów poświęcone tym sprawom.

W pierwszą rocznicę

Uroczystości żałobne w Wilnie

PRZYJAZD P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ

WILNO, 11.5. (tel. wł.). — Dziś w godzinach popołudniowych przybyła do Wilna p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami. (B).

HOŁD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

WILNO, 11.5. (tel. wł.) — Wczoraj przed południem młodzież szkolna w liczbie 600 uczniów i uczenic, reprezentująca całą młodą Polskę złożyła hołd pamięci Marszałka w Jego rodzinnym Zułowie. Defiladę przyjął kurator Szelągowski. Mszę św. odprawił i wygłosił kazanie okolicznościowe ks. dr. Piotr Śledziewski. (B.)

PRZYJAZD DZIENNIKARZY

WILNO, 11.5. (tel. wł.) — Wczoraj przybyli z Kowna korespondenci „Gazety Polskiej", red. Katelbach z agencji Havasa Schmitlein i z agencji Reutera Poliskis. Dziś przybył z Kowna dr. Leo z „Frankfurter Ztg" oraz red. Hildebrandt z „Deutsche Nachrichten-Bureau". Jutro przybywają z Warszawy przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. (B.)

WYSTAWA „MARSZAŁEK PIŁSUDSKI A WILNO"

WILNO, 11.5. (tel. wł.). — Dziś w sali Smuglewicza Uniwersytetu Stefana Batorego otwarta została wystawa „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno". Wystawa obejmuje okres życia Marszałka związany z Wilnem i Wileńszczyzną i jest podzielona na następujące działy: młodość Marszałka, praca niepodległościowa i konspiracyjna, Legjony, zdobycie Wilna, wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego, pobyt Marszałka w Wilnie w latach 1915 — 1935 i Serce Marszałka w Wilnie. Wystawę zwiedziły dziś delegacje przybyłe z całej Polski na uroczystości żałobne. (B).

WYJAZD DO KRAKOWA

Na uroczystości żałobne do Krakowa wyjechał wczoraj p. wicepremjer Kwiatkowski, jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej, p. wiceminister Grzybowski — jako reprezentant prezesa Rady Ministrów oraz gen. Sławoj-Składkowski, jako przedstawiciel Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. (PAT).

Kardynał Hlond u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 11.5. — Dzisiaj popołudniu, bawiący w Krakowie ks. prymas Hlond, w towarzystwie ks. metropolity Sapiehy, odwiedził sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu. (PAT).

Rozkaz do strzelców na dzień 12 maja

Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego Fr. Paschalski i Komendant Główny Z. S. płk. Frydrych wydali na dzień 12 maja następujący rozkaz do Strzelców.

„Obywatele Strzelcy! Dzień 12 maja niesie po całej Polsce werbli żałobnych echo i budzi żal bezbrzeżny po największym na przestrzeni narodu dziejów Polaku, który tak niedawno jeszcze żył wśród nas przenikając Istotą swoją Rzplitę całą.

Dzień 12 maja przestrzega dzisiaj, iż nastąpił zwrotny dzień w historji Polski, że teraz już sami tylko — dumni mianem epigonów Genjuszu Polski, musimy służyć wiernie wielkiemu dziedzictwu — Niepodległości, którą On nam wywalczył i przekazał.

Jako współcześni największej i najdumniejszej polskiej legendy, korzymy się w hołdzie najgłębszym przed wielkością i potęgą jej Twórcy i Bohatera. Lecz własnie bliskość i bezpośredniość oglądania wielkości Józefa Piłsudskiego nie pozwala nam jeszcze wniknąć w jej najgłębszą istotę i ogarnąć jej treść niezmierzoną. Wielkość Józefa Piłsudskiego zwyciężyła śmierć. W duszach polaków jest On po wsze czasy w Genjuszu swoim nieśmiertelny. Tą wielkością żyć i krzepić się będą pokolenia Polski w dalekiej jeszcze przyszłości.

W miarę sił wszystkich, jakżeż niepomiernie słabych, wnikajmy w tę wielkość wszystkiemi myślami i czynami, zgłębiajmy wskazania Budowniczego Nowej Polski, krzepmy się Jego mądrością, doskonalmy serca Jego przeczystą Krynicą.

Wówczas to głęboka mądrość i wielkość wskazań Józefa Piłsudskiego łączyć, zespalać nas będą coraz silniej; — budzić w nas muszą coraz większe poczucie odpowiedzialności za pracę, której w naszej Ojczyźnie nigdy dla żadnego obywatela nie zbraknie.

Obywatele, w dniu, w którym Serce największego Polaka spocznie zgodnie z Jego wolą u stóp Jego Matki, dopełni się symbol uczuć ludzkich, jakżeż głębokich i wzniosłych.

My strzelcy, którym nasz Wielki Komendant ufał i wierzył, składając Sercu Józefa Piłsudskiego hołd najgłębszy, którego słowo ludzkie nie jest zdolne wypowiedzieć, budujmy w nas te wszystkie wartości, które dadzą nam prawo nosić godnie miano wiernych żołnierzy Genjusza Polski i najdumniejszej polskiej legendy".

Dzień polityczny

— Minister oświaty prof. Świętosławski wraz z towarzyszącym mu naczelnikiem Kielskim powrócił wczoraj do Warszawy ze Szwecji, dokąd udał się przed kilku dniami celem rewizytowania szwedzkiego ministra oświaty p. Engberga.

×

— Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych J. Szembek przyjął w dn. 11-ym b. m. ambasadora Włoch w Warszawie, p. Bastianini i posła szwajcarskiego p. de Stontz.

— Po odwołaniu z Warszawy radcy handlowego ambasady francuskiej p. Pierre Roustan, placówka handlowa francuska w Warszawie obsadzona zostaje liczniej, jak dotyczas.

Następcą radcy Roustan'a został mianowany długoletni radca handlowy przy poselstwie francuskiem w Rydze p. Depret Bixio, który obejmie swe stanowisko równocześnie z nowomianowanym swym zastępcą p. Lefort oraz nowomianowanymi urzędnikami.

Wiersz Kazimierza Wierzyńskiego p. t. „Wyrok pośmiertny", umieszczony na str. 1, pochodzi ze zbioru poezyj „Wolność tragiczna", który ukazał się w dniu dzisiejszym na półkach księgarskich, nakładem „Książnicy-Atlas".

Podzielone są zdania

odnośnie do przyczyn powstawania łojotoku i jego następstw; wypadania i marnienia włosów. Bakterje czy kwasy tłuszczowe? Na kwasy tłuszczowe wskazuje widoczny skutek po zobojętnieniu ich przy pomocy częstego mycia skóry głowy i włosów Shampoonem D-ra Lustra, czego się nie osiąga żadnym innym środkiem, ani płynami antyseptycznemi. Zmywanie głowy zimną wodą przyśpiesza łysienie. 2423

Sesja Rady Ligi Narodów

KONFERENCJA MIN. BECKA Z MIN. EDENEM

GENEWA, 11.5. — Dziś o godz. 11-ej minister spraw zagranicznych Jó[illegible] Beck udał się do ministra Edena i odbył z nim dłuższą konferencję. (PAT).

PRZYJĘCIE U P. AVENOLA

GENEWA, 11.5. — Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol podejmował dziś śniadaniem ministra J. Becka, ministra Paul-Boncoura oraz innych członków Rady Ligi. (PAT).

Blok bałtycki o reformie Ligi Narodów

TALLIN, 11.5. — Estońska Agencja Telegraficzna ogłosiła onegdaj wieczorem, po zakończeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy, komunikat, w którym donosi, że trzej ministrowie po rozważeniu położenia międzynarodowego stwierdzili całkowitą zgodność poglądów na wydarzenia, które zaszły od czasu ostatniej konferencji państw bałtyckich, a także na skutki tych wydarzeń i widoki na przyszłość. Potwierdzając wierność dla zasad Ligi Narodów — głosi komunikat — ministrowie spraw zagranicznych państw bałtyckich w dalszym ciągu uważają ten organizm za najlepszą podstawę pokoju i bezpieczeństwa, dającą gwarancję wolnego i niezależnego bytu wszystkich państw. Uważają, że należy znaleźć środki zaradcze przeciw upadkowi autorytetu Ligi Narodów i przeciw pewnym wadom organizacji Ligi w drodze wspólnej akcji, prowadzonej cierpliwie, a twórczo przy utrzymaniu zasadniczych podstaw paktu Ligi Narodów. Ministrowie państw bałtyckich są zdecydowani w granicach swoich sił i możliwości wziąć czynny udział w tej akcji i poprzeć wszelką inicjatywę, dążącą do ustalenia rękojmi bezpieczeństwa, które według nowych norm przysługiwałyby różnym strefom Europy.

Zgodnie z tem ministrowie 3 państw bałtyckich będą brali udział w opracowaniu i zastosowaniu w Europie powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, stanowiącego wyższą formę organizacji pokoju, nie odrzucając stosowności i pożyteczności systemu umów regjonalnych o bezpieczeństwie z warunkiem, iż będą one utrzymane w ramach paktu Ligi Narodów i powszechnego systemu bezpieczeństwa, nie przesądzając poszczególnych faz organizacji bezpieczeństwa.

Trzej ministrowie państw bałtyckich w dyskusjach międzynarodowych trzymać się będą zasady, iż nic nie może być zdecydowanue o jakimkolwiek państwie bez jego udziału i bez jego zgody. (PAT).

Wizyta prezydenta Benesza i ks. regenta Pawła w Rumunji

BUKARESZT, 11.5. — Zapowiedziane wizyty w Rumunji regenta Jugosławji ks. Pawła oraz prezydenta Czechosłowacji Benesza, przewidywane są na pierwsze dni czerwca. Do obrad, jakie będą miały miejsce z tej okazji między głowami państw Małej Ententy, przywiązywane jest duże znaczenie polityczne. Nakreślone mają być nowe wytyczne polityki Małej Ententy. (PAT)

Fundusz Obrony Narodowej

Miesiąc zaledwie mija od utworzenia na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Funduszu Obrony Narodowej, a już obok prac rządu na rozporządzeniu tem opartych, obserwujemy żywą akcję społeczną mającą na celu wzmożenie naszej gotowości obronnej. Społeczeństwo nasze, zdając sobie sprawę coraz lepiej z konieczności dotrzymania kroku w powszechnym wyścigu zbrojeń, widzi w rozporządzeniu tem podstawę do swej akcji, wyrażającej się w coraz to nowych ofiarach mienia i pracy.

Należy tu przepomnieć, iż myśl utworzenia Funduszu Obrony Narodowej nie jest bynajmniej nową. Już dnia 12 marca 1927 r. Senat Rzeczypospolitej uchwala konieczność opracowania projektu stosownej ustawy. Przygotowanie jednak projektu, wymagające znacznej dbałości, zabiera szereg lat pracy poszczególnych naszych resortów i wreszcie dopiero projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, opracowany przez II Wiceministra i Szefa Administracji Armji w 1934 r. uzyskuje w dniu 28 sierpnia tegoż roku zgodę Pana I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Ministra Spraw Wojskowych.

Projekt ten właśnie zatwierdzony zostaje w dniu 9 kwietnia r. b. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszony w formie dekretu (Dz. Ustaw Nr. 28-30). Jakkolwiek prasa poświęciła treści tego rozporządzenia swego czasu sporo uwagi — przypomnijmy tu raz jeszcze pewne momenty podstawowe: tak więc w art. 1) dekretu powiedziano, iż Fundusz Obrony Narodowej tworzy się dla *zasilenia środków na cele Obrony Państwa.* Fundusz sam zaś tworzą: 1) wpływy uzyskane ze sprzedaży nieruchomości i ruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa a pozostających pod zarządem wojska, 2) wpływy, które na podstawie szczególnych przepisów ustawowych przekazywane będą na rzecz F. O. N., 3) dary i zapisy na rzecz F. O. N.

Jeżeli mowa o punkcie 1 dekretu, to, jak wiemy to już również z prasy, na mocy nowego rozporządzenia Pana Prezydenta zdecydowano sprzedać na rzecz F. O. N. cały szereg zbędnych objektów w stolicy i w kraju, jak np. Pole Mokotowskie w Warszawie i t. p. Punkty dalsze, przewidują wpływy inne, a przedewszystkiem — możność składania na rzecz Funduszu ofiar, darów i zapisów.

Na apel ten społeczeństwo nasze, znane z ofiarności, gdy tylko chodzi o cele ogólnej potrzeby i natury wzniosłej, zdyscyplinowane w świadczeniach w dobie minionej dla podtrzymania świadomości narodowej, nie szczędzące ofiary mienia i krwi w szeregu powstań dla odzyskania straconej ongiś niepodległości, wreszcie, jak wiadomo, w momencie zagrożenia bytu młodego państwa 1920 r. śpieszy z rosnącą gotowością. Obok ofiar drobnych, świadczących jednak wymownie o zrozumieniu sytuacji w jakiej kraj nasz znajduje się, notujemy już cały szereg darowizn wysokiej ceny jak wykonanie ślubowania pracowników Fabryki Karabinów powziętego w dniach świeżej żałoby po zgasłym Wodzu Polski a zrealizowanego w formie daru 100 karabinów maszynowych na rzecz armji, jak ofiarowanie niedawno przez wytwórnię kielecką „Granat" — 50,000 granatów ręcznych i t. p.

Liczba tych darów i nowych zgłoszeń, które ujawnione zostaną w czasie właściwym, rośnie stale. Jest to w większości wypadków obok *ofiary mienia ofiara pracy*, tego najcenniejszego klejnotu w skarbie Rzeczypospolitej. Liczni już dziś ofiarodawcy wiedzą, że [illegible] silek ich nie idzie na marne. [illegible] mająca na celu zapewnienie [illegible] go pogotowia obronnego Ojczy[illegible] piera się na fundamencie niew[illegible] nym, akcie dekretu tworzącego [illegible] N., noszącym stygmat nigdy niezat[illegible] ty — decyzję Twórcy Polski Odrodzo[illegible] nej.

Obstrukcja, złe funkcje trawienia, przemijają przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa".

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie, jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i miłości swojej — Ojczyźnie.

wczorajszego ranka stygnącą a tak samo pewną dłonią kierując wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie za tryumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość nach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar uderzenia karmiona.

Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego Polski — ten krzyż, dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez tem większy, im wspanialsza jest puścizna, jaką Piłsudski zostawia

z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, Piłsudskiego samego ze wszystkich polaków — tylko na miljo- — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkiem sercem jedno możemy uczynić, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej, którą kochał i której służył — Ojczyźnie.

„GAZETA POLSKA" z dnia 13 maja 1935 r.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

POWROTY

I.

Wichurą mroźną biją w nas
rozmigotanych gwiazd wachlarze —
i patrzą w górę czujne twarze,
chwytając niepowrotny czas.

Nad nędznym gwarem targowiska,
nad czarnej tłuszczy ból i wstyd
wznoszą się ostrza groźnych dzid,
w straszliwych skrzyżowane błyskach.

I jest nam tak, jakgdyby znikł
tworzący gniew i ust zuchwałość,
i całe życie się urwało
w jeden śmiertelny zlane krzyk.

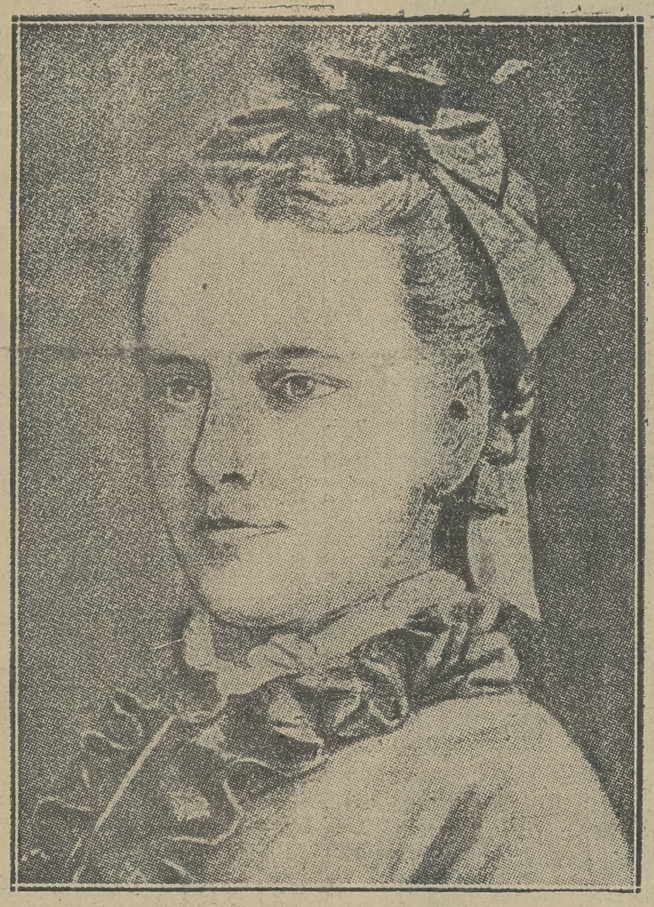

Marja z Billewiczów Piłsudska

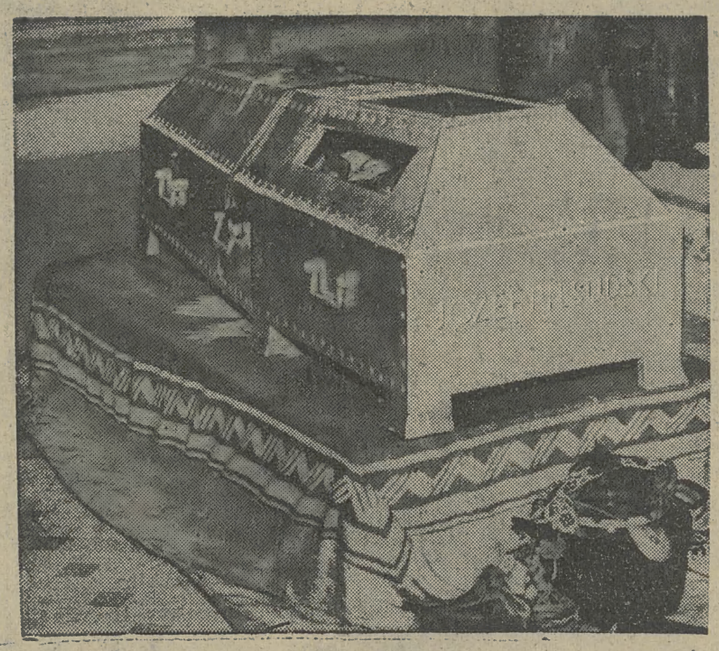

Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

2.

Dzwoniące głosy wsiąkły w ciemność,
rozwiał się śmiech i woń pachnidła —
milcząc nad tobą i nademną
noc rozwinęła czarne skrzydła.

Stoimy, skąpiąc próżnych słów —
aż nadto dobrze wszystko wiemy —
zagląda w twarz — i znów, i znów...
kamienny potwór głuchoniemy...

A wtedy wiesz: zagłada rośnie —
i dzień ostatni, dzień jaskrawy,
nieodwołalnie, bezlitośnie
nadchodzi, gniotąc ludzkie sprawy.

3.

Wszystko zważone i przepite
na stół opadły senne głowy,
za chwilę pójdzie mglistym świtem
powrotny orszak pogrzebowy.

Na ustach smak gorzkiego wina,
jesienne niebo wolno śnieży,
i dzwon spiżowy bić zaczyna
na niewidzialnej, obcej wieży.

Zalewa uszy grzmiąca rzeka,
wyrasta wzwyż w straszliwą łunę
i śnieg wilgotny na powiekach
śmiertelnym kładzie się całunem.

Ten dzwon, jak sąd, co wstał nad ranem
marnotrawnego ścigać syna —
i wszystkie lata zmarnowane
spiżowy pomnik wypomina.

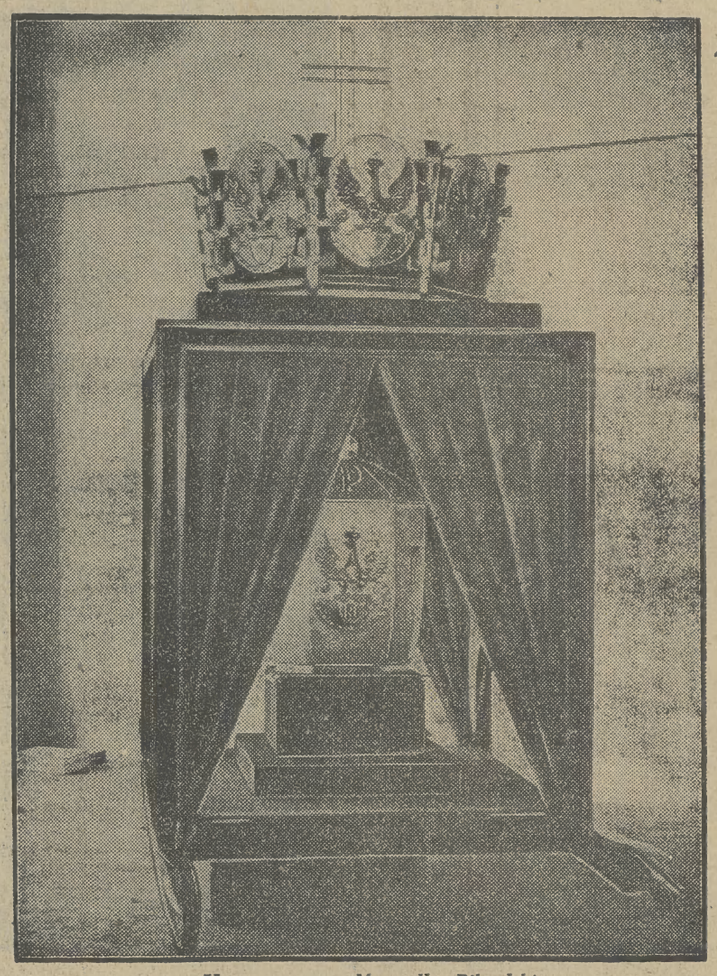

Urna z sercem Marszałka Piłsudskiego.

Ignacy Matuszewski

Obecność Piłsudskiego

„Żaden ceremonjał nie jest w stanie tego zabić. Uczucie, które Piłsudskiego otacza jest żywe. Żywem jest i uwielbienie i wrogość, oddanie i bunt, nienawiść i miłość. Zawsze pęka szablon uroczystości — najbardziej nawet starannie przygotowanej — i gdzieś nagłym zrywem nieczekanej pieśni buchnie entuzjazm, jak płomień biegnący z ust do ust, z piersi do piersi. Dreszcz gorący — od lat tylu znajomy, co oczy zapala męstwem, kurzawą bitewną pachnie i nagle serce naskroś wypełnia nieulękłą młodością. Zawsze pęka uroczysty szablon: — w nazwisku Piłsudski za wiele jest zmagań — samotność prawie w pustce prowadzonych — za wiele klęsk, co nigdy woli ku ziemi ugiąć nie potrafiły, za wiele triumfów, które piliśmy wszyscy zeschłemi w stuleciach niewoli wargami — aby — kiedy wśród nas się znajdzie — nie szła za nim nagła cisza wielkości, tu — jak lśniącym sztychem szabel przebita jasnym okrzykiem zapału, tam — rozpruta sykiem nienawiści...

Nie może być inaczej. Bo wszedł w życie nasze: moje i twoje, i każdego dnia codziennego z nami właśnie, z nami przedewszystkiem się zmaga. Oto jego walka największa — ta, która codziennie w naszych odgrywa się piersiach. Wszedł w życie nasze — złamał je, zmienił, przeinaczył. Kimkolwiek jesteś, każdej godziny dotykasz tuż obok siebie, we własnych myślach, postępkach, przedmiotach — Jego woli. Co dnia. A nocą — jeśli sen jest spokojny — to dlatego, że wiemy nie wiedząc, — iż ktoś samotny za nas z losem gada i twardem spojrzeniem patrzy w nieruchome źrenice przeznaczenia. A przecież — przezeń — sen nie jest spokojny: małe ziarno gorczyczne piecze usta. Bo jeśli trzeba będzie — wiemy: w każdą noc ciemną znów może dłoń znajoma rękojeścią szabli w okno zapukać, kazać z domostwa w wiatr wyjść i ciemność, dlą nieznanego j u t r a ciepłe d z i ś porzucić, znowu odejść naprzód w słotę, burzę — i w przyszłość.

Stąd miłość — i stąd nienawiść, co nietylko tłumy jak pęknięcie łamie, ale poprzez sumienie idzie rysą głęboką; w jednem sercu staje się razem: uwielbieniem i buntem, oddaniem i protestem, porywem i znużeniem. Jakże nie kochać własnego bohaterstwa, jakże wyprzeć się męstwa, jak zapomnieć prawdę? Ale zarazem — jakże nie dać się skusić słodyczy wypoczynku, cieszy dnia pogodnego, szczęścia „dziś"? Jakże nie buntować się przeciw nieugiętości, co każe bezustannie iść, a nie pozwala spoczywać, najtrudniejszą drogę wskazuje twardym przykładem, odrzuca złudzenia, zapomnieć nie daje o prawdzie? Jakże się oprzeć zmęczeniu?

Piłsudski tworzy przyszłość w jedynem dostępnem tworzywie — w teraźniejszości. Pokolenia, które napotkał, nie są celem — są środkiem, są narzędziem. Ich rękami, ich wysiłkiem, i tylko w ten sposób można już d z i ś wykuwać p r z y s z ł y los narodu. Jesteśmy tem tworzywem. Nielitościwa ręka Piłsudskiego: w godzinach — dni zamyka, w miesiącach — wysiłek lat, a lata wygina przęsłem żelaznem między wiekami. Oto jego zmaganie istotne, największe, bezustanne: zmaganie ze znużeniem w piersiach własnych i naszych. Stąd miłość — i stąd nienawiść. Pęknięcie, co tłum dzieli, cienka nić czarna, co najwierniejsze nieraz serce boleśnie owinie — jest jednakowo tą samą granicą w masach i sumieniu — granicą, co dzieli: siłę — od słabości, od wielkości — małość.

Dlatego d z i ś Mu zawsze słuszność przyznaje za w c z o r a j, a j u t r o za d z i ś przyzna. Przemija sen spokojny — nic po nim prócz zmierzwionego nie zostaje łoża. I wloką się długo, duszną męką wszystkie każdej walki prawdziwej godziny — nie kłammy: trudno nieść je sercem struchlałem. Ale po nich i przez nie — ślad dostojeństwa człowieczego od ziemi się dźwiga, słupami milowemi w drogę wrasta i patrzeć wstecz pozwala z podniesionem czołem. To senna małość nasza oburącz powieki przed wzrokiem Jego zakrywa — to męstwo nasze wiernie w Jego oczy patrzy. Opór dzisiejszy jutro się staje wdzięcznością: wdzięcznością za to, że został złamany. Stroma i trudna jest droga, którą odchodzić trzeba od nicości — droga, którą nas bez spoczynku prowadzi.

Żaden nie przepisał tego ceremonjał: a gdziekolwiek wejdzie cisza zapada i obnażają się głowy. — Słuchamy wtedy — razem: oddani i zbuntowani — nasłuchujemy, jak obok ktoś stąpa, jak szumi przeszłością i przyszłością daleką surowy wicher w niewidzialnych fałdach szat — obok niego przez życie nasze idącej — Historji."

Tak było. Póki śród nas był obecny.

Tajemnica jedności

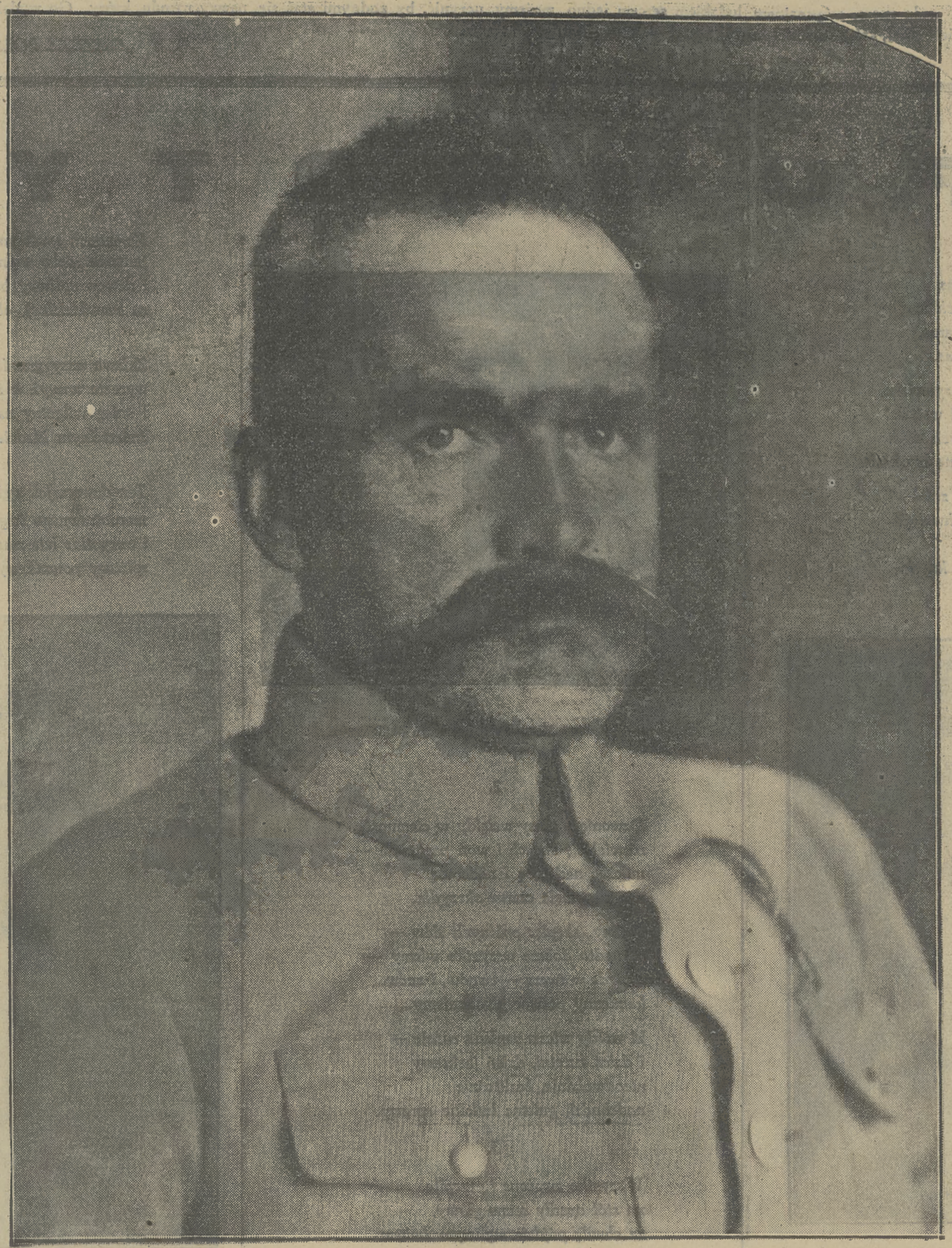

Lata zawarte między 12 maja 1926 i 12 maja 1935 odmienne były od wszystkich, które minęły. Kiedy spoglądać na nie dziś — wydają się wezbrane od ciszy i pracy, podobne do upalnego południa żniw. Można sądzić, że im dalej odchodzić od nich poczniemy — tem bardziej niknąć będzie wszystek zgiełk powierzchowny, jaki istniał i w tych latach, niknąć — jakgdyby za mglistym słonecznym oparem, nad którym coraz wyraźniej, niby wysokie wieże w czystem powietrzu, rysować się pocznie prawdziwy kształt tych lat: spokój i wysiłek.

Rok upłynął od chwili, gdy ostatni wieczór wszedł w pokoje belwederskiego pałacu. I tych kilkaset dni wystarcza, abyśmy odczuć musieli odrębność tamtego okresu. Okresu, któremu podobnego szukać trzeba daleko we mgle historji, w kazimierzowskiem może, odległem stuleciu. Okresu *zrastania się w jedno narodu.*

Póki przepływały kolejno miesiące, tygodnie i dnie owych lat dziewięciu — widzieliśmy pianę codzienności, taką samą zawsze na każdym nurcie. Jak zwykle, wszyscy, więcej chlapaniem się w niej zajęci, niźli głębokim biegiem prądu. Ale kiedy dziś wstecz się oglądać — nie widać pian, widać natomiast potężny zakręt całej rzeki. Cóż znaczą dzisiaj ważne, roznamiętniające niegdyś spory o to, czy „wstać czy siedzieć", o artykuł 6-ty ustawy skarbowej, o fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Wojskowych, o kongres Centrolewu, o Brześć nawet? Spłynęły, jak piana. Zapominamy o nich. Inny sens wynurza się nieodparcie z lat tamtych. Złamanie zapędów odśrodkowych w narodzie. Przebudzenie jego jedności. I danie zarazem narodowi odczucia, jak wielka potęga tkwi w zespoleniu.

I jeszcze — pouczenie, że zespalać można tylko prawdą, że wokół najpiękniejszych fikcji, najwznioślejszych słów, za któremi nie idzie rzeczywistość, najhojniejszych obietnic, których niesposób dotrzymać — nic zespolić nie można. Że tak rozkłada się tylko naród, miast go sprzęgać.

Piłsudski zdobył Polskę nie latami swej walki, bohaterstwa, ofiary, niezłomności. Nie zdobył jej zwycięstwem, triumfem, jakiego od wieków nie znała, ani wojną, co na losach świata wybiła swe piętno, a Europę zemdlałą wewnętrznie po krwi upływie ocaliła od śmiertelnej, być może, niemocy. Wszystko największe, co narodowi szczodrobliwie darował — odrzucono. I to przyjęto wreszcie, co nakazał. Piłsudski zdobył Polskę władzą dopiero. Zdobył władzy tej użyciem. Zdobył ją całkowicie, gdy dał narodowi w ostatnich latach swego panowania skosztować owocu świadomości dziejowej. Gdy dał, nam wszystkim, do ostatnich i najniższych, poczuć, że oto można nietylko w rozpaczliwym wysiłku bitwy, ale i każdego dnia codziennego *wolę naszą* na biegu dziejów, na *przyszłości*, co nadejdzie — wyciskać. Tę wolę, o której nie wiemy czasem sami, a która przecież w piersiach *każdego* z nas ukryta mieszka. *Wolę potęgi narodu.*

Kiedy, rok temu, wysoka trumna przykryta sztandarem burzliwą nocą wiosenną płynęła w blasku pochodni skroś przez milczący kraj, światłami ognisk tylko i głosami dzwonów, wołający ku niej — wówczas — bardziej niźli kiedykolwiek może w całych Polski dziejach — naród czuł się jednem. Takim, jakim być zawsze pragnął — a nigdy nie umiał. I pytał w milczeniu, jak się to stało?

W spojrzeniach, przywartych do trumny, co w biciu dział zstępowała w wawelskie podziemia, nietylko ból był i rozdarcie rozstania, nietylko wdzięczność za wielkość podarowaną, nietylko wstyd za słabość własną wobec Zmarłego nieugiętej siły — ale i trwożny niepokój pytania. Niepokój najgłębszy, czy nie zamknięta została w srebrnej trumnie tajemnica *jedności narodu*, bez której niema na wieków przestrzeni, zwycięstwa.

On jeden i On pierwszy od stuleci umiał ją urzeczywistnić. Przez tamtych lat dziewięć, widzimy to dziś wyraźnie, sklepiały się w niedostrzegalnej, podziemnej niemal pracy fundamenty, dźwigały zwolna ku górze sklepienia Państwa. To wszystko, co działo się na powierzchni: zgiełk sporów, okrzyki zniecierpliwienia, buntu, protestów — to wszystko było bez znaczenia, wygasło bez echa. Głąb życia narodowego nasiąkała zwolna coraz pełniej spokojem, nasycała się ufnością. A ufność czyniła, że oderwane wysiłki ludzkie coraz bardziej zazębiać się poczynały i sprzęgać w jedność, wspierać wzajem, nie niszczyć, łączyć zamiast dzielić. Tak samo jak i przedtem, jak *wszędzie* indziej, — w ciągu tych lat dziewięciu rządzący popełniali błędy, nieraz ciężkie, rządzeni niecierpliwili się i wołali o biblijną mannę. Ta sama była to przecież Polska, co przed 1926 r. rozkładała się w wewnętrznej niemocy, szamotała w panicznej bezsilności. Ci sami byli ludzie. To samo było tworzywo. A jednak innym stawał się twór w ręku Twórcy.

Kiedy, rok temu, wszystkich niemal w Polsce żałoba wspólnym przykryła kirem, czarnem braterstwem bólu związała miljony rąk — dostrzegliśmy nagle, że odchodzi Ten, który nas pokonał, tak, jak wgłębi sumienia pokonani być pragniemy. Ten, co wydobyć umiał z nas to, czego wydobyć nie umiemy. Ten, który wbrew naszej woli najczęściej — właśnie najgłębszą wolę naszą urzeczywistniał. W braterstwie niezliczonych tłumów odczutem nieczekanie, w bliskości obcych, których ból przestał być obcy, w potędze tego, co w każdem sercu nikłą może być drobiną — ale *olbrzymiem* ukazało się przez *wspólność* — najjawniej może poczuł naród czem był przez owych lat dziewięć. Poczuł tę wspólność, jakiej *nie znał*, choć *już żył* w niej. I zdumionemi oczyma zawisł u warg zmilkłych na wieki, aby wyczytać w nich słowo tajemnicy. Tajemnicy, co uczyniła, że przez owych lat dziewięć Naród, co dotąd skupiać się nie umiał nawet do buntu, nawet do obrony — wypełnił lata całe trudem zgodnym, dziełem, któ-

(Dokończenie na str. 5-ej).

Tajemnica jedności

(Dokończenie ze str. 4-ej)



rego się wstydzić nie potrzeba. Dziełem, co powstać mogło tylko jednością narodu, choćby naród sam o niej nie wiedział.

Tem dziwniejszą, tem bardziej niedostępną wydaje się tajemnica zespolenia, że Piłsudski nie wówczas ją osiągnął, gdy do niej wzywał, gdy uczył tego przykładem własnej pokory i cierpliwości, wyrzeczeniem, powściągliwością. Ale wówczas dopiero z dusz je nam wydobył, gdy poprzez rozlew krwi własnej przejść musiał i umiał, gdy nakazywać począł, nie uczyć, gdy odtrącił wszystką *fałszywą jedność*, gdy siec począł bezlitosnem słowem *pozory* zespolenia, gdy łamać zechciał układną polską anarchję, co zawsze w imię zgody narodowej naród dzieli, gdy bezkarność polską wtrącił do więzienia.

Jeśli *pomimo to*, że Piłsudski odrzucił wszelki *pozór* jedności, że przemawiał najbardziej szorstkiemi słowy, że odsunął tych, co w pacht wzięli przedstawicielstwo narodu, jeśli *pomimo* działania które, zdawaćby się mogło, zaostrzyć musi wszystkie opory, jeśli pomimo to — naród cały z rokiem każdym, z miesiącem każdym, z każdym dniem niemal — coraz mocniej w jedno się zrastał, coraz ufniej w przyszłość patrzył, coraz spokojniej rzecz każdą osądzał, coraz głębiej uczył się *rozumieć* mijające życie — to tembardziej niepojętą wydawać się musi owa tajemnica. Czemu, po dziesiątkach lat poświęceń, wyrzeczeń, ofiar—we władzy dopiero Piłsudski odnalazł ów klucz do duszy narodu, którego ani męką ani bohaterstwem, ani zwycięstwem nawet nie zdobył?

Rządy, w których zasiadał składały się z ludzi. Ludzie ci błądzili ciężko nie raz, razy dziesiątki. Władzę sprawował za pośrednictwem ludzi. I ci nie stali się doskonałymi przez to, że On im począł rozkazywać. Obóz, który szedł za nim składał się z ludzi. I wśród nich byli tacy, których nie wiara, nie miłość, ale wyrachowanie, strach albo chęć wywyższenia doń przywiodła. W czem tkwiła więc tajemnica władzy Piłsudskiego, że przez samo jej sprawowanie, mimo niedoskonałości tych, przez których i wśród których ją sprawował — budził nią przecież ufność coraz głębszą, jedność coraz zwartszą?

Będziemy szukać tej tajemnicy, my potomni. Musimy jej szukać. Albowiem jeśli odnalezioną nie zostanie — znów stare widma klęski wyjrzą z cmentarzy i miast dźwigać dalej ku górze zostawione dzieło niszczyć poczniemy je sami. Musimy szukać — niedołężną myślą naszą, ale sercem uczciwem.

Jedno wiedział naród, gdy rządził Piłsudski, jednego co dnia i co roku się uczył, jedno bezustannie sprawdzał. To, że *rozstrzygnięcie zapada wedle potrzeb całości Narodu*. Każdy wiedział, że jego potrzeby będą uszanowane, jeśli je uszanować można, będą *poświęcone*, jeśli je poświęcić trzeba. I wiedział także, że *tak samo uczynione* będzie z każdym innym. Wiedział, że *niema* w Polsce żadnej warstwy, żadnej partji, żadnego środowiska, któremu służyłyby te rządy; wiedział, że niema żadnego dostojeństwa, żadnego przywileju, żadnej zasługi nawet, która zapewniałaby nietykalność. Wiedział, że Rządy, w których Marszałek Piłsudski zasiada mogą błądzić — ale nie mogą, dzięki samej Jego obecności — stać się narzędziem władania jednych nad drugimi, narzędziem jakiegokolwiek, nawet najszerszego interesu, prócz jedynego interesu — *całości*. Wiedział, że władza nie zawaha się żądać ofiar i nakazywać ofiary i brać je — ale wiedział zarazem, że żąda ich nie dla siebie i nie dla innych — ale *dla wszystkich*. Wiedział — a może już czuł tylko, że władza ta idzie dalej, że nietylko jest sprawiedliwa, wszystkich jednakowo gotowa chronić i wszystkich jednakowo dla całości poświęcać — ale, że gotowa jest, i czynić to potrafi, nad potrzebami *wszystkich żyjących* przejść do porządku i potrzeby ich poświęcić — jeśli wymaga tego *przyszłość*, jeśli na nieuniknionej ofierze *dziś* dźwiga się *jutro*. Naród wiedział to — bo to widział.

Widział, że Rządy Piłsudskiego nie dają się naginać ani w prawo, ani w lewo — ale zmierzają prosto ku przyszłości. Widział, że Rządy te nie szukają „oparcia" w żadnej warstwie, w żadnem środowisku, nie czynią obietnic, że bronić będą tych, na których się oprą. Widział, że wśród rozbieżnych potrzeb i dążności, jakie istnieć muszą w każdym narodzie — Rząd ten nie był nigdy stroną — zawsze arbitrem i sędzią. Widział, że nie szukając „oparcia" w żadnej grupie społecznej — Rząd ten opierał się na tem, co jest najpotężniejsze, bo *wszystkim* wspólne i na tem tylko oparty umiał, pierwszy od wieków, w Polsce, karać na prawo i karać na lewo jednako surową dłonią.

Władza Piłsudskiego była władzą sprawowaną dla Narodu. Nie dla Ciebie i dla mnie, nie dla nich, tych czy tamtych, nie dla wyborców, ani wybranych, nie dla chłopów ani panów, nie dla robotników ani kapitalistów, nie dla bigotów ani masonów. Była sprawowana dla Polski — to znaczy dla tych nadewszystko, co po nas przyjdą, zaś w nas samych dla tego, co jest i żyje, choć przygłuszane codziennie codzienną troską, choć zamulane co chwila iłem naszej słabości, o czem wiemy przecież my sami, najciemniejsi nawet i najgorsi — że to właśnie jest w nas najcenniejsze, bowiem ta tylko iskierką ognia, przed wiekami rozbłysłego i przez wieki mającego płonąć, gorejąca w naszych piersiach — ta iskierka tylko — to udział nasz cały w dziejach ludzkości.

Rok temu zajrzał wieczór ostatni w okna belwederskiego pałacu. Rok temu zamknął się okres, burzą majową przed laty dziesięciu zaczęty — okres zrastania się w jedno Narodu. Rok temu poczuł Naród jedność osiągniętą — tak silnie, jak nigdy jeszcze — gdy skłaniał głowy przed wysoką trumną. Rok temu przysięgał, że dotrzyma wierności Temu, kto odszedł.

Dotrzymać musi.

W TŁUMIE

15. V. 1935



Chłodny, surowy wiatr ciągnie od północy. Jezdnia pusta, po bokach dwa ciemne, głębokie szpalery ludzi. Głębokie, ciemne i ciche. W połowie firmamentu, ku południowi, wisi księżyc jeszcze blady, choć niebo jest już ciemno - szafirowe, księżyc lekko zamglony. Latarnie osłonięte krepą prószą na popielatość bruku przyćmione światło. Tu, w Alejach Ujazdowskich przesiewa się ono jeszcze przez siatkę młodych liści. Niewyraźne, sine plamy cieni wędrują po ziemi razem z ciężkiemi westchnieniami wiatru, idącemi przez drzewa.

Jest cicho. Aż zdaleka, od miasta, od Zamku, od Katedry odzywa się daleki, szklany pogłos dzwonów. Biją pewno całą siłą — po przez milczenie Warszawy dopływa tylko ich dźwięk czysty, ale słaby, jakgdyby słychać go było we śnie. Biją i biją, Powtarzają z oddali swój zew uparty, poważny, powrotny. Powtarzają po dziesięciokroć, postokroć. Aż z drugiej strony, od południa, od Belwederu dochodzić poczyna stukrotny, jeszcze niewyraźny tupot. Zbliża się, narasta w cmokanie podków. Już widać i między liśćmi siwe konie, błyski szabel przy siodłach, daszkach czapek, naramiennikach. Jeden jeździec przy drugim całą szerokością ulicy, jeden szereg za drugim idzie w milczeniu, w plusku kopyt, jak w jednostajnym plusku fali. Szwadron za szwadronem. Przeszli. I przedudniły za nimi głucho, powolnie armaty. Pusto — i znów cicho.

Wtedy stamtąd, dokąd patrzą wszyscy, z głębi ulicy nad którą wieczór zawisł już głębokim cieniem przychodzi pomruk krótki, gorzki i groźny. Urywa się. I znów wraca. I znowu urywa. Biją stłumiony werbel bębny. Biją ponuro, posępnie, zawzięcie, groźnie. Jak zapowiedź uporu, jak zaciętemi wargami powtarzane słowa surowej przysięgi wraca ten głos urywany, krótki, ten sam za każdym razem, niby twardo powtarzane słowo „wierność, wierność"...

W równym powolnym stukocie nóg idzie brunatna, ledwie tu i tam przecięta jakimś skąpym błyskiem metalu, milcząca, jakby cała zanurzona w cieniu, piechota. Stalowe hełmy nie lśnią. Przesuwa się obok, powtarzając gubiącym się zwolna w odległości pomrukiem werbla jeszcze, i jeszcze, i jeszcze to samo wciąż słowo.

I wtedy staje się tak cicho, że słychać szelest sukien zakonnic, które płyną teraz nieprzerwanym podwójnym szeregiem po obu stronach jezdni. Ten tłum białych kornetów nad czarnemi sukniami, w długim różańcu ciemnych postaci wygląda jak postrzępione płaty śniegu, na tle czarnego nieba zimowej nocy. Aż biel poczyna narastać, przybywać, zalewa całą ulicę poszarpaną koronką. Białe komże, sunące powoli bez śpiewu, bez egzekwji, znów w tej samej ciszy, która staje się coraz głębsza, coraz bardziej zapiera dech w piersi. Za szeregami alumnów, ze złożonemi rękami i spuszczoną głową, płyną wyżej białe, wysokie infuły. I nic, tylko szelest stąpań. I jeszcze szelest stąpań. Znów szare pojedyńcze postacie żołnierzy, niosące na wyciągniętych ramionach nagłą, iskrzącą srebrem plamę czerwieni, niby milczący okrzyk zapowiedzi: ordery na aksamicie.

I już, między wiotkiemi liśćmi tej wiosny, co kwitnąć nie chce ani umie — migać poczyna z południa miedziane zarzewie. W miarę, jak rośnie i zbliża się, w miarę, jak wionąć poczyna szkarłatno - siwym dymem i złotem ognia pienić w pochodniach, w miarę, jak nadchodzi i rozprusza półmrok wiszący nad tłumem — milczenie zapada tak zupełne i tak głębokie, że zdaje się dźwięczeć jakąś własną, nie przez ucho, lecz przez całe ciało dosłyszalną nutą.

Wysoko nad głowami, na lawecie, płynąca górą ponad czarnym szpalerem tłumu, srebrem i szkarłatem, bielą chust i złotem świateł, krwią sztandaru i ciemnym liściem warzynu — pojawia się trumna. Idzie górą, śród iskier, na ciemnym jeziorze ciszy, jakgdyby dźwigana niby falą tchnieniem tego tłumu, nad którym przepływa, Trumna — najbardziej samotna i najbardziej bliska, w purpurze i w bieli, w szkarłacie i w srebrze, w ogniach i dymach, w milczeniu i w pochodzie, chwiejąca się w oczach zeszklonych nieczekana, ucieleśniona, żywa dziś i na wieki wieków jawa tej WIELKOŚCI, co stała się NASZĄ — przez nadludzkie męstwo i mękę nadludzką tamtego serca, które bić przestało.

Pola Gojawiczyńska

MY I ON

Myśmy stali zawsze za kordonem straży, za delegacjami, pod ścianą domów, w czeluści przecznic. W zimowe dni marca i piękne dni listopada, w dni rocznic, w dni uroczyste. Wiedliśmy z sobą nasze dzieci. Trwaliśmy w milczeniu.

Rozlegał się głuchy warkot bębna. Grzmiały kapele. Niosły się wysoko srebrne dźwięki trąb.

Sztandary, sztandary, sztandary...

Trwaliśmy w milczeniu. Zalegaliśmy ulice. Tłum bezimienny i szary. Tłum niewiadomy i milczący. Gapie. A czasem: lud i naród. To zależało od okoliczności.

Policja zajmowała się nami. Proszę przechodzić — przechodzić. Odstąpić. Cofnąć się. Rozejść się. Proszę przejść.

Odstępowaliśmy i schodzili się z powrotem. Wspinaliśmy się na palce, by spojrzeć na drzwi Belwederu. Były zamknięte. — Jak ci się zdaje, które okna są Jego oknami? Skłonni byliśmy uznać, że okna Jego nie ujawniają się miastu, że wychodzą na park. — Jak ci się zdaje, czy On wyjdzie? Czy On ukaże się?...

Nie był widzialny naszym oczom, dalekim. Nie ukazywał się nam, stojącym za kordonem. Czasem, zrzadka, w dzień zwykły przemykało auto i przechodzień stawał jak wryty. Nie dziw się, wówczas okrzyk zamierał na ustach. W domu, u siebie, mówiliśmy krótko: — Widziałem Go.

Ujawniał nam się, oddawał nam się w słowach, niewidzialnym i niewiadomym. Nastawialiśmy ucha. Wodziliśmy palcami po płachcie zadrukowanej gazety. Słowa miały dźwięk srebrny od szczerości i prawdy. Szorstkie były i nieubłagane, gniewne były i żarliwe od miłości. To się czuje, stał za nami. To się czuje, trzymał za nami. Za nami, którzyśmy stali niemi i niewiadomi, poza kordonem, wznosząc w górę swe dzieci, oddając Mu je. To się czuje. I, ilekroć odwołał się do nas, trzymaliśmy za Nim. I ilekroć mogliśmy wznieść swój głos, trzymaliśmy za Nim. I ilekroć ważono, przeważaliśmy.

Poprzez wszystkie te dni uroczyste, poprzez lata, aż do tego dnia ostatniego. Zalegliśmy wąskie uliczki i zaułki, Świętojańską, Mostową, Brzozową, Podwale i Długą, Miodową i Plac. Posuwaliśmy się w milczeniu, niemi i cisi, trwaliśmy dzień i noc tłum żałobny i skupiony. Liczni, ponad wszelkie spodziewanie, przejęci głęboko ponad wszelkie wyobrażenie, wytrwali i cierpliwie oczekujący ponad objętość tych dni, na które nam Go oddano. Bo: „kto duszy żąda", duszę dać musi, kto sięga po dusze — duszą swoją płaci".

MARSZAŁEK I DZIECKO

Prawa wielkości takie są, że pojąć je i w całości zrozumieć najłatwiej, najprościej przychodzi maluczkim. Oni to właśnie, oni jedynie wielkość wszelką najbezpośredniej odczuwając najgłębiej ją w siebie przyjmują. Wielkość zaś ogarnia ich najserdeczniejszą troską, największą miłością, najcieplejszym uśmiechem i słowem. Stąd właśnie wywodzi się wielka miłość Józefa Piłsudskiego do dziecka. Wiemy z Jego własnych słów, z relacji osób Mu bliskich, z literatury i prasy jak bardzo kochał Marszałek dzieci. Dla nas był On mózgiem Rzeczypospolitej i najpierwszym jej żołnierzem. Dla towarzyszy walk wyzwoleńczych do końca dni swoich pozostał umiłowanym Komendantem w szarej, strzeleckiej kurtce. Dla wojska stał się Marszałkiem w błękitnym mundurze, przepasanym wstęgą Virtuti Militari. Dla dziecka zaś polskiego, dla zamorusanego brzdąca z pierwszego oddziału szkoły powszechnej, dla wiejskiego wyrostka sylabizującego na pastwisku dziwaczne, pokręcone znaczki drukowanego słowa — Józef Piłsudski był, jest i pozostanie Dziadkiem. Siwym, starym panem z portretów, któremu możnaby wszystkie o sobie powiedzieć, któremu możnaby pożalić się na pana nauczyciela i złych kolegów, któryby wszystko zrozumiał i na wszystko znalazł dobrą radę. Niech tam dorośli mają swojego Marszałka, dla nas — mówił mi na parę dni przed tragicznym zeszłorocznym majem dziewięcioletni chłopak — dla nas jest Dziadek, właśnie Dziadek.

Tak samo i Dziadek kochał dzieci Najbardziej, naturalnie, Wandkę i Jagódkę, którym często opowiadał piękne, długie bajki. Przemówienie Marszałka przez radjo w dniu 11 listopada 1926 roku tak się rozpoczyna:

„Siedzą tu przy mnie dwa dzieciaki, dzieciaki miłe i proszą o bajkę. Dlatego też powiem paniom i panom bajkę dla dzieci i dla dorosłych. „Tyle szczęścia, co jest we śnie, tyle prawdy, co jest w pieśni". Tak pan jakiś napisał, z panów jeden taki był, co pisał, a my, co czytamy, niekiedy mu wierzymy, a niekiedy nie. Ale zato dziś prawdę powtarzam, „bo są czary i są dziwy, byle ktoś tam był szczęśliwy..."

Bajka ta była o zielonej żabce — Polsce, z której cudkrólewna — Niepodległość powstała. Nawet przy takiej bajce myślał Dziadek o dzieciach. Tak bardzo je kochał.

W roku 1928 wyjechał Marszałek zagranicę. Przyszło Mu podróżować przez dalekie lądy i morza, a także przez morze Czarne. Z geografji wiadomo, że morze Czarne takie samo jest jak wiele innych mórz na ziemi. Ale mądrzy ludzie, którzy nadają imiona lądom i morzom nie bez powodu chyba to właśnie morze nazwali Czarnem. To też Wanda i Jagoda, w roku owym małe jeszcze dziewczynki koniecznie chciały dowiedzieć się jak to jest naprawdę z tem morzem Czarnem czy woda w niem jest czarna, czy nie?



Dzieci składają powinszowania imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wyjeżdżając z Warszawy Marszałek przyrzekł córeczkom: dokumentnie sprawdzić jak to jest z tem morzem Czarnem. 29 sierpnia płynąc okrętem rumuńskim do Constancy opuścił na fale morskie niebieską wstążkę, umocowaną na stalowej linie. Po godzinie wyciągnięto wstążkę na pokład. Mokra była, to prawda, ale nie zczerniała. Okazało się więc, że morze Czarne to taka bajka dla dzieci. Ale żeby Wandka i Jagódka miały dowód czarno na białem, a właściwie niebiesko na niebieskiem, spisano oficjalny dokument z tego doświadczenia, opatrzony podpisem Marszałka i towarzyszącego Mu pułkownika Ludwiga. Jeden egzemplarz „aktu" posłał Marszałek wraz ze wstążką córeczkom swoim do Warszawy, drugi otrzymali synowie pułkownika Ludwiga Wojtek i Stefan, którzy wysuwali te same wątpliwości co do morza Czarnego jak Wanda i Jagódka.

Tak samo jak córki swoje kochał Marszałek wszystkie dzieci polskie. Dużo razy mówił o nich i do nich, dużo razy w ciężkich troskach i frasunkach krzepił się ciepłem ich oddanych serc. Bywało nieraz, że znużony pracą Solenizant nie przyjmował gości i życzeń w dziewiętnasto-marcowe święto. Przyjeżdżali dostojnicy polscy i zagraniczni — i podpisywali się w wielkiej księdze audjencjonalnej. Przychodzili towarzysze broni z najpiękniejszych, legjonowych dni — i śpiewali przed belwederskiemi oknami Pierwszą Brygadę. Ale jak przyszły dzieci z życzeniami — to Dziadek znajdował czas. Słuchał nieudanych imieninowych wierszyków, wąchał wątłe kwiatki, głaskał płowe głowy, a starszym podawał rękę. Jak równy równemu.

Najlepiej jednak mówią o stosunku Marszałka do dzieci własne Jego słowa, wyjęte z przemówienia na płycie gramofonowej:

„Matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąt rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia..."

Tak samo było i z młodzieżą. Jest taki piękny rozkaz Naczelnego Wodza do harcerzy z 1 lipca 1921 roku:

„Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby ojczyźnie. Uwierzywszy w tę sprawę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu...

Rozrzuceni po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków. Oddając cześć poległym za ojczyznę kolegom waszym, wyrażam wam, harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę".

Później, w wolnej i silnej Polsce, równie wielka była miłość i troska Marszałka o nadchodzące pokolenie. Na corocznych zebraniach Rady Naukowej Wychowania Fizycznego niejednokrotnie zabierał On głos i wskazywał drogi, jakiemi pójść musi wychowanie młodzieży w takim harcie fizycznym, na podłożu którego najlepiej przyjmie się i rozkwitnie hart duchowy.

Prof. Henryk Mościcki

Z lat szkolnych Józefa Piłsudskiego



Józef Piłsudski, jako uczeń młodszych klas gimnazjum.

„Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą... Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić wrogom nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historji, palił mi policzki... Lata mego pobytu w gimnazjum zaliczam zawsze do najprzykrzejszych w mem życiu".

Józef Piłsudski

Ośmioletni okres pobytu Józefa Piłsudskiego w gimnazjum wileńskiem, od 1877 do 1885 r., nie został dotychczas należycie zbadany. Ogólną charakterystykę stosunków szkolnych dał sam Piłsudski we wspomnieniu „Jak stałem się socjalistą", drukowanem poraz pierwszy w lwowskim „Promieniu" z 1903 r. W słowach mocnych, nacechowanych głęboką odrazą do haniebnych metod postępowania „pedagogów" wileńskich, przedstawił lata spędzone na ławie szkolnej, lata, które były „swego rodzaju katorgą". Sporo przyczynków dał Wacław Gizbert-Studnicki na podstawie akt wileńskiego kuratorjum szkolnego oraz wspomnień kolegów gimnazjalnych Piłsudskiego, w „Legjoniście Wileńskim" z 1930 r. i „Kurjerze Wileńskim" z 1932 r. Materjały te zestawił i uzupełnił Wł. Pobóg-Malinowski w pierwszym tomie swej monografji. Do tych wiadomości możemy dorzucić garść szczegółów o gimnazjum wileńskiem i jego personelu w latach szkolnych, przyszłego Wodza Narodu.

T. zw. Pierwsze Gimnazjum wileńskie zostało utworzone w r. 1803, wraz z reorganizacją Uniwersytetu, z istniejącej od 1780 r. szkoły podwydziałowej Komisji Edukacyjnej. Podlegając Uniwersytetowi, mieszcząc się w jego murach, rozwijało się i kwitło w podniosłej i kształcącej atmosferze wszechnicy; z nią też dzieliło dobre i złe losy.

Pierwszy atak ,godzący w polskość zakładu, a zarazem podcinający byt pielęgnowanej przez Czartoryskiego pracy edukacyjnej na Litwie, nastąpił w r. 1823. Napis piątoklasisty Michała Platera na tablicy: „Vivat Konstytucja 3 Maja!", spowodował surowe śledztwo, którego wynikiem było nietylko okrutne skazanie nieletnich „przestępców" na wcielenie do wojska, ale i wykrycie tajnych towarzystw akademickich, Filaretów i Filomatów. Proces młodzieży pociągnął za sobą poważne skutki. Czartoryski zmuszony był do ustąpienia ze stanowiska kuratora, miejsce jego zajął główny kierownik śledztwa, Mikołaj Nowosilcow. Gimnazjum poddane zostało surowej kontroli policyjnej, usunięto „występne" podręczniki w rodzaju gramatyki języka polskiego ks. Kopczyńskiego, zawierającej m. in. „buntowniczy" wiersz Krasickiego „Święta miłości kochanej Ojczyzny". Musiało być coś naprawdę żywego w tych przykładach gramatyki elementarnej, jakoteż w samej atmosferze szkoły, skoro jej uczniowie licznie, wraz z młodzieżą akademicką, zbiegali w r. 1831 do szeregów powstańczych.

Po upadku powstania listopadowego nastąpiła kasata uniwersytetu wileńskiego. Gimnazjum jednak, aczkolwiek poddane gruntownej rusyfikacji, zostało utrzymane. Nie zdołano atoli zniszczyć całkowicie ducha i patrjotyzmu młodzieży. Słusznie też pisał w r. 1831 osławiony rektor Wacław Pelikan, że „wielce mylą się ci, którzy mniemają, że poskromienie buntu w tym kraju oziębiło entuzjazm antirządowy i położyło koniec wszystkim występnym zamachom; przeciwnie obecnie więcej, niż kiedykolwiek naród rozjątrzony niepowodzeniami..., zdemoralizowany pod wpływem przewrotnego ducha wieństwa... zachowuje jeśli nie w większym, to niewątpliwie w równym, jak dawniej, stopniu nienawiść do prawego rządu i Rosji, i gotów przy najmniejszej sposobności wywołać jeszcze okropniejsze, szkodliwsze nieporządki".

Udział młodzieży gimnazjalnej w licznych kółkach patrjotycznych po r. 1831-ym, a nadewszystko utworzenie w 1846 r. „Związku bratniego" pod przewodem braci Dalewskich, stwierdzało najwymowniej, iż pomimo prześladowań i dotkliwych represyj w murach szkoły wileńskiej nie wygasły patrjotyczne tradycje. Nowym blaskiem zajaśnieją w latach 1861—63, podczas manifestacyj przedpowstaniowych i walki zbrojnej. Gimnaziści wileńscy stanowili element najbardziej gorący i wrażliwy na sprawy publiczne; wielu opuściło szkołę i przedostało się do partyj powstańczych. W gimnazjum wileńskiem w 1863 r. liczba wychowańców spadła z 645 do 337; w maju t. r. 46 uczniów usiłowało przedrzeć się do oddziału Ostoi, zostali jednak schwytani. Znaczny udział młodzieży gimnazjalnej w powstaniu (źródła rosyjskie przesadnie liczą dwa tysiące uciekinierów ze szkół litewskich) poważnie zaniepokoił władze rosyjskie. Oprócz doraźnie zastosowanych represyj podjęto niebawem rozległą akcję, mającą na celu zupełne zruszczenie szkolnictwa. W myśl wskazań Murawjewa usunięto z personelu nauczycielskiego osoby „pochodzenia polskiego", z programów wyrugowano język polski, jako „najniebezpieczniejsze narzędzie politycznej propagandy"; wprowadzono wykłady religji katolickiej po rosyjsku; zniesiono świętowanie przez szkoły uroczystości katolickich; podręczniki dawne, zwłaszcza historji i geografji, zastąpiono przez ad hoc spreparowane i wykazujące „dawność rosyjskości i prawosławia w Kraju północno-zachodnim oraz jego polonizację". Równocześnie gimnazja gubernji litewskich zostały przez administrację rosyjską obrane za narzędzie do wprowadzenia modlitewników katolickich w języku rosyjskim. W r. 1869 z polecenia kuratora wileńskiego, gen. Wrangla, wydano w Wilnie i rozesłano do szkół zbiór modlitw p. t. „Zołotoj Ałtarik". Był to przekład polskiego „Złotego Ołtarzyka" dokonany przez osławionego ks. Niemekszę i uzupełniony przez niego kilku modlitrawi o charakterze ultralojalnym. Rosyjskie podręczniki do nauki religji przystosowano również do wymagań władz rządowych.

Począwszy od r. 1880 z rozporządzenia kuratora przełożeni zakładów naukowych zaczęli zmuszać uczniów wyznania katolickiego do udawania się w dnie galowe na nabożeństwo do cerkwi prawosławnych, zamiast do kościołów. Każda, nawet prywatna, pomiędzy uczniami rozmowa w języku polskim, była surowo karana, a każdy objaw sympatji dla swego języka, narodowości, religji i historji uznawano za poważne przestępstwo, ciężkie pociągające za sobą skutki.

W roku wstąpienia Józefa Piłsudskiego do pierwszej klasy, 1877-ym, gimnazjum wileńskie było już całkowicie zruszczone. Stało się więzieniem i kaźnią dla dusz i umysłów polskich. „Gospodarzyli tu — uczyli i wychowywali młodzież — pedagodzy carscy, którzy do szkoły wnosili wszystkie namiętności polityczne, a za system mieli możliwe zgnębienie samodzielności i godności osobistej swych wychowanków". Ale w tych murach, „pięknie wołających do Boga", tkwiły jednak echa przeszłości, szeptano o niej pokryjomu, kochano ją, gdyż nawet kamienie miały swoją wymowę, po przez wszelkie zakazy uderzającą w młodociane serca; „opowiadania o łajdactwach i barbarzyństwie tej hordy Murawjewa były na ustach wszystkich".

Gimnazjum mieściło się, jak dawniej, w murach pouniwersyteckich z wejściem od ul. Ś-to Jańskiej przez bramę obok dzwonnicy. Stąd szło się na lewo do szatni, a następnie po schodach do klas; większa ich część miała okna od dziedzińca, inne od Skopówki.

Stosunki gimnazjalne w latach 1867—75, a więc w epoce bliskiej czasom Piłsudskiego, tak opisuje wychowaniec tegoż zakładu, dr. Ludwik Czarkowski: „O 8½ godz. „czytał" jeden z nas, zwrócony do ikony, wiszącej w kącie, modlitwę przed lekcjami: „Prebłagij Hospodi, nisposzli nam błahodat' ducha Twojeho Światoho". Kończyła się życzeniem, abyśmy „wozrasli Tiebie wo sławu, otieczestwu na polzu, roditielam na utieszenje". Po ostatniej lekcji odmawiano modlitwę dziękczynną: „Błagodarim Tiebie, Hospodi..." Nad moralnością uczniów czuwano w ten sposób, że w teatrze np. uczeń mógł tylko być z kimś z rodziców, toż w cukierni lub restauracji. Po godz. 9-ej wieczorem nie wolno było pokazywać się na ulicy. Dla ustawicznej kontroli bez munduru ani kroku... Co do moralności, to władza starała się utrzymać uczucia pobożności, — więc katolicy pod wodzą pedela szli w niedziele i swoje święta do kościoła na mszę o 9-ej rano; schizmatycy do soboru. W galówki i ci i tamci razem musieli iść do tegoż soboru".

Nadmienić, należy, że wileński sobór prawosławny pod wezwaniem św. Mikołaja, na placu Ratuszowym, w r. 1832 przerobiony był z kościoła św. Kazimierza; z rozkazu Murawjewa został przebudowany, wieże frontowe podwyższono i zakończono kopułami; jednakże, mimo tych przeróbek cerkiew zachowała charakter kościoła. Słusznie też powiedziała o tej świątyni Marja Konopnicka:

Czasem złodziej ukradnie więcej,
niż skryć zdoła...
Stąd z pod tynków cerkiewnych
znać mury kościoła.

„Raz w rok, — pisze dalej pamiętnikarz — 30 sierpnia st. st., w dzień Aleksandra Newskiego, uczestniczyliśmy w nabożeństwie przy cerkiewce-kaplicy na placu Ś-to Jerskim (dziś Orzeszkowej)".

Kaplicę tę wybudowano w r. 1865 na pamiątkę „usmirenja polskawo miatieża"; na jej ścianach wewnętrznych były umieszczone nazwiska poległych w r. 1863 oficerów i żołnierzy rosyjskich.

W roku wstąpienia Piłsudskiego do gimnazjum dyrektorem był, *nomen omen*, Jakób Bałwanowicz. „Wydał się nam — mówi dr. Cz. — uosobieniem czarta. Ukuta została na poczekaniu opowieść, że był kiedyś pokąsany przez psa wściekłego i odtąd miewa napady wścieklizny. Bo jakże, nie mówiąc już o tem, że przestrzegał pilnie osobiście, aby śmy nosili mundury zawsze na wszystkie guziki zapięte, nakazał i dwom klasom najwyższym noszenie tornistrów na plecach. Bierny opór trwał parę miesięcy. Bałwanowicz postawił ultimatum, zagroził karami. Ulegliśmy pozornie. On to odgrodził dziedziniec gimnazjalny od kościoła, dając za powód, że uczniowie inowiercy grają w piłkę o drzwi kościelne, co jest przecie profanacją świątyni... Fizycznie był odpychający, niedużego wzrostu, nosił kotletowate faworyty o włosie rudawym, szczeciniastym, nos zadarty". Po zmarłym w r. 1884 Bałwanowiczu dyrektorem został nauczyciel historji i geografji Mikołaj Junickij, typowy okaz ówczesnego pseudohistoryka wileńskiego, szkalującego w sposób bezczelny dzieje „Kraju północno-zachodniego". Figurą doszczętnie spodloną był Juljan Szokalski, nauczyciel języków starożytnych i od 1876 r. inspektor gimnazjum. Urodzony w r. 1841, syn księdza unickiego, a bratanek Wiktora Szokalskiego, słynnego lekarza i profesora warszawskiej Szkoły Głównej, gorącego patrjoty, — skończył progimnazjum w Hrubieszowie, następnie chełmskie seminarjum duchowne i wreszcie wydział filologiczny Szkoły Głównej, gdzie w r. 1869 zdobył stopień magistra. W r. 1875, po zniesieniu Unji, przyjął prawosławje. Stryj się go wyrzekł. Dr. Czarkowski przytacza o nim oburzający fakt zadenuncjowania ucznia Władysława Dojlido za rozmowę w sklepie po polsku. Jako późniejszy dyrektor gimnazjum kowieńskiego haniebną odegrał rolę w głośnej sprawie prześladowania uczniów w r. 1889 za nieuczęszczanie do cerkwi. Zmarł w Mińsku w r. 1891. Powolnymi również nakazom władz byli prefekci gimnazjalni: prałat Felicjan Biedrzyński, który jako prefekt gimnazjum w Grodnie wygłosił w 1870 r. rosyjską mowę do uczniów podczas wręczania modlitewników rosyjskich. Usunięty został przez zacnego biskupa Hryniewieckiego. Następca ks. Biedrzyńskiego, ks. Józef Olechno, aczkolwiek jako wikarjusz w Dyneburgu w r. 1863 uległ prześladowaniom za przechowywanie druków polskich, po latach dwudziestu podporządkował się posłusznie zarządzeniom w sprawie posługiwania się językiem rosyjskim w rozmowach z uczniami.

Oprócz wyżej wymienionych w 1877—1885 r. do personelu nauczycielskiego należeli: Karpiński Konstanty (w 1881—88 inspektor), Diedow, Bielajew, Kolner, Pigulewskij, Wasiljew, Lisikiewicz (wychowaniec uniwersytetu we Lwowie, rusin-unita), Piatnickij, Łatyszew, Jachontow, Karagodin, Charachorkin (historyk), Krause, Adellow, Nauman, Falconiet, Zeidler, de Maubeuge, Griaznow (nauczyciel kaligrafji, projektodawca i wykonawca pomnika Puszkina w Wilnie), Barsow, Nikolskij i wreszcie pedele: Łuczincew, Protopopow, Baranowski, Pietrzycki, Szczegłow, Burhardt i Alisow.

Piłsudski ukończył gimnazjum w r. 1885. Razem z nim otrzymali maturę: Antokolskij Chaim Hirsz, Babun Całko-Nisel, Błoch Grzegorz-Hirsz (ze srebrnym medalem), Brudniak Józef Berko, Bielawski Henryk Roman; Halpern Jewsiej, Hurwicz Abram Aron, Drużinin Borys (ze złotym medalem), Zeland Włodzimierz, Kowarski Mendel, Kamieński Jan, Kac Rafael (ze srebrnym med.), Kontrym Wojciech, Korsak Włodzimierz, Kramnik Morduch, Lenartowicz Piotr, Lipski Abram, Nejman Berek, Rutkiewicz Konstanty (ze srebrnym medalem), Undrewicz Stanisław, Chones Josel, Szenfeld Gustaw, Szyszło Tadeusz (ze srebrnym med.), Jurgielewicz Józef i Jarmołowicz Antoni.

Pobyt w „przeklętej rosyjskiej szkole" i doznane tam przeżycia głęboko zapadły w pamięć Piłsudskiego. „Jak silnem było wrażenie tego systemu pedagogicznego na mój umysł — powie po latach kilkunastu — można sądzić z tego, że dotąd jeszcze, gdym już przeszedł przez więzienia i Sybir i miał do czynienia z czynownikami różnego gatunku w każdym przykrym śnie odegrywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych pedagogów wileńskich".



Ostatnia defilada w Warszawie.

H. Eile

Marszałek Piłsudski w „kraju" i Warszawie



Marszałek Piłsudski przemawia przez radjo 11.XI 1926 r.

Na domu przy ul. Moniuszki 2A umieszczona tablica świadczyć będzie potomnym, iż tam Komendant zamieszkał po powrocie z twierdzy magdeburskiej i tam układał pierwsze podwaliny pod budowę Państwa.

Rolą, jaką Marszałek Piłsudski odgrywał w życiu Polski sprawiała, że z każdym miejscem Jego zamieszkania czy chwilowego tylko pobytu łączy się jakiś doniosły fakt dziejowy. Nakazuje to przekazać potomnym wiadomość o wszystkich tych miejscach. Ich ustalanie nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza odnośnie do czasów z przed listopada 1918 r., kiedy Komendant musiał konspirować swój pobyt na obszarze zaboru rosyjskiego. Jeżeli omawianego ustalenia nie dokona obecne pokolenie, następne, z natury rzeczy, znajdzie się w jeszcze trudniejszem położeniu.

Poniżej przytoczone dane, zebrane na podstawie szeregu źródeł (pisma Marszałka, literatura o Nim, wspomnienia płka Sławka, premjera Śliwińskiego, prof. Kwiatkowskiej, Stefanowskiej, dr. Świtalskiego, mjra Englerta, zapiski w kartotece biograficznej mjra dra Lipińskiego, Kronika Warszawy itp.) niezawodnie nie wyczerpują całokształtu kwestji. Stanowią jednak, z dotychczasowych, najbardziej skompletowany materjał odnośnie do epoki 1900 — 1935 r.

×

W styczniu 1900 r., wyjazdem z Łodzi, Komendant bawił w Warszawie. W związku z tym pobytem, w liście z 23 stycznia wspomina o trapiącem Warszawę „oblężeniu szpiclowskiem". W liście z 8 lutego zaś, że szpicle „na dworcu strasznie pilnie mnie oglądali".

Aresztowany w Łodzi w nocy z 21 na 22 lutego 1900 r., Komendant został 18 kwietnia tego roku przewieziony do cytadeli warszawskiej. Stąd, 15 grudnia tego samego roku przewieziony do szpitala dla umysłowo chorych w Petersburgu, uciekł w nocy z 12 na 13 maja 1901 r. przez Kijów do Galicji.

21 kwietnia 1902 r., mimo niedawnej ucieczki i spowodowanego nią pościgu, Komendant, za fałszywym paszportem, przybył z Londynu na obszar zaboru rosyjskiego. W czerwcu tego roku brał udział w szóstym zjeździe partyjnym w Lublinie. Bawił w „kraju" ponad dwa miesiące. Czy w tym okresie był również w Warszawie nie udało się ustalić.

Z końcem października 1902 roku, Komendant znów przyjeżdża na obszar zaboru rosyjskiego. Po zjeździe C. K. R. (Centralny Komitet Robotniczy) — 6 i 7 listopada — decyduje się pozostać w zaborze rosyjskim przez czas dłuższy. Po konferencji C. K. R. w Wilnie — 4 do 6 czerwca 1903 r. — opuszcza zabór rosyjski, wyjeżdżając do Galicji na dwa i pół miesięczny urlop. O pobycie również i w Warszawie brak wiadomości.

W połowie października 1903 roku, Komendant wraca na obszar zaboru rosyjskiego. 16 i 17 grudnia tego roku brał udział w zjeździe C. K. R. w Mińsku.

W lutym 1904 r., Komendant bawił w Warszawie, skąd pisze do Wasilewskiego do Londynu: „Poznałem mnóstwo ludzi. Naszczekałem się jak pies".

W początkach listopada tego (1904) roku, po powrocie z Japonji, Komendant bawił w Warszawie w związku z przygotowaniami do manifestacji na placu Grzybowskim.

Od 15 do 18 czerwca 1905 r. odbywała się pierwsza partyjna rada P. P. S. w Józefowie pod Warszawą, w willi Hiszpańskich, a następnie w dworku Koszutskich przy rogatce Wolskiej. W obradach Komendant brał udział.

W październiku 1905 r., w okresie generalnego strajku kolejowego, Komendant przybył końmi z Krakowa do Warszawy. W toku rozmowy (w mieszkaniu Andrzeja Niemojewskiego przy ul. Nowogrodzkiej) oświadczył: „Toż to ma być rewolucja? Założyć ręce i nic nie robić? Założeniem rąk i zaprzestaniem pracy ma się pokonać wroga? Nie walcząc?..."

15 października omawianego (1905) roku, Komendant brał udział w posiedzeniu rady partyjnej w Mińsku.

W 1906 r. Komendant kilkakrotnie bawił w Warszawie. Mieszkał u Sokolnickiego, jak on podaje: „w mieszkaniu przy ul. Wróblej (obecnie Kopernika)".

W ostatnich dniach lipca 1906 r., Komendant brał udział w konferencji bojowej w Falenicy pod Warszawą. Tam zapadła decyzja o t. zw. „krwawej środzie" (serja zamachów).

W grudniu tego samego (1906) roku, Komendant bywał w Warszawie na posiedzeniach C. K. R., gdzie zadecydowano urządzić zamach na kaplicę Murawiewa w Wilnie, pomnik Aleksandra II w Częstochowie, omawiano zburzenie soboru na placu Saskim w Warszawie i t. d.

Na wiosnę 1907 r., Komendant również brał udział w Warszawie w posiedzeniach C. K. R. Obrady odbywały się przy ul. Wspólnej naprzeciwko ogrodu pomologicznego i w podwórzu domu przy ul. Szopena 18.

W lipcu-sierpniu 1907 r., Komendant bawił w Kijowie, skąd przyjeżdżał na obszar Królestwa.

W czasie wojny, Komendant pierwszy raz do Warszawy przybył 15 sierpnia 1915 r. Zamieszkał w hotelu francuskim, przy (ówczesnym) placu Zielonym, obecnie Dąbrowskiego. Celem przyjazdu do Warszawy było udzielnie bezpośrednich dyrektyw politycznych obozowi niepodległościowemu. Z uwagi na stanowisko Komendanta wobec Niemców i urządzane na Jego cześć manifestacje, gubernator Warszawy gen. v. Gereke spowodował Komendanta do opuszczenia Warszawy. W następstwie, 17 sierpnia warszawską dorożką wyjechał do Miętnego pod Garwolinem, stamtąd po 3-ch dniach do Otwocka (pensjonat p. Nestorowiczowej), a 4 września końmi na front.

15 grudnia 1916 r. Komendant przybył do Warszawy celem doprowadzenia zgrupowania się w powstającej Tymczasowej Radzie Stanu reprezentantów wszystkich stronnictw. Pobyt w Warszawie trwał kilka dni. Miejsce zamieszkania: hotel Brühlowski.

W pierwszych dniach stycznia 1917 r., po przyjęciu mandatu członka T. R. S., Komendant przyjechał do Warszawy i zamieszkał przy ul. Służewskiej 5. W pierwszej połowie lipca wyjechał z Miedzińskim na parę dni na wieś pod Lublin. Opis pobytu tam „Gazeta Polska" podała w numerze z 19 marca b. r.

22 lipca 1917 r., Komendant został w mieszkaniu przy ul. Służewskiej 5 aresztowany i wywieziony do Magdeburga. Interesujący jest zbieg okoliczności i trafność przepowiedni: W sobotę 14 lipca do późnej nocy Komendant grał w winta w mieszkaniu Sokolnickiego (Polna 46). Nazajutrz, w niedzielę, z samego rana Niemcy aresztowali jednego z partnerów wintowych: płka Sławka. Następnej soboty 21 lipca, ci sami partnerzy, już bez płka Sławka, grali znów do późnej nocy w tem samem mieszkaniu. Przebieg gry był burzliwy, a przy odejściu gen. Sosnkowski pożegnał gospodarza: „No, Michał, bywaj zdrów, do zobaczenia w Niepodległej Polsce". Nazajutrz, w niedzielę, z samego rana Niemcy aresztowali Komendanta i gen. Sosnkowskiego. Spotkali się oni z Sokolnickim dopiero po powrocie z Magdeburga — w Niepodległej Polsce.

10 listopada 1918 r., Komendant z Magdeburga przybył do Warszawy. Po godzinnym pobycie u członka Rady Regencyjnej ks. Lubomirskiego (Frascati), Komendant udał się do pensjonatu panien Romanówien przy ul. Moniuszki 2A.

Następnego dnia, 11 listopada, przeprowadził się do mieszkania przy ul. Mokotowskiej 50. Tam pewnego popołudnia Komendant powiedział: „Szkoda, że niema Wieniawy, byłby mi bardzo potrzebny". W parę godzin później, jakby na zawołanie, zjawił się Wieniawa, przybywając z więzienia w Moskwie.

28 listopada 1918 r., po bankiecie w Sztabie Głównym, wydanym przez Komendę P. O. W. i zrzeszenie b. wojskowych, Komendant przeprowadził się do Belwederu.



Przyjazd Marszałka Piłsudskiego z Wilna do Warszawy (1919 r.).

Kiedy Komendant, w charakterze Naczelnika Państwa, mieszkał w Belwederze, 30 czerwca 1921 r. odbywał się pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej. Arkusz spisowy Komendant wypełnił własną ręką. W rubryce 12-ej, na pytania:

a) „Od kiedy przebywa w miejscu obecnego pobytu" — Komendant wpisał: „11. XI. 1918".

b) „Stale czy chwilowo" — Komendant umieścił: *znak zapytania.*

W rubryce 20-ej, na pytanie: „Dokładna nazwa zawodu głównego". — Komendant wpisał: „Wojskowy".

14 grudnia 1922 r., Komendant przekazał władzę ś. p. prezydentowi Narutowiczowi, poczem 16 grudnia został mianowany Szefem Sztabu. Zamieszkał w gmachu Sztabu Głównego.

30 maja 1923 r., Komendant zrezygnował ze stanowiska Szefa Sztabu. 13 czerwca tego roku przekazał czynności gener. St. Hallerowi i tego samego dnia przeniósł się do Sulejówka.

Wyjazdem z Sulejówka — w Warszawie: 13 lipca 1923 r. Komendant przemawiał w sali malinowej hotelu Bristol (pożegnanie świata politycznego — trudności rządzenia w Polsce — „zaplute karły").

10 listopada 1923 r. przemawiał na zjeździe nauczycielstwa.

20 stycznia 1924 r. wygłosił odczyt o 1863 roku.

21 marca 1924 r. składał zeznania w procesie por. Błońskiego.



Marszałek Piłsudski na kilka dni przed aresztowaniem (r. 1917). Od lewej: J. Stachiewicz, T. Kasprzycki, Komendant Piłsudski, M. Sokolnicki, W. Sławek, B. Wieniawa-Długoszowski.

25 maja 1924 r. w klubie społeczno-politycznym na Starem Mieście wygłosił odczyt n. t.: „Demokracja a wojsko".

W styczniu 1925 r. brał udział w konferencji (w bibljotece publicznej) w sprawie organizacji najwyższych władz wojskowych.

19 stycznia 1925 r. w Towarzystwie Hygienicznem (ul. Karowa) wygłosił wykład o istocie dowodzenia.

26 stycznia 1925 r. we wspomnianym lokalu wygłosił drugi wykład na ten sam temat.

3 lutego 1925 r. przemawiał w kasynie garnizonowem na walnem zebraniu Rodziny Wojskowej.

24 maja 1925 r., na zaproszenie komitetu b. więźniów politycznych, wygłosił odczyt n. t.: „Psychologja więźnia".

9 sierpnia 1925 r. w sali ratuszowej przemawiał na Zjeździe Legjonistów.

14 listopada 1925 r. w Belwederze składał deklarację w sprawie niewciągania armji do rozgrywek politycznych.

24 stycznia 1926 r. w Szkole podchorążych wygłosił odczyt n. t.: „Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku".

21 marca w kinie Colosseum wygłosił odczyt n. t.: „Naczelny wódz w teorji i praktyce".

15 kwietnia 1926 r. w klubie społeczno-politycznym wygłosił odczyt o Wodzu naczelnym i Państwie.

21 kwietnia 1926 r. brał udział w konferencji w Belwederze. Podobnie w dniu 9 maja tego roku.

Komendant jeden odczyt wygłosił w kinie „Splendid" (Galerja Luxemburga). Tematu i daty odczytu nie udało się ustalić. Może to był jeden z poprzednio wspomnianych odczytów, co do którego nie podano miejsca wygłoszenia.

W okresie pobytu w Sulejówku, Marszałek w Warszawie zajeżdżał do mieszkania pp. prof. Sujkowskich (Koszykowa 70), Carów (Marszałkowska 83) i najczęściej Świtalskich (Krucza 31). Pozatem do jakiegoś opuszczonego przez właściciela mieszkania na Starem Mieście.

Do mieszkania Świtalskich, Marszałek Piłsudski przybył po raz pierwszy 12 października 1923 r. Tego dnia odbył się w Warszawie ślub jednego z oficerów 7 pułku ułanów. Państwo młodzi ofiarowali Marszałkowi bukiet ślubny wraz z welonem. Bukiet ten umieszczono w wielkim wazonie, który ustawiono między oknem i łóżkiem Marszałka. Nazajutrz rano nastąpił pamiętny wybuch na Cytadeli. Szyby w oknach pokoju, zajmowanego przez Marszałka rozsypały się w tysiące kawałków. Tylko drobniejsze dosięgły Marszałka, natomiast większe zatrzymały się na owym wazonie i bukiecie. W ten sposób Marszałek uniknął niechybnego okaleczenia. W omawianem mieszkaniu jedyny raz uwieczniono głos Marszałka na płycie gramofonowej. Zachowała się tylko jedna płyta. Na jednej stronie zawiera ona rozmyślania Marszałka na temat pracy, na drugiej stronie zaś na temat śmiechu.

Noc z 12 na 13 maja 1926 r. Marszałek spędził w Komendzie Miasta. Podobnie noc z 13 na 14 maja tego roku.

14 maja 1926 r. Marszałek zamieszkał w gmachu Sztabu Głównego. Po paru dniach przeniósł się do mieszkania przy ul. Królewskiej 2.

10 czerwca 1926 r. zamieszkał w Belwederze i na zmiany w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Tam też Marszałek Piłsudski 12 maja 1935 r. życie zakończył.

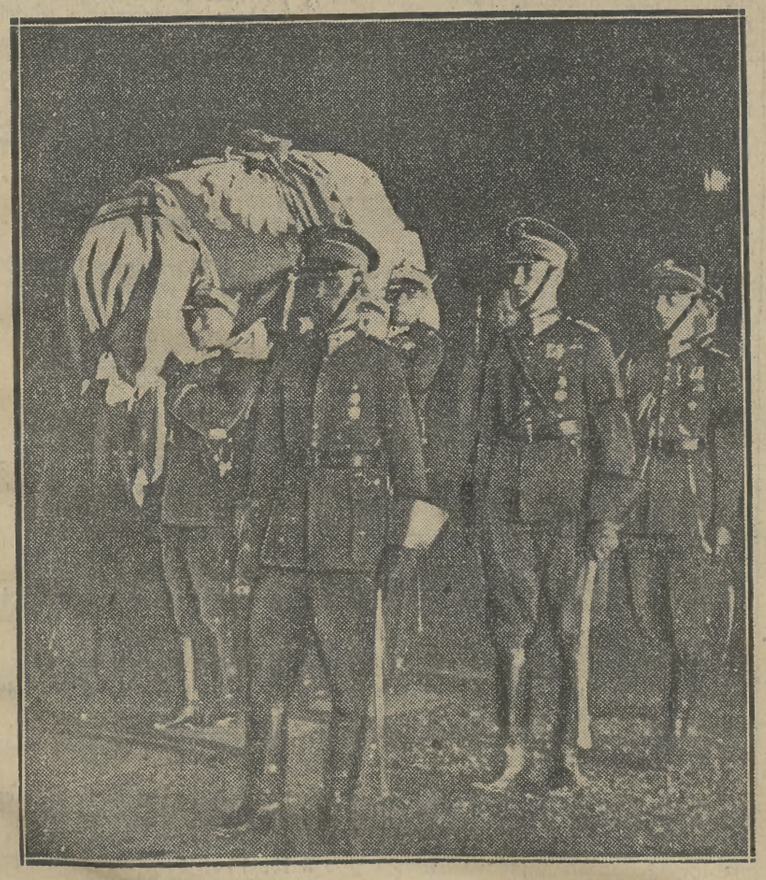

Generałowie wynoszą trumnę z pałacu belwederskiego.



Trumna na lawecie na polu Mokotowskiem podczas ostatniej defilady.

A. B.

Redakcja i Administracja:
Szpitalna 1
Tel. Red. 2-95-67 Sekr. Red. 2-82-54.
Ogólny 2-67-56.
Nocna Redakcja 2-82-41.
Sekr. Red. przyjmuje od 2 do 3.
Tel. Adm.: Prenumer. i Kolport. 2-92-21
Dział ogłoszeń 2-70-40. Kasa 6-89-25.
Oddział miejski:
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46.
Oddział w Krakowie:
Rynek Główny 33, tel. 113-20.
Adres telegr. „Poljournal"
KONTO P. K. O. 21.255.
Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

1936 Warszawa Rok VIII
Nr. 133
środa
13 maja
Cena numeru
20 groszy

MATKA I SERCE SYNA SPOCZĘŁY NA ROSSIE

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Gazety Polskiej")

WILNO, 12.5. — Godnie i pięknie wystąpiło Wilno. Wzdłuż udekorowanych ulic, przez które miał przeciągnąć żałobny pochód, ustawiono wysokie maszty z orłami, z masztów spływały długie chorągwie o barwach wstęg Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Żałobny pochód, mający na czele poczty sztandarowe wszystkich niemal polskich formacji wojskowych, wyruszył z kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, okrążył miasto i stanął przed skromną bramą cmentarza Obrońców Wilna. W głębi purpurowy baldachim; bieleje na nim stylizowany Orzeł, pod nim wielka płyta, czarny granit z napisem: „Matka i Serce Syna". Po obu stronach tego prostego a pięknego mauzoleum, białe nagrobki z wyrytemi na nich krzyżami o formie Krzyża Niepodległości. To groby tych, co polegli w obronie Wilna. Jest ich 164. Te kamienne nagrobki zdają się pełnić wartę przy Sercu Wodza, zdają się czuwać przy Niem, aby więcej nie zaznało trudu, ażeby więcej nie zaznało bólu, bólu w którym skonało...

Tu później, po skończonej ceremonji złożenia Urny i Trumny do krypty Mauzoleum, poprzez dróżki i ścieżki dzielące szeregi nagrobków żołnierskich powoli, powoli zaczęły przesuwać się w czerń odziane kobiety. Co kilka kroków jedna z nich przystawała i klękała przed białym kamieniem z wyrytym krzyżem i nazwiskiem. Wkrótce klęczały wszystkie — matki poległych Obrońców Wilna. „Matka i Serce Syna, Serce Matki i Syn".

W. L-a

NA ULICACH

WILNO, 12.5. — Od wczesnych godzin rannych na ulicach miasta panuje ożywiony ruch. Bocznemi ulicami płyną nieprzerwanie liczne delegacje, poczty sztandarowe, grupy młodzieży, setki organizacji i stowarzyszeń, oddziały wojskowe, które kierując się do trasy konduktu, zajmują zgóry wyznaczone miejsca.

Na dworcu od świtu co kilkanaście minut nadchodzi pociąg i wyrzuca na perony setki delegacji z różnych dzielnic kraju.

O godz. 8-ej rano wzdłuż ulic, któremi przejdzie kondukt żałobny, stanęły podwójne kordony wojska i organizacji ze sztandarami.

Płoną latarnie, przesłonięte kirem.

Przed kościołem św. Teresy stanęła kompanja 5 p. p. Leg. z chorągwią.

W KOŚCIELE ŚW. TERESY

Kościół św. Teresy powoli zapełnia się. Przybywają przedstawiciele władz, senatorowie i posłowie, korpus oficerski, delegacje organizacji i stowarzyszeń. O godz. 8.05 przybywa p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami. P. Marszałkową wita gen. K. Sosnkowski i wprowadza do kościoła. P. Marszałkowa zajmuje miejsce u wezgłowia trumny z prochami Matki Marszałka. Obok zasiadają córki Marszałka, dalej najbliższa rodzina.

W kilka minut później przybywa, zatrzymując się przed Ostrą Bramą, P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybywają Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, premjer M. Kościałkowski, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, członkowie Rządu, prezes N. I. K., gen. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

MSZA ŻAŁOBNA

P. Prezydent Rzplitej zajął miejsce w presbiterjum, za presbiterjum zajęli miejsca: p. premjer M. Kościałkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Smigły-Rydz zasiadł po prawej stronie p. Marszałkowej Piłsudskiej i córek, po lewej inspektor armji — gen. Sosnkowski. W nawie głównej zajęli miejsca członkowie Rządu, wyżsi dostojnicy państwowi, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami Senatu i Sejmu, generalicja, senat akademicki, korpus oficerski, przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa.

Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup wileński Jałbrzykowski, w otoczeniu licznego kleru.

Równocześnie odprawione zostały msze żałobne we wszystkich kościołach wileńskich oraz nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po mszy św. ks. arcybiskup Jałbrzykowski oraz ks. biskup polowy Gawlina odprawili egzekwje.

Urna z sercem Marszałka zostaje złożona na lektyce. Podnoszą ją bojowcy z r. 1905: gen. Dąbkowski, płk. Dąbkowski, płk. Piątkowski oraz sen. Malinowski - Wojtek. Za lektyką oficerowie niosą trumnę z prochami Matki Marszałka.

KONDUKT ŻAŁOBNY

Przy odgłosie werbli i dźwiękach dzwonów kościelnych trumna zostaje złożona na lawecie armatniej i przykryta sztandarem państwowym.

O godz. 9.30 z przed kościoła św. Teresy rusza kondukt. Na czele maszerują oddziały piechoty, dalej poczty sztandarowe wszystkich pułków, poczet sztandarowy Legjonistów, Peowiaków, Zw. Strzeleckiego, oddziały wojskowe innych broni, kompanja strzelców, oddział Orląt i Zuchów. Dalej długi — zdaje się nieskończony — sznur wieńców: od rodziny, P. Prezydenta Rzplitej, Rządu, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Ministerstwa Spraw Wojskowych, powstańców 1863 r., uniwersytetu Stefana Batorego, miasta Wilna.

Duchowieństwo zakonne i świeckie poprzedza ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego w asyście kapituły wileńskiej oraz ks. biskupa polowego Gawlinę. Lektykę z urną niosą kolejno bojowcy z r. 1905, strzelcy z lat przedwojennych, legjoniści, peowiacy, członkowie Federacji i wojska, w momencie zaś wnoszenia lektyki na cmentarz przedstawiciele Wilna: wojewoda Bociański, rektor Staniewicz, gen. Skwarczyński i prezydent miasta Maleszewski.

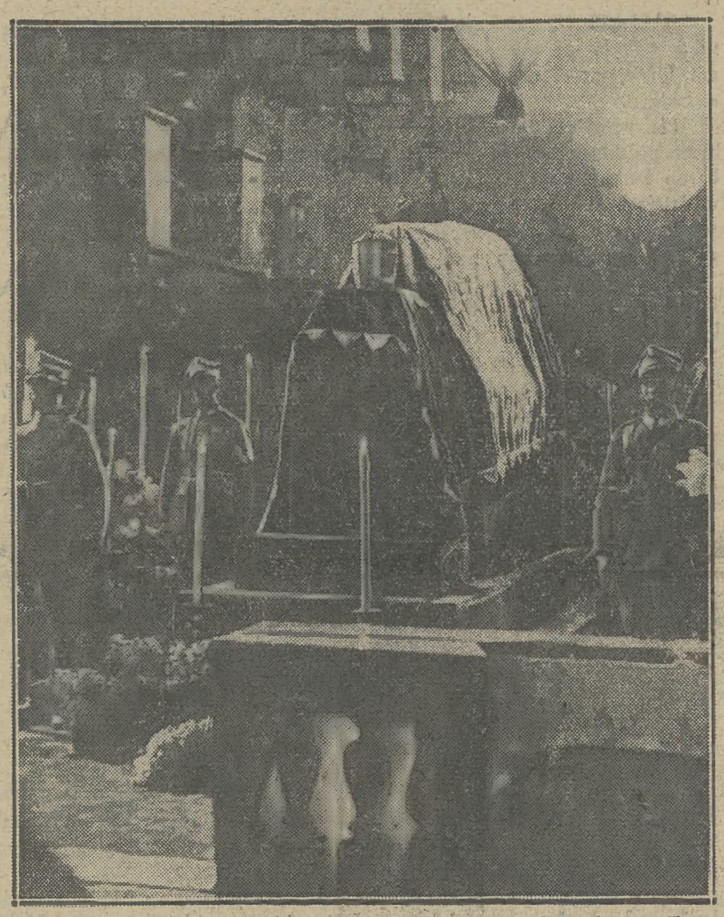

Warta honorowa przy trumnie Matki i Sercu Syna w kościele św. Teresy.

Za lawetą postępują córki Marszałka, Wanda — prowadzona przez gen. Śmigłego - Rydza, i Jagoda — prowadzona przez gen. Sosnkowskiego, najbliższa rodzina.

Za rodziną kroczy P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, p. premjer M. Kościałkowski, marszałkowie Senatu — Prystor, Sejmu — Car, członkowie Rządu, b. premjerzy, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele instytucji naukowych oraz Polskiej Akademji Literatury, prezydjum miasta Wilna, rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego, przedstawiciele organizacji wojskowych i cywilnych, przedstawiciele Ziemi Wileńskiej, polaków z zagranicy i delegaci młodzieży akademickiej.

Z ulic, któremi przechodzi kondukt, przyłączają się doń delegacje z całej Polski: Federacja P. Z. O. O., Przysposobienie Wojskowe, Związek Strzelecki, Harcerstwo, „Sokół", Organizacja Kobiet Przysposobienia do Obrony Kraju, samorząd gospodarczy i zawodowy, szkoły wyższe, delegacje urzędników państwowych i samorządowych, delegacje ziem, województw i powiatów, „Rodziny Wojskowej", Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Zw. Ochotn. Straży Pożarnych, P. C. K., Pol. Białego Krzyża, Straż Przednia, młodzież, związki zawodowe i t. d. i t. d.

Żałobne dźwięki dzwonów kościelnych wypełniają miasto, odbijają się o mury starych uliczek, towarzyszą żałobnej procesji. Na pl. Katedralnym z wieży katedry odzywa się hejnał wileński.

Wzdłuż ulic Ostrobramskiej, Wielkiej, Zamkowej, pl. Katedralnego, Mickiewicza, Wileńskiej, Niemieckiej, Pływnej i na Rossie poza szpalerami tłumy mieszkańców Wilna i obywatele przybyli z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej w kornem milczeniu schylają się, by złożyć hołd Sercu Wodza Narodu, które w ostatniej ziemskiej wędrówce, wśród murów najmilszego temu Sercu miasta, ma za chwilę być złożone na wieczny spoczynek obok bratnich mogił żołnierzy, poległych w walkach o Wilno.

NA ROSSIE

Około godz. 10,20 czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie. Wszystkie oddziały wojskowe, idące na czele orszaku, maszerują przed mauzoleum i ustawiają się na okolicznych wzgórzach. Poczty sztandarowe zajmują miejsca wokół murów. Na najwyższym punkcie wzgórza, nawprost mauzoleum, stanęła kawalerja. Na wzgórzach też ustawiają się niezliczone delegacje.

Przed wejściem do mauzoleum zatrzymuje się lektyka z sercem Marszałka i trumna z prochami Jego Matki.

P. Marszałkowa Piłsudska z córkami wchodzi do mauzoleum. Delegaci Wilna niosą lektykę, generałowie trumnę z prochami Matki. Wojsko prezentuje broń. Rozlega się dźwięk werbla. Schylają się sztandary. Generalicja zaciąga wartę przed grobowcem.

ZŁOŻENIE TRUMNY I URNY W GROBOWCU

W mauzoleum zajęli miejsca: najbliższa rodzina Marszałka, P. Prezydent Rzplitej, członkowie Rządu, marszałkowie Senatu i Sejmu, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, generalicja. Reszta uczestników konduktu zajęła miejsca wokół mauzoleum.

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego i ks. biskupa polowego Gawlinę, trumna zostaje złożona w krypcie mauzoleum. P. Marszałkowa zdejmuje z lektyki urnę z Sercem Marszałka i podaje ją stojącej w głębi Wandzie Piłsudskiej, która skolei wręcza urnę siostrze swej Jagodzie. Jagoda Piłsudska składa urnę u stóp trumny.

Wejście do grobowca zasunięto płytą granitową. Huk 101 wystrzałów armatnich obwieszcza o tem światu. Rozlegają się dźwięki hymnu państwowego, pochylają się sztandary, wojsko prezentuje broń.

Zalega głębokie milczenie.

Nad mauzoleum szybują klucze samolotów wojskowych.

I znów rozlegają się dźwięki „Pierwszej Brygady".

Do mikrofonu podchodzi P. Prezydent Rzplitej i wygłasza przemówienie, które podajemy na innem miejscu.

Wartę przy grobowcu zaciągają żołnierze. Poczem przed grobowcem przeszli członkowie Rządu z premjerem Kościałkowskim, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z gen. Smigłym-Rydzem, gen. Sosnkowskim i gen. Zeligowskim na czele, a potem niezliczone delegacje i tłumy publiczności.



Mowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce — oddadzą
Tak matkom płaci świat, gdy proch odniesie"

— pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości".

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce. Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.

Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę" mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów", połączony z „pozytywizmem środków", wyrastała „chęć zwyciężenia", wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Moce uczuciowe uczyniły z Niego wielkiego Twórcę. Wielkie słowa, jak „honor", „odpowiedzialność", „ofiarność" były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał Go obraz ludzi „podobnych do wulkanów". „Całe życie walczyłem", mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka".

„Nienawidziłem zawsze słabości" — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności". Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „duszę weź, duszę daj" taką jest Jego polska formuła dla Wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnem się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic". Zaś gdzieindziej: „i pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne". „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe".

A obok uczucia dla Matki, jakże silnem i rzewnem jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „Wielkiej Księżny Litewskiej" — „dla miłego miasta", miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły", dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp Matki serce wielkiego Jej Syna.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W WILNIE

PRZYJAZD POCZTÓW SZTANDAROWYCH

WILNO, 12.5. — Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył specjalny pociąg z Warszawy z pocztami sztandarowemi prawie wszystkich formacji wojska polskiego. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 5 p. p. Leg. z orkiestrą i sztandarem. Na powitanie pocztów przybył na dworzec dowódca O. K. gen. Karaszewicz-Tokarzewski w otoczeniu wyższych oficerów. W momencie wynoszenia sztandarów z wagonów kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wykonała werbel. Po złożeniu raportu gen. Tokarzewskiemu poczty sztandarowe przemaszerowały przez ulice miasta do wyznaczonych kwater. (PAT)

ŻAŁOBNY APEL

WILNO, 12.5. — O godz. 20-ej przeszły ulicami miasta przy dźwiękach żałobnych werbli capstrzyki orkiestr wojskowych z pochodniami. Na pl. Łukiskim ustawiły się w czworobok poczty sztandarowe wszystkich oddziałów wojsk polskich, poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych w historycznych mundurach, K. P. W., przysposobienia wojskowego, harcerzy oraz delegacje stowarzyszeń.

Na trybunie, ustawionej pośrodku placu, zajął miejsce płk. Kowalski, dowódca apelu.

Zapłonęły dwa olbrzymie stosy. Rozpoczął się apel. Płk. Kowalski odczytywał kolejno grupami nazwiska straconych na tym placu męczenników za wolność, powstańców z r. 1863 oraz żołnierzy poległych w latach 1919 i 1920 przy zdobywaniu i obronie Wilna. W przylegającym do placu kościele św. Jakóba poczęły bić dzwony, a słowom oficera: „poległ na polu chwały" towarzyszył głuchy warkot bębnów.

Wojsko sprezentowało broń, a uczestnicy tej uroczystości oraz niezliczone rzesze ludności, zalegające plac, jak i przylegające doń ulice, trwały dłuższą chwilę w milczeniu.

Na zakończenie apelu płk. Kowalski odczytał jeszcze jedno nazwisko: „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski".

Oficer raportujący odpowiedział: „Umarł ciałem, lecz żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie".

Wojsko sprezentowało broń, rozległ się ponownie dźwięk werbla. Z oddali słychać było salwę 21 wystrzałów armatnich a na niebo padł snop świateł 6 potężnych reflektorów. Snop ten zbiegł się w jednym punkcie nad kościołem św. Teresy.

W tym samym czasie w kościele św. Teresy odbywało się odmurowanie urny z Sercem Marszałka Piłsudskiego oraz przeniesienie trumny z prochami Matki Marszałka z krypty kościoła do nawy głównej. (PAT)

CEREMONJA W KOŚCIELE ŚW. TERESY

WILNO, 12.5. — Wnętrze Kościoła św. Teresy zostało przybrane flagami o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, które spływają od stropu świątyni. Od chóru do drzwi kościoła rozwieszono czarną materję, która załamując się, tworzy baldachim nad wejściem. Dwie szarfy o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości przytrzymują draperję.

W środku świątyni ustawiono katafalk, przykryty kirem i krzyż u wezgłowia.

Przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa 1 p. p. Leg. ze sztandarem.

O godz. 20-ej przybyła do kościoła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska w towarzystwie córek Wandy i Jagody oraz najbliższej rodziny. Przybyli też przedstawiciele miejscowych władz z wojewodami Bociańskim i Sokołowskim, generalicja, korpus oficerski oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Krótkie modły w krypcie nad trumną Matki Marszałka odprawił ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu kleru oraz ojców Karmelitów.

W chwili, gdy na pl. Łukiskim zakończył się apel i rozległy się salwy armatnie, członkowie najbliższej rodziny Marszałka oraz Jego byli adjutanci płk. Busler i mjr. Lepecki podjęli na barki trumnę z prochami Matki Marszałkai przenieśli ją do nawy głównej i ustawili na katafalku. Kompanja chorągwiana 1 p. p. Leg. sprezentowała broń, rozległ się warkot werbli i rozbrzmiały dzwony we wszystkich świątyniach wileńskich.

P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami Wandą i Jagodą weszła na podniesienie przed niszą, w której spoczywało Serce Marszałka. Dłuższy moment trwało odmurowanie niszy. Urnę z Sercem wyjęła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i wręczyła ją starszej córce Wandzie, która w asyście b. płk. Buslera i mjr. Lepeckiego przeniosła urnę do stóp trumny Matki Marszałka i ustawiła ją na specjalnem wzniesieniu, otoczonem żywem kwieciem. Obok katafalku stanęła warta honorowa, złożona z oficerów i żołnierzy 1 p. p. Leg.

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. biskupa Gawlinę, p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z rodziną opuściła kościół.

Obok katafalku złożono wieńce od najbliższej rodziny i Uniwersytetu Stefana Batorego.

Na długo przed ceremonją w kościele św. Teresy ulicę Ostrobramską, plac przed ratuszem oraz przylegające doń ulice zaległy niezliczone tłumy publiczności, które w skupieniu przysłuchiwały się mowie, jaką wygłosił przez radjo dyrektor Piotr Górecki. Po przemówieniu tłumy w dalszym ciągu trwały w milczeniu, uczestnicząc w ten sposób w ceremonji żałobnej. (PAT)

POBRANIE ZIEMI Z POBOJOWISKA POD ARRAS

LILLE, 12.5. — Uroczystość uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego odbyła się na polach bitew pod Arras przy udziale b. wojskowych polskich i sprzymierzonych oraz francuskich i polskich władz cywilnych i wojskowych. Msza żałobna odprawiona została w Bazylice Notre Dame de Lorette na słynnem pobojowisku w obecności generalnego konsula Rzplitej Matusińskiego, zastępcy attaché wojskowego w Paryżu mjr. Łowczowskiego, prezesa Federacji P. Z. O. O., dr. Kozłowskiego, przedstawicieli prefektury i merostwa Arras oraz delegatów organizacji kombatanckich. Wielotysięczny pochód ze sztandarami po nabożeństwie udał się na pobojowisko pod La Targuette, gdzie pobrano kolejno ziemię z pobojowisk, na których walczyły oddziały polskie, angielskie, francuskie, włoskie, portugalskie i greckie. Ziemię złożono we wspólnej urnie, ofiarowanej przez Federację Kombatantów z Grecji. (PAT)

AKADEMJA W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT, 12.5. — Staraniem związku stowarzyszeń polsko-węgierskich odbyła się wieczorem w sali reprezentacyjnej Węgierskiej Akademji Umiejętności uroczysta akademja, poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Na wstępie chór kolejarzy węgierskich odśpiewał w języku polskim hymn polski, poczem prezes Węgierskiego Związku Narodowego, b. minister baron Perenyi zagaił zebranie, wskazując na rolę Marszałka Piłsudskiego w dziejach Polski i świata, kończąc zapewnieniem szczerej przyjaźni i braterskich uczuć, jakie społeczeństwo węgierskie żywi dla Polski. Baron Perenyi wyraził życzenia, by Polska była szczęśliwa i potężna.

Chór odśpiewał po polsku „Pierwszą Brygadę", poczem b. minister Kalai wygłosił odczyt o Marszałku Piłsudskim. Mówca przedstawił w szerokim zarysie życie i czyny Marszałka, wskazując na Jego siłę woli i energję, które pozwoliły Mu na osiągnięcie upragnionego celu: wolnej Polski. Omawiając poszczególne okresy życia Marszałka, mówca podkreślił, że jako Wódz i Mąż Stanu mało ma On równych sobie w historji świata. Marszałek Piłsudski był oddanym przyjacielem Węgier i rozumiał doniosłość roli dziejowej Polski i Węgier. Życie Marszałka poświęcone było bez reszty sprawie Polski i jest dla potomnych znakomitym przykładem jak należy służyć ojczyźnie.

Następnie zabrał głos b. poseł węgierski w Warszawie Esekonics, który krótkie i pełne entuzjazmu dla osoby Marszałka przemówienie zakończył słowami: „Mijają wieki, mija życie wielkich ludzi, lecz jak pamięć o nich jest wieczna, tak wieczna jest przyjaźń polsko-węgierska". (PAT)

Mowa papieża przeciw komunizmowi

CITTA DEL VATICANO, 12.5. — Ojciec św. przyjął wczoraj pielgrzymkę węgierską z prymasem Węgier, kardynałem Seredy na czele. W przemówieniu Ojciec św. podkreślił niebezpieczeństwo postępów, poczynionych przez komunizm.

Na oświadczenie kardynała Seredy, który wspomniał o 250-leciu udzielenia przez Stolicę Apostolską poparcia odsieczy, oblężonej przez Turcję, stolicy Węgier — Ojciec św. odrzekł, iż upatruje pewne podobieństwo, pomiędzy ówczesną epoką a obecnemi czasy.

Mówiąc o niebezpieczeństwie komunistycznem Ojciec św. oświadczył m. in. co następuje: „Jest więcej niż pewne, że dziś, podobnie jak wówczas, istnieje wspólny wróg, który zagraża wszystkim i wszystkiemu, kościołowi, rodzinie, państwu i społeczeństwu. Komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i który niestety przeniknął do wielu miejsc gwałtem, przebiegłością, lub podstępem, przybierając nieraz pozory budzące zaufanie. Wielu ludzi daje się, niestety, oszukać aż do przeoczania wspólnego niebezpieczeństwa i, patrząc przez palce, oddaje jawne przysługi tej sile, która zagraża wszystkim i która posiada program ruiny społecznej, podobnie jak to było w wiekach ubiegłych w walce z półksiężycem. Wy szukacie oparcia w Stolicy Apostolskiej, zaś my szukamy oparcia w miłosierdziu Boskiem. Gdy widzimy tyle zaślepienia w świecie wobec tak olbrzymiego niebezpieczeństwa, gdy widzimy, że ci, którzy winni się zjednoczyć celem obrony nietylko religji, ale również cywilizacji, uchylają się od swego obowiązku — zwracamy się do Boga z całą ufnością. Dlatego to nawołujemy do modlitwy wszystkich, którzy do nas przychodzą — oto do czego nawołujemy dziś wasz naród. Módlcie się, albowiem jedynie z Boską pomocą możemy żywić nadzieję na lepsze dni, wolne od niebezpieczeństwa, zagrażającego wszystkiemu co jest najświętsze i najdroższe — nadzieję na ład i pokój, który obwieścił światu Chrystus — „pokój, oparty na prawdzie, sprawiedliwości i miłosierdziu".

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
W WARSZAWIE
Konto czekowe P. K. O. 1414

Uroczystości zagranicą

—o—

WIELKA AKADEMJA W PARYŻU

PARYŻ, 12.5. — Wczoraj o godz. 21 w sali pałacu Carcle Interallieu staraniem stowarzyszenia Les Amis de la Pologne odbyła się akademja poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego. Salę zapełniło kilkaset osób z pośród elity intelektualnej Francji. Z kół polskich poza personelem ambasady z ambasadorem Chłapowskim, obecni byli przedstawiciele stowarzyszeń polskich we Francji.

Zgromadzeniu przewodniczył marszałek Petain. Przy stole prezydjalnym po jego prawej stronie zasiadł ambasador Chłapowski, minister obrony narodowej, gen. Maurin, b. prezydent republiki Millerand, szef sztabu głównego, gen. Gamelin, zastępca szefa sztabu, gen. Georges, b. szef misji wojskowej francuskiej, gen. Henrys i André Maurois.

Na akademję przybyli również ministrowie pełnomocni i attachés wojskowi państw zaprzyjaźnionych.

Pierwszy przemawiał gen. Henrys, który jako świadek naoczny prac i walk Marszałka Piłsudskiego zobrazował na tle polskich walk niepodległościowych postać Marszałka jako Żołnierza i Wodza. Następnie André Maurois w pięknem dłuższem przemówieniu mówił o Marszałku Piłsudskim jako o pisarzu, podkreślając podobieństwo stylu Marszałka i Napoleona.

Po tych dwóch przemówieniach, przewidzianych w programie, powstał marszałek Petain i w mocnem, żołnierskiem przemówieniu złożył hołd pamięci Marszałka. Marszałek Petain skreślił dzieje życia Marszałka jako wielkiego Patrjoty, Męża Stanu i Wodza.

Armja polska, której walory podziwiamy, jest Jego dziełem — mówił. — Dokoła naszych armji, polskiej i francuskiej, scementowana została przyjaźń polsko-francuska. Marszałek Piłsudski miał żywot najchlubniejszy, jaki można sobie wyobrazić dla żołnierza: odbudował ojczyznę swoim talentem i męstwem oraz ją ocalił. Stworzył armję, która czyni z Polski kraj, cieszący się uznaniem w Europie pełnej niepokoju".

Ambasador Chłapowski w serdecznych i gorących słowach podziękował zarówno przewodniczącemu zgromadzenia, największemu z żyjących dziś wodzów francuskich, marszałkowi Petain, jak również gen. Henrys i p. Maurois za inicjatywę i udział w uczczeniu pierwszej rocznicy zgonu Marszałka.

Po przemówieniu marszałka Petain orkiestra wojskowa odegrała hymn polski, po przemówieniu ambasadora Chłapowskiego — „Marsyljankę".

Na zakończenie odbyło się wyświetlenie filmu, zmontowanego z fragmentów „Sztandaru Wolności" oraz zdjęć z pogrzebu Marszałka. (PAT)

NABOŻEŃSTWA NA LITWIE

WILNO, 11.5. — Jak się dowiadujemy w dniu pogrzebu Serca Marszałka Piłsudskiego na terenie całej Litwy odbędą się nabożeństwa żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Nabożeństwa te masowo zakupują polacy zamieszkali na Litwie, aby w ten sposób przyłączyć się do uroczystości wileńskich. (PAT)

Dzień polityczny

— Donoszą z Budapesztu, że regent Horthy przyjął onegdaj na audjencji pożegnalnej opuszczającego Budapeszt posła Rzplitej Łepkowskiego, poczem regent Węgier oraz pani de Horthy podejmowali pp. Łepkowskich śniadaniem.

„Batory" przybył do Gdyni

GDYNIA, 12.5. — Wczoraj o godz. 23.30 przybił do dworca morskiego w Gdyni M/S „Batory". Spowodu dzisiejszych uroczystości żałobnych powitanie miało charakter skromny. W chwili przybycia statku orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę", a licznie zebrana publiczność powitała statek okrzykami.

Krótko przed wjazdem do portu na statku zebrali się pasażerowie i wręczyli kapitanowi Borkowskiemu adres z podziękowaniem za udaną wycieczkę i uznaniem dla pięknej budowy statku i pracy załogi. Pasażerowie wysłali depeszę do prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszera i ministra gen. Góreckiego. (PAT).

Leczcie się w
Goczałkowicach-Zdroju
Sezon od 15 maja
KURACJA RYCZAŁTOWA
3 tygodn. — 189 zł.
Prospekty i inform. w Zarządzie zdroju
2625

W PRZEDEDNIU ZŁOŻENIA SERCA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W MAUZOLEUM NA ROSSIE



Wilno w nocy.

TELEGRAM NEGUSA DO LIGI NARODÓW

GENEWA, 12.5. — Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota cesarza abisyńskiego, w której domaga się, aby Liga Narodów wytrwała w swoim wysiłku poszanowania paktu i nieuznała aneksji terytorjów, lub zmiany suwerenności, wynikających z nielegalnej wojny. (PAT)

Rezerwa rządu angielskiego

LONDYN, 12.5. — Wczoraj w Izbie złożono około 20 pytań do premjera Baldwina o stosunku W. Brytanji do sprawy Abisynji. Większość tych pytań domagała się wyjaśnienia, czy i w jakim stopniu W. Brytanja uważa cesarza Haile-Selassie za panującego. Premjer Baldwin udzielił odpowiedzi wymijających, a na zapytanie o zniesieniu sankcji odmówił odpowiedzi.

W sprawie podróży cesarza premjer Baldwin oświadczył: „W czasie pobytu na krążowniku brytyjskim „Enterprise" cesarz zapytał, czy mógłby pojechać bezpośrednio do Anglji, zamiast wylądować w Haifie. Ze względów praktycznych nie można było zrobić takiej zmiany w trasie podróży". (PAT)

Koronacja Wiktora Emanuela, cesarza Abisynji

RZYM, 12.5. — W kołach półurzędowych informują, że wszelkie wiadomości o koronacji króla włoskiego jako cesarza Abisynji są przedwczesne. Można jednak przewidywać, że akt koronacji nastąpi bądź w Aksum, bądź też w Addis Abebie. Akt ten nie będzie kwestją najbliższej przyszłości. Ewentualne opóźnienie ceremonji koronacyjnej nie może oznaczać bynajmniej uszczuplenia praw, jakie posiada król włoski, przyjąwszy tytuł cesarza Abisynji. Przypominają tu, że królowa Wiktorja, która przyjęła tytuł cesarzowej Indji, nie koronowała się w tym kraju. (PAT)

Urlopowanie dwóch roczników

RZYM, 12.5. — Wedle krążących pogłosek, roczniki 1911 i 1913 będą niebawem urlopowane. (PAT)

NEGUS CHORY

LONDYN, 12.5. — „Evening Standard" donosi z Jerozolimy, że Haile Selassie znajduje się w stanie całkowitego wyczerpania nerwowego. Tego rodzaju djagnozę postawił dr. Kaliban, który leczy cesarza abisyńskiego. Negus nie był w stanie towarzyszyć wczoraj cesarzowej do kościoła. Złożył wczoraj oświadczenie dla tygodnika filmowego. Wysiłek ten zmęczył cesarza i gdy operator poprosił go o przemawianie głośniej, oznajmił, że jest tak zmęczony, iż nie jest w stanie podnieść głosu. Oświadczenie cesarza brzmi:

„Jestem bardzo nieszczęśliwy, że wraz z mą rodziną znalazłem się w obecnem położeniu. Odczuwam głębokie rozczarowanie z powodu niezdolności Ligi Narodów do tchnięcia nowego ducha w sprawy międzynarodowe. Swiatu, którego sympatje, jak jestem tego pewny, są po mojej stronie mogę ze świętego miasta Jerozolimy, pełnego głębokich asocjacji miłości i tolerancji jedynie oznajmić, że przyszłość pokoju i szczęście tego świata zależą całkowicie od utrzymania ducha chrystjanizmu przez dobrą wolę mas, jak i jednostek". (PAT)

Od Administracji

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają początek drukującej się w odcinkach powieści „ZA RZEKĄ" Galsworthy'ego.

Warszawa w dniu Wielkiej Żałoby



Dobosze z werblami okrytemi krepą.

Ze wszystkich domów spływają żałobne chorągwie. Opuszczone do pół masztu flagi przewiązane kokardami z krepy i czarne sztandary są symbolem rozpoczynającego się dnia Wielkiej Żałobnej Rocznicy.

Z dalekiej perspektywy ul. Marszałkowskiej dochodzi suchy, miarowy warkot werbli. Napełnia wkrótce przejmującym rytmem pustą jeszcze o tej wczesnej godzinie ulicę, uderza w zamknięte, śpiące okna kamienic.

Żałobna pobudka.

Środkiem jezdni maszeruje orkiestra 21 Warszawskiego p. p. Pierwszą ósemkę tworzą dobosze. Werble okryte krepą.

Przechodnie zatrzymują się; mężczyźni obnażają głowy.

Milczące orkiestry przeciągają ulicami wszystkich dzielnic miasta. Posępny łoskot werbli wszędzie budzi te same niedawne straszliwe wspomnienia sprzed roku, gdy ulicami Warszawy wieziono przy ich odgłosie Trumnę.

Około godz. 7 m. 30 pojawiają się w śródmieściu pierwsze oddziały wojska, maszerującego na pole Mokotowskie.

Głucho dudnią po asfalcie koła jaszczów i armat, tętnią kopyta szwoleżerskich koni. W miarowym rytmie kroków maszerują kolumny warszawskich pułków piechoty.

Oddziały idą na plac rewji bez Znaków pułkowych. Ich chorągwie i sztandary zaciągają teraz honorową wartę na Rossieńskim cmentarzu.

Na polu Mokotowskiem

O g. 8 r. oddziały ustawiły się na polu Mokotowskiem frontem do trybun w kilku rzutach. W pierwszym rzucie stanęły oddziały piesze pod dowództwem płk. inż. Grzędzińskiego, w drugim — artylerja, broń pancerna i pułk radjo pod dowództwem mjr. Szopińskiego, w trzecim rzucie — kawalerja pod dowództwem ppłk. dypl. Szostaka. W dalszych rzutach zajęły miejsce oddziały Zw. Rezerwistów, Strzelca i Przysposobienia Wojskowego.

W międzyczasie wszystkie trybuny wypełniła szczelnie publiczność. Pomiędzy trybunami D i E ustawiły się poczty sztandarowe związków rzemieślniczych, organizacji i stowarzyszeń.

O godz. 8.50 dowódca O. K. I gen. Trojanowski przyjął raport od dowódcy całości ppłk. dypl. Ajdukiewicza, poczem dokonał przeglądu oddziałów.

Msza polowa

O godz. 9 kanclerz kurji biskupiej ks. Mauersberger odprawił cichą mszę polową. Na mszy św. byli obecni: minister przemysłu i handlu dr. Roman Górecki, wicemarszałek senatu Barański, podsekretarze stanu, generalicja z I wiceministrem spraw wojskowych gen. Głuchowskim, wojewoda Jaroszewicz, przedstawiciele państw obcych, wyżsi urzędnicy państwowi i inni.

Ołtarz polowy ustawiony został na podjum trybuny reprezentacyjnej. Nad ołtarzem, na obitej krepą ścianie, zawieszono obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, nad którym spięte były dwie wstęgi o barwach Krzyża Virtuti Militari. Za obrazem, na sześciu wysokich masztach, widniały orły legjonowe, oraz skrzyżowane buławy marszałkowskie z liściem wawrzynu. Na stopniach wiodących do ołtarza ustawiono skrzydła husarskie, złączone złotemi literami „JP".

Po mszy św. ks. Mauersberger wygłosił krótkie kazanie.

Defilada

Defiladę przyjął I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski w towarzystwie dowódcy O. K. I gen. Trojanowskiego. Maszerujące oddziały defilowały najpierw przed szańcem, z którego Marszałek Piłsudski przyjmował ostatnią defiladę, następnie przed gen. Głuchowskim. Na historycznym szańcu 1 d. a. k. ustawił działo, owinięte girlandami zieleni.

Przed szańcem ustawili się dobosze z 21 W. p. p., 36 p. p. L. A., oraz 30 p. s. k. z owiniętemi krepą werblami. Defilada odbywała się w takt werbla. Oddziały piesze maszerowały z bagnetami na broni.

Na czele przedefilowała szkoła podchorążych saperów, trzy kompanje strzeleckie szkoły podchorążych sanitarnych, dwa baony 21 W. p. p. w tem 2 kompanje c. k. m., trzy kompanje 3 p. s. k., baon 36 p. L. A., oraz kompanje 3-go baonu strzeleckiego, w tem jedna kompanja c. k. m. oraz kompanja cyklistów.

Za oddziałami pieszemi nadjechał kłusem pierwszy dywizjon artylerji konnej, baterja 32 d. a. l., baon konny pułku radjowego oraz kompanja zmotoryzowana tego pułku. Następnie przedefilował 3 baon pancerny, w tem 1 kompanja czołgów T. K. i 1 komp. czołgów „Vickers".

Skolei defilowała kawalerja. Najpierw przedefilował 1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w składzie czterech szwadronów linjowych i jednego szwadronu c. k. m., 2 szwadrony pionierów oraz pluton łączności 2 dywizji kawalerji.

Wszystkie oddziały wojskowe defilowały bez sztandarów, które odjechały wraz z delegacjami pułkowemi do Wilna.

W czasie przemarszu oddziałów wojskowych przedefilował nad trybunami pierwszy pułk lotniczy w szyku bojowym.

Za kawalerją ukazały się poczty sztandarowe organizacji b. uczestników walk o Niepodległość: Zw. Legjonistów, P. O. W., Legjonu Pułaskiego, Żeligowszczyków i Kaniowszczyków, I Korpusu Wschodniego i Zw. Powstańców Śląskich. Za sztandarami maszerowały 3 bataljony hufców szkolnych, 3 bataljony Zw. Strzeleckiego, 1 baon P. W. Kolejowego i 3 bataljony Zw. Rezerwistów.

W defiladzie oddziałów żeńskich wziął udział baon P. W. Kobiet i baon harcerek. Defiladę zamykały drużyny harcerskie oraz żeńska i męska kompanja ochotniczych drużyn robotniczych, „junaków", którzy maszerowali z łopatami na ramionach.

Chwila ciszy

Nadchodzi godzina 12.55. W rozgwar wielkomiejskiego życia stolicy wpada dźwięk dzwonów kościelnych. Tony głębokie, wstrząsające wibrują w powietrzu. Lecą ze wszystkich wież kościelnych, ze wszystkich dzwonnic na miasto. Do dźwięku dzwonów dołącza się po chwili żałosny, przejmujący jęk — syren fabrycznych, parowozów i statków na Wiśle. Choć jeszcze kilka minut dzieli od chwili ciszy — życie w Warszawie zaczyna zamierać. Przechodnie zatrzymują się w miejscu, mężczyźni obnażają głowy. Tylko pojazdy jeszcze suną ulicami, słychać uderzenia kopyt końskich, warkot silników i dźwięki trąbek sygnałowych.

Na pl. Teatralnym zgromadzone tłumy wpatrują się w udekorowany wieńcem sztandarów żałobnych szczyt wieży ratuszowej. Punktualnie o godz. 12.55 dobosze na wieży zaczynają bić w bębny. Rozlega się werbel żałobny. Ruch na placu zamiera całkowicie, wszyscy stoją z obnażonemi głowami, znieruchomieli i milczący. Zdaleka, z dzielnic robotniczych dochodzi żałosny jęk syren, dochodzą od Starego Miasta dźwięki dzwonów.

Zegar na wieży ratuszowej wybija godzinę pierwszą. Czterej fanfarzyści podnoszą ku górze srebrne, lśniące w słońcu fanfary, ale ani jeden dźwięk nie uderza w niebo. Milkną dzwony, cichną syreny fabryczne. Nastaje chwila głębokiej, przejmującej ciszy, tak głębokiej, że słychać wyraźnie leciutki szelest liści na drzewach, poruszanych ledwo dostrzegalnym powiewem wiatru.

Jednocześnie zamarł ruch w całem mieście. Zatrzymały się w ruchu tramwaje, autobusy, dorożki, wozy i samochody. Przerwano prace w biurach i fabrykach. Ustał ruch na dworcach kolejowych.

Serce Polski — stolica — wraz z całym krajem zamarło w bólu i hołdzie, gdy w mauzoleum na Rossie złożono na wieczny spoczynek, pod straż honorową poległych żołnierzy urnę z sercem Marszałka Piłsudskiego.

Na całą Rzplitę moment rozpoczęcia ciszy nadało Polskie Radjo sygnałem Wojska Polskiego. Sygnał ten oznajmił również zakończenie ciszy.

Hołd młodzieży

O godz. 8-ej r. we wszystkich kościołach i kaplicach szkolnych odbyły się nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkół średnich, w kościele św. Krzyża dla młodzieży szkół powszechnych i w synagodze na Tłomackiem dla szkół żydowskich.

Po nabożeństwie we wszystkich szkołach odbyły się akademje żałobne.

Od godz. 9 młodzież szkolna ze sztandarami przybranemi krepą przeciąga przez Pl. Trzech Krzyży i Aleje



Chwila ciszy u zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej.

Ujazdowskie do Belwederu.

W ciągu czterech godzin przez dziedziniec belwederski przeciągnął nieprzerwany korowód młodzieży żeńskiej i męskiej, oddając hołd pamięci Wodza.

Maszerująca z obnażonemi głowami młodzież, pochylała sztandary przed ustawionem popiersiem Marszałka, składając na stopniach pałacu wieńce i wiązanki kwiatów. Wkrótce stopnie pałacyku belwederskiego zostały zasypane kwiatami.

Po młodzieży zaczęły przybywać organizacje społeczne, które w skupieniu składały hołd pamięci Marszałka.

×

O godz. 13-ej członkowie Komitetu Propagandy Czynu Polskiego z prezesem mjr. Felsztyńskim udali się do X Pawilonu w Cytadeli, gdzie pod płytą pamiątkową w celi Marszałka złożyli wiązankę czerwonych róż.

Nabożeństwo w kaplicy Zamkowej

O godz. 10-ej rano odprawione zostało w kaplicy zamkowej nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego, w którem wzięli udział członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzplitej.

Akademje żałobne

Przed wieczorem zaczęły zapełniać się przybrane kirem sale w kilkudziesięciu punktach Warszawy. Akademję organizował Zarząd Miejski — w Teatrze Wielkim, rzemiosło chrześcijańskie — w Ratuszu, młodzież akademicka — w teatrze Narodowym, związki pracownicze — w teatrze Polskim, członkowie Unji P. Z. O. O. — w teatrze Małym, PPS. d. Fr. Rew. — w sali kinoteatru Colosseum, Federacja P. Z. O. O. — w Filharmonji, wszystkie stowarzyszenia i organizacje społeczne, urzędy i instytucje państwowe i samorządowe, związki robotnicze — zwołały na wczorajszy wieczór, żałobne zebrania, poświęcone pamięci Marszałka.

Nie było na tych akademjach przemówień. O godz. 20-ej werble obwieściły początek uroczystości. Gdy przebrzmiał suchy jego warkot — z estrad odczytano najświętszą w dniu tym Ewangelję — żywe słowa Marszałka, wyjątki z Jego pism i mów...

O godz. 8 m. 45, — o której przed rokiem Komendant życie zakończył — na wszystkich salach żałobnych — zebrani wysłuchali stojąc audycji nadanej przez Radjo: znowuż rozległ się posępny jęk werbli, spleciony z głosem dzwonów kościelnych z Wilna i Krakowa. Poczem 101 strzałów armatnich, oddały baterje w pośmiertnym hołdzie Marszałkowi.

×

Po rozwiązaniu żałobnych zebrań, uczestnicy ich wylegli na ulice, zmierzając do wyznaczonych miejsc zbiórek. Zapalono pochodnie.

Ciągnęły wielotysięczne pochody ze wszystkich stron miasta. Z odległych krańców Pragi, z Mokotowa, z robotniczej Woli, z Koła, Ochoty i Pelcowizny, z Siekierek, Marymontu i Żoliborza. W żółtym, migotliwym blasku pochodni, spowite krepą sztandary kładły się czarnym żałobnym cieniem na nieprzeliczony tłum, który płynął niekończącą się falą wszystkiemi ulicami Warszawy do Belwederu.

Na czele olbrzybiego tłumu maszerowały oddziały wojska. Dobosze, jak wtedy przed rokiem, krok każdy znaczyli przeciągłym jękiem werbli...

Przed Belwederem na tle biało czerwonej flagi, przekreślonej kirem żałoby — ustawiono popiersie Marszałka. Poniżej zapłonął błękitny ogień znicza.

O godz. 10-ej pierwsze szeregi pochodu dotarły do zamkniętej bramy, siedziby Marszałka. Wszystkie oczy skierowały się teraz w ten jeden punkt: w rozświetloną reflektorami fasadę białego pałacyku Belwederskiego, w martwe, czarne okna pustego dziś domu, w którym Marszałek żył i pracował.



Defilada na polu Mokotowskiem.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

(Telefonem od własnych korespondentów)

Uroczystości żałobne

W Krakowie

W dniu uroczystości żałobnych wszystkie budynki w Krakowie udekorowano chorągwiami narodowemi, udrapowanemi czarną krepą. Kupcy ozdobili wystawy sklepowe portretami Marszałka, sztandarami i kwiatami. Już we wczesnych godzinach rannych na ulicach panował ożywiony ruch mieszkańców Krakowa i przyjezdnych. Od godz. 7 do 8-ej przy odgłosach werbli, przeciągały przez miasto orkiestry wojskowe i cywilne.

Uroczystości kościelne rozpoczęły się o godz. 9-ej rano nabożeństwem żałobnem odprawionem w katedrze na Wawelu przez ks. metropolitę Sapiehę, przy udziale przedstawicieli władz. Równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach innych wyznań. Tymczasem niezliczone tłumy mieszkańców dążyły na Błonia, gdzie o godz. 10-ej rano odbyła się msza św. polowa wobec przedstawicieli władz, formacji wojskowych, całego garnizonu Krakowa i Federacji Polskich Zw. O. O., P. W. i W. F., młodzieży wszystkich szkół krakowskich, cechów, organizacji społecznych i delegacji włościan w strojach regjonalnych. Na nabożeństwo przybyli wicepremjer Kwiatkowski, jako przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej, wiceminister gen. Składkowski, jako przedstawiciel Generalnego Inspektora S. Z., podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski, wiceminister skarbu Grodyński, wojewoda Gnoiński, generałowie Zając i Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, rektorowie wyższych uczelni, konsulowie państw obcych i t. d. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Zapała.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód wzdłuż Alei 3 maja. Pochód otwierały zastępy skautów, młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej ze sztandarami oraz delegacje szkół śląskich. Pochód młodzieży trwał przeszło godzinę. Następnie szli przedstawiciele Rządu, władz wojskowych i cywilnych, korpus oficerski i podoficerski, poczem przy dźwiękach werbli postępowało 15 pocztów sztandarowych DOK 5. Za niemi maszerowały oddziały wojskowe całego garnizonu krakowskiego, oddziały P. W., Zw. Legjonistów Polskich, Federacja Zw. O. O., P. O. W., górnicy ze Śląska w pięknych strojach z wieńcami oraz młodzież akademicka. Za nimi postępowało grono posłów i senatorów, rada miejska, urzędnicy miejscy, Bractwo Kurkowe ze Srebrnym Kurem Zygmunta Augusta, Kongregacja Kupiecka i poza nią barwny korowód wszystkich cechów ze starszyzną niosącą pozłociste berła w otoczeniu lasu sztandarów cechowych. W czasie pochodu przelatywały nad Wawelem liczne eskadry samolotów. Pochód przeszedł ulicami: Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Szczepańską na Rynek Główny i stąd koło kościoła Marjackiego na Wawel. Delegacje złożyły wieńce na trumnie Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda. Wicepremjer Kwiatkowski złożył wieniec od P. Prezydenta Rzplitej, wiceminister Grzybkowski od Rządu, gen. Składkowski od armji.

Punktualnie o godz. 13-ej nastąpiła 3-minutowa cisza, a baterja armat ustawiona na Wawelu oddała salwy.

W Starym Teatrze odbyła się akademja zorganizowana przez Zw. Legjonistów Polskich z udziałem przedstawicieli władz. Również odbyły się akademje zorganizowane staraniem Izby Rzemieślniczej, Akademja w Domu Katolickim, Akademja Kolejowego P. W. i Rodziny Kolejowej, Krakowskiej organizacji YMCA, Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość i Ogólnożydowska akademja na ul. Starowiślnej.

Wieczorem w Teatrze Miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie na którem odegrano „Misterjum nocy majowej" Morstina w reżyserji Karbowskiego. Treścią sztuki jest hołd całego narodu, złożony spontanicznie przez cały naród polski na wiadomość o śmierci Marszałka w 1935 r. Do późnej nocy panował niezwykle ożywiony ruch na ulicach miasta. Wspaniały widok przedstawiało oświetlenie wieży Katedry Wawelskiej. (L)

Na Śląsku

Dzisiejszą uroczystość żałobną na G. Śląsku obchodzono niezwykle uroczyście. Wszystkie miasta, miasteczka i wsie spowite są w chorągwie narodowe, okryte żałobą. W Katowicach panuje nastrój niezwykle poważny: w witrynach sklepów widnieją portrety Marszałka w żałobnem oramowaniu, w wielu oknach płoną świece. O godz. 7-ej rano przemaszerowały ulicami Katowic oddziały wojskowe przy dźwiękach werbli. O g. 9-ej w Kościele Garnizonowym w Katowicach odbyło się nabożeństwo żałobne dla wojska. Po nabożeństwie oddziały 73 pp. przedefilowały przed władzami wojskowemi. O godz. 10-ej rano w szczelnie zapełnionym publicznością kościele Katedralnym odbyło się nabożeństwo żałobne. Równocześnie odprawiono nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. O godz. 11-ej w Kościele Garnizonowym odprawiono nabożeństwo dla członków Z. Z. Z.

Punktualnie o godz. 13-ej dzwony kościelne oraz syreny fabryk kopalń i hut śląskich dały sygnał do 3-minutowej ciszy. Wszelki ruch na ulicach został wstrzymany. Przechodnie odkryli głowy i zatrzymali się w głębokiem skupieniu. Szczególnie imponująco wyglądał podczas tej uroczystej ciszy plac Marszałka Piłsudskiego. O godz. 17-ej w Teatrze Polskim odbyła się żałobna akademja. Młodzież szkolna gremjalnie uczestniczyła w nabożeństwie, a następnie w poszczególnych szkołach urządzono poranki poświęcone pamięci Marszałka.

W Chorzowie odbyło się w kościele św. Jadwigi nabożeństwo żałobne z udziałem przedstawicieli władz i organizacji. Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza poczem odbyła się defilada.

W Brzozowicach Kamieniu nastąpiło odsłonięcie płyty ku czci Marszałka Piłsudskiego, ufundowanej przez dziatwę szkolną. Odsłonięcia płyty dokonał starosta Szaliński, poświęcił ks. proboszcz Kuczka. (K).

Na Pomorzu

Dzień żałoby narodowej na Pomorzu obchodzony był nader uroczyście. W sobotę wyjechał specjalny pociąg pod nazwą „Pomorze z hołdem do Wilna" który zawiózł na uroczystości żałobne na Rossie 500 delegatów reprezentujących wszystkie stany i warstwy społeczeństwa. Wczoraj ulicami Torunia, przy miarowem biciu w werble, przemaszerował capstrzyk oddziałów wojskowych i organizacji społecznych. U stóp pomnika Marszałka Piłsudskiego złożono mnóstwo wieńców i bukietów żywego kwiecia.

Dziś rano we wszystkich kościołach pomorskich odprawiono żałobne nabożeństwa za duszę Marszałka Piłsudskiego. W Toruniu na pl. św. Katarzyny ks. dziekan Sinkowski odprawił polową mszę świętą, wobec tłumów publiczności jakich Toruń nigdy jeszcze nie widział. Po mszy św. zebrana na placu publiczność sformowała pochód, który poprzedzało wojsko prowadzone przez gen. Maksymowicza-Raczyńskiego. Przeszło dwu godzinna defilada na czele z wicewojewodą Szczepańskim przeszła przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. O godz. 13 na dźwięk syren fabrycznych zabiły w kościołach dzwony. Na ulicach zamarł ruch i przez trzy minuty trwała cisza. Wieczorem punktualnie o godz. 20.45 21 strzałów armatnich dało znać, że o tej godzinie przed rokiem zmarł Marszałek Piłsudski. (M).

W Łodzi

Już wczoraj wieczorem miastao było, udekorowane flagami narodowemi przybranemi kirem. Balkony domów oraz okna wystawowe udekorowano portretami Marszałka Piłsudskiego oraz emblematami o barwach narodowych okrytych kirem. Dziś o godz. 7 rano na ulicach miasta rozległy się werble orkiestr wojskowych i organizacji społecznych. We wszystkich świątyniach odbyły się nabożeństwa żałobne. W katedrze św. Stanisława Kostki odprawiona została żałobna msza św. Obecni byli przedstawiciele władz, delegaci organizacji społecznych oraz młodzieży szkolnej. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa oraz P. W., którą przyjmował wojewoda Haulke-Nowak i gen. Langner. O godz. 13-ej w chwili gdy na cmentarzu na Rossie składano na wieczny spoczynek serce Marszałka u stóp Matki, rozległy się dzwony kościelne i syreny fabryczne. Cały ruch pieszy i kołowy został na trzy minuty wstrzymany. Tłum z odkrytemi głowami w milczeniu składał hołd pamięci Wodza Narodu. Wieczorem odbyło się uroczyste zgromadzenie członków licznych organizacji społecznych, a o godz. 20.45 zapalone zostały ogniska, rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych i odegrany został hymn państwowy. Urzędy państwowe i samorządowe były dziś nieczynne. W wielu zakładach prywatnych zawieszono pracę by dać możność pracownikom wzięcia udziału w nabożeństwach. (G).

W Częstochowie

W dniu dzisiejszym miasto przybrało żałobny wygląd. O godz. 10-ej odbyło się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo. Egzekwje żałobne odśpiewali O. O. Paulini z generałem zakonu O. Przeździeckim na czele. Po nabożeństwie odbyła się na Pl. min. Pierackiego defilada wojska, Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny i innych organizacji społecznych. Wieczorem w teatrze kameralnym odbyła się uroczysta akademja żałobna. (S).

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Uroczystość żałobna w Zagłębiu Dąbrowskiem odbyła się w niezmiernie podniosłym nastroju i przy licznym udziale mieszkańców. O godzinie 10-ej we wszystkich kościołach odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie defilada. Najmniejsze osiedla przybrane były żałobą. Wszędzie panował uroczysty nastrój. Wieczorem uroczyste akademje. (S).

Na Wybrzeżu

Bolesną rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego obchodziła Gdynia w wielkiej powadze i skupieniu. Na wszystkich gmachach powiewają flagi opuszczone do połowy masztu. Sklepy, warsztaty pracy, urzędy i biura w godzinach południowych były zamknięte. W centrum miasta na skwerze Kościuszki ustawiono wysoki kirem okryty postument, a na nim popiersie Marszałka. Obok na maszcie powiewają flagi narodowe przybrane krepą. Wartę honorową przy postumencie pełnili z rana członkowie Zw. Legjonistów w historycznych mundurach oraz członkowie Federacji, później zaś objęli ją żołnierze wojsk lądowych i marynarki. O godz. 9.30 organizacje kobiece oddały hołd pamięci Wodza, składając pod postumentem żałobnym wiązankę kwiatów. O godz. 10 rano w kościele N. P. Marji w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznych delegacji stowarzyszeń i pocztów sztandarowych odprawione zostały egzekwie żałobne. Następnie u stóp Kamiennej Góry odbyła się uroczysta msza żałobna, poczem przed popiersiem Marszałka, przy warkocie werbli odbyła się defilada wojska i organizacji społecznych. Z krążącej nad placem awionetki rzucono bukiet kwiatów z szarfami żałobnemi. O godz. 1-ej odezwały się syreny wszystkich statków stojących w porcie i z parowozów na kolei. Na znak ten życie w całem mieście zamarło. Przechodnie stanęli z odsłoniętemi głowami. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja żałobna na skwerze Kościuszki. (m)

We Lwowie

Dawno nie można było zaobserwować tak jednolitej manifestacji Lwowa, jak w dniu dzisiejszym. W skupieniu żałobnem Lwów oddał hołd pamięci Marszałka. Już wczoraj miasto przybrało charakter żałobny. Ze wszystkich domów zwisały sztandary o barwach państwowych z krepą, spuszczoną do połowy masztu. W oknach wystaw sklepowych umieszczono podobizny Marszałka. O godz. 7-ej rano przy warkocie werbli odbyła się pobudka. Uroczystości zaczęły się nabożeństwem żałobnem we wszystkich świątyniach.

Na dzień dzisiejszy przyjechało do Lwowa około 8 tysięcy kombatantów z całej Małopolski Wschodniej, by złożyć hołd Wodzowi Narodu. Na ulicy Pełczyńskiej, gdzie ma stanąć pomnik Marszałka, na podjum okrytem kirem ustawiono ołtarz polowy, a po bokach zawieszono na masztach chorągwie o barwach narodowych. Około godz. 10-ej przybył wojewoda Belina-Prażmowski w towarzystwie wicewojewody Sochańskiego i naczelnika Sambora. Raport odebrał komendant garnizonu gen. Czuma. Mszę św. celebrował ks. biskup Baziak w asyście kleru rzymsko i grecko-katolickiego. Po nabożeństwie uformował się pochód liczący około 100 tys. osób, który przemaszerował głównemi ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie ustawiono na podwyższeniu popiersie Marszałka. U stóp pomnika płonęły dwa znicze. Na czele defilady przed popiersiem szedł p. wojewoda Belina-Prażmowski w towarzystwie gen. Czumy, a za nimi konsulowie państw obcych. Następnie maszerowali czwórkami oficerowie garnizonu lwowskiego, podoficerowie, poszczególne pułki, oddziały P. W. i W. F., organizacje kombatanckie, zrzeszenia gospodarcze i t. d. Pochód trwał blisko półtorej godziny.

Wieczorem odbyły się akademje żałobne w Teatrze Wielkim oraz w poszczególnych związkach i stowarzyszeniach. Również manifestacyjny przebieg miały uroczystości żałobne na terenie całej Małopolski Wschodniej.

W dniu dzisiejszym panował w mieście wielki upał, podczas uroczystości zemdlały 44 osoby. (R)

W Lublinie

Dzień dzisiejszy minął w Lublinie i całej Lubelszczyźnie w poważnym i uroczystym nastroju. Już wczoraj miasto przybrano flagami żałobnemi i chorągwiami opuszczonemi do połowy masztu. Na Pl. Litewskim ustawiono postument z popiersiem Marszałka Piłsudskiego, przy którem płonęły znicze. W oknach wystawowych sklepów i na gmachach państwowych umieszczono podobizny Marszałka, spowite kirem i barwami Virtuti Militari. Dziś rano na ulicach miasta odezwały się werble orkiestr. Przed południem w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa żałobne.

W katedrze zgromadzili się przedstawiciele władz z woj. dr. Rożniewskim na czele. Po nabożeństwie przed popiersiem Marszałka odbyła się defilada. Popołudniu nastąpiło otwarcie wystawy pamiątek z pobytu Marszałka w Lubelszczyźnie. O godz. 13-ej zamarł na trzy minuty cały ruch. Wieczorem na Pl. Litewskim odbyła się defilada młodzieży z lampionami o barwach niebiesko - czarnych. Następnie pochód udał się na dziedziniec koszar 8 p. p. Leg., gdzie odczytano wyjątki z pism Marszałka. (r)

W Poznaniu

W ramach uroczystości żałobnych odbyła się msza św. w kościele św. Marcina, zakupiona przez organizacje kobiece. O godz. 10-ej rozpoczęło się pontyfikalne nabożeństwo w Katedrze, które celebrował w obecności ks. prymasa Hlonda ksiądz infułat Ruciński. W nabożeństwie udział wzięli przedstawiciele władz z wojewodą Maruszewskim na czele. Na środku katedry ustawiono katafalk z trumną, na której widniały skrzyżowana szabla i maciejówka. Pienia żałobne wykonał chór katedralny.

Równocześnie odbyła się przed gmachem Dowództwa Korpusu msza polowa dla oddziałów wojskowych i organizacji z pocztami sztandarowemi. Przed gmachem DOK ustawiono popiersie Marszałka spowite kirem. Dzieci złożyły pod popiersiem kwiaty opasane wstęgami z napisem „Kochanemu Dziadkowi". Przed popiersiem odbyła się następnie defilada, którą otwierali przedstawiciele władz z wojewodą Maruszewskim na czele. Następnie defilował korpus oficerski, oddziały wojskowe, policja, organizacje społeczne, organizacje b. wojskowych itd. Zakończeniem uroczystości przedpołudniowych była 3-minutowa cisza, którą rozpoczęły sygnały wszystkich syren fabrycznych. Wieczorem odbyła się w sali tronowej Zamku akademja, na której przemawiał prezydent miasta, a następnie zostały odczytane wyjątki z Pism Marszałka. (W)

Na Wołyniu

Dzień żałoby narodowej na całym Wołyniu miał przebieg wyjątkowo uroczysty i poważny. We wszystkich miejscowościach województwa odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

W Łucku uroczystość żałobna rozpoczęła się od nabożeństwa we wszystkich świątyniach. W katedrze uroczystą mszę św. celebrował ks. infułat Skalski. Na nabożeństwie był obecny woj. Józewski ks. biskup dr. Szelążek, prezes sądu Włodek, dowódca garnizonu płk. Żurakowski i poczty sztandarowe wojska i organizacji społecznych oraz tłumy wiernych. W soborze prawosławnym uroczystą panihidę celebrował biskup łucki Polikarp. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który przy głuchych dźwiękach werbli przeszedł w skupieniu ulicami miasta na Pl. Litewski przybrany chorągwiami o barwach państwowych pokrytych kirem. Pochód przedefilował przed popiersiem Marszałka. Na czele szło wojsko, poczem postępowały organizacje społeczne ze sztandarami, szkoły i niezorganizowane społeczeństwo. W pochodzie wzięły udział również wszystkie organizacje ukraińskie poprzedzone chorągwiami o barwach narodowych ukraińskich pokrytych kirem. Przed godz. 13 wielotysięczne tłumy zaległy ulice przed gmachem urzędu wojewódzkiego. Punktualnie o godzinie 13-ej na dany sygnał wojsko sprezentowało broń. Zaległa grobowa cisza przerywana tylko żałobnym dźwiękiem dzwonów płynącym ze wszystkich świątyń chrześcijańskich. Po odegraniu hymnu państwowego tłumy rozeszły się w skupieniu i powadze. (P).

Nr. 132. R. W. WARSZAWA, 13 MAJA 1936 R., ŚRODA Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok LX

KURJER PORANNY

WYCHODZI CODZIEŃ ZRANA W DNI POWSZEDNIE, NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Cena w całej Polsce 20 groszy

Adres: Marszałkowska 148. Adres dla depesz: „Kurjer Poranny", Warszawa Telefony: Redakcja 540-36. Sekretarjat 526-77 Międzymiastowy 637-49. Administracja: Zarząd 214-43. Dyr. Admin 513-78 Dział ogłoszeń Prenumeraty i Drukarnia 542-30 Chemigrafja 293-03

W serdecznem skupieniu, w bolesnej ciszy odnieśliśmy Serce ukochanego Marszałka na Rossę

Cmentarz na Rossie w wigilję uroczystości żałobnych

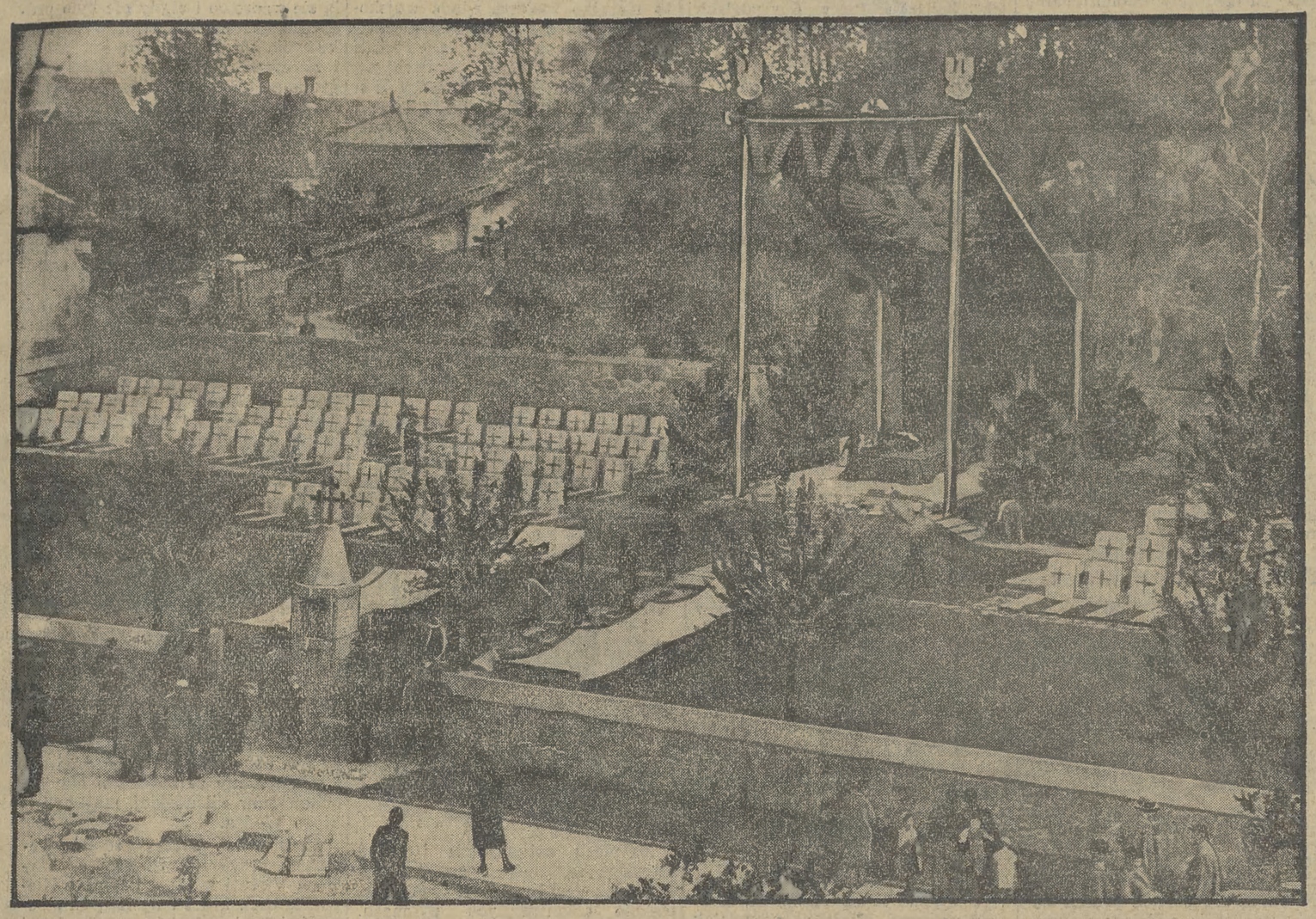

Ostatnie prace dekoracyjne na cmentarzu Rossa w Wilnie przed uroczystościami żałobnemi. W głębi baldachim i płyta, pod którą spocznie Serce Wielkiego Marszałka i trumna Jego Matki.

Piłsudski w dziejach Polski

KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH

WYPOŻYCZALNIA WYSYŁKOWA

WARSZAWA, Zielna 17, tel. 244-19.

Poleca abonentom swym bogaty zasób dzieł, przedstawiających życie i czyny Wielkiego Marszałka w obliczu zarówno naukowem jak literackiem:

W. LIPIŃSKI: „Wielki Marszałek". Próba syntezy.
L. WASILEWSKI: „Piłsudski jakim Go znałem".
W. SIEROSZEWSKI: „Józef Piłsudski". Życiorys.
M. B. LEPECKI: „Sybir bez przekleństw".
ST. POMARAŃSKI: „Józef Piłsudski". Życiorys.
F. SŁ. - SKŁADKOWSKI: „Moja służba w Brygadzie".
W. P.-MALINOWSKI: „Józef Piłsudski". Monografja
A. ANUSZ: „Rola Piłsudskiego w życiu narodu".
J. K. - BANDROWSKI: „Piłsudczycy". Szkice literackie

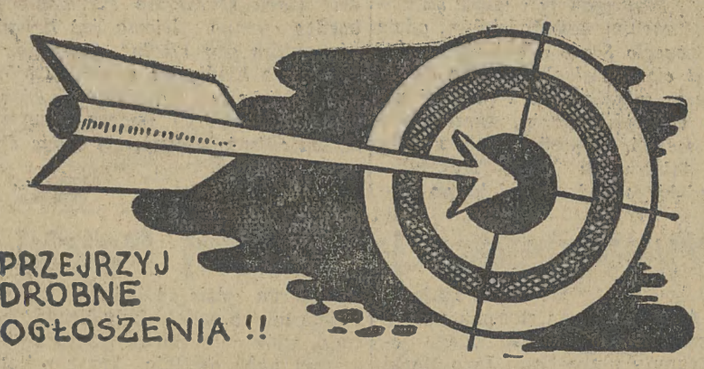

– A TRAFISZ DO CELU

MEBLE 100 zł. miesięcznie płacąc można mieć piękną sypialnię, gabinet, salon lub jadalnię z cennych drzew egzotycznych Skromniejsze lecz solidne 50 zł. miesięcznie. Kolosalny wybór. Urządzamy pensjonaty kluby. Przyjmujemy obstalunki stolarskie, tapicerskie. Gwarancją solidności, długoterminowy kredyt. Ceny bezkonkurencyjne, gotówką rabat. Zamieniamy stare na nowe.

Nowy Świat 30 róg Pierackiego, Radelicki.

Uroczysta defilada na polu Mokotowskiem

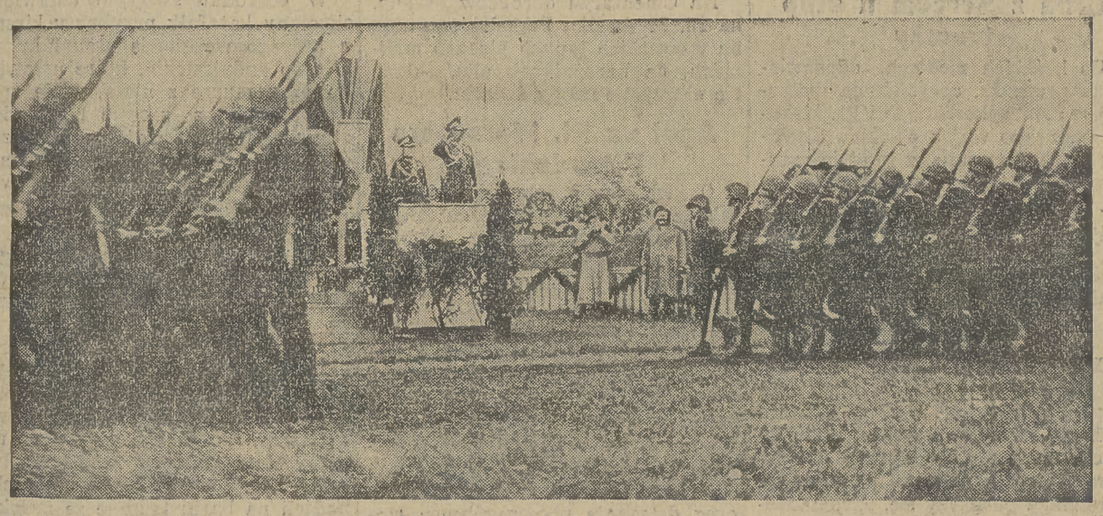

Wiceminister gen. Głuchowski przyjmuje defiladę na polu Mokotowskiem.



Harcerskie poczty sztandarowe podczas defilady.

Hołd P. Prezydenta Rzeczypospolitej dla Serca Wielkiego Marszałka

Mowa Głowy Państwa na Rossie, wygłoszona w chwili składania na wieczny spoczynek Serca Józefa Piłsudskiego i prochów Jego Matki

Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudowny w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany. To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
i tej, która mi dała to serce—oddadzą.
Tak matkom płaci świat gdy proch odniesie..

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce jego u stóp matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życiem, czynem i myślą — **realizatorem naszych snów.**

Powiedział sam: „Gdy palec boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach, rodzi ludzi, **ludzi wielkości**".

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwe się stanie, że **źródłem tej wielkości było** nie co innego, jak **właśnie Jego serce.** Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, **przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości.**

Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało **odczuć** i tyle **ukochać.**

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa **wezbrany rytm przeżyć uczuciowych** nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął **sercem.** Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy, **„Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę"** — mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało **zrośnięcie** uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał **„romantyzm celów"**, połączony z **„pozytywizmem środków"**, wyrastała „chęć zwyciężenia", wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne **płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".**

Moce uczuciowe uczyniły z Niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „honor", „odpowiedzialność", „ofiarność" – były w jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał go obraz ludzi „podobnych do wulkanów". „Całe życie walczyłem", mówi o sobie, „o **szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka".**

„Nienawidziłem zawsze słabości" — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia **„w sentymentalizm bezsilności".** Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: **„Duszę weź, duszę daj"** — taka jest jego polska formuła dla Wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasne się staje, że **o całem tem życiu rozstrzyga bezinteresowne ukochanie Polski.**

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są jego uczucia **osobiste.** Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, **już nie oglądając się na nic".** Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne". „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca. Gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy **mówię o matkach,** ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe".

A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnym jest jego uczucie **dla dzieci,** dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy jego uczucie dla bliskich i jego miłość **dla swoich żołnierzy.** Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze jego ukochanie podkreślimy **— miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej** — „wielkiej księżny litewskiej" — „dla miłego miasta", „miłych murów... co **kochać wielkość prawdy uczyły",** dla „miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza on jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby **głęboką treść,** na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp matki serce wielkiego jej syna.

Uroczystości żałobne w Wilnie

W serdecznem skupieniu, w bolesnej ciszy odnieśliśmy Serce ukochanego Marszałka na Rossę

Ostatnia noc

Wilno, 12.5.

W przedpółnocnych godzinach ulice zwolna zaczynają pustoszeć. Fala ludzka rzednie. Jeszcze tylko nieliczni wędrują od gmachu do gmachu, od kościoła do kościoła, ale światła nie gasną. Góra Trzykrzyska i Góra Zamkowa zdają się płonąć w majestatycznie chłodnym blasku. Znad kościoła Św. Teresy wznoszą się strzeliste, wysokopienne strumienie światła. Wąskie jak lance spajają się one w jedno aż pod samym niebieskim stropem. Jest wiatr. Płyną powoli w obłoki strumienie owych świateł, znad kościoła Św. Teresy uderzają w chmury. Niekiedy wydaje się, że rysują na chmurach znak krzyża, albo układają się w kontur serca.

Jest to noc z 11 na 12 maja.

Z Trzykrzyskiej Góry widać całe miasto. Jest ciche i płonące od światła. W oknach jeszcze się palą lampy... jeszcze nie wszyscy usnęli. Ale i lampy skupiają na sobie całą... Przyciąga ją i wiąże strzeli... baldachim nad kościołem, gdzie ... spoczęło Serce u stóp Matki.

Jest cisza. Zaległa ona na całym obszarze miasta, lecz z pamięci nie chce ustąpić uparty, urzekający chór werbli. Uderzały one nieustannym tokiem na Placu Marszałka Piłsudskiego podczas żałobnego apelu. Grzmiały tylko przez kwadrans, a wciąż powracają do świadomości. Ciągle myśl tam je napotyka. To werble z żałobnego apelu. To pewnie także werble z niezatartych wspomnień dnia ubiegłego roku, kiedy słyszy się je stale w pamięci i wyraźnie w ten mroczny, rozdzierający wieczór eksportacji z Belwederu do Katedry Św. Jana. Słychać jeszcze żałobny kondukt sprzed roku. W ostrym wizerunku powraca także patetyczna i wstrząsająca rewja przed trumną na Polu Mokotowskiem.

Widzimy miasto dziś po raz ostatni. Latarnie w kwefach na placu Ratuszowym i przed dworcem, płoną pochodnie umieszczone na wysokich, jak kolumny pilonach. Kościoły — Św. Kazimierza, Bazylika, Św. Katarzyny, Św. Jana — opływa blask reflektorów. Domy ulicy Ostrobramskiej w kirze. Szamocą się w wietrze czarne błamy wstęg.

Na dawnym placu Łukiskim, dziś placu Marszałka Piłsudskiego, bardzo ciemno. Niema już kagańców, które swe smolne, szafranowe migotanie kładły na orkiestry bijące werble, gdy tu czytano nazwiska poległych. Tylko jeszcze błyszczą żarem znicze żałobne, ale i one dogasają zwolna.

Płyną delegacje z całej Polski

Wilno, 12 maja.

W żałobnym dniu złożenia urny z Sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami Jego Matki w mauzoleum na Rossie — Wilno przybrało niezwykle poważny i uroczysty wygląd.

Od wczesnych godzin rannych na ulicach miasta panuje ożywiony ruch. Bocznemi ulicami płynęły nieprzerwanie liczne delegacje, poczty sztandarowe, grupy młodzieży, setki organizacyj i stowarzyszeń, oddziały wojskowe, które kierując się do trasy konduktu, zajmowały zgóry wyznaczone miejsca.

Również ożywiony ruch panował na dworcu, gdzie od świtu co kilkanaście minut nadchodziły liczne pociągi, wiozące setki delegacyj z poszczególnych dzielnic kraju z hołdem do Wilna. Licznie przybyli również przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Na trasie pochodu żałobnego

Już przed godziną 8-ą wzdłuż ulic, któremi przechodzi kondukt żałobny, stanęły podwójne kordony, złożone z wojska, organizacyj mundurowych ze sztandarami, a dalej delegacje organizacyj i stowarzyszeń. Na trasie konduktu płoną latarnie, przesłonięte kirem.

W kościele św. Teresy

Przed kościołem św. Teresy stanęła kompanja 5 p. leg. z chorągwią. Już na długo przed godz. 8-ą kościół św. Teresy zapełnia się. Przybywają przedstawiciele władz, senatorowie i posłowie, korpus oficerski, delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

O godz. 8.05 przybywa pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami. Panią Marszałkową wita gen. Sosnkowski, poczem wprowadza ją do kościoła, gdzie pani Marszałkowa zajmuje miejsce na specjalnie przygotowanem krześle u wezgłowia trumny z prochami Matki Marszałka. Obok zasiadają córki Marszałka, dalej zajmuje miejsce najbliższa rodzina.

W kilka minut później przybył samochodem, zatrzymując się przed Ostrą Bramą Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybyli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, premjer Kościałkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy. W chwili, gdy najwyżsi dostojnicy państwowi przechodzili od Ostrej Bramy do kościoła św. Teresy, kompanja honorowa sprezentowała broń.

Po wejściu do świątyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w presbiterjum, po prawej stronie od wejścia.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zasiadł po prawej stronie pani Marszałkowej Piłsudskiej i córek, po lewej — gen. Sosnkowski.

Za presbiterjum zajęli miejsca: premjer Kościałkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car.

W nawie głównej zajęli miejsca członkowie rządu, wyżsi dostojnicy państwowi, posłowie i senatorowie z wicemarszałkami Senatu i Sejmu, generalicja, senat akademicki, korpus oficerski, przedstawiciele władz i miejscowego społeczeństwa.

Msze żałobne i nabożeństwa

Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Jabłrzykowski w otoczeniu licznego kleru. Pienia żałobne wykonał chór „Echo", pod dyrekcją prof. Kalinowskiego.

Równocześnie z nabożeństwem w kościele św. Tereny, odprawione zostały msze żałobne we wszystkich kościołach wileńskich oraz nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po mszy św. ks. arcybiskup Jabłrzykowski oraz ks. biskup polowy Gawlina odprawili egzekwje żałobne.

Kondukt żałobny

Nastąpił uroczysty moment wyniesienia z kościoła urny z Sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami Jego Matki. Urnę z Sercem Marszałka złożono na lektyce, którą ponieśli dawni bojowcy z r. 1905: gen. Dąbkowski, płk. Dąbkowski, płk. Piątkowski oraz sen. Wojciech Malinowski. Za lektyką oficerowie nieśli na barkach trumnę z prochami Matki Marszałka. Dalej postępowała najbliższa rodzina, Pan Prezydent, premjer, marszałkowie Senatu i Sejmu oraz dostojnicy państwowi.

Przy odgłosie werbli oraz dźwiękach dzwonów kościelnych orszak żałobny skierował się na ulicę Ostrobramską, gdzie trumnę z prochami Matki złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 koni. Trumnę przykryto czerwoną materją, na której widniał wyhaftowany Biały Orzeł.

O godz. 9.30 ulicami miasta ruszył olbrzymi kondukt w następującym porządku: naczele kroczyły oddziały piechoty, dalej poczty sztandarowe wszystkich pułków W. P., poczet sztandarowy legjonistów, peowiaków, Zw. Strzeleckiego, oddziały wojskowe innych broni, dalej kompanja strzelców, oddział Orląt i Zuchów. Następnie niesiono wieńce od rodziny, od Pana Prezydenta Rzplitej, rządu, Generalnego Inspektora S. Z., Ministerstwa Spr. Wojsk., Powstańców 1863 r., Uniwersytetu Stefana Batorego, miasta Wilna, oraz „Hołdu Matek".

Dalej postępuje duchowieństwo zakonne i świeckie. Bezpośrednio przed lektyką kroczy w otoczeniu kapituły wileńskiej ks. arcybiskup Jabłrzykowski w asyście kapituły wileńskiej oraz ks. biskup polowy Gawlina.

Lektykę, na której spoczywa urna z Sercem Marszałka niosą kolejno przedstawiciele organizacyj, reprezentujących historyczne fazy działalności Marszałka, a więc, bojowcy z r. 1905, strzelcy z lat przedwojennych, legjoniści, peowiacy oraz członkowie federacji Z. O. O. i wojska, w momencie zaś wnoszenia lektyki na cmentarz przedstawiciele ziemi wileńskiej w osobach: wojewody Bociańskiego, rektora Staniewicza, gen. Skwarczyńskiego i prezydenta miasta Maleszewskiego.

Dalej na lawecie wieziono trumnę z prochami Matki Marszałka.

Za trumną postępowały córki Marszałka, Wanda — prowadzona przez Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego i Jagoda — przez gen. Sosnkowskiego. Dalej kroczyła rodzina najbliższa Marszałka.

Za rodziną postępował Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego; dalej premjer Kościałkowski oraz marszałkowie Senatu — Prystor, Sejmu — Car, bezpośrednio za nimi członkowie rządu, b. premjerzy: Walery Sławek, Jędrzejewicz, Kozłowski, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, wyżsi urzędnicy państwowi, generalicja, przedstawiciele najwyższych instytucyj naukowych oraz Polskiej Akademji Literatury, prezydjum i delegaci rady miejskiej miasta Wilna, rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego w togach, przedstawiciele organizacyj wojskowych i cywilnych, przedstawiciele ziemi wileńskiej, Polaków z zagranicy, korpus oficerski i delegaci młodzieży akademickiej.

Formuje się olbrzymi pochód żałobny

Po przejściu głównej części konduktu z ulic, któremi kieruje się pochód żałobny, przyłączają się do pochodu delegacje instytucyj i organizacyj z całej Polski, a więc: Federacja P. Z. O. O. ze sztandarami, Przysposobienie Wojskowe, Związek Strzelecki, Harcerstwo, tow. „Sokół", Organizacja Kobiet Przysposobienia do Obrony Kraju, grupa samorządu gospodarczego i zawodowego, a więc zrzeszenie sędziów, prokuratorów, izby lekarskie i in. izb, dalej przyłącza się grupa obejmująca szkoły wyższe i instytucje naukowe, delegacje ziem, województw i powiatów, zrzeszeń kobiecych, wśród nich „Rodziny Wojskowej" i „Hołdu Matek", Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzin Urzędniczej, Kolejowej, leśników, grupa stowarzyszeń użyteczności publicznej, L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Zw. Ochotn. Straży Pożarnych, P. C. K., Pol. Białego Krzyża; dalej od ul. Mickiewicza przyłączają się ugrupowania młodzieżowe, Straż Przednia, Organizacja Młodzieży Pracującej. Przy zbiegu ulicy Wileńskiej i Mickiewicza stoją przedstawiciele grupy rolniczo-spółdzielczej w strojach ludowych; wreszcie stowarzyszenia naukowe, kulturalno - oświatowe, zawodowe, sportowe i inne, dalej związki zawodowe, a więc wszystkie związki pracowników kolejowych, niższych pocztowych telegraficznych i t. d.

Biją dzwony

W chwili, gdy kondukt żałobny przechodził obok kościołów i cerkwi rozlegały się dźwięki dzwonów. Gdy pochód zbliżał się do pl. Katedralnego, sygnaliści na wieży katedralnej odegrali hejnał wileński. Wzdłuż całej trasy u wylotów ulic, któremi kondukt kroczy, poza szpalerami organizacyj i stowarzyszeń zgromadzili się tłumnie nietylko mieszkańcy Wilna, ale i obywatele przybyli z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, by w kornem milczeniu oddać hołd Sercu Wodza Narodu, które w ostatniej ziemskiej wędrówce, wśród murów najmilszego temu sercu miasta, ma za chwilę być złożone na wieczny spoczynek na cmentarzu Rossa, obok bratnich mogił żołnierzy poległych w walkach o Wilno.

U wrót Mauzoleum

Czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie już około godz. 10.20. Przed mauzoleum przemaszerowały wszystkie oddziały wojskowe, idące naczele orszaku żałobnego i ustawiły się na okolicznych wzgórzach. Poczty sztandarowe zajęły miejsca wewnątrz mauzoleum wokół murów. Na najwyższym punkcie wzgórza, nawprost mauzoleum, stanęła kawalerja. Na wzgórzach też ustawiły się niezliczone delegacje z różnych ośrodków Rzeczypospolitej w strojach ludowych ze sztandarami, młodzież szkolna i t. p. Całe wzgórze zapełnione olbrzymim różnobarwnym tłumem i oddziałami wojskowemi sprawiało imponujące wrażenie.

Około godz. 11-ej przed cmentarz poczęli przybywać oficerowie niosący wieńce, które składano w mauzoleum po obu stronach drogi wiodącej do grobowca. W parę chwil później przed wejściem do mauzoleum zatrzymała się lektyka z sercem Marszałka oraz trumna z prochami matki Jego.

Biją werble

P. Marszałkowa z córkami weszły do mauzoleum. Lektykę ponieśli do grobowca delegaci ziemi wileńskiej a tuż za nią generałowie ponieśli na barkach trumnę z prochami matki. W tym momencie wojsko sprezentowało broń, rozległo się bicie werbli, poczty sztandarowe pochyliły sztandary. Generalicja zaciągnęła wartę.

W obrębie mauzoleum zajęli miejsca: najbliższa rodzina Marszałka, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, członkowie rządu z premjerem Kościałkowskim, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, generalicja i wyżsi wojskowi oraz osoby zaproszone. Reszta uczestników konduktu zajęła miejsca wokół mauzoleum za ogrodzeniem.

Urna z Sercem u stóp trumny

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. arcybiskupa metropolitę Jabłrzykowskiego i ks. biskupa polowego wojsk polskich Gawlinę, złożono trumnę w krypcie mauzoleum. Następnie pani Marszałkowa zdjęła z lektyki urnę z sercem Marszałka, którą podała stojącym w głębi krypty córkom. Urna została złożona u stóp trumny z prochami matki Marszałka.

101 wystrzałów

Po chwili w głębi krypty zasunięto wejście do grobowca olbrzymią płytą granitową. Rozległ się huk 101 wystrzałów z dział, ustawionych na górze Zamkowej. Orkiestra odegrała hymn państwowy, sztandary pochyliły się, zgromadzone oddziały wojska sprezentowały broń.

Z tą chwilą nastąpiło głębokie milczenie i ustał wszelki ruch. Jednocześnie dzwony w kościołach miasta oraz sygnały radjowe w całym kraju zapowiedziały trzyminutowe milczenie i powstrzymanie się od pracy w całej Polsce.

Hołd p. Prezydenta dla Serca Wielkiego Marszałka

Orkiestra odegrała następnie Pierwszą Brygadę. Do mikrofonu zbliżył się Pan Prezydent Rzplitej i wygłosił dłuższe przemówienie, które transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie polskie. (Tekst przemówienia Pana Prezydenta podajemy na str. 1-ej).

Nad mauzoleum przeleciały cztery eskadry po 9 samolotów wojskowych, uszeregowanych w klucze.

Na zakończenie uroczystości wartę przy grobowcu zaciągnęli żołnierze, poczem dokoła grobowca przeszli raz jeszcze Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, członkowie rządu z premjerem Kościałkowskim, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z gen. Sosnkowskim i Żeligowskim naczele, oraz zgromadzone w mauzoleum osoby.

Składanie wieńców

Uczestnicy manifestacji żałobnej zwiedzali jeszcze dłuższy czas mauzoleum. Po opuszczeniu mauzoleum przez tę część orszaku żałobnego, na placu przed grobowcem przedefilowały jeszcze niezliczone delegacje organizacyj ze sztandarami oraz tłumy publiczności, które wzięły udział w kondukcie żałobnym i składały swe wieńce przed mauzoleum.

Uroczystość żałobna odbyła się w nadzwyczajnym porządku i w niezwykłem skupieniu i powadze, pozostawiając wśród uczestników niezapomniane wrażenie.

Ułani oddają hołd Sercu Wodza

Naczele konduktu pogrzebowego jechały dwa szwadrony ułanów — pułku „Ułanów Wileńskich" i „Ułanów Zaniemeńskich", które swym wyglądem zwracały powszechną uwagę.

Po przybyciu konduktu na cmentarz żołnierski na Rossie, oba szwadrony wjechały na górę, dominującą nad cmentarzem, przyczem jeden ze szwadronów rozwinął się na samym szczycie góry, a drugi na jej zboczu. Barwne chorągiewki ułańskie furkotały na wietrze — ostrza szabel błyskały w słońcu.

Ze szczytu góry, na oczach wszystkich — ułani oddali honory wojskowe Sercu Wodza i Zwłokom Jego Matki.

Był to widok chwytający za serce.

Imponujący spokój i porządek

Przebieg uroczystości wileńskich imponował spokojem, powszechnem zrozumieniem powagi chwili i ogromną sprawnością organizacji. Jest to nietylko zasługą władz wojskowych, które z gen. Skwarczyńskim na czele zorganizowały cały obchód w najdrobniejszych szczegółach, ale również zasługą całej ludności Wilna, która tłumnie zapełniła ulice i która z nadzwyczajnym taktem podporządkowała się wszelkim zarządzeniom. Tłum szarych obywateli miasta wprost imponował przybyszom subordynacją i powagą.

Na całej trasie pochodu ustawiony był kordon, częściowo z żołnierzy garnizonu, częściowo z organizacyj przysposobienia. Ze względu na długość trasy, przebiegającej przez dużą część miasta, kordon był niezwiązany. Żołnierze ustawieni byli o 3—4 kroki od siebie, zwróceni twarzą do pochodu, w postawie na „prezentuj broń".

Wzdłuż chodników wyciągnięto na wysokości 1 metra sznury, które w nocy już pracowicie rozciągali i umocowywali saperzy. Żadnych innych ubezpieczeń nie widać. Policja zajmuje się patrolowaniem dalszych części miasta, które zupełnie prawie opustoszały, gdyż cała ludność wyległa na trasę konduktu.

Mimo słabych kordonów na trasie konduktu publiczność zachowała się wzorowo i nigdy nie było próby przekroczenia przepisów porządkowych. Na ulicach poza kordonami i sznurami stał tłum widzów z ogromnem skupieniem asystujący uroczystości i odruchowo klękający na bruk w czasie przesuwania się urny z sercem Marszałka oraz trumny z prochami Jego Matki.

Gęsto ustawione głośniki informowały wszystkich o przebiegu uroczystości, poprzedzających nabożeństwo w kościele Ostrobramskim a następnie uroczystości na cmentarzu na Rossie.

Ogromna miłość, jaką Wilno odczuwa i umiało wyrazić dla Marszałka nietylko już Wskrzesiciela Polski ale i najlepszego syna tej ziemi — miłość, jaką wilnianie potrafili zawrzeć w głębokiem skupieniu, powadze i godności, wywarła na delegacjach ze wszystkich stron Polski olbrzymie i niezatarte wrażenie oraz otworzyła ich serca dla tego pięknego miasta tak ukochanego przez Marszałka.

Wilno w przededniu żałobnych uroczystości

Wśród płonących zniczów

WILNO, 11.5 (Tel.). — Z chwilą zapadnięcia zmroku całe miasto rozgorzało setkami tysięcy lamp i lampek elektrycznych, oświetlających świątynie i gmachy publiczne.

Na placu ratuszowym i przed dworcem zapłonęły o zmroku znicze, rozmieszczone na wysokich, pięknie dekorowanych pylonach. Na mieście zapłonęły latarnie spowite krepą. W godzinach wieczornych, gdy kościoły i gmachy miasta oraz Górę Zamkową i Trzykrzyską rozświetliły blaski reflektorów, Wilno przybrało niezwykle uroczysty i poważny wygląd.

Na Cmentarzu obrońców Wilna, na Pl. Marszałka Piłsudskiego oraz na wszystkich innych placach miejskich, na narożnikach ulic, kładą się olbrzymie snopy światła.

Apel na Pl. Marszałka Piłsudskiego

O godz. 20-ej przeszły ulicami miasta przy dźwiękach żałobnych werbli capstrzyki orkiestr wojskowych z pochodniami. Orkiestry te podążyły na Pl. Marszałka Piłsudskiego (dawniej Łukiski), gdzie tymczasem zebrały się i ustawiły w czworobok przybyłe specjalnie do Wilna poczty sztandarowe i chorągwiane wszystkich oddziałów wojsk polskich, poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych w historycznych mundurach, K. P. W., Przysposobienia Wojskowego, harcerzy oraz delegacje poszczególnych stowarzyszeń.

Na trybunie ustawionej pośrodku placu, zajął miejsce płk. Kowalski, dowódca apelu. Na placu zapłonęły dwa olbrzymie stosy i rozpoczął się apel zgromadzonych oddziałów wojskowych, w czasie którego płk. Kowalski odczytywał kolejno grupami nazwiska traconych na tym placu męczenników za wolność powstańców z r. 1863 oraz żołnierzy poległych w latach 1919 i 1920 przy zdobywaniu i obronie Wilna. W przylegającym do placu kościele św. Jakóba, rzęsiście oświetlonym reflektorami, poczęły bić dzwony, a słowom oficera: „Poległ na polu chwały" towarzyszył głuchy warkot bębnów. Wojsko sprezentowało broń, a uczestnicy tej żałobnej uroczystości oraz niezliczone rzeszę ludności, zalegające zarówno plac jak i przylegające doń ulice, trwały dłuższą chwilę w milczeniu.

Dowódca apelu płk. Kowalski odczytuje na zakończenie apelu jeszcze jedno nazwisko: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Oficer raportujący odpowiada: „Umarł ciałem, lecz żyje w sercach naszych i żyć będzie wiecznie!"

Słowa te, powtórzone przez potężne megafony, ustawione na placu, i przylegających ulicach, wywarły olbrzymie wrażenie. Wśród tłumu zaległa śmiertelna cisza. Wojsko sprezentowało broń. Powagę chwili podkreślało długie bicie werbli. Jednocześnie z oddali rozległ się huk 21 wystrzałów armatnich a na niebo padł snop świateł 6 potężnych reflektorów Snop ten zamknął się w jednym punkcie nad kościołem św. Teresy, tworząc nad nim jakby olbrzymi baldachim.

W kościele św. Teresy

Dzwony nie przestały bić jeszcze przez czas długi, bo oto w kościele Św. Teresy rozpoczął się podniosły akt wyniesienia z podziemnej kaplicy Św. Józefa do nawy głównej kościoła trumny ze zwłokami Marji z Billewiczów Piłsudskiej, matki wielkiego Wodza.

Kościół Św. Teresy został wewnątrz przybrany flagami o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, które spływają od stropu świątyni. Od chóru aż do drzwi kościoła rozwieszono czarną materję, która tworzy baldachim nad wejściem. Z boku świątyni dwie szarfy o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości przytrzymują draperję.

W pośrodku świątyni ustawiono skromny katafalk przykryty kirem, u którego wezgłowia stanął krzyż. U stóp podniesienia, które ustawiono przy murze z niszą, gdzie spoczywa urna z sercem Marszałka, stanęła warta wojskowa. Przed świątynią ustawiła się kompanja honorowa 1 p. p. Leg. z chorągwią.

O godz. 20-ej przed kościół przybyła pani Aleksandra Piłsudska w towarzystwie córek Wandy i Jagody, najbliższej rodziny, przedstawicieli miejscowych władz z wojewodą wileńskim Bociańskim i nowogródzkim Sokołowskim, generalicja, korpus oficerski oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

W chwili, gdy rozległy się salwy armatnie, członkowie najbliższej rodziny Marszałka oraz jego byli adjutanci, płk. Busler i mjr. Lepecki, podjęli na barki trumnę ze zwłokami Matki Marszałka i przenieśli ją do nawy głównej kościoła św. Teresy i złożyli na katafalku. Kompanja chorągwiana 1 p. p. Legj. sprezentowała broń, rozległ się warkot werbli i rozbrzmiały dzwony we wszystkich świątyniach wileńskich.

Pani Aleksandra Piłsudska wraz z córkami Wandą i Jagodą weszła na podniesienie przed niszą, w której spoczywało serce Marszałka.

Rozległ się dźwięk młotów, któremi odmurowywano ścianę niszy, mieszczącej urnę z sercem Marszałka. W kościele w ciągu 15 minut rozlegał się stuk tych młotów. Wreszcie, gdy odbita już została ostatnia cegiełka, na stopnie weszła pani Marszałkowa i ująwszy urnę w obie ręce wręczyła ją starszej córce, Wandzie, która w asyście najbliższych adjutantów Marszałka płk. Buslera i majora Lepeckiego przeniosła urnę, ustawiając ją u stóp trumny Matki Marszałka na specjalnem wzniesieniu, otoczonem żywem kwieciem. Obok katafalku stanęła warta honorowa, złożona z oficerów i żołnierzy 1 p. p. Legj.

Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. biskupa Gawlinę p. Aleksandra Piłsudska z rodziną opuściła kościół.

Ziemia z cmentarza na Rossie i pobojowisk

O tej samej godzinie, gdy odbywała się podniosła uroczystość w kościele Św. Teresy, na cmentarzu Obrońców Wilna, których 164 mogił ciągnie się w kilku szeregach po obu stronach mauzoleum i na wszystkich pobojowiskach Wileńszczyzny, oddziały żandarmerji polowej pobierały ziemię, która ma być zawieziona na Sowiniec.

W pierwszą rocznicę zgonu Wskrzesiciela Państwa

Stolica i cała Polska oddała hołd Wielkiemu Marszałkowi

Dzień płynie w miękkim zawoju chmur. Dziwny to dzień. Jak zawsze potężny nurt życia przywołał do warsztatów pracy wielotysięczne rzesze ludzi, ani na chwilę nie osłabł puls miasta. Ale już wczesnym rankiem żałobne bicie werbli przeciągających ulicami orkiestr dało pierwszy sygnał zdarzeniom, które potoczyły się wraz z biegiem godzin.

Na domach biało-czerwone chorągwie owinięte krepą, ze wszystkich gmachów z żałobnych ram patrzą na płynącą falę ludzką oczy Wodza. Na Nowym Świecie stanowiącym historyczny już szlak zeszłorocznego konduktu wieją czarne chorągwie. Srebrne głowy orłów jaśnieją na tle kiru. Wszędzie na każdej wystawie sklepowej Jego portret. Nie zapomnieli o Nim nawet najbiedniejsi, ci dla których życie jest jedną wstęgą klęski i rozpaczy. Gdzieś z podziemnych okien suteryn, ze straganów przekupek, z małych, ciemnych warsztatów szewckich spoglądają na przechodnia stalowe oczy Marszałka. Oczy, z których tyle razy spływały jasne dobre spojrzenia i w których tyle razy zapalały się błyskawice porywające naród do czynu.

Warszawa w dniu 12 maja jest jakby jednym żywym pomnikiem. Niewygasłą pamięcią Jego nieśmiertelnego w sercach polskich bytu. Warszawa w tym dniu to płynąca rzeka trwałych zdobyczy historji.

Morze głów zamkniętych w karne szeregi płynie ulicami miasta do wnętrz kościelnych. Jak w ubiegłym roku wielu ludzi nosi na rękawach żałobne przepaski.

Na chodnikach skupiają się liczne gromadki. Usta radjowych głośników podają im przebieg uroczystości w Wilnie. Słychać potężne bicie dzwonów. Na drgającej fali tych dźwięków spływają do bram północnego grodu uczucia wszystkich Polaków.

I znów rozpraszają się zbiorowiska ludzkie — idąc za biegiem codziennych spraw. W kilkanaście minut po godzinie jedenastej środkiem jezdni przeciągają kolumny żołnierzy, obok nich wędruje nieskończony wąż szkół. Na tle mocnej zieleni, wśród wybujałych warkoczy drzew ostro odcinają się różnokolorowe w czarnych wstęgach sztandary.

Jest tak jakgdyby miasto wielkie przeglądało się nieustannie w ciemnem zwierciadle śmierci. Wszędzie

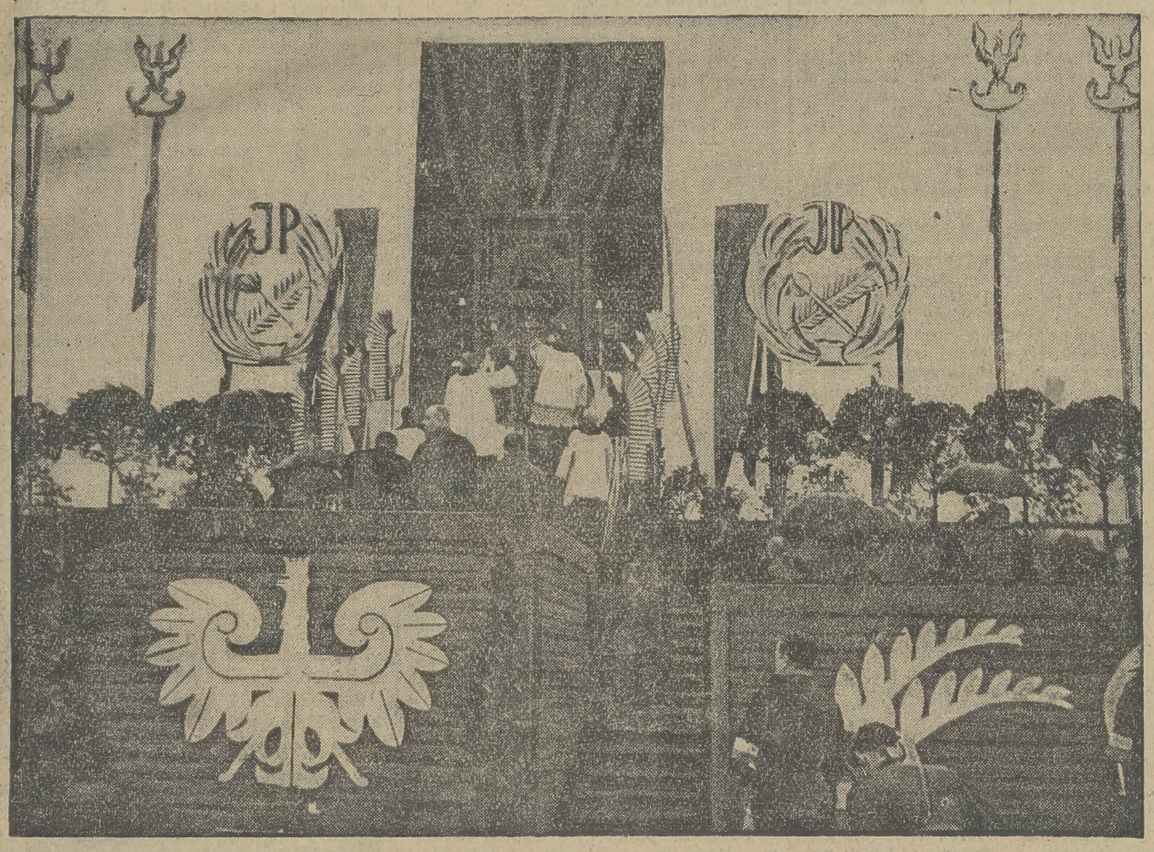

Żałobna msza polowa na polu Mokotowskiem.

jednak na każdym placu, wśród najbardziej skrytych zaułków, gdziekolwiek staniesz, czujesz bijące źródło mocy. Pozorowieniem rozkwitającego życia — nie rozpaczy, nie bólem — wita Warszawa nieśmiertelnego w istnieniu narodu Hetmana.

Jesteśmy na placu Teatralnym. Na frontonie Ratusza, wśród zielonego tła widnieje portret Marszałka, po drugiej stronie na balkonie Opery okrytej ciernią sztandarów płoną znicze. Żeglują wszystkiemi ulicami góry kiru, ścielą drogę do Belwederu, ich śladem kierują się kroki ludzkie.

W BELWEDERZE

Ciężko zwisają pod brzemieniem kropel deszczowych okiście kasztanów belwederskich. Okna pałacyku są przesłonięte. Tylko z jednego, górnego spływają ku ziemi flagi — narodowa i żałobna. Na ich tle odcina się popiersie Marszałka. Niżej stoi gablota, a w niej — szara maciejówka, szabla, buława, ordery i odznaczenia, rozbłyskujące na niebiesko-czarnej wstędze Virtuti Militari.

Wokół rozpostarła się poranna cisza. Słychać tylko monotonny szept deszczu. Lecz oto od strony Alej Ujazdowskich zbliża się miarowy stukot kroków. Karnemi czwórkami nadchodzą pierwsze delegacje młodzieży szkolnej. Idzie szkoła jedna, druga, dziesiąta. Łączą się w wielki pochód, który na niewydaną komendę, wkracza w zastygłem milczeniu na dziedziniec belwederski. Idą szkoły męskie, żeńskie, szkoły powszechne, średnie, zawodowe. Idą całe klasy, niemal całe szkoły w komplecie.

Nie wszystkie szkoły niosą sztandary, ale wszystkie niosą kwiaty. Wielkie, pięknie ułożone bukiety i skromne wiązanki.

Są też w tym, wijącym się nieprzerwanie pochodzie, uczniowie i uczenice, którzy chcieli złożyć kwiaty tylko od siebie. Więc przyszli tu z gałązkami bzu, bukiecikiem fjołków, pęczkiem narcyzów w ręku.

Przez brame belwederską maszeruje młodzież. Idą czwórki za czwórkami. Trudno odróżnić gdzie kończy się jedna szkoła, a zaczyna druga. Słychać miarowy rytm wybijanych po wojskowemu kroków. Stukot ich na asfalcie ulicy i szmer na żwirze podwórca łączy się w dziwnie wymowną melodję. Jest w niej uchwytna nuta harmonji, wewnętrznego zespolenia.

Pierwsze szeregi wkroczyły w obręb Belwederu o godz. 9-ej. Ostatnie wyszły stąd o godz. 12,30. W ciągu tych godzin przez dziedziniec przedefilowały w karnym porządku, w niezakłóconem milczeniu, dziesiątki tysięcy młodzieży. Przed popiersiem Marszałka w żałobnym hołdzie pochyliły się setki sztandarów. A u stóp popiersia wykwitł przepiękny, wielobarwny kobierzec z żywych kwiatów.

Gdy ostatnia szkoła znikła w ulicy Klonowej, tłum przechodniów, który gromadził się na pobliskich chodnikach od najwcześniejszego rana, dopuścił szturm do bramy Belwederu.

Kiedy wiadomem się stało, że będzie można wejść na dziedziniec, bezładna gromada uszeregowała się w czwórki i ruszyła naprzód, okrążając karnie plac, tak, jak to robiła przedtem młodzież. W pochodzie tym szli starcy i dzieci, robotnicy i inteligencja. Od Alej płynął wciąż strumień ludzki.

Lecz oto zrazu zdali, a potem skądciś zbliska, odezwały się fabryczne syreny. Tony ich zlały się w jeden potężny sygnał. Przymknięto bramy Belwederu. Żołnierze trzymający straż honorową zastygli w postawie — prezentuj broń. Tłum zalegający chodniki znieruchomiał.

Gdy wreszcie na wysokim tonie urwał się sygnał, przed żelaznemi sztachetami, pod rozkwitłemi biało kasztanami, na chodnikach, na jezdni, wszędzie było tak cicho, że głośnym wydał się jedyny dźwięk — świergot ptasi.

NA POLU MOKOTOWSKIEM

Coraz to cięższe i czarniejsze chmury pokrywają niebo, zasnuwając ostatnie błękitne lub jasne plamy. Robi się szaro i posępnie. Pierwsze krople deszczu spadają na zieloną murawę mokotowskiego pola, na stalowe hełmy żołnierzy, na skupioną i cichą masę ludzi, zalegających wielki łuk trybun. Ta dzisiejsza defilada w pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka nieodparcie nasuwa wspomnienie ostatniej defilady przed Wodzem w dniu Jego pogrzebu. Równie ołowiane było wówczas niebo, ciemną masą skłębionych chmur ciążące nad placem defilad wojskowych, równie milczący żałobny był tłum pole wypełniający i jak wtedy na srebrnych masztach zakończonych godłem państwowem powiewały czarne, żałobne flagi.

Trybuny nabrzmiewają ludźmi. Na skrajach półkola trybun gęstnieje czerń ludzka, ubarwiona czerwienią sztandarów. Nawprost trybun szeregi żołnierzy: kompanje piechoty w kaskach szturmowych, artylerja, sciemnione krepą proporce szwoleżerów. Przywarły do ziemi małe tankietki i wielkie czołgi, najeżone armatkami.

Na trybunę honorową zaczynają przybywać dostojnicy państwowi: min. gen. Górecki, podsekretarze stanu: Piasecki, Korsak, wojewoda Jaroszewicz, generalicja. Na tej trybunie umieszczono dziś ołtarz polowy, przed którym za chwilę odprawione zostanie nabożeństwo. Z obu stron ołtarza wieńce laurowe, trybuna otoczona półkolem ze srebrnych skrzydeł husarskich.

Oczy wszystkich skierowane są w stronę pokrytego darnią kopca: to miejsce, z którego Marszałek przyjmował defilady. Tu na tym kopcu na lawecie armatniej leżała trumna ze Zwłokami Wodza w dniu ostatniej przed Nim defilady. Dziś także tam stoi laweta, ubrana zielenią. U jej podnóża leży wieniec z biało-czerwonego kwiecia. Przy kopcu pełni wartę czterech żołnierzy. Nadjeżdża wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski. W towarzystwie d-cy O. K. gen. Trojanowskiego dokonuje przeglądu oddziałów, następnie udaje się do loży reprezentacyjnej.

MSZA POLOWA

Rozpoczyna się msza polowa. Celebruje nabożeństwo kanclerz polowej kurji biskupiej ks. Mauersberger w otoczeniu duchowieństwa. Tłum odsłania głowy, nieruchomieje. Na przenikliwy dźwięk trąbki prężą się szeregi wojska. Słychać odgłosy komend, bataljony piechoty prezentują broń.

Plac rewji zalega cisza, słychać tylko łopot żałobnych chorągwi poruszanych wiatrem. Po skończonem nabożeństwie ks. Mauersberger zwraca się od ołtarza do wojska i zebranych tłumów. Mówi o Wielkim Wodzu, który rok temu osierocił cały Naród, osierocił swe Wojsko — Wodzu, którego Serce za chwilę spocznie na cmentarzu na Rossie wśród mogił żołnierskich ze Zwłokami Matki.

„Przy ołtarzu Pańskim tłumy, — mówi ks. Mauersberger — wojsko, stowarzyszenia, różne sfery, werble, czarne chorągwie, sztandary, krepy. Cała Polska w smutku i bólu — pierwsza rocznica śmierci Marszałka. — Przestało bić Serce, które żyło, cierpiało, pracowało dla Ojczyzny, matki Polski. Z Serca matki rodzonej, z jej miłości ono żyło. Z jej natchnienia brało moc niezłomną.

U stóp jej spocznie na wieki Marszałka Serce wielkie, potężne, niezłomne. Uczy nas po wsze czasy miłować Matkę na Rossie, rodzinę, dzieci, matkę Polskę, służyć jej wiernie, wytrwale. Polska cała jak długa, szeroka i gdzie polskie serce bije modli się w żałobie serdecznej i smutku o światłość wiekuistą i spokój niebiański w Chrystusie Jezusie dla Wskrzesiciela i Ojca Narodu".

WOJSKO DEFILUJE

Oddziały wojskowe przegrupowują się do defilady. Załamują się wyciągnięte w kilku rzutach kompanje wojska, baterje artylerji, szwadrony kawalerji, oddziały przysposobienia wojskowego.

Z trybuny schodzi wiceminister gen. Głuchowski i wraz z d-cą O. K. gen. Trojanowskim i adjutantami kieruje się w stronę podwyższenia, po prawej stronie kopca z lawetą armatnią.

Zatrzymują się przed kopcem, i salutują, potem wchodzą na podwyższenie. Naprzeciw trybuny ustawiają się werbliści. Pierwsze uderzenia żałobne werbla i pierwsze twarde uderzenia nóg o murawę placu rewji. Idą szkoły podchorążych wyrównanemi dwójkami plutonów. Podchorążówka sanitarna, za nią saperzy. Otwierają defiladę oddziałów garnizonu warsz. Za niemi w hełmach bojowych z bagnetami na karabinach bataljony piechoty. W takt werbla, jak rok temu krokiem defiladowym przechodzą przed kopcem z lawetą armatnią, na której wówczas stała trumna ze zwłokami Wodza. 30 p. s. k., 36 p. p. L. A. 21 w. p. p. z orkiestrami bez chorągwi.

Teraz słychać chrzęst jaszczów i uprzęży końskiej: jadą baterje 1-go d. a. k. i 32 d. a. l., za niemi broń pancerna, kompanje czołgów, kompanja zmotoryzowana pułku radjo.

Krótka przerwa. Z łopotem proporców nadjeżdża szwadron kawalerji 1-go pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Przejeżdża stępa. Monotonny odgłos werbla przytłumia warkot motorów; z chmur wyłania się eskadra samolotów, za nią następna. Nisko nad trybunami przelatuje kilkanaście eskadr samolotów pościgowych i bombowych. Za szwoleżerami przejeżdżają dwa szwadrony pionierów oraz pluton łączności 2-go d. a. k. Teraz przemaszerowują: poczty sztandarowe związków b. wojskowych, oddziały P. W. Zw. Strzeleckiego, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Zw. Rezerwistów, Przysposobienia Wojskowego Kobiet, harcerki, harcerze, junacy. Defilada skończona. Deszcz przestaje padać, a spoza czarnych, skłębionych chmur ukazuje się słońce.

CHWILA CISZY

Trudno objąć wzrokiem wszystkie sieci ulic i śledzić zastygłe nagle, znieruchomiałe w milczeniu miasto. Stoimy w jednym z najruchliwszych punktów w pobliżu Dworca Głównego, na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich z ulicą Marszałkowską. Jest dziesięć minut przed pierwszą. Ostre sygnały samochodów, dzwonki tramwajów tną powietrze. Nagle na odległej wieży ratusza zawarczał werbel. Wskazówki zegara wskazują 12.55. Jeszcze kilka minut i wrwące rzeki miasta spadają przeciągłe sygnały syren. Rozlega się komenda: na ramię broń! prezentuj broń! Pod murami dworca stoi oddział żołnierzy.

W jednym momencie, jakby ugodzone tajemniczym pociskiem miasto zamiera. Wojskowi salutują, wszyscy ludzie obnażają głowy. Syreny wciąż rozdzierają przestrzeń. Niezliczone tłumy wstrzymane w pochodzie kierują wzrok ku niebu.

Na cmentarzu na Rossie do mauzoleum składają serce Syna i zwłoki Matki. W napiętej ciszy słychać niemal rytm serc nieogarnionych rzesz. Oto jest sygnał czasu, spalający serce Polski z sercem Wodza. Jedno olbrzymie serce bije w tej ciszy.

Na znieruchomiałej ulicy czas trwa, dźwiga na swych ramionach przeszłe i przyszłe wieki, rozpina między niemi pomost równania.

Milczące miasto składa hołd Marszałkowi.

I oto znów głos komendy: na ramię broń!

Zafalowała rzesza ludzka, zgrzytnęły koła pojazdów. Stolica ruszyła do pracy.



Rzeźba M. B. Ostrobramskiej w trawestacji A. Kenara, wmontowana w kapliczkę u bramki cmentarnej na Rossie.

Na dzień dobry

Pod Anielską Górką

Na południe od miasta Wilna, na falistej ramie wzgórz i drzew, ciągnęła się dolinka, łącząca przedmieście Ostrego Końca z Popławami. Nic nie przerywało tam ciszy — miasto rzucone było daleko, trawa więc została harda, kwiaty polne strzelały plackami jaskrawych barw tak gęsto, jakby naumyślnie zasiane. Aż pewnego dnia — zdaje się wiosną 1796 — przyszli ludzie czarno odziani na dolinę Rossa i drewnianym, czarnym parkanem otoczyli pewną jej część: aby było gdzie ludzi chować...

Ale tych ludzi tyle było do chowania, że wnet rozszerzono krąg ziemi, objętej parkanem, podniesiono też mur w miejsce parkanu, bo umarli z żywymi sąsiadować bezpośrednio nie lubią. Wypiętrzyła się także kaplicza i cegłą sponsowiały katakumby. Malutkie, jak zabawka, organy przygrywały w kapliczce umarłym, kwiatom i ptakom... I tyle tylko było gwaru na Rossie, chyba że czasem krótki jak szloch obrzęd pogrzebowy wniósł ton głośniejszy, pełniejszy i żałośliwy.

Spoczęli na cmentarzu dość znaczni w trumnach paradnych. Zgrzeszył ten i ów brzydkim nadwyraz sarkofagiem — połączyli się na sen wieczny dwaj mężowie pani Salomei Becu, daleko od żony i wspaniałego syna i pasierba. Groby porastały trawą, nowe zaś czerniły się, wciąż i wciąż przybywając. Zaś w głębi cmentarza na Rossie, za kaplicą, za katakumbami, rósł cmentarzyk, odrębny, nigdzie na świecie niespotykany: specjalny cmentarzyk dzieci, zwany Górką Anielską. Kumulował się tu wszystek żal rodzicielski i wszystkie zawiedzione nadzieje, a trumienki jak znaki przecinkowe, kładły się na zielony arkusz murawy.

Ktoś kto dzieci kochał, założył ten cmentarz, bowiem, kochając je, wiedział, że one towarzystwa starszych nie uznają, że czują się dobrze li tylko w własnym, izolowanym, tajemniczym światku. Nigdzie na świecie zdaje się, nikt o tem nie pomyślał i wszędzie grzebało się na sen wiekuisty drobniutkie truchełka obok swarliwych, pysznych i olbrzymich sarkofagów. Zupełnie jakby kto butem deptał motyla, lub błękitną ważkę — zupełnie jakby z hukiem przejeżdżał wóz pancerny obok polnego konika.

Na Rossie dzieci wileńskie miały przyjaciela, który o nich pomyślał, miały własny kąt odwieczny, pokoik dziecinny, zielony, w którym mogły śnić spokojnie o lalkach i bufiastych pajacykach.

W 1919 i 1920, troszkę większe dzieci wyciągnęły się długim szeregiem grobów. Dwa rzędy mogił żołnierzyków, którzy bili się o miłe miasto, o Wilno i polegli, szczęśliwi, iż je ofiarować mogli w prezencie swemu Wodzowi — iż uradowali Jego serce, kochające Wilno, żołnierzy i dzieci.

I tak teraz wszystko razem spoczywać będzie na Rossie, pod Górką Anielską: Dzieci, Żołnierze i Serce Wodza — najwierniejsza trójca, jedyna na świecie, najzgodniejsza.

M. J. Wielopolska.

TRZY SŁOWA DLA OCHŁODY:
ALTANA — BLIKLE — LODY
N ŚWIAT 35

Msza na Zamku

O godz. 10-ej rano odprawione zostało w kaplicy Zamkowej nabożeństwo żałobne za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W nabożeństwie wzięli udział członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzplitej.

Ufundowanie samolotu jako hołd pamięci Marszałka

Staraniem koła Rodziny Urzędniczej przy ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się w dniu 12-ym b. m. w sali konferencyjnej ministerstwa uroczysta akademja, poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Zebranym bardzo licznie urzędnikom i funkcjonarjuszom ministerstwa oraz Głównego Urzędu Statystycznego wyjątki z Pism Mów i Rozkazów Marszałka odczytał dyrektor teatrów Teofil Trzciński, poczem pełną skupienia 3-minutową ciszą uczczono pamięć Wodza Narodu.

Urzędnicy i funkcjonarjusze ministerstwa spraw wewnętrznych oraz Głównego Urzędu Statystycznego postanowili uczcić pierwszą rocznicę zgonu Marszałka przez ufundowanie samolotu ćwiczebnego i ofiarowanie go armji.



Msza żałobna na Błoniach krakowskich

KRAKÓW, 12.5 — W chmurny dzień pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Ze wszystkich gmachów państwowych i prywatnych powiewają sztandary o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu i spowite krepą. W wystawach sklepowych oknach umieszczone są portrety i popiersia Marszałka okryte kirem.

W godzinach rannych ulicami miasta przeciągnęły orkiestry wojskowe, które odbębniły werbel żałobny. Od rana na wielkie Błonia Krakowskie podążały ze wszystkich stron miasta liczne oddziały wojska, organizacyj P. W. i W. F., związków kombatanckich oraz stowarzyszeń społecznych ze sztandarami, młodzież szkolna, liczne grupy regjonalne wiejskie z poszczególnych powiatów ziemi krakowskiej oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Przed ołtarzem polowym, wzniesionym na Błoniach u stóp kopca Kościuszki ustawił się las poczтów sztandarowych poszczególnych organizacyj, wojsko, młodzież i tysiączne rzesze ludności. O godzinie 10-ej żałobną mszę św. odprawił dziekan wojskowy, płk. Zapała w asyście ks. kapelana, mjr. Maz.Marskiego i ks. mjr. w rez. dr. Tadeusza Kruszyńskiego.

Na nabożeństwie obecni byli: wicepremjer Kwiatkowski, gen. Sławoj - Składkowski, wicemin. Grzybowski, wicemin. Grodyński, dyr. Rakowski, przedstawiciel miejscowych władz państwowych z woj. Gnoińskim, korpus oficerski garnizonu krakowskiego z gen. Zającem, Mondem i Prychem, przedstawiciele władz samorządowych, przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni krakowskich z rektorami i senatorami akademickimi i in. W czasie nabożeństwa wiele pieśni odśpiewał chór „Echo" pod batutą dyr. Wallek - Walewskiego.

POCHÓD NA WAWEL.

Równocześnie z polową mszą żałobną, odprawioną na Błoniach Krakowskich, w świątyniach wszystkich wyznań w Krakowie odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne.

Po Mszy Św. polowej na wielkich Błoniach Krakowskich uformował się olbrzymi pochód, który pośród szpalerów wielotysięcznej publiczności ruszył aleją 3-go maja a następnie ulicami: Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem Głównym, Grodzką — na Wawel.

Pierwszą część pochodu stanowiła młodzież wszystkich szkół krakowskich wraz z nauczycielami, poczem za przedstawicielami rządu kolejno postępowały poczty sztandarowe wszystkich jednostek linjowych D. O. K. 5, korpus oficerski i podoficerski garnizonu krakowskiego, a następnie przy dźwiękach werbla orkiestry 20 p. p. rozpoczął się przemarsz wspaniale prezentujących się piechoty, kawalerji, artylerji, wojsk technicznych, broni pancernej i czołgów garnizonu krakowskiego. Ponad posuwającemi się miarowym krokiem oddziałami wojska w powietrzu unosiły się eskadry samolotów.

Za wojskiem posuwały się długie szeregi oddziałów P. W. i W. F. z kilkunastu kompanjami Zw. Strzeleckiego naczele, poczem kolejno przy dźwiękach werbla postępowały oddziały różnych organizacyj, przedstawiciele władz miejscowych z woj. Michałem Gnoińskim, posłowie i senatorowie ziemi krakowskiej, przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni i in. Osobną grupę tworzyło mieszczaństwo krakowskie, na którego czele postępowało Bractwo Kurkowe w uroczystych strojach ze srebrnym kurem króla Zygmunta Augusta w otoczeniu drabantów w historycznych kostjumach. Dalej postępowała kongregacja kupiecka a poza nią barwny korowód wszystkich cechów ze starszyzną niosącą starożytne berła i buzdygany, otoczoną lasem prastarych chorągwi cechowych. Pochód mieszczaństwa zamykały oddziały miejskiej straży pożarnej. Skolei kroczyli przedstawiciele różnych organizacyj zawodowych i społecznych, robotnicze zw. zawodowe. Pochód zamykały oddziały krakowskie Sokoła, delegacje włościan w strojach regjonalnych ziemi krakowskiej i oddziały L. M. K.

Pochód rozwinął się na przestrzeni kilku kilometrów i przez zgórą trzy godziny przesuwał się od miejsca wyjścia pod stoki Wawelu. Na Wawelu, około którego płonęły znicze, złożono w grobach królewskich na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego niesione w pochodzie wieńce, m. in. wspaniały wieniec od rządu Rzplitej, od wojewody krakowskiego, miasta Krakowa w formie herbu miasta z żywych kwiatów, od mieszczaństwa krakowskiego, organizacyj oraz włościan ziemi krakowskiej. Cały pochód przedefilował przed wzgórzem wawelskiem.

3 MINUTY CISZY.

W momencie złożenia Serca Marszałka do mauzoleum na Rossie w Wilnie na sygnał dany wystrzałem armatnim i odgłos syren fabrycznych cały ruch w mieście ustał, pochód się zatrzymał i nastąpiła pełna powagi i skupienia 3-minutowa cisza. Moment 3-minutowej ogólnej ciszy był potężnym wyrazem zjednoczenia serc w hołdzie ludności Krakowa Wielkiemu Wodzowi Narodu.

Na trasie pochodu wszystkie sklepy były zamknięte. Na czas mszy św. polowej i pochodu na Wawel przerwano pracę.

W godzinach popołudniowych i wieczornych rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego uczczono akademjami żałobnemi w organizacjach i stowarzyszeniach.

Wczoraj w rocznicę zgonu Marszałka ze szczytu budującego się kopca na Sowińcu powiewała na wysokim maszcie chorągiew o barwach państwowych spowita krepą. Sowiniec odwiedzają liczne wycieczki.

We Lwowie

LWÓW, 12.5. (PAT). — Już wczoraj wieczorem Lwów przybrał żałobny wygląd. Dziś rano odezwały się na ulicach miasta werble żałobne. U stóp cytadeli odprawiono mszę polową z udziałem wielotysięcznych rzesz. Po mszy uformował się kondukt żałobny, który w skupieniu przeciągnął ulicami miasta. W kondukcie reprezentowana była ludność Lwowa wszystkich wyznań. Pochód przedefilował wśród bicia werbli przed popiersiem Marszałka, ustawionem na pl. Marjackim. Setki sztandarów spowitych kirem, pochyliło się w hołdzie.

O godz. 13-ej trzy wystrzały armatnie obwieściły miastu chwilę uroczystej ciszy.

Popołudniu odbyły się żałobne akademje w wielu stowarzyszeniach, a wieczorem żałobna akademja w teatrze Wielkim. Kinoteatry wyświetlały film z pogrzebu Marszałka.

W Łodzi

ŁÓDŹ, 12.5. (Telef. od wł. koresp.). Dzisiejsze uroczystości żałobne rozpoczęło o godz. 7 rano przejście ulicami miasta bez muzyki przy dźwiękach werbli, licznych okiestr wojskowych, straży ogniowej i t. d.

O godz. 10-ej rano w katedrze odbyło się nabożeństwo.

Plac Katedralny zaległy tłumy miejscowej ludności, delegacje i wojsko. Po nabożeństwie w obecności wojewody i przedstawicieli D. O. K. odbyła się defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia i t. d.

O godz. 13-ej w chwili, gdy na cmentarzu na Rossie składano do grobowca Serce Wodza Narodu rozległy się głosy syren fabrycznych i dzwonów kościelnych. W mieście nastała 3 minutowa cisza. Ruch pieszy i kołowy został przerwany.

O godz. 20-ej na Placu Hallera zgromadziły się kilkudziesięciotysięczne tłumy mieszkańców Łodzi. Program zgromadzenia ludowego ograniczył się do odczytania wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

O godz. 20.45 znowu odezwały się dzwony kościelne i syreny fabryczne. Tłumy zgromadzone na Placu Hallera uczciły pamięć Marszałka Piłsudskiego kilkuminutowem milczeniem.

Nabożeństwa żałobne zagranicą

W GENEWIE.

GENEWA, 12.5. — PAT. — Dziś odbyło się w kościele św. Józefa zorganizowane staraniem delegacji polskiej przy Lidze Narodów uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji pierwszej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na nabożeństwie byli obecni: min. J. Beck, min. Komarnicki, dyr. Łubieński, wicedyr. Gwiazdowski, macz. Kulski, sekr. Siedlecki, członkowie delegacji polskiej przy Lidze Narodów oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

W SZTOKHOLMIE.

SZTOKHOLM, 12.5. — PAT. — Dziś, w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, w kościele katolickim św. Eugenji odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecni byli: poseł Roman z małżonką, członkowie poselstwa, kolonja polska oraz licznie przyjaciele Polski.

W ESTONJI

TALLIN, 12.5. (PAT). — W rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odprawiono solenne nabożeństwo w Tallinie, Tartu i innych miejscowościach. Wieczorem odbyły się akademje żałobne zorganizowane przez Związek Polaków.

W uroczystościach żałobnych udział biorą: poselstwo R .P. w pełnym składzie, zarząd Związku Polaków w Estonji, liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

W HOLANDJI

HAGA, 12.5. (PAT). — W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w Hadze uroczysta Msza żałobna. Odbyła się również Msza żałobna w Amsterdamie, w Limburgji, Heerlem dla górników polskich.

Nieśmiertelna kompanja honorowa na Rossie

Wilno, 12 maja.

Po obu stronach mauzoleum na cmentarzu obrońców Wilna na Rossie stoją uszeregowane, jak na przeglądzie wojskowym dwie kolumny mogił żołnierskich. Tworzą one symboliczną kompanję honorową przy prochach Matki i Sercu Syna.

Wszystkich mogił, uwiecznionych w szarym granicie, jest 164. Każda kolumna liczy po 82 mogiły i w 5 równoległych pod sznur wyciągniętych szeregach. Dwa czołowe liczą po 8 mogił, 3 dalsze po 22.

W mogiłach tych spoczywa 15 żołnierzy nieznanych, w tem jeden „sierżant nieznany"; 14 oficerów, 3 podchorążych, kilkunastu podoficerów, oraz ponad 100 wymienionych z nazwiska szeregowych, a wśród nich dwie kobiety-żołnierze Legji Kobiecej.

Śmierć dla ojczyzny zrównała wszystkich. Toteż przy projektowaniu nagrobków tej nieśmiertelnej kompanji honorowej artysta potraktował wszystkich poległych jednakowo, nie robiąc żadnego wyróżnienia dla stopnia służbowego i zasług za życia.

Szkoda może, że nie uwidocznione jest miejsce pochodzenia poległych i zmarłych wskutek ran na polu chwały w walce o Wilno, że w rejestrze tym jest dużo niedokładności.

Lecz — tu uprzytamniamy sobie moment powstania tych mogił, wykopanych pod murem starej Rossy w większym chaosie wojennym, wśród huku dział i świstu kul. Dlatego nie dało się ustalić aż piętnastu nazwisk, nawet owego starszego sierżanta z Pierwszej Dywizji Legjonowej, oraz określić przynależności do macierzystego oddziału wszystkich.

W wigilję pierwszej bolesnej rocznicy zgonu Marszałka wszyscy ci żołnierze, wybrani przez los do wiecznej asysty prochom Jego Matki i Jego Sercu, pozwani zostali pospolu ze straconymi w Wilnie powstańcami z 1863 roku na apel poległych, co przechodzi do tradycji.

A oto Oni — w promieniach chwały Swego Ukochanego Wodza nieśmiertelnością naznaczeni (w nawiasach data śmierci):

LISTA POLEGŁYCH W WALKACH O WILNO W LATACH 1919—1920, KTÓRYCH GROBY OTACZAJĄ MAUZOLEUM NA ROSSIE

1 P. P. LEG.

ppor. Paprocki Wiktor (29.4.19), ppor. Kuśnierz Michał (21.4.19), st. sierż. Nieznany (23.4.19), pluton. Woźniak Józef 21.4.19), kapral Boder Stanisław (26.4.19), st. szereg. Bielawski Jan (21.4.19), st. szereg. Macała Władysław (3.5.19), szeregowi: Turel Juljan (23.4.19), Sławiński Bronisław (10.5.19), Kuniczko Aleksander (20.4.19), Cieślak Stanisław (20.5.19), Piotrowski Stanisław (23.4.19), Bajkowski Bolesław (21.4.19), Karpiński Józef (5.7.19), Olszewski Teofil (20.5.19), Mendelak Feliks (26.5.19), Sikora Andrzej (21.4.19), Drozdowski Alfons (7.5.19), Chojnacki Józef (15.4.19), Smolarek Jan (21.4.19), Strząska Karol (20.4.19), Świątek Jan (20.4.19), Przepióra Antoni (21.4.19), Przybysławski Jan (21.4.19), Banasik Jan (21.4.19), Kabaczyński Bolesław Stanisław (21.4.19), Gawik Karol (21.4. 19), Kaźmierczak Józef (23.4.19), Marciniak Antoni (23.4.19), Malinowski Józef (1.5.19), Rybacki Wojciech (21.4.19), Iracki Andrzej (17.5.19), Nieszczółkowski Franciszek (20.4.19).

3 P. P. LEG.

por. Błaźkow Jan (2.7.19), ppor. Kurz Filip (5.5.19), szeregowi: Skrzypczak Jan (7.9.19). Wels Wiktor (4.5.19), Zarzycki Antoni (13.5.19), Urbanowicz Leonard (5.6.19), Kostyła Józef (29.7. 19).

4 P. P. LEG.

szereg. Pawłowski Wawrzyniec (26.7. 19).

5 P. P. LEG.

ppor. Nowak Józef (26.5.19), podchor. Kozłowski Stefan (3.5.19), podchor. Kuźmiński Stefan (4.5.19), pluton. Bystry Kacper ,26.5.19), pluton. Stefanik Wacław (3.5.19), szeregowi: Zaręba Józef (5.5.19), Dąbrowa Michał (22.4.19), Kędzia Stefan (6.5.19), Kończak Juljan (6.5.19), Lipka Jan (21.5.19), Kamiński Jan (17.4.19), Szymula Jan (5.5.19), Kokoszko Józef (12.7.19), Dziadul Jan (5.5.19), Szuszke (Szuszkiewicz) Edward (14.5.19), Raziński Andrzej (26.5. 19).

6 P. P. LEG.

ppor. Drozdowski Kazimierz (17.5.19), ppor. Gomba Czesław (5.9.19), sierż. Sadowski Antoni (7.9.19), st. szereg. Jaworski Edward (30.4.19), szeregowi: Adamczyk Stanisław (30.4.19), Tarasiński Marcin (29.4.19), Świątczak Stanisław (1.5.19), Szcześniak Stanisław (1.5. 19), Dadacz Juljan (30.4.19), Lipiński Józef (1.5.19), Śliwecki Jan (1.5.19), Orkniszewski Antoni (30.4.19), Wachman Antoni (30.4.19), Strupczewski Henryk (12.5.19), Krzysiak Andrzej (29.4.19), Skoc Jan (30.4.19), Czak Aleksander (29.4.19), Wickowski Stanisław (29.4.19), Żaczek Paweł (29.4.19).

1 DYW. PIECH. LEG.

podch. Skanieczka Władysław (29.4. 19), szeregowi: Grycka Jan (2.5.19), Orłowski Wacław (6.5.19), Pakulski Feliks (4.5.19), Sobotko Andrzej (24.4.19), Wełek Bronisław (5.5.19), Dolecki Wincenty (20.4.19), Kadziwona Antoni (20.4.19).

41 P. P.

szeregowi: Suski Jan (29.4.19), Tuliszewski Józef (3.5.19), Zdanuk Jan (4.5.19).

POZNAŃSKI BAON ŚMIERCI

pluton. Jurewicz Bolesław (24.5.19), kapral Lorentz Franciszek (2.5.19), st. szereg. Górny Teofil (12.5.19), st. szereg. Przybył Władysław (13.5.19), szeregowi: Szczerniak Władysław (7.5.19), Urbaniak Stanisław (24.5.19).

31 P. P.

szeregowy Chmielewski Leon (5.1.20).

77 P. P.

ppor. Skirgajło Emiljan-Tadeusz (25. 10.20).

LIDZKI P. STRZELCÓW

sierż. Sokoliński Władysław (3.12.20).

201 OCHOTNICZY P. P.

sierż. Kącki Jan (9.10.20), kapral Wasik Antoni (9.10.20), szeregowi: Czyżewski Wacław (9.10.20), Zieliński Kazimierz (9.10.20), Ostaszewski Franciszek (9.10.20), Skorupski Seweryn (9.10.20).

1. P. SZWOL.

wachm. Bukowski-Szkatuła Franciszek (23.4.19), podof. Wieśniakowski Stanisław (20.4.19), st. szwol. Kurpiczuk Sergjusz (19.4.19), szwol.: Trojan Aleksander (4.7.19), Wójcik Szczepan (13.5.19), Załuski Jan (22.5.19).

1. P. UŁANÓW

ppor. Sarto-Szewc Stanisław (4.5.19).

4 P. UŁANÓW

ułan Czaplicki Marjan (12.5.19).

11 P. UŁANÓW

kapral Felliks Jan (17.6.19), kapral Wypych Stanisław (19.4.19), st. uł. Całka Piotr (4.5.19), st. uł. Janicki Józef (194.19), ułani: Czułkin Aleksander (20.6.19), Nowicki Mieczysław (24.5.19), Kucharski Józef (19.4.19), Wąsala Antoni (8.5.19).

22 P. UŁANÓW

wachm. Furtak Edward (9.6.22).

ARTYLERJA

kan. Czeczott Marcin (2.5.19), kan. Lewandowski Stanisław (6.4.19), por. Szymański Mieczysław (3.11.22), ppor. Golakowski Jerzy (19.6.20), szereg. Iwaszkiewicz Karol (28.12.19), kan. Ostrowski Tadeusz (9.10.20).

INNE BRONIE I SŁUŻBY

por. Kołodziejczyk Franciszek (12.3. 20), por. Rzewuski Stanisław (18.10.21), ppor. Dylewski Bronisław (14.7.21), ppor. Halicki Witold (21.5.19), ppor. Januszko Józef (11.9.19), lekarz Lubleński Wacław (11.5.19), st. sierż. Doroszkiewicz Jan (29.7.19), plut. Zemlich Kazimierz (22.6.20), saper Wasilewski Bronisław (2.4.20), szeregowi: Michalski Stanisław (22.7.19), Smoleński Jan (28.6.19), Pruszyński Michał (11.10.19), Krychniak Urban (10.3.20), Bazak Marcin (25.7.19), leg. Szućko Magdalena (16.11.19), leg. Binkiewicz Genowefa (16.6.20), Nowicki Antoni (20.8.20), szeregowi: Przybylski Edward (30.5.19), Rosiński Aleksander (30.5.19), Żeram Ignacy (3.5.19), Belka Piotr (29.5.19), Romanowicz (27.5.19), harcerze: Korbuszewski Roman (24.5.19), Szmid Jan (14.7.20), Pirtin Adolf (23.4.19), Nieznany (1.5.19), Nieznany (1.5.19), Nieznany (23.4.19), Nieznany (23.4.19), Nieznany (2.5.19), Nieznany 27.5.19), Nieznany, Nieznany (23.4.19), Nieznany 23.4.19), Nieznany, Nieznany Nieznany, Nieznany (1.5.19), Nieznany 23.4.19).

Cześć ich pamięci!

Francja sławi dzieje i czyn Marszałka Piłsudskiego

UROCZYSTA AKADEMJA ŻAŁOBNA W PARYŻU

PARYŻ, 12.5. — PAT.—Wczoraj o godz. 21 w sali Pałacu Cercle Interallieu staraniem Stowarzyszenia Les Amis de la Pologne odbyła się Akademja poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego. Salę zapełniło kilkaset osób spośród elity inteligencji francuskiej. Z kół polskich poza personelem ambasady z ambasadorem Chłapowskim i jego małżonką, konsulatu, obecni byli przedstawiciele najwybitniejszych stowarzyszeń polskich we Francji.

Przewodniczył zgromadzeniu Marszałek Petain. Przybyli również ministrowie pełnomocni i attachés wojskowi państw zaprzyjaźnionych.

Przemówienia wygłosili: gen. Henrys, który jako świadek naoczny prac i walk Marszałka Piłsudskiego w Polsce zobrazował na tle polskich walk niepodległościowych postać Marszałka, jako Żołnierza i Wodza. André Maurois mówił o Marszałku Piłsudskim, jako pisarzu i marszałek Petain, który w żołnierskiem mocnem przemówieniu złożył hołd pamięci Marszałka.

Ambasador Chłapowski w serdecznych słowach podziękował obecnym za inicjatywę i udział w uczczeniu żałobnej dla Polski pierwszej rocznicy zgonu Marszałka.

Po przemówieniu Marszałka Petain orkiestra wojskowa francuska odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", po przemówieniu zaś ambasadora Chłapowskiego — „Marsyljankę".

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NA POLACH BITEW WE FRANCJI

LILLE, 12.5. — PAT. — Uroczystości uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego odbyły się na polach bitew pod Arras przy udziale tłumów b. wojskowych polskich i sprzymierzonych oraz francuskich i polskich władz cywilnych i wojskowych. Po mszy żałobnej w Bazylice na słynnem pobojowisku Notre Dame de Lorette wielotysięczny pochód ze sztandarami udał się na pobojowisko pod la Targuette, gdzie pobrano kolejno ziemię z pobojowisk, na których walczyły oddziały polskie, angielskie, francuskie, włoskie, portugalskie i greckie. Ziemię tę następnie złożono we wspólnej urnie historycznej, ofiarowanej przez Federację kombatantów z Grecji.

Poważny przebieg uroczystości oraz masowy udział rzesz kombatanckich wszystkich sprzymierzonych krajów były nowym dowodem promienionowania postaci Marszałka w północnej Francji.

Miesiąc wypoczynku w Jugosławji

NA SPŁATY

Wiedeń — Wenecja — Dubrownik Split — Zagreb — Budapeszt

3 wycieczki co miesiąc przez całe lato

FRANCOPOL — Warszawa, Mazowiecka 9, tel. 206-73

Z Sądów

Dwaj profesorowie wyższej uczelni

Na czem, właściwie, polega ta smutna opowieść? Co kierowało profesorem, który oskarżył drugiego profesora o znieslawienie? Czy oburzenie, czy poczucie krzywdy, czy złośliwość czy temperament oskarżycielski — zwyczajniej mówiąc — pieniactwo? Im piękniej, im barwniej mówią strony — tem smutniej się robi; im większe słowa, im większe koturny, tem większe rozczarowanie zdziwienie widza — poco ludzie tej miary przychodzą ze swoją prywatą do sądu — ku zgorszeniu sądu — i nas, maluczkich?

Profesor B. jest chlubą polskiej nauki, był ministrem w jednym z gabinetów; w charakterze ministra zaprosił do Polski profesora C., chlubę nauki i najpierwszorzędniejszego fachowca w dziedzinie metalurgji i metaloznawstwa. Profesor B. był początkowo zwierzchnikiem profesora C.; później inni ministrowie. Aż zmieniło się coś w stosunkach dwu profesorów; i były minister wytoczył przeciwko profesorowi C. wiele najcięższych zarzutów. Nie w formie oskarżenia — nie; w formie zapytań, skierowanych do rektora instytucji, gdzie obydwaj byli profesorami. Te zapytania — to były niby wątpliwości, niby bardzo poważne, w każdym razie bardzo dotkliwe i każde z nich, jeśliby można na nie odpowiedzieć twierdząco — wystarczyłyby dla zupełnego skompromitowania, moralnego zniszczenia człowieka.

Wszystkie te pytania szczegółowo, z pełną zawartością ich jadu, skierowane zostały do rzecznika dyscyplinarnego instytucji. Po zbadaniu pytań — zarzutów w ich osnowie, treści i szczegółach — rzecznik dyscyplinarny złożył wniosek: żaden z zarzutów uzasadniony nie jest — niema podstawy do oddania profesora C. pod sąd dyscyplinarny.

Na to i po tem prof. C. w liście do rektora instytucji, gdzie obydwaj byli profesorami, skarży się, że od życzliwych wie, iż przygotowano nagankę przeciwko niemu, aby go utrącić; że „wnioskodawca", to jest autor pytań — zarzutów chce unicestwić możność rozwoju organizowanego przez prof. C. instytutu, mającego dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie; i wreszcie, że „o tyle wnioskodawca okazuje się wrogiem kraju i społeczeństwa polskiego".

Prof. B. poczuł się znieslawionym tym listem — i oskarżył prof. C. o znieslawienie. Sąd grodzki uniewinnił profesora C.

Niezadowolony prof. B. domagał się ukarania swego dawnego podwładnego, wczoraj w Sądzie Okręgowym. Oskarżyciel odmawia profesorowi C. zasług fachowca, uczuć Polaka, prawa do zwierzchnego stanowiska w Instytucie Metalurgji i Metaloznawstwa; wierzy w swe zarzuty - pytania i odpowiedziałby na nie z przekonaniem — twierdząco. Stop łożyskowy, wynalazek profesora C. — to rzecz szkodliwa; w razie potrzeby, kolejnictwo nasze od zastosowania tego stopu krzywdę może ponieść nieobliczalną. Zresztą — już przerwano, dzięki profesorowi B. stosowanie tego wątpliwego środka. Prof. C. ośmielił się pomówić oskarżyciela o chęć sparaliżowania działalności Instytutu; a oskarżyciel chciałby tylko widzieć na czele Instytutu kogoś, przeciwko komu nie możnaby skierować zarzutu, że zwierzchnik tego Instytutu dotychczas obywatelem polskim nie jest. I w dodatku „wrogiem kraju" mianuje oskarżyciela!

Więc — powiada oskarżony — jest rzeczą naturalną redagowanie zjadliwych, znieważających, hańbiących zarzutów — bez podstaw, bez uzasadnienia, kłamliwie! „Dowieść, nie dowiedziemy, ale opluć — oplujemy". Ale jeśli tak dotknięty człowiek zgłosi się do tego samego Rektora o sprawiedliwość i zacytuje ludzi, którzy mu wskazali nazwisko autora naganki i cel tej naganki — biada mu! Jeśli w przekonaniu o swej niewinności i w przekonaniu o pożytku pierwszorzędnym swej działalności dla kraju — wroga tej działalności nazwie „wrogiem kraju" — to nie będzie to bolesny, może nieco megalomański wykrzyknik — ale znieslawienie!

Nie, dzięki stopowi łożyskowemu profesora C. — wytrzymałość obcych kolei wzmogła się olbrzymio; i niesłusznie mówi oskarżyciel, że zarzucono stosowanie u nas tego wynalazku. Oskarżony miał prawo uważać siebie za potrzebnego krajowi; był i jest duszą Instytutu Metalurgji; bez niego Instytut — leży, powiedział prof. Iwanicki. Kto przeciwko profesorowi C.— ten przeciwko Instytutowi! „O tyle" (może należałoby powiedzieć „tak dalece") wrogiem jest kraju, kto przeciwko profesorowi C. rzuca podcinające go — niesłuszne oskarżenia.

Oskarżał — w imieniu profesora B. — adw. Z. Hofmokl - Ostrowski.

Dawno nie słyszałem w sądzie adwokata F. Paschalskiego. Bronił on profesora C. Kunszt i talent obrońcy wzmogły się i zmężniały; mowa zwarta, mocna, nie rozlewna i energiczna — wzruszyła bardzo.

Przewodniczył sędzia Milewski. Sąd zatwierdził wyrok uniewinniający profesora C.

lo.



A. SCHOLL i S-ka Letnie Przechowanie **LISY**

ul. Marszałkowska 124 róg Moniuszki tel. 581-62

Życie stolicy

Odwadnianie Bródna, Utraty i Targówka

Kwestja odwodnienia Bródna, Utraty i Targówka na Pradze wiąże się bezpośrednio z uregulowaniem Kanału Bródnowskiego. Kanał ten tylko częściowo w górnym swym odcinku przechodzi w granicach Miasta. Dalej zaś prowadzi przez powiat i ma ujście do kanału żeglownego przy porcie na Żeraniu.

Projekt budowy kanału odwodniającego został już uzgodniony między Min. Roln. i Ref. Rolnych, Min. Komunikacji i Zarządem Miejskim. Projekt przewiduje obniżenie wód na Bródnie na około 2.80 m., co całkowicie rozwiąże sprawę odwodnienia. W r. b. Warszawski Urząd Wojewódzki przystąpił już do robót na terenie powiatu i zapewne jeszcze w tym roku roboty te dadzą efekt w postaci obniżenia wód w okolicach Bródna na około 80 cm. Z chwilą wybudowania dolnego odcinka kanału na terenie powiatu, Miasto będzie mogło podjąć roboty na swym terenie, co zapewne nastąpi w najbliższych latach.

O modernizację ul. Zygmuntowskiej

Cała ul. Zygmuntowska jest przedzielona dwoma rzędami żelaznych prętów obsadzonych w żelaznych słupach. Istnienie tych barjer jest umotywowane względami bezpieczeństwa na skarpie ul. Zygmuntowskiej od mostu Kierbedzia do pl. Weteranów.

Natomiast od pl. Weteranów do dworca Wileńskiego, pozostawienie tych barjer, ustawionych jeszcze za czasów rosyjskich, jest anachronizmem. Ponieważ zdjęcie tych barjer nie przedstawia żadnych specjalnych trudności i nie pociągnie za sobą większych kosztów, a usunięcie ich nadałoby tej pięknej arterji komunikacyjnej właściwszy wygląd, należałoby to uczynić jaknajrychlej.

Wzmocnienie oświetlenia na ul. Felińskiego

Ul. ks. Felińskiego, jedna z głównych rateryj na Żoliborzu, uzyskała od 1 maja nowe oświetlenie gazowe znacznie wzmocnione. Nastąpiło to na odcinku od dworca Gdańskiego do pl. Wilsona, przy którym mieści się szereg gmachów publicznych, między in. szkolnych.

Zmiana trasy linji tramwajowej

W związku z naprawą torów na ul. Bielańskiej, wozy linji nocnej Nr. 30 w nocy z dn. 12 na 13, 14 i 15 maja kierowane będą nie przez Plac Teatralny, lecz przez ul. Miodową i Franciszkańską do Nalewek i dalej już normalnie na Żolibórz.



Depesze podajemy na str. 6-ej

Nr. 133. R. W. WARSZAWA, 14 MAJA 1936 R., CZWARTEK Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok LX

KURJER PORANNY

WYCHODZI CODZIEŃ ZRANA W DNI POWSZEDNIE, NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Cena w całej Polsce 20 groszy

Adres: Marszałkowska 148. Adres dla depesz: „Kurjer Poranny", Warszawa Telefony: Redakcja 540-36. Sekretarjat 526-77 Międzymiastowy 637-49. Administracja: Zarząd 214-43. Dyr. Admin 513-78 Dział ogłoszeń Prenumeraty i Drukarnia 542-30 Chemigrafja 293-03

Kapitalny dekret P. Prezydenta Rzplitej o organizacji obrony Państwa i roli Naczelnego Wodza w czasie pokoju

Rada Ligi Narodów zatrzymuje nadal zarządzenia sankcyjne

Cały Naród przez swych najwyższych przedstawicieli złożył hołd Sercu Marszałka

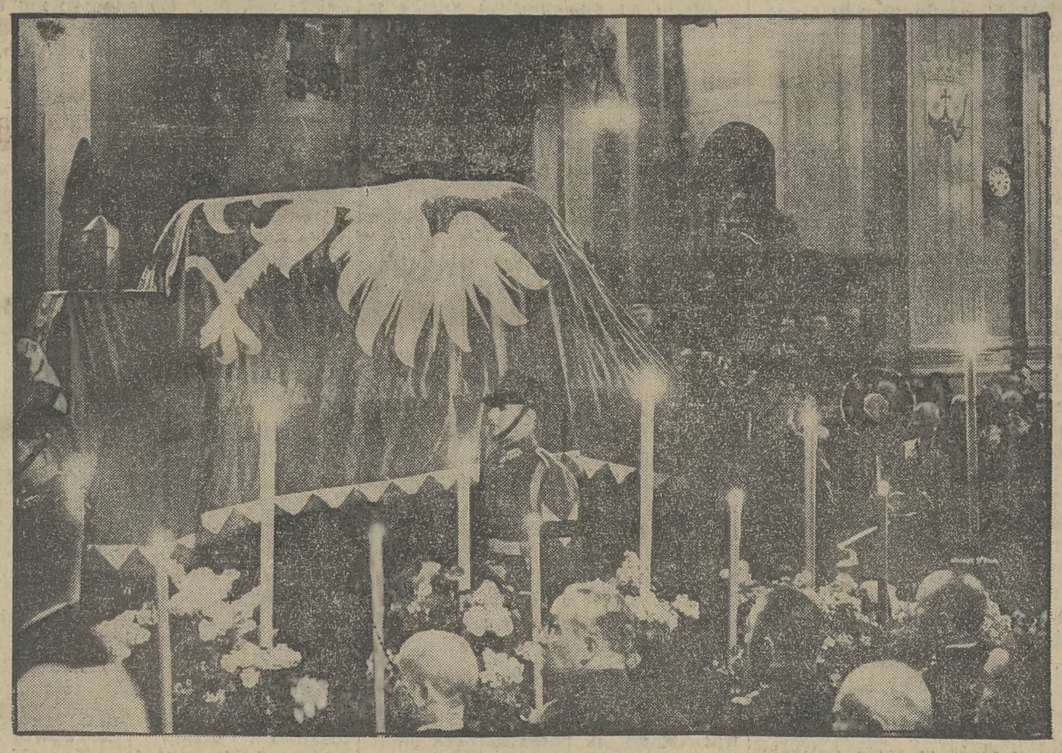

Trumna ze zwłokami Matki Marszałka i urna z Jego Sercem w kościele św. Teresy.



Chwila złożenia urny z Sercem Marszałka do mauzoleum na Rossie



P. Prezydent Rzplitej przemawia na cmentarzu na Rossie. Wgłębi p Marszałkowa z córkami



Kondukt pogrzebowy opuszcza kościół św. Teresy. Na pierwszym planie gen. Rydz - Śmigły, prowadzący p. Wandę Piłsudską, gen. Sosnkowski z p. Jagodą, płk. Sławek i najbliższa rodzina Marszałka. Na schodach — p. Prezydent Rzplitej.

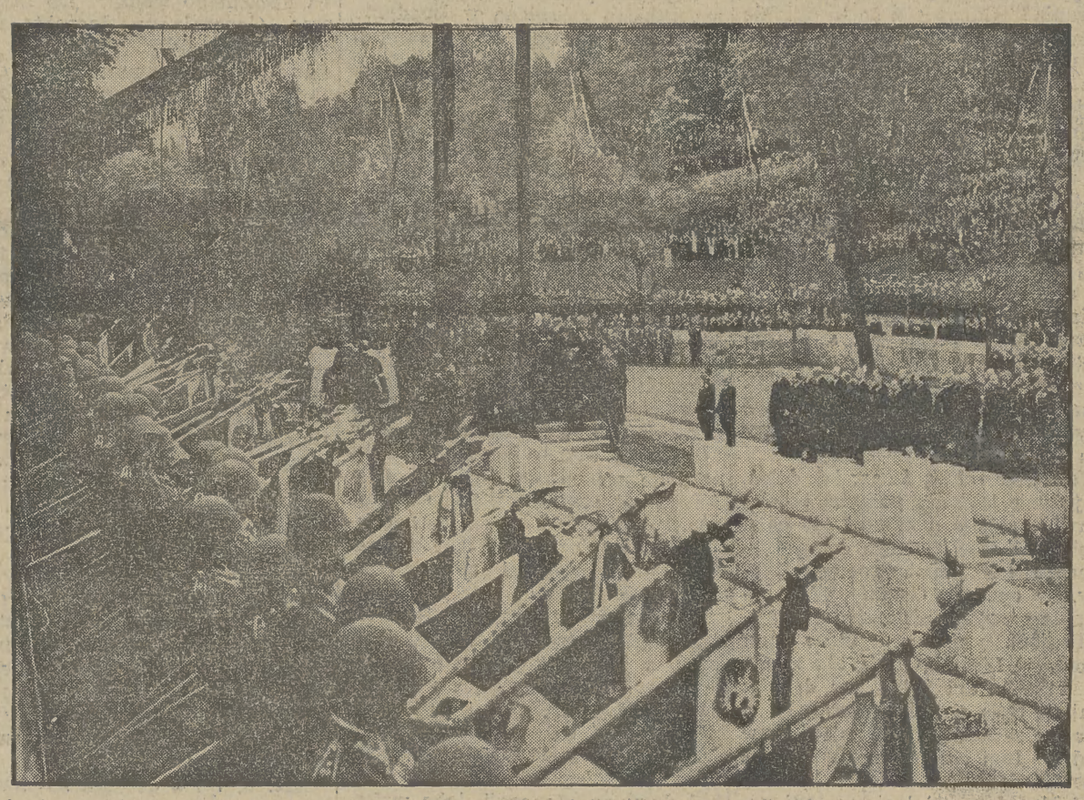

Na cmentarzu na Rossie przybrane krepą sztandary wojskowe pochylają się, składając hołd Sercu Marszałka. Na prawo — naczele grupy ministrów, posłów i senatorów premjer Kościałkowski, marszałkowie Senatu i Sejmu. Wgłębi na wzgórzach wprost cmentarza — dzieci szkolne.

FUNKCJA NACZELNEGO WODZA W ŻYCIU PAŃSTWA

Pierwsza rocznica zgonu Marszałka została dodatkowo uczczona aktem niezwykle poważnego znaczenia dla organizacji pogotowia obronnego Rzeczypospolitej, a mianowicie ogłoszonym w Dzienniku Ustaw z dn. 12 maja r. b. dekretem p. Prezydenta „o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju". Pod tym pozornie oschłym tytułem formalnym kryje się jeden z najgorętszych i najbardziej pasjonujących problematów organizacji życia państwowego, a mianowicie: sharmonizowania wysiłków pokojowych narodu z rozwojem jego siły obronnej i pogotowia wojennego. Problemat niewątpliwie naczelny i niezwykle trudny, tem trudniejszy, że wymagający indywidualnego rozwiązania przez każde państwo, a zwłaszcza przez państwo znajdujące się w tak szczególnem i wyjątkowem położeniu geo-politycznem jak Polska. A nadto jeszcze dodatkowo skomplikowany przez fakt, że podczas gdy państwa znajdujące się w nierównie pomyślniejszych warunkach uciekają się do ułatwień w organizowaniu potencjału wojennego, a to przez likwidację wolności obywatelskich na rzecz reżymów dyktatorskich, my — zgodnie z wolą Marszałka i naszem własnem przekonaniem — pragniemy sharmonizować indywidualność obywatelską z dyscypliną pogotowia obronnego i pracy nad rozbudową siły naszego ramienia zbrojnego.

Czas tak szybko płynie, że trzeba może przypomnieć lata ostrej, stanowczej i dramatycznej walki Marszałka Piłsudskiego o racjonalne rozwiązanie tego problematu. Natychmiast po zwycięstwie nad Rosją, zwycięski Naczelny Wódz rozpoczął prace nad zagadnieniem „organizacji naczelnych władz wojskowych" i bardzo rychło miał stwierdzić bolesny fakt zupełnej niedojrzałości rządzącej elity politycznej do zrozumienia wagi zagadnienia, a tem więcej rozstrzygnięcia go przy pomocy kryterjów, dyktowanych przez objektywny interes Rzeczypospolitej. I nietylko elity politycznej, prowadzącej swoje mizerne targi w kuluarach sejmowych. Zrozumienia dla tego problematu nie było również wśród wielu generałów, wśród których zwłaszcza gen. Władysław Sikorski usiłował oprzeć osobistą karjerę polityczną na dogodzeniu małoduszności stronnictw większości sejmowej, które na rolę przyszłego naczelnego wodza spoglądały z punktu widzenia interesów swojej dyktatury nad krajem. Gen. Sikorski, jako minister spraw wojskowych miał odwagę rozwijania całej swojej zręczności stylistycznej, dla wysuwania takich sformułowań roli upatrzonego na naczelnego wodza Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, w których ginęła wszelka jego możność realnego czuwania nad przygotowywaniem kraju do zadań wojny i nad doprowadzeniem armji do stanu gotowości bojowej.

Dziś łatwo, sięgnąwszy do pism Marszałka, odnaleźć echa Jego walk w latach 1924, 1925 i 1926 z temi próbami obezwładnienia Ojczyzny w obliczu najcięższej z oczekujących ją prób, — walk, które zresztą rozstrzygnął dopiero przewrót majowy, dopiero argument siły. Nie będziemy zatem odtwarzać ani jej głównych etapów, ani tem więcej jej szczegółów.

Po przewrocie Marszałek rozstrzygnął ten wielki problemat de facto. Sam w swojej osobie jednoczył pełną władzę nad wojskiem i tyle dyspozycji w sprawach zarządu państwem ile jej w każdej chwili chciał mieć. Formalnie połączył w swoich rękach funkcje, ustanowionego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 sierpnia 1926 r., Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych. W ten sposób ominięta została chwilowo trudność rozgraniczenia funkcyj pomiędzy te dwa czynniki, natomiast otwarty został okres zbierania pod tym względem doświadczeń i dojrzewania decyzji.

I istotnie, gdy dn. 12 maja r. ubiegłego zabrakło Marszałka, wszyscy nagle przekonali się, że problemat został rozstrzygnięty. Że dokonane na przestrzeni dziewięciolecia procesy dojrzewania w narodzie świadomości państwowej i troski obywatelskiej sprawiły, iż to, czego nie mógł obronić sam, okryty laurem zwycięstwa, Naczelny Wódz w r. 1925 i jeszcze 1926, tego już niepodobnaby nawet chcieć w r. 1935 że idea żołnierska, płynąca ze świadomości zagrożenia Ojczyzny, tak głęboko wrosła w umysły obywateli i tak stężała w świadomości wojska, że Generalny Inspektor, czyli Naczelny Wódz, którego niebardzo łaknęli ambitni ministrowie spraw wojskowych przed przewrotem, a którego jak dewotki djabła bali się suwerenowie sejmowi, stał się postacią skupiającą najżywsze i najambitniejsze nadzieje narodu, oraz najpełniejsze oddanie wojska i jego dowódców.

Nie trzeba przemilczać ani lekceważyć roli, jaką odegrał w takiem ukształtowaniu się świadomości polskiej moment personalny: fakt, że tym Wodzem był przez lat dziewięć Marszałek, a po nim — z Jego wyboru — gen. Rydz-Śmigły. Lecz w tem właśnie leży szczęście narodu, gdy wielkie w nim misje znajdują wzniosłych reprezentantów, łączących przywileje prawa pisanego z przywilejem zdobywania posłuchu i uznania przez uczucia oddania, które potrafią budzić wśród rodaków. Z tego właśnie biorą początek wielkie epoki, że obywatel świadczy narodowi i państwu nie przez przymus, lecz przez zaufanie do swoich sterników i chęć naśladowania dawanego przez nich przykładu ofiarnej służby, a więc świadczy radośniej i więcej i skwapliwiej, niż gdy wypełnia tylko formalną powinność.

Czytelnik na innem miejscu znajdzie dość szczegółowe streszczenie interesującego nas dekretu p. Prezydenta. Pozwoli mu ono wyrobić sobie pogląd na prawne ramy kompetencyj Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, a zatem stwierdzić, że wszystkie wysuwane pod tym względem postulaty Marszałka, zostały zrealizowane w sposób wyraźny i racjonalny. Ze swojej strony pragniemy wskazać tylko na niektóre zasadnicze postanowienia dekretu, ustalające kompetencje Generalnego Inspektora. Przypomnijmy pobieżnie, że pod tym względem projekt odnośnej ustawy gen. Sikorskiego pozbawiał Generalnego Inspektora wszelkiego realnego wpływu na prace rządu dla obrony państwa, na obsadę personalną dowództw w armji, a nawet na oprawy. s.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Londyn stracił serce dla Abisynji — emocjonuje go „afera herbaciana"

Londyn, 11 maja.

Sądząc z treści, jaką przynosi prasa londyńska, Genewa i cała sprawa abisyńska przestały niemal zupełnie interesować angielską opinję publiczną. Ma się wrażenie, że publiczność poprostu nie chce już nic słyszeć o przykrej likwidacji, która jest właśnie w toku i potrwać może — według wszelkiego prawdopodobieństwa — jeszcze wiele tygodni, a może nawet miesięcy. Ale ostatni „Times" drukuje właśnie szczególnie interesującą korespondencję z Addis-Abeby. Korespondent wielkiego organu City, któremu udało się umknąć naczas ze stolicy walącego się państwa, opisuje sytuację, jaka wytworzyła się w Addis-Abebie już na kilka dni przed wkroczeniem do niej marszałka Badoglio. Narysowany przez dziennikarza obraz, pełen bardzo soczystych szczegółów, stwierdza, iż ucieczkę negusa należy bezwzględnie przypisać temu, że w Etjopji zabrakło nietylko sił zbrojnych, ale wogóle jakiegokolwiek aparatu rządzenia. Cesarstwo etjopskie poprostu przestawało istnieć. Anglicy, jako ludzie powodujący się przedewszystkiem zmysłem praktycznym, powiadają więc: „Tam, gdzie nic nie istnieje, niema czego bronić!" Żadna więc formuła genewska nie przekona już dziś angielskiej opinji publicznej, iż warto nadal bronić Etjopji.

Licząc się więc z tym niezaprzeczalnym faktem, musi zrodzić się pytanie: „Czy wobec całkowicie zmienionej sytuacji w Afryce, należy w dalszym ciągu kontynuować akcję, niemającą już żadnego zastosowania?" Odpowiedź na to pytanie była udzielona już dość dawno, kiedy rząd brytyjski bardzo wyraźnie oświadczył, iż jest przeciwny wszelkiej akcji, mogącej doprowadzić do wojny na Morzu Śródziemnem. Jeżeli sankcje są jeszcze i dziś oficjalnie utrzymane w mocy, dzieje się to, z jednej strony dlatego, że jest nadwyraz przykrą rzeczą podjąć się inicjatywy uchylenia ich, z drugiej — ponieważ Rzym nie czyni nic by ułatwić państwom sankcyjnym zmianę frontu w Genewie. Jest jeszcze jedna przyczyna, a mianowicie ta, że przyszły, lewicowy rząd francuski, z pobudek natury taktycznej, nie może publicznie uznać zwycięstwa, odniesionego przez reżim dyktatorski.

Jest więc rzeczą jasną, jak dzień, że jedynie logiczną polityką byłoby uchylić sankcje, ponieważ nie osiągnęły one zamierzonego celu, a jednocześnie należałoby poprosić Włochy, by opuściły Genewę, gdyż postępkiem swym zniweczyły one niepodległość państwa, które jest członkiem Ligi Narodów. Nie stanie się wszakże ani jedno, ani drugie: sankcje będą powoli dogorywały, a Włochy zachowają swe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Ostateczna bowiem decyzja nie może być dla Ligi Narodów ani logiczna, ani nawet zaszczytna. Ta nadwyraz smutna sprawa powoli więc kroczyć będzie drogą likwidacji, a przytem takiej, która nie zadowoli ani wyznawców idei ligowej, ani zwolenników demokracji.

*

A teraz inny temat, związany z wewnętrznem życiem Anglji, zajmujący wiele miejsca na łamach prasy londyńskiej. Specjalny Trybunał, złożony z sędziego Sądu Najwyższego i dwóch asesorów, zasiada obecnie w Pałacu Sprawiedliwości i prowadzi śledztwo w sprawie owych słynnych „niedyskrecyj", które są podłożem afery, znanej tu pod nazwą „zdrady tajemnicy budżetowej". Opinja publiczna, a zwłaszcza członkowie Izby Gmin, przywiązują wielkie znaczenie do wyniku prac tego Trybunału. Jakeśmy to już poprzednio wyjaśnili, tajemnica budżetu jest zazwyczaj jaknajskrzętniej przestrzegana przez ministra skarbu. W trakcie przygotowywania ustaw budżetowych, szczegóły są znane zaledwie kilku najbardziej zaufanym urzędnikom ministerstwa. Członkowie rządu dowiadują się dopiero w ostatniej chwili o nich, przytem z zastrzeżeniem zachowania najdalej idącej dyskrecji. Wszystko to ma na celu uniemożliwienie kołom finansowym, a zwłaszcza spekulantom, zdobycia informacyj o zamierzonych posunięciach podatkowych, lub opłatach celnych. City londyńska, za pośrednictwem swego potężnego organu, jakim jest słynny Lloyds, przyjmujący ubezpieczenia przeciwko wszelakiego rodzaju ryzyku, daje możność co roku asekurować się na wypadek ewentualnych zwyżek podatkowych i różnych innych świadczeń. Jest to oddawna zakorzeniony zwyczaj. W tym roku jednak Lloyds wniósł skargę do rządu, gdyż znaczna ilość transakcyj ubezpieczeniowych została zawarta tuż przed ogłoszeniem budżetu i dotyczyła specjalnie podwyższenia opłat celnych na herbatę, co istotnie, już po paru godzinach, zostało oficjalnie potwierdzone w mowie ministra skarbu przy przedłożeniu budżetu Izbie Gmin. Nie oskarżając nikogo, Lloyds nie ukrywał swego zdziwienia i wyraził przypuszczenie, iż transakcje, za które musiał zapłacić wielkie sumy asekuracyjne, spowodowane zostały czyjąś „niedyskrecją".

Trybunał jeszcze obraduje i niema takiego człowieka w Londynie, któryby, opierając się na samych jeno domysłach, już zgóry przesądzał sprawę na czyjąś niekorzyść. Prawo angielskie jest pod tym względem bardzo surowe i nie wolno publicznie wyrażać swojej opinji w sprawach, znajdujących się jeszcze w toku badania sądowego. Warto jednak już teraz zwrócić uwagę na pewne okoliczności, świadczące skądinąd o tem, jak powszechne jest w Anglji poczucie etyki, o ile chodzi o sprawy publiczne. Od pierwszej chwili, kiedy zaczęły krążyć pogłoski o „zdradzie tajemnic", opinja publiczna zażądała wdrożenia śledztwa. Izba Gmin jednomyślnie wypowiedziała się w tym sensie. Jest to jeszcze jeden dowód, że niepodobieństwem jest w Anglji zatuszować jakiś skandal, nawet jeśli opiera się on narazie jedynie na pogłoskach. Naród zazdrośnie strzeże czystości obyczajów politycznych.

Drugim momentem, również bardzo charakterystycznym, jest szybkość, z jaką zarządzono śledztwo. Minął zaledwie miesiąc, a utworzono specjalny Trybunał i rozpoczęto prace. Jeśli się porówna ten pośpiech z... przewlekaniem procedury w innych krajach, niepodobna nie być dumnym z energji, jaką wykazują urzędy sprawiedliwości w Anglji. Bez względu na to, czyja odpowiedzialność jest zaangażowana, można być pewnym, że, niezależny i obradujący jawnie, Trybunał nie zatrzyma się w połowie drogi.

Baldwin oświadczył w parlamencie, że sprawa ta zostanie wyświetlona aż do końca, nie licząc się z żadnemi względami i interesami, przez to oświadczenie premjer przypomniał Izbie, jaka jest naczelna zasada, przyświecająca prawu w W. Brytanji. Wobec tego, że toczące się śledztwo nabrało dla opinji publicznej ogromnego znaczenia, powrócimy do tego tematu, z chwilą, gdy Trybunał wyda swój wyrok. Nie będziemy na niego długo czekali. Sędziowie Jego Królewskiej Mości pracują szybko.

Augur.

Kapitalny dekret P. Prezydenta Rzplitej o Organizacji Obrony Państwa i roli Naczelnego Wodza w czasie pokoju

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 9 maja o sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju.

Art. 1 dekretu postanawia, iż zwierzchnictwo nad siłami zbrojnemi sprawuje w czasie pokoju Prezydent R. P. przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i ministra spraw wojskowych.

Art. 2 postanawia, iż w sprawach, dotyczących zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi oraz przygotowania obrony państwa, Prezydent R. P. wydaje akty urzędowe, w formie dekretów i zarządzeń, które są kontrasygnowane bądź przez ministra spraw wojskowych, bądź przez premjera i ministra spraw wojskowych.

Art. 3 stwierdza, iż Prezydent R. P. jako zwierzchnik sił zbrojnych określa sposób odbywania służby wojskowej i podstawowe obowiązki i prawa żołnierzy, wydaje przepisy dyscyplinarne i przepisy o pociąganiu żołnierzy do odpowiedzialności honorowej, ustala porty i przystanie wojenne oraz obszary warowne i rejony umocnione, nadaje żołnierzom stopnie oficerskie, mianuje i zwalnia na wniosek ministra spraw wojskowych, uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych podsekretarzy stanu w M. S. Wojsk., inspektorów armji, generałów do prac, szefa sztabu głównego, generałów inspekcjonujących oraz dowódców dywizyj, dowódców równorzędnych i wyższych. Wreszcie nadaje ordery i odznaczenia wojskowe.

Art. 4 i 5 dotyczą stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, który jest generałem przewidzianym na naczelnego wodza. Do zakresu prac Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych należy nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną państwa i przygotowaniem sił zbrojnych na wypadek konfliktu zbrojnego, a w szczególności stawianie rządowi postulatów w dziedzinie obrony państwa, przygotowanie planów operacyjnych i mobilizacyjnych, dawanie dyrektyw ministrowi spraw wojskowych w zakresie jego prac, związanych z przygotowaniem sił zbrojnych do zadań wojennych, kontrola w dziedzinie wyszkolenia, sprawności bojowej i przygotowania wojennego sił zbrojnych oraz stawianie ministrowi spraw wojskowych wiążących postulatów co do obsady stanowisk inspektorów armji, generałów do prac szefa sztabu głównego, generałów inspekcjonujących, tudzież wszystkich dowódców, od dowódcy pułku wzwyż.

Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podlegają i są jego organami pracy: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych z inspektorami armji, generałami do prac, biurem inspekcji i generałami inspekcjonującymi, w zakresie ich pracy inspekcyjnej, oraz Sztab Główny z szefem sztabu głównego naczele.

Art. 6, 7 i 8 dotyczą stanowiska ministra spraw wojskowych, który dowodzi bezpośrednio i dysponuje w czasie pokoju siłami zbrojnemi, przygotowuje je do zadań wojennych, kieruje ich administracją i sprawami personalnemi, reprezentuje w rządzie sprawy obrony państwa, oraz według dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych referuje jego wnioski. Pozatem do ministra spraw wojsk. należą wszelkie prawa i obowiązki, wynikające z jego roli jako członka Rządu. Stosownie do postulatów Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych minister spr. wojsk. stawia wnioski Prezydentowi R. P. co do obsady stanowisk inspektorów armji, generałów do pracy przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, szefa Sztabu Głównego, podsekretarzy stanu w M. S. Wojsk., dowódców dywizyj, równorzędnych i wyższych. Obsadza stanowiska dowódców pułku, dowódców piechoty dywizyjnej oraz równorzędnych. Minister spr. wojsk. mianuje i zwalnia ze stanowisk nieobjętych powyższem wyliczeniem.

Art. 9—14 dotyczą ustanowienia Komitetu Obrony Rzeczypospolitej do którego zakresu działania należy: rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony państwa i ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu, koordynowanie prac przygotowujących obronę państwa. Komitet Obrony Rzplitej działa pod przewodnictwem Prezydenta R. P., którego zastępcą jest Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. W skład Komitetu wchodzą pozatem jako stali członkowie: prezes rady ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych spraw wojskowych, skarbu, przemysłu i handlu oraz bez prawa głosowania szef sztabu głównego, szef administracji armji i zastępca szefa sztabu głównego. Przewodniczący może w razie potrzeby powołać do udziału w pracach Komitetu Obrony Rzplitej innych ministrów z prawami członków stałych oraz inne osoby według swego uznania bez prawa głosowania. Posiedzenia Komitetu Obrony Rzplitej zwołuje Prezydent R. P. według swego uznania lub na wniosek Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Organem przygotowującym, opracowującym i przeprowadzającym decyzje Komitetu Obrony Rzplitej jest sekretarjat tego Komitetu przy Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych którego kierownikiem jest zastępca szefa sztabu głównego. Na żądanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych skierowane do poszczególnych ministrów odpowiedni dyrektorzy departamentów współpracują z sekretarjatem Komitetu Obrony Rzplitej. Z ramienia przewodniczącego Komitetu Obrony R. P. sekretarjat komitetu śledzi wykonywanie uchwał przez poszczególne działy administracji państwowej.

Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia a jednocześnie tracą moc obowiązującą rozporządzenie Prezydenta R. P. z 6 sierpnia 1926 r. o wydawaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa dekret Prezydenta R. P. z 6 sierpnia 1926 r. o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju i o ustanowieniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i rozporządzenie Prezydenta R P. z 25 października r 1926 o utworzeniu Komitetu Obrony Państwa. (P. A. T.).

Blum rozpoczął przygotowania celem utworzenia rządu

PARYŻ, 13.5 — PAT—Od chwili ukończenia niedzielnych obrad Rady naczelnej partji socjalistycznej S. F. I. O. dep. Blum rozpoczął przedwstępne przygotowania, związane z utworzeniem rządu „frontu ludowego". W tym celu Blum odbył szereg rozmów z różnemi wybitnemi osobistościami, a w dniu jutrzejszym prezydjum partji socjalistycznej wystosuje listy, zapraszające partję komunistyczną i Generalną Konfederację Pracy do wzięcia udziału w rządzie. Komuniści już w poniedziałek sprecyzowali swe stanowisko, oświadczając oficjalnie, że udzielą poparcia rządowi, ale nie wejdą do gabinetu. Jeżeli chodzi o Konfederację Pracy, to stanowisko tej organizacji zostanie określone dopiero w dniu 18 b. m.

Jutro zbierze się prezydjum komitetu wykonawczego partji radykalnej, na którem zostanie rozważona sprawa współpracy z rządem. Oficjalna decyzja zostanie jednak powzięta dopiero na zebraniu plenarnem komitetu wykonawczego, które odbędzie się 27 b. m. Daladier oświadczył dziś przedstawicielowi „L'Intrasigeant", iż partja radykalna nie powinna w chwili obecnej uchylać się od brania udziału w rządzie, a w wypadku, gdyby przedstawiciele radykałów nie znaleźli się w gabinecie, partja nie mogłaby głosować przeciwko rządowi, ani znajdować się w stałej opozycji tylko z tego powodu, że kilku jej członków nie figuruje na liście ministrów.

PARYŻ, 12.5. — PAT. — Blum odbył dziś kolejno rozmowy z przewodniczącym izb deputowanych Fernand Bouisson, a następnie z prezesem komitetu antyfaszystowskiego, grupującego koła intelektualne, Jean Perrin.

SIEĆ LOKALNYCH KOMITETÓW „FRONTU LUDOWEGO" ZOSTANIE STWORZONA WE FRANCJI

PARYŻ, 13.5 — PAT — Propozycje partji komunistycznej o utworzeniu na terenie całego kraju sieci lokalnych komitetów „frontu ludowego" wywołały duże zaniepokojenie w kołach prawicowych, które obawiają się nacisku tych organizacyj na przyszły rząd. „Paris-Midi" twierdzi nawet, że w ten sposób powstałyby właściwie dwa rządy, jeden oficjalny, będący emanacją parlamentu, na którego czele stałby dep. Blum oraz drugi, opierający się o nowe komitety lokalne, których duszą byłaby partja komunistyczna.

„NAUCZMY NASZE NARODY POROZUMIENIA"

Apel francuskich kombatantów do niemickich

RZYM, 13,5 — PAT — Podczas obrad Narodowej Federacji b. kombatantów i ofiar wojny, grupującej wszystkie stowarzyszenia b. kombatantów francuskich, sekretarz generalny Federacji, minister Rivollet wystosował orędzie do b. kombatantów niemieckich, które zostało jednogłośnie zaaprobowane.

Orędzie zawiera uroczyste wezwanie do pokoju, pożądanego dla Niemiec, Francji i Europy, opartego na poszanowaniu prawa i zapewnieniu porządku, w którego ramach każdy naród uzna się za odpowiedzialnego za wspólne bezpieczeństwo. Orędzie kończy się następującemi słowy: „My żołnierze frontowi pomni ofiary zmarłych i naszych cierpień, mamy misję wyplenić z całego świata gwałt, niesprawiedliwość, złą wiarę i ignorancję, będące źródłami największych nieszczęść. Winniśmy wspólnie nauczyć nasze narody porozumienia i zrozumienia, a także wzniecać w naszych narodach dobrą wolę, która winna patronować swobodnemu zbadaniu aspiracyj i interesów, na którego podstawie winno nastąpić porozumienie, zapewniające naszą przyszłość. My, francuscy żołnierze frontowi jesteśmy gotowi do podjęcia tego wielkiego dzieła, które winno pojednać nasze ojczyzny i uspokoić Europę. Oto dlaczego z wyciągniętą dłonią ślemy wam ten uroczysty apel.

Nasze echa polityczne

Ręce precz!

Eksperyment się udał. W artykule „Starozakonni czyli dwa nacjonalizmy" postawiliśmy tezę, że w świecie teraźniejszym zarysowywa się coś w rodzaju międzynarodówki nacjonalizmów, że w szczególności, niema tematu, któryby, poruszony przez nacjonalistów polskich nie znalazł namiętnego oddźwięku w organie nacjonalistów żydowskich, i— naodwrót. Wypowiadając tę tezę, nie ilustrowaliśmy jej zbyt wielu przykładami. Raz, dlatego, że wydaje się nam ona oczywista; powtóre, liczyliśmy, że jeśli jest słuszna, nie omieszkają potwierdzić jej sami — zainteresowani.

I tak się stało.

Jakby za naciśnięciem guzika w przewodzie elektrycznym, w obu redakcjach — i „Naszego Przeglądu" i „Warszawskiego Dziennika" zabrzmiały dzwonki alarmowe, nastrojone na identyczny ton oburzenia i gniewu. Co jeden napisał, to drugi, zgodnie z naszą tezą, natychmiast przedrukował. Pan Hirszhorn jeszcze raz przyniósł w zębach endekom obśliniony karmelek, endecy jeszcze raz pokwitowali jego aport pogłaskaniem po szczecinie.

Niech-że i nadal oddają sobie różnie „smaczne" a nieocenione usługi. Niedarmo Hirszhorn jest tylko żydowskim Kozickim, a Kozicki polskim Hirszhornem. Niech żyje polsko - żydowska międzynarodówka nacjonalizmów!

Co, natomiast, odrzucić musimy bezceremonjalnie, jako wdzierstwo czelnego intruza, to bezprzykładny tupet, z jakim p. Hirszhorn narzuca się pewnym odłamom społecznym w Polsce w dwuznacznej roli nito łaskawego patrona, nito miarodajnego arbitra.

Ręce precz!

Pan Hirszhorn komuś tam „przyrzeka" poparcie i obronę... Pan Hirszhorn grozi, że się od obrony i opieki uchyli... Co znaczyć ma ten „mocarstwowy" język na usługach pospolitego kramarstwa? I któż prosił to nikłe indywiduum o poparcie? Kto czeka odeń obrony? My, w każdym razie, obrony jego nie chcemy. Za takiego partnera w walce dziękujemy. Nie przyjęlibyśmy go nawet na ciurę. Nie będzie nas popierał? A niech-że raz już idzie sobie tam, gdzie go apetyt ciągnie! Niech, zreszlą, idzie, gdzie chce, choćby... do stu djabłów!

R.

ŻYCIE POLITYCZNE

W uzupełnieniu podanego w komunikatach spisu wieńców, złożonych w czasie uroczystości żałobnych w Wilnie w dniu 12 maja r. b. Biuro Senatu podaje do wiadomości, iż imieniem Senatu Rzeczypospolitej marszałek Aleksander Prystor złożył w Mauzoleum Józefa Piłsudskiego na Rossie wieniec z napisem „W hołdzie Wielkiemu Marszałkowi — Senat Rzeczypospolitej".

*

Min. prof. Świętosławski wystosował list do b. podsekretarza stanu ks. Żongołłowicza. Minister Świętosławski wyraza w tem piśmie podziękowanie b. wiceministrowi za jego sześcioletnią pracę na polu oświatowem dla dobra młodzieży szkolnej i akademickiej.

*

W kołach poinformowanych słychać, iż nominacja prezesa Banku Polskiego nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Decyzja co do osoby kandydata powzięta będzie po powrocie do Warszawy naczelnego dyrektora Banku Polskiego, p. Barańskiego, który brał udział w obradach rady nadzorczej Banku wypłat międzynarodowych w Bazylei. Przyjazd dyr. Barańskiego oczekiwany jest w nocy ze środy na czwarrek.

*

W administracyjnej służbie bezpieczeństwa we Lwowie zaszły zmiany personalne. Ustąpił naczelnik wydziału społeczno - politycznego w lwowskim urzędzie wojewódzkim, Kazimierz Sambor. Miejsce jego zajął b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa, ostatnio starosta powiatowy w Łomży, Mieczysław Syska.

Równocześnie ustąpił starosta grodzki we Lwowie „Protassewicz. Starostą grodzkim mianowany został starosta powiatowy w Kielcach Stanisław Porembalski. Nastąpiła również zmiana na stanowisku komendanta policji państwowej na miasto Lwów. Nadkomisarz Kołaciński został zwolniony, stanowisko komendanta policji we Lwowie obejmuje nadkomisarz Kozakiewicz z Poznania.

*

Wczoraj przedpołudniem poseł R. P. w Sztokholmie min. Roman został przyjęty na audjencji przez króla, któremu doręczył listy odwoławcze oraz przedstawił nowego polskiego attache wojskowego w Szwecji mjr. Mareckiego.

*

Chargé d'affaires Egiptu w Warszawie Hassan Mazbar, mianowany szefem gabinetu ministra spraw zagranicznych rządu egipskiego, wyjechał do Kairu. Poselstwem egipskiem kieruje w charakterze chargé d'affaires Sami R. Simaika.

Funkcja Naczelnego Wodza w życiu państwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cowywanie przez Sztab Główny planów operacyjnych. Był on całkowicie zależny od uprzejmości czy dobrej woli ministra spraw wojskowych, a zatem norma prawna i schemat organizacyjny nie wykluczały, że przewidziany na Naczelnego Wodza generał, mógł w dniu wybuchu wojny stanąć naczele armji dowodzonej na różnych szczeblach przez oficerów, do których kwalifikacyj bojowych nie miał zaufania, z planami operacyjnemi ułożonemi wbrew jego koncepcjom i z zupełnie nieprzygotowanym do wysiłku wojennego przemysłem, transportem, zapasami żywności, psychiką obywateli i t. d.

Dekret ogłoszony 12 maja a datowany 9 maja r. b. uchyla te koszmarne możliwości. Powiada on wyraźnie: „Do zakresu prac Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych należy **nadawanie właściwego kierunku pracom nad obroną Państwa...**" (art. 5 § 1). Do zakresu jego „prac i obowiązków" należy **„stawianie Rządowi postulatów** w dziedzinie obrony państwa" (art. 5 § 2 p. a.) przyczem działa pod tym względem przez Ministra Spraw Wojskowych, który „reprezentuje w Rządzie sprawy obrony Państwa oraz **wedle dyrektyw Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych referuje jego wnioski**" (art. 6 § 1 p. d.). Minister jest zatem wyraźnie podporządkowany Generalnemu Inspektorowi, który jednak ma pozatem szeroki wgląd i nadzór nad pracami całego aparatu państwowego na rzecz obrony państwa. Mianowicie przez Komitet Obrony Rzeczypospolitej, ustanowiony przez art. 9 dekretu. Zadaniem tego Komitetu jest „rozpatrywanie zagadnień dotyczących obrony Państwa i **ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu**" (art. 10 p. a.). Przewodniczy Komitetowi Prezydent Rzplitej, jego **zastępcą** jest Generalny Inspektor. Stały zaś Sekretarjat Komitetu, wyposażony w prawo „śledzenia wykonywania uchwał (Komitetu) **przez poszczególne działy administracji państwowej**" (art. 13 § 3) ustanowiony jest **przy osobie Generalnego Inspektora** (art. 13 § 1). Nadto „na żądanie Generalnego Inspektora, skierowane do **poszczególnych** ministrów, odpowiedni dyrektorzy departamentów **współpracują** z Sekretarjatem Komitetu..." (art. 13 § 2).

Konstrukcja zatem jest przejrzysta: Generalny Inspektor jest czynnikiem instrukcyjnym wobec rządu w dziedzinie prac dla obrony państwa, kontroluje rozwój tych prac, wnikając w miarę potrzeby w cały aparat państwowy.

W zakresie prac operacyjnych sprawę rozstrzyga krótkie postanowienie § 3 p. **b.** dekretu, podporządkowujące **bezpośrednio** Gen. Inspektorowi „Sztab Główny z Szefem Sztabu Głównego na czele".

Wreszcie do Generalnego Inspektora należy obsada dowództw, a to w ten sposób, że stawia on Ministrowi Spraw Wojskowych **„wiążące postulaty** co do obsady stanowisk Inspektorów Armji, Generałów do prac, Szefa Sztabu Głównego, Generałów Inspekcjonujących, **tudzież wszystkich dowódców od dowódcy pułku wzwyż"** (art. 5 § 2 p. e).

Dekret ten, jeden z najważniejszych aktów prawnych w naszem państwie, naogół — rzecz to ważna — nie wprowadza wielkich inowacyj do naszej rzeczywistości. Prawda, powołuje on do życia Komitet Obrony Rzeczypospolitej, lecz instytucja ta będzie tylko czynnikiem uporządkowania i zalegalizowania stanu faktycznego, jeśli chodzi o wagę głosu Generalnego Inspektora w pracy rządu dla obrony państwa. Ważne jest jednak, że dekret nadaje stanowi faktycznemu siłę stanu prawnego. Że zostaje uporządkowana tak ważna dziedzina pracy państwowej. Dekret powiada: jesteśmy narodem żołnierskim i niech nikt nie liczy, że osłabła nasza czujność, że zwiotczała nasza siła. Kochamy pokój. Nie burzymy warunków rozwoju pracy pokojowej, nie nakładamy kagańców na kulturę narodową. Ale ufamy przedewszystkiem własnej przezorności i tę pragniemy zorganizować jako stałą funkcję życia narodowego.

W. S

CHWILA CISZY NA ULICACH WARSZAWY



W chwili składania urny z Sercem Marszałka do mauzoleum na Rossie w całym kraju zamarł ruch. W skupionem milczeniu, odsłoniętemi głowami stoją obywatele na ulicach stolicy.

TAM, GDZIE MIESZKAŁ MARSZAŁEK



Willa w Zaleszczykach, w której znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego, który bawił tu we wrześniu 1933 roku.

Polskie Radjo w hołdzie Wodzowi Narodu

Audycje muzyczne w rocznicę śmierci Marszałka

Śmierć Marszałka Piłsudskiego wstrząsnęła do głębi całem jestestwem każdego obywatela Polski, stała się przeżyciem, które wypowiedzieć w jakiejkolwiek formie, od najprymitywniejszej do najbardziej artystycznej, było i jest nadal potrzebą każdego. Poeci i pisarze, malarze i rzeźbiarze przelali uczucia swoje w formę właściwą ich sposobowi wypowiadania się. Muzycy wyrazili je w swej, najbardziej z wszystkich, abstrakcyjnej sztuce — w muzyce. Wyrazili je rozmaicie, każdy stosownie do swej indywidualności. Między innemi powstały również dwa dzieła symfoniczne awangardowych polskich kompozytorów, Jana Maklakiewicza „Ostatnie werble" i Bolesława Woytowicza „Poemat żałobny". Obie te kompozycje nadaje Polskie Radjo w bolesną rocznicę Zgonu, w dniu 12 maja. Będzie to zarazem pierwsze wykonanie obu kompozycyj.

Kompozycja J. Maklakiewicza „Ostatnie werble" jest poematem symfonicznym niejako historycznym, opartym na ściśle przeprowadzonym programie. Kompozytor podchodzi tu do postaci Marszałka od tej strony, która Józefowi Piłsudskiemu była szczególnie droga, od strony żołnierskiej, od Polski walczącej i zdobywającej Niepodległość. Pogrzeb Marszałka, któremu towarzyszy głuchy warkot werbli, każe sięgać kompozytorowi w dawne dzieje Polski. Z przejmującego miarowego rytmu werbli wyrasta wspomnienie. W zamierzchłą przeszłość sięgającą pieśń „Bogurodzica" wywołuje w wyobraźni słuchacza obraz dawnego rycerstwa polskiego, rycerstwa, które w nowej postaci odradza się w walkach niepodległościowych. Tak więc najpierw rok 1905 znajduje swój wyraz muzyczny w pieśniach robotniczych, potem budzi się coraz śmielej myśl bojowa w pogodnie rozbrzmiewającym Hejnale Krakowskim w Pierwszej Kadrowej i sygnałach — w pierwszym nieśmiałym zrazu Haśle Wojska Polskiego. A potem znowu następuje romantyzm wojny legionowej, w rzewnie i szeroko przez kompozytora potraktowanej pieśni „O mój rozmarynie", życie obozowe z jego czarem i młodem junactwem, aż z pieśni Pierwszej Brygady i z pierwszych nędz żołnierza, borem lasem wędrującego, wyrasta promienna i triumfująca, w rytmach polonezowych utrzymana, pieśń „Jedzie, jedzie na Kasztance", by potem przejść w potężny Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę". Tu osiąga kompozycja swój punkt kulminacyjny. Po motywach walk zwycięsko zakończonych, następuje załamanie. Śmierć, pogrzeb, werble, przy wtórze kataklizmów przyrody, jakby losy ludzkie rozumiejących, potem Wawel, który raz jeszcze każe myślą sięgnąć do przeszłości, wreszcie szum lasu nadniemeńskiego i kołysanka, jakby matki bolejącej nad tem sercem, które tak bardzo ziemię nadniemeńską ukochało, kończą utwór.

„Poemat żałobny" — Woytowicza jest cyklem trzech organicznie z sobą związanych obrazów, których treścią jest nie tyle sama postać Marszałka, lecz raczej jej abstrakcyjny symbol, idea w znaczeniu platońskim, Myśl i Czyn Wodza. Kompozycja wykazuje budowę, która nasuwa słuchaczowi na myśl pewną koncepcję programową, pewną zasadniczą myśl, snującą się poprzez cały utwór. Pierwsza część zatytułowana „Podwójna Fuga i Choral" przynosi w swej bardzo zresztą kunsztownej formie polifonicznej, dwa zasadnicze tematy: jeden z nich pełen niepokoju i ruchliwości jest jakby wyrazem wszystko przewidującego wszechstronnego, zawsze planowo i celowo pracującego umysłu Marszałka, który wszystko do głębi zawsze poznać i przejrzeć potrafił. Temat drugi, Choral, jest jakby ową drugą stroną umysłu, stałą niewzruszalną, filozoficzną, najbardziej istotną, bo najgłębiej sięgającą w duszę. Oba te tematy składają się na część pierwszą Poematu, na „Myśl", jakby część tę nazwać można. Część druga to — Czyn. Początkowa pobudka, do czynu wzywająca, pełne energji motywy, jakby odgłosy bitew, splatają się z motywem części poprzedniej, bo są przecież wypływem jej, tak jak Czyn jest wypływem Myśli. Energiczną akcję, zawsze jednak wypływającą z zasadniczego planu, kończy jako punkt kulminacyjny gwałtowny wybuch — stanowczy Czyn. Część trzecia, oparta na stałym wtórze werbla, to śmierć. Ale nie śmierć wszystko kończąca, wszystko niwelująca, lecz realizacja tej najgłębszej filozoficznej Myśli, symbol zarówno Myśli jak i Czynu. Tego rodzaju jest zasadnicza budowa kompozycji, kompozycji, która w gruncie rzeczy jest muzyką czystą, a jej program literacki nasuwa się dopiero jako objaw wtórny, i jest raczej wynikiem struktury kompozycji, niż jej założeniem początkowem.

Marszałek Petain składa hołd życiu i czynom Wskrzesiciela Polski

PARYŻ, 13.5. (PAT). — Na poniedziałkowej uroczystej Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Les Amis de la Pologne" po b. szefie francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Henrys, który przemówił w prostych, żołnierskich słowach, malując postać Marszałka, jako żołnierza i wodza, zabrał głos Marszałek Petain, choć przemówienie jego nie było zapowiedziane w programie uroczystości.

Przemówienie to wypowiedziane mocnym żołnierskim tonem brzmiało, jak następuje:

„Rok temu zmarł w Warszawie Ten, który był twórcą zmartwychwstania Polski, Marszałek Józef Piłsudski. Czas dopiero pozwoli ocenić cały ogrom cudownego wysiłku tego pracownika, męża stanu i patrjoty. Ale już dziś, śledząc Jego życie niezwykłe, widzi się charakterystyczne cechy, które dominowały w jego genjuszu. Piłsudski był i pozostanie w oczach potomności żołnierzem, wodzem w pełnem znaczeniu tego słowa. Żołnierzem stał się, przychodząc na świat. W jego rodzinie walka o wolność ojczyzny była świętą tradycją. Mając 19 lat stał się członkiem polskiej organizacji patrjotycznej. Ani niepowodzenia, ani zesłanie nie odbierają mu odwagi. Uczy on, że najszlachetniejsze nawet idee tylko wtedy mogą zatriumfować, jeżeli znajdą wyraz w działaniu skoordynowanem i mężnem.

Nie pozostaje on tylko marzycielem. Nadchodzi wojna. Naczele garści szaleńców Piłsudski wyrusza na zdobycie swej ojczyzny. Żadne trudności go nie powstrzymują. Żadne próby nie łamią. Garść szaleńców staje się brygadą, która wyróżnia się w szeregach armji austrjackiej. Ale jeśli posługuje się on wrogami Ententy, to jednak nie służy im. W r. 1917 odmawia włączenia swych formacyj w ramy armji niemieckiej, zostaje uwięziony w Magdeburgu, a Legjony rozwiązane.

Odradzają się one z chwilą zawieszenia broni na zachodzie. Wybiła godzina wielkiego zjednoczenia. Z nieskoordynowanej całości wyrasta wkońcu pod wodzą Piłsudskiego armja 600-tysięczna, źle zaopatrzona, ale ożywiona wspaniałą wiarą w przeznaczenie narodu. W kilka miesięcy armja ta oswabadza Małopolskę, Wołyń, Poznań, zdobywa Brześć, Pińsk, dochodzi do Berezyny. Twardemi dłońmi kształtuje Piłsudski wskrzeszoną ojczyznę. Ale ponownie rośnie na wschodzie widmo inwazji. Temperament wodza pcha Piłsudskiego do natarcia. Idzie na Ukrainę, zdobywa Kijów, jednak uderzenie bolszewików od północy zmusza go do cofnięcia się nad Wisłę.

Zaledwie wskrzeszona miałaby Polska runąć pod obcą niewolą? Wytężając wszystkie siły, genjusz Piłsudskiego tworzy koncepcję zuchwałego manewru i dobrze go przeprowadza. Postanawia bronić Warszawy i uderzyć rozstrzygającem natarciem z nad Wieprza w bok armji sowieckiej, zagrażającej Warszawie. Odnosi zwycięstwo, rozstrzyga w ten sposób losy Polski i oddala od Europy niebezpieczeństwo bolszewickie.

Człowiek, który przeszedł przez takie próby, zachowuje zmysł rzeczywistości. Przekonany, że niepodległość narodu może być zabezpieczona przez potęgę jego kośćca militarnego, Piłsudski nie przestanie odtąd zwracać całej swej troski ku sprawie metodycznej organizacji armji polskiej. Olbrzymie to dzieło, gdyż była to odbudowa jedności ojczyzny i jej siły militarnej w kraju zrujnowanym. Aż do śmierci Piłsudski oddawał się temu zadaniu całą duszą.

Armja polska, której wartości podziwiamy, jest jego dziełem. Dokonane odbudowy naszych armij scementowało przyjaźń francusko - polską. Do nich należy utrzymać te wspomnienia.

Marszałek Piłsudski doznał losu najwspanialszego, jakiego może zapragnąć Żołnierz. Odbudował swą ojczyznę siłą swego talentu i męstwa i ocalił ją. Wykuł on również siłę zbrojną, która czyni z Polski kraj silny i budzący szacunek w niespokojnej Europie.

12 maja 1935 r., oddając szczątkom doczesnym Marszałka Piłsudskiego ostatnią cześć, naród polski wykazał przez swą pełną wzruszenia postawę, jakiem uwielbieniem otaczał wodza, który w najkrytyczniejszych chwilach zachował zawsze wiarę w losy Polski".

Przemówienie marsz. Petain'a wywarło na zgromadzonych ogromne wrażenie. Ambasador Chłapowski w gorących słowach podziękował marszałkowi Petain, przypominając, jakie uznanie i podziw żywił Marszałek Piłsudski dla obrońcy Verdun, którego osobiście na tem sławnem pobojowisku, udekorował najwyższym polskim orderem wojskowym „Virtutti Militari".

Obchody żałobne zagranicą

Z wszystkich stolic europejskich i placówek polskich nadeszły wiadomości o odbytych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego uroczystych nabożeństwach i akademjach, w których brali udział przedstawiciele R. P., członkowie rządów, przy których są akredytowani, kolonja polska oraz szerokie warstwy miejscowych społeczeństw.

W wszystkich pismach ukazały się artykuły, omawiające wielką rolę Marszałka Piłsudskiego w dziejach Europy i sławny czyn Jego życia, jako wskrzesiciela niepodległego Państwa Polskiego, któremu zapewnił mocarstwowe stanowisko w świecie.

HOŁD LUDNOŚCI POLSKIEJ W WESTFALJI I NADRENJI DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

ESSEN, 13.5. (PAT). — Ludność polska na terenie Zagłębia westfalsko-nadreńskiego uczciła pamięć Marszałka Piłsudskiego przez obecność na nabożeństwie i Akademjach żałobnych, jakie odbyły się w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka we wszystkich miejscowościach, gdzie znajduje się ludność polska.

W Essen w godzinach rannych odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka. Wieczorem staraniem dwóch głównych organizacyj polskich, t. j. Związku polskich robotników rolnych i przemysłowych oraz polskiego Związku Emigrantów, urządzona została w Kolonji uroczysta Akademja żałobna, na której konsul Korsak wygłosił odczyt o życiu i działalności zmarłego Marszałka.

Cała prasa niemiecka na obszarze westfalsko - nadreńskim poświęca pamięci Marszałka Piłsudskiego artykuły wstępne i dłuższe notatki, omawiając życie i czyny Wodza Narodu polskiego.

„Józef Piłsudski, pisarz, wydawca i drukarz"

Właśnie z pierwszą rocznicą zgonu Marszałka ukazała się zapowiedziana przez bibljotekarzy i bibljofilów krakowskich wielka publikacja pod powyższym tytułem, wydawnictwo bibljofilskie, poświęcone „Twórcy podziemnej prasy i literatury niepodległościowej, Wielkiemu Pisarzowi i Książ Miłośnikowi Józefowi Piłsudskiemu".

Księga, która wyszła pod redakcją: Zygmunta Klemensiewicza, Edwarda Kuntzego, Władysława Pociechy, Ludwika Strojka i Kazimierza Witkiewicza, zawiera następujące artykuły: Józef Piłsudski: Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim (wyjątki z cz. I Bibuła); Kazimierz Czachowski: Pisma Józefa Piłsudskiego; Adam Dobrodzicki: Z notatek (Wspomnienia); Stanisław Konopka: Józef Piłsudski wśród książek (Szkice); Władysław Pobóg Malinowski: Nieznane wystąpienia publiczne Józefa Piłsudskiego; Helena Orsza-Radlińska: Józef Piłsudski jako prelegent Uniwersytetu Ludowego; Kazimierz Rożnowski: Wspomnienia z tajnych drukarń Robotnika w Wilnie i Łodzi; Leon Wasilewski: Józef Piłsudski w drukarni i redakcji (studjum); Stanisław Giza: Zestawienie bibljograficzne prac Józefa Piłsudskiego.

Artykuły powyższe opracowane m. in. przez najbliższych współpracowników Marszałka bądź też opierające się na ustnych informacjach udzielonych przez panią Marszałkową Piłsudską, przedstawiają nieznany szerszemu ogółowi stosunek Marszałka do książki, doniosłą rolę jaką odegrał w prasie i literaturze niepodległościowej oraz Jego charakterystykę jako znakomitego pisarza współczesnej Polski. Sumienne zestawienie bibljograficzne prac Marszałka stanowić będzie podstawowy materjał do badań nad Jego literacką twórczością. Wartość księgi, obejmującej 20 arkuszy druku in 4-o i ozdobionej 18 ilustracjami podnosi niezwykle staranna szata zewnętrzna (kolorowy druk), która jest dziełem Drukarni Narodowej i artysty grafika p. Zygmunta Kinastowskiego.

Uroczystości żałobne w całym kraju

POŚWIĘCENIE MUZEUM IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WIELUNIU

Pierwszą bolesną rocznicę zgonu Marszałka Ziemia Wieluńska uczciła olbrzymią manifestacją żałobną, w której wzięło udział zgórą 10.000 ludzi. W szeregach organizacyj społecznych przybyło z całego powiatu około 4.000 osób.

Po uroczystem nabożeństwie żałobnem w starej kolegjacie wieluńskiej rozpoczęła się przy żałobnym warkocie werbli rewja oddziałów półwojskowych i organizacyj społecznych, trwająca pół godziny. W momencie składania Serca Wielkiego Wodza do mauzoleum odezwały się syreny, cały ruch uliczny ustał, przechodnie odkryli głowy.

W ramach uroczystości nastąpiło poświęcenie i otwarcie pięknego i okazałego Muzeum Ziemi Wieluńskiej Polskiej Macierzy Szkolnej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. dyr. Banasiński, w obecności przedstawicieli władz ze starostą mgr. T. Niżankowskim naczele, delegacji organizacyj społecznych i przybyłych gości: dyr. P. M. Szk., p. Józefa Stemlera, prof. prehistorji Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Józefa Kostrzewskiego, prehistoryka p. Jana Żurka i innych.

Okazały ten gmach, którego przebudowa z b. cerkwi prawosławnej kosztowała ok. 30.000 zł., mieści kilka tysięcy cennych eksponatów, ze specjalnie rozbudowanemi szeroko działami prehistorycznemi, sztuki ludowej, przyrodniczym, historycznym, oraz tworzącym się działem pamiątek po Wielkim Marszałku. Nad wejściem do gmachu widnieje głęboki w swej treści napis łaciński: „Hic vivunt mortui muti loquntur".

Po dokonanem otwarciu, masy ludzi zwiedzały nowy przybytek kultury.

W godzinach wieczorowych odbyła się akademja żałobna, w której wzięło udział zgórą 700 osób.

W związku z poświęceniem muzeum należy zaznaczyć, że Ziemia Wieluńska od kilku lat w każdym z uroczystych dni obchodów państwowych wnosi do swego życia zbiorowego nowe trwałe wartości materjalne. Tak powstało wspólnym wysiłkiem władz i społeczeństwa muzeum, kolonja robotnicza, przedszkole dla biednych dzieci i in.

RADOM W ROCZNICĘ ZGONU

Pierwszą rocznicę zgonu Marszałka obchodził Radom w nastroju wielkiego skupienia.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się w poniedziałek wieczorem pochodem żałobnym, który przy warkocie werbli przeszedł ulicami miasta. W godzinach wieczornych Radom przybrał żałobny wygląd. Gmachy państwowe i domy prywatne udekorowane zostały barwami żałobnemi.

We wtorek 12 maja odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele garnizonowym z udziałem przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz organizacyj niepodległościowych i społecznych.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych. Na trybunie ustawionej pośrodku placu 3 Maja zajęli miejsca starosta Jerzy de Tramecourt i dowódca garnizonu radomskiego, płk. Zajączkowski. Obok ustawiły się delegacje ze sztandarami. Przy głuchym warkocie werbli przemaszerowały oddziały wojskowe, hufce przysposobienia wojskowego, Związek Legjonistów, Peowiacy, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Strzelecki, K. P. W. i harcerze. Podczas defilady nad placem krążyła eskadra samolotów.

O godzinie 13-ej odezwały się syreny fabryczne oraz dzwony kościelne. Nastąpiła chwila ciszy. Wszystko zastygło w bezruchu.

W godzinach popołudniowych i wieczornych odbyło się kilka akademij żałobnych. W teatrze „Rozmaitości" odbyła się uroczysta akademja żałobna, na którą przybyli przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa. Na akademjach odczytywano wyjątki z pism Marszałka.

O godzinie 20.45, jako w godzinę zgonu Marszałka rozkołysały się znów dzwony kościelne. W zupełnej ciszy zamarło miasto, oddając hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

KIELCE W HOŁDZIE

Kielce już wprzeddzień rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego przyjęły wygląd skupiony i poważny. Na wszystkich gmachach państwowych i prywatnych wywieszono flagi narodowe, na znak żałoby opuszczone do połowy masztu. W przybranych kirem witrynach sklepowych i w oknach mieszkań prywatnych wystawiono portrety Zmarłego Wodza Narodu.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się w rocznicę śmierci o godz. 7 rano werblem żałobnym. Na pl. Wolności zebrały się organizacje społeczne i w takt głuchego warkotu werbli przemaszerowały głównemi ulicami miasta. O godz. 11 na pl. Wolności zostało odprawione przez biskupa uroczyste nabożeństwo żałobne. Środek pl. Wolności wypełnili przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą kieleckim, dr. Dziadoszem i płk. dypl. Dojan-Surówką naczele, wojsko, szkoły średnie i powszechne, harcerstwo, Strzelec i inne organizacje społeczne. Brzegi placu i przyległe ulice zaległy tysiączne tłumy.

W południe, o godz. 13 bicie dzwonów i przeciągły gwizd syren fabrycznych obwieściły miastu, że w tej chwili w Wilnie Serce Syna spoczęło u stóp Matki. Na ten sygnał ruch na ulicach i placach zamarł całkowicie i miasto przez kilka minut trwało w kontemplacji. Wieczorem w szkołach i organizacjach społecznych odbyły się uroczyste akademje, poświęcone pamięci Zmarłego Wodza.

W BRZEŚCIU

Piękna pogoda sprzyjała uroczystościom żałobnym, zorganizowanym przez Brześć w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka. Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych, które okryto kirem, a wystawy sklepowe ustąpiły miejsca dekoracjom żałobnym. Od samego rana zaczął zapełniać się plac na lotnisku „Adamków", gdzie odbyły się uroczystości. Punktualnie o godz. 10 odprawiono mszę polową przy udziale licznie zebranych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz tysiącznych tłumów publiczności.

Po nabożeństwie dowódca Okręgu Korpusu gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie wicewojewody Radwańskiego przyjął defiladę oddziałów wojskowych garnizonu brzeskiego i organizacyj społecznych. O tej samej godzinie odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 13 na zna syren miasto zamarło oddając w c szy i skupieniu hołd cieniom zg słego Wodza Narodu. Młodzież szkołach przy zainstalowanych gło nikach słuchała transmisji z urocz stości wileńskich. Popołudniu sali Ośrodka W. F. i P. W. odbył się akademja żałobna, na której o czytano wyjątki z pism Marszałk Piłsudskiego.

W godzinę śmierci Marszałka 20 m. 45 przez dowództwo miejsc wej żandarmerji została pobran ziemia na kopiec z mogiły kp Steckiewicza, który w lutym 1919 zginął podczas walk o oswobodzeni Brześcia z okupacji niemieckiej.

Akademje żałobne w Warszawie

W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się w Warszawie przeszło 40 akademij żałobnych, w czasie których odczytano wyjątki z pism Marszałka.

Akademje żałobne urządziły: Zarząd Miejski, Rada Miejska, Komisja Rewizyjna i pracownicy miejscy — w Teatrze Wielkim. Rzemiosło Chrześcijańskie — w Sali Wielkiej Ratusza. Rzemiosło Żydowskie — w Teatrze Nowości, Bielańska 5; Międzymłodzieżowy Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego (akademicy) — w Teatrze Narodowym. Unja Zw. Pracowników Umysłowych — w Teatrze Polskim. Okręgowy Urząd W. F. i P. W. — Stadjon Wojska Polskiego, ul. Myśliwiecka. Unja Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny — w Teatrze Małym. P. P. S. — dawna Frakcja Rewolucyjna — Kinoteatr Colosseum. Warszawska Rada Zawodowa ZZZ.—Wielka Rewja — Karowa 2. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zaw. — Kinoteatr Corso, Śniadeckich oraz Kredytowa 14. Stow. Urzędników Państwowych — Klub Urzędników Państwowych Nowy Świat Nr. 67. Zw. Strzelecki — Kinoteatr Miejski. Rodzina Wojskowa — Teatr Mały. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Filharmonja. Stoleczny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych — Kinoteatr Roma, ul. Nowogrodzka. Zrzeszenie Pracowników Banków Państwowych—Kinoteatr Bałtyk, ul. Chmielna 9. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — Teatr Nowy. Rodzina Policyjna —we własnym lokalu. Krochmalna 56. Rodzina Kolejowa — we własnych lokalach. Pocztowe Przysp. Wojskowe — we własnym lokalu Urzędu Telekomunikacyjnego i ewent. w kinie Miejskim. Rodzina Kolejowa — we własnych lokalach. Pocztowe Przysp. Wojskowe — we własnym lokalu Urzędu Telekomunikacyjnego i ewent. w kinie Miejskim. Rodzina Zerwistów — Akademje w poszczególnych Kołach. Fundusz Pracy — Kinoteatr Rialto. Handel — W projekcie kino Lotos, sala Muzeum Przemysłu i Handlu. Koło Przyjaciół Mokotowa — Kino Ton. Koło Przyjaciół Ochoty — Kino As. Koło Przyjaciół Woli — Sala Szkoły przy ul. Bema 76. Dyrekcja Tramwajów Miejskich Sala gimnazjum (sala koncertowa Dyrekcji Tramwajów). Koło Przyjaciół Żoliborza — Kino Świat. Koło Przyjaciół Grochowa — Sala szkoły powszechnej przy ul. Kordeckiego 54. Koło Przyjaciół Pragi — Kinoteatr Praga. Sekcja Powiślan przy Kole Przyjaciół Śródmieścia — Zagórna 9 — sala szkoły powszechnej. Koło Miłośników Targówka — sala szkoły powszechnej, ul. Św. Wincentego 80. Towarzystwo Przyjaciół Pelcowizny— sala szkoły powszechnej, ul. Modlińska Nr. 21. Koło Przyjaciół Czerniakowa— sala szkoły powszechnej, ul. Czerniaska Nr. 128. Koło Przyjaciół Nowego Bródna — Kino Warsztatów Kolejowych. Młodzież Szkolna — w lokalach szkolnych. Osiedle Opieka „Nasz Dom" Sokół I — Saska Kępa. Ogólny Zw. Podoficerów Rezerwy — Zamojskiego 20 na Pradze.

Po ukończeniu Akademji uczestnicy udali się pochodem z płonącemi pochodniami do Belwederu.



Warszawa w wieczór żałobny

W godzinę zgonu w Belwederze

Nad pałacem Belwederskim powiewa czarna, żałobna flaga. Zmierzcha. Znów chmury pokrywają niebo, kłębią się, przewalają, zachodzą na siebie, potem rozpędzone wiatrem odsłaniają jaśniejsze plamy na kopule nieba. Im mroczniej, tem niższe wydaje się niebo wchłaniające jakby czerń z żałobnej flagi Belwederu. Okno na pierwszem piętrze jarzy się światłem żyrandola. Słabo rozświetla mroki dziedzińca, tak słabo, że ledwo rozróżnić można mundury żołnierzy.

Jest prawie ciemno. Stoją jak wrośnięci w ziemię spieszeni szwoleżerowie, graniczący dwoma dwuszeregami zwartą masę wojska, które w godzinę zgonu przybyło do siedziby Wodza, by przeżyć poraz drugi najtragiczniejszą chwilę — chwilę Jego zgonu.

Ta chwila dzisiejsza jest długa, odmierzona na sekundy, minuty, chwila straszna oczekiwaniem tego, co się już raz stało nieodwołalnie, a drugi raz nastaje.

Marszałek umiera. Teraz już wiadomo z pewnością, że z wybiciem godziny 8-ej min. 44 serce Wodza bić przestanie. Następuje jakby cofnięcie biegu życia o rok cały. Teraz jest godzina 7.30. Rok temu nikt jeszcze z wyjątkiem kilku ludzi nie wiedział o agonji Marszałka, o zbliżającym się nieuchronnie zgonie. Teraz wszyscy czekają z biciem serc, wstrzymanym oddechem tej właśnie chwili.

Jak grzmot w ciszę śmiertelną plac zalegającą wpada ostry głos komendy. Zapłonął znicz przed gankiem Belwederu. Szable szwoleżerów wyskakują z pochew. Wojsko podrywa się z miejsca.

Ogień syczy, bucha płomieniem, to znów jakby chciał zagasnąć. Fantastyczne cienie tańczą na białych murach pałacu, po twarzach zastygłych nieruchomo z wyrazem najcięższej żałości. To płomień życia Marszałka.

Lecą iskry na wszystkie strony, spadają i u stóp Belwederu, gasną. Gdzieś z ciemni padają słowa, zdania. To są słowa Marszałka. W rok po śmierci Wodza w rocznicę zgonu zwraca się do wojska słowami zapisanemi w księgach; uczy, wskazuje, gdzie leży przyszłość i potęga Polski. Słów tych słuchając, w milczeniu wpatruje się wojsko w znicz płonący. Przy jednych słowach słup ognia strzela w górę wielkim płomieniem, przy innych chwieje się znów, za chwilę kurczy się, przymiera.

Słowa wciąż padają mocne, proste, jasne, przekonywujące.

Marszałek mówi.

Nagle cisza. Tylko łopot czarnej chorągwi słychać i syk ognia coraz to dotkliwszy. W ten syk wpada pierwsze ciche uderzenie, zupełnie jak uderzenie serca. Straszna chwila nadchodzi. Znów cisza, znów werbel kilka razy uderza pośpiesznie. Tylko minuty dzielą od chwili zgonu Wodza. Raz silniej raz mocniej uderza werbel. To ostatnie uderzenia serca Marszałka. Życie walczy z nadchodzącą śmiercią. Coraz to wolniej, coraz wolniej i znów parę uderzeń. Niebo nabiera barwy granatu, zbliża się chmurami ku ziemi. Ogień wystrzela wielkim płomieniem i raptownie przygasa. Ostatnie uderzenie werbla. Godzina 8 min. 44. W próżnię zupełnej ciszy wpadają głosy dzwonów. Serce Marszałka bić przestało.

Po uroczystych akademjach pielgrzymki do Belwederu

Niebo, stężałe w ołów, wisi nisko. Latarnie, splecione w gamę różnokolorowych strumieni z elektrycznym wodospadem świateł, odpływają w powietrzu. Wieczór. Gaśnie zieleń drzew. Skończyły się akademje w 39 punktach miasta ku czci Wodza. Wszystkiemi ulicami do bram Belwederu ciągną tłumy ludzi. Na placu Marszałka Piłsudskiego krwawy blask płonących zniczy opada na mogiłę Nieznanego Żołnierza. Ciągle z minuty na minutę nowe twarze, nowe gromady idą w stronę tych zniczy. To jest dzień przypomnień, dzień pamięci o poległych, dzień bratania się ze śmiercią i czerpania z jej tajemniczych głębin ożywczych sił dla życia. Czy przez myśl o zmarłych rodzi się wielkość czasu i ludzi? Czy niezniszczalna treść epoki poprzez śmierć musi się budować?

Oto szereg za szeregiem pochylonych głów, oto las sztandarów, opasanych wstęgami krępy. Tłum przechodzi ulicami miasta w milczeniu, ale cisza ta wymowniejsza jest, niż słowa. Wydaje się jakby nagle znów ostry ból i rozpacz rozdzierał ich serca, jakby powstał w całej swej majestatycznej grozie niezapomniany 12 maj 1935 r.

Straszliwa jest cisza wieczorna. Na placu Jego imienia wśród piętrzących się gór mroków, zakrwawiły niespodzianie ciemność czerwone sztandary Z. Z. Z. Po żmudnym dniu, oddanym chwale Wodza i chwale Rzeczypospolitej, robotnicy — świat pracy idzie do Białego Domu, tam, gdzie lata ostatnie spędził On. Idzie tą samą drogą: Królewską, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi młodzież robotnicza O. M. P-u, harcerze, organizacje przysposobienia wojskowego i płynie za nimi fala bezimiennych, niezorganizowanych, żyjących jedną wielką tęsknotą i przeszytych jednym bólem.

Ze wszystkich ulic z rozmaitych dzielnic stolicy dążą do Belwederu spojrzeć w jaśniejące okno, napoić oczy widokiem tego jedynego w Polsce domu.

Ale pod kolumnami czerń. W tragicznej niemocy pochylają się głowy.

A fala ludzka wciąż rośnie, bezsilna, złamana przypomnieniem minionej majowej wiosny.

Wiązanka róż w celi X-go pawilonu

W dniu złożenia serca Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego na cmentarzu w Wilnie dn. 12 maja r. b. członkowie Komitetu Propagandy Czynu Polskiego udali się o godz. 13,30 do X-go pawilonu w Cytadeli do celi Marszałka J. Piłsudskiego, w której został osadzony dnia 19 marca 1900 roku. W celi oddano hołd pamięci Wielkiego Obywatela i Odnowiciela R. P.

Po złożeniu wiązanki czerwonych róż w celi Komendanta, obecni uczcili pamięć Jego jednominutowem milczeniem.

WARSZAWA, 15 MAJA 1936 R., PIĄTEK

URJER PORANNY

PO UROCZYSTOŚCIACH ŻAŁOBNYCH NA ROSSIE

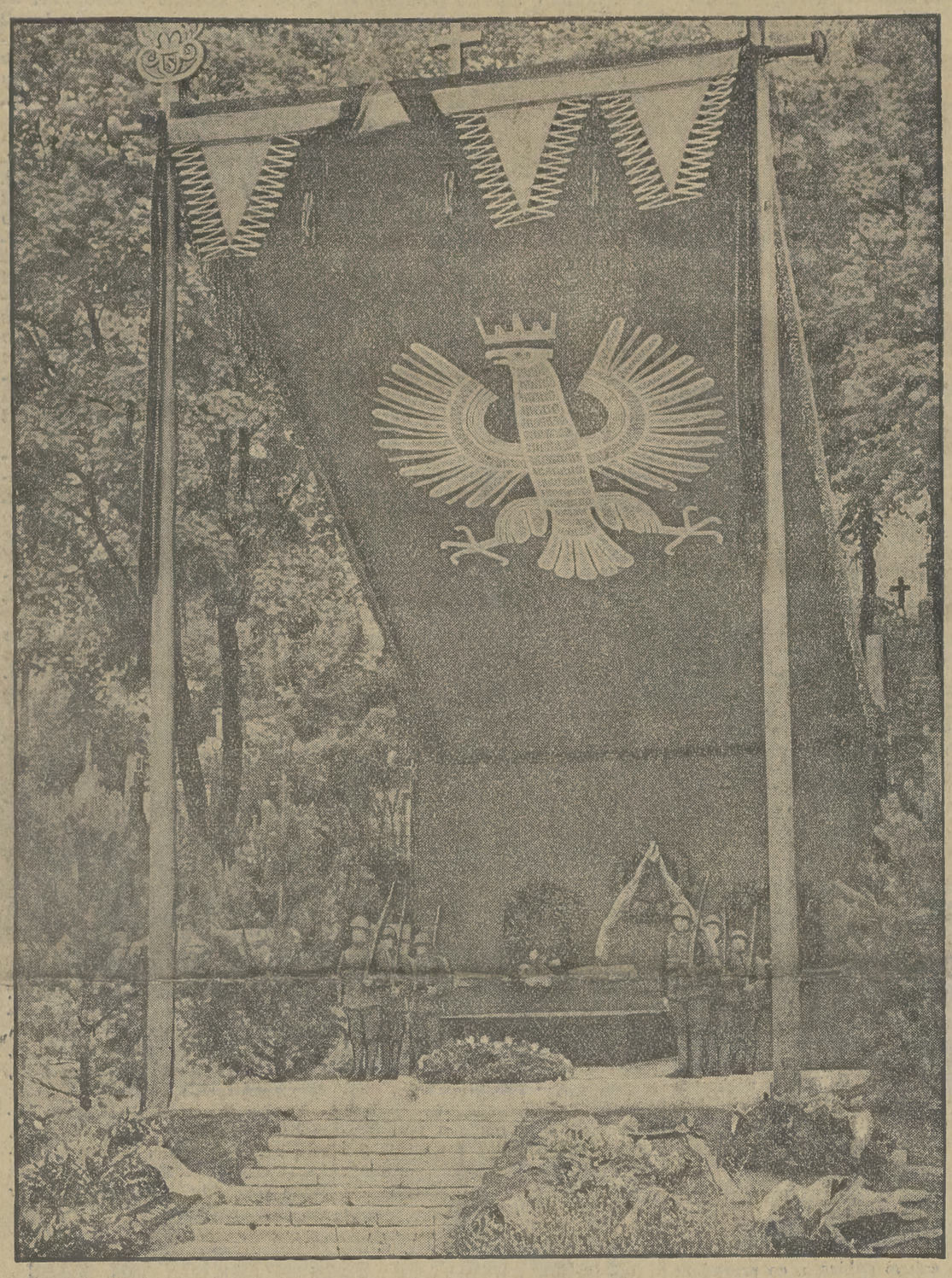

Warta honorowa przed mauzoleum na Rossie, gdzie spoczęło Serce Wodza Narodu i prochy Jego Matki.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W KRAKOWIE



Obchód rocznicy zgonu Wielkiego Marszałka w Krakowie. Na zdjęciu — strzelcy podhalańscy w defiladzie przed katedrą Wawelską.

Sądownictwo i adwokatura w żałobną rocznicę

W godzinę zgonu Wielkiego Marszałka sądownictwo i adwokatura stolicy zgromadziła się w gmachu Resursy Obywatelskiej, aby pod przewodnictwem honorowem ministra sprawiedliwości, Czesława Michałowskiego, na żałobnej akademji uczcić pamięć Wielkiego Twórcy Niepodległości.

Obszerna sala Resursy wypełniła się szczelnie. Gdy zgasły okryte kirem żyrandole, a zabłysły reflektory, rzucające snop światła na spiżową postać Wielkiego Marszałka, oczy i myśli zgromadzonych skupiły się na ukochanem przez wszystkich obliczu.

Po chwilowej ciszy głos zabrał prokurator Kazimierz Rudnicki, który w swem przepięknem i głęboko przemyślanem przemówieniu zobrazował niezgłębione zasoby ducha i umysłu Wielkiego Człowieka, któremi pragnął przepoić psychikę swego narodu.

Nastrój głębokiego skupienia zgromadzonych spotęgowała recytacja fragmentów pism i mów Marszałka. Recytacja ta wysokiej miary artystycznej, wykonana przez Gustawa Buszyńskiego, artystę teatrów T. K. K. T., z przejęciem się i właściwem odczuciem, a dostosowana do powagi chwili, sprawiła, że Duch Wielkiego Wskrzesiciela Polski — zdawało się — wstąpił w spiż posągu, że słychać Jego słowa, że On uczy nas, jak mamy żyć, jak pracować, jak sądzić...

Po uroczystości delegacja udała się do Belwederu, gdzie złożyła wieniec z czerwonych róż w imieniu zrzeszeń sądowniczych, organizujących akademję.

Do pogłębienia poważnego charakteru uroczystości przyczyniła się w znakomitym stopniu artystycznie pomyślana i udatnie dostosowana dekoracja sali, zaprojektowana przez mecenasową Tereszczenkową.

Akademja ku czci Marszałka zorganizowana przez samopomoc społeczną kobiet

W dniu 12 maja w godzinach popołudniowych odbyła się w Teatrze Żołnierza Polskiego na Pradze uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowana staraniem stowarzyszenia Samopomocy Społecznej K[illegible].

Wypełniona po brzegi widownia w ciszy i skupieniu przysłuchiwała się przepięknie zorganizowanej akademji. Nastrój dodała absolutna ciemność na sali, z oświetlonem tylko silnie popiersiem Marszałka, ustawionem na scenie, udekorowanej zielenią. Program akademji wypełniło odczytanie wyjątków z pism Marszałka przez p.p. Jadwigę Dąbrowską i Artura Kwiatkowskiego, a uzupełnieniem była część muzyczna. Wypełnił ją zespół kameralny p. Niny Mańskiej, oraz chór który pod kierunkiem p. Mańskiej odśpiewał wiele pieśni żałobnych, kończąc Marszem I Brygady.

Sala i widownia Teatru były pięknie udekorowane przez p. Zygmunta Narkiewicza.

Kopiec Marszałka pod Siedlcami

W miejscowości Majówka, gmina Przesmyki pow. siedleckiego przystąpiono do budowy kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wysokość kopca według planu wynosić będzie 12 metrów. Na wierzchołku kopca zostanie umieszczony kamień - głaz narzutowy z odpowiednim napisem.

Ludność okolicznych wiosek energicznie przystąpiła do wznoszenia kopca, wywożąc w ciągu ostatnich dwóch dni ponad 2500 fur ziemi. Kopiec wznosi się już na wysokości 2-ch metrów. Do całkowitego jego wykończenia jest przewidywane wywiezienie około 10.000 fur ziemi. Uroczystość poświęcenia kopca przewidziana jest na 6 sierpnia r. b.

Dnia 12 b. m. odbyło się zebranie komitetu gminnego sypania kopca pod przewodnictwem starosty siedleckiego, na którem omówiono szczegóły budowy kopca. W skład komitetu weszli przedstawiciele okolicznych miejscowości.

Sroda 13 Maja 1936 r.

NAPRZÓD

W rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Dzisiaj odbędą się w całej Polsce obchody żałobne w pierwszą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego. Miejscem naczelnem tych uroczystości będzie Wilno, dokąd udał się p. Prezydent Rzeczypospolitej. Do Wilna przybyli też przedstawiciele Rządu, generalny inspektor sił zbrojnych Rzeczypospolitej Rydz - Śmigły oraz przedstawiciele szeregu innych władz państwowych.

***

Rok temu pisaliśmy wobec otwartej jeszcze mogiły Piłsudskiego:

„Odszedł człowiek, który odegrał rolę ogromną w dziejach Polski. Karta naszej historji, na której zapisane są zgłoski jego nazwiska, pozostanie nazawsze kartą *wielkich zdarzeń*, wielkich przełomów i wielkich dramatów. Dziś ta karta jest już zamknięta. Otwiera się karta nowa".

Pisaliśmy dalej:

„...Śmierć Piłsudskiego jest z natury rzeczy wydarzeniem wagi niezwykłej..."

Istotnie, zaszły w życiu polskiem **duże zmiany**, związane bezpośrednio czy pośrednio z tą śmiercią. Gabinet p. Sławka potrafił zareagować wtedy na tę śmierć w jeden tylko — **polityczne** — sposób: forsowano na gwałt nową ordynację wyborczą, forsowano w pośpiechu, zanim jeszcze uroczystości pogrzebowe dobiegły końca. To było takie... dziwaczne i **tego w Polsce nie zapomniano.**

***

Dzisiaj, po roku, odnosząc się z pełnym szacunkiem do uczuć tych, dla których stosunek do Piłsudskiego nie był kwestją przemijającej konjunktury politycznej, musimy powiedzieć z całą powagą: postępowanie nadal tak, **jakgdyby nic się nie zmieniło,** jest bardzo ciężką krzywdą, **wyrządzaną Polsce.**

Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wydanie A. B. C. D. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY: Redakcja . . . 101-90, Administracja . 133-44.
Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
	z odnoszeniem	bez odnoszenia		
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.

Rok XLIII. Kraków, środa, dnia 13 maja 1936 r. Nr. 131.

Uroczystości żałobne

w pierwszą rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego

Wilno, 12. 5. (PAT.) Dziś w żałobnym dniu złożenia urny z sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami jego matki w mauzoleum na Rossie — **Wilno przybrało niezwykle poważny i uroczysty wygląd.**

Już przed godziną 8-ą wzdłuż ulic, któremi przechodził kondukt żałobny, stanęły podwójne kordony, złożone z wojska, organizacyj mundurowych ze sztandarami, a dalej delegacje organizacyj i stowarzyszeń. O godz. 8.05 przybyła **p. marszałkowa A. Piłsudska z córkami.** W kilka minut później przybył samochodem Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybyli p. premjer Kościałkowski, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz Śmigły, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

Uroczystą Mszę św. żałobną celebrował **Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.** Równocześnie z nabożeństwem w kościele św. Teresy odprawione zostały Msze św. żałobne **we wszystkich kościołach wileńskich oraz nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.**

Po Mszy św. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski oraz ks. biskup polowy Gawlina odprawili egzekwje żałobne. Po zakończeniu modłów **nastąpił uroczysty moment wyniesienia z kościoła urny.**

z sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami jego matki

Przy odgłosie werbli oraz dźwiękach dzwonów kościelnych orszak żałobny skierował się na ulicę Ostrobramską, gdzie trumnę z prochami matki złożono na lawecie armatniej. O godz. 9.30 ulicami miasta **ruszył olbrzymi kondukt,**

Za trumną z prochami matki Marszałka, postępowały córki Marszałka, dalej kroczyła rodzina najbliższa Marszałka. Za rodziną postępował P. Prezydent Rzplitej.

Po przejściu głównej części konduktu z ulic, któremi kierował się kondukt, **przyłączyły się do pochodu delegacje instytucyj i organizacyj z całej Polski.** W chwili gdy kondukt żałobny przechodził obok kościołów i cerkwi **rozlegały się dźwięki dzwonów.** Gdy pochód zbliżał się do pl. Katedralnego, sygnaliści na wieży katedralnej odegrali hejnał wileński. V

Czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie już około godz. 10.20. Przed mauzoleum przemaszerowały wszystkie oddziały wojskowe P. Marszałkowa z córkami weszły do mauzoleum. Lektykę ponieśli do grobowca delegaci ziemi wileńskiej, a tuż za nią generałowie ponieśli na barkach trumnę z prochami matki. Po krótkich modłach, odprawionych przez ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego i ks. Biskupa Gawlinę

złożono trumnę w krypcie mauzoleum.

Następnie p. Marszałkowa zdjęła z lektyki urnę z sercem Marszałka, którą podała stojącej w głębi krypty córce. **Urna została złożona u stóp trumny z prochami matki Marszałka.**

Po chwili w głębi krypty zasunięto wejście do grobowca olbrzymią płytą granitową. Rozległ się huk 101 wystrzałów z dział, ustawionych na Górze Zamkowej. Orkiestra odegrała hymn państwowy, sztandary pochyliły się.

Z tą chwilą nastąpiło głębokie milczenie i ustał wszelki ruch. Jednocześnie dzwony w kościołach miasta oraz sygnały radjowe w całym kraju zapowiedziały trzyminutowe milczenie i powstrzymanie się od pracy w całej Polsce. Orkiestra odegrała następnie Pierwszą Brygadę. Do mikrofonu zbliżył się Prezydent Rzplitej i **wygłosił dłuższe przemówienie.** Na zakończenie uroczystości wartę przy grobowcu zaciągnęli żołnierze. Uczestnicy manifestacji żałobnej zwiedzali jeszcze dłuższy czas mauzoleum.

Uroczystości żałobne w Warszawie.

Warszawa, 12. 5. W dniu dzisiejszym w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego na wszystkich gmachach państwowych i domach prywatnych **powiewały żałobne flagi.** Od godz. wpół do 8-ej rano zostały odprawione nabożeństwa żałobne w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań. Dla wojska odprawione zostały nabożeństwa w Kościele Garnizonowym. O godzinie 9-tej rano została odprawiona polowa Msza żałobna na Polu Mokotowskiem.

Mszę żałobną odprawił kanclerz polowej kurji biskupiej **ks. Mauersberger,** który wygłosił również kazanie. Po nabożeństwie odbyła się defilada.

51 POCIĄGÓW POPULARNYCH DO WILNA.

Warszawa, 12. 5. (Telef.). Władze wileńskie zezwoliły członkom rodziny Piłsudskich na Litwie hr. Tyszkiewiczowi i ziemianinowi Butlerowi na przekroczenie granicy i udania się do Wilna.

Z różnych stron kraju ma być skierowanych do Wilna 51 pociągów popularnych w celu umożliwienia złożenia hołdu sercu marsz. Piłsudskiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12. 5. (Telef.) Notowania dewizowe: Holandja 359.70, Berlin 213.45, Bruksela 90.10, Kopenhaga 118, Londyn 26.40, Nowy Jork 5.31, Oslo 132.50, Paryż 35.01, Praga 22.04, Sztokholm 132.50, Paryż 35.01, Praga 22.04, Sztokholm 135.95, Zurych 171.95.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 64.00, 3 proc. inwestycyjna pierwszej i drugiej emisji 65.75, premjowa dolarowa 48.50, 6 proc. dolarowa 80, 4 i pół proc. ziemskie 43.50.

Akcje: Bank Polski 104, Cukier 28.50, Węgiel 15, Lilpop 11, Modrzejów 5.75, Ostrowiec 35, Starachowice 35, Haberbusch 47.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj nieco słabsza. Dillonowska 95.50, Śląska 74, m. Warszawy 72.50, premjowa budowlana 26, inwestycyjna 52.10.

„GŁOS NARODU" z dn. 13-go maja 1936.

Żałobne uroczystości w Krakowie.

Krakowskie uroczystości żałobne w pierwszą rocznicę zgonu marsz. J. Piłsudskiego rozpoczęły się o godz. 10-ej Mszą św. polową na Błoniach, odprawioną przez **ks. Zapałę,** dziekana polow. WP. U stóp ołtarza zajęli miejsce przedstawiciel P. Prezydenta R. P. wiceprem jer **Kwiatkowski,** reprezentant gen. inspektora sił zbrojnych **gen. Sławoj-Składkowski,** pod sekr. stanu w Prezyd. R. M. **dr. Grzybowski,** wicemin. skarbu **p. Grodyński,** dyr. depart. **Rakowski,** przedstawiciele miejscowych władz z wojew. **Gnoińskim,** przedstawiciele szkół wyższych itd. Obok ołtarza stanęły **poczty sztandarowe oddziałów wojskowych z terenu DOK V,** pozatem przy ołtarzu zajęli miejsca: korpus oficerski i podoficerski, Zw. Legjonistów, przedstawiciele Federacji Zw. Obr. Ojczyzny, P. O. W., Bractwa Kurkowego, Kongregacji Kupieckiej. **Ogromną część Błoń zajęły oddziały wojskowe,** oddziały P. W., różnych organizacyj, młodzieży szkolnej oraz publiczność. Po nabożeństwie ruszył Al. 3-go Maja, ul. Piłsudskiego, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel **olbrzymi pochód.** Punktualnie o godz. 13-ej na dany syrenami znak **nastąpiło w całym Krakowie trzechminutowe milczenie.** Zatrzymał się cały pochód, podążający na Wawel, wstrzymano ruch, w mieście przechodnie stanęli z odkrytemi głowami. Po tej manifestacji żałobnej pochód ruszył w dalszym ciągu. Szła więc młodzież szkolna, poczty sztandarowe wojska, oddziały wszystkich rodzaji broni, przysposobienie wojskowe, organizacje rezerwistów, Związku Legjonistów, Ligi Morskiej i Kolonjalnej itd. — W pochodzie niesiono m. in. **wieniec od rządu,** za którym postępował wicepremjer Kwiatkowski w otoczeniu wicemin. Grzybowskiego i Grodyńskiego, dalej reprezentant gener. inspektora sił zbrojnych gen. Składkowski, delegacja miejscowych władz **z wieńcem od wojewody,** wieniec od **miasta Krakowa** itd. Przemarsz pochodu trwał **około dwóch godzin.** Na Wawelu, delegacje składały wieńce w krypcie, **u trumny śp. marsz. Piłsudskiego.**

Radjo śląskie

WTOREK, 12.V.

7.15 Werble. 7.18 Dziennik poranny. 7.45 Transmisja z Wilna. — Przeniesienie Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prochów Jego Matki ś. p. Marji z Billewiczów Piłsudskiej do Mauzoleum na cmentarzu Rossa. 13.15 Dziennik południowy. 17.30 Koncert 17.45 Krótkie reportaże informacyjne ze wszystkich Rozgł. P. R. 18.20 Recital organowy. 19.0.0 Odtworzenie fragmentów pogrzebu w Wilnie. 19.45 Pieśni żałobne w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego. W przerwie o godz. 20.05 „Wolność tragiczna" — Kazimierza Wierzyńskiego — w recytacji Stefana Jaracza. 21.15 Ostatnie werble — poemat symfoniczny. 21.40 Dziennik wieczorny. 22.55 Chopin Orefice: Marsz żałobny — orkiestra i chór. 23.20 — 23.23 Werble.

DZIŚ 16 STRON
NR. 130 BC
ROCZNIK 88-my

WARSZAWA. Redakcja Administracja, ulica Szpitalna 12. Telefony Redakcji: ogólny 6-30-54, Redaktor Naczelny 2.77-88, Sekretarz redakcji, redakcja nocna 6.43-33, Telefony Administracji:: ogólny 6.49-04, Dyrektor 272-22, Dział ogłoszeń 4.84-86, Red. Naczelny przyjmuje od godz. 18 do 19 Sekretarz Redakcji od 15 do 17. Rękopisów nie zwraca się.

CZAS

ROK ZAŁOŻENIA 1848

CENA EGZ. 20 GR.

WTOREK
12 MAJA 1936

KRAKÓW Redakcja i Administr. ul. Sławkowska 32, tel. 100-50.
LWÓW Red. i Adm. pl. Marjacki 8, tel. 251-72
KATOWICE ul. Kościuszki 45 m. 3 tel. 310-07
ŁÓDŹ Red. i Adm. Piotrkowska 62 tel. 212-95
GDYNIA, Red. i Adm. Skwer Kościuszki 10 m 19 tel. 36-13.

12.V 1935

12.V 1936



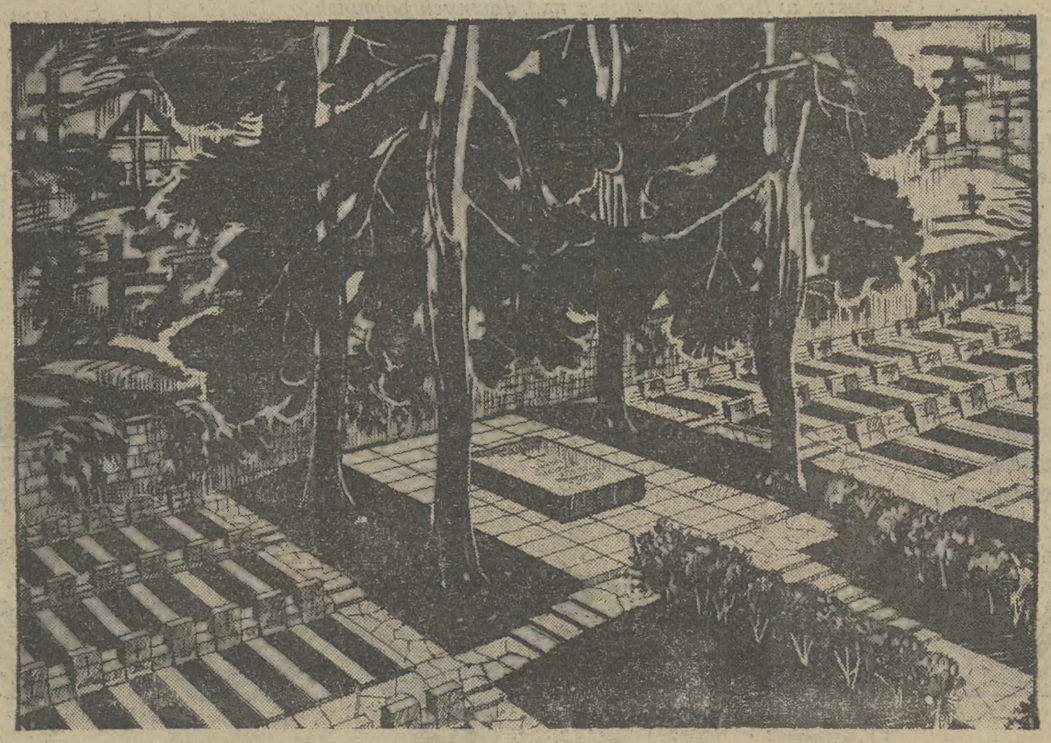

12.V 1935 — 12.V 1936

Bolesna rocznica

Ani z soli, ani z roli
Ale z tego co mnie boli urosłem

BOLESNĄ rocznicę obchodzi dziś Polska. Rok właśnie upłynął od dnia śmierci człowieka, który w odrodzeniu naszej niepodległości odegrał rolę decydującą, który przez czas swoich rządów prowadził Polskę do wielkości i potęgi, ale niestety zadania swego nie ukończył, powalony na łoże śmierci przez zdradliwą i nieuleczalną chorobę. Piłsudski należy już do historji, ale perspektywa jego życia jest jeszcze zbyt krótka, aby wydawać sąd ostateczny; dokona tego przyszłe pokolenie; my, którzyśmy zliska oglądali Jego działalność jako Budowniczego nowej Polski, możemy tylko z podziwem rozważać wielkość Jego zamysłów, przenikliwość Jego sądów, Jego płomienną miłość Ojczyzny, i — możemy tylko boleć nad przedwczesnem odejściem tego, w którym nasz naród położył wszystkie swoje nadzieje. Nie będziemy się zatem silić na charakterystykę tej niepospolitej, ale jakże złożonej postaci. Stwierdzamy tylko niektóre jej rysy.

Całe życie Piłsudskiego było poświęcone jednej sprawie: wywalczenia niepodległości Polski, — poświęcił się jej od młodości i ani na jeden moment nie zwątpił, że dzieła tego dokona. Wśród ogólnej powodzi, Jego nieustraszonego niosły zwaliska, — jak mówi rzymski poeta, w szkole i w domu rodzinnym, na zebraniach konspiracyjnych, w kazamatach rosyjskich i na polach lodowych Syberji, wśród swoich i na wygnaniu, jedna myśl widnieje przed Nim, jak płomienny drogowskaz, przepala Jego serce i przenika Jego umysł, myśl o niepodległości. Niewola Polski, to Jego bólów ból; Jej oswobodzenie, to Jego niczem niezamącona wiara, to główna sprężyna jego życia. Tylko człowiek tak całkowicie poświęcony jednej idei, może podjąć olbrzymi wysiłek konieczny do jej zrealizowania; tak było z Piłsudskim, gdy tworzył z niczego swoje legjony i szedł na czele tej garści bohaterów, nieść światu świadectwo żywej, nieśmiertelnej Polski. Spełniły się Jego marzenia, praca całego życia dała bujne owoce, i dane Mu było oglądać Polskę odrodzoną i zjednoczoną — z tem poczuciem, że magna pars tego cudu była Jego dziełem. Potem przyszedł okres pracy nad wewnętrzną odbudową państwa, nad wychowaniem narodu do świeżej niepodległości. I tu już doznał Piłsudski pierwszych rozczarowań i pierwszych zawodów; bo nie wszędzie i niezawsze rozumiano go i słuchano, i musiał często mieć wrażenie, że jest prorokiem na pustyni. Ale wierzył w swoje posłannictwo i niósł dalej ciężkie brzemię obowiązków, które dobrowolnie wziął na siebie. Chciał pozostawić po sobie dzieło skończone, jeżeli nie doskonałe, to bliskie doskonałości. Wskazywał z genjalną intuicją drogi, po których powinna stąpać Polska w swoich stosunkach ze światem, rzucał śmiałe i głębokie pomysły wewnętrznej konsolidacji państwa, pozostawiając innym ich realizację. Czy zawsze znajdywał najlepszych wykonawców? Pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi, która dziś formułowana, byłaby przedwczesna; wiele jeszcze ukrytych stron tego okresu wyświetli przyszłość.

Odszedł o wiele zawcześnie; na nieszczęście — siły fizyczne nie dorównały duchowym. Ciało, znużone wieloletnią wyczerpującą walką, nie miało już dość odporności dla pokonania okrutnej, utajonej, niszczącej wątły organizm choroby. Zgasło wielkie serce, które dziś spocznie nazawsze u stóp tej, która mu była najlepszą i najdroższą matką — i cała Polska iść będzie za tą urną, zawierającą szczątek bohaterskiego żywota.

Piłsudski nie pozostawił spadkobierców, i niema człowieka, któryby mógł rościć sobie prawo do tego, aby zostać Jego następcą. Kilku wiernych towarzyszy, którym niekiedy zwierzał swoje myśli, może nam tłumaczyć i wyjaśniać pewne mniej znane strony Jego ideologji, — ale spadek po Nim obejmie i udźwignie tylko cały naród; i takie było ostatnie pragnienie tego człowieka, który mógł o sobie powiedzieć: byś serce me rozkroił — znajdziesz tam tylko Polskę.

JULJUSZ ZNANIECKI

Wiosenne trwanie

WYSZUMIAŁY Mu wiosny z jasnej czary życia
A na dno po ostatniej padł wieczności promień
I ostatnie godziny, chwiejące się w kiściach
Na krawędzi mijania, na mroku przełomie
Strącone czarnej fali śmiertelnym zalewem
Runęły i przejrzyste pogasły pod niebem.

Nieskończone melodje nad sercem ucichły,
Echa wojen już cienkie, jak śpiewy owadów,
I na kościach żołnierskich nagrane modlitwy,
Ku którym, w ziemię zgięty, Wódz urastał nadół.

Ostre słońce, tarczami utkwione wysoko
Nad, w błękitne milczenie rozlanem powietrzem,
W Jego oczy surowe, wydarte prorokom,
Opadły w dniach życia objawieniem wiecznem.

Poczerniały w dniu śmierci, rozkruszone na popiół,
Gdy w krysztale milczenia jego wzrok się zatopił.

Rozłamany i szklisty, w nicość snu odgrodzony
Tatlami szyb z kryształu i wrzeciądzem srebra,
Zastygł chłodniej, niż krypty marmurowe złomy,
Jednakowo dzielące od ziemi i nieba.

Świat obrasta istnieniem mroku murów zimowy,
Napój życia się burzy osącza i wzbiera,
Kwiaty silnie nurtują — wartkie strugi miodowe
Pod powierzchnię stwardniałą pomnikowych umierań.

W łasach zioła się warzą na cierpkie północe,
Księżyc biały po szczytach wiotkie światła ciągnie,
Gwiazdy wgórze pękają — świetliste owoce,
Drzewa sokiem wiosennym nastały, jak stągwie.

A ciało w śmierć zamknięte pod ciężarem mroku,
Ze świata wydobywa swój ostatni spokój.

I nie słychać w krysztale, nie słychać, jak tętni
Nad siwą, starą głową orszak wniebowzięty,
Jak wśród szumów liściastych zielonej zamieci,
Dusze, w liście zrównane z nad dawnych bojowisk
Przelatują nad chłodem marmurowej śmierci
I wątłym ptasim szeptem wieńczą skroń Wodzowi.

A o świtach mgły białe wirują, jak napój
Kipiący w wielkiem słońcu, jak w czerwonym maku,
Nie dla warg co zamknięte pod najcięższą ciszą,
Już świata nie smakują i światem nie dyszą.

Tylko miłość nad trumną krążąca, jak rzeka,
Ludzki nurt wielkiej chwały zagubiony w wiekach.

W tę rzekę pada Jego i wielkości imię,
Kręgami po powierzchni melodyjnej płynie,
Pluszcze tonem skrzypcowym, wiosenną sonatą,
Wsiąka w zielone łale, w każdy ziemi atom.

Rozpylone po drogach legendą lśni wiotką,
Które wargi nie zburzą i oczy nie dotkną.

Po roku

(jm) Pierwsza rocznica zgonu Marszałka jest zarazem zakończeniem pierwszego roku, który naród polski bez swego wodza przeżył. Chwila ta skłonić winna każdego do poważnych rozmyślań, do porównań tego co było rok temu z tem co jest obecnie, by poprzez tę konfrontację zdać sobie jasno sprawę, czyśmy poszli naprzód, czy też się cofnęli, winna być wreszcie okazją dla każdego do zrobienia ścisłego rachunku sumienia, do gruntownego przemyślenia swego stosunku do państwa, swych względem państwa obowiązków i dotychczasowych zaniedbań.

Pierwszy rok bez Marszałka był dla Narodu Polskiego rokiem ciężkim. Był ciężkim nietylko dlatego, że zabrakło w Polsce autorytetu, który wszystko regulował i, który wszyscy uznawali. Tak się złożyło, że okres, w którym zostaliśmy przez Opatrzność Marszałka pozbawieni, stał się okresem wzrastających komplikacyj międzynarodowych, które i na naszem położeniu odbić się musiały.

Komplikacjom zewnętrznym towarzyszyły trudności wewnętrzne. A więc trudności gospodarcze, które zmusiły rząd do szeregu radykalnych posunięć, trudności socjalne, będące wynikiem biedy gospodarczej, wreszcie trudności wewnętrzno-polityczne.

Te ostatnie nie dały nam się odczuć w pierwszych miesiącach po zgonie Marszałka. Przeciwnie wspólna wszystkim żałoba, powszechne uznanie dla wielkości dzieła Marszałka, wzrastający kult dla Wielkiego Człowieka, szczera chęć ścisłego go stosowania się do Jego wskazań, doprowadzenia do pomyślnego końca wielkich Jego zamierzeń, to wszystko sprawiło, że choć zabrakło człowieka, który nad normalnym biegiem życia państwowego czuwał, nic się przynajmniej na pozór, nie zmieniło. — Nakręcona przez Marszałka machina państwowa funkcjonowała dalej równie sprawnie, jak za Jego życia. Komplikacyj wewnętrzno-politycznych w owym okresie nie było. Przeciwnie, antagonizmy osłabły, wyczuć można było u wszystkich chęć zgodnej współpracy i zgodnego twórczego wysiłku.

Ale tak trwało przez kilka zaledwie miesięcy. Już od jesieni bowiem zaczęło się coś zmieniać na gorsze. Stan pewności, który cechował cały bez wyjątku okres rządów Marszałka, zaczął słabnąć. Słabła jednocześnie wiara w stałość stosunków, pojawiła się obawa, która wciąż wzrastała, że coś się może zmienić... załamać.

Jest rzeczą jasną, że odejście Piłsudskiego nie mogło się nie odbić na życiu Polski. Był to zbyt silny wstrząs, wstrząs przedewszystkiem psychiczny, by nie miało osłabnąć poczucie pewności i poczucie wiary, że po dobrej kroczymy drodze. Jest jednakowoż naszym obowiązkiem wszelkie ujemne objawy, które ten wstrząs w życiu polskiem wywołał, w miare sił i możności zwalczać, a powstałe stąd szkody naprawiać.

W pierwszą rocznice zgonu Wielkiego Marszałka winniśmy sobie wszyscy postawić pytanie, czyśmy w ciągu tego pierwszego roku bez Niego postępowali tak, jak On nas postępować uczył.

Męska odpowiedź na to pytanie będzie najlepszym wyrazem hołdu, które cieniom Wielkiego Człowieka chcemy złożyć, doskonalszym od wszelkich uroczystości żałobnych, które w dniu dzisiejszym cała Polska urządza.

I gdy taki oto rachunek sumienia będziemy robić, nie starajmy się usprawiedliwić, zwalając winę i przypisując błędy tylko niektórym. Takie postępowanie nicby nam nie dało, mogłoby tylko powiększyć rozdźwięki, które po zgonie Marszałka wśród nas powstały. Unikajmy również drugiego jeszcze błędu. Nie starajmy się dociekać, czy wyznajemy względnie kto wyznaje program polityczny Marszałka. Dociekania takie musiałyby nas bowiem również sprowadzić na manowce. Z całego życia Marszałka, z całej Jego działalności bije jedna wielka prawda, że się w takich czy innych formułkach programowych zmieścić nie dał i że ponad wszystkie wyrastał. To też w przeciwieństwie do współczesnych Mu dyktatorów Marszałek nigdy nie usiłował narzucić narodowi polskiemu jakiegokolwiek programu. Odzyskanie niepodległości, a potem jej utrwalenie i wzmocnienie oto cały program. Ale zato dążył Marszałek wyraźnie do wyżłobienia w duszy narodu pewnych cech charakteru. Wymagał od nas dyscypliny, zwalczał prywatę, wymagał w życiu politycznem uczciwego realizmu, potępiał zakłamanie, żądał przedewszystkiem, byśmy dla dobra państwa nasze osobiste ambicje i partykularne interesy umieli poświęcać.

To też robiąc w dniu dzisiejszym rachunek sumienia, pozostawmy na boku polityczne programy, i zadajmy sobie pytanie, czy po odejściu Marszałka nie przyczyniliśmy się do rozluźnienia dyscypliny społecznej, czy nie zaczynamy powracać do tak ostro przez Niego potępionego stanu politycznego zakłamania, czy dążenie do zaspokojenia własnych ambicyi i zabezpieczenia własnych interesów nie stało się silniejsze od poczucia ciążących na każdym z nas w stosunku do państwa obowiązków.

Takie pytania powinni sobie postawić wszyscy. I ci, co rządzą, i ci co są rządzeni. I ci, co aktywny biorą udział w życiu politycznem, co urabiają opinję polityczną w kraju, i ci, co od polityki z tych czy innych względów stronią. I ci, co wchodzili w skład obozu Marszałka, i ci, co byli w opozycji.

Taki rachunek sumienia połączony z męskiem postanowieniem nawrotu do wskazań Marszałka będzie najlepszem w dniu pierwszej rocznicy Jego zgonu uczczeniem pamięci Wielkiego Człowieka.

Smutnym byłoby zaiste objawem, gdyby przejawom zewnętrznego kultu nie towarzyszyło przestrzeganie tych zasad, które Marszałek starał się w nas wpoić. Byłoby to równoznaczne z powolnem niszczeniem wielkiego Jego dzieła, byśmy również dowodem, żeśmy nie posiedli cnót obywatelskich, które są niezbędne, byśmy sami przez nikogo nie kierowani potrafili się rządzić.

Nie będziemy psuli uroczystego nastroju przez wskazywanie na fakty, które świadczą, że kult dla cieniów Marszałka nie idzie w dostatecznej mierze w parze z przestrzeganiem zasad, których był rzecznikiem. Każdy te fakty zna. Ale tembardziej dobitnie pragniemy stwierdzić: rachunek sumienia jest konieczny.



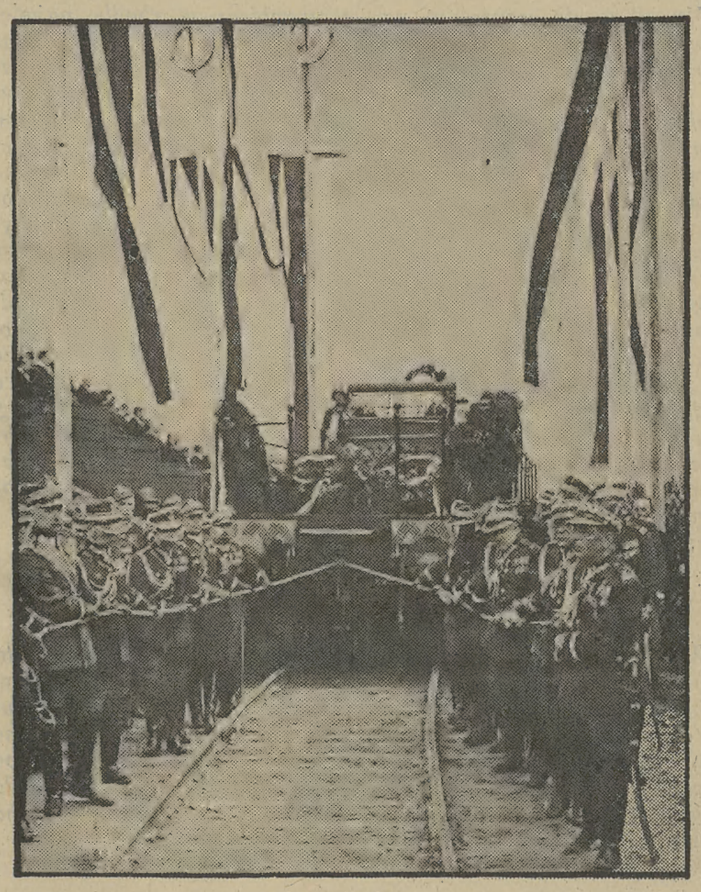

Ostatnia droga.

Marszałek mówi:

Wilno, legjoniści i cmentarz na Rossie

Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie!.... Jedna z moich książek tam właśnie powstała, w murach Magdeburga. Czar zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia, rzucony w szale tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie czy jutro do grobu się nie położy. Minęło lat parę i byłem znów z wami i gdym marzył i myślał o Wilnie, w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem: marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to o czem dusza marzyła.

...I jak wyście mi na to odpowiedzieli — żywo pamiętam tę chwilę. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwo żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas grzmiały, gdy tam spokoju już doznali — Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca wszystkich. Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza, żołnierza który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szła wielkanocna pora, gdy batalljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna śpieszyły. I szła pogwarka wśród wiary — „Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy". Prezent wspaniały. I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach ci co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu".

(Przemówienie Marsz. Piłsudskiego na zjeździe Legjonistów w Wilnie, 12 sierpnia 1928 roku).

Z listu do księcia Zdzisława Lubomirskiego

(pisanego w więzieniu magdeburskiem 22 lipca 1918 r.)

Już zaraz po ukonstytuowaniu się Rady Regencyjnej i pierwszego ministerjum miałem zamiar zwrócić się do Księcia z prośbą o łaskawe zajęcie się moją sprawą. Zdecydowałem się wówczas jednak powstrzymać się od tego kroku, a to dla następujących powodów: Wiedziałem zgóry, że Panowie, będąc powołani do obrony interesów Ojczyzny, przedewszystkiem mieć będziecie do czynienia ze sprawami, nad któremi poprzednio ja pracowałem a które niestety doprowadziły mnie do więzienia. Mianowicie z Radą Stanu, do której miałem nieszczęście należeć i z Legjonami, z któremi — co uważam sobie za zaszczyt — moje imię nierozerwalnie jest złączone. Obie te sprawy niezmiernie skomplikowane i za nic na świecie nie chciałem ich Panom komplikować jeszcze bardziej swoją osobą i swemi sprawami. To też postanowiłem zaczekać aż obie sprawy o tyle się wyklarują że moja osoba nie będzie im dodawała niepotrzebnych komplikacyj. Przypuszczałem że bieg wypadków będzie znacznie szybszy, lecz po wzięciu decyzji postanowiłem w niej wytrwać, chociaż Bóg widzi jak trudno mi było wprost moralnie nie zwrócić się o opiekę do pierwszego jako tako zorganizowanego rządu mojej ojczyzny.

(Pisma — Mowy — Rozkazy, tom V, str. 151).

O Gabrjelu Narutowiczu

„Czuć w nim było jakby bolesny skurcz przy każdem oskarżeniu, które mu się wydawało niesłuszne, przy każdem przypuszczeniu, które uważał za niedostatecznie uzasadnione".

(„Wspomnienie o Gabrjelu Narutowiczu").

Nie znamy Piłsudskiego!

GDY spłacając dług swej młodości, zaciągnięty wobec Juljusza Słowackiego, wprowadzał Józef Piłsudski trumnę z prochami jego do grobów królewskich, wygłosił wówczas przemówienie, w którem każde nieomal zdanie niosło z sobą łaknienie wieczności. Piłsudski mówił o przezwyciężeniu śmierci. Dziś widzimy, że i w tym również rejonie, nie na miarę zwykłego śmiertelnika zmagań i wysiłków, odniósł on walne zwycięstwo.

Jak dawniej, tak i dziś muszą ku niemu wciąż wybiegać nasze uczucie, wciąż się z nim wiążą nasze sprawy publiczne, wciąż spoczywa nad niemi jego wola, a rocznica jego zgonu staje się chwilą skupienia myśli naszych o Polsce. Związek z nim całej naszej świadomości nie będzie się zmniejszał, przeciwnie będzie się wzmacniał i zacieśniał w miarę poznawania przez nas Piłsudskiego. Trzeba bowiem, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, że jest on nam jeszcze nieznany. Jego olbrzymia postać ukazywać się nam będzie wyraźniej i jaśniej, dokładniej widzieć ją będziemy i poznawać, w miarę oddalania się od nas, w miarę rozszerzania się snopu światła historji. Któż dojrzy szczyt taki, stojąc u jej podnóża? Tylko wielkość jej równa. Któż zda sobie sprawę z potęgi olbrzyma drepcąc w jego cieniu? Któż z nas jest w stanie osądzić wymiary genjuszu Piłsudskiego?

Ma on już oczywiście swoich dziejopisów, płynie rzeka atramentu, w której maczają pióra, by go sławić lub na niego narzekać. Prócz zbioru szczegółów biograficznych, prócz informacyj i ustalenia faktów, wszystko to jest w gruncie rzeczy bez znaczenia. Sąd o nim nie może być sformułowany przez nikogo w pokolenie, które na jego postać patrzyło. Jest on bowiem człowiekiem wieczności. Żyć i działać będzie przez całe dzieje Polski.

Gdy dziś tak wiele i szeroko mówi się i pisze o wodzach narodów, gdy wynoszeni oni zostają na tarczach entuzjazmu i wiary, biegnącej ku nim ze strony mas ludowych, należy zwrócić uwagę na to, że wszyscy oni sięgają do czynników stałych i trwałych w swoim narodzie. Czyni to Mussolini, odwołując się do wielkości i potęgi starożytnej Romy, bijąc w skałę przeszłości, by znowu prysnęły z niej źródła, z których zasilali swą energję i wolę wielcy Rzymianie, jak Cezar lub August. Zamierzchłą przeszłość starogermańskich plemion rozjaśnić i ożywić chce Hitler. W plonach i poczynaniach swoich wybiegają oni poza zakres znaczenia i roli reformatorów i polityków doby im współczesnej. Sięgają po elementy wieczności narodu.

Przy takiem ujęciu rzeczy, jasnem się staje, jak rzeczą niesłuszną jest porównywanie i ważenie wartości systemów politycznych i społecznych w poszczególnych krajach, jak jest powierzchownem dążenie do przeszczepiania ich z rodzimego gruntu na inny. Prócz bowiem pewnych form pracy ekonomicznej, prócz takiego czy innego kierunku gospodarczego związanego z danemi możliwościami i środkami produkcji głęboką i twórczą w tem rolę odgrywają narodowe pierwiastki, bez których niema wielkości, jak niema wody bez wodoru i tlenu, jak niema powietrza bez tlenu i azotu.

Na Piłsudskiego spadł ciężar odbudowywania Polski z ruin wśród wielkiego ubóstwa narodowego i wśród ciągłych niebezpieczeństw. Jego talent organizacyjny, wielkie doświadczenie, umiejętność patrzenia na ludzi i rzeczy, pozwoliły mu wyjść z bieżących zadań zwycięsko. Jednocześnie jednak sięgając do gliny, którą miał pod ręką, ożywiał ją swym duchem, zespolonym z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością Polski. To też nie można go zamykać w ramach programów politycznych, koncepcyj wyrozumowanych, chwilowych sytuacyj. Sprawy nasze rozstrzygał z olbrzymią siłą emocjonalną, w chwilach czynu grał w nim potężnie instynkt narodowy, ocena rzeczywistości polskiej wiązała się realnie z całokształtem życia narodu.

W jednej z rozmów, którą prowadził na krtóko przed wojną, a która została ogłoszona w parę dni po śmierci Piłsudskiego, poruszona została sprawa walki politycznej polskiego żywiołu na Górnym Śląsku, gdzie wówczas coraz mocniej zaczynały ciążyć wpływy niemieckiej socjaldemokracji, Piłsudski, podkreślając konieczność przetrwania tam, czy dotrwania, dawał wyraz swemu stosunkowi do sprawy tej dzielnicy i mimo wszystko, mimo wyłącznego w tym czasie nastawienia swej działalności przeciwko Rosji, nie chciał ani na chwilę zdjąć ręki z ziem, leżących za kordonem niemieckim. W odczycie, który wygłosił w Paryżu na wiosnę w r. 1914, wołając, że sępy wyżarły nam nie mózg, lecz serce, na to serce jednak rachował, gdy wyznaczał rolę w walce o niepodległość polskim politykom w Galicji. „Tu sosny muszą głosować za Polską"—mówił kiedyś, stukając w mapę Wołynia. Dusił go traktat ryski, który nie dał zadośćuczynienia Polsce, który nie rewindykował historycznego jej dzieła.

W niechęci jego do partyj było coś więcej, niż niechęć do nich, jako do oparcia dla struktury wewnętrznego życia politycznego u nas. Nie mógł on w żadnej z nich zmieścić, toczące go się koła naszego życia, w zajętych drobiazgami i współczesnością stronnictwach na targowisku politycznem spraw bieżących nie mógł dosłyszeć rytmu historji. Szukał go więc w innych formach życia, w instytucjach i organizacjach naukowych, kulturalnych i społecznych wśród jednostek w poszczególnych warstwach narodu. To też kto wie, czy nie te same grały w nim struny, gdy skradał się pokryjomu do Łodzi i gdy triumfalnie wjeżdżał do Nieświeża.

To też niejednokrotnie podkreślał konieczność odrębnych form życia Polski, przypominał, że musi on wytworzyć własne formy bytu, zachować odrębność swej cywilizacji i kultury. Poczucie to wyraża się we wszystkich jego pismach i przemówieniach, w powoływaniu instytucyj naukowych, w stosunku do świata pracy, w rozkazach do wojska.

Chciał, by wszystko co polskie, było zespolone z honorem, z siłą moralną i mocą zewnętrzną. Z głębokim wzruszeniem wsłuchiwał się w wielkie głosy przeszłości, śmiały mu się w oczy do dzielności i zuchwalstwa czasów dzisiejszych, niechętnie i pogardliwie traktował objawy słabości.

Gdyby zabrzęczały wśród nas zbroje Żółkiewskich i Czarneckich, gdyby zjawiła się wśród nas postać Traugutta, Piłsudski byłby tym, z kim mogliby się rozmówić. Czyż przyjdzie pokolenie, które z nim rozmawiać będzie?

I. N.



W kaplicy belwederskiej.

Marszałek mówi:

LIST DO SZEFA MIASTA VERDUN

Szczerze wzruszony zaproszeniem Pańskiem na uroczystości zakończenia odbudowy i inauguracji pomnika zwycięstwa i Żołnierzy bohaterskiego Verdun, zawiadamiam Pana, iż tylko z racji nawału pilnych spraw bieżących na uroczystość tę przybyć niestety nie mogę.

Przesyłając na ręce Pańskie moje najserdeczniejsze pozdrowienia dla tego miasta, które swą bohaterską obroną nowemi wawrzynami nieśmiertelnej chwały okryło sztandary Francji, proszę o przyjęcie również najlepszych mych życzeń dla miasta Verdun w imieniu wojska polskiego i mojem, jako obywatela honorowego.

(23 czerwca 1929 r., Józef Piłsudski 1926 — 1930 r., Przemówienia, Wywiady, Artykuły).

Marszałek Piłsudski
w twórczości muzycznej

BYŁ to, jeśli się nie mylę, Nowy Rok 1920-y. Komendant Józef Piłsudski przyjmował życzenia noworoczne w pałacu łazienkowskim, jako Naczelnik Państwa. Przypadek zdarzył się, że ówczesny kapelan Komendanta, ks. Plewko - Plewczyński zaprosił Irenę Dubiską i piszącego te słowa do współudziału w nabożeństwie uroczystem, odprawionem w kaplicy pałacu łazienkowskiego w obecności Marszałka. Przyznaję, że siadałem do organów ze wzruszeniem, jakiego nigdy więcej nie doznałem na żadnym z późniejszych moich koncertów. Grać przed tym, który już wówczas był dla nas czemś niemal legendarnem, a ściślej mówiąc — żywem uosobieniem ukochanej od dzieciństwa legendy o wolnej Polsce...

Pamiętam dobrze, że to wzrószenie udzieliło się i Dubiskiej. Grała na skrzypcach piękniej, niż kiedykolwiek. Przypuszczaliśmy, że rola nasza skończy się wraz z ostatnim akordem nabożeństwa. Komendant jednak zarządził, abyśmy byli obecni podczas obserwacji składania życzeń. Przewinęli się więc przed naszemi oczyma w szczupłych salach Łazienek wysocy dostojnicy kościelni, władze, generalicja i setki wybranych, których były zdolne pomieścić zaciszne salony Króla Stasia. Ale mój wzrok skupiony był na osobie tego, który w skromnym szarym mundurze był punktem centralnym uroczystości. Patrzyłem na jego pierś, którą zdobił jedyny, ale jakże dobrze zasłużony Krzyż Virtuti. Starałem się słyszeć słowa, jakie z humorem kierował w odpowiedzi na mniej lub więcej szczere frazesy życzeń... Siwe oczy Komendanta, te same, z jakiemi zwracał się ku nam w kaplicy, patrzyły wdal — w przyszłe lata może. Ten Nowy Rok, który mogłem zacząć w obliczu Wodza Narodu — upamiętnił się *niemal muzycznie* w mojej duszy. Są lata i są chwile, o którychby można pisać rapsody. Taki naprzykład rok 1905, czy też 1918 — warte są poematu!

Jeśli go dotąd nie napisano, stało się to zapewne dlatego, że wszystko, co ma ożyć w sztuce musi, niestety, umrzeć w rzeczywistości. Że jest to prawdą, dowodzi fakt, że twórczość muzyczna skierowała się intensywniej ku osobie Pierwszego Marszałka dopiero po Jego przedwczesnym zgonie... Utwory, które powstały wcześniej przeważnie nie dorównują tam tym, z roku ubiegłego.

Może najwcześniejszą jest „Piosnka o Komendancie" Emila Młynarskiego, powstała ona we wspomnianym już roku 1920-y. Jak niezrównanie oddają jej nastrój słowa Or-Ota. Słyszał ją zapewne nieraz Komendant, podobno lubił on bardzo tę kompozycję. Dalej idzie długa wiązanka utworów chóralnych: „Wieża srebrnych dzwonów" Jarnicza, Kazury — „Dziś Dziadka imieniny", dwie pieśni Wacława Lachmana, i znowu Kazury — „Brygadjer Piłsudski". Cóż mówić o „Śpiewniku strzeleckim", o „Marszu Piłsudskiego" Hławiczki, o pieśniach legjonowych

Każda z nich inna, pozornie różne są teksty, lecz jeśli głębiej w nie wniknąć to czuje się, że wszystkie te warjanty są odbiciem jednego tematu. Tematem tej twórczości jest — Komendant Piłsudski.

Oprócz utworów chóralnych, których liczymy najwięcej, spory poczet kompozycyj solowych na głos z fortepianem

Niesposób ich wszystkich wyliczyć. Nawet obcy, jak Georges Dimitroff pisali o Nim kantaty. Było to jednak odbicie życia. Śmierć obudziła inne, niemniej szczere myśli twórcze. Pierwszy — Jan Maklakiewicz, z młodych kompozytorów najprzedniejszy, stworzył przejmującą kantatę: „Z Belwederu Cię wieźli", Dorożyński napisał „Elegję", a młody Madeja przesmutną „Kołysankę" o szklanej trumnie Marszałka.

Władysław Burkath.

Warszawa, maj 1936 r.

Marszałek mówi:

O Uniwersytecie Jagiellońskim

Magnificencjo, szanowni panowie Profesorowie! Z wielkiem wzruszeniem dziękuję panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach. Wzruszenie moje jest szczere i wynika z dość skomplikowanych przyczyn — o ile mam szkołę rosyjską nazwać wychowaniem — szkoły, umieszczonej w szanownych murach młodszej siostrzycy Uniwersytetu Jagiellońskiego, sławnej Almae Mater, wileńskiej Almae Matris najświetniejszych serc polskich naszych wieszczów, Byłem w niej wychowankiem w chwili największego upokorzenia tych murów, w chwili jaskrawego zawieszenia celu, dla którego niegdyś były wzniesione. Tem większym szacunkiem, tem większą tęsknotą napawały mnie dalekie mury Wszechnicy Jagiellońskiej, Almae Matris wszystkich wszechnic polskich, gdzie w jednym miejscu ześrodkowały się wysiłki nauki i sztuki polskiej. Zrozumiecie więc, panowie, że właśnie tu w Krakowie dostępuję zaszczytu uznania mych prac i skromnych zasług.

(Z przemówienia na Uniwersytecie Jagiellońskim, po odebraniu dyplomu doktora honorowego).

Do wdowy po ś. p. prof. Dybowskim

Warszawa, d. 2 lutego 1930.

Czcigodna Pani! Z najgłębszym smutkiem dowiedziawszy się o śmierci ś. p. Małżonka Jej, profesora Benedykta Dybowskiego, śpieszę wyrazić Pani mój serdeczny żal i współczucie w nieszczęściu, które Ją spotyka. Piękna i czysta postać ś. p. profesora Benedykta Dybowskiego, gorący Jego patrjotyzm, który tchnął tyle ducha i wiary, oraz spuścizna naukowa, którą pozostawił po sobie, stanowią i stanowić będą bezcenny skarbiec dla ducha przyszłych pokoleń.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Ostatnia karta epopei

Królewski pochód z Belwederu na Wawel



ROK już upłynął od tego dnia, który swoją datą zamknął jeden okres nowożytnych dziejów Polski, okres bohaterskiej epopei.

Maj 1935 roku zaczął się niezwykle. Po ciepłej kwietniowej pogodzie niespodziewanie, poraz pierwszy od niepamiętnych lat przyszły mrozy i śnieżyce. Pociągi grzęzły w zaspach śnieżnych, komunikacja telefoniczna i telegraficzna szwankowała, rolnicy i ogrodnicy wróżyli kompletną klęskę urodzajów, gazety pełne były meteorologicznych wywodów i analogicznych przykładów sprzed wielu dziesiątków lat. Śnieg zniknął jednak równie szybko i niespodziewanie, jak przyszedł, srebrzysty słupek rtęci skoczył na wysokość, przepisaną wiosennym, majowym reżymem, a ludzie zajęli się zestawianiem strat i przywidywaniem skutków tego niezwykłego wysoku przyrody.

Jakże nieistotne i drobne wydały się kilka dni później te niespodziewane majowe kłopoty, których przysporzyła mieszkańcom Polski kapryśna natura! O ile straszliwszą klęskę, o ile donioślejszy, ważniejszy bilans strat trzeba było zestawić!

W NIEDZIELĘ 12 maja panowała już piękna, słoneczna pogoda. Tłumy warszawian wyległy na pierwszy wiosenny spacer. Pod młodą, pociemniałą nieco od niedawnych mrozów, zielenią kasztanów w Alejach Ujazdowskich roiło się aż po Belweder od wesołej świątecznej ciżby. Pod wieczór wypełniły się szczelnie kawiarnie, restauracje i teatry.

Nikt nie przeczuwał, nikomu nawet na myśl przyjść nie mogło, że tam, zdala od zgiełku śródmieścia, za zieloną zasłoną stuletnich drzew i gęstwą krzewów w białym pałacyku belwederskim dogasa płomień, który swoim potężnym żarem wskrzesił znicz Niepodległości.

Że dni Marszałka dobiegają nieuniknionego kresu — o tem wiedziało zaledwie kilkanaście osób w całym kraju. Jeszcze niedawno wspanialej, niż lat poprzednich święcono Jego imieniny. On, jak co roku, opuścił na ten dzień Warszawę. Gazety podawały fotografje: był jakby więcej przygarbiony, zmęczony, ale siwe oczy patrzyły, jak zawsze bystro, daleko. Jeszcze niedawno, na pogrzebie siostry ś. p. Kadenacowej widziało Go pół Warszawy. Dzienniki, jak zawsze, przynosiły co pewien czas wiadomość: Marszałek taką i taką sprawę państwową rozstrzygnął osobiście, Marszałek zaaprobował, Marszałek zdecydował... A kiedy na kilka dni przed historyczną niedzielą 12 maja przybył do Warszawy premjer francuski Laval i Marszałek nie mógł go przyjąć, nikt nie pomyślał, że przyjąć go nie jest już w stanie...

Warszawa beztrosko przeżywa pierwszy ciepły, wiosenny wieczór.

A na ciemnem tle nocy, która szybko tego dnia zapadła nad miastem, jarzy się długi szereg okien białego belwederskiego pałacyku.

Jest godzina 20.45.

Godzina śmierci.

Straszna wieść nie odrazu obiegła Warszawę. Dopiero przed dziesiątą wieczorem w kilku suchych słowach pierwsza nadała tę tragiczną dla Polski, ważną dla całej Europy, wieść — radjostacja w Pradze czeskiej. Na fali raszyńskiej umilkła nagle przewidziana w programie muzyka lekka, ustępując bez żadnego wyjaśnienia melodjom poważnym.

Teraz już, jak iskra elektryczna, przebiegła przez miasto od krańca do krańca, podawana szeptem, w tajemnicy, wieść tragiczna. Nikt nie umiał sobie uświadomić tego faktu, który musiał do głębi wstrząsnąć życiem całego kraju.

— Nie to nieprawda! On żyje. On żyć musi!

I z różnych stron miasta, jedną myślą opanowane, biegły tłumy tam, gdzie był On, pod Belweder.

O północy, gdy radjo nadało żałobne orędzie Prezydenta, pod sztachetami belwederskiemi stał już gęsty, milczący tłum.

Rozjarzone okna pałacu, niezwykły ruch samochodów z dostojnikami państwowymi, żołnierze zastygli w kamiennym bezruchu, nie protestujący wobec cisnącej się ciżby — to milczące potwierdzenie tragicznej prawdy.

Czas nie zatrzymał swego nieubłaganego pochodu nawet w stosunku do Tego, który tyle niemożliwości pokonał.

Więc tłum stał niemy i bezradny, trwając w tym rozpaczliwym bezruchu, rosnąc tylko we dnie, kurcząc się nieznacznie w nocy — aż do uroczystości pogrzebowych.

NIE chciano narazie wierzyć, nawet gdy tragiczna wiadomość nadchodziła ze źródeł najoficjalniejszych.

— Zamierzałem udać się na spoczynek — opowiadał znany rzeźbiarz, prof. Jan Szczepkowski, któremu powierzono zdjęcie maski pośmiertnej, — gdy zadzwonił ostro telefon. Dzwonił gen. Wieniawa. Padły tragiczne słowa. Nie mogłem nie wierzyć, ale też nie umiałem zdać sobie sprawy z tej straszliwej prawdy. W chwilę potem zajechał samochód belwederski. Wprowadzono mnie do pokoju, gdzie spoczywał Marszałek. Przy zwłokach stali generałowie: Wieniawa i Sosnkowski. Ręce mi się trzęsły przy mojej pracy, byłem półprzytomny z wrażenia i rozpaczy. Twarz Komendanta była zimna, martwa.

PIERWSZY dzień żałoby upłynął na przygotowaniach do wstępnych uroczystości pogrzebowych. W Belwederze urządzono wybitą kirem kaplicę. Ciało Marszałka spoczęło w półmroku, w cieniu historycznych sztandarów, pod honorową strażą wiernych żołnierzy. Przed katafalkiem defilował w tragicznem milczeniu nieskończony wąż ludzki, sięgający od Belwederu daleko w stronę Wilanowa.

W drugim dniu hołd szczątkom doczesnym Wodza złożyła armja, ciągnęły długim sznurem pod Belweder delegacje wszystkich formacyj wojskowych i organizacyj rezerwy. Pierwszy wkroczył na dziedziniec z orkiestrą i sztandarem pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego pod dowództwem pułk. Trzaski-Durskiego. Szwadrony ustawiły się w czworobok, sprezentowały broń, trębacze podnieśli srebrzyste trąbki do ust. Ale nie ozwał się ani jeden dźwięk, trąbki zamarły w milczeniu, bo Szef pułku, Wódz ukochany nie żyje...

WIECZOREM, w czwartek, przy blasku pochodni rozległy się dźwięki żałobnych surm, głucho zadzwoniły werble. Jakby ostatni apel, wzywający Bohatera przed tron Najwyższego.

Trumnę, pokrytą sztandarem Rzeczypospolitej przeniesiono z Belwederu do katedry.

Zgasły w mieście wszystkie światła, setki tysięcy ludzi wyległo na szlak żałobnego pochodu. Spontaniczna, potężna manifestacja!

Warszawa uświadomiła sobie fakt, że dzielą ją już tylko krótkie godziny od momentu, gdy Marszałek opuści jej mury nazawsze. To też cała Warszawa dzień i noc chciała czuwać przy zwłokach. Ku katedrze płynęły nieustannie tłumy.

W CIĄGU jednego dnia przesunęło się przed katedrą około 250 tys. ludzi. W zwartym tłumie ani na jedną chwilę nie stało mniej, niż 50 tysięcy ludzi. Dwa kordony policji utrzymywały porządek.

Im bliżej katedry, tem bardziej skupione twarze, tem ciszej i poważniej. Za zasłonami z krepy u wylotu ulicy Św. Jańskiej zniżano głos do szeptu, jakby to było już za progiem świątyni. Policjanci i żołnierze milczącym gestem wskazują drogę.

W świątyni mrok. Okna przysłonięte kirem, kandelabry, żyrandole i kinkiety pokryte krepą. Od otwartych wrót sączy się mdła poświata chmurnego dnia. Jeden jest tylko świetlisty punkt w katedralnej nawie, w jednym tylko kierunku biegną wszystkie spojrzenia.

Na purpurowym katafalku bieli się barwami narodowemi pokryta trumna z otwartem wiekiem. Trumna, w której spoczywa On. A nad Nim, u stropu, korona ze srebrnych orłów, z której między czterema zwisającemi od stropu pasami biało - czerwonemi spływa złocisty promień światła.

Chciałoby się pozostać jaknajdłużej w zamyśleniu i bólu przy tym wspaniałym katafalku. Nagle w zakrzepłą w bolesnym kurczu myśl wdziera się ostry miarowy dźwięk, potężniejący stopniowo do rozmiarów gromu. Zmiana warty honorowej.

Zbliża się ku końcowi ostatni dzień Marszałka w stolicy.

I OTO kulminacyjny punkt uroczystości warszawskich. Rewja na Polu Mokotowskiem. Ostatnia defilada żołnierzy przed Wodzem, który prowadził do zwycięstwa. A przedtem imponujący pochód przez Warszawę. Maszerują pułk za pułkiem, poprzedzając lawetę z trumną. Za nią kroczą przedstawiciele królów i prezydentów, wodzowie armij europejskich i niezmierzone szeregi delegacyj.

Gdy po skończonej defiladzie gen. Dreszer złożył milczący raport Zmarłemu Wodzowi, rozległa się królewska salwa 101 strzałów. Do tej salwy niebo dorzuciło jeszcze jeden honorowy wystrzał. Z chmur, które nagle pokryły niebiosa rozległ się odgłos gromu...

WARSZAWA żegnała Wodza-Zwycięzcę żołnierskim pogrzebem—Kraków przyjął w swoje prastare mury Króla-Wskrzesiciela.

Od chwili, gdy czarno-błękitny wóz kolejowy uniósł trumnę Marszałka w ostatnią ziemską wędrówkę—przejazd ten nabrał cech triumfalnej królewskiej podróży. Poprzedzany przez pancerkę „Piłsudczyk" pociąg żałobny jechał przez całą noc wśród nieprzerwanego szpaleru ludzi i ognisk.

Sam Kraków przybrał żałobną, lecz pełną królewskiego przepychu szatę. Rydwan marszałkowski postępował wśród lasu masztów i dekoracyj żałobnych.

U stóp Wawelu wśród płonących zniczów i trzepotu żałobnych sztandarów czekała na zmarłego Wodza cała Polska, aby oddać Mu hołd ostatni. Sto zgórą specjalnych pociągów zwiozło delegacje z najdalszych stron kraju.

A przecież to miasto relikwij narodowych niejedną już wielką uroczystość przeżyło. Na pogrzeb Kościuszki zjechało coś około 30 tysięcy, zwłokom księcia Józefa to warzyszyło 40 tysięcy, Królowi-Duchowi Słowackiemu — 70 tysięcy, teraz napływ przyjezdnych sięgał 200 tysięcy.

I gdy się patrzyło na ten wspaniały pochód, wspinający się po stoku wawelskiego wzgórza, żywo stawała w pamięci pełna sugestywnej wymowy rzeźba Szymanowskiego, przedstawiająca pochód królów na Wawel.

Dnia 18 maja 1935 roku ten poczet królewski zwiększył się o jedną olbrzymią postać.

Srebrna trumna spoczęła w krypcie św. Leonarda.

Zamknęła się ostatnia karta wielkiej, bohaterskiej epopei.

Wit. W.



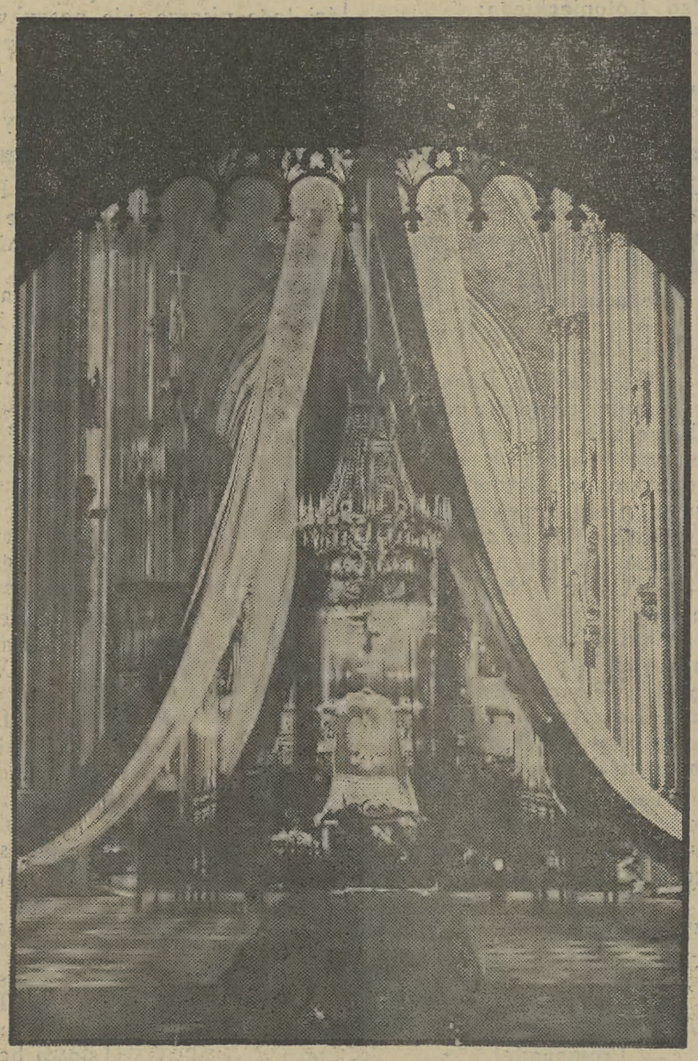

W Katedrze św. Jana.

JAROSŁAW JANOWSKI

Świat książki

Paweł Valéry: UTWORY WYBRANE. Wstęp, wybór i przekład: **Roman Kołoniecki.** Warszawa, 1936. Wydawnictwo „Droga".

ZNAKOMITY poeta francuski doczekał się w Polsce tłumacza i komentatora w osobie poety Romana Kołonieckiego. Tłumacz dał wybór utworów wierszowanych, prozy poetyckiej, fragment z utworu teatralnego, Semiramida, wreszcie wybór z prozy krytycznej. Kto zetknął się z twórczością piewcy **Wdzięków** w oryginale, ten wie, jakie trudności nastręcza styl Valéryego: precyzyjny, w którym każde słowo jest na swojem miejscu, przytem nieco oschły, a pełen powabu i perspektyw myślowych.

We wstępie kreśli Kołoniecki (opierając się na pracy P. Soudaya) sylwetkę Paul Valeryego. Dobrze sytuuje go na tle epoki. Pamiętamy, że twórczość autora Wdzięków obejmuje duży kres czasu. Mieści się tu 20 lat przerwy, podczas której poeta przestał pisać, zajmując się naukami ścisłemi. Największy rozgłos zdobył sobie dopiero w tym drugim okresie (powojennym). Szkoda, że komentator nie przytoczył bibljografji ostatnich dzieł świetnego poety.

Kołoniecki wybrnął naogół zwycięsko z trudności. Zresztą mówię to na podstawie ogólne go wrażenia. Nie sprawdzałem każdego wiersza — wiersz po wierszu. Ażeby jednak uwypuklić gatunek stylu Valery'ego, wysuńmy tu małe potknięcia tłumacza: w „Pieśni kolumn" w ostatniej zwrotce zaginęła prostota tekstu oryginalnego. Zdanie: „Nous marchons dans le temps" — tłumaczy Kołoniecki bardziej retorycznie:

W marszu swym czasu bramy (?)

Tę samą skłonność do szarży widzimy u tłumacza w „Owocach granatowca": „Cette lumineuse rupture, Fait rever une ame que j'eus, De sa secrete architecture". — Oto przekład Kołonieckiego:

Wypływ cieczy dojrzałej, co tryska do góry (?)
Nakazuje mej duszy oddać się marzeniom
O tajemnicach własnej swej architektury.

Oto zaś piękne zakończenie „Cmentarza morskiego":

Wiatr się zrywa!... Ku życiu trzeba zwrócić kroki!
Otwiera i zamyka książkę mą szeroki
Wiew; pył wodny o martwe roztrąca się skały!
O, stronice olśnione, rozlećcie się wokół!
Uderzcie, fale, złamcie tego dachu spokój,
Po którym, jak gołębie, żagle się błąkały!

Równie udane są przekłady prozy poetyckiej:

Jakże cicho i pogodnie jest wokół, jak delikatne barwy ma pierwszy brzask ranka! Pchnąwszy okienice na prawo i na lewo szybkim ruchem pływaka, przenikam w eks tazę przestrzeni. Jest przeczyście, jest dziewiczo, jest słodko i bosko.

Skorzystajmy z okazji, aby przytoczyć kilka zdań z uwag krytycznych Valery'ego:

Myśl powinna być w wierszach tak ukryta, jak w owocu — jego właściwości odżywcze. Owoc jest pokarmem, choć wydaje się jedynie przysmakiem.

Temat utworu jest rzeczą tak obojętną i tak zarazem niezbędną, jak dla człowieka nazwisko.

Już te fragmenty mówią nam o rozkoszach i trudnościach lektury francuskiego poety.

Pisaliśmy o jednej z ostatnich jego książek p. t. Suite, krótkich, zwięzłych utworach prozą, będących niejako skrótami większych utworów, że jest to podróż w stratosferę. Istotnie, perspektywy otwierają się ogromne, ale trzeba się przyzwyczaić do przebywania w rozrzedzonem powietrzu.

Poezja Valery'ego wymaga skupienia myśli, współmyślenia z autorem. Czytelnik dzisiejszy nie lubi długo zastanawiać się, ważyć myśl. Jeśli jednak nazwisko twórcy **Wdzięków** błyszczy obecnie światłem pierwszej jakości — świadczy to, że mimo wszystko, zdołano ocenić wysoką próbę twórczości tego pisarza, nie poszukują cego łatwych efektów i rozwiązań. Pod tym względem ma on coś z Norwida. Ta sama skłonność do głębokich i żywotnych symboli. Valéry ma jednak większą precyzję w wysłowieniu. Ale jest oschlejszy. Zresztą Norwid działał w epoce romantyzmu, Valery tworzy w epoce rekordów i zwycięstw technicznych. Skłonność do ścisłości wyrazu spotęgowały w nim zamiłowania matematyczne. Poeta - matematyk — to zaiste dość niezwykłe zestawienie. Najpełniej może przejawia się ta cecha Valery'ego w drobnych utworach prozą, przyominających swą lapidarnością formuły matematyczne.

Wprowadzenie na nasz rynek wydawniczy tego poety, jest czynem bardzo pożytecznym, jest wydarzeniem kulturalnem!

Stanisław Rogowski: PANNY LEŚNE. Nakładem A. Krawczyńskiego we Lwowie, 1936.

CO UDERZA sympatycznie w wierszach tego debjutanta, to polot słowa, nurzanie się głową naprzód w obrazach, zaczerpniętych z przyrody, rozkoszowanie się, upajanie fantazją poetycką, odległemi skojarzeniami:

Prowadzi i przeprowadza ta ścieżyna przez most.
Oset ma cierpkie smaki. W mgłach przepada mój głos.
Przez most w osty głosem zwilżonym, a potem już dalej
w gwiazdy w staw wmokłe, które wieczór biegnącemu zapalił.

Dalej — jeszcze krok dalej, a weszlibyśmy w czysty bezsens: krainę nieuchwytnego znaczenia, dowolności niejakiej i nudnej. W **Pannach leśnych** autor daje się ponosić słowom, radości assonansów, aaliteracyj. To też bardzo paradoksalnie brzmi zapewnienie: „Chcę cały być umiarem..." Tymczasem ulega poeta dosyć powierzchownym skojarzeniom, niekiedy zaś potrąca o Tuwima:

W świetliste szczyty, szczyty górne, w retorty żywicowe,
podskoczy piorun rzecznej rzeki, zabulgoce chełstem...

A także: „Naderwie, zerwie białą korę"... Ta przesada w podkreślaniu pasji słownej jest młodzieńcza i nie bez kawalerskiej fantazji. Nie zawsze zdoła nas poruszyć, czy otworzyć przed oczyma duszy kraj marzenny.

Do najudatniejszych osiągnięć należy np. Kalinów, gdzie stylem prymitywistycznym opisuje poeta:

wieś jak wieś:
zielono brzeżona
polna
stodołowa

Również w Balladach znajdujemy nieraz więcej zwartości wyrazu. W wierszu tytułowym, podobnie, jak w Kalinowie, mamy poetycką wizję, wyrastającą z zetknięcia się z przyrodą. Dzięki temu żywemu kontaktowi z przyrodą, poeta nie traci, mimo karkołomnych skoków, gruntu pod nogami.

Myśli i fakty

Teatr

MOLIER U ESKIMOSÓW

(n) Aktorka Komedji Francuskiej, pani Dussane napisała komedję o Molierze p. t. „Un comedien nommé Molière". Na podobny pomysł wpadł dramaturg rosyjski, Bułgakow, którego sceniczna biografja o autorze „Mizantropie" będzie wkrótce grana w Teatrze Artystycznym w Petersburgu — w inscenizacji Stanisławskiego!

Nawiasem mówiąc Molier ma szczęście do państw rządzonych „totalnie". Pisaliśmy niedawno, że w Berlinie „Tartuffe" spreparowany jest jako sztuka antykatolicka i niemal „neopogańska"; równocześnie wyruszyła sowiecka ekspedycja teatralna, celem zagrania „Świętoszka" dla — Lapończyków i Eskimosów.

Różne

WYSTAWA NOWYCH MIAST

Wkońcu maja odbędzie się w Genewie międzynarodowa wystawa nowych miast.

Nowości wydawnicze

K. Makuszyński i M. Walentynowicz: Fiki — Miki dalsze dzieje, kto czyta ten się śmieje. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Po niezwykłem powodzeniu czterech „ksiąg" Przygód Koziołka Matołka ukazał się nowy cykl wybornej spółki: Awantury i wybryki małej małpki Fiki — Miki. Zachęceni powodzeniem autorzy dają obecnie nowy cykl przygód małpki i murzyna.

Janina Osińska: W pięknej Rumunji. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Bibljoteka młodzieży: Polska i Świat. Współczesny.

Żywo napisany „reportaż" z Rumunji. Autorka pokazuje reakcje francuza i rumuna, przybyłego z Paryża na zwyczaje i zjawiska współczesnej Rumunji.

Artystycznie wykonane
są rzeczy prane lub farbowane u **Holcmana** dzięki ręcznemu wykończeniu przez długoletnich fachowców.
Złota 14, Tel. 2.25-22, Dzielna 13, 11.35-05, Gęsia 22, 11.87-31, 11-go Listopada 10 10.29-24



J. MŁODKOWSKI
PL. TRZECH KRZYŻY 18
MARSZAŁKOWSKA 92

ANTONI WYSOCKI 30)

POLONEZ OGIŃSKIEGO

POWIEŚĆ

Oboje młodzi, Rozalja i arlekin, rozmawiali tak serdecznie, jak gdyby dawno się znali i lubili. Łączyło ich życzenie wyrwania skazanych z za krat, a także i wspomnienie zdarzenia, gdy ona, podczas zamętu jarmarku w Żytomierzu, przepłaciła strażników, i jemu, nieznajomemu, podała konia do ucieczki.

Mieli sobie co opowiadać.

Pani Karolina goniła za nimi wzrokiem.

— Co on jej baje? Nigdy jeszcze nie był tak gadatliwy.

Żądłami oczu, z jakąś bolesną ciekawością, ścigała smukłą postać dziewczęcia, jasną jej twarzyczkę i lekkie ruchy drobnych nóżek. Mełła złość w zębach. Resztkami woli wstrzymywała się, żeby nie skoczyć ku Ignatjewowi, zedrzeć mu maskę z twarzy i nawymyślać co wlezie.

Tańczono „młynka", figurę zapożyczoną przez wodzirejów z lansiera. W migotliwym wirze tanecznym raz wraz pani Karolina traciła z oczu arlekina i jego tancerkę.

— Jakaż ta dziewczyna przywieziona na targ? czy przystojna?

— Zaraz ją zobaczysz zbliska.

— W sukni żółtej?

— W żółtej sukni, gładkiej.

Jeden z wodzirejów krzyczał.

— Promenade!

Drugi wodzirej powtarzał.

— Promenade! Promenade!

Ale ledwo pary wyciągnęły się w sznur, para za parą, już ozwała się inna komenda.

Co za zamieszanie! co śmiechu!

Tancerze i tancerki podali sobie ręce, tworząc luźne kółka i te kółka biegły po sali, a czasem kręciły się w miejscu.

Poni Sulistrowska bryznęła ku Rozalii jadem oczu.

Nie podobała się jej ta mała jej rywalka.

Rysy? Tak. Rysy drobne, wyraziste, jak wykrojone z medalu, ale zimne, bez ognia temperamentu. Uczesana po wiejsku. Warkocze, zamiastby były ujęte we fryzurę z puklem i grymasikami, były związane w grecki węzeł, co tak jak i ściągnięte marsem brwi, nadawało jej wyraz powagi ponad wiek.

Arlekin i Rozalja przesunęli się tuż.

Ona mówiła:

— W ulicy Michajłowskiej... po mazurze...

On wstrząsnął głową.

— Drugi kontredans... w ogrodzie...

Pani Karolina nie pomyślała o tem, co znaczyła ta rozmowa.

Nic.

Paplanina jak zwykle między młodymi w tańcu wydała się bez znaczenia, zwłaszcza że dalszych słów arlekina, pochłoniętych rąbkami maski, nie słyszała.

Głos?

Nie był to tkliwy i śpiewny głos Wasyla Ignatjewa. Głos wprawdzie młody, ale twardy i obcy.

— To nie Waśka.

Wściekłość dławiła ją atakiem astmy. Ciskała słowa bez związku, aż wreszcie wybuchła potokiem obelg.

— Poprzednio zdawało mi się, że go ten głupi kostjum tak zmienił. Jak mogłam się omylić? Wasyl jest bardziej pleczysty i krępy. Mówili nie po francusku, po polsku, on nie umie. To ktoś inny. Nieznośna ta maskarada!

Dyszała ciężko. Naczupirzona, zawiedziona. Ogromne brylanty w uszach połyskiwały za każdym ruchem głowy.

— Ktoś niezbyt uprzejmy. Nawet nie spojrzał na mnie. Patrzył na ciebie. Wyglądasz młodziej niż ja, choć między nami niema wielkiej różnicy lat.

Pani Łucja nie słuchała. Poznała. To nie był amant tej baby rozjuszonej. Z otchłani maski świeciły ku niej nawskroś przejmujące jego oczy. On! Nieznajomy, a jakże ukochany. Opływały ją fale żaru, jak gdyby naga wstąpiła w przepaść płomieni. On, jak przedtem nikt, jednym uściskiem zbudził w niej kobietę, jej serce, jej małe sponiewierane serduszko. Był jej pierwszem kochaniem, nie pierwszem z rzędu, ale pierwszem naprawdę.

Pani Sulistrowska nie przestawała mówić.

O czem?

O swej sprawie spadkowej.

— Wykosztowałam się, zamiast na mój proces, na amory z tym hołyszem, i jestem troche krucho z pieniędzmi. Gdyby twój Dołgoruki zechciał wpłynąć na decyzję w sprawie należnego mi spadku po mężu, odstąpię mu część. Chyba nie będzie robił fanaberji? Już mu coś napomknęłam podczas poloneza, ale przed nami szedł Bibikow, za nami o jedną parę generał Pisarew, i nie mogłam się wygadać. Wasyla przepędzę na cztery wiatry, poczem spakuję manatki i ucieknę z tego partykularza.

(D. c. n.).

Przed uroczystościami żałobnemi w Krakowie

Przyjazd reprezentanta p. Prezydenta R. P.

Wczoraj późnym wieczorem przybył z Warszawy wicepremjer Kwiatkowski, który na dzisiejszych żałobnych uroczystościach w Krakowie reprezentować będzie p. Prezydenta Rzplitej. Na dworcu powitali wicepremjera wicewojewoda Małaszyński z radcą Stańkowskim, wiceminister Składkowski, generałowie Zając i Mond, prezydent Kaplicki, wiceprezydenci Radzyński i Klimecki oraz naczelnicy władz II instancji. Z wicepremjerem Kwiatkowskim przybył również podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów dr. Grzybowski jako przedstawiciel rządu, wiceminister Grodyński oraz dyr. Rakowski.

MINISTER SKŁADKOWSKI W KRAKOWIE.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył autem do Krakowa wiceminister spraw wojskowych Składkowski, który na dzisiejszych uroczystościach żałobnych reprezentować będzie armję i generalnego inspektora sił zbrojnych.

Poznań uroczyście czci rocznicę

zgonu I Marszałka Polski

Poznań, 11 maja.

Specjalny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego w Poznaniu z p. prezydentem Więckowskim, gen. Knoll-Kownackim i woj. Maruszewskim na czele wydał do obywateli miasta specjalną odezwę, w której przypominając smutny dzień 12 maja ub. r. i podnosząc zasługi „Wielkiego Wodza i Nauczyciela Narodu", nawołuje do wywieszenia okrytych kirem chorągwi i gremjalnego udziału w uroczystościach publicznych.

Program tych uroczystości przewiduje w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego:

O godz. 10 — żałobna msza św. w Katedrze dla przedstawicieli władz i społeczeństwa (za kartami wstępu). W tym samym czasie w kościołach parafjalnych odprawione zostaną msze dla szerokich rzesz wiernych.

O godz. 11.30 — defilada wojska i organizacyj społecznych przez Al. Marsz. Piłsudskiego.

Od godz. 13 do 13.03 — chwila ciszy. W tym czasie zostanie wstrzymany wszelki ruch na ulicach.

O godz. 18 — akademja żałobna w sali tronowej zamku za specjalnemi zaproszeniami.

DZIS 14 STRON
NR. 131 BC
ROCZNIK 88-my

WARSZAWA, Redakcja Administracja, ulica Szpitalna 12. Telefony Redakcji: ogólny 6-30-5 Redaktor Naczelny 2.77-88, Sekretarz redakcji, redakcja nocna 6.43-33, Telefony Administracji: ogólny 6.49-04, Dyrektor 272-22, Dział ogłoszeń 2.84-86, Red. Naczelny przyjmuje od godz. 18 do 19 Sekretarz Redakcji od 15 do 17 Rękopisów nie zwraca się.

CZAS

ROK ZAŁOŻENIA 1848

CENA EGZ. 20 GR.

SRODA
13 MAJA 1936

KRAKOW Redakcja i Administr ul Sławkowska 32, tel. 100-50.
LWOW Red. i Adm. pl. Marjacki 8, tel. 251-72
KATOWICE ul. Kościuszki 45 m. 3 tel. 310-07
ŁODŹ Red. i Adm. Piotrkowska 62 tel. 212-95
GDYNIA, Red. i Adm. Skwer Kościuszki 10 m 19 tel. 36-13.

Matka i Serce Syna na Rossie

złożone na wiekuisty odpoczynek

Wspaniałe uroczystości żałobne w Wilnie

Telefonem od specjalnego wysłannika

Wilno, 12 maja.

DWORZEC WILEŃSKI o sze rokich i długich torach jest zastawiony wagonami. Kilka specjalnych pociągów, kilkanaście doczepionych do normalnych pociągów wagonów zwiększyło niepomiernie dzisiejszy tabor.

Trzema porannemi pociągami przybyli: **Prezydent Rzeczypospolitej, premjer, generalny inspektor Sił Zbrojnych, marszałkowie Izb Ustawodawczych, byli premjerzy, rektorzy wyższych uczelni, senatorzy, posłowie.**

Już z dworca widać nad miastem maszty sztandarów, chorągwie żałobne. **Od świtu wokoło kościoła św. Teresy jest tłoczno.** Wczesnym rankiem wzdłuż trasy pochodu żałobnego rozstawił się **szpaler,** stanęły delegacje, poczty sztandarowe, dzieci, młodzież szkolna.

Trasa od ulicy Ostrobramskiej, wąskiej ulicy, całej w kirze, spada na szerszą już ulicę Wielką, potem mija Uniwersytet stromo schodzącą na dół wąską ulicę Zamkową, mija dom, gdzie mieszkał ulubiony poeta Marszałka Słowacki, gmachy, w których mieściło się pierwsze gimnazjum wileńskie, gdzie odsiadywał karcer za mówienie po polsku uczeń. Józef Piłsudski, wypada na plac Katedralny, szeroką ulicę Mickiewicza, i potem handlowemi ulicami starego Wilna, Wileńską i Niemiecką, zawraca znowu ku górze, ku bramie Ostrej, którą minie już z zewnątrz, i odtąd przez kilka wgórę idących uliczek wejdzie na dominujące nad miastem wzgórza cmentarza „na Rossie".

Wzdłuż całej tej trasy tłum napęczniał jak wczoraj, i podobnie jak wczoraj okoliczne ulice są puste prawie zupełnie. Znowu to wczorajsze wrażenie jakby to ruch uliczny, **ta krew miasta, zbiegła gu tym paru arterjom, w nich zakrzepła.** Z wieży dominikańskiej ogarnia się to wyraźnie.

Schodzimy (dzięki sprawności organizacji można podejść aż do początku Ostrobramskiej), do bram klasztoru Bazyljanów, który służył za więzienie Filaretom.

W kościele św Teresy

Przed kościołem św. Teresy stanęła kompanja 5 p. leg. z chorągwią.

Już na długo przed godz. 8 kościół św. Teresy zapełnia się Przybywają przedstawiciele władz, senatorowie i posłowie, korpus oficerski, delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

O godz. 8.05 **przybywa pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami.** Panią Marszałkową wita gen. Sosnkowski, poczem wprowadza ją do kościoła, gdzie pani Marszałkowa zajmuje miejsce **na specjalnie przygotowanem krześle u wezgłowia trumny z prochami matki Marszałka.** Obok zasiadają córki Marszałka, dalej zajmuje miejsce najbliższa rodzina.

W kilka minut później przybył samochodem, zatrzymując się przed Ostrą Bramą, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybyli: premjer Kościałkowski, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz Śmigły, marszałek Senatu Prystor i marszałek Seimu Car, członkowie rządu, prezes N.I.K. gen. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzednicy.

Uroczystą **mszę żałobną celebrował J. E. ks. arcybiskup wileński Jałbrzykowski,** w otoczeniu licznego kleru. Pienia żałobne wykonał chór Echo. pod dyrekcją prof. Kalinowskiego.

Po mszy św. ks. arcybiskup Jałbrzykowski oraz ks. biskup polowy Gawlina odprawili egzekwje żałobne.

Pochód rusza

Po zakończeniu modłów nastąpił **uroczysty moment wyniesienia z kościoła urny z sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami Jego Matki.** Urnę z sercem Marszałka złożono na lektyce, którą poniesli dawni bojowcy z r. 1905. gen. Dąbkowski, płk. Dąbkowski, płk. Piątkowski, oraz sen. Wojciech Malinowski. Za lektyką oficerowie nieśli na barkach trumnę z prochami Matki Marszałka Ddalej postępowała najbliższa rodzina, Pan Prezydent premjer, marszałkowie Senatu i Sejmu oraz dostojnicy państwowi.

Widzimy, jak **otwierają się wrota kościoła, widzimy lektykę z koroną i srebrzącą się urną.** Przez chwilę rysuje się ona na tle olbrzymiego pasa czarnej materji zwisającego z frontonu kościoła. Musiano zatrzymać się tu na moment widocznie, by generałowie, wynoszący w ślad za nią trumnę Marji Piłsudskiej, mogli zrównać kroku.

Widzimy tedy małą lektykę na tle kiru bardzo wyraźnie. Za chwilę — trwało to tylko mgnienie — **spływa ona po schodach w dół, w tłum,** i teraz tylko sama korona z lektyki i długa cienia trumna Matki, płynie ponad odkrytemi głowami, w szpalerach broni prezentowanej na baczność.

Przy odgłosie werbli oraz dźwiękach dzwonów kościelnych orszak żałobny skierował się na ulicę Ostrobramską, — gdzie **trumnę z prochami Matki złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 koni. Trumnę przykryto czerwoną materją, na której widniał wyhaftowany biały orzeł.**

O godz. 9.30 ulicami miasta ruszył **olbrzymi kondukt** w następującym porządku: na czele kroczyły oddziały piechoty, dalej poczty sztandarowe. wszystkich pułków W. P., poczet sztandarowy legjonistów, peowiaków Zw. Strzeleckiego, oddziały wojskowe innych broni, dalej kompanja strzelców, oddział orląt i zuchów. Następnie niesiono wieńce od rodziny, od Pana Prezydenta Rzplitej, rządu, generalnego inspektora armii, ministerstwa spraw wojskowych, powstańców 1863 roku. uniwersytetu Stefana Batorego, miasta Wilna, oraz „Hołdu Matek".

Dalej postępuje duchowieństwo zakonne i świeckie. Bezpośrednio przed lektyką kroczy w otoczeniu kapituły wileńskiej ks. arcybiskup Jałbrzykowski w asyście kapituły wileńskiej oraz ks. biskup polowy Gawlina.

Lektyka

Lektykę, na której spoczywa urna z sercem Marszałka niosą kolejno przedstawiciele organizacyj, reprezentujących historyczne fazy działalności Marszałka, a więc, bojowcy z roku 1905, strzelcy z lat przedwojennych, legjoniści, peowiacy, oraz członkowie federacji Z. O. O. i wojska, w momencie zaś wznoszenia lektyki na cmentarz — przedstawiciele ziemi wileńskiej w osobach: wojewody Bocianskiego, rektora Staniewicza gen. Skwarczyńskiego i prezydenta miasta Maleszewskiego.

Dalej na lawecie wieziono trumnę z prochami Matki Marszałka.

Za trumną i lektyką

Za trumną postępowały córki Marszałka, Wanda — prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i Jagoda — prowadzona przez gen. Sosnkowskiego. Dalej kroczyła rodzina najbliższa Marszałka.

Za rodziną postępował **Pan Prezydent Rzplitej** w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Dalej kroczyli: premjer Marjan Zyndram Kościałkowski oraz marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu, b. premjerzy: Walery Sławek, Jedrzejewicz, Kozłowski, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja, przedstawiciele nauki oraz Polskiej Akademii Literatury, prezydjum i delegaci rady miejskiej miasta Wilna. rektor i senat uniwersytetu Stefana Batorego w togach, przedstawiciele organizacyj wojskowych i cywilnych, przedstawiciele ziemi wileńskiej, polaków z zagranicy korpus oficerski i delegaci młodzieży akademickiej.

W szpalerze

Z poza szpalerów wojskowych patrzą twarze wileńskie, typowe. Przechodzimy prawie razem z pochodem i widzimy, że z jego nadejściem **twarze te niemieją, stają się skupione, zesumowane, poważne, ciężkie. Ludzie wileńscy żegnają się przy przejściu trumny,** która przesuwa się wolno, wolniuteńko.

Werbel głuchy, wybijany takiem w spowite grubą krepą bębny piechoty, wpada w milczenie wielkie, zalegające w mieście. Wszystkie okna domów nad nami, nad pochodem, otwarte szeroko, patrzą.

Pochód spływa coraz niżej, jak idzie trasa, a wiec znowu Wielką, Zamkową.

Oto urna i trumna na tle zielonej góry giedyminowskiej, oto na tle żółtej katedry Witolda, gdzie w cieniu kolumn stoją barkowe figurki Jagiellonów.

Od placu katedralnego zaczniemy wchodzić w górę, jeszcze nieznacznie, ale to już jest **droga tam na samą górę, na Rossę.** Szeroka, zazieleniona ulica Mickiewicza pełna ludu.

To miasto, o którem się mówi, że umiera i usycha, to miasto stało się naraz zaciasne na te masy, masy ludzi.

Wileńska i Niemiecka, stare ulice Wilna, **cała przeszłość miasta.** Wąskiemi ulicami **idzie pochód, wśród tłumu polskiego, żydowskiego, różnonarodowego.**

Wojsko prezentuje broń. Młode oczy i młode twarze żołnierskie obracają wzrok za tą trumną. Werbel bębnów zlewa się z warkotem samolotów bojowych, lecących w szyku, jak klucz żórawi, przed pochodem.

(Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2).

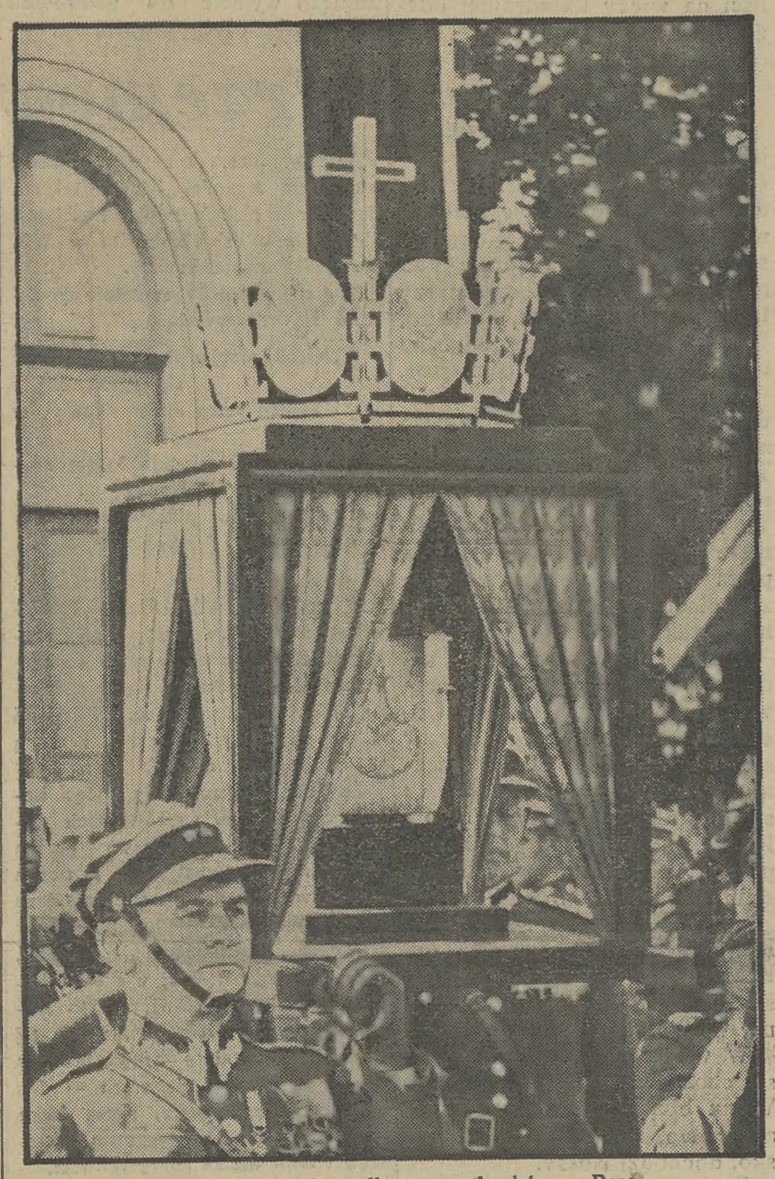

Urna z Sercem Marszałka w pochodzie na Rossę



Na trasie pochodu żałobnego w Wilnie: ul. Piwna.

Uroczystości żałobne w Wilnie

W pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka

(Dokończenie sprawozdania ze str. 1).

Po przejściu głównej części konduktu z ulic, któremi kieruje się kondukt, **przyłączyły się do pochodu delegacje instytucyj i organizacyj z całej Polski.**

W chwili, **gdy kondukt żałobny przechodził obok kościołów i cerkwi rozlegały się dźwięki dzwonów.** Gdy pochód zbliżał się do pl. Katedralnego, sygnaliści na wieży katedralnej odegrali **hejnał wileński.**

Na Rossie

Na Rossę trzeba sie wspinać, jak w Krakowie na Kopiec Kościuszki, i nawet znacznie bardziej, tak nieco jak we Lwowie na Wysoki Zamek. Rossa ze swemi świerkami góruje nad miastem. Mało jest cmentarzy tak przeładowanych grobami, gdzie groby tak depcą jedne na drugich, spierając się o miejsce.

Od podmiejskiej uliczki oddziela cmentarz wąski pas betonowych, prostych krzyżaków. To ci, co padli w walce o Wilno, w 1919 roku na Wielkanoc. Tu właśnie stoi **duże, przesłonięte mauzoleum.** Olbrzymia płyta z czarnego granitu, płyta z napisem **„Matka i Serce Syna"**, czeka już, zasłonięta.

Z ulicy widać jak pochód, widoczny stąd jak pochód mrówek, posuwa się naprzód. Obchodzi nas bokiem i widać wszystkie jego barwy, zieleń orszaku wielkich wieńców, które tu staną półkolem barwne stroje ludowe, które przed godziną zapełniały plac Katedralny Krakusami i Poleszukami, Księżakami z Łowicza, Huculami z Karpat, Kurpiami spod granicy pruskiej, Poleszukami z dawnego księstwa Turowskiego królowej Bony, Wołyniakami z Krzemieńca.

W wietrze łagodnym chwieją się chorągwie. **Dzwony całego Wilna** biją zmieszane, głośno, alarmowo. Pochód jest już blisko, dochodzi Rossy.

Czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie już około godz. 10.20. Około godz. 11-ej przed cmentarz poczęli przybywać oficerowie niosący **wieńce,** które składano w mauzoleum po obu stronach drogi wiodącej do grobowca.

W parę chwil później **przed wejściem do mauzoleum zatrzymała się lektyka z sercem Marszałka oraz trumna z prochami Matki Jego.**

Mauzoleum Matki i Serca Synowskiego

Znowu bardzo źle widać, nie sposób się bliżej docisnąć. Całe wzgórze jest teraz oblepione, czarne od ludzi, jak przedtem tych kilka ulic. Z samolotów, które nadlatują, musi to wyglądać jak obsypane żelaznemi opiłkami. Ta urna, która raz jeszcze przeszła przed naszemi oczyma. **Serce nad którego szczątkami naród położył tę srebrną koronę, ciemna trumna Marji Piłsudskiej, szły przez miasto, jak magnesy, ciągnące za sobą miał opiłków.** Mauzoleum do połowy jest przesłonięte przed naszemi oczyma.

P. Marszałkowa z córkami weszły do mauzoleum. Lektykę ponieśli do grobowca **delegaci ziemi wileńskiej** a tuż za nią generałowie ponieśli na barkach trumnę z prochami Matki. W tym momencie wojsko sprezentowało broń, rozległo się bicie werbli, poczty sztandarowe pochyliły sztandary. **Generalicja zaciągnęła wartę.**

Po krótkich modłach odprawionych przez ks. arcybiskupa metropolitę Jałbrzykowskiego i ks. biskupa polowego wojsk polskich Gawlinę, **złożono trumnę w krypcie mauzleum.** Następnie **pani Marszałkowa zdjęła z lektyki urnę z sercem Marszałka, którą podała stojącej w głębi krypty córce. Urna została złożona u stóp trumny z prochami Matki Marszałka.**

Po chwili w głębi krypty zasunięto wejście do grobowca olbrzymią płytą granitową. — **Rozległ się huk 101 wystrzałów** z dział, ustawionych na górze zamkowej. Orkiestra odegrała **hymn państwowy,** sztandary pochyliły się zgromadzone oddziały wojska sprezentowały broń.

Z tą chwilą nastąpiło **głębokie milczenie** i ustał wszelki ruch. Jednocześnie dzwony w kościołach miasta oraz sygnały radjowe w całym kraiu zapowiedziały trzyminutowe milczenie i powstrzymanie się od pracy w całej Polsce.

Nad mauzoleum przeleciały cztery eskadry po 9 samolotów wojskowych, uszeregowanych w klucze.

Wszyscy już wyszli z krypty. Orszak przy mauzoleum się rozstąpił, **na stopnie grobowca wyszedł Prezydent Rzplitej,** i w wielkiej ciszy, przy cichnących już dzwonach Wilna, zaczyna odczytywać powolnym, głębokim głosem swą mowę.

Przemówienie p. Prezydenta

Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym, tu w Wilnie, przez nas dokonany.

To, co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością

„Niech przyjaciele moi w nocy
się zgromadzą,
i biedne serce moje spalą w
aloesie
i tej, która mi dała to serce —
oddadzą
tak matkom płaci świat, gdy
proch odniesie".

— pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem swem życie, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości".

A jeśli, idąc śladem jego myśli, tajemnicę jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że źródłem tej wielkości było nieco innego, jak właśnie jego serce. Lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwści.

Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa we zbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swojem bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „Sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę" mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów", połączony z „pozytywizmem środków", wyrastała „chęć zwyciężenia", wyrastało głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury".

Moce uczuciowe uczyniły z niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „honor", „odpowiedzialność", „ofiarność", były w jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję. Porywał go obraz ludzi „podobnych do wulkanów". „Całe życie walczyłem", mówi o sobie, „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka".

„Nienawidziłem zawsze słabości" — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności". Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „Duszę weź, duszę daj" taką jest jego polska formuła dla wodza.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasne się staje, że o całem tem życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego hołdu dla matki od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic". Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne". „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe".

A obok uczucia dla matki, jakże silne i rzewne jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy — miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej — „wielkiej księżny litewskiej" — „dla miłego miasta", miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły", dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza on jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno piesz czone", że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp matki Serce Wielkiego Jej Syna.

Dzień żałoby w Warszawie

W pierwszą rocznicę zgonu Marsz. Piłsudskiego

Rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem

Szary był ranek wczorajszy w Warszawie. Po niebie szybko przesuwały się chmury. Gdzieniegdzie ukazywał się jasnoniebieski rąbek, by za chwilę przysłonić się szarością. W górze wiał wielki silny wiatr — na niebie panował niepokój.

Ulice były jeszcze dość puste. Ludzie przechodzili powoli, nie śpiesząc się. W witrynach sklepów widniały na naczelnych miejscach krępą i zielenią spowite, w czerni i zieleni tonące fotografje i porterty Marszałka, a w bramach kamienic i na gmachach państwowych powiewały żałobne chorągwie i przysłonięte kirem barwy państwowe. Na balkonie wielkiego gmachu opery płonęły znicze.

O godzinie siódmej w dwunastu różnych punktach Warszawy zawarczały werble i dwanaście żałobnych pochodów ruszyło przez ulice miasta. Szło wojsko, przysposobienie wojskowe, harcerze i różne organizacje społeczne.

O ósmej rozpoczęły się we wszystkich kościołach Msze żałobne, — które celebrowano do 11-tej

W BELWEDERZE

Belweder — siedziba Marszałka Józefa Piłsudskiego — był wczoraj miejscem licznych pielgrzymek.

Główne wejście do Belwederu zasłonięte jest biało-czerwoną zasłoną, przepasaną czarną wstęgą.

Przed zasłoną ustawiono popiersie Marszałka, przed którem stanęła warta honorowa szwoleżerów. Okna górne zasłonięte białą kotarą, środkowe okno jest otwarte, widać wewnątrz żarzące się świece. Dwie latarnie elektryczne przy wejściu owinięto krepą. Pośrodku ustawiono znicz.

Bramy pałacu belwederskiego otwarte są naoścież. Od wczesnych godzin przed Belweder przybywają liczne grupy obywateli z obnażonemi głowami, w skupieniu i powadze oddając hołd Wielkiemu Wodzowi.

Od godz. 9-tej rano młodzież szkolna ze sztandarami, owiniętemi w krepę, ciągnie do Belwederu. Zastępy młodzieży obnażają głowy, sztandary pochylają się przed popiersiem Marszałka, młodzież kładzie wiązanki kwiatów na stopniach pałacu belwederskiego.

Hołd młodzieży w Belwederze trwał nieprzerwanie od godz. 9 rano do 13-tej. Dziesiątki tysięcy młodzieży złożyło hołd Marszałkowi Piłsudkiemu.

Wejście do Belwederu oraz stopnie bewederskie zasypane są kwiatami. Po młodzieży zaczęły przybywać organizacje, które składały w milczeniu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

ARMJA SKŁADA HOŁD SWEMU WODZOWI.

O godzinie 8.30 Pole Mokotowskie było jeszcze puste. Wielka jego przestrzeń pokryta była samą zielenią trawy nadmiernie wybujałej — wskutek wczesnej i ciepłej wiosny. Tu i ówdzie zieleń urozmaicały żółte plamy mleczy.

Po prawej stronie głównej trybuny na kopcu, w tem samem miejscu, co przed rokiem, stała laweta, spowita zielenią, barwami narodowemi i kirem.

Za kwadrans dziewiąta zaczęły napływać wojska. Szły zwarte kolumny piechoty, saperzy, 1 pułk szwoleżerów, 1 d. a. k. i ustawiły się daleko od trybuny w głębi pola.

Chmury, dotychczas kłębiące się, zaczęły się czernić i rozpadał się drobnokroplisty deszcz.

O dziewiątej całe wojsko było już zgrupowane na polu, a trybuny i miejsca stojące szczelnie się wypełniły, mimo niepewnej pogody.

Nagle od lewej strony rozległ się tętent — to dowódca DOK. Warszawa, gen. Trojanowski w otoczeniu wyższych rangą wojskowych — przybywa galopem na ognistym kasztanie, powitać żołnierzy i przyjąć rewję. Objeżdża on wszystkie oddziały i mówi coś, co? nie słychać. Łatwo się jednak domyśleć, gdy dochodzi gromka odpowiedź wojska:

— „Czołem, panie generale".

MSZA ŻAŁOBNA.

Gdy gen. Trojanowski skończył objazd i stanął przed lawetą, o godz. 9.10 przed ołtarzem zjawia się kanclerz kurji biskupiej ks. kanonik Mauersberger.

Rozpoczyna się nabożeństwo. — Mszę żałobną celebruje ksiądz kanclerz Mauersberger, w asyście duchowieństwa. Msza jest żołnierska. — Krótka. Na trybunach cisza. Wszystkie oczy kierują się bezwiednie w stronę szańca, pragnąc wyczarować raz jeszcze sylwetkę Marszałka, — która w pmięci współczesnych pozostanie wyryta nazawsze.

Msza skończona.

Ks. kanclerz Mauersberger zwraca się w stronę pola i wygłasza krótkie i pełne treści przemówienie.

DEFILADA WOJSK.

Po Mszy rozpoczęła się defilada. Jadą niekończącym się łańcuchem saperzy 96 i 50 pułk piechoty wraz z baterjami karabinów maszynowych, za nimi zwartym krokiem defiluje szkoła podchorążych piechoty, potem samochody Czerwonego Krzyża, tankietki i ciężkie czołgi, oddziały cyklistów i motocyklistów — potem — szmer na trybunach — 1 pułk szwoleżerów, prowadzony przez płk. Trzaska-Durskiego. 20 min. suną oddziały przysposobienia wojskowego żeńskiego i męskiego. Wszyscy przechodząc przed lawetą, prezentują broń.

37 SAMALOTÓW NAD POLEM MOKOTOWSKIEM

W tem wgórze rozlega się głuchy łoskot. Wszystkie oczy zwracają się w tę stronę. To cztery eskadry po sa molotów myśliwskich, każda po siedem sztuk, przelatują nad polem. — Za niemi, majestatycznie leci dziewięć wielkich samolotów bombowych. Już przesunęły się kluczem nad trybunami, już wzbiły się i znikły za chmurami, a wciąż słychać potężny, metaliczny grzmot ich motorów.

Pułki przemaszerowały — defilada skończona. Gen. Trojanowski wita się z gen. Głuchowskim i wiceministrami Korsakiem i Piaseckim, a publiczność nie chce jeszcze wychodzić. Podczas przemarszu wojsk, — mimo ich świetnej postawy milczała. Duma, która napełniała ją na widok polskich żołnierzy, może pierwszy raz ustąpiła przed innem uczuciem. Bo kiedy widziało się armję, prezentującą broń przed lawetą, to dopiero wtedy w całej pełni uwidaczniał się brak jej Twórcy.

To też, kiedy maszerowały pułki równo i świetnie, cisza była na try-

Cały kraj pogrążony w żałobie

bunie, tylko jakaś matka stale powtarzała małemu synkowi:

— Patrz, tu gdzie stoi laweta, spoczywała rok temu na armacie trumna naszego Marszałka.

TRZY MINUTY CISZY.

Około jedenastej deszcz przestał padać, a nawet chwilami powracającym pułkom i pochodom przyświecało słońce. Ruch był ciągle tamowany przez pochody, a na skrzyżowaniach ulic tworzyły się zatory.

O godzinie 12.55 ze starej wieży ratuszowej ozwał się werbel zapowiadający trzy-minutową ciszę. Jednocześnie nastąpił alarm we wszystkich oddziałach straży ogniowej. — Wytoczono wozy przed remizy, dając sygnały alarmowe. Specjalne placówki straży wyjechawszy uprzednio na place Marszałka Piłsudskiego, Zbawiciela, Grzybowski, Muranowski i Weteranów, głosem swym zaalarmowały przechodniów.

Punkt o 13-tej stanęły autobusy i tramwaje, taksówki i auta prywatne, dorożki i wozy ciężarowe, a przechodnie zatrzymali się i obnażyli głowy. Cała Warszawa zamarła, oddając w ciszy i skupieniu hołd Wielkiemu Zmarłemu.

W Krakowie

W chmurny dzień wczorajszy 1-ej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Ze wszystkich gmachów państwowych i prywatnych powiewają sztandary o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu i spowite krepą. W wystawach sklepowych i oknach umieszczone są portrety i popiersia Marszałka Piłsudskiego, okryte kirem.

W godzinach rannych ulicami miasta przeciągnęły orkiestry wojskowe, które odbębniły werbel żałobny.

Od rana wielkie Błonia krakowskie podążały ze wszystkich stron miasta liczne oddziały wojska, organizacyj P. W. i W. F., związków kombatanckich oraz stowarzyszeń społecznych ze sztandarami, młodzież szkolna, liczne grupy regjonalne wiejskie z poszczególnych powiatów ziemi krakowskiej oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Przed ołtarzem polowym wzniesionym na Błoniach u stóp kopca Kościuszki, ustawił się las pocztów sztandarowych poszczególnych organizacyj, wojsko, młodzież i tysiączne rzesze ludności.

O godz. 10-tej żałobną Mszę św. odprawił dziekan wojskowy płk. Zapała w asyście ks. kapelana mjr. Maz-Marskiego i ks. mjr. w rez. Dr. Tadeusza Kruszyńskiego.



Rewja na Polu Mokotowskiem

Fragmenty wczorajszej rewji wojskowej na Polu Mokotowskiem. U góry z lewej ołtarz polowy, z prawej gen. Sosnkowski, przyjmujący defiladę, u dołu dobosze.

Na nabożeństwie obecni byli: wicepremjer Eugenjusz Kwiatkowski w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej, podsekretarz stanu w prezydjum Rady Ministrów Grzybowski w imieniu p. premjera i rządu, gen. Sławoj-Składkowski w imieniu gen. inspektora sił zbrojnych i ministra spraw wojsk., wiceminister skarbu Grodyński, dyrektor Rakowski, przedstawiciele miejscowych władz państwowych z woj. Michałem Gnoińskim i wicewojewodą dr. Piotrem Małaszyńskim, korpus oficerski garnizonu krakowskiego z gen. Zającem, Mondem, i Prychem, przedstawiciele władz samorządowych z prezydentem miasta dr. M. Kaplickim w otoczeniu wiceprezydentów Klimeckiego i Radzyńskiego, przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni krakowskich z rektorami i senatami akademickiemi i in.

W czasie nabożeństwa szereg pieśni odśpiewał chór „Echo" pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego.

W godzinach południowych na Błoniach krakowskich sformował się olbrzymi pochód, który podążył na Wawel.

We Lwowie

Już wczoraj wieczorem Lwów przybrał żałobny wygląd. Domy udekorowano flagami, opuszczonemi do połowy masztu i spowitemi krepą. Dziś rano odezwały się na ulicach miasta werble żałobne. U stóp Cytadeli odprawiono Mszę polową z udziałem wielotysięcznych rzesz mieszkańców oraz uczestników żałobnego zjazdu z województw południowo-wschodnich, Zw. Legjonistów, Peowiaków, obrońców Lwowa i Strzelca, w liczbie kilku tysięcy osób. Na Mszę przybyli przedstawiciele władz z woj. Beliną-Prażmowskim na czele i całego społeczeństwa lwowskiego. Po Mszy uformował się kondukt żałobny, który w skupieniu przeciągnął ulicami miasta. Przed pomnikiem Mickiewicza ustawiono na pl. Marjackim w centralnym punkcie Lwowa, popiersie Marszałka, przed którem pochód przedefilował wśród bicia werbli, a setki sztandarów spowitych kirem, pochyliło się w hołdzie.

O godz. 13-tej trzy wystrzały armatnie obwieściły miastu chwilę uroczystej ciszy. Wszelki ruch zamarł, przechodnie stanęli nieruchomo, odkrywając głowy. Lwów oddał hołd pamięci Tego, który ze Lwowem szczególnemi był związany węzłami, z czasów tworzenia pierwszych kadr zbrojnych sił narodu.

Popołudniu odbyły się żałobne akademje w wielu stowarzyszeniach, a wieczorem żałobna akademja w teatrze Wielkim. Kinoteatry wyświetlały film z pogrzebu Marszałka.

Tylko wojna może przywrócić niepodległość *Abisynji*

LONDYN, 12. 5. (PAT).

Austin Chamberlain nadesłał list do dziennika Birmingham, w którym omawia sytuację, po wstałą po aneksji Abisynji przez Włoch. „Tylko wojna — pisze Chamberlain — mogłaby obecnie przywrócić niepodległość Abisynji. Jestem daleki od utracenia wiary w Ligę Narodów, jako w najlepszy środek utrzymania pokoju. Nie uważam, by porzucenie sankcyj równało się uznaniu, iż cały system Ligi Narodów już umarł. Pragnę, by Liga Narodów skorzystała ze swych obecnych doświadczeń i by wyciągnęła z nich naukę na przyszłość.

Liga Narodów — pisze Austin Chamberlain — działa zbyt wolno i niedość stanowczo, by osiągnąć swe cele zapomocą sankcyj.

Wątpię, by po wyjeździe cesarza, można było znaleźć w Abisynji konieczne czynniki, do stworzenia niezależnego rządu. Wątpię również, by niepodległość jej można było obecnie przywrócić w inny sposób, niż przez wojnę. Ale czy Europa może wytrzymać taką walkę? Należy również zapytać się, w jakich warunkach znalazłaby się Europa pod koniec tej walki, która rozpętałaby wszystkie niecierpliwe ambicje i skazałaby na niepowodzenie rokowania, mające na celu zapewnienie pokoju.

NIEJASNY STOSUNEK W. BRYTANJI DO ABISYNJI

LONDYN, 11. 5. (PAT).

Dziś w izbie złożono około 20 zapytań do premjera Baldwina o stosunku do Abisynji. Większość tych pytań domagała się wyjaśnienia, czy i w jakim stopniu W. Brytanja uważa rząd Abisynji za odpowiedzialny, a cesarza Haile-Selassie za panującego. Naogół na te pytania udzielił premjer Baldwin odpowiedzi wymijających.

Delegacja *na*

Dziś o godz. 17-tej rozpoc
które zagaił przewodniczący r
obecnych z prośbą o wypowied
obrad. Po załatwieniu kilku dr
legat Włoch Aloisi, oświadczając
czenie w sprawie wpisania na
Włochami a Abisynją.

Przewodniczący min. Edenskiego, aby zasiadł przy stole

Uspakajający wpływ programowej mowy *deput. Bluma*

PARYŻ, 12. 5. (PAT).

Prezes Blum odniósł wczoraj-

Sensacyjny proces

o zdradę tajemnic budżetu angielskiego

Syn ministra kolonji Leslie Thomas w zmowie ze spekulantami?

LONDYN, 12.5 (PAT.)

Dziś rozpoczął swe dochodzenia specjalny sąd ustanowiony przez parlament dla rozpatrzenia sprawy zdrady tajemnic ostatniego budżetu przed ujawnieniem go w izbie przez kanclerza skarbu. Znane na całym świecie tow. ubezpieczeniowe „Lloyds', które przyjmuje asekuracje przeciw każdemu ryzyku zwróciło uwagę na fakt, że przed ogłoszeniem budżetu dokonano u Lloyd sa szeregu asekuracyj przeciw podwyższeniu podatku dochodowego i przeciwko podwyższeniu opłaty od herbaty. Obie pozycje figurowały następnie w nowym budżecie. Kwestja ta poruszona została w parlamencie i dlatego kanclerz skarbu powołał do życia specjalny trybunał dla zbadania tej sprawy.

Dzisiejsza rozprawa ujawniła sensacyjne szczegóły, a mianowicie, że znaczna część tych asekuracyj przeprowadzona została za pośrednictwem Leslie Thomasa syna ministra kolonij, z polecenia i na rachunek niejakiego P. Batesa długoletniego przyjaciela min. Thomasa.

Powołany w charakterze świadka Leslie Thomas oświadczył, że nigdy od swego ojca żadnych informacyj co do możliwych zmian w budżecie Wielkiej Brytanji nie otrzymał. Młody Thomas przyznał coprawda, że w Wielki Piątek 10-go kwietnia, a więc na 11 dni przed budżetem grał w golfa z ojcem i P. Batesem, ale że przy tej sposobności o budżecie nie było mowy. Tymczasem jak ujawnił w czasie rozprawy dzisiejszej prokurator generalny, kanclerz skarbu zakomunikował swą decyzję co do zmian w budżecie po raz pierwszy kolegom z gabinetu na posiedzeniu gabinetu 9 kwietnia.

Dalsze dochodzenia odroczono do jutra. Powołano szereg innych świadków, m. in. wielu wyższych urzędników ministerstwa skarbu. Cała sprawa wywołuje wśród społeczeństwa angielskiego najwyższe zainteresowanie.

Program tegorocznego tygodnia morskiego

W ministerstwie komunikacji odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Ligi poperania turystyki, Ligi morskiej i kolonjalnej, starostwa morskiego i komisarjatu rządu w Gdyni, na której omówiono szczegóły tegorocznego „Tygodnia morskiego", który będzie zakończony trzydniowem świętem morza.

Program imprez „Tygodnia", który odbędzie się od 23 czerwca do 2 lipca, będzie niezmiernie urozmaicony. Przewidziany jest szereg widowisk regionalnych, wyjazdów na morze, pokazowe połowy ryb etc.

W okresie „Tygodnia" przyznane będą zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu w wysokości 66 proc. — Prócz tego, z inicjatywy Ligi popiera nia turystyki, wyruszy z całej Polski nad morze 20 pociągów popularnych. Zakwaterowanie wycieczek będzie w tym roku miało miejsce nietylko w Gdyni, ale również na półwyspie Helskim tak, że niektóre pociągi będą miały bezpośrednie połączenie ze statkami „Żeglugi Polskiej", a karty uczestnictwa będą uprawniały do przejazdu pociągami i statkami aż na Hel.

*

Wczoraj w sali kasyna oficerskiego odbyło się walne zebranie delegatów krakowskiego okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zebranie zagaił prezes zarządu okręgu gen. Mond, po czem obecni uczcili 1-minutowem milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego. Skolei złożone zostało sprawozdanie z którego wynika, że obecnie okręg krakowski liczy 122 oddziały, grupujące przeszło 28.000 członków. W sprawozdaniu podkreślono dodatnie prace okręgu we wszystkich kierunkach a imieniem zarządu złożono podziękowanie prof. Smoleńskiemu. Po dyskusji udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowe władze okręgu z gen. Mondem na czele.

Ambasador Lipski na Śląsku opolskim

KATOWICE, 12.5 (PAT.)

Z Opola donoszą: Wizytując polskie urzędy konsularne we Wrocławiu i Opolu ambasador R. P. w Berlinie p. Józef Lipski przybył w towarzystwie sekretarza ambasady p. Malhomme do Opola w dniu 10 maja r. b. Wieczorem na obiedzie wydanym przez konsula generalnego R. P. Samborskiego, p. ambasador miał możność zetknąć się z przedstawicielami miejscowych władz.

Po zjeździe

kupiectwa polskiego w Cleveland

Dyr. Jakubowski o swoim pobycie w Stanach Zjedn.

W tych dniach powrócił do Warszawy dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych p. J. Jakubowski, który przewodniczył delegacji sfer gospodarczych na pierwszym zjeździe kupiectwa polskiego w Stanach Zj. odbytym w Cleveland w dniach 19 i 21 kwietnia r. b. Przedstawiciel nasz zwrócił przedstawicieli kupiectwa niezrzeszonego, przedstawicieli zrzeszeń społecznych całej Polski amerykańskiej i prasy polskiej. Zjazdem interesowała się również prasa amerykańska, która obszernie i życzliwie omawiała jego przebieg.

Należy dodać, że w dziejach Po-

Przegląd prasy

W pierwszą rocznicę śmierci

Rocznicą śmierci Marszałka króluje na szpaltach wczorajszej prasy. Artykuły okolicznościowe, syntezy dziewięcioletnich rządów, rzuty oka na rok miniony bez Niego, przyczynki i wspomnienia, wreszcie poezje. Prasa t. zw. opozycyjna ogranicza się do opisu uroczystości i małych wzmianek. I na niej jednak ciąży nastrój chwili. Wstrzymanie się z ujawnieniem go na swoich szpaltach, to raczej wynik nałogu myślowego, pochodzącego z okresu walki z Nim. Faktycznie „legenda Marszałka" przenika całe społeczeństwo, przenika jego byłych przyjaciół i byłych wrogów. Marszałek stał się postacią historyczną, własnością całego Narodu.

„Kurjer Poranny" wyszukał nieopublikowane dotąd wspomnienia o Marszałku. Podajemy z nich ustęp wysoce charaktery styczny dla zrozumienia Jego roli i Jego myśli:

„Ludzie się mylą, sądząc, że ja chcę dojść do władzy. Nie, nie chcę być w tem położeniu, żeby wszystko zrobić batem i bijąc w pysk. To nie jest przyjemna rzecz. Musi najprzód nastąpić przełamanie moralne".

Prof. Henryk Mościcki na łamach „Gazety Polskiej" przedstawia stosunki w gimnazjum wileńskiem, do którego Marszałek uczęszczał. Niewesoły to obraz.

„W roku wstąpienia Józefa Piłsudskiego do pierwszej klasy, 1877-ym, gimnazjum wileńskie było już całkowicie zruszczone

. . . . . ,

dyrektorem był, nomen omen, Jakób Bałwanowicz. „Wydał się nam — mówi dr. Cz. — uosobieniem czarta. Ukuta została na poczekaniu opowieść, że był kiedyś pokąsany przez psa wściekłego i odtąd miewa napady wścieklizny.

. . . . . ,

„Pobyt w „przeklętej rosyjskiej szkole" i doznane tam przeżycia głęboko zapadły w pamięć Piłsudskiego „Jakiem silnem było wrażenie tego systemu pedagogicznego na mój umysł — powie po latach kilkunastu — można sądzić z tego, że dotąd jeszcze, gdym już przeszedł przez więzienia i Sybir i miał do czynienia z czynownikami różnego gatunku w każdym przykrym śnie odegrywa taką lub inną rolę którykolwiek z moich miłych pedagogów wileńskich".

System wychowawczy zawodzi. Wychowanie to nietylko technika dydaktyczna, to coś wiele więcej. Pisze o tem w „Polsce Zbrojnej", p. Bohdan Suchodolski:

„Nazwano Józefa Piłsudskiego wielkim wychowawcą narodu. Jest to określenie prawdziwe.

Wychowanie nie jest bowiem sprawą techniki dydaktycznej i umiejętności szkolnych. Dokonywa się ono przez wzbudzanie przeżyć, kształtujących osobowość człowieka. Wyraża się i wzmacnia ukochaniem celów, współuczestnictwa w zbiorowym obowiązku, zespoleniem z duchową tradycją narodu. Dlatego wielkie zdarzenia dziejowe są żywą szkołą ludów. Dlatego wielcy ludzie mają za życia przez czyny, a po śmierci przez legendę potężny wpływ wychowawczy".

Dlatego też, wysiłki rosyjskiej szkoły poszły na marne. Polacy wychowywali się na wielkich wzorach swej przeszłości obok tej szkoły. Mimo wysiłków rusyfikatorskich z uczniów pp. Bałwanowiczów wyrośli wielcy Polacy.

P. Suchodolski wysnuwa w dalszej części swego artykułu wskazania, jakiemi drogami win na iść nasza „polityka młodzieżowa" jak to określa niezbyt szczęśliwie przyjęty termin:

„Młodzieńcza potrzeba działania i młodzieńcza potrzeba próby sił, muszą być zaspokojone w udostępnieniu pola wysiłków wielkich, ważnych i odpowiedzialnych. Tej potrzeby nie uciszy kult legjonowej tradycji, który ją jeszcze podnieca i tej potrzeby nie zaspokoi składka, zapłacona z własnych oszczędności na Fundusz Obrony Morskiej. Nie znajdując ujścia w działaniach konstruktywnych, potrzeba ta wyładowuje się w akcjach szkodliwych, w chwilowych podnieceniach i gwałtach, w skłonności do pustej frazeologji, w karjerowiczostwie. Powodzenie akcji wychowawczej zależy dziś w Polsce od tego, w jakim stopniu uda się zorganizować dla młodych pokoleń teren działalności, porywającej i odpowiedzialnej, analogiczny do tej szkoły charakterów, jaką na polu walk przechodziło pokolenie dojrzałe. To jest jedyna droga nietyle „pozyskania", ile wychowania młodzieży. A jednocześnie to jest jedyne wychowanie naprawdę zgodne z duchem czynów i myśli Marszałka Piłsudskiego".

Wreszcie wspomnijmy o artykule Małego Dziennika, poświęconym testamentowi Marszałka. Mały Dziennik widzi dwa zasadnicze wskazania, które pozostawił Marszałek: troskę o wojsko i troskę o rodzinę, jako podstawę porządku społecznego, co wyraziło się w życzeniu, aby serce Jego złożyć u stóp matki.

Kończy Mały Dziennik:

„Wojsko broni społeczeństwa od nieprzyjaciół obcych, rodzina zaś polska i katolicka jest twierdzą, o którą się opiera wewnętrzny ład i spokój społeczny.

I rządzący więc i rządzeni niech pomyślą o tem w tej chwili, gdy serce Józefa Piłsudskiego składane będzie na spoczynek wieczny".

Zastępca.

Rocznica zgonu Marszałka w Krakowie

Kraków, 12 maja.

Zaczniemy od Oleandrów — historycznego miejsca gdzie narodził się Czyn Legjonowy i skąd Pierwsza Kadrowa wyruszyła w bój o Niepodległą Polskę. Dziś ustawiono tu na wysokim całunem o barwach Krzyża Niepodległości na krytym cokole — popiersie Komendanta. Srebrzą się w słońcu inicjały J. P. U podnóża postumentu honorową wartę zaciągnęli strzelcy. Na sąsiednich budynkach nieruchomo w bezwietrzu zwisają opuszczone do połowy masztu smugą krepy zakończone biało - czerwone chorągwie.

Jest wczesny ranek, a już na położonych opodal rozległych krakowskich Błoniach gromadzą się rzesze. Przy warkocie werbli maszerują od strony miasta: wojsko, organizacje społeczne, młodzież. Z oddali na tle wzgórza Kopca Kościuszki rysują się ostro strzeliste pilony z flagami o barwach państwowych. Tam właśnie wzniesiono polowy ołtarz do stopni którego garną się tłumy ludności nietylko krakowskiej ale przybyłej także z sąsiednich województw śląskiego i kieleckiego. Jaskrawo od wiosennej zieleni pokrywającej Błonia odcinają się barwne stroje wieśniaczek, czerń uniformów górników.

KS. METROPOLITA SAPIEHA CELEBRUJE NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

A tymczasem w katedrze św. Wacława metropolita Sapieha, który rok temu poprowadził kondukt i przy wtórze żałobnych egzekwij, biciu dzwonów, salw armatnich, przyjął do królewskich podziemi Wawelu trumnę Marszałka, teraz przed głównym ołtarzem celebruje pontyfikalne nabożeństwo żałobne w obecności całej kapituły krakowskiej z biskupem Rospondem na czele. Z katedry wawelskiej dostojnicy państwowi z reprezentantem P. Prezydenta Rzeczypospolitej wicepremjerem Kwiatkowskim, przedstawicielem rządu wiceministrem Grzybowskim i reprezentantem armji oraz generalnego inspektora sił zbrojnych wiceministrem spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowskim na czele udali się na Błonia, gdzie odprawiona została przy polowym ołtarzu uroczysta msza św. żałobna za spokój duszy Józefa Piłsudskiego. Rozległą przestrzeń wypełniły rzesze, które po skończonem nabożeństwie ustawiły się na chodnikach, trasy, którą miał przejść pochód dla złożenia hołdu spoczywającemu snem wiecznym w krypcie św. Leonarda Wodzowi Narodu.

Z ul. Marszałka Piłsudskiego, obok tablicy z pamiątkowym napisem, wmurowanej w dolomitowy fronton budynku ku uczczeniu Komendanta, skierował się pochód ul. Straszewskiego, ul. Podwale i pl. Szczepańskim na Rynek. — Z wszystkich zwisają flagi o barwach państwowych spięte krepą. Sklepy zamknięte. W wielu oknach wystawiono kwiatami udekorowane portrety Wodza Narodu. Z wieży ratusza, gdzie obecnie mieści się wystawa tysiąca urn, w których złożono ziemię na Sowińcu opuszczono chorągwie sięgające bezmała do ziemi. Obok archiprezbiterjalnego kościoła Marjackiego, z którego wieży rozlega się hejnał i pieśń, ta sama pieśń, która łkała rok temu, gdy kondukt pogrzebowy kroczył na Wawel — przeciągnął i dziś pochód, zmierzając ul. Grodzką do miejsca, gdzie spoczął w wiecznej sławie Marszałek. — Wzdłuż drogi wiodącej do bram królewskich płoną wysokie znicze. Oddrzwia katedry pod którą znajduje się krypta św. Leonarda stoją otwarte.

W KRYPCIE TRUMNA WODZA

W podziemiach na purpurą okrytem wzniesieniu stoi spiżowa trumna. U podnóża widać regjonalną urnę wileńską, która zawiera ziemię z dawnego grobu Matki Wodza Narodu na Litwie, ziemię z Zułowa, z cmentarza obrońców Wilna na Rossie, gdzie złożono dziś u stóp Matczynych serce Jej wielkiego Syna. Na wieku przymocowany srebrny ryngraf z wizerunkiem Ostrobramskiej.

Kiedy z półmrocznej krypty wyjdzie się na wawelskie wzgórze blask słońca razi oczy. Nad wstęgą w dole płynącej Wisły ustawiono baterję armat. Na horyzoncie od nieboskłonu odcinają się wieże eremu OO. Kamedułów na Bielanach, a nieco obok rysuje się jeszcze sypany rękoma całego narodu kopiec na Sowińcu. W Krakowie wszędzie ustała dziś praca. Tylko tu wre jak codziennie, bo to jest wyrazem hołdu dla Tego, którego pierwszą rocznicę zgonu dziś w żałobie obchodzimy.

Nad wrotami wiodącemi na arkadowy dziedziniec królewskiego zamku na Senatorskiej baszcie wywieszono także do połowy masztu opuszczone chorągwie. Kiedy zbliżamy się do katedry, słychać już tylko odgłos miarowych kroków. Jest godzina 11.30 rano.

POCHÓD WŚRÓD WERBLI

Pochód nadciąga. Otwiera go młodzież. Idą harcerki i harcerze, niby maki i chabry zakwitły na podwórcu wawelskim, gdzie tak mocno stąpają drobnymi, dziecinnym krokiem, niewiele jeszcze od ziemi odrosłe dziewczątka w czerwonych i niebieskich beretach, dalej widać najmłodszych harcerzy, t. zw. wilczków w góralskich kapeluszach. Twarze cechuje powaga i głębokie skupienie. Przed kryptą św. Leonarda chylą się sztandary. Mija godzina a wciąż idzie i idzie młodzież szkół powszechnych i średnich z krakowskiego, śląskiego i kieleckiego. Za nią kroczą przedstawiciele władz z reprezentantem p. Prezydenta Rzeczypospolitej na czele, dalej korpus oficerski i podoficerski, a potem zdaleka już słychać warkot werbli. Nadchodzi kompanja honorowa 20 p. p., poczem poczty sztandarowe wszystkich pułków z obszaru podległego dowództwu okręgu korpusu w Krakowie. Orkiestra ustawia się naprzeciw drzwi katedry, gdzie w głębi widać przedstawicieli władz. Poczty sztandarowe schodzą do krypty. Głuchy warkot bębnów nie milknie, chwilami tylko stapia się z miarowym krokiem maszerujących wciąż żołnierzy.

Mimo jasnego słonecznego dnia i drzew okrytych zielenią przejmujący warkot werbli robi wstrząsające wrażenie, targa każdym fibrem serca i przypomina żywo rok ubiegły, gdy zwiastował tragiczną żałosną wieść.

Dalej dokoła wzgórza wawelskiego przeciągają szwadrony jazdy, baterje artylerji, oddziały zmotoryzowane. Nagle gdzieś w górze ostry szum silników samolotowych. Naprzód przeleciała eskadra bombardowa, potem przy szybkim warkocie motorów — samoloty myśliwskie.

WIEŃCE.

Dochodzi 1-sza popołudniu. Orkiestra gra hymn państwowy. Reprezentanci Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu i armji oraz wojewoda krakowski Gnoiński i prezydent miasta Krakowa Kaplicki schodzą do krypty. Na trumnie składają wieńce na wstęgach, których widnieją napisy: „Wielkiemu Marszałkowi — Prezydent Rzeczypospolitej"; „Twórcy Niepodległości Polski — Rząd Rzeczypospolitej"; „Wodzowi Narodu — Wojsko i Marynarka"; „Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu — w najgłębszym hołdzie wojewoda krakowski" a potem wieniec w kształcie herbu miasta Krakowa z biało - niebieską wstęgą.

PO HUKU ARMAT — 3 MINUTOWA CISZA.

Powietrzem wstrząsa rozdzierający huk, to baterja nad Wisłą ustawiona daje salwę na znak, że rozpoczyna się uroczysta 3-minutowa chwila ciszy, kiedy serce Marszałka złożone zostało u stóp Jego Matki na wileńskim cmentarzu. Wszelki ruch zamarł. Stanęły pochody, wszyscy odkrywają głowy, oficerowie czczą pamięć Wodza honorowym salutem a przy trumnie w krypcie stanęli w skupieniu reprezentanci Głowy Państwa i władz państwowych.

HOŁD 80 TYSIĘCY OSÓB.

Ta chwila niczem niezmąconej ciszy wywarła głębokie wrażenie. Znowu huk armatniej salwy i oto rozlegają się dźwięki Pierwszej Brygady. Dostojnicy państwowi opuszczają kryptę odmaszerowują poczty sztandarowe. A tymczasem przed drzwiami katedry przesuwają się wciąż i wciąż szeregi przysposobienia wojskowego młodzieży, kroczą legjoniści z wieńcem z żywego kwiecia w kształcie krzyża legjonowego z napisem: „Ukochanemu Komendantowi — Legjoniści polscy". Wstrząsające wrażenie robią inwalidzi ociemniali, drewnianemi kulami, starający się dostosować do taktu marszu. Idą włościanie w strojach regjonalnych, górnicy śląscy i wieliccy, rada miasta Krakowa, cechy rzemieślnicze na czele ze starszymi cechu z buzdyganami w dłoniach, krakowska Kongregacja Kupiecka, skolei długie szeregi delegacyj licznych organizacyj społecznych. Trudno obliczyć ile osób brało udział w hołdzie u trumny Marszałka. Z pewnością ponad 80 tys. jeżeli się zważy, że pochód trwał więcej niż 4 godziny.

Wieczorem Wawel był iluminowany. W godzinę Zgonu Marszałka Piłsudskiego baterja oddała 101 strzałów. W tym momencie w historycznych Oleandrach pobrano ziemię przeznaczoną na Kopiec Marszałka. Na Sowińcu zapłonął olbrzymi znicz, w rocznicę owego wieczoru, gdy zamknął na wieki oczy Twórca Niepodległości Polski.

Wicepremjer Kwiatkowski wśród robotników

W czasie wczorajszych uroczystości żałobnych w Krakowie, bezpośrednio po Mszy św. na Błoniach, gdy czoło pochodu ruszyło na Wawel, pan wicenpremjer Kwiatkowski, któremu towarzyszyli, wiceminister Sławoj - Składkowski oraz wojewoda Gnoiński, wszedł między zgromadzonych robotników i wdał się z nimi w rozmowę. Pan wicepremjer rozpytywał o rozmiary prac budowlanych w Krakowie i z całem zainteresowaniem się wtajemniczał się w położenie materjalne poszczególnych robotników. Rozmowę cechowała szczerość, a niektórzy z biorących w niej udział, żalili się na niskie płace i bezrobocie. Pan premjer podkreślił, że należy oczekiwać wzrotu na lepsze, który zresztą się już rozpoczął, poczem oświadczył, że w ubiegły poniedziałek rząd debatował nad przyznaniem roobtnikom zatrudnionym przy pracach finansowanych przez Fundusz Pracy zaopatrzenia na wypadek bezrobocia w okresie ustania robót publicznych w zimie. O sprawie tej pisaliśmy w swoim czasie obszernie.

*

W godzinach wieczornych w Krakowie odbyły się liczne akademje. M. in. w Starym Teatrze urządził akademję Związek Legjonistów. Na akademji obecny był wiceminister Składkowski oraz wojewoda Gnoiński. Wieczorem odbyło się w teatrze im. J. Słowackiego uroczyste przedstawienie misterjum „Nocy majowej" Ludwika Hieronima Morstina.

Józef Piłsudski, pisarz, wydawca i drukarz

Właśnie w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka ukazała się zapowiedziana przez bibljotekarzy i bibljofilów krakowskich wielka publikacja pod powyższym tytułem, wytworne wydawnictwo bibljofilskie, poświęcone „Twórcy podziemnej prasy i literatury niepodległościowej, Wielkiemu Pisarzowi i Ksiąg Miłośnikowi Józefowi Piłsudskiemu".

Księga, która wyszła pod redakcją: Zygmunta Klemensiewicza, Edwarda Kuntzego, Władysława Pociechy, Ludwika Stroika i Kazimierza Witkiewicza, zawiera następujące artykuły: Józef Piłsudski: Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim (wyjątki z cz. I. Bibuła); Kazimierz Czachowski: Pisma Józefa Piłsudskiego; Adam Dobrodzicki: Z notatek (Wspomnienia); Stanisław Konopka: Józef Piłsudski wśród książek (szkice); Władysław Pobóg Malinowski: Nieznane wystąpienia publiczne Józefa Piłsudskiego; Helena Orsza-Radlińska: Józef Piłsudski jako prelegent Uniwersytetu Ludowego. Kazimierz Rożnowski: Wspomnienia z tajnych drukarń Robotnika w Wilnie i Łodzi; Leon Wasilewski: Józef Piłsudski w drukarni i redakcji (studjum); Stanisław Giza: Zestawienie bibljograficzne prac Józefa Piłsudskiego.

Dziś specjalne dodatki: „KURYER FILMOWY“ I „KURYER SPORTOWY“.

Nal. poczt. opł. gotówką.

We Francji 1 Fr. 20 c. PRINTED IN POLAND. W Niemczech 25 fen.

Wydanie szóste

Cena numeru w Krakowie: w kraju: 25 gr.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 5.—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 5.50
W kraju . . . . . zł. 5.50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski

Sekretarjat Redakcji przyjmuje w dnie powszednie od godz. 10—2 popoł.

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60. Numery nocne: Redakcja (od g. 22—1) 150-61. 150-62. 150-63. 150-64. (od g. 1—3) 150-67. Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portjer (cała noc) 150-66.

Kraków, Wielopole L. 1.

Konto P. K. O. 400.200
Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków

ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92. GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79. BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19. TORUŃ, ul. Przedzamcze 20, tel. 1223 (dom F. Buzy). ŁÓDŹ, ul. Zawadzka 1, tel. admin. 167-08, tel. redakcji 179-48. LWÓW, ul. Kopernika 9, telefon redakcji 249-58. telefon administracji 241-08. SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 11-99. KATOWICE, ul. Marjacka 13, tel. 306-53 i 325-25. POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22. WILNO, Wileńska 26, tel. i 14-82 i 466. NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94. ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327.

Rok XXVII. Kraków, środa 13 maja 1936. Nr. 132.

W pierwszą rocznicę.

Kraków, 12 maja.

Święcimy dziś najsmutniejszą z rocznic — pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Najboleśniejszą, bo pierwszą. — Rok temu biło jeszcze w Belwederze serce najlepszego Syna Ojczyzny — Żołnierza bez skazy, który już za życia stał się symbolem, a imię Jego hasłem!

Przychodzi moment, gdy kończy się historyczna epoka. Albowiem śmierć Marszałka Piłsudskiego nie była tylko śmiercią człowieka, lecz była również ostatniem słowem, kończącem jeden z najświetniejszych rozdziałów polskiej historji. Tego dnia w białym pałacu belwederskim rozegrał się epilog rozdziału pierwszego księgi wskrzeszonego niepodległego bytu.

Salut armatni nad trumną Pierwszego Naczelnika Państwa, Wodza Naczelnego wskrzeszonej przezeń armji polskiej był finałowym akordem rycerskiego, bohaterskiego rapsodu, rozpoczętego w roku 1914. Zmarł wielki realizator przepięknej pieśni ...„Jeszcze Polska nie zginęła!“ Polak, który do słów narodowego hymnu dotworzył rzeczywistość czynu. Wódz, który ziścił sny wieszczów, poetów i marzenia szaleńców z epoki powstań narodowych.

Rok temu, gdy krótkie depesze doniosły, ze stolicy, że serce wielkiego samotnika z pałacu belwederskiego bić przestało — naród polski pochylił się w głębokim żalu i z lękiem spojrzał w dal — ponad trumnę, wiezioną na armatniej lawecie.



Pisaliśmy rok temu: ...„osierocił nas“. Tak. Podświadomie przywykliśmy wierzyć, że tętno życia naszego państwowego organizmu złączone jest ściśle z biciem serca Wodza Narodu. Z ufnością patrzyliśmy w przyszłość, dopóki ręka Jego spoczywała na sterze nawy państwowej.

Albowiem Marszałek Piłsudski był jak żywy sztandar, który wysoko i dumnie powiewał nad gmachem Rzeczypospolitej.

Rok temu runął piorun w najwyższy maszt. Zwycięska bandera po raz pierwszy od dnia niepodległości ukazała się nam w kirach żałoby. Po raz pierwszy rozkołysały się dzwony we wszystkich kościołach nie na zwycięstwo — nie na radość, lecz na smutek i śmierć. Z twardych, mocnych i lęku nieznających rąk wypadła marszałkowska buława.

Zakołysała się cała Polska jak długa i szeroka niby jeden potężny łan. W grozie śmierci wyiskrzył się majestat Wodza — zabłysł jak spadająca gwiazda. Żadnego z królów nie przyjmował tak godnie Wawel, z takim żalem serdecznym nie żegnał Naród. Głucho dudniły kroki w mrocznych podziemiach Wawelu. Ciężko zamknęły się odrzwia, które dzielą życie od historji.

* * *

Nadszedł dla nas czas największej próby — życia bez Niego.

Został Jego testament — jasny i prosty. Zostało dzieło, powołane Jego genjuszem i bezprzykładną najczystszą miłością ojczyzny wolnej od wszelkiej prywaty! Brakło tylko — Jego...

Nadszedł dla nas czas próby dziejowej, która zadecyduje o utrzymaniu i utwierdzeniu dzieła Jego życia, o wielkości naszego państwa. Tą próbą jest życie bez Niego, bez Jego genjuszu, autorytetu pomocy.

Cóż powiemy Mu dziś w najboleśniejszą z wszystkich rocznic, pierwszą rocznicę Jego zgonu, po roku sieroctwa, gdy w żałobnej zadumie pochylimy się nad trumną w krypcie wawelskiej? Powiemy krótko i szczerze: Wodzu, bardzo nam Ciebie brak!!

TELEGRAMY.

W przeddzień pierwszej rocznicy.

Uroczystości żałobne w Wilnie rozpoczęły się.

Wilno, 11 maja (Hr). Gdy zmierzch zapadł nad miastem, otulonem ciężkiemi chmurami, reflektory, ustawione w różnych punktach miasta rzuciły snop świateł na górę Zamkową, górę Trzykrzyską, kościół św. Teresy, Ostrą Bramę, ratusz, wieżę św. Jańska, kościół św. Anny, św. Katarzyny, dziedziniec Piotra Skargi i katedrę wileńską.



Trumna z prochami Matki Marsz. Piłsudskiego w podziemiach kościoła św. Teresy w Wilnie.

O godz. 20 na ulicach miasta odegrano żałobny werbel. Równocześnie w kierunku pl. Marszałka Piłsudskiego zaczęły podążać formacje wojskowe, organizacje ze sztandarami, uczniowie i uczenice, Zw. b. wojaków i powstańcy 63 roku z mjr. Blichterowiczem, mjr. Dunin-Wąsowiczem i Krukowskim-Strzeleckim. W grupie środkowej szedł gen. **Tokarzewski** i dowódca całości płk. **Kowalski.**

O godz. 20 padł rozkaz: Baczność. Płk. Kowalski odczytał listę poległych w latach 1919 i 1920 oraz **przy obronie Wilna z 1, 3, 4, 5 i 6 pp. leg. 1 dyw. piechoty leg., 41 pp. poznańskiego baonu śmierci, 77 pp., 31 pp.,** lidzkiego pułku strzelców, 201 ochotniczego pułku, następnie poległych artylerji i innych broni.

W momencie zakończenia apelu, o godz. 20.45 oddano 21 strzałów armatnich.

W tej chwili wszystkie reflektory skierowano na Ostrą Bramę, gdzie krótkie nabożeństwo **odprawił J. E. ks. metropolita arcybiskup Jałbrzykowski.**

Na nabożeństwie byli obecni wszyscy generałowie, przybyli do Wilna, pani **marszałkowa Piłsudska z córkami,** najbliższa rodzina Marszałka, matki śp. min. Pierackiego, śp. Tadeusza Hołówki i śp. płk. Lisa Kuli.

Trumnę z prochami matki Marszałka, spoczywającą w krypcie kościoła św. Teresy, wyniesiono do głównej nawy i ustawiony przed urną z sercem. W tym momencie kompanja 1 pp. Leg. stojąca przed kościołem **sprezentowała broń i oddała honory wojskowe.**

Równocześnie we wszystkich świątyniach wileńskich rozpoczęły się żałobne modły. Oświetlenie reflektorami kościoła św. Teresy trwało całą noc.

W mieście panował dziś nastrój głębokiej powagi. Ulice miasta **przepełnione były niezliczonemi tłumami.** Wszystkie latarnie spowito krepą. Wzdłuż całej trasy, którą **przeciągnie kondukt żałobny, witryny** sklepów i okna mieszkań były udekorowane.

Wieczorem zaczął padać deszcz, tem niemniej w uroczystościach brały udział tłumy.

P. Prezydent R. P. wyjechał do Wilna.

Warszawa, 11 maja. (PAT). W poniedziałek wieczorem **wyjechał do Wilna** na uroczystości żałobne **Pan Prezydent R. P.** oraz **członkowie rządu** z p. premjerem **Zyndram-Kościałkowskim.**

* * *

Warszawa, 11 maja. (PAT). Wieczorem wyjechał do **Wilna** na uroczystości żałobne generalny inspektor sił zbrojnych **gen. dyw. Rydz-Śmigły.**

* * *

Warszawa, 11 maja. (PAT). Wieczorem wyjechali do Wilna na uroczystości żałobne p. marszałek Sejmu **Car,** wicemarszałkowie **Sejmu i Senatu,** podsekretarze stanu, generalicja, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Również wyjechali do Wilna liczni przedstawiciele kilku związków i organizacyj, oraz korespondenci pism zagranicznych i krajowych.

„Marszałek Józef Piłsudski a Wilno".

Otwarcie wystawy pamiątek w Wilnie.

Wilno, 11 maja. (Hr). Wielkie uroczystości wileńskie rozpoczęły się 11 bm., o g. 18 otwarciem wystawy pod nazwą: „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno", obejmującej lata od czasów najdawniejszych do dnia śmierci. Na otwarcie wystawy przybył senat akademicki z rektorem prof. **Staniewiczem** na czele, oraz **zaproszeni goście. Otwarcia wystawy** dokonał wojewoda wileński p. **Bociański,** który podkreślił w swem przemówieniu **znaczenie Wilna w życiu Marszałka Piłsudskiego,** oraz **jego umiłowanie tego miasta.**

Wystawę urządzono w wielkiej sali Smuglewiczowskiej Bibljoteki Uniwersytetu Stefana Batorego przy ul. Uniwersyteckiej. Wystawa **obejmuje okres zdobycia Wilna,** obszerne materjały **związane ze wskrzeszeniem uniwersytetu wileńskiego,** materjał ilustrujący pobyt Marszałka w Wilnie w latach 1919—1931, wreszcie osobny dział zawiera zdjęcia z gorzebu w ubiegłym roku.

Jak wynika z danych, znajdujących się na wystawie, Marszałek Piłsudski był w **okresie od 1919 do 1935 roku 41 razy w Wilnie.** W żadnem innem mieście polskiem Marszałek tyle razy nie był, bo z żadnem też **nie wiązało go tyle, co z Wilnem.**

Sala wystawowa jest udekorowana **krepą i szarfami o barwach Virtuti Militari.** Na ścianach **wiszą wielkie portrety Marszałka.** W gablotach i na stolikach znajdują się materjały, związane z wspomnieniami o Marszałku.

Na specjalną uwagę zasługuje **literatura, dotycząca rodziny Piłsudskich.** Ciekawe są zwłaszcza **dokumenty z 18 wieku,** pisane przez członków rodziny Marszałka, oraz **fotografje** z czasu pobytu Marszałka w gimnazjum wileńskiem, z procesu Marszałka w 1887 roku, z okresu wygnania na Sybirze, a dalej z **czasów pracy niepodległościowej** i konspiracyjnej. Znajdują się tam artykuły Marszałka drukowane w „Robotniku".

Ciekawa jest również **gablota, dotycząca Bezdań.**

Z czasów legjonowych zwraca uwagę m. in. **sztandar 1 pułku legjonowego, odezwa Marszałka, drukowana 12 kwietnia w 1919 roku** itd.

Bardzo bogato przedstawia się **materjał dotyczący wskrzeszenia uniwersytetu,** m. in. jest tam odręczne pismo **Marszałka do rektora uniwersytetu w sprawie zrzeczenia się poborów marszałkowskich na cele uniwersytetu Stefana Batorego.** Po otwarciu wystawy nastąpiło szczegółowe zwiedzanie jej przez uczestników otwarcia.

„Chwila ciszy" na kolejach.

Warszawa, 11 maja. (A). Ministerstwo komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych w **sprawie wstrzymania ruchu pociągów w „chwilę ciszy" w dniu 12 bm., o godz. 13.** Wstrzymanie biegu pociągów na 3 minuty **dotyczy zarówno ruchu dalekobieżnego, jak i podmiejskiego, a nawet parowozów, manewrujących** na stacjach. By ruch kolejowy nie doznał opóźnienia, skrócony będzie odpowiednio czas postoju pociągów na stacjach.

W dniu **12 bm. urzędnicy państwowi i samorządowi,** jak i **wojsko** będą nosić **czarne opaski.**

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Marszałka **wybite będą pamiątkowe plakiety bronzowe,** przedstawiające **Mauzoleum na Rossie.**

Podniesienie kulturalne i gospodarcze Ziem wschodnich.

Rada ministrów czci pamięć Marszałka J. Piłsudskiego.

Warszawa, 11 maja (PAT). Dnia 11 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Kościałkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów, pragnąc uczcić w pierwszą rocznicę zgonu pamięć wielkiego Marszałka Polski — powzięła następującą uchwałę:

„Rada ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższa sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności Ziemi wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 **stu nowych szkół powszechnych imienia pierwszego Marszałka Polski.** Niezbędne środki pomocy w budulcu i w pieniądzach zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ponadto, w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, rada ministrów postanawia wzmóc czynną politykę **rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem wschodnich.**

Jednocześnie rada ministrów w wykonaniu powyższej uchwały postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które będą mieć na celu **podniesienie kulturalne i gospodarcze Ziem wschodnich.**

* * *

Jak się dowiadujemy jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów poświęcone tym sprawom.

Nabożeństwo żałobne na całej Litwie.

Wilno, 11 maja (Hr). W dniu pogrzebu serca Marszałka na całej Litwie odbędą się żałobne nabożeństwa, z inicjatywy tamtejszych Polaków, za duszę Marszałka Piłsudskiego.

Cała litewska Polonia masowo wybiera się na te nabożeństwa, chcąc w ten jedyny dostępny jej sposób oddać hołd pamięci Wodza Narodu.

Akademja w Budapeszcie.

Budapeszt, 11 maja (PAT). Staraniem Zw. stow. polsko-węgierskich odbyła się dziś wieczorem w reprezentacyjnej sali **Węgierskiej Akademji Umiejętności akademj, poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego.** Na wstępie **chór kolejarzy węgierskich** odśpiewał w języku polskim **hymn polski,** poczem po inauguracyjnem przemówieniu prezesa węgierskiego związku narodowego b. min. **Perenyi'ego** przemówił b. min. **Kallay,** mówiąc o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego. Następnie zabrał głos b. poseł węgierski w Warszawie **Csekonics,** które pełne entuzjazmu o osobie Marszałka przemówienie zakończył słowami: **„Mijają wieki, mija życie wielkich ludzi,** lecz jak **pamięć dla nich jest wieczna, tak wieczna jest przyjaźń polsko-węgierska".**

Na polach bitwy pod Arras.

Lille, 11 maja (PAT). Uroczystość uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego odbyła się na **polach bitew pod Arras** przy udziale **b. wojskowych polskich i sprzymierzonych oraz francuskich i polskich władz cywilnych i wojskowych.**

Po Mszy żałobnej w bazylice **na słynnem pobojowisku Notre Dame de Lorette,** odprawionej w obecności generalnego konsula **R. P. Matusińskiego,** zastępcy attache wojskowego w Paryżu majora **Łowczowskiego,** prezesa Federacji PZOO dra **Kozłowskiego,** przedstawiciela **prefektury i merostwa Arras** oraz delegatów **organizacyj kombatanckich,** wielotysięczny pochód ze sztandarami udał się na pobojowisko pod **La Targuette,** gdzie pobrano kolejno **ziemię z pobojowisk,** na których walczyły **oddziały polskie, angielskie, francuskie, włoskie, portugalskie i greckie.** Ziemię tę **następnie złożono we wspólnej urnie historycznej,** ofiarowanej przez Federację kombatantów z Grecji.

Poważny przebieg uroczystości oraz masowy udział rzesz kombatanckich wszystkich sprzymierzonych krajów był **nowym dowodem promieniowania postaci Marszałka w północnej Francji.**

Tam, gdzie złożone będzie serce Wodza.



Mauzoleum na Rossie w Wilnie, gdzie złożone zostanie Serce Wodza.

W kościele św. Teresy w Wilnie.



Do czasu przeniesienia do mauzoleum na Rossie, Serce Wodza spoczywało w niszy (oznaczonej krzyżem) filaru kościoła św. Teresy w Wilnie.

Wilno w przeddzień uroczystości żałobnych.



Z okazji uroczystości Wilno zostało wspaniale udekorowane. Na zdjęciu przybrana flagami ul. Mickiewicza z bazyliką w głębi.

Tam, gdzie złożone będzie serce Wodza.

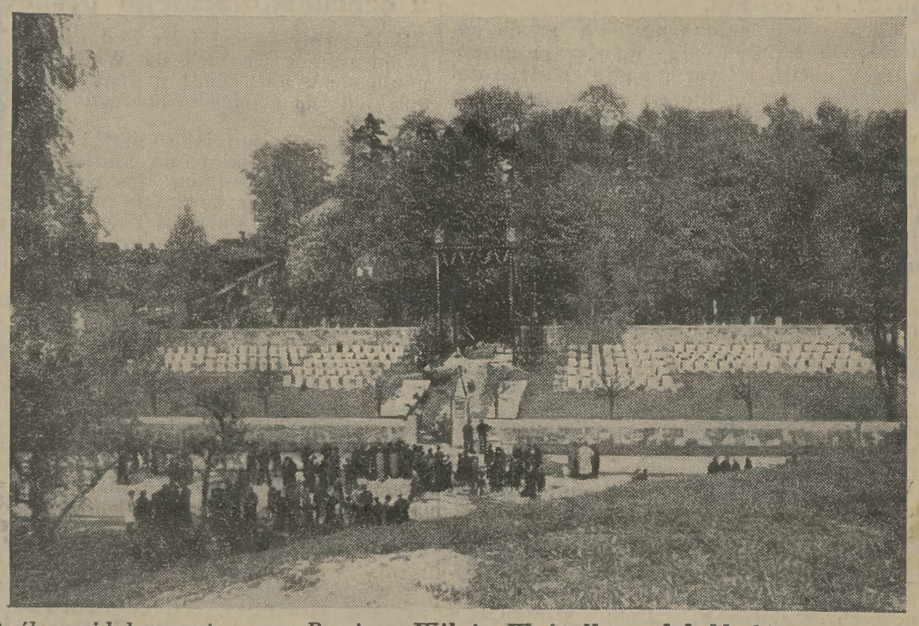

Ogólny widok cmentarza na Rossie w Wilnie. W środku pod baldachimem z Orłem Białym zostanie złożone Serce Marszałka Piłsudskiego i prochy Matki Jego. Białe kamienie znaczą nagrobki żołnierzy poległych w obronie Wilna.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Szum drzew cmentarnych na Rossie.

Ten grób, na którym klęczycie
Z pobladłą ze smutku twarzą,
Ten grób wam droższy nad życie
Pod naszą zostanie strażą.

Nad ziemią rozpiąć mu chcemy
Baldachim z szumów i cieni,
Pod ziemią go opaszemy
Zaporą mocnych korzeni.

Gdy w szatę złoto-czerwoną
Jesień przystroi nas godnie,
Wierzchołki nasze zapłoną
Nad grobem jako pochodnie.

Gdy powiew północnej zimy
W gałęziach zwarzy nam liście,
Dla niego się przystroimy
W puszystych śniegów okiście.

I co rok o każdej wiośnie
Przed cichem i skwarnem latem,
Płakać będziemy żałośnie
Czeremchy i bzu okwiatem.

Bo pochłonięte wiecznością
W tym grobie się połączyło
Wszystko co było miłością
Ze wszystkiem co było siłą.

Cicho... otuli niech macierz
Swojego ducha pokłosie —
Tak szumią dzisiaj swój pacierz
Cmentarne drzewa na Rossie.

ILUSTROWANY
KURYER CODZIENNY
Kraków, czwartek 14 maja 1936.

Kraków w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(Patrz sprawozdanie wewnątrz numeru).



Msza św. polowa na Błoniach krakowskich. Ag. fot. „Światowida"



Reprezentant P. Prezydenta R. P. wicepremjer inż. Kwiatkowski w otoczeniu przedstawicieli rządu i władz krak. u wejścia do katedry wawelskiej. Od prawej str. krocza: reprezentant gen. inspektora sił zbrojnych wicemin. gen. Sławoj-Składkowski, wiceprem. Kwiatkowski, podsekretarz stanu dr. Grzybowski i gen. Mond. W drugim rzędzie postępują (od prawej str.): star. Pałosz, wicewoj. dr. Małaszyński, wicemin. Grodyński, gen. Zając, woj. krak. płk. Gnoiński i prezes sądu apel. dr. Parylewicz.

Uroczystości żałobne w Warszawie

Z Warszawy donosi (Mt): Warszawę zbudzą dziś do życia **pobudki i werble żałobne orkiestr**, które już we wczesnych godzinach porannych **przejdą w różnych kierunkach przez miasto.** Będą to zarówno orkiestry wojskowe, jak i organizacyj społecznych. **Na bębnach, okrytych krepą lub czarnem suknem, głucho zawarczą werble.** Orkiestrom towarzyszyć będą oddziały P. W.

Miasto już w wigilję pierwszej rocznicy śmierci Marszałka **przybrało żałobny wygląd.** Z frontonów domów spływają **czarne flagi.** W wystawach sklepowych ustawiono **popiersia i portrety Józefa Piłsudskiego,** uwieńczone **laurem i kwieciem.** Wieczorem o godz. 8-mej odbyła się na placu Józefa Piłsudskiego **muzyczna manifestacja żałobna.**

W Warszawie w skład **zespołu orkiestralnego wchodziło około 600 osób i chóru 1.300 członków.** Orkiestry pod batutą kpt. **Dorożyńskiego odegrały werbel, marsz żałobny Szopena,** oraz „Elegję" Moniuszki.

* * *

We wtorek we wczesnych godzinach porannych odbędą się **nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań.**

Na Polu Mokotowskiem, gdzie wojsko złoży hołd pamięci swego wielkiego Twórcy i Wodza, odprawi ks. **kanclerz Mauersberger** polową Mszę św. żałobną, poczem odbędzie się **wielka defilada wojskowa,** którą odbierze dowódca okręgu korpusu nr. 1 **gen. brygady Trojanowski.** W czasie defilady rozlegać się będzie tylko **werbel orkiestr wojskowych.**

* * *

W ciągu trzech minut o godz. **13-tej zamrze w stolicy** podobnie jak **i w całym kraju całkowicie ruch. Staną pociągi, tramwaje i samochody,** zatrzymają się przechodnie i **w zupełnem milczeniu odsłonią głowy.**

* * *

Wieczorem o g. 8-mej rozpocznie się w różnych punktach miasta, w rozmaitych ośrodkach **40 akademij żałobnych.** Program ich ustalił komitet uczczenia pamięci Marszałka. **Nie będzie przemówień, popisów muzycznych lub deklamacyj.**

Akademję rozpoczną **werble żałobne,** a po nich odczytane będą **wyjątki z pism, mów i rozkazów Józefa Piłsudskiego.** Na zakończenie chóry męskie odśpiewają żałobne pieśni.

Wszystkie akademje **rozpoczęte jednocześnie o godz. 20-tej, trwać będą 44 minuty** tak, ażeby ich uczestnicy mogli wraz z całą Polską **wysłuchać o godz. 20.45,** tj. w żałobną godzinę śmierci Marszałka **werbla oraz bicia dzwonów z Wilna i Krakowa oraz 101 wystrzałów armatnich, transmitowanych przez Polskie Radjo.**

* * *

Wtorkowe uroczystości żałobne w Warszawie zakończą **pochody uczestników 40-tu akademij, z płonącemi pochodniami w ręku, do Belwederu,** celem złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka w Jego ostatniej siedzibie.

Rozkaz harcerski.

Z Warszawy donosi (PAT): **Naczelnictwo Z. H. P. wydało specjalny rozkaz** w związku z pierwszą rocznicą zgonu **patrona harcerstwa polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego,** polecając wszystkim jednostkom harcerskim **zorganizowanie odpowiednich obchodów.** Rozkaz zaleca również **wzięcie udziału w pracach lokalnych** żałobnych komitetów oraz **roztoczenie opieki** przez harcerki i harcerzy **nad odsłoniętemi w dn. 12 maja b. r. pomnikami i kamieniami pamiątkowemi** w poszczególnych miejscowościach państwa. Wreszcie naczelnictwo Z. H. P. poleca nadesłanie sprawozdań z udziału harcerstwa w żałobnych uroczystościach do głównych kwater.

Uroczystości żałobne w Warszawie.



W przeddzień rocznicy zgonu Marsz. Piłsudskiego na placu Jego imienia w Warszawie odbyła się muzyczna manifestacja żałobna. Ilustracja przedstawia widok placu Józefa Piłsudskiego podczas manifestacji. Ag. fot. „Światowid".

Serce Marszałka Piłsudskiego i zwłoki Matki

złożone na wieczny spoczynek.

Wilno, 12 maja. (Hr-b). Wilno, a z niem cała Polska przeżyło wielką chwilę złożenia na wieczny spoczynek serca Marszałka Piłsudskiego i zwłok Jego ś. p. Matki w mauzoleum na Rossie.

Miasto tonie w powodzi flag i zieleni. Ulice, któremi przeszedł kondukt przybrano flagami o barwach orderu Virtuti Militari, zawieszonych na wysokich masztach, u szczytu których umocowano srebrne stylizowane orły. Wszystkie domy udekorowano podobnemi flagami, względnie flagami o barwach narodowych, przewiązanemi krepą. W oknach wystawowych ustawiono portrety, względnie biusty Marszałka, na tle żałobnych dekoracyj. Balkony domów przybrano dywanami i girlandami.

Około godziny 8-mej rano wszystkie ulice i place, przez które miał przechodzić żałobny orszak, były szczelnie zapełnione ludnością, zgrupowaną poza szpalerami wojskowemi.

W kościele św. Teresy.

Nakrótko przed godziną 9-tą do kościoła św. Teresy poczęli przybywać **dostojnicy państwowi. Przybył Rząd Rzplitej z premjerem Zyndram-Kościałkowskim** na czele, przybył generalny inspektor sił zbrojnych, **gen. dyw. Rydz-Śmigły** wraz z inspektorem armji **gen. dyw. Sosnkowskim**, przybyła licznie generalicja. Zjawili się członkowie **Sejmu i Senatu**, przedstawiciele **wyższych uczelni wileńskich, reprezentanci władz i instytucyj państwowych i samorządowych.**

Rodzina Marszałka Piłsudskiego przybyła o wiele wcześniej i zajęła przeznaczone dla siebie miejsca. **P. Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami zajęła miejsce obok urny z sercem Marszałka.** Obok niej znalazły się **matki śp. min. Pierackiego, śp. Hołówki i śp. Lisa-Kuli.** Przy trumnie Matki Józefa Piłsudskiego i przy urnie z sercem Marszałka **wartę honorową zaciągnęli generałowie.**

Nawę główną i boczną wypełnili liczni przedstawiciele zrzeszeń i organizacyj, tudzież poczty sztandarowe.

Tuż przed rozpoczęciem uroczystego żałobnego nabożeństwa przyjechał przed kościół **P. Prezydent Rzplitej, witany** przez wojsko przepisanemi honorami. Po wejściu do kościoła P. Prezydent Rzplitej zajął przeznaczone dla niego miejsce. Poza P. Prezydentem stanął jego adjutant.

Uroczysta Msza św. żałobna.

Rozpoczęła się **uroczysta Msza św.**, celebrowana przez metropolitę wileńskiego **ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego** w otoczeniu licznego kleru. Podczas nabożeństwa pienia żałobne odśpiewały zjednoczone chóry wileńskie.

P. Aleksadra Piłsudska wraz **z córkami** podeszły do niszy. W głębokiej ciszy rozległ się stuk odbijanego muru. Po chwili **odsłonięto płytę.**

P. Aleksandra Piłsudska wzięła do rąk urnę z sercem Marszałka

i wręczyła ją starszej córce p. Wandzie, która w asyscie płk. Buslera i mjr. Lepeckiego przeniosła ją na podwyższenie i postawiły **u stóp trumny.** Obok katafalku stanęła warta złożona z oficerów i żołnierzy 1 pp. leg.

Po Mszy św. przed katafalkiem i urną odprawione zostały żałobne **egzekwje.**

W czasie gdy w kościele św. Teresy odbywało się uroczyste żałobne nabożeństwo, na ulicach skąpanych w wiosennem słońcu, **przygotowywano**

żałobny pochód.

Przed kościołem **w szpalerach** stanęła wileńska szkoła podchorążych, a przed głównem wejściem ustawiono działo zaprzężone w szóstkę karych koni.

Po skończonych egzekwjach urnę z sercem Marszałka wzięła z przed trumny pani Aleksandra Piłsudska i oddała ją gen. Śmigłemu Rydzowi, który ustawił ją na lektyce. Lektyka, utrzymana w czerwono-złotym kolorze, obita była jedwabiem. **Na czterech kolumienkach wznosił się rodzaj baldachimu, zakończonego koroną, utworzoną ze stylizowanych orłów strzeleckich. Lektykę** unieśli na ramionach najbliżsi pracownicy Marszałka: **gen. insp. sił zbrojnych Śmigły-Rydz i inspektor armji gen. dyw. Sosnkowski**, obaj przepasani wielkiemi wstęgami orderu Polonia Restituta.

Trumnę przykrytą sztandarem narodowym unieśli **na swych barkach generałowie.** Pochód skierował się ku wyjściu.

Przed katedrą złożono trumnę ze zwłokami matki Marszałka na lawecie. Wyciągnął się długi pochód żałobny... Czoło tego pochodu stanowiło wojsko prowadzone przez **gen. Dąb-Biernackiego.** Na czele kroczyła piechota, po niej kawalerja, artylerja, oddziały saperów, służby łączności, broni pancernej itd. Na czele oddziałów postępowały **poczty sztandarowe ze sztandarami, okrytemi krepą — 404 sztandary wszystkich pułków.**

Za wojskiem postępowały **delegacje** z wieńcami. Na czele niesiono **wieniec od P. Prezydenta Rzplitej, potem wieniec od rodziny Marszałka, wieniec od Rządu, generalnego inspektora sił zbrojnych, Ministerstwa Spraw Wojskowych, powstańców z r. 1863-go, Uniwersytetu, od miasta Wilna, od matek.** Wszystkie te wieńce niosły delegacje żołnierskie. Za tą grupą pochodową postępowało **duchowieństwo.** Na czele pochodu duchowieństwa szli wileńscy Karmelici Bosi. Za duchowieństwem zakonnem szło duchowieństwo świeckie, potem duchowieństwo, które brało udział w nabożeństwie, wreszcie Kapituła wileńska, poprzedzająca **ks. metropolitę wileńskiego., kroczącego tuż przed urną z sercem Marszałka** w przepisanej asyście.

Lektyka z urną serca Marszałka

była na trasie pochodu niesiona przez przedstawicieli organizacyj,

które za życia Marszałka były terenem jego działalności. Byli więc przedstawiciele bojowców z r. 1905, przedstawiciele Strzelca z lat przedwojennych, Związku Legjonistów, P. O. W., Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i wojska polskiego.

Za lektyką postępowała **laweta z trumną ze zwłokami matki Marszałka.** Tuż za trumną postępowała **córka Marszałka Wanda,** prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych **Śmigłego-Rydza, za nią Jadwiga** prowadzona przez inspektora armji **gen. dyw. Sosnkowskiego. P. Marszałkowa, Piłsudska, która w kościele zasłabła, nie szła w kondukcie. Pojechała ona wprost na cmentarz.**

Następnie szła **najbliższa rodzina Marszałka, a za nią postępował**

P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty.

Za P. Prezydentem R. P. postępował **Rząd z p. premjerem Kościałkowskim** na czele, szła generalicja prowadzona przez zdobywcę Wilna **gen. Żeligowskiego i min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego.** Zkolei szedł **Sejm i Senat**, szli najbliżsi dostojnicy instytucyj państwowych i wojska, następnie **reprezentanci wyższych uczelni**, Polskiej Akademji Umiejętności, P. A. L., prezydjum i rada m. Wilna, prezydja innych miast polskich, delegaci ziemi wileńskiej, delegaci organizacyj wojskowych i cywilnych, delegacja Polaków z zagranicy, delegacja młodzieży akademickiej i korpus oficerski.

Za korpusem oficerskim ustawiła się trzecia część pochodu złożona ze wszystkich delegacyj i wszystkich członków instytucyj i organizacyj wileńskich, oraz z całej Polski.

W chwili gdy urnę z sercem Marszałka i trumnę ze zwłokami jego matki wyniesiono przed fronton kościoła, **wojsko sprezentowało broń.** Ponad kościołem w szyku defilowym przeleciały eskadry samolotów. Fronton kościoła przybrany był flagami o barwach orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości spadającemi od szczytu aż do ziemi.

Żałobny pochód ruszył. Oddziały wojskowe maszerowały w takt żałobnego werbla. Odezwały się dzwony kościoła św. Teresy. a za niemi odezwały się **dzwony ze wszystkich kościołów wileńskich.** Muzyka dzwonów trwała przez 15 minut. Odezwały się później te dzwony w kościołach, obok których przechodził kondukt.

Organizacje, które wzięły udział w pochodzie żałobnym za korpusem oficerskim, spływały na trasę pochodową z miejsc swych zbiórek.

Spływały kolejno Federacja P. Z. O. O., grupy P. W., a więc Z. S., harcerstwo, Sokół, organizacja kobiet dla obrony kraju, grupa samorządu gospodarczego i zawodowego, zrzeszenie sędziów i prokuratorów, notarjusze i adwokaci, lekarze, ziemianie-członkowie Izby rolniczej, rada wileńskich zrzeszeń artystycznych ze wszystkiemi organizacjami do niej należącemi, związek nauczycielstwa polskiego, związek artystów scen polskich, Izba przemysłowo-handlowa, Izba rzemieślnicza z cechami. Potem postępowało grono pedagogiczne z asystentatmi, słuchaczami i korporacjami U. S. B., Wileńskie Two Przyjaciół Nauk, członkowie Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej.

Za temi organizacjami, instytucjami, postępowali **urzędnicy** państwowi i samorządowi, szły **delegacje** ziem, województw i powiatów, wśród których nie brakło grup w przepięknych strojach regjonalnych.

Następnie szły **zrzeszenia kobiece**, stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej, jak LOPP, LMK, PCK i straże pożarne, ugrupowania młodzieżowe, związki rolniczo-społeczne, a wreszcie stowarzyszenia naukowe kulturalno-oświatowe, charytatywne, związki zawodowe, a za niemi dopiero olbrzymie tłumy niezorganizowanej publiczności.

W chwili, gdy lektyka z urną i laweta z trumną zjawiły się na pl. Katedralnym, odezwały się **dzwony i dźwięki hejnału.**

Na placu tym na specjalnej trybunie, odziane w czerń żałobną, stanęły **matki żołnierzy, którzy polegli w walce o niepodległość i całość Rzplitej.**

Od katedry trasa konduktu wiodła ul. Mickiewicza przez pl. Orzeszkowej, Wileńską, pod klasztor SS. Wizytek aż do **cmentarza.** Wzdłuż całej trasy zwisają ze wszystkich okien czarne chorągwie, na chodnikach stali na baczność żołnierze pułków garnizonu, a za wojskiem tłumnie ludność wileńska. **Na trybunach** ustawionych u wylotu krętych ulic wileńskich stały **delegacje z całego kraju.** Patrząc z kaplicy Ostrobramskiej na przesuwający się na dole pochód, widzi się poczty z wieńcami. Wszyscy uczestnicy pochodu patrzą w tej chwili w górę **w otwarte okno kaplicy Ostrobramskiej.** Zdołu ulicy widać odsłonięty obraz Matki Miłosierdzia. Posuwa się dalej wielki orszak żałobny, a o godz. 11.20 czoło jego **dociera do cmentarza na Rossie.**

Cmentarz na Rossie, począł się zapełniać pocztami sztandarowemi, które szły u czoła pochodu. Delegacje i poczty sztandarowe ustawiły się w szerokiem półkolu po obu stronach mauzoleum, jakoteż poza niem. Weszli oficerowie i żołnierze niosący wieńce. Wieńce te złożono u stóp mauzoleum. Na cmentarz, u którego wrót jak wierna straż legły w wojskowym ordynku mogiły poległych żołnierzy, wszedł orszak duchowieństwa. **Duchowieństwo** zajęło miejsce obok płyt granitowych, na których miały stanąć lektyka z urną z sercem Marszałka i trumna jego matki.

Wreszcie padły słowa komendy, wojsko sprezentowało broń. Do bramy cmentarnej na barkach oficerów niesiona **zbliżyła się urna z sercem Marszałka. Stanęła laweta, wioząca trumnę jego matki. Generałowie zdjęli trumnę z lawety i wzięli ją na ramiona.** Ponad cmentarzem pojawiły się klucze samolotów.

Duchowieństwo rozpoczęło egzekwje żałobne.

Obok urny i trumny przystanęła najbliższa rodzina Marszałka, a naprzeciw nich stanął P. **Pezydent R. P.**, a za nim rząd, generalny inspektor sił zbrojnych, gen. **Rydz-Śmigły**, minister spraw wojskowych **gen. Kasprzycki**, inspektor armji gen. **Sosnkowski**, powstańcy z 63 r., senat Uniwersytetu S. B. i prezydjum miasta Wilna. Dalej stanęła generalicja, przedstawiciele sejmu i senatu, wyższych uczelni i instytucyj naukowych i dalsze delegacje w tym porządku, w jakim szły w pochodzie.

P. Marszałkowa oddala się od wejścia. **Prof. Jastrzębowski** zbliża się **do lektyki z urną i przecina podtrzymujące urnę wiązadła.** Następnie bierze srebrną urnę w ręce i **oddaje ją w ręce p. Aleksandrze Piłsudskiej. P. Piłsudska przenosi urnę,** oficerowie salutują, żołnierze prezentują broń. Następuje uroczysta chwila

przekazania serca Marszałka ziemi polskiej, cmentarzowi na Rossie i żołnierzowi polskiemu,

który bronić będzie tego serca do ostatniego tchu. Następuje **3-minutowa chwila ciszy.** Po jej upływie wojsko prezentuje broń, **artylerja oddaje 101 strzałów armatnich,** orkiestra gra Hymn Państwowy, oraz pieśń Pierwszej Brygady. Zdjęty zostaje calun z płyty, odsłaniając napis „Matka i serce syna“.

W tej chwili zbliża się do mikrofonu radjowego P. Prezydent Rzplitej, wygłaszając przemówienie,

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej.

„Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło **marzenie poety, stało się rzeczywistością:**

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
i tej, która mi dała to serce — oddadzą
tak matkom płaci świat, gdy proch odniesie“

pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem Swem życiem, czynem i myślą — **realizatorem naszych snów.**

Powiedział sam: **„Gdy palec Boży ziemi dotyka na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce i ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości“.**

A jeśli, idąc śladem jego myśli, tajemnicę jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie,

**że źródłem tej wielkości
było nie co innego,
jak właśnie Jego serce,**

lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości. Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie **ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem.** Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: **„sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę“** — mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał **„romantyzm celów“**, połączony z „pozytywizmem środków“, wyrastała **„chęć zwyciężenia“**, wyrastało „głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury“.

Moce uczuciowe uczyniły z niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak **„honor“. „odpowiedzialność“, „ofiarność“** były w jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy **pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję, porywał go obraz ludzi „podobnych do wulkanów“. „Całe życie walczyłem“** — mówi o sobie — „o szacunek dla tego, co zowią impondenrabilja, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“.

„Nienawidziłem zawsze słabości“ — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności“. Bezgraniczne **oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: „Duszę weź, duszę daj“ — taką jest jego polska formuła dla wodza.**

Kiedy w bieg **życia Józefa Piłsudskiego** wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnem się staje, że o całem tem **życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.**

Ale obok wielkich **uczuć** bezinteresownych, również wielkie **i piękne są jego uczucia osobiste.** Nie zna mowa ludzka piękniejszego **hołdu dla matki** od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic“. Zaś gdzieindziej: **„I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne“.** „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe“.

A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnem jest jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy jego uczucie dla bliskich i jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze jego ukochanie podkreślimy — **miłość dla Wilna, dla Matki Boskiej Ostrobramskiej,** „Wielkiej Księżnej Litewskiej“ — „dla miłego miasta“, „miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły“, „dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi“. Stwierdza on jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone“, że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać“.

Słów tych starczy, aby głęboka treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie u stóp matki serce wielkiego jej syna.

Po przemówieniu P. Prezydent podszedł

do p. Marszałkowej Piłsudskiej i **złożył na jej dłoni pocałunek.** Następnie pożegnał się z córkami śp. Marszałka. Przez chwilę przystanął w skupieniu obok mauzoleum, przy którem warte honorowa zaciągnęli generałowie, poczem P. Prezydent w otoczeniu swej świty **opuścił cmentarz.**

Następnie rozpoczęło się składanie wieńców. Ogółem złożono **560 wieńców.** Przed mauzoleum **przedefilowało 2000 sztandarów. Przejście trwało przeszło 2 godziny,** poczem rozpoczęła się **żałobna wędrówka ludności na cmentarz na Rossie, która trwała do wieczora.**

Klęczące tłumy pod murami Rossy.

Wilno, 12 maja. (Hr). Wielkie **uroczystości żałobne wileńskie** zakończyły się we wtorek **w godzinę śmierci Wodza Narodu.**

Już o **zmroku** zapłonęły **znicze** oraz **latarnie uliczne okryte kirem.** Ogromne wrażenie sprawiały **silne reflektory,** których światło kierowano **na Rossę.** Tam oddawano hołd sercu Wodza.

Na cmentarzu w pewnem oddaleniu od mauzoleum ustawiła się **kompanja chorągwiana z pochodniami.** Przy mauzoleum **wartę** zaciągnęli żołnierze. Po chwili do mauzoleum zbliża się **pani Marszałkowa Piłsudska z córkami,** a za niemi generałowie: **Tokarzewski, Skwarczyński,** a dalej wojewoda wileński płk. **Bociański** oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Punktualnie o godzinie **20.45 rozległ** się **warkot werbla.** Suche, urywane trzaski werbla, przesuwające się światła reflektorów, odezwały się ustawione na wzgórzach **działa. Padło 101 strzałów** w hołdzie Wodzowi Narodu, kompanja honorowa **sprezentowała broń, a chorąży pochylił sztandar.**

Wraz z biciem dział rozległy się głosy dzwonów wszystkich kościołów wileńskich, żegnając na wieczny spoczynek serce i prochy Jego matki. **Ludność na ulicach miasta stanęła kornie,** w podniosłem skupieniu, kierując swe myśli ku mauzoleum. — **Ruch na chwilę zamarł. Dookoła obmurowania cmentarnego zgromadzone tłumy klęczały w kornej modlitwie.**

Po tej uroczystości nastąpił **akt pobrania ziemi z pod mauzoleum** przez **pluton żandarmerji,** celem **przewiezienia jej na kopiec na Sowińcu.**

Do późnej nocy **tłumy ludności szły w kierunku cmentarza na Rossie,** składając **hołd Wodzowi. Na wszystkich 164 mogiłach obrońców Wilna** po lewej i po prawej stronie mauzoleum **zapłonęły światła** jak w dzień zaduszny. Na każdej mogile złożono **wiązankę kwiecia.**

* * *

Warszawa, 12 maja (A). Na uroczystości żałobne w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, przybyli do Polski z Litwy **dalsi krewni rodziny Piłsudskich.** M. in. paszport na przyjazd do Wilna uzyskali hr. **Tyszkiewicz** i ziemianin **Butler z Kowieńskiego.**

Min. **poczt i telegrafów dla uczczenia** pierwszej rocznicy zgonu Marszałka **wypuściło żałobne znaczki** z wizerunkiem Marszałka **w czarnej obwódce wszystkich zawartości,** najbardziej używanych przy frankowaniu listów krajowych i zagranicznych.

Latem b. r. do Wilna uruchomionych będzie z różnych miast Polski **51 pociągów popularnych** dla umożliwienia pielgrzymek do mauzoleum na Rossie. **Pierwsze pociągi** popularne zorganizowane będą **w drugiej połowie maja.** Część z nich będzie specjalnie przeznaczona **dla młodzieży szkolnej** po zakończeniu zajęć w szkołach powszechnych i średnich.

†

Ś. p.

KAROL DĄMBSKI

opatrzony św. Sakramentami, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 12 maja 1936 r., przeżywszy lat 77.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w Warszawie odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach) dnia 15 bm. w piątek o godzinie 11.30 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, synowie, synowe i wnuki.

Kraków w żałobnym hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

(ki) Żywem wspomnieniem wielkiej tragedji, którą naród polski przeżył rok temu, były wczorajsze smutne uroczystości.

Spoczął na wieki w Krakowie, pomiędzy królami, Józef Piłsudski, a serce Jego w Wilnie, to też uroczystości w smutną rocznicę zgonu najpoważniej w tych dwóch miasta wypadły. Kraków przystroił się **chorągwiami, okrytemi czarnemi wstęgami krepy,** na Rynku wokół pomnika Mickiewicza zapłonęły w poniedziałek wieczorem **znicze,** sklepy przystroiły swe **wystawy żałobnemi dekoracjami** i zapanował nastrój skupionych wspomnień ciężkich chwil ubiegłego roku.

Oficjalne uroczystości żałobne rozpoczęły się **we wtorek rano.** Miasto wstawało ze snu **przy suchym odgłosie werbli** orkiestr krakowskich, przeciągających ulicami miasta od Wawelu, częścią trasy pogrzebu, a następnie kierujących się **w stronę Błoń krakowskich,** gdzie od wczesnego rana poczęły się gromadzić nieprzejrzane tłumy na

uroczystą żałobną Mszę św. polową.

W **Oleandrach** na wysokim pilonie, przybranym barwami narodowemi, przepasanym szarfą żałobną, umieszczono **popiersie Marszałka Piłsudskiego.** Na Błoniach, nad częścią organizacyjną, tym razem **czuwało wojsko,** kierując i rozmieszczając napływające grupy. Wielki obsar po stronie Ewangelji od ołtarza, ustawionego w pobliżu parku sportowego „Juvenji", zajęły nieprzeliczone **szeregi młodzieży szkolnej** ze sztandarami, okrytemi krepą.

Nawprost ołtarza rozległym frontem ustawiły się **oddziały krakowskich jednostek wojskowych,** po stronie epistoły stanęły **cechy, koła pułkowe, rada miejska, związki kombatantów** i in.

Ołtarz przybrany barwami narodowemi, przystrojony krepą z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej otoczyły **sztandary.** Przed godziną 10 poczęli napływać **przedstawiciele władz, urzędów, stowarzyszeń społecznych i innych.**

Na krótki czas przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył na Błonia p. **wicepremjer Kwiatkowski, jako reprezentant P. Prezydenta R. P.,** podsekretarz stanu **Grzybowski** jako reprezentant rządu, **gen. Składkowski,** jako przedstawiciel armji i nacz. inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, wicemin. **Grodyński,** gen. **Prych,** dalej woj. krakowski **Gnoiński,** wicewoj. **Małaszyński,** gen. **Zając** w im. chorego dcy OK V gen. Łuczyńskiego, gen. **Mond,** star. **Pałosz,** prez. m. **Kaplicki** z wiceprez., nowoobrani **rektorzy** wyższych uczelni krakowskich prof. **Szafer,** inż. **Takliński,** prof. **Pautsch** w otoczeniu senatów akademickich, dalej naczelnicy urzędów II-giej instancji.

P. wicepremjer **Kwiatkowski** w towarzystwie **gen. Składkowskiego odebrał raport,** poczem rozpoczęła się **Msza św. żałobna polowa.** Odprawił ją ks. dziekan **Zapała** w asyście **ks. Mac-Marskiego i ks. dra Kruszyńskiego.** W czasie nabożeństwa szereg pieśni żałobnych odśpiewało Tow. Śpiewacze „Echo" pod batutą prof. **Wallek-Walewiego.**

Po nabożeństwie **począł się formować olbrzymi pochód,** który przeszedł ulicami miasta: **al. 3-go Maja, Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem Głównym, linją A-B, potem popod kościół Marjacki, ul. Grodzką i Podzamczem na Wawel.**

Pochód przez miasto.

Już od wczesnych godzin poranmych na ulicach **wzdłuż trasy żałobnego pochodu gromadzą się tłumy publiczności.** Po nabożeństwie na Błoniach **tworzy się pochód.** Od wielkiego czworoboku na rozległych Błoniach odrywają się **poszczególne kolumny,** gotujące się do marszu na Wawel. Za chwilę rozpocznie się pochód, który niby żałobna wstęga opasze miasto. Pochód na Wawel — narodu pod bronią społeczeństwa zorganizowanego.

Za chwilę przetnie powietrze ostry warkot bębnów.

Z Błoń na aleję Trzeciego Maja wysuwa się **czołowa kolumna,** niejako przednia straż armji — **karne oddziały harcerzy i zuchów.**

Za młodem pokoleniem

postępuje armja.

Poprzedza ją **grupa przedstawicieli władz z przedstawicielem P. Prezydenta Rzplitej wicepremjerem Kwiatkowskim na czele.**

Następnie maszeruje **korpus oficerski i podoficerski garnizonu krakowskiego.** Rozlega się głuchy werbel — dobosze wybijają takt na bębnach spowitych w kir. Za orkiestrą **kilkanaście pocztów sztandarowych pułków DOK V.** Orły pułkowe przybrały żałobę. Twardym, żołnierskim krokiem wybija żałobny rytm — **kompanja honorowa 20 pp.** w hełmach szturmowych. Gdy oddziały wojskowe doszły do Rynku Głównego padła komenda **„Bagnet na broń!".** — Błysnęła w słońcu stal bagnetów.

Biegnie przed kompanją honorową **huk bębnów** — żałobny zwiastun, przypominający smutne chwile pogrzebu z przed roku. Twarze poważnieją — odkrywają się głowy.

Maszerują **oddziały 20 i 12 p. p., 1 batalion strzelców podhalańskich, 5 baon saperów, 1 bataljon mostów kolejowych, 5 bataljon łączności,** prowadzony przez kapitana **rumuńskiego,** odbywającego staż w Krakowie,, spieszony **2 pułk lotniczy,** dalej **oddziały konne i spieszone artylerji 5 p.a.c., 5 d.a.k., 6 p.a.l.,** za niemi **8 pułk ułanów, szwadron pionierów.**

Następnie rozpoczyna się **pochód organizacyj przysposobienia wojskowego; idą** kompanje P.W. kolejowgeo, pocztowego, oddział **Strzelca,** spieszone oddziały strzelca konnego, strzelec żeński, kompanje Zw. rezerwistów. Zkolei ukazują się sztandary **Federacji.** Idzie **Związek Lejonistów,** dalej **Sybiracy, Inwalidzi, P.O.W.** Potem postępują **przedstawiciele władz I i II instancji,** dalej **rada miejska, Bractwo Kurkowe z** kurem, **cechy ze sztandarami, kongregacja kupiecka, związki zawodowe,** liczne **grupy włościańskie i robotnicze.**

Na Wawelu.

Pierwsze przed katedrą poczęły defilować **oddziały młodzieży szkolnej,** które **przechodziły około godziny.** Przed wejściem do katedry chyliły się kornie sztandary szkolne, uczniowie i uczenice przemaszerowywali karnym, niemal wojskowym krokiem. Po przejściu oddziałów szkolnych, nastąpiła chwilowa przerwa, wreszcie nadeszła **grupa oficjalnych reprezentantów rządu i władz miejscowych** z p. wicepremjerem Kwiatkowskim na czele. Grupa ta zajęła miejsca w przedsionku katedry wawelskiej.

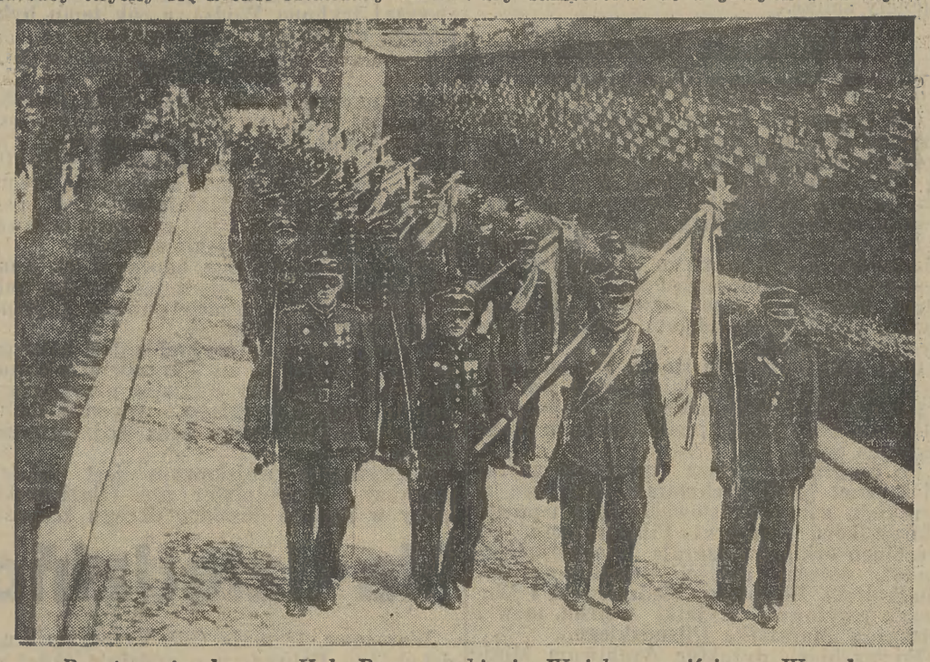

Poczty sztandarowe Kol. Przysposobienia Wojsk. u wejścia na Wawel.

Za reprezentantami władz przedefilował **korpus oficerski,** wreszcie **korpus podoficerski.** Obie te grupy ustawiły się na dziedzińcu wawelskim, z boku katedry. Rozlega się suchy łoskot werbla. Wkracza — **jak rok temu na dziedziniec — dwuszereg doboszów, orkiestry 20 p. p.,** bębny przykryte krepą. Dobosze ustawili się naprzeciw wejścia do katedry wawelskiej. W takt werbla przesuwa się **smutna defilada wojskowa:** już przed katedrą kryjącą doczesne szczątki Marszałka.

Piętnaście pocztów sztandarowych pułkowych wchodzi do katedry, schodzą do krypty i tam utworzyły **honorową straż** przy trumnie Marszałka. Tymczasem przed katedrą raz po raz pada komenda: **„Baczność, na lewo patrz!".** Przesuwają się kolejno oddziały **wojskowe piesze,** — konne i motorowe nie wyjeżdżają już na wzgórze wawelskie, lecz defilują, **objeżdżając je dołem wokoło.** Nad wawelskiem wzgórzem przeleciały z głośnym warkotem **dwie eskadry samolotów: 25 bojowych i 21 myśliwskich,** lecąc zwartymi szykami: **płątkowym** i trójkowym.

Tymczasem zbliża się **godzina 13-ta,** moment złożenia serca Marszałka do grobu **na wileńskim cmentarzu, na Rossie.** W tym momencie pod katedrą nie defilują żadne oddziały, są tylko te, które się tam ustawiły i do tej pory nie zeszły.

Na kwadrans przed godziną pierwszą **grupa reprezentantów władz z wieńcami,** które przed uroczystością rano złożono w kaplicy obok krypty, schodzi, by złożyć je przy trumnie Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy wieniec składa w **imieniu Prezydenta R. P. p. wicepremjer Kwiatkowski,** następnie wieniec od **rządu składa podsekretarz stanu Grzybowski,** od armji **gen. Składkowski,** wojewoda Gnoiński i prezydent Kaplicki wieniec od miasta.

W czasie tego momentu orkiestra wojskowa na dziedzińcu gra **hymn narodowy,** ustawiona z boku kompanja honorowa **prezentuje broń.**

Jeszcze chwila oczekiwań, zdala dochodzą **świsty pierwszych syren,** a niemal równocześnie powietrzem wstrząsa potężny **huk salwy artylerji,** oddanej na



Fragment defilady 20 p. p. na Wawelu. Ag. fot. „Światowid".

znak rozpoczęcia trzyminutowej chwili ciszy.

Prawie z ostatniem jej echem zegar na wieży wawelskiej wybił **godzinę 13-tą.** Zaległa cisza, zakłócona jedynie dalekim odgłosem syren, lecz po chwili i te **zamilkły,** ustał **ruch wszelaki,** wszyscy stanęli **z odkrytemi głowami, w głębokiem milczeniu.**

Choć samo południe, choć na ulicach **roi**nie, bo wielotysiączne tłumy ściągnęły na uroczystości, **jest głucho,** przysłowiowo **„jak makiem siał".** Słychać tylko **lekki poszum gałęzi drzew,** poruszanych słabym wiatrem. Na Wawelu odnosiło się wrażenie, że **jest**

się na jakiemś pustkowiu. Potem drugi huk i życie wróciło do normalnego biegu. W tym momencie **reprezentanci władz wyszli z krypty**, a za nimi poczty ze **sztandarami wojskowemi.** W tym czasie **orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę“.**

O godz. **13.15** przedstawiciele władz **opuścili Wawel.** Po przerwie rozpoczęła się **dalsza defilada pod Wawelem.** W krypcie złożono jeszcze **wieniec w kształcie krzyża Virtuti Militari od Zw. Legjonistów** i piękną wiązankę białych kwiatów z szarfami o barwach narodowych od **delegacji wojskowego kursu „Hougistek“ z Zegrza** pod Warszawą. Na przejściu wszystkich dalszych grup pochodu zakończyły się uroczystości przedpołudniowe o godz. 14-tej.

W mieście całem zapanował **nastrój żałobny** nietylko przez dekorację żałobną, lecz także przez **zamknięcie na dzień ten kinoteatrów, dancingów i innych lokali rozrywkowych.**

* * *

W **godzinach rannych** odbyły się **uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.**

Pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego uczciły **rozmaite stowarzyszenia** także własnemi **uroczystościami wewnętrznemi** w postaci licznych akademij, które odbyły się bądź to w dn. 11 bm. wieczorem, bądź też w dniu samej rocznicy. Wiele akademij żałobnych jest zapowiedzianych na najbliższe dni, aż do niedzieli.

* * *

U p. prez. Kaplickich odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział: wicepremjer **Kwiatkowski**, wicemin. **Grzybowski**, wicemin. **Grodyński**, wicemin. **Sławoj-Składkowski**, nacz. **Rakowski**, oraz **przedstawiciele władz i społeczeństwa krakowskiego.**

* * *

(ef) We wtorek o godz. 17.20 wicepremjer inż. Kwiatkowski oraz podsekretarze stanu Grodyński i Grzybowski żegnani na dworcu przez przedstawicieli władz opuścili Kraków.

Godz. 20.45.

(ki) O godzinie 20 minut 45 w ubiegły wtorek, jako w chwili śmierci Marszałka odezwała się pod Wawelem na dębnickim brzegu Wisły **honorowa salwa artylerji.**

Przechodnie na moment się zatrzymali, zdejmując w tej żałobnej chwili okrycia głowy.

Przez cały wieczór **Wawel** kryjący szczątki Wodza Narodu był **oświetlony reflektorami**, a wokół wzgórza Wawelskiego płonęły znicze.

Akademja żałobna w Starym Teatrze.

(ef) Staraniem zarządu krakowskiego okręgu Zw. Legjonistów odbyła się we wtorek **akademja żałobna** ku uczczeniu pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w sali Starego Teatru o godz. 18-tej. Dekorację sali wykonano według projektu dyr. **Frycza.**

Na podjum po obu stronach popiersia Marszałka J. Piłsudskiego ustawionego na podwyższeniu w otoczeniu zieleni trzymało straż przez cały czas trwania akademji dwóch strzelców z oddziału konnego stojących na baczność.

Cała sala wypełniła się po brzegi. Przybyli na akademję wicemin. spraw wojskowych gen. **Sławoj-Składkowski**, w otoczeniu oficerów oraz liczni przedstawiciele miejscowych władz.

Po odegraniu marsza żałobnego zabrał głos poseł prof. **Pochmarski** składając w krótkich, gorących słowach hołd pamięci Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Po werblach orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę“, poczem artyści dramatyczni pp. **Białkowski, Biegański, Modzelewski i Węgrzyn** recytowali wyjątki **z pism, mów i rozkazów Marszałka Piłsudskiego.**

Po werblach dyrektor Archiwum Miejskiego p. **Strojek** odczytał przemówienie P. Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, wygłoszone w zeszłym roku podczas pogrzebu Marszałka. Akademję żałobną zakończyła orkiestra odegraniem Hymnu Państwowego.

Podniosłe przedstawienie w Teatrze im. J. Słowackiego.

W dniu wczorajszym w całej Polsce teatry były nieczynne, jedynie w **Teatrze im. J. Słowackiego** w Krakowie odegrane zostało widowisko świetnego poety L. H. **Morstina „Misterjum nocy majowej“**, będące **poetyckim wyrazem hołdu** dla Marszałka Piłsudskiego w pierwszą rocznicę Jego zgonu.

Nastrój w teatrze był **niezwykle podniosły**, do czego przyczyniło się **nastrojowo przez dyr. Frycza przygotowane** uroczyste przedstawienie. **Rampy** sceniczne, oraz **kurtyna** pokryte zostały **kirem.** Publiczność misterjum **nie oklaskiwała, wysłuchana w poetycki czar** widowiska sławiącego Wielkiego Marszałka.

Uroczyste przedstawienie poprzedził nastrojowem przemówieniem kurator O. S. K. dr **Godecki.** Na przedstawienie przybyli wszyscy przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz społeczeństwa.

Na Sowińcu.

(ef) We wtorek w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka J. Piłsudskiego panował niezwykły ruch na miejscu **budowy pomnika Jego** chwały na Sowińcu. Obok **600 robotników** zajętych na dwie zmiany przy budowie kopca, pracowali we wtorek, wożąc taczki pełne ziemi, licznie wzięli udział w sypaniu przybysze z prowincji.

W chwili trzech minutowej ciszy zamarł również ruch i tętno pracy na Sowińcu. Po odczytaniu rozkazu kierownictwa robót rozpoczęto ze **zdwojoną siłą wnoszenie** tego jedynego w swoim rodzaju pomnika czci.

W godzinach wieczornych we wtorek przybyła na Sowiniec znaczna **grupa kolarzy** z całej Polski w liczbie około 60-ciu. przywożąc ziemię, po której złożeniu wszyscy wzięli udział w sypaniu kopca.

Przed godziną 21-szą **zabłysła ogromna łuna** nad Lasem Wolskim. To **zapłonął wielki znicz** na kopcu ku czci Marszałka.

* * *

Intensywne prace prowadzone przy budowie kopca pozwalają przypuszczać, iż **sypanie jego zostanie ukończone już w bieżącym roku.** W tej chwili **buduje się na kondygnacji 15—17 metrów.**

Dnia 16 b. m. ma się odbyć **otwarcie konkursu** na rozwiązanie otoczenia kopca. Jak wiadomo. w ramach konkursu mieści się **budowa specjalnego mauzoleum** na pomieszczenie **urn,** w których przywożono ziemię ze wszystkich części świata na kopiec Marszałka, oraz **przeniesienie kościółka zabytkowego z Komorowic,** który prawdopodobnie znajdzie się na miejscu, gdzie obecnie wznosi się barak zarządu budowy.

W związku z przyśpieszonem tempem sypania kopca, jeszcze w bieżącym roku komitet przystąpi do **budowy specjalnej drogi łączącej miasto z kopcem Marszałka** na Sowińcu, przyczem droga ta będzie się wiązała i bezpośrednio łączyła z aleją 3-go Maja, która w najbliższych tygodniach będzie już do końca wyasfaltowana.

Warszawa pogrążona w żałobie.

Warszawa, 12 maja (Mt). Warszawa pogrążyła się dzisiaj w żałobie.

Od wczoraj z frontonów domów zwisają czarne chorągwie. W oknach sklepów i mieszkań **wystawiono portrety i popiersia Wodza Narodu,** przybrane kirem, laurem i zielenią. Mieszkańców **budziły dziś rano werble żałobne,** przemaszerowujących przez ulice orkiestr.

Szczególnie uroczyście obchodzono dzisiejszy dzień żałoby **we wszystkich oddziałach wojskowych.** We wszystkich formacjach garnizonu warszawskiego dowódcy odczytali przed frontem wyjątki z rozkazu Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, wydanego 18 października 1920 r. na zakończenie wojny z bolszewikami. Po odczytaniu rozkazu odegrano hymn narodowy.

W świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa.

Oddziały wojskowe przy głuchym werblu **przedefilowały przez miasto,** zdążając **na plac rewji na Polu Mokotowskiem.**

Pogoda od wczesnego rana aż do południa **pochmurna i deszczowa,** pogłębiała nastrój smutku i żałoby. Mimo deszczu, który zaczął padać jeszcze przed godz. 10-tą,

na Polu Mokotowskiem zebrały się tłumy

które przybyły, ażeby wysłuchać polowej Mszy żałobnej i zobaczyć defiladę oddziałów wojskowych, **maszerujących w pełnym rynsztunku przed historycznym kopcem, gdzie w czasie rewji wojskowych stała zazwyczaj trybuna Wodza, a rok temu była złożona na lawecie Jego trumna.**

Ołtarz polowy

stanął naprzeciw loży Prezydenta Rzeczypospolitej. Na tle kiru zawieszony jest **obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.** Od góry przepasują ścianę wstęgi Virtuti Militari. Po obu stronach zawieszono **srebrne wieńce laurowe z inicjałami J. P.,** pod któremi skrzyżowana jest z laurem buława. **Dookoła ołtarza husarskie skrzydła.**

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kanclerz Mauersberger. Msza jest krótka, żołnierska. Na trybunach powaga i pełne wzruszenia skupienie.

W loży reprezentacyjnej zajęli miejsca nieliczni pozostali w Warszawie **członkowie rządu.** Widzimy ministra przemysłu i handlu gen. **Góreckiego,** wiceministrów **Korsaka i Piaseckiego** oraz woj. **Jaroszewicza.**

Najwyższym wojskowym jest dzisiaj pierwszy wiceminister gen. **Głuchowski,** który w asyście dowódcy okręgu korpusu nr. 1 gen. **Trojanowskiego,** odbierze dzisiejszą rewję wojskową.

Po skończonej Mszy św. **oddziały przegrupowują się do defilady.** Na kilka minut przed godz. 10-tą wicemin. gen. **Głuchowski** oraz **gen. Trojanowski stają na wysuniętej w pole trybunie. Dowódcą defilady** jest ppłk. dypl. **Ajdukiewicz,** który konno zajmuje miejsce obok trybuny generałów.

Defilada się rozpoczyna.

Nie rozlegną się dzisiaj dźwięki orkietr, które zawsze towarzyszą rewji wojskowej. **Słychać tylko głuchy werbel,** ten sam który przejmował nas dreszczem w smutne dni maja roku ubiegłego. Maszerują oddziały podchorążych, warszawskie pułki piechoty, artylerja i szwoleżerzy w pełnym rynsztunku. **Na kilkanaście metrów przed kopcem Marszałka, oficerowie i dowódcy oddziałów rzucają komendę: „Baczność! Na prawo patrz“** Sprężeni żołnierze maszerują w takt werbla, **wpatrzeni w kopiec, na którym stoi jedynie armata, ozdobiona wstęgami o barwach Virtuti Militari i czerwono-białem kwieciem.**

Gdy przeszły oddziały wojskowe, gdy nad polem **przedefilowały trzy trójki ciężkich Fokkerów bombardowych i 4 siódemki myśliwskich „P 1“,** rozpoczęła się **rewja kombatantów,** dawnych formacyj wojskowych oraz przysposobienia wojskowego młodzieży. Zamykali pochód pionierzy z łopatami na ramieniu. Rewja trwała 45 minut.

* * *

Życie w mieście płynęło dziś normalnym trybem. Urzędy, biura państwowe i prywatne były czynne jak zwykle, jedynie w ministerstwach i zakładach państwowych odbyły się w południe **krótkie akademje** dla pracowników.

Przed godz. 13 rozległy się syreny fabryczne i gwizdki parowozów, które

zatrzymały na przeciąg 3-ch minut bieg życia.

Każdy stanął tam, gdzie go zastały te sygnały. **Stanęły w polu pociągi,** zatrzymały się motory, **ludzie przerwali pracę,** przechodnie odsłonili głowy. Takie chwile nie zdarzają się w śródmieściu wielkiego miasta. Gdy **stanęły tramwaje, samochody i pojazdy,** gdy przystanęli przechodnie i wszelki ruch zamarł, było tak cicho, że wyraźnie słyszeć było można śpiew ptaków. Zdarzenie w gwarnem, zgiełkliwem śródmieściu niesłychane: głośny świergot ptaków.

Na dziedzińcu Belwederu.

Warszawa, 12 maja (Si). Uroczystość na dziedzińcu **Belwederu o godzinie 20-tej** w rocznicę śmierci Marszałka była **najpodniośiejszym i najbardziej przemawiającym wyrazem hołdu,** jaki złożyła **Warszawa pamięci Marszałka.**

Na dziedzińcu Belwedru stanęły w czworoboku po jednej stronie **1 pułk szwoleżerów im. J. Piłsudskiego,** kompanja piechoty **30 pułku** i delegacje **wszystkich formacyj wojskowych** tutejszego garnizonu. Po drugiej stronie stanęły **koła pułkowe Zw. Legjonistów,** członkowie okręgu warszawskiego, oraz prezydjum zarządu głównego. Na **krużganku pod białemi kolumnami** pałacu belwederskiego zasłanym **świeżemi kwiatami,** które dziś przedpołudniem przyniosła warszawska **młodzież szkolna,** składając hołd pamięci Zmarłego, ustawiono na wysokim cokole **rzeźbę przedstawiającą głowę Marszałka.**

Z okna I. piętra spływała na dół **biało-czerwona flaga** z przewieszoną na ukos **czarną wstęgą.** Flaga ta zwisała z pod srebrnego wieńca. Na **stopniach** między środkowemi kolumnami ustawiono **gablotkę szklaną,** w której leżała **maciejówka** Marszałka, **buława marsałkowska, szabla i Jego odznaczenia.** W odległości kilku metrów przed gankiem stał **przygotowany znicz.**

Kilka minut po 8-mej padła **krótka komenda** i wojska stanęły na baczność. Do znicza podeszło **dwóch szwoleżerów i dwóch legjonistów** w historycznych mundurach. **Zapalono znicz.** Do stopni Belwederu podeszła delegacja Zw. Legjonistów i złożyła **wspaniały wieniec** w imieniu zarządu głównego, okręgu stołecznego i kół pułkowych Związku Legjonistów.

Po złożeniu wieńca rozległ się **werbel,** a gdy zamilkł na podwyższenie po lewej stronie pałacu belwederskiego, gdzie ustawiono mikrofon, wszedł **Juljusz Osterwa** i odezwał się w te słowa:

„W głębokiej żałobie obchodzi dziś Polska pierwszą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego. Przed oczyma naszemi staje **wielka postać Marszałka, mistrza czynu,** który Polskę wydźwignął z niewoli i zapewnił jej należne stanowisko w świecie. **Najlepszym wyrazem hołdu,** jaki pamięci Jego oddać możemy będzie **wspomnienie pism,** jakie po sobie zostawił w świecie. **Dzieło Jego życia chronić i rozwijać,** oto najlepszy **wyraz hołdu,** jaki pamięci Jego oddać możemy. Pisma, które po sobie pozostawił nam Marszałek, wskazują, **jak to zadanie należy wypełnić.** Zarówno w chwilach dziejowych, które decydują o losach narodu, jak i w codziennym znoju i trudzie, **wskazówki Jego o Polsce,** wojsku i pracy **są dla nas rozkazem wodza.** Oddając cześć nieśmiertelnemu duchowi Zmarłego, pójdziemy dziś szlakiem Jego myśli, by wmurować je w nasze serca i słów Wielkiego Wodza, któremi zwalczać będziemy przeciwności losu i zdobywać przyszłość.

Marszałek mówi:...

Padają w ciszy wieczoru majowego **silne słowa jak spiż,** słowa mocne i twarde, jak rozkaz. Tam, gdzie rok temu gasł o tej porze największy człowiek w dziejach Polski, padają dziś Jego słowa, Jego myśli, ma się wrażenie, jakby **duch Jego nieśmiertelny przemawiał** na dziedzińcu belwederskim do całego narodu, uczył go i wskazywał dalszą drogę. Wielkie, górne myśli, padające w ciemny przestwór, wciskają się w umysł zebranych na dziedzińcu Belwederu, słucha **ich cała Warszawa i słucha ich Polska cała.** Jasne, proste, wzniosłe wskazania, jak w codziennym szarym trudzie budować wielką ojczyznę. Padają słowa człowieka, który w samotni belwederskiej w ciągu długich dni przemyślał je i potwierdził własnem życiem.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa, padła znów krótka komenda. Powtórzono ją jak echo na **ulicy przed Belwederem,** gdzie **stały oddziały wojska,** rozległ się znów głuchy **werbel.** Była godzina **20.43.** Wielki plac zalegla cisza. **Rok temu gasło za temi białemi ścianami pałacu belwederskiego wielkie serce Marszałka,** pamięć jego czczono w tej chwili na dziedzińcu. Wśród głębokiej ciszy dotywały tylko dalekie odgłosy gwaru wielkomiejskiego i **bicie dzwonów w kościołach** stolicy. Minęła **minuta, dwie i trzy.**

Znów rozległ się **werbel, padły słowa komendy.** Uroczystość była skończona. Gen. **Głuchowski I.** wicemin. spraw wojskowych, generalicja w otoczeniu wyższych oficerów opuścili dziedziniec belwederski. Za nimi zaczęły opuszczać teren zgromadzeni członkowie organizacyj, a potem wojsko i zebrana ludność. Przed pałacem pozostały tylko **warty szwoleżerów i płonący znicz,** który krwawym blaskiem oświecał białe kolumny pałacu.

O godz. 9.15 po **zakończeniu godzinnych akademij,** których było w Warszawie **39,** uczestnicy ich udali się **długiemi pochodami do Belwederu i składali wieńce.**

W całym kraju.

W całej **Rzeczypospolitej** tak w większych miastach, jak i mniejszych odbyły się we wtorek **uroczystości żałobne** rozpoczęte uroczystemi **nabożeństwami,** następnie poważne **defilady garnizonów** wojskowych, oraz organizacyj społecznych. **W Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu** i prawie we wszystkich większych ośrodkach Wielkopolski i Pomorza odbyły się podniosłe manifestacje żałobne, jak również w województwach **centralnych,** oraz **Małopolsce Wschodniej** ze **Lwowem** na czele.

Cały kraj złączył się w dniu wczorajszej rocznicy **w ogólnej żałobie narodowej,** manifestując swe uczucia w podniosłych obchodach.

W Gdańsku.

Gdańsk, 12 maja (n). Polska ludność Gdańska obchodziła pierwszą rocznicę zgonu Marszałka w żałobnem skupieniu. Mieszkania i domy prywatne, zamieszkałe przez Polaków, **były przybrane flagami opuszczonemi do połowy drzewca i spowitemi krepą.**

Na najdalej na północ wysuniętej stanicy wojska polskiego **na Westerplatte** odbyło się **żałobne nabożeństwo,** w którem wziął m. in. udział komisarz generalny R. P. min. **Papee,** korpus oficerski, szefowie polskich urzędów, delegacje polskich towarzystw i społeczeństwa. W czworoboku **dokoła symbolicznego katafalku stanęły oddziały wojskowe i organizacje.** Po południu w sali sportowej odbyła się **uroczysta akademja** z udziałem **pos. Tomaszkiewicza** z Warszawy.

Hołd Francji dla zasług Marszałka Piłsudskiego.

Paryż, 12 maja. (PAT) W poniedziałek w sali pałacu Cercle Interallié, staraniem Stowarzyszenia **Les Amis de la Pologne,** odbyła się **akademja, poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego.** Salę zapełniło **kilkaset osób z pośród elity intelektualnej Francji.** Z kół polskich, poza personalem ambasady z ambasadorem **Chłapowskim** i jego małżonką na czele, konsulatu, obecni byli przedstawiciele najwybitniejszych stowarzyszeń polskich we Francji.

Przewodniczył zgromadzeniu marszałek Petain, przy stole prezydjalnym, po prawej jego stronie, zasiadł ambasador **Chłapowski,** dalej min. obrony narodowej **gen. Maurin,** b. prezydent republiki **Millerand,** szef sztabu głównego **gen. Gamelin,** zastępca szefa sztabu **gen. Georges,** b. szef misji wojskowej francuskiej **gen. Henrys** i znakomity pisarz francuski **Andre Maurois.** Przybyli również ministrowie pełnomocni i attaches wojskowi państw zaprzyjaźnionych.

Pierwszy zabrał głos **gen. Henrys,** który **jako świadek naoczny prac i walk Marszałka Piłsudskiego** w Polsce zobrazował na tle polskich walk niepodległościowych **postać Marszałka jako Żołnierza i Wodza.**

Następnie **Andre Maurois,** autor szeregu znakomitych biografij i powieści, w pięknem i dłuższem przemówieniu **mówił o Marszałku Piłsudskim, jako pisarzu,** podkreślając **podobieństwo stylu Marszałka i stylu Napoleona.**

Po tych dwóch przemówieniach przewidzianych w programie

powstał marszałek Petain,

by w żołnierskiem mocnem przemówieniu złożyć hołd pamięci Marszałka. Marszałek Petain skreślił **dzieje życia Marszałka jako wielkiego patrjoty, męża stanu i wodza.**

„Armja polska, której walory podziwiamy, jest jego dziełem — mówił. Dokoła naszych armji polskiej i francuskiej **scementowana została przyjaźń polsko-francuska.**

Marszałek Piłsudski **miał żywot najchlubniejszy, jaki można sobie wyobrazić dla żołnierza. Odbudował ojczyznę** swoim talentem, męstwem i **ocalił ją. Stworzył ou armję,** która czyni z Polski kraj, **cieszący się uznaniem w Europie pełnej niepokoju.**

Ambasador Chłapowski w gorących słowach podziękował zarówno przewodniczącemu zgromadzenia, największemu dziś wodzowi francuskiemu marszałkowi Petain'owi, jak również gen. Henrys i panu Maurois za inicjatywę i udział w uczczeniu żałobnej dla Polski pierwszej rocznicy zgonu Marszałka.

Po przemówieniu marszałka Petain'a orkiestra wojskowa francuska odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po przemówieniu zaś ambasadora Chłapowskiego — „Marsyljankę“.

Po przemówieniach odbyło się wyświetlenie filmu, który zmontowano w Paryżu z fragmentów „Sztandaru wolności“ oraz zdjęć z pogrzebu Marszałka.

Na Śląsku Opolskim.

Katowice, 12 maja. (PAT). W Opolu odbyła się żałobna akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowana przez 1-szą dzielnicę Zw. Polaków w Niemczech. Na nabożeństwie obecny był konsul generalny R. P. p. Samborski, honorowy prezes Związku Polaków w Niemczech ks. Koziołek, oraz liczne rzesze Polaków ze Śląska Opolskiego. Akademja rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego i marsza żałobnego Chopina.

Sekretarz Związku Polaków Murek wygłosił przemówienie poświęcone pamięci Wielkiego Wodza Narodu, poczem odczytano kilka myśli Marszałka.

Pod koniec akademji wiceprezes Związku Polaków w Niemczech udekorował „odznaką hołdu i wierności dla Wodza Narodu polskiego“ liczne sztandary, które brały udział w zeszłorocznych uroczystościach pogrzebowych. Akademja, która miała charakter podniosły zakończyła się odśpiewaniem „Hasła Polaków w Niemczech“.

Hołd Polaków w Niemczech.

Berlin, 12 maja (PAT.) W pierwszą rocznicę zgonu wodza narodu Polacy w Niemczech zjednoczyli się z rodakami w uroczystym pełnym skupienia hołdzie. W miastach z liczną kolonją polską odprawione zostały nabożeństwa żałobne. Wieczorem zaś na sygnał, podany z rozgłośni warszawskiej, oddano Marszałkowi Piłsudskiemu hołd minutą milczenia.

W Berlinie na nabożeństwie żałobnem w kościele św. Elżbiety byli obecni urzędnicy ambasady i konsulatu z ambasadorem R. P. Lipskim na czele, oraz cała kolonja polska. Na zakończenie Mszy św. wykonano na organach hymn narodowy.

Akademja żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego odbędzie się w Berlinie w najbliższą niedzielę 17 b. m. w Domu polskim.

Prasa polska w Niemczech poświęca pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego liczne pełne powagi artykuły oraz zamieszcza szereg fotografij dla upamiętnienia faktu, że Polacy w Niemczech wzięli żywy udział w hołdzie, jaki naród polski złożył Józefowi Piłsudskiemu przed rokiem w czasie pogrzebu. Związek Polaków w Niemczech postanowił nadać wszystkim sztandarom, które brały udział w uroczystościach żałobnych w Warszawie i Krakowie, specjalne odznaczenia.

(PAT.) „Voelkischer Beobachter“ podaje podobiznę Marszałka Piłsudskiego i pisze: Udział narodu niemieckiego zarówno w żałobie po zgonie Marszałka, jak i w dzisiejszej pierwszej rocznicy żałoby wypływa z szacunku dla wielkości historycznej tej postaci.

Obchód żałobny w Wiedniu.

Wiedeń, 12 maja (Li). Z okazji rocznicy śmierci Marsz. Piłsudskiego w kościele polskim na Rennwegu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli poseł RP Gawroński, konsul gen. Grabiński, urzędnicy poselstwa i konsulatu, liczni członkowie polskich organizacyj, dalej powracająca z Genui do Polski drużyna siatkówki, mistrzyni tenisa Jędrzejowska i inni. Wieczór staraniem Zw. Stowarzyszeń Polskich odbyła się w lokalu Związku uroczysta akademja żałobna, na której wygłosił przemówienie poseł Gawroński, poczem wyjątki z pism Marsz. Piłsudskiego odczytał nauczyciel tutejszych szkółek polskich Kędziora. Pianista prof. Juljusz Wolfram odegrał marsza żałobnego Szopena. Na zakończenie chór Zw. Stow. Polskich odśpiewał hymn narodowy.

* * *

Czołowe dzienniki wiedeńskie poświęciły rocznicy zgonu Marsz. Piłsudskiego artykuły wstępne.

„Neues Wiener Tagblatt“ przypomina historyczne zasługi Marsz. Piłsudskiego. — Dziennik stwierdza, że Marsz. Piłsudski zarówno wybitny mąż stanu, jak i wielki wódz, odparł stworzoną przez siebie armją nawałę bolszewicką, ratując całą Europę.

„Neue Freie Presse“ zaznacza, że Marsz. Piłsudski doprowadził do pomyślnego wyniku polityczne wychowanie swego narodu. Urzędowa „Wiener Zeitung“ stwierdza, że cała Polska kieruje dziś oczy na skromny cmentarz żołnierski w Wilnie, gdzie złożono na wieczny spoczynek serce Marszałka obok trumny Jego Matki.

W Genewie.

Genewa, 12 maja (PAT). Dziś odbyło się w kościele św. Józefa zorganizowane staraniem delegacji polskiej przy Lidze Narodów uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji pierwszej rocznicy śmierci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na nabożeństwie byli obecni: p. min. spr. zagr. J. Beck, delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki, dyr. gabinetu Łubieński i wicedyrektor departamentu politycznego Gwiazdowski, nacz. wydz. prawnego Kulski, sekretarz osobisty ministra p. Siedlecki, członkowie delegacji polskiej przy Lidze Narodów oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

W Ottawie.

Ottawa, 12 maja (PAT). W dniu dzisiejszym w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w katedrze Notre Dame w Ottatwie uroczyste nabożeństwo żałobne, zorganizowane staraniem konsulatu generalnego R. P.

W Charkowie.

Charków, 12 maja. (PAT). W rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odprawione zostało tu przez ks. Gaszyńskiego uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli członkowie konsulatu R. P. z konsulem Sośnickim na czele, kolonja polska, konsul niemiecki Erth i inni.

Zebrani oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, który jako student uniwersytetu charkowskiego, już w r. 1885 rozpoczynał walkę o niepodległość Polski.

Nagły zgon nadrabina częstochowskiego.

Częstochowa, 12 maja. (PAT). We wtorek wieczorem zmarł przeżywszy 75 lat częstochowski nadrabin Nachum Asz, który piastował tę godność od lat 50-ciu. Śmierć zaskoczyła go w chwili powrotu do domu z synagogi, gdzie wygłosił kazanie z okazji rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Mimo szykan czeskich

Śląsk za Olzą uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Mor. Ostrawa, 13 maja (PAT). We wtorek, jako w pierwszą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne na Śląsku Cieszyńskim i Morawach. Kilkanaście gmin na Śląsku uczciło pamięć Marszałka Piłsudskiego uroczystemi akademjami żałobnemi.

We wtorek odbyło się w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Józefa Piłsudskiego przy udziale około 2.000 osób.

Z powodu decyzji rady szkolnej powiatowej w Frysztacie, która nie zwolniła dzieci oraz personalu nauczycielskiego szkół polskich od nauki, młodzież szkolna oraz nauczycielstwo polskie udziału w nabożeństwie tem nie wzięły.

Dodać należy, iż w roku ubiegłym władze szkolne zezwoliły młodzieży szkół polskich na udział w nabożeństwie żałobnem za duszę Marszałka Piłsudskiego, które odbyło się również w dniu powszednim.

* * *

Mor. Ostrawa, 13 maja. (PAT). Urząd powiatowy w czeskim Cieszynie zarządził konfiskatę nr. 10 dwutygodnika polskiego „Ogniwo“, poświęconego w całości pamięci Józefa Piłsudskiego. Konfiskacie uległo kilka zdań z fragmentu jednej z powieści Kossak-Szczuckiej.

Z polecenia urzędu powiatowego w czeskim Cieszynie, policja czeska skonfiskowała afisz, zawierający program akademji żałobnej ku uczczeniu rocznicy zgonu Józefa Piłsudskiego.

Uroczyście obchodzono na Węgrzech rocznicę śmierci Marsz. Piłsudskiego.

Z Budapesztu pisze (St. Chol.): Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w poniedziałek w gmachu Węg. Akademji Umiejętności olbrzymia uroczystość, na której długi odczyt wygłosił dr. Mikołaj Kállay, b. minister rolnictwa. Na tę manifestacyjną podniosłą uroczystość zjawili się w imieniu władz polskich poseł min. dr. Stanisław Łepkowski i konsul dr. Z. Chełmicki wraz z członkami poselstwa i konsulatu polskiego. Władze zaś węgierskie reprezentował arcyks. Józef Habsburg.

Olbrzymią aulę wypełniła 2-tysięczna publiczność. Prelegent M. Kállay w swym referacie przedstawił dokładnie życie, czyny, a przedewszystkiem charakter Marszałka, jako bojownika o wolność Polski. Odczyt swój — który publiczność często przerywała oklaskami — oparł prelegent na 3-ch dewizach życia Marszałka Piłsudskiego.

„Siła bez wolności i prawa jest tylko brutalną przemocą i barbarzyństwem. Wolność i prawo bez siły — dziecinnym frazesem“.

„Tylko ten jest godny nazwy człowieka, który ma swoje przekonania i który bez oglądania się na skutki stara się czynami życia swojego ambicje swe zrealizować“.

„Niema społecznej sprawiedliwości bez narodowej wolności; niema silnego państwa bez silnego ludu“.

„Przez długie stulecia — kończył mówca — wspomagaliśmy się i uzupełnialiśmy się wzajemnie. Wymienialiśmy między sobą królów i wodzów i tułaczy. Teraz wypada nam prosić Polskę o Piłsudskiego ducha, wolę, siłę i bezinteresowność, ponieważ tylko wtedy, gdy Jego drogami będziemy iść naprzód, będziemy mogli kiedyś pisać obok Polonia Restituta — Hungaria Restituta“.

Odśpiewaniem polskiego i węgierskiego hymnu narodowego oraz „Pierwszej Brygady“ zakończyła się ta manifestacyjna uroczystość.

W szczuplejszych ramach, bo tylko w gronie Polaków tutejszej kolonji polskiej odbyła się uroczystość przy kościele polskim na Köbanya w Budapeszcie w niedzielę. Po Mszy św. zebrali się Polacy w świetlicy przy polskiem schronisku. Na program uroczystości złożyło się przemówienie ks. W. Danka, proboszcza, p. konsula dra Z. Chełmickiego, odczyt p. St. Cholewińskiego oraz występ dzieci polskich: „Z Belwederu Cię wieźli — jak święte relikwje“...

We wtorek wiecz. odbyła się wspaniała uroczystość przy świetle pochodni przed pomnikiem legjonistów w Budapeszcie. — Dłuższą mowę okolicznościową wygłosił poseł dr. Bela Usetty, wielki przyjaciel polskiej kolonji na Węgrzech.

Obchody żałobne zagranicą

ku uczczeniu Pierwszego Marszałka Polski.

(I) Z całego świata, zewsząd, gdziekolwiek żyje większe skupienie Polaków, lub gdzie istnieje przedstawicielstwo dyplomatyczne polskie — dochodzą wiadomości o uroczyście święconej żałobnej rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski.

Już wczoraj donieśliśmy o wspaniałem uczczeniu zasług Marszałka Piłsudskiego w Paryżu, gdzie postaci Wielkiego Wodza naszego narodu oddał publiczny hołd bohaterski marszałek Francji, Petain, — dalej o obchodach w Wiedniu, Berlinie, Genewie, Ottawie, Charkowie, na Śląsku Opolskim. Prasa zagraniczna, zwłaszcza paryska, berlińska i wiedeńska podkreśla w specjalnych artykułach historyczne zasługi Marsz. Piłsudskiego nietylko wobec Polski, ale i wobec Europy.

W dalszym ciągu dowiadujemy się o uroczystościach ku czci Marszałka w Moskwie, gdzie w kościele św. Piotra i Pawła odprawiono Mszę żałobną, w której wziął udział m. i. ambasador Łukasiewicz z personalem ambasady polskiej.

W Bukareszcie odprawił nabożeństwo w katedrze katolickiej nuncjusz papieski Valeri, na które przybył poseł R. P. Arciszewski wraz z kolonją polską oraz licznie zebrana ludność stolicy, zwłaszcza zaś młodzież rumuńska. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja, w czasie której przemawiał były premjer, prof. Jorga, wspominając serdecznie Marszałka, z którym spotkał się kilkakrotnie (w Sinaia, w Sulejówku i w Bukareszcie). Prasa rumuńska poświęciła długie wspomnienia przyjacielowi narodu rumuńskiego.

W Budapeszcie odprawiono w kościele Franciszkanów nabożeństwo z udziałem posła R. P. Łepkowskiego, kolonji polskiej i licznych delegatów węgierskich. Pod pomnikiem Legjonów złożyli hołd pamięci Marszałka legjoniści polscy pochodzenia węgierskiego.

W Czerniowcach odprawił Mszę żałobną ks. inf. Grabowski. Przybyli delegaci władz rumuńskich, polski konsul Uzdowski, młodzież polska i liczna publiczność. Podobne obchody odbyły się we wszystkich ośrodkach polskich na Bukowinie.

W Białogrodzie odbyła się Msza żałobna w katedrze, popołudniu zaś akademja, w której wzięło udział kilku ministrów, prezes parlamentu, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem Pellegrinetti. Przemawiali m. i. poseł R. P. Dębicki, prof. Nesic i prof. Popovic.

W Brukseli odprawiono nabożeństwo oraz urządzono w gmachu poselstwa R. P. akademję.

W Hadze na uroczystość w kościele przybyli reprezentanci władz holenderskich, a czołowe pisma holenderskie podkreślają wybitne zasługi Marszałka Polski.

W katedrze Olafa w Oslo zjawili się na Mszy żałobnej poseł R. P. Neuman, polscy konsulowie honorowi i zamieszkali w stolicy Norwegji Polacy.

W katedrze św. Michała w Madrycie odbyło się nabożeństwo; przybyli nań poseł R. P. Szumlakowski, konsul honorowy R. P. Fierro i kolonja polska w komplecie.

W Rzymie w polskim kościele św. Stanisława odprawił nabożeństwo żałobne ks. bisk. Dubowski. Obecni byli amb. Wysocki, amb. Skrzyński, konsul gen. Mazurkiewicz, oraz wszyscy Polacy, przebywający w stolicy Włoch.

W Sofji odbyło się nabożeństwo żałobne z udziałem przedstawicieli króla, korpusu dyplomatycznego, członków placówki polskiej z posłem R. P. na czele. Wieczorem w bułgarskiej Akademji Nauk odbyła się akademja, na którą m. in. przybyli byli premjerowie Ziatew i Danew, kilku ministrów, oraz korpus dyplomatyczny.

W Zurychu odbyło się nabożeństwo żałobne i akademja.

W Essen odprawił nabożeństwo żałobne ks. kan. Męcikowski, przyczem był na niem obecny konsul R. P. Korsak i liczna kolonja polska.

W Londynie przy udziale Polonji tamtejszej odbyła się akademja żałobna, na której ambas. Raczyński wygłosił przemówienie ku czci Wodza Narodu.

W katedrze katolickiej w Kairze odprawiono nabożeństwo żałobne w obecności charge d'affaires R. P. Kuli, członków poselstwa, oraz zamieszkałych w Kairze Polaków.

Prowokacyjna antypolska manifestacja w Kownie.

Berlin, 13 maja. (P) „Völkischer Beobachter donosi z Kowna, że we wtorek 12-go b. m., t. j. w tym samym dniu, kiedy odbywały się w Wilnie uroczystości żałobne ku czci Marsz. Piłsudskiego, wszystkie litewskie organizacje polityczne urządziły w Kownie wielką demonstrację protestacyjną przeciw Polsce.

W czasie demonstracyj mowcy zarówno z obozu rządowego, jak i z kół opozycji wygłosili przemówienia, utrzymane w ostrym tonie, twierdząc kłamliwie, że Litwini na Wileńszczyźnie cierpią prześladowania i samowolę władz (!).

Na wiecu uchwalono rezolucję, zapowiadającą wobec społeczeństwa polskiego jakieś nadzwyczajne przeciwzarządzenia.

Uroczystości żałobne w Wilnie.



Fragment pochodu żałobnego. Lektykę z urną kryjącą serce Marsz. Piłsudskiego niosą wyżsi oficerowie. Ag. fot. „Światowida“.

Dziwne metamorfozy Orła Białego

(v) Bardzo słuszne uwagi nadsyła nam w liście p. L. R. z Katowic, który pisze na temat **dziwnych przeobrażeń, jakie przechodzi Orzeł Biały, herb Polski**, przy każdej sposobności **przedstawiany zupełnie odmiennie**, a bardzo często tak, że nietylko w **niczem nie przypomina królewskiego ptaka**, ale wywołuje wrażenie **przykre lub komiczne.**



Oto wywody naszego Czytelnika:

„Stylizowany Orzeł“.

„Zaczynam wątpić, czy Polska posiada **ustalone godło państwowe...** Bo wszędzie, nawet w najwięcej uroczystych chwilach państwowych używa się **wszelkich możliwych i niemożliwych modyfikacyj Orła Białego**, tylko nie tego, **jaki urzędowo został ustalony.** Widzi się Orły **„rysunkowe“ z... pięciu prostych kresek, albo w linjach poplątanych.** o zawikłanym i niezrozumiałym rysunku. Serce Marszałka na fotografjach spoczywało w urnie pod sztandarem **o zniekształconem godle państwowem**, na którym to sztandarze Orzeł **był jakby wydłużony, spłaszczony...**

Czy jest możliwe gdzieindziej, aby godło państwowe **każdy mógł dowolnie zmieniać**, w czem prym wodzą różni **zmanjerowani „artyści“**, którym brak nietylko **talentu**, ale przedewszystkiem **odczucia odpowiedzialności...** Także Loterja Państwowa używa zamiast Orła, jakiegoś **pokracznego i przerażająco promiennego potworka...“.**

Notując powyższe słuszne uwagi, mamy nadzieję, że wreszcie odpowiednie czynniki zajmą się sprawą... **ponownego ustabilizowania godła państwowego...**

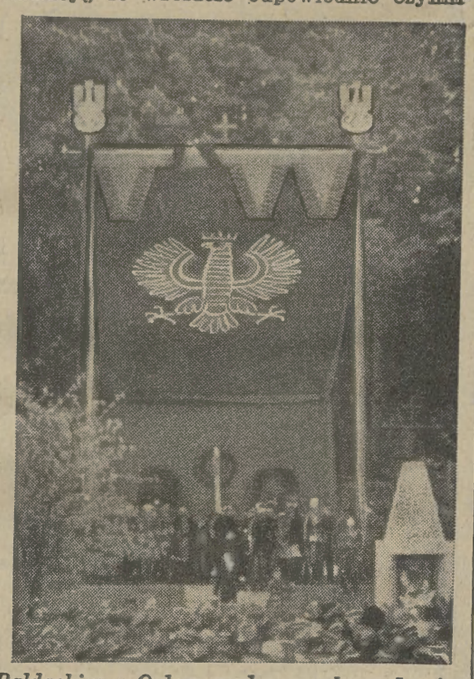

Baldachim z Orłem nad mauzoleum kryjącem serce Marsz. Piłsudskiego na Rossie w Wilnie.

Serce Marszałka Piłsudskiego i prochy Jego matki spoczęły na Rossie.



Ag. fot. „Światowida“.

Żałobny pochód z sercem Marszałka Piłsudskiego i trumną kryjącą prochy Jego Matki na ulicach Wilna.

Żałobne uroczystości w Wilnie.



Ag. fot. „Światowida“.

P. Prezydent R. P. wygłasza przemówienie w chwili składania serca Marszałka Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie.

Uroczystości żałobne w Wilnie.



Fragment pochodu żałobnego. Za trumną z prochami Matki Wodza — postępują: Wanda Piłsudska, prowadzona przez gen. inspektora sił zbr. gen. Rydza-Śmigłego, w drugim zaś szeregu Jadwiga Piłsudska prowadzona przez inspektora armji gen. Sosnkowskiego. Ag. fot. „Światowida“.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XIV. | ŚRODA, 13-go MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 131

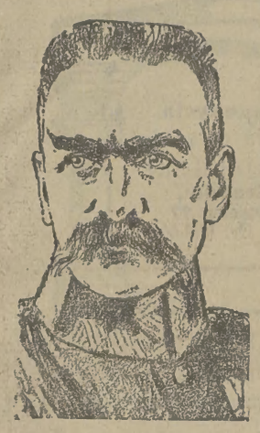

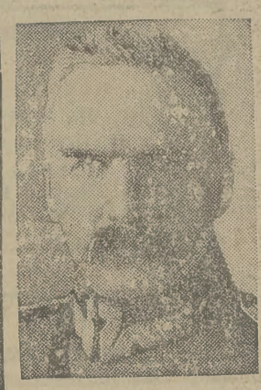

Matka i serce Syna

Spełniła się ostatnia wola Józefa Piłsudskiego... W otoczeniu mogił żołnierskich, na cmentarzu na Rossie, pod ciężką, czarną płytą Mauzoleum spoczęły prochy Marji z Billewiczów Piłsudskiej, a u jej stóp serce SYNA...

Na płycie napis. Prosty, najkrótszy, a przecież jakże wiele mówiący: MATKA I SERCE SYNA.

Matce ofiarował Marszałek Piłsudski swe serce, MATCE, która ukształtowała JEGO duszę. Wpoiła miłość bez granic do OJCZYZNY, wskazywała drogę do wolności.

W 17-ym roku życia MARSZAŁKA — odeszła odeń MATKA nazawsze, a przecież jak głęboko przykazania jej w duszę MU zapadły, jaki zapał ofiarny i wolę mocy i nakaz walki potrafiła rozniecić w sercu SYNA — okazał JÓZEF PIŁSUDSKI całem swem życiem.

Snując wspomnienia swego dzieciństwa napisał MARSZAŁEK:

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myślenia i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem..."

I dalej:

„Matka nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny..."

Przy zamkniętych drzwiach, żeby nikt obcy nie zobaczył i nie usłyszał, czytywała Marja Piłsudska swym starszym dzieciom zakazane, podniesione przez to do symbolu świętości — dzieła wieszczów.

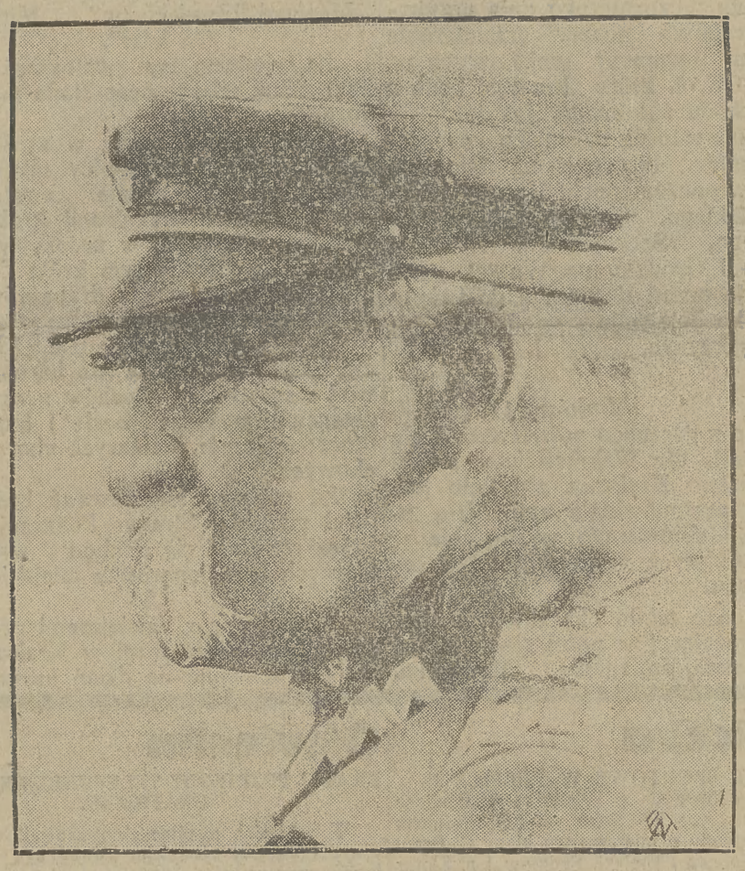

Kończyła zaś zawsze słowami przepowiedni Zygmunta Krasińskiego: „Będzie Polska w imię Pana".

Takie to wspomnienia dzieciństwa, taki obraz Matki towarzyszył całemu życiu Marszałka. Nawet zza grobu wpływ Matki nie ustał. Bo — jak wyznał raz Marszałek Piłsudski:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, wtedy pytam siebie samego, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic..."

W Wilnie „jednem z najpiękniejszych miast na świecie", w Wilnie, o którem Marszałek mówił, że „wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone" — spoczęło na wieki serce Marszałka. Na Rossie, w otoczeniu mogił żołnierzy co polegli za wspólną z Nim sprawę, w otoczeniu swoich żołnierzy, swoich chłopców, których tak Komendant ukochał — spoczęło Jego serce.

I spoczął u stóp TEJ, która MU to serce nietylko dała, ale rzuciła w nie pierwszy posiew miłości OJCZYZNY, bohaterstwa i woli. Posiew, co tak wspaniałe przyniósł plony — dał nam Ojczyznę wolną i potężną.

A wszystko to mówią krótkie, proste słowa: MATKA I SERCE SYNA...

„Józef Piłsudski mówi..."

Rocznicę święcić należy nietylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów.

***

Człowiek jakoby ujarzmia żywioły. Żywioły nie jego ręką wytworzone i dumny jest z tego.

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

A człowiek zamiast być dumnym z opanowania tego, co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

***

Gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty i wyzuty ze wszystkiego, nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo, zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nietylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nietylko wojsko, którego nam nieraz zazdroszczą.

Więc, czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie!

***

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

***

Stanęliście — mówił Marszałek do nauczycielstwa — do pracy odrodzenia w Odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

***

Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę. Wysiłek i praca — to nasz cel i obowiązek.

***

Wojsko to prawda siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historji i trwania narodu.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, Bracka 17 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Ekspedycja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, Bracka 17 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. EKSPEDYCJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Expres Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Ekspedycji krakowskiej, Kraków 411-700

Kraków czci dziś pamięć V'odza

W uroczystościach żałobnych wezmą udział przedstawiciele Rządu.—Imponujący pochód władz miejskich i organizacyj mieszczaństwa krakowskiego w barwnych strojach historycznych

Kraków, 11 maja.

W związku z dzisiejszemi uroczystościami w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, przybrał Kraków już wczoraj żałobny wygląd. Wszystkie gmachy państwowe, miejskie i prywatne udekorowano chorągwiami o barwach państwowych, na których powiewały wstęgi żałobne. Udekorowano też odpowiednio wiele okien wystawowych.

Na uroczystości krakowskie, które po wileńskich będą dziś największemi w Polsce, przybyli do Krakowa również członkowie rządu w osobach wicepremjera Kwiatkowskiego, wicemin. Składkowskiego, podsekretarza stanu w prezydjum rady ministrów Grzybowskiego. Przybędzie też przypuszczalnie wicemin. Grodyński.

W ciągu wczorajszego dnia przybyły do Krakowa poczty sztandarowe wszystkich formacyj wojskowych na terenie DOK. 5, które kroczyć będą u czoła pochodu żałobnego. Jak już pisaliśmy, uroczystości dzisiejsze rozpoczną się o godz. 10 rano na Błoniach Mszą Św., poczem pochód ruszy ulicami Piłsudskiego, Straszewskiego, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem Głównym i Grodzką na Wawel, gdzie przedefilują przed Katedrą a do krypty wejdą tylko delegacje z wieńcami i poczty sztandarowe.

★

Kraków, 11 maja.

Słynące z gorącego patrjotyzmu i głębokiego kultu dla Wskrzesiciela Polski mieszczaństwo Krakowa powzięło jednomyślne postanowienie najbardziej uroczystego zbiorowego wystąpienia w czasie dzisiejszych uroczystości 1-ej rocznicy zgonu.

Będzie ono miało charakter manifestacji, wyrażającej w pełni głębię uczuć mieszczaństwa po zgonie Marszałka, który tak ściśle związany był z murami starego Krakowa.

W tym celu zarówno władze miejskie jak i wszystkie organizacje mieszczańskie, kupieckie i rzemieślnicze wezmą gremjalny udział w Mszy św. polowej na Błoniach, a następnie w wielkim pochodzie na Wawel tworzyć będą jedną z najokazalszych grup.

Na czele tej grupy niesiony będzie wspaniały wieniec z żywego kwiecia w formie herbu Krakowa z biołoniebieskiemi szarfami i napisem:

„Józefowi Piłsudskiemu" — Miasto Kraków".

Za wieńcem tym postępować będzie Prezydjum miasta oraz Rada miejska in corpore.

Dalej kroczyć będą w zwartym ordynku wszyscy urzędnicy miejscy. Następnie podążać będzie najstarsza z mieszczańskich organizacji krakowskich Bractwo Kurkowe, w uroczystych strojach z srebrnym kurem króla Zygmunta Augusta, w otoczeniu drabantów w historycznych kostjumach.

Dalej postępować będzie **Kongregacja Kupiecka, a poza nią barwny korowód wszystkich Cechów z starszyzną niosącą starożytne berła i buzdygany, otoczoną lasem prastarych chorągwi cechowych.**

Za cechami maszerować będzie oddział miejskiej Straży Pożarnej poza którą rozwinie się pochód wszystkich niższych funkcjonarjuszy miejskich.

***

W związku z dzisiejszemi uroczystościami wszystkie targi w Krakowie zostały przełożone na dzień jutrzejszy t.j. na środę.

***

Celem uczczenia pierwszej rocznicy zgonu Marszałka, urządzają dziś drużyny robocze Funduszu Pracy **uroczyste ognisko, które odbędzie się na kopcu Krakusa o g. 8.45 wieczorem.** W ognisku wezmą udział ochotnicze drużyny robocze nr. 13, 18, 124, 118 i 159 z Olszanicy, Bronowic Małych i Kopca Krakusa w łącznej liczbie 500 osób.

***

Zarząd oddziału Zw. Legjonistów Polskich Kraków — Oleandrów, wzywa wszystkich obywateli do zjawienia się bez rodzin w dniu dzisiejszym o g. 9 rano pod Oleandrami celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie pierwszej rocznicy zgonu Marszałka.

Prezes zarządu oddziału Zw. Legjonistów polskich w Krakowie zawiadamia że akademja żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego odbędzie się we wtorek w Starym Teatrze o g. 18.

***

Oświęcim, 11 maja.

Dziś we wtorek o g. 20.45 w obecności przedstawicieli władz wojskowych cywilnych i stowarzyszeń nastąpi uroczyste pobranie ziemi z grobu powstańców 63 roku, na kopiec Marszałka. Zbiórka związków o g. 20.15 przed bramą cmentarną.

***

Chrzanów, 11 maja.

W związku z dzisiejszą rocznicą zgonu Marszałka odbędzie się w Chrzanowie w sali Sokoła o g. 12 akademja żałobna.

Kronika krakowska

PÓŁKOLONJE WAKACYJNE W KRAKOWIE.

Półkolonje dla dzieci od lat 4 do 12 w parku im. D-ra Jordana i na Krzemionkach w Podgórzu będzie prowadziło Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze przez okres wakacyjny.

Dzieci będą przebywały w tych półkolonjach od godz. 8 do 17-ej i dostawały na miejscu śniadanie, obiad i podwieczorek.

Wpisy dzieci w wieku od 4—12 lat odbywają się już w Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego, Ratusz, pl. WW. Świętych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zanotowano w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: 10 wypadków płonicy, po 7 — odry i krztuśca, 5 — róży, 3 — błonicy i po 2 wypadki duru brzusznego i mumpsu.

HOŁD PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH CIENIOM MARSZAŁKA.

Staraniem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i Rodz. Kolejowej odbędzie się we wtorek, 12 bm. o godzinie 8-ej rano w kościele św. Florjana przy placu Matejki uroczysta Msza św. żałobna, zaś o godz. 17.05 w Złotej Sali Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego akademja żałobna z przemówieniem prof. dr. Kumanieckiego i recytacją wyjątków z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego w wykonaniu artysty Miejskiego Teatru, Białkowskiego.

O godz. 20.30 zgromadzą się pracownicy kolejowi wraz z rodzinami przed gmachem Dyrekcji (plan Matejki) na uroczysty apel, by wśród 3-minutowej ciszy, przypadającej na chwilę Zgonu Wielkiego Marszałka, wyrazić hołd Jego Cieniom.

NOWE WŁADZE KRAKOWSKIEGO OKRĘGU LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.

Jak już donieśliśmy, na walnem zebraniu delegatów Krakowskiego Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej wybrano nowe władze. Do Zarządu weszli pp.: gen. Mond, dyr. inż. Wołkanowski, płk. dypl. Horak, dyr. Spett, wiceprez. dr. Radzyński, wicewojewoda dr. Małaszyński, wiceprezes Sądu Apelacyjnego Potempa, ks. prepoz. Niemczewski, prof. dr. Smoleński, insp. Grabowski, prez. dr. Korczyński, hr. Pusłowski, nacz. inż. Bielański, por. Fordey, kpt. Suchoń, kpt. Zimmermann, dyr. Kessler, płk. dr. Kucz, kpt. Szeląg, dyr. Dziama, kpt. Zaremba i prez. Sędzielowska.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dyr. Dorawski, Fischer, inż. Kowalski, dyr. Jelonek i dyr. dr. Szpitzer.

Z OPERY KRAKOWSKIEJ.

„Cyrulik Sewilski". — Komiczna opera Rossini'ego dana będzie w operze krakowskiej w poniedziałek, dnia 18 bm. z gościnnym występem naszej sławnej śpiewaczki, Ady Sari, świetnego barytona polskiego Eugenjusza Massakowskiego i znakomitego tenora Adama Dobosza.

MISTRZ BRONISŁAW HUBERMAN W KRAKOWIE.

Słynny skrzypek - wirtuoz Bronisław Huberman po czterech latach przerwy w występach w Krakowie da się słyszeć publiczności krakowskiej na jedynym koncercie w niedzielę, dnia 17 bm. w Starym Teatrze w imprezie „Krak. Biura Koncertowego E. Bujański".

TEATR KRAKOWSKI W ROCZNICE ZGONU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

wystawia oryginalną sztukę współczesnego wybitnego dramatopisarza L. H. Morstina p. t. — „Misterjum nocy majowej".

Dramat, utrzymany w charakterze uroczystego misterjum, treścią i ściśle określonym czasem akcji wiąże się z historyczną godziną śmierci Wielkiego Marszałka, dając plastyczny i głęboko poetycki wyraz uczuciem narodu polskiego w związku z bolesną chwilą zgonu Marszałka Piłsudskiego i hołdem dla wielkiego Jego Ducha.

Wieliczka

ZAWODY SPORTOWE W WIELICZCE

Wczoraj odbyły się w Wieliczce następujące zawody sportowe: TS Sokół — KS Prokocim 3:1 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy C. Bramki zdobyli Holewa i Bielski. Sędziował p. Złotar

TS Kłaj — AKS Borek 2:1 (0:1)

Kłaj prowadzi w tabeli klasy C. podmiejskiej

KS Bochenski — KS Prądniczanka 1:0 (0:0)

Zawody o mistrzostwo klasy B. Sensacyjne lecz zasłużone zwycięstwo KS Bocheńskiego. Sędzia p. Kochanek.

KS Skawinka— KS Bieżanowianka 2:1 (0:0)

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Tonianka — KPW Wieliczanka 3:0 walkower.

WYCIECZKA DO RABKI-ZDROJU

Liga popierania turystyki przy poparciu dyrekcji kolei w Krakowie organizuje w dniu 17 b.m. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Rabki-Zdroju.

Odjazd z Krakowa o godz. 6 rano, wyjazd z Rabki g. 21,10. Cena przejazdu w obie strony zł. 5. W programie wycieczki: zwiedzanie łazienek, inhalatorjum, kąpiele solankowe, po cenach ulgowych i dancing. Wagony pullmanowskie, miejsca numerowane, stoliki do gry w karty. Informacyj udzielają i sprzedają bilety biura podróży i kasa osobowa zagraniczna na dworcu głównym do 15 bm. godz. 18.

Krzeszowice

KRZESZOWICE W ROCZNICĘ ZGONU WODZA NARODU.

Uroczystości żałobne w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w Krzeszowicach już wczoraj. O godz. 7.30 wieczorem zebrały się miejscowe organizacje i tłumy mieszkańców, które ruszyły na Rynek, gdzie odbył się apel poległych.

Dziś, to jest 12 bm. odbędzie się w kościele parafjalnym uroczysta Msza św. żałobna, poczem uczestnicy uroczystości ruszą na Rynek, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej. O godzinie 13-ej 3-minutowa chwila ciszy i przerwa w ruchu. Uroczystości dzisiejsze zakończy o godzinie 19,30 w sali Herbowej uroczysta akademja.

Oświęcim

KRADLI PRZEWODY TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

W ostatnich miesiącach grasowali w Oświęcimiu i okolicy złodzieje, którzy systematyczne kradli przewody telegraficzne i telefoniczne, zdejmując je ze słupów przydrożnych. Zuchwalstwo złodziei doszło do takiego stopnia, że skradli przewód telefoniczny przeszło kilometrowej długości na odcinku Oświęcim — Dwory i taki sam przewód na przestrzeni Oświęcim — Monowice.

Po żmudnych dochodzeniach udało się wreszcie policji oświęcimskiej ująć sprawców tych osobliwych kradzieży w osobach Władysława Laska i Franciszka Pałączarza z Dworów pod Oświęcimem. Podczas rewizji znaleziono w ich mieszkaniach istny magazyn przewodów telefonicznych i telegraficznych. Druty te sprzedawali złodzieje w okolicy Oświęcimia, zakładali też przy ich użyciu odbiorniki radjowe. Obu złodziei aresztowano i odstawiono do więzienia w Oświęcimiu.

Chrzanów

ZATARG W WAPIENNIKACH I KAMIENIOŁOMACH W PŁAZIE.

Inspektorat Pracy 38 Obwodu w Krakowie zawiadomiono o zatargu w Wapiennikach i Kamieniołomach w Płazie, gdzie wypowedzano umowę zbiorową i robotnicy zażądali 25-procentowej podwyżki płac. Konferencja w tej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach.

NOWY SEKRETARZ ZZZ. W CHRZANOWIE.

Przybył z Krosna do Chrzanowa nowy sekretarz ZZZ. Barański Franciszek i objął pracę na tutejszym terenie.

EGZAMIN PCK. W CHRZANOWIE.

W Chrzanowie odbył się egzamin dla drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża w Chrzanowie pod przewodnictwem prezesa tutejszego Oddziału dr. Schittlera.

Egzamin zdało 28-miu ratowników.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Misterjum Nocy Majowej". Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Kina w dniu dzisiejszym nieczynne.

NOCNY DUŻR APTEK.

„Apteka pod Złotą Koroną" — Rynek gł. 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Floriańska 15. — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. „Apteka Warszawska" Aleja 29 Listopada 17 „Apteka pod Aniołem" ul. Dietla 76. „Apteka im. św. Teresy" ul. Senatorska 5. „Apteka Podgórska" Rynek 9.

NOCNY DUŻUR LEKARZY.

Dr. Landau Zygmunt — św. Gertrudy 2, tel. 112-83. Dr. Redo Aleksander — Zamoiskiego 29, tel. 182-57. Dr. Sokołowski Adam — Basztowa 24, tel. 142-04. Dr. Stern Natan — Dietla 15, tel. 178-25.

JĘZYKÓW: francuskiego, niemieckiego, angielskiego wyuczysz się najszybciej listowną metodą „Globus". Podręcznik zł. 5.— z przesyłką. **„STUDJUM", KRAKÓW, Al. SŁOWACKIEGO 1**

ZIEMI z wykopów potrzebuje Towarzystwo Ogrodu Działkowego, Kraków, Grzegórzecka 48 12

ZNANA Z TANIOŚCI firma **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"** podaje dla orjentacji kilka cen: **POŃCZOCHY** trwałe 55 gr., fildecosse 85 gr., 1.—1.35, pończochy jedwabne 75 gr. 1.—, 1.45, 1.60, matowe 1.45, 1.60, 1.90, **SKARPETKI** męskie 30 gr., 50 gr., 70 gr., rękawiczki damskie już od 50 gr., **REFORMY** 55 gr., 75 gr., 1.—, **KOSZULE** męskie kompletne już od 2.70, **KRAWATY** od **60 gr.**, oraz wielki wybór **BIELIZNY DAMSKIEJ** poleca firma **„ŹRÓDŁO POŃCZOCH"**, Kraków, **PL. DOMINIKAŃSKI 1.**

WAŻNE dla Pań! Salon mód Maryia poleca eleganckie, szykowne kapelusze po 4 zł. Przeróbki według najnowszych paryskich żurnali 1.70 zł. Uwaga na adres: Kraków, Augustjańska 3, róg Dietlowskiej. 14

Ilustr. z BV 1936

W BOLESNĄ ROCZNICĘ

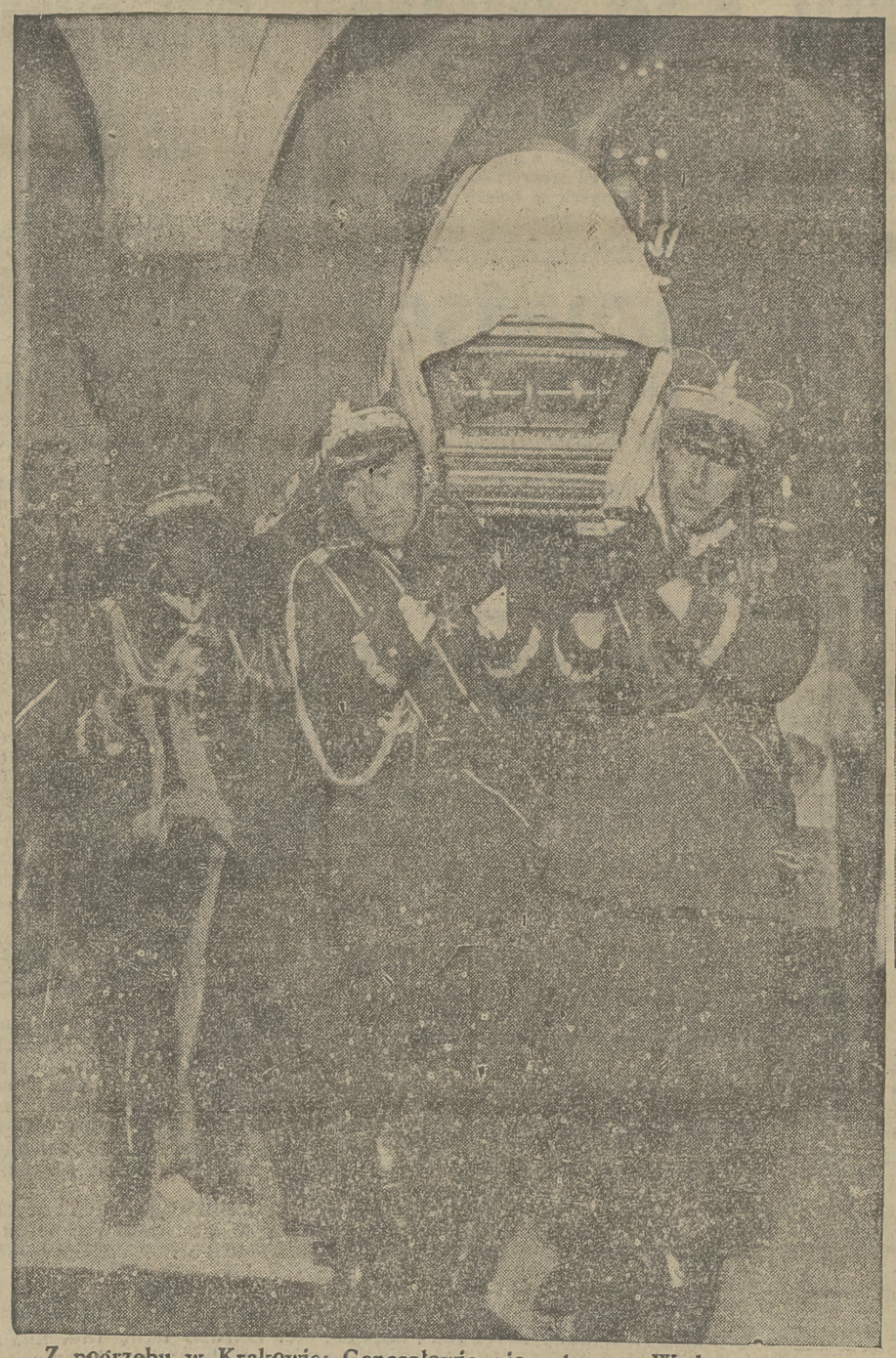

Z pogrzebu w Krakowie: Generałowie niosą trumnę Wodza.



Komendant w czasie walki nad Styrem w r. 1915.



Pan Marszałek przyjmuje defiladę w Wilnie w r. 1933.

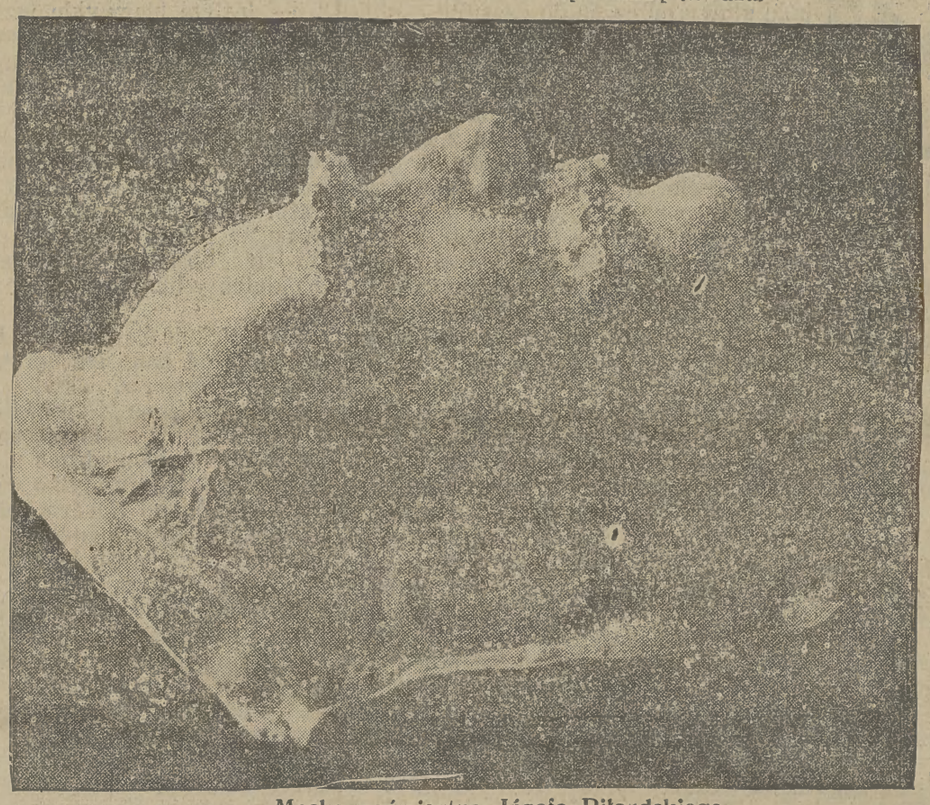

Maska pośmiertna Józefa Piłsudskiego.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-17. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V.

Rok XIX. Kraków, wtorek 12 maja 1936 Nr. 130

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

PIERWSZA ROCZNICA ZGONU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



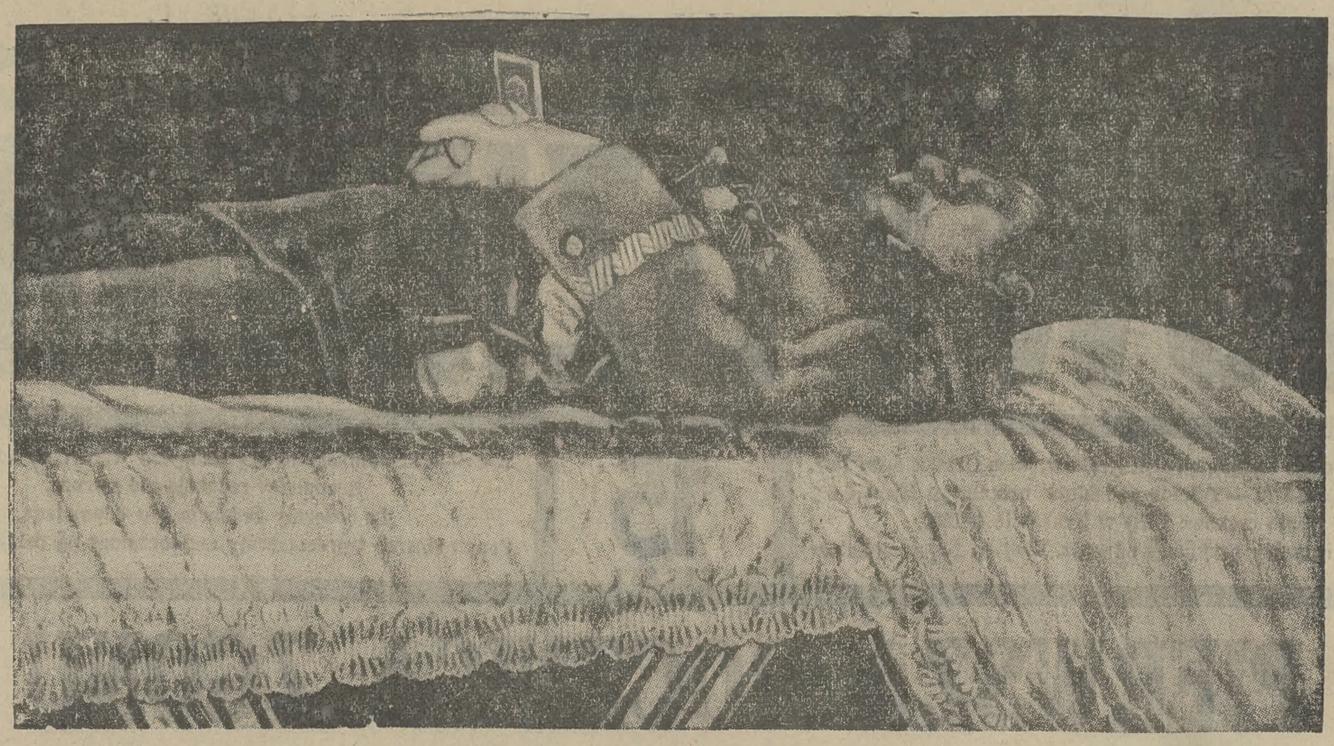

Zwłoki na katafalku

PAMIĘCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Urzeczywistniona Wielkości! Gdzie Twoje imię? Urzeczywistniona całem życiem, wyrastająca z realnych dokonań i czynów, a dziś gorejąca łuną nad Polską Wielkość Józefa Piłsudskiego rozwinęła i utwierdziła najwyższe wartości niepodległej myśli Polskiej. Rozwinęła wiarę we własne siły, ucząc, że na nich jedynie opiera się przyszłość Narodu i Państwa. Wyraziła się w namiętnej walce o honor i prawdę, i te wartości najwyższe bohaterskiego życia narzuciła światu polskiemu. W uznaniu tych wartości przez Polskę odrodzoną wyraża się Wielkość Józefa Piłsudskiego.

Myśl o wolnej ojczyźnie i o walce z najeźdźcą odzywała się z niezwykłą siłą już w młodzieńczych marzeniach Jego duszy. Te marzenia zespoliły się później z ideą socjalistyczną, z ideą polskiej rewolucji ludowej dla odzyskania niepodległości. W tajemnym i cudownym procesie wzrostu i rozwoju duszy dokonało się zespolenie całej Jego istności wewnętrznej z narodem, z którym wiązało Go „wszystko co cieszy i wszystko co boli“, wszystko co było „myślą i czuciem“. W płomieniu myśli i uczucia, w gwałtownych wzlotach duszy wybiegającej ku historycznej wielkości narodu w szalonych uderzeniach serca, wstrząsanego porywem dawnych pokoleń, które szły w bój o wolność, łączył się ten duch ognisty na zawsze ze swoją ojczyzną. Dokonało się poraz wtóry wcielenie duszy jednostki w Ojczyznę. Objawione ongiś płomiennemi słowami Adama Mickiewicza: „Ja i ojczyzna — to jedno!“.

Naznaczony niewidomym znakiem fatalnej siły Swego powołania, szedł w życie, by działać dla sprawy oswobodzenia ojczyzny. W zderzeniu z rzeczywistością niewoli dusza jego błysnęła odrazu skrami pogardy i buntu. Człowiek organicznie wolny, w którego żyłach „płynęła krew nieskażona solami zaborców“ — reagował gwałtownie na „chore od niewoli życie“. Głos tej krwi kazał Mu walczyć z brudem niewoli, walczyć za to społeczeństwo, które „walczyć o siebie nie umie“. Hasłem niepodległości postanowił przepoić całe życie polskie. Narzucić je postanowił obojętnemu społeczeństwu i wzbudzić w niem pragnął przekonanie, że najbardziej cenną rzeczą w narodzie jest jego samodzielność. Przekonanie to uczynił najwyższą swoją wartością i wiarą. W niem znalazł samego siebie. Odtąd w imię tego hasła mógł tylko zwyciężyć lub zginąć, rzucając samego siebie w wir walki.

Nie był to odruch rozpaczy, nie była to chęć ofiarnego męczeństwa i poświęcenia. Gdy w krwi i zdradzie konała ostatnia rewolucja polska On słyszał tylko wołanie Czynu. Chciał wyzwolenia i zwycięstwa. Utwierdził w sobie niezłomną wolę „przygotowania zwycięstwa“ przez stworzenie polskiej funkcji siły fizycznej. Postanowił rozwinąć tę ideę w społeczeństwie, rzucając prometejską zapowiedź: „Zrobię swoje, albo zginę“.

Stworzył tę funkcję siły w mozolnym wysiłku strzeleckich szkół wojskowych, wypróbował ją w bojach Legjonowych, dając na polach bitew reprezentację Polski, „narodu bez Państwa i rządu, przez własnych wodzów i żołnierzy“ — poto, aby przez to dzieło militarne, świadczące o wydobyciu własnych samodzielnych wartości obudzić również i wolę polityczną Narodu i stworzyć jej reprezentację w postaci rządu polskiego. Stał niezłomnie na straży samodzielności czynu polskiego i jego honoru. Choć uległ we walce, nie wydał tego najdroższego skarbu jakim był honor żołnierza polskiego. Nie wszedł w żadne kompromisy i układy. Żołnierzom swoim kazał szukać „oparcia jedynie w stałym rozwoju wewnętrznej siły moralnej“ i czekać chwili gdy będzie zorganizowany rząd polski, któremu oddadzą swe siły.



Ostatni powrót z Wilna

Po powrocie z więzienia niemieckiego, w listopadzie 1918 r. gdy z chaosu wyłaniała się państwowość polska, Jemu oddano władzę. Siła tajemna i nieokreślona, którą posiadł przez zespolenie swej duszy z duszą narodu, siła którą promieniowała z najgłębszego poczucia niepodległości i niezależności, wyniosła Go w jednej chwili na czoło Narodu. Wówczas słabości powszechnej przeciwstawił zdolność i siłę decyzji i ustalił fakt istnienia rządu i Państwa Polskiego

Dla odzyskanej swobody i wolności polskiej szukał ostoi i mocy. A „mocy bez siły nakazu i przymusu“ nie znajdował. „Wahając się między miłością dla siły i, mocy, a między mdlejącą siłą swobody“ — długo nie rozstrzygał problemu. Odchodząc w r. 1923 od pracy państwowej, rozpoczął walkę o prawdę, o uczciwość w życiu politycznem, o podniesienie duszy ludzkiej w Polsce na wyższy poziom moralny. Taki był cel i sens wszystkich jego pism i przemówień w tych latach, które były przygotowaniem nowego czynu.

Potem, w r. 1926 wziął w swe ręce władzę i podjął walkę o nowy ustrój Najwyższego Wspólnego Dobra w poczuciu odpowiedzialności za byt odrodzonego Państwa. Prowadził tę walkę w imię najwyższych wartości polskich, które ślad swój znaczyły w świecie „nietylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą szanowaną ongiś w świecie całym“. Te wartości chciał widzieć w Państwie Polskiem wskrzeszone i przekazywane w spadku z pokolenia w pokolenie.

Sam przejął w spadku, przekazane przez serce matki, najwyższe wzloty polskiej poezji romantycznej. Piękno i siła tej poezji stały się natchnieniem Jego życia i czynów, a cały czar jej głęboko odczuty zamknął w Swej duszy płomiennej, gdy sercem do stóp matki powracał, gdy serce Swe matce oddawa.

Był jednym z rycerzy „tej nadpowietrznej walki“, która się o Polskę toczyła, każdą chwilę swego życia temu jedynie poświęciwszy celowi. Lecz nie napróżno dał wszystkie siły duszy i całą moc swej woli... Miecz Jego był wyśnionym przez wieszczów piorunem, a słowo Jego „było hasłem zmartwychwstania“.

DR. LUDWIK OBERLAENDER.



Ostatnia defilada

SŁOWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

ROK 1863

(Fragment)

Niech mi wolno będzie z tych wspomnień wybrać może najoryginalniejsze, wydające się czemś nieprawdopodobnem, a świadczące o tej ogromnej potędze sugestji, którą posiadała silna władza Rządu Narodowego. Dotyczą one licznego udziału Żydów w powstaniu. Organizacja wówczas wszędzie była oparta na pewnym schemacie. W miasteczku każdem był burmistrz chrześcijanin i pomocnik burmistrza Żyd. I pamiętam ze wspomnień jednego młodego Żydka, któremu najniebezpieczniejsze ekspedycje poruczano, który przewoził wszystkie tajne rzeczy, który masowo broni dostarczał i który, jako jedyną łaskę prosił, by mu jakieś najmniejsze odznaczenie dano od rządu polskiego. W swojem życiu napotkałem tradycję tej pracy. Podczas wojny japońskiej, w pracy konspiracyjnej, zabłądziłem do Siedlec. Polecono mi, jako adres pewną fabrykę, która właściwie była zwyczajnym warsztatem farbiarskim, i gospodarz, poczciwy grubasek, miał mię przyjąć. Zjawiłem się u niego również jako wysłannik takiej pieczęci, jako człowiek bez nazwiska, o którym wiedział jednak, że jest czemś więcej, wysłannikiem jakiejś władzy. Przyjął więc mnie z należną czcią. Po dłuższej rozmowie, gdy już załatwiłem u niego wszystkie sprawy, uległ ku mnie jakiejś nadzwyczajnej sympatji i przed odjazdem zwrócił się do mnie: „Nie możemy się tak rozstać, niech ja na pożegnanie podzielę się z panem największą pamiątką". I z pod pułapu swojej fabryczki wyciągnął zawinięte w mnóstwo papierków dwie małe bibułki. Widniały na nich pieczęcie Rządu Narodowego. Pytam się, skąd to pochodzi. Opisuje mi historję. — Przeszły te bibułki przez piekło katorgi syberyjskiej i wróciły potem do Polski. Taki to właśnie pomocnik burmistrza — Żyd, wróciwszy z katorgi, w nowem życiu nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca, bo od jednego brzegu odpłynął, a do drugiego nie przypłynął, w kurczach i bólach konając, tę świętość, zachowaną z katorgi, ojcu tego rzemieślnika oddał. Teraz ten spadkobierca tradycji pracy Rawicza dzieli się ze mną tą świętością, jak opłatkiem; sobie zostawił jedną kartkę, a mnie drugą na życie późniejsze oddał.

Józef Piłsudski: Pisma — Mowy — Rozkazy. Tom VI. str. 274.

WILNO

Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie!...

...i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi, i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu.

Z przemówienia na Zjeździe Legjonistów w Wilnie w r. 1928.

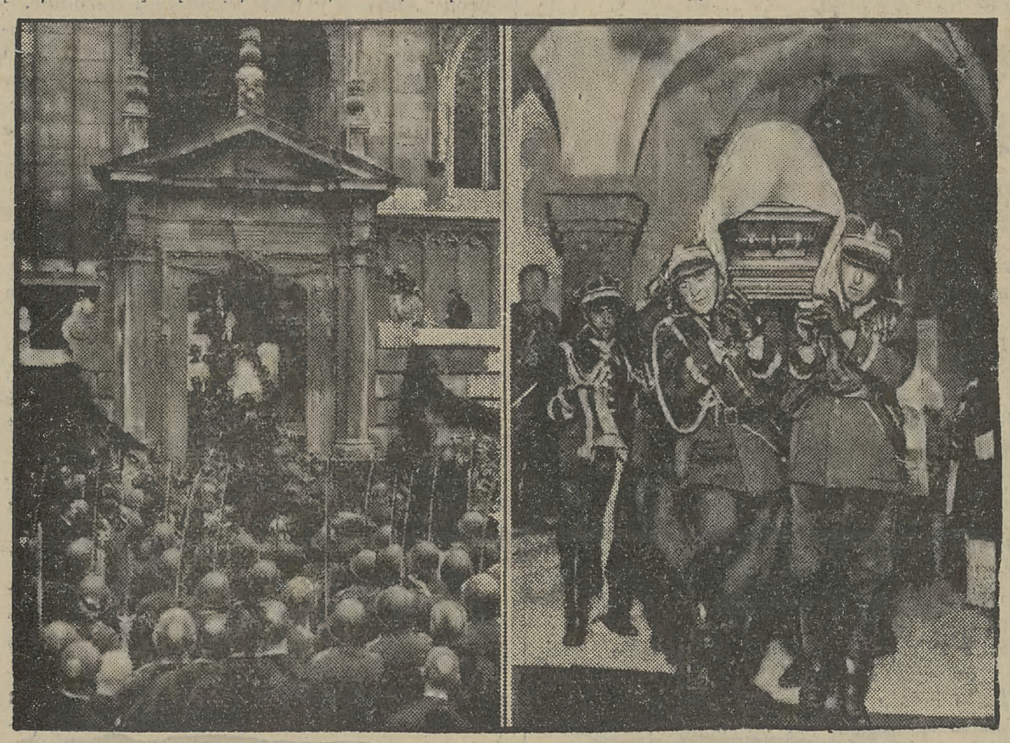

..by królom był równy

Symbolika dzisiejszych uroczystości żałobnych w Wilnie

Prezes sekcji uroczystości pogrzebowych wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, gen. Skwarczyński udzielił korespondentowi wileńskiemu „Gazety Polskiej" następującego wywiadu:

Złożenie prochów Matki Marszałka Piłsudskiego wraz z Jego Sercem w Wilnie wśród grobów żołnierzy, którzy polegli w walce o Wilno jest aktem wdzięczności Wielkiego Syna dla swej Matki, która potrafiła gdy był małem dzieckiem, zaszczepić weń ducha rycerskiego. Jest również aktem wdzięczności dla miasta, w którem Marszałek się wychował i które ukochał, jest aktem wdzięczności dla żołnierzy, którzy o Wilno walczyli. Z woli samego Marszałka spoczną zwłoki Jego Matki i własne Jego Serce w Wilnie na Rossie wśród grobów żołnierzy, którzy Mu Wilno w „podarku świątecznym dali". Groby ich jak kompanja honorowa Jego Sercu i prochom Matki po wieczne czasy hołd będą oddawać. Z woli Marszałka prochom Jego Matki mają być oddane najwyższe honory wojskowe.

Uroczystość więc 12 maja będzie miała charakter pogrzebu wojskowego z ceremoniałem i honorami wojskowemi, jakie oddaje się tylko najzasłużeńszym żołnierzom. Tak pragnie Komitet spełnić serdeczną wolę Marszałka.

W wywiadzie dzisiejszym chcę jeszcze wyjaśnić znaczenie niektórych fragmentów uroczystości.

W czasie apelu wojskowego wieczorem dnia 11 maja na placu Łukiskim odczytane będą nazwiska powstańców 1863 roku, poległych na Wileńszczyźnie i straconych na placu Łukiskim, oraz nazwiska żołnierzy pochowanych na Rossie.

Żywa tradycja czynów i śmierci powstańców wypełniła młode serce Józefa Piłsudskiego buntem i chęcią walki z zaborcą. Do buntu przeciw obcej przemocy i walki porwał Marszałek młode serca żołnierskie, które tu w Wilnie złożyły swą krwawą ofiarę. Połączenie na wspólnym apelu nazwisk powstańców 1863 roku z nazwiskami żołnierzy pochowanych na Rossie i związanie ich imieniem Marszałka, symbolizuje ścisłą łączność duchową między ostatniem powstaniem, a czynami Marszałka i Jego żołnierzy.

Lektykę z Sercem Marszałka nieść będą od kościoła św. Teresy do cmentarza na Rossie w historycznej kolejności ci wszyscy, których żywo to Serce do walki zrywało. Pierwsi więc bojowcy dawnej P.P.S., potem kolejno strzelcy, legjoniści, POW-iacy, byli wojskowi innych formacji. Następnie weźmie to serce armja: generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy i odda Je Wilnu, reprezentowanemu przez wojewodę wileńskiego, prezydenta Wilna, rektora wskrzeszonego przez Marszałka Uniwersytetu Stefana Batorego i dowódcę 1 dywizji, której Marszałek rozkazał Wilno zdobyć, tu stać garnizonem i to miasto pokochać. Oni to złożą w Mauzoleum Serce Marszałka przy prochach Jego Matki. Na cześć pamięci Matki Wodza oddanych będzie wtedy 101 strzałów armatnich.

101 strzałów armatnich na cześć pamięci Marszałka oddanych będzie dn. 12 o godz. 20.45 w rocznicę Jego zgonu.

U trumny Marszałka Piłsudskiego złoży dziś hołd społeczeństwo krakowskie

W przeddzień pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego panował w Krakowie podniosły i nader uroczysty nastrój. Większość domów udekorowana została chorągwiami o barwach państwowych, których drzewce przybrano krepą.

Z witryn i wystaw sklepowych zniknęły towary, a miejsce ich zajęły portrety Marszałka Piłsudskiego, przybrane barwami biało-czerwonemi i krepą. W godzinach wieczornych zapłonęły obok portretów ustawione kandelabry.

Obchód pierwszej rocznicy zgonu rozpocznie się dziś rano uroczystemi nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10 odbędzie się na Błoniach nabożeństwo, poczem uformuje się olbrzymi pochód. W pochodzie kroczyć będą reprezentanci władz, wojsko, grupy organizacyj mieszczańskich, szkoły, stowarzyszenia itd.

Pochód przejdzie przez miasto na Wawel ulicami: Al. 3-go Maja, Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem Gł., Linją A—B, wzdłuż kościoła Marjackiego, Grodzką na Wawel.

Pochód przedefiluje przed katedrą wawelską, gdzie delegacja złoży wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 13-ej w chwili złożenia Serca Marszałka na grobowcu na Rossie nastąpi trzymi nutowa cisza. Na dany znak wszelki ruch zostanie wstrzymany na przeciąg trzech minut.

W godzinach popołudniowych i wieczornych odbędą się liczne akademje.

WICEPREMJER WEŹMIE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH KRAKOWSKICH.

W uroczystościach krakowskich weźmie udział z ramienia rządu wicepremjer Kwiatkowski, wiceminister gen. Składkowski i podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski.

Uroczysta Akademja Żałobna w Gimn. Żyd.

Uroczysta Akademja Żałobna w rocznicę śmierci Perwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, urządzona staraniem dyr. prywatn. gimnazjum koed. Żyd. T-wa Szkoły Ludowej i Średn. w Krakowie dla szerszego ogółu społeczeństwa żydowskiego odbędzie się dziś we wtorek, 12 maja w auli szkoły, przy ul. Brzozowej 5, o godzinie 19.

*

Hazamir. Dziś, o godz. 19 zbiórka w gimnazjum hebr. Brzozowa 5, celem wzięcia udziału w Akademji Żałobnej ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V.

Rok XIX. Kraków. środa 13 maja 1936 Nr. 131

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Serce Marszałka spoczęło u stóp Jego Matki

Podniosły przebieg uroczystości żałobnych w Wilnie

Wilno, 12. 5. PAT. Dziś w żałobnym dniu złożenia urny z sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami Jego Matki w Mauzoleum na Rossie — Wilno przybrało niezwykle poważny i uroczysty wygląd.

Od wczesnych godzin rannych na ulicach miasta panuje ożywiony ruch. Bocznemi ulicami płynęły nieprzerwanie liczne delegacje, poczty sztandarowe, grupy młodzieży, setki organizacyj i stowarzyszeń, oddziały wojskowe, które kierując się do trasy konduktu, zajmowały zgóry wyznaczone miejsca.

Również ożywiony ruch panował na dworcu, gdzie od świtu co kilkanaście minut nadchodziły liczne pociągi, wiozące setki delegacyj z poszczególnych dzielnic kraju z hołdem do Wilna.

Licznie przybyli przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Już przed godziną 8-ą wzdłuż ulic, któremi przechodzi kondukt żałobny, stanęły podwójne kordony, złożone z wojska, organizacyj mundurowych ze sztandarami, a dalej delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

Na trasie konduktu płoną latarnie, przesłonięte kirem.

W kościele św. Teresy

Przed kościołem św. Teresy stanęła kompanja 5 p. leg. z chorągwią.

Już na długo przed godz. 8-mą kościół św. Teresy zapełnia się. Przybywają przedstawiciele władz, senatorowie i posłowie, korpus oficerski, delegacje organizacyj i stowarzyszeń.

O godz. 8.05 przybywa pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami. Panią Marszałkową wita gen. Sosnkowski, poczem wprowadza ją do kościoła, gdzie pani Marszałkowa zajmuje miejsce na specjalnie przygotowanem krześle u wezgłowia trumny z prochami matki Marszałka. Obok zasiadają córki Marszałka, dalej zajmuje miejsce najbliższa rodzina.

W kilka minut później przybył samochodem, zatrzymując się przed Ostrą Bramą pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybyli p. premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

W chwili, gdy najwyżsi dostojnicy państwowi przechodzili od Ostrej Bramy do kościoła św. Teresy, kompanja honorowa sprezentowała broń.

Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup wileński Jałbrzykowski, w otoczeniu licznego kleru.

Równocześnie z nabożeństwem w kościele św. Teresy odprawione zostały msze żałobne we wszystkich kościołach wileńskich oraz nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po zakończeniu modłów nastąpił uroczysty moment wyniesienia z kościoła urny z sercem Marszałka Piłsudskiego oraz trumny z prochami Jego Matki. Urnę z sercem Marszałka złożono na lektyce, którą ponieśli dawni bojowcy z r. 1905 gen. Dąbkowski, płk. Dąbkowski, płk. Piątkowski oraz sen. Wojciech Malinowski. Za lektyką oficerowie nieśli na barkach trumnę z prochami Matki Marszałka. Dalej postępowała najbliższa rodzina, pan Prezydent, premjer, marszałkowie Senatu i Sejmu oraz dostojnicy państwowi.

Żałobny pochód na ulicach miasta Marszałka

Przy odgłosie werbli oraz dźwiękach dzwonów kościelnych orszak żałobny skierował się na ulicę Ostrobramską, gdzie trumnę z prochami Matki złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 koni. Trumnę przykryto czerwoną materją, na której widniał wyhaftowany biały orzeł.

O godz. 9.30 ulicami miasta ruszył olbrzymi kondukt w następującym porządku. Na czele kroczyły oddziały piechoty, dalej poczty sztandarowe wszystkich pułków W. P., poczet sztandarowy Legjonistów, Peowiaków, Zw. Strzeleckiego, oddziały wojskowe innych broni, dalej kompanja strzelców, oddział orląt i zuchów. Następnie niesiono wieńce od rodziny, od pana Prezydenta Rzplitej, rządu, generalnego inspektora armji, ministerstwa spr. wojsk, powstańców 1863 r., Uniwersytetu Stefana Batorego, miasta Wilna, oraz „hołdu matek".

Dalej postępuje duchowieństwo zakonne i świeckie. Bezpośrednio przed lektyką kroczy w otoczeniu kapituły wileńskiej ks. arcybiskup Jałbrzykowski w asyście kapituły wileńskiej oraz ks. biskup polowy Gawlina.

Lektykę, na której spoczywa urna z sercem Marszałka, niosą kolejno przedstawiciele organizacyj, reprezentujących historyczne fazy działalności Marszałka, a więc, bojowcy z r. 1905, strzelcy z lat przedwojennych, legjoniści, peowiacy oraz członkowie federacji Z.O.O. i wojska, w momencie zaś wnoszenia lektyki na cmentarz, przedstawiciele ziemi wileńskiej w osobach: wojewody Bociańskiego, rektora Staniewicza, gen. Skwarczyńskiego i prezydenta miasta Maleszewskiego.

Dalej na lawecie wieziono trumnę z prochami Matki Marszałka.

Za trumną postępowały córki Marszałka Wanda — prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego i Jagoda — prowadzona przez gen. Sosnkowskiego. Dalej kroczyła rodzina najbliższa Marszałka.

Za rodziną postępował pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Dalej kroczyli: p. premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski oraz marszałkowie Senatu — Prystor, Sejmu — Car, bezpośrednio za nimi członkowie Rządu, b. premjerzy: Walery Sławek, Jędrzejewicz, Kozłowski, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, wyżsi urzędnicy państwowi, generalicja, przedstawiciele najwyższych instytucyj naukowych oraz Polskiej Akademji Literatury, prezydjum i delegaci rady miejskiej miasta Wilna, rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego w togach, przedstawiciele organizacyj wojskowych i cywilnych, przedstawiciele ziemi wileńskiej, Polaków z zagranicy, korpus oficerski i delegaci młodzieży akademickiej.

Po przejściu głównej części konduktu z ulic, któremi kieruje się kondukt, przyłączają się do pochodu delegacje instytucyj i organizacyj z całej Polski ze sztandarami.

W chwili, gdy kondukt żałobny przechodził obok kościołów i cerkwi, rozlegały się dźwięki dzwonów. Gdy pochód zbliżał się do pl. Katedralnego, sygnaliści na wieży katedralnej odegrali hejnał wileński. Wzdłuż całej trasy, t. j. ulic Ostrobramskiej, Wielkiej, Zamkowej, pl. Katedralnego, Mickiewicza, Wileńskiej, Niemieckiej, ponownie Ostrobramskiej z przejściem pod Ostrą Bramą, Piwnej i Na Rossie, oraz u wylotów tych ulic poza szpalerami orga-

OKAZJA! 1.95
Pulowery dziecięce, wełna z jedwabiem zamiast 3.50
JULJUSZ NACHT. Kraków Stradom 5

DARMO 80.000
Talji kart „FIATNIKA"
DLA PALACZY ZWIJEK (GILZ)
ALTESSE
Mokka-Pełnowatka
Szczegóły w prospektach.

nizacyj i stowarzyszeń zgromadzili się tłumnie nietylko mieszkańcy Wilna, ale i obywatele przybyli z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, by w kornem milczeniu oddać hołd, sercu Wodza Narodu, które w ostatniej ziemskiej wędrówce, wśród murów najmilszego temu sercu miasta, ma za chwilę być złożone na wieczny spoczynek na cmentarzu Rossa obok bratnich mogił żołnierzy, poległych w walkach o Wilno.

Na cmentarzu wśród mogił żołnierskich

Czoło pochodu dotarło do cmentarza na Rossie już około godz. 10.20. Przed Mauzoleum przemaszerowały wszystkie oddziały wojskowe, idące naczele orszaku żałobnego i ustawiły się na okolicznych wzgórzach. Poczty sztandarowe zajęły miejsca wewnątrz Mauzoleum wokół murów. Na najwyższym punkcie wzgórza, naprzeciw Mauzoleum, stanęła kawalerja. Na wzgórzach też ustawiły się niezliczone delegacje z różnych ośrodków Rzeczypospolitej w strojach ludowych ze sztandarami, młodzież szkolna itp. Całe wzgórze zapełnione olbrzymim różnobarwnym tłumem i oddziałami wojskowemi sprawiało imponujące wrażenie.

Około godz. 11-tej przed cmentarz poczęli przybywać oficerowie niosący wieńce, które składano w Mauzoleum po obu stronach drogi, wiodącej do grobowca. W parę chwil później przed wejściem do Mauzoleum zatrzymała się lektyka z sercem Marszałka oraz trumna z prochami Matki Jego.

P. Marszałkowa z córkami weszły do Mauzoleum. Lektykę ponieśli do grobowca delegaci ziemi wileńskiej, a tuż za nią generałowie ponieśli na barkach trumnę z prochami Matki. W tym momencie wojsko sprezentowało broń, rozległo się bicie werbli, poczty sztandarowe pochyliły sztandary. Generalicja zaciągnęła wartę.

W obrębie Mauzoleum zajęli miejsca: najbliższa rodzina Marszałka, pan Prezydent Rzplitej, członkowie rządu i najwyższych władz oraz osoby zaproszone. Reszta uczestników konduktu zajęła miejsca wokół Mauzoleum za ogrodzeniem.

Po krótkich modłach złożono trumnę w krypcie Mauzoleum. Następnie pani Marszałkowa zdjęła z lektyki urnę z sercem Marszałka, którą podała stojącej w głębi krypty córce. *Urna została złożona u stóp trumny z prochami Matki Marszałka.*

Po chwili w głębi krypty zasunięto wejście do grobowca olbrzymią płytą granitową. Rozległ się huk 101 wystrzałów z dział, ustawionych na Górze Zamkowej. Orkiestra odegrała hymn państwowy, sztandary pochyliły się. Zgromadzone wojska sprezentowały broń.

Z tą chwilą nastąpiło głębokie milczenie i ustał wszelki ruch. Jednocześnie dzwony w kościołach miasta oraz sygnały radjowe w całym kraju zapowiedziały trzyminutowe milczenie i powstrzymanie się od pracy w całej Polsce.

Orkiestra odegrała następnie Pierwszą Brygadę. Do mikrofonu zbliżył się Pan Prezydent Rzplitej i wygłosił następujące przemówienie, które transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Przemówienie Prezydenta Rzplitej o sercu Marszałka

„Wiemy, niema nikogo w Polsce, ktoby nie rozumiał, jak niemal cudownym w pięknie swojej treści jest akt, w dniu dzisiejszym tu w Wilnie przez nas dokonany.

To co stanowiło marzenie poety, stało się rzeczywistością:

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgro[madzą
i biedne serce moje spalą w aloesie
i tej, która mi dała to serce — oddadzą
tak matkom płaci świat, gdy proch od[niesie”

pisał poeta.

Z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego serce Jego u stóp Matki spoczywa. Marzenie poety stało się rzeczywistością. Niema w tem nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całem Swem życiem, czynem i myślą — realizatorem naszych snów.

Powiedział sam: „Gdy palec Boży ziemi dotyka na równinach wyrastają góry i dymią, lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce i ziemia matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości”.

A jeśli idąc śladem Jego myśli, tajemnicę Jego własnej wielkości będziemy usiłowali rozwiązać, to niewątpliwem się stanie, że **źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce** lwie serce — tak pełne słodyczy. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości. Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdołało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzenia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porywa wezbrany rytm przeżyć uczuciowych, nieskończony w swoim bogactwie rozmaitości, świeżości i bezpośredniości.

Wszystkie ważne, istotne zagadnienia rozstrzygnął sercem. Stosunek do Polski, decyzje co do własnej pracy i roli, stosunek do prawdy: „sercem wgryzałem się kiedyś w prawdę” — mówi sam o sobie. Z potęgi wzruszenia wyrastało zrośnięcie uczuć osobistych z interesami narodu, wyrastał „romantyzm celów”, połączony z „pozytywizmem środków”, wyrastała „chęć zwyciężenia”, wyrastało „głębokie szczęście rzewne i ciche nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury”.

Moce uczuciowe uczyniły z niego wielkiego twórcę. Wielkie słowa, jak „honor” „odpowiedzialność” „ofiarność” były w Jego ustach tak przekonywujące, bo nasiąknięte żywą krwią ogromnego tętna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porywach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i rozgoryczenia, w płomieniach gniewu, rozpaczy i niewiary wykuwał tętnem serca niezłomną nadzieję, porywał Go obraz ludzi „podobnych do wulkanów”. „Całe życie walczyłem” — mówi o sobie — „o szacunek dla tego, co zowią imponderabilja jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka”.

„Nienawidziłem zawsze słabości” — dodaje i brzydzi się zwyrodnieniem uczucia „w sentymentalizm bezsilności”. Bezgraniczne oddanie się sercem uważa nietylko za naturalne, ale za konieczne: **„Duszę weź, duszę daj” — taką jest Jego polska formuła dla wodza.**

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za kartą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem to jasnem się staje, że o całem tem życiu **bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga**

Ale obok wielkich uczuć bezinteresownych, również wielkie i piękne są Jego **uczucia osobiste.** Nie zna mowa ludzka piękniejszego **hołdu dla matki** od słów Piłsudskiego: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic”. Zaś gdzieindziej: „I pierwszą rzeczą, którą wezmą, są prawa matczyne”. „Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszlocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. Ileż wspomnień, gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe”.

A obok uczucia dla matki, jakże silnym i rzewnem jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci wogóle. Znaliśmy Jego uczucie dla bliskich i Jego miłość dla swoich żołnierzy. Tutaj w tem miejscu i w tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślimy - miłość dla Wilna dla Matki Boskiej Ostrobramskiej, ‚Wielkiej Księżnej Litewskiej” — „dla miłego miasta”, „miłych murów... co kochać wielkość prawdy uczyły”, „dla miasta symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi”. Stwierdza On jednocześnie, że „wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone”, że „uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać”.

Słów tych starczy, aby głęboką treść, na wieki niezapomniany sens dzisiejszej uroczystości zrozumieć.

Niech idzie po Polsce, niech na zawsze dobytkiem wszystkich serc stanie się wieść, że złożyliśmy tu w Wilnie, u stóp Matki **serce Wielkiego Jej Syna”.**

Po przemówieniu P. Prezydent podszedł do p. Marszałkowej Piłsudskiej i złożył na jej dłoni pocałunek. Następnie pożegnał się z córkami p. Marszałka. Przez chwilę przystanął w skupieniu obok Mauzoleum, przy którem wartę honorową zaciągnęli generałowie.

Zakończenie podniosłej uroczystości

Następnie P. Prezydent w otoczeniu swej świty opuścił cmentarz. Uroczystości na cmentarzu zostały ukończone.

Na zakończenie uroczystości wartę przy grobowcu zaciągnęli żołnierze, poczem dokoła grobowca przeszli raz jeszcze członkowie Rządu z premjerem Kościałkowskim, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z gen. Rydzem Śmigłym, Sosnkowskim i Żeligowskim na czele, oraz zgromadzone w Mauzoleum osoby.

Uczestnicy manifestacji żałobnej zwiedzali jeszcze dłuższy czas Mauzoleum. Po opuszczeniu Mauzoleum przez tę część orszaku żałobnego, na placu przed grobowcem przedefilowały jeszcze niezliczone delegacje organizacyj ze sztandarami oraz tłumy publiczności, które wzięły udział w kondukcie żałobnym i składały swe wieńce przed Mauzoleum.

Nad cmentarzem długo krążyły klucze samolotów.

Cała dzisiejsza uroczystość żałobna odbyła się w nadzwyczajnym porządku i w niezwykłem skupieniu i powadze, pozostawiając wśród uczestników niezapomniane wrażenie.

* * *

Warszawa, 12. 5. (Sin). Na uroczystości żałobne w związku z pierwszą rocznicą zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego przybyli do Polski z Litwy dalsi krewni rodziny Piłsudskich, m. in. hr. Tyszkiewicz.

Trzy minuty skupienia w całym kraju

Warszawa. 12. 5. (Sin.) Według meldunków, otrzymanych z różnych stron kraju, uchwalona przez komitet uczczenia rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego chwila ciszy przeprowadzona została w skupieniu i uroczyście nietylko w większych miastach, ale **nawet w najodleglejszych i najmniejszych miejscowościach.**

* * *

Warszawa. 12. 5. (Sin.) Latem bieżącego roku uruchomione będą do Wilna z różnych miast Polski pociągi popularne w ilości 51 garniturów, celem umożliwienia pielgrzymowania do Mauzoleum na Rossie. Pierwsze pociągi zorganizowane będą w drugiej połowie maja.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów dla uczczenia pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego wypuściło znowu w obieg żałobne znaczki z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego w czarnej obwódce. Wypuszczono znaczki najczęściej używane przy frankowaniu listów krajowych i zagranicznych.

HOŁD KRAKOWA

Wspaniały pochód i defilada przed katedrą wawelską

(rg) W chmurny ranek majowy rozległ się na ulicach Krakowa głuchy warkot bębnów. W takt werbla płynęły środkiem ulicami uszeregowane czwórki, kierując się w stronę błoń, skąd wyruszyć miał pochód na Wawel.

W świątyni postępowej o godz. 8.30 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Przybyli na nie liczni reprezentanci władz krakowskich oraz Rada i Zarząd gminy żydowskiej. Nawę wypełniły delegacja młodzieży szkolnej oraz liczna publiczność.

NABOŻEŃSTWO W SYNAGODZE

Po odprawieniu modłów przez nadkantora Schechtera rabin dr. Thon wygłosił podniosłe kazanie. Mimo niedyspozycji rabin Dr. Thon przybył do świątyni, nie chcąc odwoływać zapowiedzianego już kazania. W podniosłem przemówieniu, pełnem głębokich myśli i szlachetnego patosu złożył kaznodzieja hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, a zarazem podkreślił stratę, jaką poniosła Polska cała przez zgon Wskrzesiciela Niepodległości.

NA BŁONIACH.

Uroczystości na Błoniach rozpoczęły się o godz. 10-tej przedp. Na miejscu, gdzie Marszałek Piłsudski odbierał słynną rewję kawalerji, ustawiono ołtarz polowy. W dalekim promieniu wokół ołtarza ustawiły się formacje wojskowe. W pierwszych rzędach piechota, dalej kawalerja, artylerja i oddziały zmotoryzowane.

O godz. 10-tej przybyli samochodami reprezentanci władz. Przybył reprezentant P. Prezydenta R. P. wicepremjer Kwiatkowski, reprezentant Gen. Inspektora Sił Zbrojnych wiceminister gen. Sławoj-Składkowski oraz podsekretarz stanu w prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski, w otoczeniu władz krakowskich.

Wicepremjer Kwiatkowski odebrał raport od dowódcy sił zbrojnych, poczem zajął miejsce przed ołtarzem.

Skończyło się nabożeństwo, zafalował tłum ustawiony wzdłuż Alei 3-go Maja. Równe szeregi formacyj wojskowych rozbiły się obecnie na drobniejsze grupy. Żołnierze stojący od kilku godzin, zostali zwolnieni na kilkanaście minut. Karabiny stanęły w kozłach, a wokół rozłożyła się na trawie brać żołnierska, zmęczona sztywną postawą i upałem zwiększającym się z każdą chwilą.

Rozchmurzyło się niebo, przejrzały poprzez chmury pierwsze promienie słońca, odbijając się w stali karabinów i szabel, prażąc coraz bardziej.

Zwolna przeobrażają się zwarte masy w skor ordynowany pochód, co za chwilę ruszy przez miasto. Żołnierze wypoczywają jeszcze, tam na przedzie maszerują już karne czwórki. Idzie młodzież szkolna.

Dostojnicy i generalicja zebrali się wokół ołtarza. Wicepremjer Kwiatkowski opuszcza oficjalne miejsce i przechadza się wśród tłumów. Wchodzi między ludzi, staje wśród robociarzy i rozmawia z przygodnemi osobami. Zaraz zbiera się wokół niego tłum ludzi, opowiadając o swej doli i niedoli, a wicepremjer słucha cierpliwie.

Zwolna opróżnia się olbrzymi czworobok Błoń krakowskich. Niema już młodzieży szkolnej, której długi wąż przelewa się ulicami miasta, za chwilę ruszają szeregi wojskowe.

Dygnitarze w pochodzie

Na przedzie kroczą najwyżsi dygnitarze. Postępuje wicepremjer Kwiatkowski w otoczeniu wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego, podsekretarza stanu prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowskiego, wojewody pułk. Gnoińskiego, wicewojewody dr. Małaszyńskiego, gen. Zająca, gen. Monda, prezydenta dra Kaplickiego oraz osób należących do świty.

Zdaleka widać już grupę tę, postępującą na czele formacyj wojskowych. Obok czerwonej wstęgi orderu Polonia Restituta, którą przepasany jest gen. Składkowski, odbija ciemno szara zarzutka i cylinder wiceprem. Kwiatkowskiego.

Pochód ciągnie się na olbrzymiej przestrzeni. Czoło jego wyruszyło z Błoń o godz. 10.30. Gdy grupa dostojników zbliża się do wzgórza wawelskiego, minęło już południe. Ostatnie kadry młodzieży szkolnej przemaszerowały przez dziedziniec wawelski.

Przed katedrą jest pusto. Kilka osób zaledwie, które kierują ceremonjałem. Zegar wieżowy wybija właśnie kwadrans na pierwszą, kiedy przez bramę podwórza wchodzą wolnym krokiem reprezentanci P. Prezydenta R. P., Rządu, Inspektora Sił Zbrojnych w otoczeniu władz krakowskich.



Defilada przed katedrą

Przechodzą pod łukiem katedry, wchodzą po stopniach do góry i zajmują miejsce tuż niedaleko wejścia. Stoją po bokach stopni, środek jest wolny. Puste miejsce. Za chwilę zacznie się defilada.

Miarowym krokiem zbliża się czoło pochodu wojskowego. Pułkownik prowadzący defiladę, rzuca komendę „Na lewo patrz!“

Przez bramę dziedzińca maszeruje korpus oficerski. Wszystkie głowy zwrócone w stronę katedry, palce przy daszkach. Po oficerach idzie korpus podoficerski. I znów mała przerwa w pochodzie.

Przez chwilę cisza zalega dziedziniec. Trwa to tylko moment. Słychać już bowiem zbliżające się kroki. A towarzyszy im głuchy trzask werbla. Orkiestra 20 pp. ustawia się naprzeciw katedry, dobosze wciąż wybijają głuchy takt.

Rozpoczęła się defilada. Maszerują na froncie poczty sztandarowe. Jest ich 15 z terenu O. K. V. Przechodzą przez front katedry i nikną w jej wnętrzu.

A potem idą równe kolumny piechoty. Najpierw 20 pp. pod dowództwem płk. Brożka. Kompanja za kompanją, bataljon za bataljonem. O kamienisty bruk dziedzińca uderzają twardo okute buty żołnierskie. Ciężko jest maszerować, bo w tem miejscu jest ostry skręt, a droga stromo idzie ku górze.

Idą czwórka za czwórką w takt żałobnego werbla. Nie słychać nic, tylko uderzenia bębna i stukot butów o bruk.

Na twarzach żołnierzy znać skupienie. Wyprostowani jak struny, mijają katedrę, wpatrzeni w jej odrzwia, gdzie w środku miejsce jest puste, a obok zebrali się dygnitarze.

Przez 15 minut maszerowały kompanje „dwudziestki“. Znów chwila ciszy i znów odgłos werbla. Idzie 12 pp., potem kompanja strzelców, 3 pp., 5 baon saperów, 1 baon mostów kolejowych. Na czele 5 p. sap. postępuje obok oficera dowodzącego, oficer w mundurze kapitana wojsk rumuńskich. Odbywa w pułku krakowskim stage i bierze udział w defiladzie.

ANTONI ROTHE
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
poleca PIERNIKI MIODOWE

Przeszły jeszcze spieszone oddziały wojsk artyleryjskich, nad głowami zaszumiały eskadry samolotów, a werbel trwał aż do kilku minut przed 1-szą. Urwał się wtedy pochód. Dziedziniec tonął znów w spokoju. Aż wreszcie wskazówka zbliżyła się tuż do godz. 1-szej. Ciszę przerwały dźwięki orkiestry. O mury katedry odbiły się takty Hymnu Państwowego. Opuścili dygnitarze swe miejsca u wejścia.

Trzy minuty ciszy

Po wejściu do katedry grono dygnitarzy skierowało swe kroki ku krypcie św. Leonarda. Na trumnie złożono wieńce od Rządu i m. Krakowa. W skupieniu złożyli obecni hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

W momencie składania hołdu rozległa się salwa baterji, ustawionej u stóp Wawelu. Po głośnym huku zapadła cisza. Bezwzględna i niczem niezamącona.

Ucichł stukot kopyt końskich, oddziały kawalerji defilujące wokół Wawelu zatrzymały się w miejscu. Nie szczękały działa armatnie, jadące brukiem ulicznym. Fala ludzka zebrana na chodnikach, wokół wawelskiego wzgórza, pochyliła się w skupieniu i zamarła w bezruchu.

Przed katedrą prężyła się z jednej strony kompanja honorowa i korpus oficerski, z drugiej milczące bębny, które przerwały swój takt żałosny.

A na dole w krypcie, u trumny Wielkiego Marszałka chylili czoła najwyżsi dygnitarze, składając Mu hołd w momencie, kiedy cała Polska trwała w trzechminutowem milczeniu.

„Pierwsza Brygada“

Jeszcze jedna salwa armatnia wstrząsnęła staremi murami, a z pod bram katedry popłynęły dźwięki „Pierwszej Brygady“. W bocznej bramie ukazali się członkowie Rządu, za nim wyszły poczty sztandarowe.

Przed frontem kompanji honorowej stanęła orkiestra, pochód wojskowy ruszył z miejsca przy głuchym takcie werbla. Przez jedną bramę odpływał długi szereg formacyj wojskowych, drugiem wyjściem odjechali reprezentanci władz.

Długie kwadranse trwała defilada na Wawelu. Raz po razie odzywał się werbel, w coraz to innem wykonaniu. Konnica, artylerja i oddziały zmotoryzowane ominęły wzgórza i objechały go wokół, przez dziedziniec zaś szły niezliczone czwórki.

Kompanje strzelca, Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów, Federacje Obrońców Ojczyzny, Związek Legjonistów, P. O. W., Związek Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość, Inwalidzi Żydowscy, Weterani, Górnicy ze Śląska, Posłowie i Senatorowie, Zarząd i Rada m. Krakowa, Urzędnicy województwa i zarządu miejskiego, Bractwo Kurkowe, P. C. K., Straże pożarne, Junacy, Sokoli oraz grupy regjonalne. W pochodzie niesiono liczne wieńce. Defilada przed katedrą trwała do godz. 2-giej w południe.

W czasie pochodu udzielono kilku osobom pomocy lekarskiej. Byli to uczestnicy pochodu, którzy zasłabli naskutek silnego upału. Na ul. Piłsudskiego wpadł pod tankietkę Józef Lepka, krawiec. Doznał on kontuzji stopy prawej.

Na zakończenie odbyły się w godzinach wieczornych akademje w kinoteatrze „Adria“ oraz w Starym Teatrze. W teatrze miejskim wystawiono uroczyście „Sen Nocy Majowej“.

Służba przy Marszałku

Wspomnienie wojewody płk. Sokołowskiego

Płk. Adam Sokołowski, obecny wojewoda nowogródzki był jednym z bliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Od wielu lat pełnił przy Jego boku rozmaite, nieraz b. odpowiedzialne funkcje. P. Wojewoda w rozmowie z współpracownikiem „Kurjera Wileńskiego“ podał kilka interesujących wspomnień swoich z tego okresu swej pracy.

— Jaki był Marszałek w codziennem zetknięciu się?

— Początkowo zawsze człowiek czuł się niemal onieśmielony, gdy przychodziło do bezpośredniego zetknięcia się z Komendantem. Czuło się ten ogromny dystans, jaki dzieli nas od Niego. Potem po wielu latach pracy przy nim, czy to w charakterze adjutanta, czy sekretarza Kapituły orderu „Virtuti Militari“, czy też Szefa Gabinetu Marszałka nastąpiło pewne oswojenie z sytuacją, ale zawsze, pomimo nawet bardzo serdecznego stosunku Marszałka — wyczuwało się dystans. Miał On w sobie coś, co zmuszało do posłuszeństwa. Wyczuwało się w obcowaniu z Nim niezaprzeczalną wielkość. On sam niezwykle skromny, nadludzkiej pracowitości, sam dla siebie i innych surowy, zmuszał poprostu ludzi, którzy się z Nim zetknęli, zewnętrznie i wewnętrznie do stawania na baczność!

Miałem niejednokrotnie możność zaobserwować, jaki szacunek wzbudzał u ludzi, którzy Mu nieraz byli nawet przeciwni, jak nagle, w Jego obecności, tracili cały swój tupet i z najgłębszym szacunkiem patrzyli na tę postać i w surowe, rozkazujące oczy.

Bił od Niego, z rysów, sposobu zachowania się taki urok, że tylko, jak powiedziałem, ludzie mali, niscy tylko mierne jednostki lub ludzie złej woli nie odczuwali tego nie byli zdolni poddać się temu rzadkiemu urokowi, jaki bił od Jego postaci.

— Czy mógłby Pan Wojewoda przytoczyć jakieś charakterystyczne szczegóły ze swej pracy z Marszałkiem?

— Dużo możnaby pisać i mówić o tem. Notowałem skrzętnie swoje rozmowy z Komendantem. Mam w swych zapiskach całe fragmenty rozmów, spisywanych na gorąco, ale, trochę za wcześnie na ich przepracowanie. Z osobistych początkowych spotkań nie zapomnę nigdy zdarzenia, gdy w r. 1922, jako frontowy oficer przydzielony zostałem do Adjutantury General. Naczelnego Wodza. Otrzymałem rozkaz obudzić Marszałka rano. Dobrze. Ale jak to zrobić? Tkwił we mnie, jak zresztą we wszystkich żołnierzach Komendanta, taki kult dla Niego i taki szacunek, że nawet przez myśl nie przeszło, by można było tak, jak do innego człowieka, podejść i obudzić, naprzykład szarpnięciem za ramię. No i zrobiłem tak, jak uważałem to wtedy za obowiązek żołnierski. Wszedłem do sypialni Komendanta i zameldowałem b. głośno, wyraźnie. Naturalnie Marszałek się natychmiast obudził na sam głos i pyta mnie zaskoczony:

— No dobrze, ale dlaczego wy tak krzyczycie? Przestraszyliście mnie tym meldunkiem, — mówi już z uśmiechem...

Komendant mimo całej swej surowości dla siebie i innych, miał prawdziwie dobre serce dla ludzi Mu oddanych.

Naprzykład taki wypadek:

W roku 1934 zginął tragiczną śmiercią płk. Dłużniakiewicz, działacz jeszcze ze Związku Walki Czynnej, oficer legjonowy, długoletni współpracownik Marszałka. Gdy Mu o tem przy raporcie dziennym zameldowałem, Komendant wyraźnie się zasępił i zaczął opowiadać, że nie mógł poprzedniej nocy zasnąć. Ciągle powtarzały się jakieś stuki, szmery, tajemnicze trzaski. W Belwederze te rzeczy nie należą do rzadkości, ale tej nocy powtarzały się tak często i tak wyraźnie, że oka zmrużyć nie mógł. Potem poszedł do pokoju córeczek, ale dziewczynki spały spokojnie. Gdy wrócił do swego gabinetu pracy, tajemnicze trzaski znów się powtórzyły.

— Wtedy — mówił Marszałek — zrozumiałem, że coś złego spotka kogoś z bliskich mi ludzi. Ot i macie...

W takich właśnie chwilach widać było prawdziwie wielkie serce wielkiego Człowieka, który wszędzie potrafił wzbudzić głęboki szacunek, a ludzi Mu bliskich brać za serca, naginać do swej woli, tak, że potrafili oddawać się Mu bez reszty.

My, którzyśmy z nim bliżej współpracowali, straciliśmy w Komendancie nietylko Wodza, ale i najlepszego Człowieka, o dobrem sercu.

Marsz. Piłsudski a Żydzi

W artykule, poświęconym pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego pisze red. Indelman w „Hajncie“:

Również ludność żydowska w kraju, zarówno i za życia Piłsudskiego nie mogła zanotować najmniejszego zrozumienia dla swych podstawowych problemów i potrzeb, miała jednak poczucie, że wielki mąż stanu i wódz narodu, który myśli kategorjami historycznemi i spogląda głęboko w przyszłość, nigdy nie pozwoli na srożenie się nienawiści i uczucia przeciwko znacznej części ludności, gdyż taki stan rzeczy musi rozluźnić fundament państwa i przeistoczyć je w anarchję. Za to minimum bezpieczeństwa fizycznego Żydzi obdarzyli zmarłego Marszałka serdeczną miłością i niezwykłą wdzięcznością.

Stosunek Piłsudskiego do Żydów charakteryzuje także poseł Dr. Gotlieb w „Momencie“:

Czy Piłsudski był przyjacielem Żydów? Na to pytanie nikt nie zdoła dać jasnej odpowiedzi, i nie trzeba tego wcale wiedzieć. Możemy tylko wiedzieć jaki skutek autorytet Piłsudskiego wywierał na traktowanie Żydów w Polsce. I jeżeli możemy stwierdzić, że ani śladu „filosemityzmu“ nie można było znaleźć w działalności reżymu pomajowego, to także nic się nie stało takiego, co przypomniałoby obrazy w kraju, leżącym tuż przy granicy polskiej. Piłsudski zbyt wiele był zajęty budową Polski, ażeby się wdał w awanturę antysemicką, która stawia sobie wszelkie możliwe cele, ale nie dobro kraju. Legenda Piłsudskiego, aureola Piłsudskiego tym sposobem nie została splamiona nienawiścią rasową i wrogością wobec Żydów.

Za czasów Piłsudskiego może nie wiedzieliśmy, jaką doniosłość miał jego autorytet właśnie na tym odcinku państwa polskiego, który się nazywa kwestją żydowską. Piłsudski o tem nie mówił a to samo już posiadało wielkie znaczenie. W roku po jego zgonie wielu jego uczniów mówiło o nas, a wtedy dopiero dotkliwie odczuliśmy, cośmy w Piłsudskim stracili.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.

Rok VIII. POD REDAKCJĄ MARTY HIRSCHPRUNŻANKI Nr. 8

Gdy Marszałek był jeszcze Ziukiem

W pierwszą rocznicę śmierci Marsz. Józefa Piłsudskiego

Zanim stał się największym człowiekiem na przestrzeni dziejów polskich — mężem, którego Mickiewicz zapowiedział w proroczych słowach: „Na trzech stoi koronach, a sam bez korony“ — wskrzesicielem i twórcą państwa polskiego — zanim legenda owiała Jego życie genjalne, był — jak i wy — dzieckiem, moi przyjaciele.

Urodził się w Zułowie dn. 5 grudnia 1867 r. Oto jak sam o sobie pisze: Długo nie zaznał żadnej troski o materjalne rzeczy, a że rodzeństwo było liczne, rodzice byli dobrzy i serdeczni, więc dzieciństwo swe mógłby nazwać sielskiem i anielskiem. Mógłby, gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt który ścisnął czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki, głęboko wżerał się w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku“.

Toteż mały Ziuk (tak nazywano Marszałka w domu rodzicielskim) nie zaznał beztroskiego dzieciństwa dzieci wolnych. Mimo żywego temperamentu, mimo naturalnych skłonności dziecka do śmiechu i zabawy, mimo pięknych okolic Zułową, nad Merą położonych, Józef Piłsudski zaczynał życie smutno i posępnie.

Patrjotyzm dworu Żułowskiego nie mógł się pogodzić z przemocą najeźdźcy. „*Matka* — pisze Marszałek — *nieprzejednana patrjotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogami ojczyzny*“. Wpajała przytem przeświadczenie, „*że tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem*“. Ojciec był komisarzem cywilnym Rządu Narodowego na Żmudzi w roku 1863. Jego stosunek do wrogów był dumny i wyniosły. Nic tedy dziwnego, że mały dziesięcioletni Ziuk, marzył, że jak podrośnie, jak będzie miał 15 lat, wypędzi Moskali z pobliskiego Podbrodzia. I nic dziwnego, że z rozpalonemi oczami słuchał opowiadań matki o bitwach powstańczych, o Kościuszce i uwielbionym Napoleonie.

Tymczasem na dom państwa Piłsudskich spadł cios. Zułów spłonął doszczętnie. Ziuk dobiegał wówczas lat siedmiu.

Państwo Piłsudscy przenieśli się na stałe do Wilna. W roku 1877 Ziuk złożył egzamin do pierwszej klasy gimnazjum w Wilnie. Niepodobne były jego lata szkolne do waszych, moi przyjaciele. Po roku 1863, zwłaszcza na Litwie, okropnie prześladowano młodzież polską. Rząd zmuszał młodzież szkolną do mówienia po ro-



syjsku, szpiegował ją, szykanował, obrażał uczucia narodowe. Ziuk, zetknąwszy się z Moskalami, został oszołomiony. Palił go wstyd i upokorzenie, z powodu deptania godności osobistej młodzieży, więc buntował się, przeciwstawiał zakazom carskim, nie bacząc na konsekwencje. To też w rejestrze uczniowskich wykroczeń, niejednokrotnie figurowało nazwisko Ziuka.

W takich warunkach za sprawą Ziuka i Bronisia Piłsudskich, oraz kolegi Przegalińskiego, przy I gimnazjum w Wilnie powstaje tajne kółko młodzieży, pod nazwą „Spójnia“, mające na celu pogłębienie uczuć narodowych. W „Spójni“ piętnastoletni Ziuk szukał środków do walki z najazdem, rozczytując się w zakazanej przez rząd carski literaturze społeczno - politycznej. Już może w „Spójni“ rodziły się pierwsze marzenia o organizacji mas.

I w trakcie tej pracy pada cios straszny. Umiera matka Ziuka, ta matka, którą tak bezprzykładnie ukochał, że w pół wieku potem, na łożu śmierci, już jako Pierwszy Marszałek Polski, miłujące serce synowskie kazał jej zwrócić na wieki.

Ze śmiercią matki i złożeniem egzaminów maturalnych w roku następnym, kończy się okres dzieciństwa i pierwszych lat młodzieńczych.

Przed Ziukiem świat stał otworem. Wiele dróg prowadziło do osobistego szczęścia, lecz Ziuk nie wybrał z nich żadnej. Wszedł w gąszcz życia, z nadludzkim wysiłkiem wyrąbując sobie własną drogę... Drogę, którą poprowadził naród z domu niewoli, do wolnej Ojczyzny.

A. Dz.

MAURYCY SCHLANGER

OBCZYZNA*)

Kocham cię błękicie co ku czerni bieżysz
i księżycu stary coś srebrem zabłysnął.
O, szumiące krzewy pachnących wybrzeży,
rozedrgane złudą wieczory nad Wisłą.

Chłonę chłód zachodu rozedrganą piersią,
słyszę gawędzenia pól szaro zielonych,
chciałbym się roześmiać szczęściem w moim wierszu,
chciałbym ucałować brzozy rozmodlone...

...i uciekam chyłkiem do dusznej izdebki
pełnej melancholji i trwożnego znoju,
bo niczego tutaj prócz starej kołebki
nie wolno mi kochać. To wszystko nie moje...

*) *Wiersz ten wyjęty z wydanego w tych dniach I tomiku poezji, p. t. „Idę“, z cyklu „Wyznanie moje“. Życzymy młodemu poecie, który pierwsze swe kroki literackie stawiał na łamach naszego Dzienniczka, dużo szczęścia do jego debjutu.*

DODATEK DO NRU 128 „I. K. C."
ROK XIV

KURYER LITERACKO-NAUKOWY

Z DNIA 10 MAJA 1937 ROKU
NR 20

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSŁAWA DĄBROWSKIEGO

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI (Warszawa).

Z POBYTU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W BRZEŚCIU NAD BUGIEM.

W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU WODZA NARODU: 12 V 1935 — 12 V 1937.

Wódz Narodu *spoczął na Wawelu* wśród największych duchów. Dziś obowiązkiem obywatelskim jest *zebranie wszystkich momentów*, dotyczących Osoby Pierwszego Marszałka Polski i przekazanie ich przyszłym pokoleniom na *pokrzepienie serc, dla nauki* czy *naśladownictwa*. Najdrobniejszy nawet szczegół z życia Wielkiego Marszałka *powinien być zachowany*. W tej myśli podajemy kilka, nigdzie nieutrwalonych, a więc nieznanych faktów i fotografij.

W r. 1922 bawił Marszałek Piłsudski *dwukrotnie w Brześciu nad Bugiem*, a za każdym razem jako *Wódz Naczelny*, a nie jako Naczelnik Państwa. Pierwszy Jego przyjazd nastąpił *1 marca* i trwał 4 dni. W twierdzy, w budynku nr. 11 odbywała się *gra wojenna* przy udziale generalicji i grona wyższych oficerów. Każdy ruch Marszałka po ulicach twierdzy był *wyczekiwany* i *obserwowany* przez jej wojskowych mieszkańców. Matki z dziećmi wychodziły naprzeciw, aby im pokazać *Zwycięskiego Wodza* w sinym mundurze i tradycyjnej maciejówce.

Drugi przyjazd Marszałka nastąpił *16 lipca* z okazji *dwóch uroczystości wojskowych*. Oto 30 Dyw. Piech. obchodziła *drugą* rocznicę powrotu do Polski z dalekiej Syberji, zaś 82 p. p., stojący załogą w Brześciu nad Bugiem, a wchodzący w skład tej dywizji, obchodził nadto *czterolecie* swojego powstania.

Na uroczystą *Mszę polową* przybył Marszałek Piłsudski w towarzystwie generałów: *Śmigłego-Rydza, Rozwadowskiego, Żukowskiego, Krajowskiego, Hejdukiewicza, Bilewicza* i gen. franc. *Dupont*. Przed rozpoczęciem Mszy św. Marszałek żywo rozprawiał z otoczającemi Go osobami, będąc w wyśmienitem usposobieniu. Nagle odezwał się do swych generałów:

— *Mam wyjątkowego pecha do rękawiczek, zawsze gubię rękawiczkę z lewej ręki. Ot i teraz, widzicie panowie, mam dwie rękawiczki, obie z prawej ręki.* — Mówiąc te słowa, Marszałek uśmiechnięty pokazał istotnie dwie odrębne rękawiczki, które trzymał w prawej ręce.



Marszałek J. Piłsudski w rozmowie z gen. Rozwadowskim — obok stoi Marszałek E. Śmigły-Rydz — przed nabożeństwem z okazji uroczystości Dywizji Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.



Marszałek J. Piłsudski odbiera do odczytania listę odznaczonych oficerów Dywizji Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.

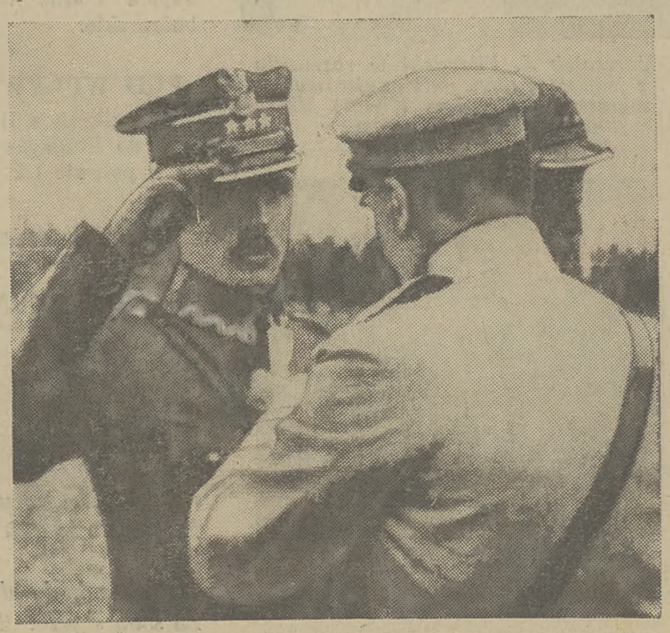

Marszałek J. Piłsudski dekoruje zasłużonych kapitanów Dywizji Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.

Na ogromnej przestrzeni *miejskich błoni* ustawiły się karne szeregi wojskowe oraz zebrana publiczność z całego niemal Brześcia. Każdy bowiem chciał ujrzeć *Komendanta Legjonów*, o którym tyle czytał i słyszał. Mszę św. odprawiał ówczesny dziekan, pplk. *J. Wrycza*, istny typ żołnierski. Zauważył Marszałek jego obrotność i energiczne ruchy, a kiedy nabożeństwo dobiegło końca powiedział:

— *Z tego kapelana byłby dobry artylerzysta.*

Pogoda była wymarzona. Lipcowe słonko dodawało blasku *niezwykłej uroczystości*. Marszałek wraz ze swą świtą zbliża się do szeregów wojska. Zatrzymał się, podają Mu papier, *Naczelny Wódz odczytuje nazwiska tych, którzy otrzymali odznaczenia wojskowe*. Za chwilę dokonuje osobiście dekoracji *oficerów, zasłużonych Sybiraków*. Wszystko to dzieje się w obecności *niezliczonych tłumów publiczności*, która po raz *pierwszy* na wolnej ziemi przeżywa tak wzniosłe święto w Brześciu.

Niebawem na tych samych błoniach miał zajść najmniej oczekiwany, *niemiły wypadek*, a raczej *nietakt*, który dał Marszałkowi sposobność publicznego podkreślenia, że *armja stoi zdala od wszelkiej polityki*. Oto kiedy uroczystość wojskowa była na ukończeniu, zakomunikowano Marszałkowi, że *przedstawiciele ludności cywilnej, pragnąc złożyć Mu hołd i zadokumentować swoje przywiązanie*, proszą Go o ich przyjęcie. Marszałek wyraził swą zgodę i podszedł w stronę publiczności, gdzie stały liczne delegacje, niektóre ze sztandarami. Huknęły aż pod strop nieba okrzyki: *„Niech żyje!"*. A kiedy ucichły te głosy *niebywałego entuzjazmu*, podchodziły delegacje, jedna za drugą, witając



Marszałek J. Piłsudski w rozmowie z przewodniczącym jednej z delegacyj miejscowego społeczeństwa w Brześciu n. B. w 1922 r.



Marszałek J. Piłsudski dekoruje odznaczonych oficerów Dyw. Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.

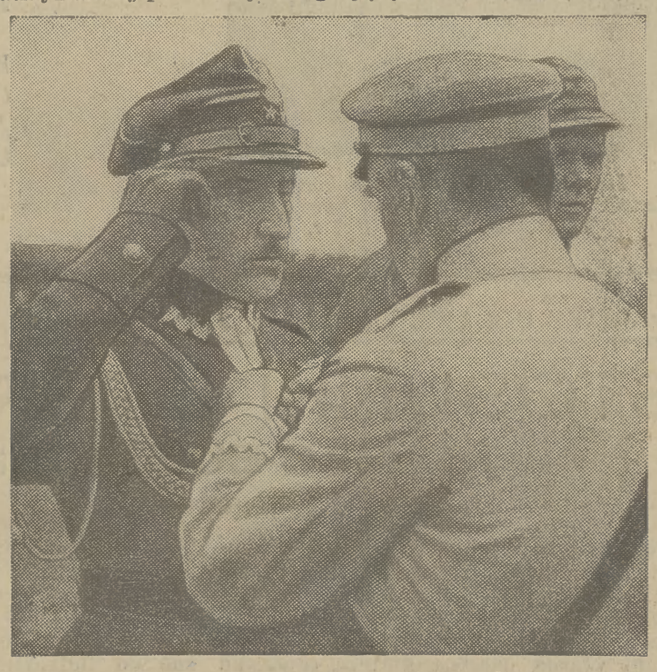

Marsz. J. Piłsudski dekoruje zasłużonych poruczników Dywizji Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.

gorąco i serdecznie Niezapomnianego Komendanta. W czasie przemówienia jednego z delegatów, ktoś z tłumu — żyjący widocznie aktualną polityką i tarciami partyjnemi, a chcąc — według swego mniemania tem silniej zaznaczyć swe przywiązanie do osoby Marszałka — zawołał energicznie: *„Precz z Korfantym!"*.

Na ten okrzyk, którego nikt się nie spodziewał, a który raczej nadawał się na ja-

kiś wiec partyjny, zareagował Marszałek odrazu i to słowami stanowczemi:

— *Okrzyk taki jest nie na miejscu. Przyjechałem tu nie jako Naczelnik Państwa, ale jako Naczelny Wódz.*

Słowa te zrobiły na zebranych wielkie wrażenie i pozostały w ich duszach. Zapewne na zawsze.

Drobne te, a przecież wymowne epizody, nigdzie nie notowane, podaję jako ich *naoczny świadek*. Zamieszczone fotografje *wykonywałem sam*, a obecnie reprodukuję je po raz *pierwszy*. Z osiemnastu zdjęć dochowała się tylko część w możliwym stanie, reszta niestety, padła ofiarą wilgoci.



Marszałek J. Piłsudski w rozmowie z jednym z obywateli miejscowych, odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari w Brześciu n. B. w 1922 r.



Marszałek Piłsudski odczytuje nazwiska odznaczonych oficerów Dyw. Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.



Marszałek J. Piłsudski dekoruje odznaczonych oficerów Dyw. Syberyjskiej w Brześciu n. B. w 1922 r.

Dr TADEUSZ BETLEJA (Katowice).

BUŁGARJA W PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI.

POWSTANIE PAŃSTWA BUŁGARSKIEGO.

Początki państwa bułgarskiego sięgają czasów wczesnego średniowiecza, kiedy to z nad dolnego *Dunaju* i Europy czarnomorskiej ruszyły plemiona słowiańskie na podbój półwyspu Bałkańskiego. W drugiej połowie VII w. po Chr. zakładają na ziemiach cesarstwa bizantyjskiego aż po pasmo Bałkanów pierwsze państwo bałkańskie *Bułgarzy*, lud pochodzenia *tureckiego*. Stworzyli oni organizację państwową, późniejszy jednak charakter narodowy nadali państwu *Słowianie*. Bułgarzy słabsi liczebnie od podbitych Słowian ulegają z biegiem czasu zesłowiańszczeniu czego wyrazem były słowiańskie imiona chanów, jak *Radomir i Vladimir*. Nowozałożone państwo bułgarskie pozostaje w ustawicznych walkach z cesarstwem bizantyjskiem. W walkach tych wspomagani Bułgarzy przez podbitych Słowian zdobywają dzisiejszą stolicę Bułgarji *Sofję* — starożytną *Sardikę*, rozszerzają granicę swego państwa aż po Adrjatyk, a mury Konstantynopola nieraz widziały zbrojne szeregi bułgarskie.

POD WPŁYWAMI BIZANCJUM.

W walkach z Bizancjum przenikało powoli do Bułgarów chrześcijaństwo. Dopiero w połowie IX w. chan *Bogorys Michał* wprowadza chrześcijaństwo z Bizancjum, a utrwala je znany patrjarcha grecki, *Focjusz*. W ten sposób dostała się Bułgarja w obręb wpływów kulturalnych i religijnych Bizancjum.

Nie przeszkodziło to jednak synowi i następcy Bogorysa *Symeonowi I* w wprowadzeniu walk z cesarstwem i w przyjęciu tytułu *cara Greków i Bułgarów*. Był on twórcą prawdziwej potęgi swego państwa, potęgi stale zagrażającej Konstantynopolowi. Cesarze bizantyjscy, chcąc uwolnić się od groźnego sąsiada, szukają sprzymierzeńców wśród Węgrów i Rusi. Zdołali oni w ciągu X w. poddać pod swoje wpływy całe państwo bułgarskie, z wyjątkiem obszaru w okolicy *Tirnowa*, dawnej stolicy Bułgarji. Ale kiedy państwo *Szyszmanów* zaczęło ponownie zagrażać Konstantynopolowi, jeden z cesarzy, imieniem *Bazyli II Bułgarobójca* pokonał ich (1018 r.) i położył okres ich niepodległości. Bułgarja weszła w skład państwa bizantyjskiego.

Ten okres utraty niepodległości jest dalszym ciągiem utrwalania wpływów kulturalnych i religijnych Bizancjum.



Pomnik Władysława Warneńczyka w Warnie.

DZIEJE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Korzystając z anarchji państwa bizantyj-

ST. WENKO TINTEROW.

KONTEMPLACJA.

Wygnaniec bezimienny, idę wśród bezdroży
I rzesz bez serca — nie wiem, gdzie tułaczki kres;
Wita mnie niemy, a niechętny żegna gest,
Napróżno bratnich dusz chcę szukać w mgłach przestworzy.

Aż do zachodu głosy od porannej zorzy
Za sobą słyszę: Mędrcem czy szaleńcem jest?
Alem nieczuły — w ton wsłuchany smutków, łez —
Dlatego zawsze sam — wybraniec jestem Boży.

Ach! W kontemplacji wiecznych boskich rzeczy dziś
Przebaczam wszystko wam i dobra płonie myśl
Na czole, co go nikt pieszczotą nie dotyka...

Lecz innych wieków syn i obcy wszystkim wam,
Gdy nieba stropem uwieńczony trwam —
Przekażę — komu — ciche smutki samotnika?

JORDAN STUBEL.

PRZED LUSTREM.

Na serce ciszy cień tęsknotą padł,
Wieczornej ciszy, co się czając — dręczy;
Na ścianie, w kącie drzemie szereg lat
Zwierciadło stare, wsnute w mech pajęczyn.

W patrzon w lustro, blady, straszny — w cień,
Co wiecznie czuwa w ciszy przyczajonej,
Jak miłość — jeden niepotrzebny dzień
Odchodzi za kwitnące gdzieś wazony.

W milczenie tajemnicze pokój wpadł,
Zamykać odrzwia wieczór już zaczyna,
Obrazy zmrok ustroił w siny mat
I w zapomnieniu tonie czerń pianina.

Jakgdyby szeptał tu ktoś: Ojcze nasz!
W godzinie niepewności i goryczy —
Z przeciwnej ściany lustro w moją twarz
Złowieszczo patrzy — miraż tajemniczy.

Tłum. z bułgarskiego *Zofja Wolnikówna.*

Dr JÓZEF GOŁĄBEK, doc. Uniw. J. P. (Warszawa).

STOSUNKI LITERACKIE POLSKO-BUŁGARSKIE.

Nie było w minionych wiekach stosunków kulturalnych między Polską a Bułgarją, chociaż polityczne datują się od XV stulecia od śmierci Władysława Jagiellończyka, który poległ pod Warną. *Bułgarja* miała własną odrębną kulturę, coprawda opartą na bizantyńskiej, lecz przetworzoną i dostosowaną do potrzeb słowiańskich; ona przecież *pierwsza zpośród narodów słowiańskich stworzyła kulturę rodzimą*, swój alfabet i język cerkiewno-literacki; ona wreszcie oddziałała swą kulturą na inne prawosławne narody.

Niewola turecka, trwająca przez pięć wieków, osłabiła siłą rzeczy rozwój kultury bułgarskiej, która ograniczyła się do spraw religijnych, a ulegała tylko oddziaływaniu najbliższej — greckiej. Zmiana, jakkolwiek powolna, następuje dopiero w w. XIX, kiedy Bułgarzy doszli do przekonania, że chcąc ratować narodowość i zyskać wyzwolenie, muszą oprzeć się na Rosji, która chętnie wzięła na siebie rolę protektorki.

W związku z tem poczyna powoli przenikać do Bułgarji kultura rosyjska, która zwłaszcza zaważyła nad powstającą bułgarską kulturą narodową od r. 1878, t. j. od chwili wyzwolenia narodu bułgarskiego.

Rzecz to zrozumiała, skoro się weźmie pod uwagę, że Rosja przyniosła wyzwolenie Bułgarji, że wyznaniem, pismem i mową była jej bliska, to też pierwsze literackie pokolenie wyzwolonej Bułgarji tworzy rodzime piśmiennictwo wyraźnie pod wpływem rosyjskim.

Lecz równocześnie z tem już *od połowy XIX stulecia* poczynają do Bułgarji przenikać *polskie wpływy*, początkowo polityczne, a następnie kulturalne.

Emigracja polska po upadku powstania listopadowego nadała akcji w kierunku wyzwolenia jednolitą linję, a książę *Adam Czartoryski*, niby udzielny monarcha, utrzymywał na różnych dworach własne placówki dyplomatyczne. Dzięki Czartoryskiemu Turcja zezwoliła w swoim kraju na organizowanie *polskich legjonów*, których zadaniem miała być wojna z Rosją.

Organizację, a następnie naczelne dowództwo nad temi legjonami, które znalazły *punkt oparcia w Burgas* i jego okolicach, a więc w Bułgarji, powierzono wybitnemu wówczas *powieściopisarzowi Michałowi Czajkowskiemu*, który przyjąwszy mahometanizm, zmienił nazwisko na *Sadyka-paszę*. Czajkowski, wielki entuzjasta i słowianofil, znalazł się w r. 1841 w Bułgarji, jeździł po całym kraju i mając możność spotykania się z wybitnymi działaczami bułgarskimi, niejednokrotnie oddziaływał na ich myśl polityczną, jak również *pomagał do rozwoju bułgarskiej kultury*. Zbliżenie do Bułgarów było tem bardziej możliwe, że Czajkowski zamierzył utworzyć w państwie otomańskiem wielką armję, w skład której wchodziliby Polacy i Słowianie południowi.

Warto nadmienić, że w r. 1853 przystąpił Czajkowski do organizowania legjonu polskiego, który miał swój obóz w Burgas w Bułgarji, tu właśnie zjawił się w r. 1855 *Adam Mickiewicz*, zjawił się największy poeta Słowiańszczyzny na ziemi bułgarskiej.

Pomijając zasługi Czajkowskiego na polu przygotowywania kadr oficerów bułgarskich, należy podkreślić, że zaznajomienie się jego z Bułgarją natchnęło go do napisania kilku powieści, mających za temat albo ten kraj, albo bliskie mu ziemie; są to „*Kirdżali*“, „*Bułgarja*“ i „*Nemolaka*“. Powieści te, podobnie jak i inne tegoż pisarza, czytano z zapałem w swoim czasie, a nawet doczekały się one przekładów na obce języki.

Ale nie tylko jeden Sadyk-pasza nawiązał serdeczne stosunki z Bułgarami. *Legjoniści* nasi z powstania węgierskiego, a także *uczestnicy powstania styczniowego* znaleźli przytułek na ziemi bułgarskiej, a jak pisze jeden z ówczesnych Bułgarów, *Karapetrow*, Polacy, „gdziekolwiek tylko stanęli lub usiedli, wszyscy mówili o patrjotyzmie“.

Szczególnie w miejscowości *Szumen* nastąpiło serdeczne zbliżenie, dzięki któremu młodzież tamtejsza poczyna się organizować w duchu kulturalnym. *Dzięki Polakom* zawiązuje się tam *pierwsza bułgarska orkiestra*, organizują się pierwsze amatorskie

DZIŚ 14 STRON

NR. 129 BC
ROCZNIK 89-ty

Warszawa: Redakcja i Administracja ulica Szpitalna 12. Telefony Redakcji: ogólny 6-30-54. Redaktor Naczelny 2.77-88, Sekretarz redakcji, redakcja nocna 6.43-33, Telefony administracji: ogólny 6.49-04, Dyrektor 272-22. Dział ogłoszeń 284-86, Red. Naczelny przyjmuje od godz. 18 do 19, Sekretarz Redakcji od 15 do 17. Rękopisów nie zwraca się.

CZAS

ROK ZAŁOŻENIA 1848

CENA EGZ. 20 GR.

ŚRODA
12 MAJA 1937

KRAKÓW Redakcja i Administracja, ul. Sławkowska 32, tel. 100-50.
ŁÓDŹ Redakcja i Administracja, ul. Piotrkowska 62, tel, 212-95.
POZNAŃ Wielkie Garbary Nr. 12, tel. 23-97

Zadanie, którego nie było

za życia Marszałka

(jm) Już dwa lata minęły od chwili, gdy Józef Piłsudski Polskę osierocił. Dwa lata to okres krótki w dziejach narodu. A jednak tę dziejową chwilę, która nas dzieli od 12 maja 1935 roku, znaczą bardzo zasadnicze zmiany. Nie odrazu zdawaliśmy sobie z nich sprawę. Wydawało nam się w pierwszych miesiącach, że wszystko idzie po dawnemu. W ostatnich latach swego życia Wielki Marszałek tylko rzadko dawał wyraz swej woli, pozostawiając pełną inicjatywę i pełną odpowiedzialność tym, którzy za jego aprobatą rządy w państwie sprawowali. To była ta zasadnicza różnica między Piłsudskim i Jego sposobem postępowania, a zachowaniem się innych współczesnych dyktatorów, którzy zmuszeni są wszystkim sami bezpośrednio kierować, zastrzegając sobie decyzję nie tylko w sprawach zasadniczych, ale i drugorzędnych.

Piłsudski postępował inaczej, i dlatego Jego odejście, choć było silnym wstrząsem, nie stało się przewrotem. Wszystko szło dalej po staremu. Ale już po kilku miesiącach uświadomiliśmy sobie wszyscy, że jednak nastąpiła zasadnicza zmiana. Choć Marszałek zwykł milczeć, choć tylko z rzadka dawał wyraz swej woli, jednak sama świadomość, że był, że w każdej chwili jednym choć by słowem mógł zmienić decyzje, które by uznał za błędne, mógł powstrzymać życie narodu od zejścia na manowce, sama ta świadomość robiła swoje.

Gdy jej zabrakło, koniecznością dziejową się stało, by została zastąpiona świadomością inną, świadomością ciążącej na wszystkich odpowiedzialności za losy i przyszłość narodu. Odpowiedzialności, ciążącej na wszystkich, a więc zarówno na tych, którzy rządzą, jak tych, co są rządzeni, zarówno na tych, co byli nowego ustroju i systemu twórcami, jak tych, co przeprowadzenie tych reform zwalczali. Zarówno na tych, co stanowili obóz Piłsudskiego, jak tych, co pozostawali w opozycji.

Za życia Marszałka opinia publiczna dostosowywała się do Jego woli i do Jego wskazań. Dziś kształtuje się ona pod wpływem innych czynników. — Jest urabiana przez współzawodniczące między sobą obozy polityczne, zwłaszcza przez pozostającą na ich usługach prasę.

Znaczenie opinii wzrosło niepomiernie, liczą się z nią dzisiaj wszyscy. Powoli, stopniowo sta-

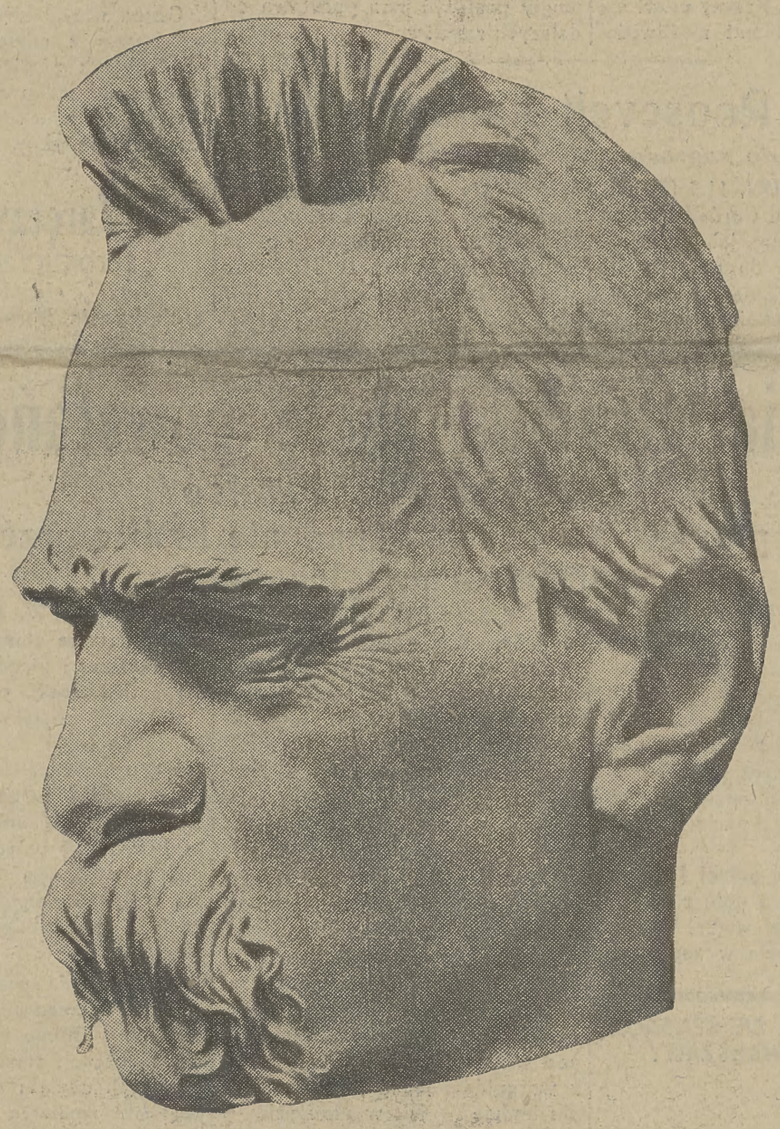

je się ona czynnikiem coraz bardziej decydującym. Z faktu tego płyną nader ważne konsekwencje, wynika z niej wzmożona odpowiedzialność tych wszystkich, którzy na opinię wpływ wywierają, by poprzez nią wytworzyć to, cośmy zwykli nie zbyt ściśle nazywać wolą narodu.

I tu dochodzimy do kapitalnego zadania, które za życia Wielkiego Marszałka nie zostało rozwiązane, nie potrzebowało być rozwiązane, a nawet nie mogło być rozwiązane. Zadaniem tym jest właściwa organizacja polityczna narodu, która by formom ustrojowym przez Piłsudskiego stworzonym dała żywą i odpowiadającą interesom narodowym treść.

Z chwilą, gdy zabrakło woli Wielkiego Człowieka, czynnikiem decydującym w państwie stać się musi siłą rzeczy wola zbiorowa narodu. Jej wyrazicielami są przewidziane w konstytucji organy państwa. Czy jednak organy te będą funkcjonować dobrze, czy funkcjonować źle, czy postępowanie ich będzie zgodne z opinią narodową, czy też nie, to już zależy nie tyle od konstytucyjnych przepisów, nie tyle od formy życia państwowego, jaką stanowi konstytucja, ile od jej treści, którą tworzy sam naród.

Polityczna wojna domowa nie była za życia Marszałka rzeczą groźną. Nie paraliżowała ona życia państwowego, bo tym życiem kierowała wola od walk politycznych niezależna, która nad nimi zawsze zapanować potrafiła. Zresztą ówczesna linia podziału przesuwała się bezustannie, zwiększając z dnia na dzień szeregi tych, co wielkość Piłsudskiego zrozumieli. Zgon Marszałka przekreślił linię podziału, jeśli chodzi o stosunek do Jego osoby. Żałoba okryła cały naród. Ale linia podziału trwa nadal, jeśli chodzi o stosunek do życia państwowego. Tu nadal nie ma wspólnego języka, nawet w sprawach dla państwa najważniejszych. I dziś, gdy na najdonioślejsze decyzje wpływ przemożny, wpływ coraz większy wywiera opinia, dziś stan wojny domowej, i wynikającej stąd „dekompozycji" stał się stanem naprawdę niebezpiecznym.

Zostało rzucone hasło konsolidacji narodowej. Hasło to nie oznacza niczego innego jak stworzenie takiej organizacji politycznej narodu, która by umożliwiła wszystkim odłamom znalezienie wspólnego języka. Hasło to rzucił Obóz Zjednoczenia Narodowego. Podjęły je inne obozy. A jednak wojna domowa nie ustała, a jednak linia podziału, a może już raczej linie podziału, nie straciły nic na swej ostrości. Zadanie, które nie istniało za życia Marszałka, a które Jego zgon postawił na porządku dziennym życia narodowego, czeka nadal na swe rozwiązanie.

Nie chcemy psuć uroczystego nastroju, który winien panować w dniu drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego, przez wskazywanie na błędy, jakie naszym zdaniem, przez tych albo innych zostały popełnione. Nie jest to dzień odpowiedni na akty oskarżenia, powinien to być raczej dzień rachunku sumienia, żalu za popełnione grzechy, — postanowienia poprawy.

„Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie", te słowa modlitwy płynąć dziś będą z całej Polski do najwyższego tronu. Do słów tych każden z nas dodać powinien — „i spraw, byśmy się wyzbyli grzechów dotychczasowych i dorośli do zadań, które po jego śmierci stały się naszym udziałem".

B.

Redakcja i Administracja:
Szpitalna 1
Tel. Red. 2-95-67 Sekr Red. 2-82-54
Ogólny 2-67-56
Nocna Redakcja 2-82-41
Sekr. Red. przyjmuje od 2 do 3
Tel. Adm.: Prenum. i Kolport. 2-92-21
Dział Ogłoszeń 2-70-40 Kasa 6-89-25
Oddział miejski:
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46
Oddział w Krakowie:
Rynek Główny 33, tel. 113-20
Adres telegr. „Poljournal"
KONTO P. K. O. 21.255
Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

1937 Warszawa Rok IX
Nr. 130
środa
12 maja
Cena numeru
20 groszy
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JÓZEF PIŁSUDSKI

W hierarchii symbolów zawartych w tym wielkim imieniu pierwsze miejsce powinien zająć aksjomat: *PIŁSUDSKI* — oznacza życie pośród niebezpieczeństw, za panbrat z niebezpieczeństwem.

Polska XIX wieku jest obszarem zaludnionym niebezpieczeństwami. Polacy mieszkają w twierdzy zdobytej przez wroga; rozbrojeni, a jednak coraz więcej wystawieni na niebezpieczeństwa. Gdy oczekują wyzwolenia przez Napoleona, grozi im rozczarowanie, gdy porywają się do buntu, osiągają klęskę. Z klęski rodzi się niemoc i apatia, sprzymierzeńcy rozpaczy i niewiary w nowy poryw zbrojnej rewolucji. Niepowodzenia w działaniu tak realnym jak wojna powstańcza grożą przerzuceniem się ludzi żywych, operujących co dopiero pojęciami ziemi, rządu, granic, wojska, — w odmęt mistyki napół religijnej, napół poetyckiej; wówczas Skrzynecki staje się powolnym uczniem Towiańskiego, apostoła „Sprawy Bożej". „Otrzeźwieć" z tego snu aby przejść do „pracy od podstaw", pracy „organicznej" — znaczy zbliżyć się do *nowego niebezpieczeństwa:* taka praca wymaga spokoju; zgaszenia buntu — nawet wewnętrznego; zaniechania protestu — nawet utajonego w duszy, niedostrzegalnego dla najwytrawniejszej policji wroga. Stąd zaś tylko krok do pogodzenia się z losem, pogodzenia — choćby taktycznego — z wrogiem, czyli ocieranie się o niebezpieczeństwo ugodowości i serwilizmu, tragicznej stabilizacji w życiu niewolniczym. Narodowa kadź przeszła pod władzę Pandory; opary niebezpieczeństwa pochłaniały ocalałą dzięki poezji romantycznej siłę narodowego oporu — nadzieję.

Piłsudski objął myślą i wzrokiem zarówno rozmiary klęski jak i sumę niebezpieczeństw; a jako człowiek czynu — powziął także *decyzję:* zanurzyć się w to wszystko, zacząć żyć wśród niebezpieczeństw świadomie; zależnie od wielkości niebezpieczeństwa powiększać własną odpowiedzialność, obliczać napięcie wysiłku, przede wszystkim jednak—odrazu przewidywać zwycięstwo.

Najbardziej zdumiewa nas tu użycie niebezpieczeństwa jako motoru działania. Niezmierna *liczebność* wroga zaciężyła odstraszająco nad wszelką polską organizacją czynnego protestu?—dobrze — Piłsudski otoczy się *małym* zespołem rewolucyjnym, stawiając na charaktery, na hartowną odwagę, na zdolność patrzenia w oczy śmierci. Działać rewolucyjnie przeciw rosyjskiemu kolosowi militarnemu, nie skorzystawszy z naturalnego, zdawałoby się, sprzymierzeńca— rewolucjonistów rosyjskich, ofiarujących swą pomoc — jakaż nierozwaga! Ale Piłsudski wybierze niebezpieczeństwo w jego pełnym wyrazie, nie zaś ocienione i zawoalowane mirażem pomocy której nie chce wierzyć i którą wobec tego odrzuci. Spadkobiercy trwogi zrodzonej z klęsk powstańczych nie mieli najmniejszych złudzeń co do niebezpieczeństwa grożącego ruchowi zbrojnemu w 1914 roku. Piłsudski także ich nie miał, ale ograniczył je tylko do samego elementu niebezpieczeństwa, to zaś, co się kryło poza nim, widział *inaczej* niż spadkobiercy. Jest jasne że niebezpieczeństwo uwiodło go, że mu się powierzyło jako instrument rozgrywki o najwyższe stawki.

W tym czasie zespół otaczających go ludzi powiększył się wielokrotnie w stosunku do gromady z okresu rewolucji. Ile stąd czerpał Piłsudski pomocy moralnej w swoim ustawicznym kontakcie z niebezpieczeństwem — pozostanie to już jego tajemnicą, jakkolwiek wiemy z jaką liryczną wdzięcznością „wypominał" swoim żołnierzom ich bezgraniczne oddanie. Dlatego jednak wypada mówić o tajemnicy, że zdarzała mu się potem samotność, a gdy bywał samotny, nie zdarzało się by mu kiedykolwiek brakowało niebezpieczeństw.

Nigdy wprawdzie nie miał przeciw sobie narodu, miewał natomiast rozszemraną konfederację przywar polskich, niewiary i mędrkowania, egoizmu i politycznego dojutrkowania; słowem, znajdował się oko w oko z tak wielkim sprzymierzeniem niebezpieczeństw, że — zgodnie ze swoją wypróbowaną taktyką — tylko w samotności mógł umacniać swoje niezdobyte pozycje. Był w nich tak bezpieczny i tak pewny nowego zwycięstwa, że nas dotkliwie zlekceważył; że w pewnej chwili pomniejszył nas poniżej wzrostu dzieci, nazwał „ludźmi o chorych żołądkach" i zdecydował: *„Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie!..."*

Tak więc, nie było niebezpieczeństwa, któreby go mogło powstrzymać na drodze wyzwolenia narodu z następstw rozbiorów i klęski przegranych wysiłków zbrojnych, i przeszkodzić mu w odrodzeniu moralnym Polaków a odbudowie prawdziwego państwa.

Józef Piłsudski jest wcieleniem wszystkich wartości, które dają pełnego człowieka, uosabiającego życie ojczyzny zdefiniowanej w państwie.

W r. 1832 i 1833 Mickiewicz nie przestał być romantykiem i nie utracił zdolności proroczego patrzenia w przyszłość, był jednak także statystą ważącym ostrożnie szanse Polski w obliczu wydarzeń politycznych Europy. Pisał wówczas:

„W masach narodu polskiego jest uczucie przeciwne jakóbinizmowi; masy czują potrzebę silnego rządu. Czyli ten rząd będzie monarchią, czy dyktaturą, czy z tytułem króla, czy z innym jakim, — można jednak przewidywać tyle tylko że odrodzona Polska najbliżej będzie reprezentowana przez jednego człowieka, który jej potrzeby zrozumie, który w jej sprawie najwięcej zasług położy, który jej nieprzyjaciół rozgromi". („Dzieła wszystkie", wyd. sejm., VI, 2, str. 272).

Nie schlebiajmy Mickiewiczowi, nazywając go prorokiem który przeczuł Piłsudskiego; zgódźmy się raczej że mamy tu do czynienia ze sformułowaniem postulatu: jakim warunkom — w Polsce — powinien odpowiadać odnowiciel państwa, wódz narodu? Bezsporne jest że Piłsudski „rozgromił nieprzyjaciół", równie jasną jest rzeczą że nie po to Mickiewicz wyczuwał w narodzie „potrzebę silnego rządu", aby zwolnić przyszłego zbawcę Polski z obowiązku zaprowadzenia silnej władzy. Te zaś dwa osiągnięcia chyba wystarczają do tytułu „największych zasług". Formuła Mickiewicza jest więc wyczerpująca; treść, jaką w niej zechcemy rozwinąć, będzie tylko szeregowaniem faktów składających się na całość dzieła i życia Józefa Piłsudskiego. Im zaś więcej tych faktów, im bogatszy rejestr płodnych czynów Piłsudskiego, tym silniej wybijać się będzie zaakcentowana przez Mickiewicza prawda o „jednym człowieku". Jest to, jak widzimy, „jedność" niezależna od dyktatury, monarchii; coś, co Mickiewicz uznawał za czynnik organiczny, wyrastający z samego narodu, coś więcej niż sam formalny atrybut władzy. I ten także warunek znajduje w Piłsudskim całkowite spełnienie.

Był „jednym człowiekiem", ale czy był dyktatorem? Czy szukał „innego jakiego tytułu"? Był Marszałkiem Polski, a jeżeli ten tytuł wezbrał aż tak wielką treścią, to dlatego że złożyła się na nią owa całość zrozumienia potrzeb, przejęta przez Piłsudskiego wprost od narodu, z odgadnięcia jego duszy, zrozumienia jego psychiki, skupienia we własnej duszy powszechnej tęsknoty, przepracowania powszechnego marzenia o wolności na akt twórczego czynu. Potencjalnie sprawa ta była dojrzała dawno, skoro ją Mickiewicz ujmował w aforystyczną niemal formę. Nie było tylko „jednego człowieka".

Gdy się wreszcie zjawił, gdy wziął odpowiedzialność za odrodzenie państwa i odbudował je, zrozumieliśmy wszyscy, co znaczy reprezentować Polskę „najbliżej".

×

Nie mógł więcej zrobić niż zrobił, nie mógł zrobić inaczej. Gdyby był *inny*, zrobiłby *inaczej*. Odszedł, zostawiając nienapisany ale dobrze wiadomy testament: zachowajcie coście otrzymali z wyroku dziejów, których byłem wykonawcą, które może wyzywałem w chwilach wielkiej miłości ojczyzny i wiary w należną jej chwałę, ale z którymi byłem *bliżej* niż wy. Rozbudujcie dom rodzinny, zagospodarujcie ziemię, napełnijcie spichlerze. Zostawiłem wam siłę która broni waszych granic, jesteście przez nią bezpieczni; nie wiecie, jak jesteście bezpieczni! Najsilniejsza Polska przeszłości była w porównaniu z waszą bezbronna. O to, byście o mnie nie zapomnieli — nie proszę. Nie potrafi-cie. Ani wy — ani pokolenia które po was przyjdą.



Mal. Ajdukiewicz

Stanęła nad Nim ręka Boska i upodobał Go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem Wielkości. I kazał Mu pełnić posłannictwo w Narodzie naszym.

(Ks. biskup Gawlina — Kazanie w katedrze Św. Jana w dn. 17 maja 1935)

NIEDYSKRECJE

Śpiąca królewna

(z.) Powracamy do tematu, poruszonego w artykule p. t. „Prądy indukcyjne" w dniu 6 b. m. Skłania nas do tego nowy artykuł p. St. St., który w „Kurierze Warszawskim" z dnia 8 b. m. dowodzi, że wysunięte przez niego tezy nie stoją w żadnym związku z tymi głosami, które nazwaliśmy „dzwonkami alarmowymi" wydzwaniającymi dobrze nam znane kuranty międzynarodówkowe. Pan St. St. usiłuje swoje poprzednie artykuły zredukować (że użyjemy jego własnego wyrażenia) do wystąpień, wywołanych li tylko wywiadem p. ministra Becka, udzielonym agencji Stefani na temat reformy Ligi Narodów.

Zanim odpowiemy na naiwną tezę p. St. St. o rewizji Ligi Narodów, chcemy stwierdzić co następuje: Wprawdzie p. St. St. zarzeka się, że „domysłom snutym zagranicą o rozmowach i działaniach p. ministra Becka w zetknięciu z gospodarzami w Bukareszcie nie poświęcono... ani jednego słowa, a dzwonki nasze nie wydały ni dźwięku, ni brzęku" — niemniej był on (jeżeli nas pamięć nie myli) jedynym publicystą w prasie polskiej, który w kilku pismach starał się przypomnieć osobę p. Titulescu i jego wystąpienia na gruncie francuskim, stanowiące aż nazbyt chyba wyraźną podgrywkę przeciw wizycie naszego Ministra Spraw Zagranicznych w stolicy zaprzyjaźnionej Rumunii. Zapewne — p. St. St. zrezygnował z powtarzania tych niedorzeczności, jakie wymyśliły niektóre pisma moskiewskie czy paryskie na temat wizyty. Sądzimy, że uczynił to po prostu przez szacunek dla swoich czytelników. Niemniej jednak, ostrożnie, okrężną drogą — prawem indukcji (jak pisaliśmy w naszym artykule) — nie omieszkał p. St. St. zrobić użytku z wystąpień b. rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych, o którym nawet Agencja Havasa w komunikacie z dnia 7 maja pisała, iż „nie reprezentuje nikogo i posiada koncepcje w dziedzinie polityki międzynarodowej, najzupełniej różne od obecnego rządu rumuńskiego i większości rumuńskiej opinii publicznej". Przecież panu St .St. nie może być nieznana szkodliwa działalność p. Titulescu w odniesieniu do sojuszu polsko - rumuńskiego. I wiadome mu są chyba notorycznie znane kontakty p. Titulescu z p. Pertinaxem, czy też p. Tabouis, od których oszczerczej kampanii p. St. St. — ku naszemu szczeremu zadowoleniu — tak się odcina.

A teraz — reforma Ligi Narodów. Dla p. St. St. przedstawia się ona z iście prymitywną prostotą: Istnieje prąd Berlin — Rzym, który zwalcza pakt Ligi Narodów. Według p. Strońskiego godzi to głównie w 10-ty artykuł tego paktu, stanowiący o nienaruszalności obszaru państw i obowiązku wzajemnej pomocy w razie zamachu na nią. Prąd ten zwalcza również zasadę równości prawnej państw i niepodzielności pokoju. Przed wpływami tego prądu p. Stroński chce strzec politykę polską i obawia się szczególnie, że wszelka reforma Ligi Narodów może być wyzyskana przez Rzeszę Niemiecką, która, zdaniem p. Strońskiego, wiąże każde pojęcie rewizjonizmu z pojęciem granic.

Doprawdy p. St. St. wygląda dość groteskowo w roli śpiącej królewny, która zasnęła przed rokiem i dziś dopiero obudziła się. Niech się więc wdzięczna dziewica nie gniewa, że ją lekko pociągniemy za szpakowatą bródkę. Czy p. St. St. doprawdy nie wie, że mniej więcej od roku kwestia reformy Ligi Narodów jest przedmiotem międzynarodowej dyskusji, że zajmowało się nią zeszłoroczne Zgromadzenie Ligi, że około 20 państw nadesłało na zaproszenie sekretariatu Ligi odpowiedzi na temat tej reformy, że pomiędzy tymi państwami był i Rząd polski, który w memorandum z dnia 8-go grudnia r. ub. sprecyzował stanowisko Polski? Nie możemy sobie pozwolić na przypuszczenie, aby tak wybitny publicysta nie wiedział o tym wszystkim i aby się rzeczywiście przestraszył relacjami z Bukaresztu, czy z Rzymu, dotyczącymi tej sprawy.

Przed rokiem, w artykule Polskiej Informacji Politycznej (ogłoszonym w „Gazecie Polskiej" dnia 5 maja r. ub.) kwestia reformy Ligi Narodów znalazła następujące ujęcie: „Stanowisko polskie wobec omawianych zagadnień musi być określone w pierwszym rzędzie w dziedzinie metod pracy międzynarodowej. Obchodzi nas przede wszystkim istota i przyszłość instytucji międzynarodowej. O ile chodzi o przeszłość — Polska jeszcze nigdy nie była w tym położeniu, aby większość obchodzących ją spraw znalazła rozwiązanie w Genewie. Nie znalazły tam rozwiązania ani sprawy polsko - sowieckie, ani sprawy polsko - niemieckie. W dziedzinie naszych stosunków sąsiedzkich z Litwą Liga okazała się absolutnie bezradna. Dlatego też możemy patrzeć na całość zagadnienia spokojnie i obiektywnie, możemy kłaść nacisk na kwestię metod — bez obawy, iż spotkamy się z zarzutem, że kierują nami interesy partykularne. Nasze zainteresowania idą w kierunku rzeczywistego postępu w dziedzinie współpracy międzynarodowej".

Dążenie do rewizji dotychczasowych metod współpracy międzynarodowej, a zatem i do reformy metod pracy Ligi Narodów, jest sprawą tak dojrzałą w perspektywie doświadczeń dotychczasowych, że doprawdy trudno jest dopatrywać się w niej specjalnie działań jakiegoś „wroga narodów Nr. 1". Jest zresztą już faktem, wdrożone przez nią samą od roku postępowanie w tej dziedzinie. Powszechne uznanie potrzeby tej reformy wynika między innymi stąd, że takie zasady, jak obwiązek wzajemnej pomocy w razie zamachu na integralność państw które p. St. St. uważa dopiero za zagrożone na przyszłość przez rewizjonizm — są już dostatecznie chwiała skompromitowane w dotychczasowym stanie rzeczy. Czyż doprawdy trzeba przypominać p. St. St. sensacyjne fakty w tej dziedzinie z lat ostatnich. Co zaś do „równości prawnej państw" w przeciwstawieniu do „dyktatury takiego lub innego paktu czterech" jesteśmy — jak wiadomo — jednomyślni. Ale czy p. St. S., uważa, że dotychczasowa praktyka w tej dziedzinie była prawidłowa i zgodna z duchem paktu Ligi; czy przypadkiem nie załatwiono każdej poważniejszej sprawy międzynarodowej „na marginesie" Ligi Narodów, powołując zawsze jakieś specjalne komitety trzech, czterech, czy pięciu mocarstw?

Otóż — zdaniem naszym — te właśnie sprawy wymagają reformy; dlaczego p. St. St. reformy się lęka, jak gdyby wszystko było najlepiej na tym najlepszym ze światów?

Gdy zaś p. St. St. wyraża w związku z tą sprawą obawy o integralności granic — robi zdaniem naszym kapitalny błąd. Dlatego, że — zdaniem naszym — samo przypuszczenie czegoś podobnego nie powinno mieć dostępu do polskiej myśli politycznej jakiegokolwiek kierunku. I niezbędnym jest, abyśmy wszyscy razem tej zasady skrupulatnie przestrzegali.

Swoim zwyczajem p. S. St., w artykule z którym polemizujemy, występuje z niezmiernym tupetem i pewnością siebie. Tym bardziej rażące są zarówno luki w jego informacjach, jak i skłonność do opierania się na oświetleniach pochodzących ze zgoła podejrzanych źródeł. Ale to już jest najwidoczniej nieuleczalna metoda. P. St. St. w swym artykule, zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim" dnia 1-go maja, stanął na stanowisku, że Liga Narodów jest dobra tylko ludzie są źli i wywiódł stąd wniosek, że Ligi nie trzeba reformować. Wydaje się nam, że łatwiej chyba zreformować Ligę, niż czekać aż ludzie się zmienią. Zwłaszcza, że przykład p. St. St. nie rokuje w tej mierze zbyt dużych nadziei.

Uroczystości koronacyjne w Londynie

Min. J. Beck złożył Królowi życzenia w imieniu P. Prezydenta Rzplitej

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

LONDYN, 11.5. — Ulewny deszcz padał dziś rano. Przepowiednia pogody na jutro — niezbyt pomyślna. Niezależnie jednak od pogody pochód koronacyjny przez miasto odbędzie się według ustalonego programu. O 1-szej w nocy cały obszar w pobliżu trasy przejazdu królów zamknięty zostanie dla ruchu kołowego. Dojazd do bliższych punktów możliwy będzie tylko koleją podziemną.

Czoło pochodu wyruszy z pałacu Buckingham do Westminsteru około godz. 8.30. Akt koronacji odbędzie się przypuszczalnie o godz. 12.15 sygnalizowany salwami armatnimi z Hyde Parku i Toweru. Pochód powróci do pałacu o godz. 3.45.

Ogłoszona została lista odznaczeń z okazji koronacji. Figurują na niej wybitni działacze różnych obozów politycznych. Godność lordów otrzymali: b. konserwatywny kanclerz skarbu sir Robert Horne, przywódca robotników b. wysoki komisarz Palestyny i b. minister spraw wewnętrznych, sir Herbert Samuel oraz były socjalistyczny minister rolnictwa, dr. Addison. Król mianował 11 nowych lordów, 11 tajnych radców królewskich, 7 baronetów i 54 sirów. Wysokim orderem odznaczony został twórca skautingu, generał Baden - Powell.

Podczas wczorajszego bankietu w Buckingham Palace p. minister Beck zaszczycony był rozmową z królem Jerzym, królową Elżbietą i królową - matką Marią. Minister Beck złożył królowi Jerzemu życzenia w imieniu Prezydenta Rzplitej. Minister Beck rozmawiał również z następczynią tronu holenderskiego księżniczką Julianą i małżonkiem jej księciem Bernardem, którzy wspominali miły pobyt w Krynicy.

Dziś popoł. minister Beck zaproszony był do Ambasady Francuskiej, gdzie rozmawiał z ministrem Delbosem, a o godz. 6-ej udał się do Buckingham Palace, gdzie był przyjęty przez Regenta Jugosławii księcia Pawła. F. S.

Śniadanie w ambasadzie Rzplitej

LONDYN, 11.5. — W ambasadzie polskiej odbyło się śniadanie, które ambasador Rzplitej i p. Raczyńska wydali na cześć min. Becka.

W śniadaniu wzięli udział m. in. minister Eden z małżonką, minister Morrison z małżonką, b. wicekról Indii, markiz Wellington z małżonką, b. ambasador sir Horace Rumbold z małżonką, znany magnat prasowy i właściciel „Daily Telegraph", lord Kemsley z małżonką, stały podsekretarz stanu w Foreing Office, sir Robert Vansittart z małżonką, przydzielony do osoby min. Becka przez króla Jerzego wiceprzewodniczący Izby Lordów, lord Mersey, znany felietonista „Sunday Express'u" lord Castlerosse, córka b. ministra spraw zagr. W. Brytanii lorda Curzona, lady Ravensdale i szereg innych osobistości ze świata politycznego i towarzyskiego. W śniadaniu tym uczestniczyli również członkowie delegacji polskiej: kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki. (PAT)

16 Książąt Krwi

LONDYN, 11.5. — Zjazd gości został zakończony. W pałacu Buckingham zamieszkało 16 książąt krwi, a mianowicie: ks. regent jugosłowiański Paweł z małżonką, następca tronu szwedzkiego Gustaw Adolf z żoną, następca tronu duńskiego ks. Fryderyk z żoną, następca tronu norweskiego ks. Olaf z żoną, następca tronu greckiego, ks. Paweł, następczyni tronu holenderskiego, ks. Juliana z mężem ks. Bernardem, hrabia Flandrii, młodszy brat króla belgijskiego, ks. Preslaw, młodszy brat króla bułgarskiego Borysa III, następca tronu rumuńskiego, wielki wojewoda Michał, ks. Brunszwiku, zięć b. cesarza Wilhelma II i ks. Fryderyk Pruski, najmłodszy syn b. kronprinza. (ATE)

Deszcz zniszczył dekorację ulic

LONDYN, 11.5. — Nieustanny deszcz, padający od wczoraj, uszkodził dekoracje, rozwieszone w całym mieście, wywołując rozpacz w uboższych dzielnicach, gdzie ludność wydała na przyozdobienie ulic znaczną część swych z trudem zebranych oszczędności. Dekoracje Westminsteru, West End i City nie zostały uszkodzone. Pomimo deszczu ruch na ulicach jest niezwykle ożywiony. (PAT)

Biżuteria wartości 10 mil. funtów

LONDYN, 11.5. — Wartość biżuterii, którą mieć będą na sobie w dniu jutrzejszym goście zaproszeni do opactwa Westminsterskiego — nie licząc klejnotów koronnych — obliczana jest na 10 milionów funtów sterlingów. (PAT)

DINOL płyn — przy poceniu pach proszek—przy poceniu nóg **OD POTU**
2145

Marszałek Tuchaczewski w niełasce

Sensacyjne zmiany na najwyższych stanowiskach w armii czerwonej

MOSKWA, 11.5. — Dziś o godz. 11-ej radiostacja sowiecka ogłosiła komunikat, że zastępca komisarza obrony narodowej, marszałek Tuchaczewski został mianowany dowódcą nadwołżańskiego okręgu wojennego. Na jego miejsce został wyznaczony dotychczasowy szef sztabu armii czerwonej, marszałek Jegorow. Szefem sztabu mianowano gen. Szaposznikowa, dotychczasowego dyrektora wyższej szkoły wojennej w Moskwie im. Frunzego. Poza tym dotychczasowy szef kijowskiego okręgu wojennego, gen. Jakir został mianowany dowódcą leningradzkiego okręgu wojennego na miejsce gen. Korka, który został oddany do dyspozycji komisariatu obrony narodowej. (ATE)

MOSKWA, 11.5. — Zmiany na najwyższych stanowiskach wojskowych ZSRR. są dowodem, że marszałek Tuchaczewski jest w niełasce. Ze stanowiska zastępcy Woroszyłowa został on przeniesiony na stanowisko dowódcy jednego z najmniejszych pod względem terytorialnym i odległych okręgów wojskowych.

Decyzję tę poprzedziło wycofanie marszałka Tuchaczewskiego z delegacji sowieckiej na uroczystości koronacyjne w Londynie.

W Moskwie panuje przekonanie, że przeniesienie Tuchaczewskiego do okręgu nadwołżańskiego pozostaje w związku z aferą b. attaché wojskowego w Londynie gen. Putny, zamieszanego w ostatnim procesie Radka i towarzyszy.

Kierownicze sfery ZSRR., podkreślając, że armia czerwona stoi ponad wszystkimi zarzutami, widocznie nie zdecydowały się zaraz po procesie na usunięcie Tuchaczewskiego. Dopiero gdy odgłosy procesu ucichły został on przeniesiony na daleką prowincję. Dowodem tego do jakiego stopnia władze sowieckie starały się utrzymać w tajemnicy do ostatniej chwili to poważne przesunięcie, jest ogłoszony trzy dni temu w organie kół wojskowych „Krasnaja Zwiezda" wielki artykuł Tuchaczewskiego o nowej taktyce piechoty. (ATE)

MOSKWA, 11.5. — W związku z mianowaniem nowego szefa sztabu armii czerwonej gen. Szaposznikowa zwracają uwagę, że jest on jednym z najwybitniejszych sowieckich teoretyków wojskowych. (ATE)

W drugą rocznicę zgonu

Z okazji drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał następującą odezwę:

— Obywatele!

Przed dwoma laty strudzone pracą przestało bić serce Józefa Piłsudskiego.

Skurczem bólu odpowiedziały miliony serc w Narodzie. Troską zasnuły się oblicza. Prysł spokój o jutro, którym oddychał każdy, gdy losy państwa w Jego ręku widział.

Dziś w Jego naukach pragniemy znaleźć wskazania, jak spokój odzyskać, na czym poczucie naszej mocy zbiorowej ugruntować.

Zajrzyjmy w prawdziwą treść tego co zrobił, a tam odpowiedź znajdziemy.

Los Mu kazał przez całe życie iść w awangardzie i budzić ducha w Narodzie, by własne siły rozprężył, by na swoje sumienia i honor swój byt Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa, w jego obronie, w poszanowaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem.

Testament ten w rocznicę zgonu przypominamy, niech na każdy dzień naszego życia wskazaniem będzie.

Warszawa, na Zamku Królewskim.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. *(Iskra)*

Na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj nowomianowanego podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, p. Chełmońskiego.

×

— P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego i p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

×

— P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację Centrum Wyszkolenia Piechoty, która zaprosiła P. Prezydenta na swoje święto.

Dzień polityczny

— P. Prezydent Rzplitej udzielił egzequatur: dr. Karolowi Waltherowi — konsulowi generalnemu Rzeszy Niemieckiej w Poznaniu, p. Lucjanowi Byczkowskiemu — konsulowi honorowemu Danii w Gdyni, p. Leonowi Felix — konsulowi honorowemu Jugosławii w Łodzi, p. Hermanowi Thomenowi — konsulowi honorowemu Szwajcarii w Łodzi i p. Kazimierzowi Rygiertowi — wicekonsulowi honorowemu Belgii w Białymstoku. (Iskra).

×

— W dn. 8 b. m. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. dr. Wojciech Świętosławski udekorował ks. Włodzimierza Jasińskiego, biskupa ordynariusza diecezji łódzkiej, krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu „Odrodzenia Polski" za zasługi na polu pracy społecznej.

×

— Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. J. Szembek przyjął w dn. 11-ym b. m. nowego posła Brazylii w Warszawie, p. Jeronyme de Avellar Figueira de Mello.

×

— Podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P., p. Jerzy Ferek - Błeszyński rozpoczął trzytygodniowy urlop wypoczynkowy.

×

— Poseł austriacki w Warszawie, p. Schmid wyjechał i zastępuje go w charakterze chargé d'affaires p. Strautz. Wyjechał również poseł Estonii p. Markus, którego zastępuje w charakterze chargé d'affaires p. Koern.

Wicepremier Kwiatkowski w Gdyni

GDYNIA, 11.5. — Po zwiedzeniu inwestycji miejskich i portowych wicepremier Kwiatkowski, jako inicjator i przewodniczący komitetu budowy pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni wziął udział w konferencji, poświęconej przyśpieszeniu realizacji tego dzieła. Pomnik ma stanąć na końcu budującego się mola południowego. W konferencji wziął również udział komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku Chodacki, przedstawiciele miejscowych władz oraz naczelnych władz Ligi Morskiej i Kolonialnej z gen. Kwaśniewskim i dyr. Dębskim na czele.

Popołudniu wicepremier Kwiatkowski przybył na konferencję z przedstawicielami miejscowych sfer gospodarczych, która zorganizowana została w Izbie Przemysłowo - Handlowej. Na konferencji tej komisarz Rządu Sokół, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski oraz prezes Izby Przemysłowo - Handlowej Tor zreferowali sytuację w mieście, porcie i życiu gospodarczym regionu oraz przedstawili p. wicepremierowi postulaty i potrzeby miasta i portu. W referatach jako naczelne zagadnienie wysunięty został problem budowy kanału przemysłowego w Gdyni.

Wicepremier Kwiatkowski przedstawił podstawowe założenia polityki gospodarczej Państwa, podkreślając m. in., że Rząd czyni wszystko, by zapewnić Gdyni dalszy, konieczny rozwój. (PAT)

Minister Grabowski u kanclerza Hitlera

BERLIN, 11.5. — Minister sprawiedliwości p. Witold Grabowski przyjęty był dziś na audiencji przez kanclerza Hitlera.

W dniu dzisiejszym min. Grabowski w towarzystwie ambasadora Lipskiego złożył wizytę urzędową ministrowi propagandy Rzeszy dr. Goebbelsowi.

Z kolei min. Grabowski wziął udział w śniadaniu, wydanym na jego cześć przez ministra sprawiedliwości Guertlera. (PAT)

BERLIN, 11.5. — Wczoraj wieczorem odbył się w hotelu Esplanada bankiet na cześć ministra sprawiedliwości Grabowskiego. Wzięło w nim udział około 200 osób.

Podczas bankietu nastąpiła wymiana toastów między ministrem Grabowskim i ministrem Frankiem.

Min. Grabowski oświadczył m. in.:

„Podobnie, jak Trzecia Rzesza przeżywa obecnie i Polska okres najżywszej twórczości, a w pracy tej jest jej drogowskazem duch Wielkiego Marszałka, którego wskazania usiłują prawnicy w swoim zakresie pracy zmienić w czyn. Wskazania te są następujące: 1) Prawo musi być prawem narodowym, wynikającym z głębokiej świadomości narodowej. Nie może być abstraktem, lecz musi być prawem, przystosowanym do potrzeb życiowych narodu. 2) Musi ono ucieleśnić idee moralne, tkwiące w świadomości socjalnej. 3) Musi ono wreszcie być wyposażone w miecz fizycznej siły celem wymuszenia posłuchu.

Żyjemy w wielkiej epoce, pełnej groźnych komplikacyj i brzemiennych problemów, stawianych nam przez przewroty w życiu społecznym. Nieraz zjawiają się w takich okresach mężowie, prowadzący swe narody ku wielkiej przyszłości. Są oni dla swych narodów równocześnie wodzami i wychowawcami. Ich wielkość kształtuje życie nie tylko współczesnych, lecz i przyszłych pokoleń. Szczęśliwe są narody, których Opatrzność obdarzyła takimi mężami.

Podobnie, jak rozwój wewnętrzny narodów uzyskuje swe piętno przez działalność wielkich osobistości historycznych, tak też wywierają one zbawienny wpływ i na stosunki wzajemne narodów, jeżeli narody te opierają się na woli pokojowej takich osobistości.

W stosunkach między naszymi obu narodami ta wzajemna wola znalazła swój wyraz w układzie z r. 1934. Nasza dzisiejsza współpraca na terenie prawniczym tkwi w sensie i w duchu tego układu. Wznoszę kielich za pomyślność tej naszej współpracy". (PAT)

Wacław Lipiński

Listy Marszałka Piłsudskiego z wyprawy kijowskiej

W wydawanych obecnie przez Instytut Józefa Piłsudskiego „Pismach Zbiorowych" jak również i w „Pismach — Mowach—Rozkazach" znajdują się tylko prace pisarskie, przemówienia czy inne wypowiedzi Marszałka Piłsudskiego, które raz już były gdziekolwiek publikowane. Poza tym materiałem, obejmującym 10 tomów, znajduje się jeszcze obfita korespondencja, pisana w różnych okresach działalności Józefa Piłsudskiego i pozostająca dotychczas w rękopisach, będących w posiadaniu adresatów. Czas powoli je odkrywa i jakkolwiek nie wszystko to, co pisywał Józef Piłsudski czy to do bliskich swoich czy do współpracowników, może być już dzisiaj publikowane, to jednak coraz częściej historyk będzie miał do nich dostęp, wyjaśniający niejedną sprawę publiczną, dorzucający niejeden szczegół do charakterystyki Wielkiego Marszałka.

Dzięki uprzejmości Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, w której posiadaniu znajduje się obfita korespondencja Marszałka, pochodząca z różnych okresów Jego życia, otrzymałem możność poczynienia odpisów z kilku niezmiernie charakterystycznych listów, pisanych z frontu, z czasów wyprawy kijowskiej w r. 1920, z których obszerne fragmenty cytuję poniżej.

Na dwa dni przed rozpoczęciem ofensywy na Ukrainie, Marszałek Piłsudski przyjeżdża z Warszawy do Równego, gdzie 23 kwietnia podpisuje umowę polityczno-wojskową z Petlurą, dopilnowując jednocześnie ostatnich przygotowań do historycznego uderzenia na 12 i 14 armie rosyjską. Rozpoczęte w dniu 25 kwietnia ze wspaniałym rozmachem uderzenie trzech polskich armii oddaje już dnia następnego Żytomierz w ręce grupy gen. Śmigłego - Rydza, 27 kwietnia kawaleria opanowuje Koziatyn i Malin, piechota Berdyczów. Rosyjska 12 armia zostaje prawie całkowicie rozbita, oddając w ręce polskie 25.000 jeńców, 120 dział, 418 karabinów maszynowych, 2 pociągi pancerne i olbrzymią zdobycz w materiale wojennym kolejowym, technicznym, taborowym i żywnościowym. 28 kwietnia, po trzech dniach gwałtownego uderzenia wszystkie oddziały polskie osiągnęły nakazane cele, zatrzymując się nad Teterewem i na wschód od linii kolejowej Koziatyn — Żmerynka, na której mają się przygotować do drugiej fazy zaczepnych działań.

Z tych właśnie dni, przed rozpoczęciem uderzenia, które ma otworzyć drogę do Kijowa, pochodzą dwa listy Marszałka pisane do Aleksandry Piłsudskiej w dniu 29 kwietnia ze Zwiahla i w dniu 1 maja z Równego.

„Znowu mam „odomitę" [1]) *czasu — pisze Józef Piłsudski w pierwszym liście — i chcę parę słów napisać, nakręciwszy na wasze szczęście swój talizman z muzyczką* [2]). *Jestem okropnie zmęczony i niewyspany, gdyż przez dwa dni włóczyłem się po całym froncie: Żytomierz, Berdyczów i Koziatyn, które to punkty zostały już wszystkie zajęte przedwczoraj. Pierwszy przez Śmigłego, drugi przez poznaniaków, a trzeci najdalszy 140 kilometrów marszu, przez kawalerię. Mam już teraz do 15.000 jeńców i mnóstwo materiału wojennego, kolejowego i zupełnie potarganą i rozproszoną jedną z armii bolszewickich.*

Przez te 3 dni zaś pracuję nad połączeniem tyłów z wojskiem, które odskoczyło tak daleko i na przesunięcie wojska na południe dla wyrównania frontu. Połączenie kolejowe dosyć okrężne do Koziatyna już zrobione i przed mymi oczami już ruszają pociągi w tym kierunku z całym materiałem tyłowym do obu armii moich na wschód [3]).

Uderzenie było wspaniałe i prawie w zupełności się udało. Straty mam nadzwyczajnie małe, we wszystkich trzech armiach nie wiem czy naliczę 100 zabitych i do 300 rannych. Nadzwyczajną szybkością stworzyłem element niespodzianki tak gwałtowny, że wszędzie ogarniało raczej przerażenie niż chęć i odwaga do obrony. Do Kijowa mam prawie drogę wolną. Przez jutro jeszcze objadę północ: Korosteń i Malin i wracam do Głównej Kwatery w Równym ,skąd prawdopodobnie za parę dni do Żytomierza, gdyż do tego czasu będą tam przerobione wszystkie komunikacje tyłowe z kolejami i telegrafami. Ordynatkę [4]) *więc możesz nauczyć na mapie gdzie tatuś, palcem wskazując na Żytomierz. Jest to zresztą najsympatyczniejsze i najbardziej polskie miasto w całym kraju".*

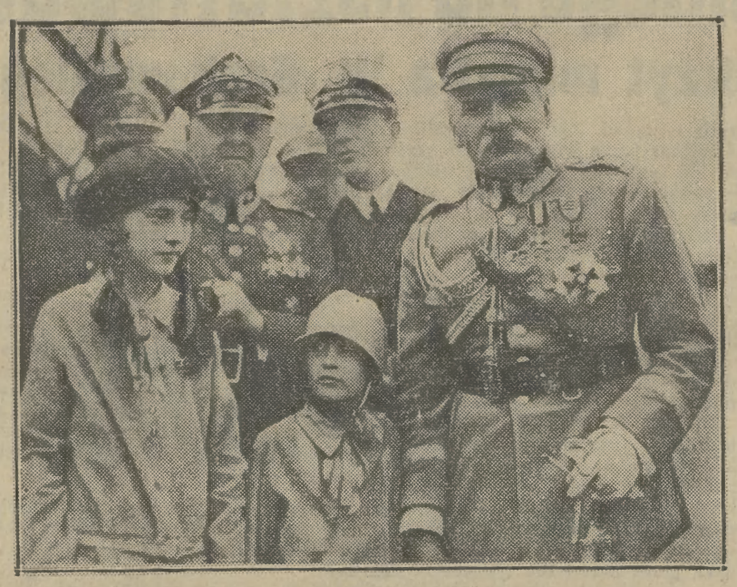

Marszałek Piłsudski z córeczkami

W dwa dni później, w czasie najgorętszych przygotowań do drugiej fazy uderzenia, w dniu 1 maja Naczelny Wódz znów znajduje chwilę czasu, by napisać następny list, jeszcze obszerniej charakteryzujący działania wojenne i własne przeżycia.

„Pierwszy skok skończony— pisze — musicie tym być bardzo zdumieni i trochę przerażeni tak wielkimi sukcesami, a ja tymczasem teraz przygotowuję drugi i ustawiam do niego wojska i materiały tak, aby był równie skuteczny jak pierwszy. Dotąd rozbiłem w puch całą 12 armię bolszewicką, ale to istotnie w puch: prawie połowę jej składu mam jako jeńców, od liczby materiału wziętego aż się w głowie kręci, reszta w większym stopniu jest zdemoralizowana i rozsypana, a strata moja liczebnie niezwykle mała, na całym froncie nie doliczę 150 zabitych i 300 rannych. Wygrałem tę wielką bitwę śmiałym planem i nadzwyczajną energią w wykonaniu. Szybkie nadzwyczajnie manewry rozbiły w puch całą organizację frontu przeciwnika. Stratę mam jedną personalnie bardzo przykrą i bolesną. Zabity został jeden z moich adiutantów, książę Radziwiłł. Jak wiesz polubiłem tego człowieka przy zetknięciu z nim i szanowałem go jako bardzo dobrego oficera i uczciwego wykonawcę i pomocnika. Padł pod Malinem, jedynym miejscem, gdzie się mnie mniej powiodło, padł ranny ciężko i gdy nasze szwadrony się cofnęły, dobito go bezlitośnie na miejscu. Znaleziono go po kontrataku pokłutego bagnetami i pobitego kolbami [5]).

Za dwa dni — 3 maja wieczorem przenoszę się na nowe mieszkanie do Żytomierza, gdzie będę miał Główną Kwaterę i nie będę już mieszkał w wagonie jak dotąd; do tego czasu pozostaję w Równem przykuty do wagonu i przepracowany szczegółami tyłów, które muszę przerzucić naprzód, bliżej do wojska"...

W trzy dni później, już ze zdobytego Żytomierza, dokąd przeniósł się na stałą kwaterę i skąd kieruje dalszą akcją, zmierzająca już wprost do opanowania Kijowa — pisze Józef Piłsudski następny list do Pani Marszałkowej:

„Przed paru godzinami przyjechałem do Żytomierza, mieszkam już nie w wagonie, a w wygodnym mieszkaniu, gdzie pomiędzy innymi wygodami można chodzić po pokojach rozległych, co jak rozumiesz stanowi przyjemność niemałą. Sztab cały przybędzie nieco później, więc znowu mam „odomitę" czasu i przygotowuję ekspedycję do Warszawy przez Świrskiego [6]) *który zapewne odda ci list własnoręcznie.*

Co do mnie zdrów jestem zupełnie, opaliłem się już, no i nalatałem się sporo, za parę dni zaczynam nanowo taniec. Pociągi już mi chodzą. Już teraz codziennie będzie odchodził pociąg pośpieszny: :Żytomierz — Warszawa. Do Fastowa pod Kijowem już mam urządzoną komunikację, jeszcze nie zakończona praca nad przestrzenią Koziatyn — Żmerynka, gdzie mam wykolejone pociągi i poniszczoną kolej, muszę z tego powodu odłożyć podróż swą do Żmerynki do armii Iwaszkiewicza.

Jutro odwiedzam suwerena nowego państwa — Petlurę, żeby go podpędzić by pracował szybciej.

A ładnie tutaj. Dzisiaj w nocy przy księżycu w pełni, gdym jechał z Równego w lesie Sławuckim tak śpiewały wszędzie słowiki, noc była tak cicha i cudowna, że człowiekowi doprawdy wstyd napełniać świat wrzawą marszów, żołnierską brutalną pieśnią i hukiem strzałów karabinowych i armatnich. To są stale moje sentymentalizmy, jak je nazywam łzy krokodyla wojennego, obłuda militaryzmu. Upały tutaj lipcowe, przez te dwa dni poprostu nie było czym oddychać... Ach, gdyby ludzie mogli pracować tak szybko i składnie jak potrzeba i żeby nie tracili czasu na głupie i czcze gadaniny albo osobiste interesa i interesiki, ile to w tym czasie można by kart historii napisać, ile to można byłoby lat dla przyszłego życia urządzić...

Żytomierz pozostanie już moją Główną Kwaterą na dłużej, będę stąd robił tylko wycieczki, ale stałe locum pozostanie to miasto z mieszkaniem u proboszcza miejscowego, urządzonym niezgorzej.

Gdy będę w Kijowie zajdę na Sofijską i Pomiehorską [7]) *aby sobie przypomnieć stare czasy; pomyśl jestem stąd do Kijowa o cztery godziny najwyżej jazdy automobilowej, i to jadąc powoli z całym komfortem, a linia Słuczy, na której staliśmy już jest w głębokim tyle, przednie straże Śmigłego stoją nad Zdwiżem i za Fastowem, więc o 60—70 wiorst od miasta...*

Natarcie na Kijów ma przeprowadzić 3 armia, dowodzona teraz przez gen. Śmigłego-Rydza, 6 armia gen. Iwaszkiewicza zabezpieczyć ją ma od strony południowej. Dywizje polskie prą niepowstrzymanie naprzód, 7 maja 1 pułk szwoleżerów wpada zuchwałymi patrolami do Kijowa, do którego wnet wkracza 1 dywizja legionowa i 15 wielkopolska dywizja piechoty. Naczelny Wódz wojsk polskich, nieustannie czynny, bezpośrednio kierujący całą, zwycięską akcją, już następnego dnia 8 maja jest w Kijowie, skąd zaraz po powrocie do Głównej Kwatery, do Żytomierza, pisze znów list do żony:

...„Byłem parę godzin w Kijowie, zaraz po wzięciu. No wiesz, losy rzeczywiście są zabawne: żeby Polaków witano w Kijowie z zapałem i radością, żeby Rosjanki sypały kwiatami na oficerów i żołnierzy, żeby tam całe miasto z wyjątkiem Żydów było roześmiane i zadowolone, to już doprawdy Nemezis dziejowa, nie wyłączając nawet robotników. Wyobraź sobie poszły odrazu tramwaje, naprawiono wodociągi i zaczęto czyścić miasto, które było niemożliwie brudne. A ja prócz tego miałem przyjemność słuchania muzyki armat, stojąc w kupieckim ogrodzie i patrząc na cudowny widok na Dniepr. Gdyż w tym czasie przestrzeliwano się przez Dniepr i wojska nasze jeszcze rzeki nie sforsowały".

Gdy to sforsowanie zostanie następnego dnia przez 6 p. p. Leg. i 60 p. p. przeprowadzone, gdy Kijów na wschodniej stronie Dniepru, szerokim łukiem przedmościa zostanie zabezpieczony, Naczelny Wódz pozostaje jeszcze na Ukrainie przez dziewięć dni, by w dniu 18 maja odbyć triumfalny, pamiętny wiazd do Warszawy, gdzie witały Go wzruszone serca najbliższych i przepełniony dumą naród.

---

[1]) „Odomitę" czasu t. j. odrobinę czasu — wyrażenie trzyletniej córeczki Marszałka, Wandy Piłsudskiej.

[2]) „Talizman z muzyczką" — pierścionek, w kształcie sygnetu, wygrywający melodie, który Marszałek otrzymał w darze od dr. Kosińskiego.

[3]) T. j. dla armii 3 i 6.

[4]) Ordynatka — żartobliwa nazwa pierworodnej córki Marszałka, Wandy Piłsudskiej.

[5]) Mjr. Stanisław Radziwiłł, padł pod Malinem w dn. 27.IV, o czym komunikat Sztabu Generalnego z dn. 2.V donosił w słowach następujących: „W krwawej walce o Malin, kierując osobiście obroną stacji, uporczywie atakowanej przez wyborowe oddziały bolszewickie, zginął śmiercią bohaterską szef sztabu jednej z brygad jazdy, adiutant Naczelnego Wodza, major Stanisław Radziwiłł". Wspomnienie Marszałka, poświęcone swemu adiutantowi, świadczy o stosunku osobistym Józefa Piłsudskiego do Stanisława Radziwiłła, co zadokumentowane zostało przez dekorację sarkofagu poległego adiutanta złotym krzyżem „Virtuti Militari" dokonaną przez Marszałka Piłsudskiego w dn. 25.X 1926 r.

[6]) Rtm. Czesław Świrski, adiutant Naczelnego Wodza.

[7]) Na ul. Sofijskiej i Pomiehorskiej w r. 1909 Józef Piłsudski opracowywał plany niedoszłej akcji bojowej na Bank Państwa w Kijowie.

Stanisław Wasylewski

Sobiepan w podziemiach

Zabierając się do lektury poważniejszej książki muszę mieć pod ręką zapas fiszek i dobrze zacięty ołówek. „Fiszki" są to świstki papieru, na których odnotowuje się ciekawsze wiadomości lub tylko odsyłacze, że taką a taką informację znaleźć można na str. x-tej w n-tym tomie danego dzieła. W leżący obok notatnik wpisuje się znowuż powiedzonka i dobre uchwyty, znamionujące epokę czy pisarza.

W czasie kolejnej lektury dwóch tomów *Pism Zbiorowych* Józefa Piłsudskiego zapas fiszek topniał szybko, notatnik zapełniał się, sycąc najróżniejsze komórki moich zainteresowań. Pożywił się obficie zbiór anegdot, co mnie nie zdziwiło. Wiadomo, że Piłsudski — pisarz dbały o barwę wykładu i koloryt lokalny, nie szczędzi czytelnikowi rysów anegdotycznych, uprzedzając późniejsze twierdzenie Boya o anegdocie lepiej objaśniającej niż dokumenty z pieczęcią urzędową. Nawet najbardziej ponure okoliczności, sprawy wileńskie np. opisywane w „Robotniku" czy „Przedświcie" naświetla bezimienny lub kryjący się pod maską „Rom(antyk)" autor dykteryjkami o zadufałej tępocie żandarmstwa i wszelakiego „czyna". Potem piosenki więźniów, in extenso podane (przepysznie żwawy „Mazur Kajdaniarski" Waryńskiego,) to znów jakieś mało znane przysłowia regionalne, i wreszcie — milknie to niefrasobliwe zapisywanie, bo uświadomiłem sobie że te artykuły i „entrefilety" Józefa Piłsudskiego, dziś dostępne każdemu i jasno czytelne, rodziły się kiedyś w warunkach i otoczeniu, wydającym się dzisiejszemu pokoleniu koszmarem i zmorą złego snu. Katorga czekała tego, co pisał i tego co czytał. Tysiączne sfory żandarmów, wiodących za sobą na smyczy prowokatora i wywiadowcę czyhały za każdym węglem na człowieka, który przez szereg lat to pod Oszmianą to w samej Łodzi pisał, składał i drukował samowtór, kpiąc sobie w żywe oczy, nawet w tymże., „Robotniku", z najeźdźców, szukających redakcji tej bibuły poza granicami Imperium w jakimś Londynie czy innym Krakowie. Zsyłka groziła również każdemu, kto czytał nie bez trudu zalane nadmiarem farby numery „Robotnika", lub ślicznie zbroszurowane zeszyty „Przedświtu" na bibułce.

To pierwsze olśnienie, które każe odsunąć fiszki, by nie mgliły spokoju lektury. A rzecz druga: świadomość że weszliśmy oto w trakcie 1-szego tomu do wnętrza podziemnego państwa Józefa Piłsudskiego, przytomni rozmaitym dziedzinom i aspektom Jego działalności w dziesięcioleciu, poprzedzającym rok 1905. On tu jest sprawcą, prokonsulem i dyktatorem. Ogarnia, załatwia, rozstrzyga wszelkie resorty gospodarki w utęsknionym fikcyjnym państwie. Prowadzi politykę zagraniczną, referując o zagadnieniach finlandzkich i wewnętrzno-rosyjskich, dotyka zagadnień ekonomicznych, przeprowadzając szczegółową analize budżetu rosyjskiego za rok 1894. W tym związku pisze: „W rubryce wydatków nieprzewidzianych czytamy: *Na cel wiadomy Najj. Panu — 500.000 rb.* Mówią, że to odszkodowanie dla utrzymanki Krzesińskiej, gdy młody car żenił się z dzisiejszą carową".

Gdy w roku 1899 obchodzono jakiś tam anniwersarz Puszkina, Piłsudski



Nie brak zainteresowania dla spraw kulturalnych i artystycznych. w dłuższym artykule wyjaśnił, że jakkolwiek Puszkin położył wielkie zasługi „dla rozwoju języka, literatury i w ogóle kultury rosyjskiej — dla nas, bojowników wolności i Polaków posiada on jeszcze inne, bardzo niesympatyczne oblicze". Skutkiem tego: „żaden świadomy robotnik polski w obchodzie puszkinowskim udziału wziąć nie może".

Sobiepan w podziemiach, którego wola kruszy i wyśmiesza uporczywą konsekwencję świata stupajków i sztabu żandarmskiego, robi wrażenie, że w osobie i uczynkach Jego stało się ciałem lotne słówko z „Dziadów" o więźniu, co to myślą samotną rozwala trony.

Podkreślić trzeba jeszcze z naciskiem jedną, nielatwą do podtrzymywania konsekwencję. W ciągu całej robotniczo-agitacyjnej działalności pisarskiej Piłsudskiego nie sprzeniewierza się on nigdy hasłu Polski Całej. Używając aparatu pod firmą P. P. S., przemawiając do robociarzy w pierwszym rzędzie, natrąca o ich sprawę przede wszystkim, wygraża dla porządku burżujom, ale właściwie zwalcza tylko jedną partię, bez względu na to — z lewa czy z prawa mu przychodzą: ospaluchów, tchórzy, nygusów. Tępi, prześmiewa, kastyguje każdy przejaw wiernopoddaństwa, nikczemnego lojalizmu czy zaprzaństwa na bliższym lub dalszym podwórku polskim.

Nigdy nie bywa tani, demagogiczny. Rządzi się autarkią własnych osiągnięć myślowych i kombinacji. Zieje swoim własnym, od nikogo nie pożyczanym szydem. Brzydzi się szablonem i żargonem, używanym w prasie i beletrystyce tam wyżej, na jawie.

Z rozrzewnieniem czytamy w jednym z pierwszych artykułów „Robotnika" (27 października 1894), gdy zecer jeszcze niewprawny, odstawiający chyba najwyżej jakichś 5 wierszy na godzinę składa w chałupince w Lipniszkach rozstrzelonymi literami swoją katońską maksymę: „Sądzimy, że carat powinien być obalonym".

Z rozczuleniem konstatujemy, jak miłość do poezji Słowackiego, towarzysząca Mu w czasie całej pracy publicystycznej idzie w ślad za więźniem do celi, ale tu żandarm broni wstępu: „To bagatela — powiada — rozumiem dobrze, że u każdego inteligentnego Polaka taką rzecz znaleźć można... ale do celi tego panu dać nie mogę, w każdym razie to wydawnictwo bez cenzury"!

Nie tylko miłość do poezji romantycznej wyniósł Wielki Marszałek z dworku rodzinnego. Atmosfera domowa dała Mu coś jeszcze, co zapewnia niezwykłą, czasem olśniewającą prostotę Jego skojarzeniom. Bywa bowiem często, że trudne problemy polityczne rozstrzyga jakimś prostym zwyczajnym obrazem czy parabolą ze świata ziemiańskiego, z doświadczeń ludzi wyrosłych z roli i walki o rolę. I tam gdzie kto inny sztukuta głośno na szczudłach cierpiętniczego frazesu, Piłsudski huknie prostym, po gospodarsku uchwytem. I wygra.

Do najciekawszych w 1-ym tomie należą uwagi nad memoriałem ks. Imeretyńskiego z r. 1898. Był to taki bardzo przemądry kniaź moskiewski, którego tajny memoriał o sprawie polskiej udało się wykraść i ogłosić socjalistom polskim. Kniaź, chytreńki i mądry niebezpiecznie, projektował reformy, zupełnie wywrotowe, więc np. wprowadzić język polski do szkoły powszechnej i zakładać polskie biblioteki po wsiach, aby „przeciwdziałać polskiej socjalnorewolucyjnej propagandzie". Albo: założenie rosyjskiej politechniki w Warszawie, aby młodzież prowiślinskawo kraju nie zarażała się ideami wywrotowymi zagranica. Na

(Dokończenie na str. 4-ej).

GDAŃSK Średniowieczny romantyzm — nowoczesne życie wielkomiejskie — przepiękne kąpieliska morskie od samotnej wioski rybackiej aż do eleganckiego kąpieliska światowego z międzynarodowymi zawodami sportowymi — Opera leśna (Parsifal i Lohengrin, Wagnera) — Kasyno gry — **Wygodne i szybkie sposobności do wycieczek na polskie wybrzeże i do Szwajcarii Kaszubskiej. Przyjazd bez paszportu zagranicznego.**
Informacje bezpłatnie przez Danziger Verkehrs - Zentrale, Gdańsk, Stadtgraben 5, oraz wszystkie większe biura podróży. 2209 **SOPOTY**

Wpływ Marsz. Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce

Odczyt ministra W. Grabowskiego



Minister sprawiedliwości W. Grabowski z małżonką po przyjeździe do Berlina na dworcu Friedrichstrasse. Stoją od lewej: p. Grabowska, minister Grabowski, minister Frank i jego małżonka

Na uroczystym posiedzeniu Akademii Prawa Niemieckiego w dn. 10 b. m. w Berlinie p. minister sprawiedliwości R. P. W. Grabowski wygłosił odczyt p. t.: „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce". Odczyt ten zamieszczamy poniżej:

„Moje dzisiejsze przemówienie zbiega się niemal z drugą rocznicą zgonu największego Męża Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Panowie, należąc do narodu, który bardziej może niż jakikolwiek inny umie czcić pamięć bohaterów i żywi głęboki kult dla swoich wodzów — zrozumieją i odczują ból, jaki ta żałobna rocznica wznieca w sercu każdego Polaka. To też, gdy myśli moje wszystkie zwracają się do Postaci Wielkiego Zmarłego, trudno byłoby mi dzisiaj mówić o czymkolwiek innym, niż o Tym, o którym możnaby rzec Jego własnymi słowami, że „bramy śmierci przepastne za Nim zamknęły się nieszczelnie" i że „...zostały one otwarte — tak, że życie i śmierć się nie rozdzielą". Bo choć Józef Piłsudski odszedł, duch Jego pozostał w spuściźnie, którą nam zostawił i żyje wśród nas.

Nie myślę mówić o zasługach Piłsudskiego, jako męża stanu, który w burzliwej chwili dziejowej tak posterował losami narodu, że ten zdołał okrzepnąć w niepodległe, silne państwo; nie będę też mówił o powszechnie znanych zresztą czynach orężnych Wodza, który, rozgromiwszy na przedpolach Wisły i Niemna ciągnące na Zachód siły rosyjskiego komunizmu, zmienił kartę dziejów Europy.

W WALCE RODZIŁO SIĘ PRAWO

Jako prawnik, mówiący do prawników, pragnę przedstawić Panom rolę, jaką odegrał Piłsudski w dziedzinie ugruntowania prawa w Polsce. Może się wydać paradoksem, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że już w czasie walk rewolucyjnych przeciw caratowi rozpoczął Piłsudski pracę nad kształtowaniem poczucia prawa w społeczeństwie polskim. Paradoks to jednak pozorny, gdy uświadomimy sobie starą i banalną prawdę, że ustawa jest tylko formą, w której wyraża się prawo, pojęte jako współczynnik i regulator życia społecznego, i że zdarzają się chwile, w których prawdziwe zwycięstwo prawa wymaga rozsadzenia formy mu wrogiej i nienawistnej, a więc pozbawionej rzeczywistej treści prawnej lub wręcz sprzecznej z poczuciem prawnym społeczeństwa. Dla Józefa Piłsudskiego narzucony rząd carski nie był rządem prawnym, to też walka z nim była nie czym innym, jak wykonaniem naturalnego prawa obrony koniecznej narodu. To przekonanie starał się Piłsudski wpoić w naród polski zarówno słowem, jak czynem.

„Car włada Polską — pisał Piłsudski w redagowanym przez siebie nielegalnym piśmie — prawem najazdu i rządy jego nie mają tych naturalnych podstaw, jakie mają w jego ojczyźnie". Ale również w okresie najzacieklejszych walk z carskim prawem pisanym, w którym Piłsudski widział jedynie element gwałtu i przemocy, — rodzi się w Nim TĘSKNOTA ZA PRAWDZIWYM PRAWEM, poczętym z duszy własnego narodu i dzięki temu wyposażonym nie tylko w siłę fizyczną, lecz także w siłę moralną, bez której nie ma prawa.

„Wzrosłem w kraju — mówi Piłsudski — gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka".

Ta niejednokrotnie akcentowana tęsknota za prawem—w rewolucjoniście Piłsudskim daje nam przeczuć przyszłego męża stanu, wielkiego konstruktora ładu prawnego w odrodzonym Państwie Polskim. Ta tęsknota odróżniała właśnie Piłsudskiego od rewolucjonistów rosyjskich, w których ruch nie wierzył, gdyż nie widział w nim moralnej siły twórczej, z której wyrasta potrzeba prawa.

I już nie zdziwi nas chyba, że w chwili, gdy Słowo stało się Ciałem, a tęsknota oblokła się w kształt rzeczywistości, były rewolucjonista w ten górny sposób obrazuje prawo:

„Prawo usuwa kaprys indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś... dając abstrakcyjny symbol. Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne czarne togi ubiera".

Nie zdziwi nas również wyznanie Piłsudskiego, że „pierwszym moim postanowieniem było SZUKANIE PRAWA I UMACNIANIE JEGO POCZUCIA W NARODZIE. Piłsudski zdawał sobie sprawę z powagi i ogromu tej pracy: „rozmaitość pojęć prawnych — mówi On — demoralizacja wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie, oto przeszkody stojące pracy tej na drodze".

Świadomość potrzeby przełamania tych przeszkód, zrozumienie, że umocnienie poczucia prawa w narodzie jest sprawą jego bytu, jego potęgi, warunkiem jego rozwoju — oto geneza politycznych walk Piłsudskiego, jego zaciekłego zmagania się z t. zw. sejmowładztwem, w którym widzi początek prawnego rozstroju Państwa.

W walce tej Piłsudski nie zna kompromisów, rozumie, że wszelka słabość w tym względzie byłaby równoznaczna ze zmarnowaniem owoców krwi wylanej w bojach o niepodległość Polski, o umocnienie i zabezpieczenie jej granic, oraz ofiar poniesionych przez naród dla stworzenia siły militarnej Państwa, siły, mającej Polsce zapewnić swobodne warunki rozwoju. „Jest moją dumą — mówi Piłsudski — moim klejnotem moralnym, że ja tworzyłem w Polsce prawo lub stwarzałem dla narodu warunki, w których mógł on swobodnie rozwijać własną twórczość ustawodawczą".

To też Piłsudski uważa za swoje prawo, co więcej za swój obowiązek — przeciwdziałać wszelkimi środkami próbom roztrwonienia tego olbrzymiego kapitału moralnego, który w postaci trudu swego ofiarnego życia włożył w tworzący się ład prawny w Polsce. O jakie prawo walczył Marszałek Piłsudski?

Jakie zasady, jakie myśli przewodnie kierowały nim, gdy podejmował walkę i prowadził ją do zwycięskiego końca?

PRAWO MUSI WYRASTAĆ Z NAJGŁĘBSZYCH POKŁADÓW ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

Prawo, aby było rzeczywiście prawem, a nie gwałtem i przemocą, ubranymi w kształt prawny, musi BYĆ PRAWEM WŁASNYM NARODU, a nie narzuconym przez obce czynniki. To pierwszy aksjomat Piłsudskiego: „Służymy Ojczyźnie — woła On na pierwszym święcie Legionistów — w wolnej, odrodzonej Polsce, a służba jest niczym innym jak słuchaniem praw przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowionych".

Ale prawo, aby było naprawdę prawem ojczystym, odpowiadającym poczuciu prawnemu narodu, wynikającym ze zbiorowych procesów psychicznych społeczeństwa — nie może być tworem sztucznym, stworzonym z abstrakcyjnych pojęć i formułek obmyślonych przez prawników. Rozumie to dobrze Piłsudski. Wie, że proces prawnego zunifikowania Polski, ongiś rozdzielonej — nie jest procesem, który się dokona wyłącznie w gabinetach uczonych i urzędników. „Jesteśmy zlepieni — mówi Marszałek — ze skrawków trzech państw, z których każde miało własną metodę pracy państwowej. Jesteśmy dziedzicami—chcąc nie chcąc — tych trzech metod". Warunkiem oswobodzenia się z tego dziedzictwa niewoli jest obudzenie w społeczeństwie POCZUCIA POTRZEBY WŁASNEGO, RODZIMEGO PRAWA, dostosowanego do polskiej rzeczywistości społecznej i politycznej, sprawdzonego w ogniu doświadczeń nad formowaniem prawnych podstaw Państwa.

Piłsudski rozumiał dobrze, że prawo narzucone z góry, a nie wyrosłe z najgłębszych pokładów świadomości narodowej — byłoby tylko cieniem i pozorem prawa. W tym Jego przekonaniu właśnie tkwi tajemnica taktyki Piłsudskiego w sprawach ustrojowych Polski, taktyki głęboko przemyślanej, a tak często nierozumianej zarówno wśród obcych, jak nieraz wśród swoich. W tym tkwi tajemnica, że Piłsudski mogąc niejednokrotnie narzucić siłą konstytucję, zbudowaną wedle własnych pojęć — nigdy nie uciekł się do tego sposobu. „W społeczeństwie — mówił On — musi się odbyć łamanie o ustrój". W tym „łamaniu o ustrój" kształtować się musi poczucie prawne społeczeństwa. Uważając konstytucję z r. 1921 za szkodliwą i wewnętrznie zakłamaną, za sprzeczną zatem z tym pojęciem prawa, które w duszy swojej nosił Piłsudski w najbardziej gwałtowny sposób zarówno słowem jak czynem — demonstrował jej słabość, jej zakłamanie, jej ujemny wpływ na życie polityczne — po to tylko, aby wstrząsnąć sumieniem społecznym, wzbudzić odpowiednie reakcje psychiczne, rozżarzyć do białości myśli i uczucia, aby w ich ogniu przetopiły się dotychczasowe pojęcia i zrodziła potrzeba nowych form ustrojowych, odpowiadających prawdziwemu poczuciu prawnemu narodu.

REALIZM J. PIŁSUDSKIEGO W STOSUNKU DO PRAWA

Ten sposób rozwiązania zagadnień ustrojowych Polski ma swe źródło niewątpliwie W REALIŹMIE, który cechował stosunek Piłsudskiego do prawa. Prawo w jego rozumieniu nie było nigdy celem samym w sobie, lecz instrumentem właściwego rozwoju narodu. Zarazem ów realizm prawny nie pozwala Piłsudskiemu na narzucenie Polsce ustroju siłą. Ustrój narzucony wedle takiej czy innej doktryny — nie byłby w jego rozumieniu ustrojem realnym, zapewniającym Państwu warunki spokojnego rozwoju.

Realizm cechuję wszystkie czyny i wypowiedzi Marszałka w sprawach ustrojowych Państwa. Nie ma tam miejsca na filozoficzne, abstrakcyjne tezy i formułki prawne, nie ma dążenia do przetworzenia państwowości współczesnej według jakiegoś rzekomo doskonałego modelu. Wszystko wynika z obserwacji życia i chęci dostosowania naszych form państwowych do nowoczesnych zadań Państwa oraz do indywidualnego charakteru i typu polskiego po to, aby zapewnić jak najsprawniejsze działanie maszyny państwowej. Oto jeden z wielu dowodów realizmu Piłsudskiego. „Ja osobiście — mówi on — nieraz wątpię w jakiekolwiek wartości t. zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej wartości t. zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu życia w świecie oszukańczym". Niemniej Piłsudski w konkretnych warunkach rzeczywistości polskiej nie żąda zniesienia przedstawicielstwa narodowego, pochodzącego z wyborów, szuka jedynie takich form ustrojowych, w których to przedstawicielstwo „czyniłoby zadość poczuciu odpowiedzialności", nie hamując pracy rządzenia i nie wkraczając lekkomyślnie w atrybuty innych organów państwowych.

Realizm w ujęciu prawa nakazywał również Piłsudskiemu domagać się elastyczności form, w których wyraża się prawo. Prawo ma służyć życiu — musi mieć zatem łatwość dostosowania się do jego potrzeb i wymagań. Stąd Piłsudski jest w zasadzie zwolennikiem ustaw ramowych, zawierających naczelne zasady prawne i wskazanie programowe. Techniczne szczegóły powinny znaleźć miejsce w „rozporządzeniach rządowych, które łatwiej i prędzej mogą nadążyć za życiem".

Piłsudski rzuca gromy na prawników, którzy ze względów doktrynalnych dążą do zamknięcia życia w sztywne formuły przepisów ustawy, a nie umieją przy tym nawet z punktu widzenia reprezentowanej przez siebie doktryny ustanowić porządku w hierarchii norm prawnych. „Wszystkie próby — mówi On — określeń, czynione przez prawników, nie rozgraniczają należycie dziedzin, wymagających istot nie norm ustawodawczych od tych zjawisk życia powszedniego, które winny być regulowane przepisami i rozporządzeniami rządowymi, posiadającymi większą możność i łatwość przystosowania się do życia".

Piłsudski kładzie przy tym silny nacisk na to, że narastające w błyskawicznym tempie procesy przemian społecznych i gospodarczych, że „olbrzymi postęp techniki, dotykającej codziennego bytu ludzi", i rodzące się w związku z tym komplikacje współczesnego życia stwarzają potrzebę „niezmiernie szybkiego wzrostu" ilości przepisów, regulujących życie. Przepisy te — mówi Piłsudski — wymagają giętkości bardzo daleko idącej, a przecież ustawodawstwo nie może ani się spieszyć, ani nie może nadążyć technicznie w dostatecznej mierze. Nie może na też wnosić doń nieuniknionego elementu pracy parlamentarnej, to jest polityki, bez niebezpieczeństwa zepsucia samej techniki i samej wartości przepisów".

Te argumenty natury ściśle praktycznej charakteryzują najlepiej realny, pozbawiony wszelkiego doktrynalnego zabarwienia stosunek Piłsudskiego do prawa.

KRĘGOSŁUP MORALNY I ZAKŁAMANIE DOKTRYNALNE

Obok realizmu cechującego stosunek Piłsudskiego do prawa — muszę podkreślić z naciskiem inny jeszcze rys, charakteryzujący pogląd Jego na prawo. Oto prawo — musi mieć określony KRĘGOSŁUP MORALNY, swoją prawdę wewnętrzną, bez której nie zasługuje na miano prawa. Ustawa pozbawiona tego kręgosłupa może być zbiorem przepisów, nie jest jednak prawem w najgłębszym tego słowa rozumieniu. Wszelkie zakłamanie doktrynalne, wszelkie niemoralne fikcje, na których żerują tylko „krętacze, łowiący ryby w mętnej wodzie" — powinny być usunięte z ustawy, wypalone gorącym żelazem.

Głównym przecież powodem zaciekłej walki, jaką wypowiedział Piłsudski konstytucji z r. 1921, było jej wewnętrzne zakłamanie, przejawiające się w braku jakiejkolwiek idei przewodniej. „Układ jej jest chwiejny i nieokreślony" — wskazuje Piłsudski — „jest ona zbudowana w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleźć wszystko, co chce w tej nieporządnej prawdzie konstytucji". Konstytucja z r. 1921 jest w oczach Piłsudskiego pełna fałszu wewnętrznego. Fałsz ten ciąży na niej przede wszystkim, gdy chodzi o stosunek do Prezydenta Rzeczypospolitej. „Gdy jest on — mówi Piłsudski — wybrany po to, by był jeden, sam i stał najwyżej — to odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy, jakiejkolwiek możności ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy — czegokolwiek, by mógł czuć się jako człowiek, a nie jakiś podrzutek, rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich".

Fałsz ten widzi Piłsudski także w stosunku do dawnej konstytucji do rządu, skoro ustawa obciążając ministrów odpowiedzialnością za rządy, — nie daje im faktycznej możności rządzenia. Niezdrowy wreszcie jest stosunek starej konstytucji do członków izb prawodawczych, skoro stwarza możliwość anonimowej, nieodpowiedzialnej dyktatury politycznych klik, koterii, partyj i partyjek pod pozorem sprawowania nad rządem kontroli, skoro uwalnia posłów o odpowiedzialności za swoje słowa i czyny już nie tylko moralnej, lecz nawet i prawnej, przez chorobliwe rozszerzenie immunitetu parlamentarnego.

PRAWO I HONOR

Gdy czytamy pisma Piłsudskiego i widzimy jak silny nacisk kładzie On na ideę moralną w prawie, na prawa tego prawdę wewnętrzną — nie zdziwi nas, że obok pojęcia prawa pojawia się u Niego często pojęcie „HONORU", jako zespołu tych wszystkich nakazów wewnętrznych, tych „imponderabiliów" moralnych, które prawo niejako podpierają i uzupełniają, stanowiąc wespół z prawem regulator życia społecznego i najważniejszy czynnik jego rozwoju.

„Wahając się między miłością dla siły a miłością dla swobody prócz prawa i honoru nic nie znajduję"... Prawo i honor — to elementy, w których Piłsudski szuka rozwiązania pozornej sprzeczności, zachodzącej między nakazem siły i potęgi państwa — a potrzebą swobodnego rozwoju jednostki.

PRAWNY TESTAMENT WIELKIEGO MARSZAŁKA

Piłsudski jednak zdaje sobie dobrze sprawę, że siła moralna tkwiąca w prawie, sama przez się nie wystarczy do zapewnienia prawu posłuchu, że w najbardziej zdyscyplinowanym społeczeństwie znaleźć się mogą jednostki lub grupy, na których posłuch dla prawa należy wymusić SIŁĄ FIZYCZNĄ. Siła fizyczna jest niezbędna również, aby przeciwdziałać wszelkim próbom naruszenia z zewnątrz tych form prawnych, w których naród okrzepnął, szukając treści swego państwowego bytu.

Siła fizyczna jest w oczach Piłsudskiego ramieniem prawa wewnątrz kraju, jego zaś tarczą nazewnątrz. Piłsudski lubił powtarzać, że siła bez prawa jest brutalną przemocą i barbarzyństwem, — prawo jednak bez siły — dziecinnym frazesem. Krzewiąc w narodzie polskim poczucie potrzeby siły Państwa i organizując tę siłę, między innymi przez stworzenie armii, której był umiłowanym Wodzem, umacniał Piłsudski ład prawny i zabezpieczał prawu realne warunki rozwoju.

Tuż przed śmiercią swoją był Piłsudski świadkiem walnego zwycięstwa w triumfalnym pochodzie swojej idei. Zwycięstwem tym jest konstytucja z r. 1935, stanowiąca, jeżeli chodzi o swoje zasady naczelne testament Wielkiego Marszałka, ubrany w kształt obowiązującego prawa.

O zasadach tych nie będę tu mówił. Zagadnienie nowej konstytucji polskiej jest bowiem tematem odrębnego odczytu, który jutro otworzy współpracę grup prawniczych obu naszych narodów. Księga twórczości prawnej narodu polskiego nie została — rzecz prosta — przez uchwalenie konstytucji zamknięta. W pracy nad rozwojem tej twórczości przewodzić będzie nam nadal duch Piłsudskiego, promieniejący swoją wielkością zza grobu.

O ile myślę o wpływie, jaki na rozwój życia politycznego w Polsce wywiera do dziś dnia myśl Piłsudskiego, słyszę Jego własne słowa, które — choć użyte w innym związku — brzmią jak EPITAFIUM dla własnego pomnika:

„Każda wielkość tworzy legendę, idzie ona w parze z wielkością, dążąc z nią do grobu, na jej grobie stoi, jak wierzba płacząca, w grobie jeszcze strzegąc wielkości".

---

szczęście — ministrowie nie poparli projektu przemyślnego księcia, Najj. Mikołaj II raczył na marginesie własnoręcznie zaznaczyć że „wielu poglądów nie podziela", a Józef Piłsudski, spod ziemi zekpał rewizora niemiłosiernie w „Przedświcie". Dodam, że wstęp do tego memoriału to jedna z najcelniejszych, mimo krótkości, charakterystyk Polski rosyjskiej z lat 1863 — 1898, jakie zdarzyło mi się czytać w ogóle. Bo inne albo są rozwlekłe, albo patetyczne, albo nudzą i nużą równocześnie.

Odezwy różnego autoramentu, wydawane przez bojowca Piłsudskiego na przyjazd Aleksandra III czy Mikołaja II do Warszawy, na odsłonięcie pomników, Murawiewa w Wilnie, Mickiewicza w stolicy — mogą stanowić lekturę pouczającą nie tylko o postawie Piłsudskiego wobec nastrojów chwili. Zalecałbym ich lekturę wszystkim odezwowiczom dni naszych. Iżby się dowiedzieli, że o każdej sprawie można mówić po ludzku, nie plotąc nadaremno i nie szermując liczmanami, wytartymi jak owe „orty i talary śląskie na Żmudzi".

Nareszcie tom 2-gi to już czysta, świadoma beletrystyka. Wypełnia go bowiem w trzech czwartych „Bibula". Rzecz znana również z przekładu francuskiego. Rozumiem zupełnie zachwyt tego paryskiego recenzenta, który smakował sobie hardzo w egzotyce, plastyce, a równocześnie prostocie w opisach przebiegów Polski podziemnej z przemocą rosyjską.

Mniej zachwycila mnie kusość objaśnień rzeczowych. Powinno ich być w dalszych tomach więcej. Raczej za dużo, niż — jak obecnie — za mało!

STANISŁAW WASYLEWSKI

Wielki proces kryminalny urzędników w Z. S. R. R.

MOSKWA, 10.5. — „Socjalistyczny Donbas" donosi o wielkim procesie, który odbywa się w mieście Stalino. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 urzędników, którzy zorganizowali sprawnie działającą szajkę, zajmującą się kradzieżami, defraudacjami, fałszerstwem pieniędzy i t. d. I tak oskarżony Winniczenko sprzedał 2.040 worków cukru ze składów państwowych, dyrektor drukarni Juriew sprzedawał papier z powierzonej jego kierownictwu drukarni, oskarżony Tkaczenko kradł materiały budowlane. Wszystkie zdobyte w ten sposób „fundusze" odprowadzane były do kasy. Funkcje kasjera pełniła siła fachowa, a mianowicie kasjer trustu „Energokadry" Jaskowienko.
(ATE3

Krwawe starcie żandarmerii z wieśniakami w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 10.5. — Grupa wieśniaków, powracająca autobusem z miejscowości Sinju do Szibenik z wiecu, na którym przemawiał jeden z przedstawicieli ruchu chorwackiego Szutej, wznosiła po drodze okrzyki antypaństwowe. Następnie wieśniacy strzałami rewolwerowymi sprowokowali żandarmerię, która usiłowała zatrzymać autobus, do użycia broni 5 manifestantów zostało zabitych, a kilkunastu jest rannych, 2 z pośród rannych zmarło z odniesionych ran. (PAT)

Kronika telegraficzna

= Havas donosi z Berlina, iż ukazało się tam rozporządzenie, na mocy którego muszą być zgłaszane przez obywateli Rzeszy wszystkie zapasy platyny, palladu, radu, izydu i rutenu, nawet jeżeli znajdują się zagranicą.

= Onegdaj doszło w okręgu Beisan (Palestyna) do starcia między Żydami i Arabami. Policja, broniąc kolonii Beth Yosef, użyła broni palnej. Jeden napastnik został zabity.

= Donoszą oficjalnie o zaręczynach ks. Karola, młodszego synowca króla szwedzkiego, z hrabianką Elzą von Rosen, córką b. dyplomaty i wielkiego mistrza ceremonii dworu. Zawierając małżeństwo z osobą z nieksiążęcego rodu ks. Karol utraci prawa sukcesyjne.

= Sowiecki lotnik Slepniew mianowany został dowódcą eskadry sterowców cywilnej floty powietrznej.

= Lotnik szwajcarski Walter Mittelholzer, który pierwszy dokonał lotu nad Kilimandżaro (masyw wulkaniczny we wsch. Afryce) zginął wraz z 2 turystami przy wchodzeniu na masyw Hochschwab w Styrii.

= Na lotnisku w Villacoublay pod Paryżem zabił się lotnik René Paulhan, który dokonywał prób ćwiczebnych samolotem myśliwskim.

= Przed paru dniami pojawiły się na rynku moskiewskim truskawki inspektowe, których cena wynosiła 100 rubli za kilo. Obecnie cenę tę obniżono do 60 rubli za kg.

= Szeregowiec policji portugalskiej z Porto Antonio Macedo przed paru dniami po raz osiemdziesiąty udzielił bezpłatnie krwi swojej dla transfuzji.

= W wiosce Ernadzor w Armenii (Z.S.R.R.) żyje długowieczne małżeństwo. Rustan Mamiedow liczy lat 140, żona zaś jego Sajat — 116.

= Onegdaj zmarł w Hollywood na krwotok w płucach Wilhelm Henie, ojciec Sonie Henie. Zwłoki zmarłego będą przewiezione do Norwegii.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI
ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ



MAGGI ego kostki bulionowe
Obecnie tylko 6 groszy
Jakość zawsze ta sama
1969

DZIEJE GRANITOWEGO GŁAZU

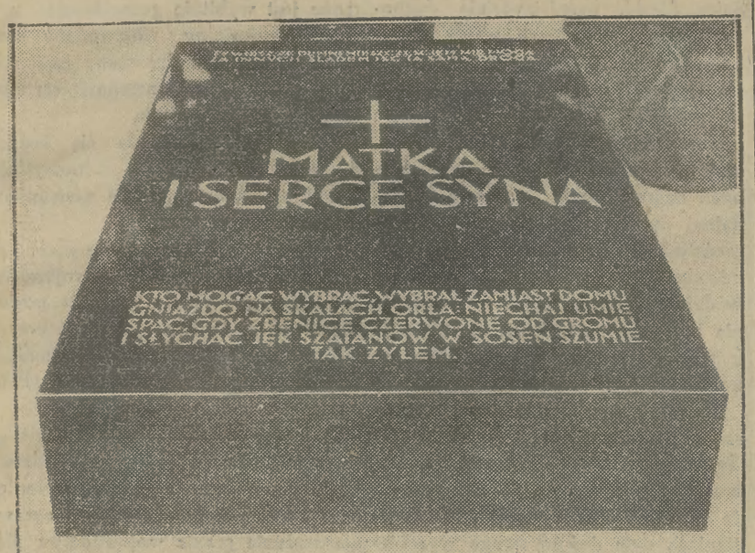

Płyta granitowa w mauzoleum na Rossie

Już w dwunastu miejscach poszukiwano materiału na płytę granitową dla mauzoleum na Rossie. W dwunastu miejscach spotkał szukających zawód. Albo rozmiar był nieodpowiedni albo głaz popękany. Niekiedy po całych tygodniach żmudnych wysiłków znajdowano kamień, który jednak przy wydobywaniu z ziemi, przy odrywaniu od całości skały ulegał uszkodzeniu. Kamieniołomy w Janowej Dolinie nie mogły dostarczyć głazu takiej wielkości. Szukano więc nadal gorączkowo i pośpiesznie, bo rozpoczęła się już zima 1936 roku i termin wykończenia mauzoleum stawał się coraz bliższy.

Na równych polach Bronisławki, wołyńskiej wsi, deskami od świata zabitej, znaleziono wreszcie odpowiedni materiał na płytę. Kamień pozornie nie wydawał się wielki. Wysterczał ponad ziemię niewielką wypukłością. Odwalono kilkanaście łopat gliny, zapuszczono świdry. Na głębokości metra kamień rozrastał się w wielki masyw skalny, którego rozmiary i wagę trudno było określić. Postanowiono wydobyć głaz na powierzchnię. Praca z braku odpowiednich przyrządów prawie że niemożliwa do wykonania. Wtedy uboga, wynędzniała ludność wsi zgłosiła się do kierownictwa robót. Chłopi wołyńscy oświadczyli, że chętnie dopomogą do wydobycia głazu, że nie chcą za to żadnego wynagrodzenia. Pomoc przyjęto, z ofiary biednej wsi zrezygnowano.

Prymitywnym kołowrotem, zbitym z sosnowych bali, wyciągnięto skałę z ziemi. Rozmiar głazu był imponujący. 19 ton jednolitej granitowej masy. Wówczas dopiero rozpoczęła się pełna poświęcenia, heroiczna praca przetaczania skały. Nie było wozu, który mógłby przewieźć tak wielki ciężar, nie było dźwigarów, którymi można go podnieść i złożyć na wóz. Głaz przetaczano na okrągłych belkach. Czternaście dni i czternaście nocy bez przerwy toczono granit od wsi Bronisławki aż do stacji kolejki wąskotorowej. Na drodze przetaczania musiano wyciąć las długości 850 m., celem skrócenia trasy. Rzeczkę płynącą za wsią zawalono kłodami aż poziom koryta zrównał się z poziomem brzegów, wówczas dopiero przesunięto głaz. W ten sposób granit dotarł do stacji Moczulanka. Stamtąd, na dwu złączonych platformach kolejki dowieziono go do linii kolei normalnotorowej. Na dwudziestonowej platformie przybył głaz do Warszawy. Jedna, jedyna stołeczna firma kamieniarska podjęła się obróbki kamienia.

W Warszawie wyłoniły się nowe trudności. Brakło odpowiednio mocnej platformy dla przewiezienia ciężaru. Sprowadzono platformę z Łodzi. Od stacji kolejowej, ciągniony przez pięć par koni, dotarł wóz na ulicę Powązkowską. Stamtąd boczną uliczką — aż na miejsce obróbki, do zakładu rzeźbiarsko - kamieniarskiego Bolesława Sypniewskiego. Boczna uliczka nie była zabrukowaną. Wóz zapadł się po osie w błocie. Trzeba było stoczyć głaz z platformy i na przestrzeni 250 metrów przesuwać na żelaznych belkach. Tak dotarto do miejsca obróbki.

Więc najpierw zazgrzytały stalowe piły tartaku rżnącego kamienie. W przeraźliwym odgłosie łupiącego się głazu odpadały, kawałek po kawałku, kostropate boki granitu aż z niekształtnej bryły wyłoniła się prostokątna płyta. Ważyła już tylko 10 ton.

Płytę przetoczono na inne miejsce. Pod dach obszernej szopy, w której mieściły się maszyny poruszane elektryczną siłą, Wykopano półtorametrowy dół i spuszczono doń płytę. Ruszyły stalowe szlifierki. Pracowały niezmordowanie, trąc swymi mocnymi tarczami boki płyty aż wyłoniła się gładka i błyszcząca, czarna powierzchnia.

Wówczas wyrysowano napis, a potem ręcznie, ostrymi dłutami poczęto rzeźbić głoski. U szczytu:

Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą

Pod tym dwuwierszem z „Wacława" Słowackiego, pod prostym krzyżem, na samym środku:

MATKA
I SERCE SYNA

A na dole:

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen szumie
Tak żyłem.

Ta strofa z „Beniowskiego" zakończyła pracę. Rankiem 28 kwietnia 1936 r. wyruszyć miała płyta w ostatnią podróż do Wilna. Całą noc poprzedzającą odjazd przetaczano granitowy blok z szopy na ulicę, na której ustawiono wóz. I oto, w połowie drogi, już dobrze po północy, płyta uderzyła swym zaokrąglonym kantem o żelazną szynę. Odłupał się płat granitu wielkości dłoni.

Więc znowu wtoczono ciężar do szopy i przez dwa dni i jedną noc szlifowano uszkodzony bok aż znikły ślady uderzenia.

Ostatniego dnia kwietnia podniesiono na lewarach granitową masę do półtorametrowej wysokości i podprowadzono pod nią platformę zbitą z mocnych, sosnowych pali. Pod spód płyty podłożono deski, wierzch nakryto skrzynią zbitą z trzycalowych tarcic, wysłaną słomą. W ten sposób opakowaną płytę pociągnęły trzy pary koni na dworzec Gdański. Tam, złożona na 15-tonnowej platformie, została przetoczoną na dworzec Wileński, gdzie wagon doczepiono do pociągu.

Nazajutrz płyta znalazła się w Wilnie. Wagon odstawiono na tory znajdujące się najbliżej cmentarza na Rossie; żołnierze 3 p. a. c. i 3 pułku saperów wileńskich, wyładowali ciężar. Ostrożnie przewieziony, spoczął na miejscu swego ostatniego przeznaczenia.

Na tym kończy się historia granitowego głazu, przed wiekami przybyłego z kraju Wikingów.

WIESŁAW WERNIC

Dla wygody Czytelników

Administracja „GAZETY POLSKIEJ"
Szpitalna 1
Oddział miejski
Al. Jerozolimskie 12
przyjmują zamówienia na prenumeratę
telefonicznie:
Telefon Administracji 292-21
w godz. od 9-ej do 14-ej i od 16-ej do 18-ej
Tel. Oddziału 206-46
w godz. od 9-ej do 19-ej

Żałobny hołd Polskiego Radia

w drugą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka

W drugą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego Polskie Radio nadaje specjalnie uroczysty program.

O godz. 10.00 rano transmitowane będzie z katedry św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne.

O godz. 11.30 audycja dla szkół przyniesie pogadankę płk. Adama Borkiewicza o tym, jak pracował dla Polski Wielki Marszałek. W części II audycji Witold Małcużyński, laureat Konkursu Chopinowskiego odegra utwory Chopina.

O godz. 16.10 audycja dla dzieci starszych zawiera zagadkę historyczną, ujętą w formę słuchowiska, ilustrującą jeden z doniosłych momentów w dziejach Polski.

O godz. 17.00 — odczyt p. t. „Pamiętniki żołnierzy" wygłosi płk. Roman Umiastowski.

O godz. 17.15 — usłyszą radiosłuchacze koncert zatytułowany „Z niedawnej przeszłości" w wykonaniu solistów. W programie m. in. wykonany zostanie marsz ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, napisany przez Aleksandra Michałowskiego, poza tym pieśni Maklakiewicza: „Jego uśmiech", „Matka i Syn", i Kazury: „Wawel", „Sowiniec", „Dla matki" i „Marsz ostatni".

O godz. 19.00 — nada P. R. audycję p. t. „O miłości Ojczyzny" Karola Libelta. Wykonawcą będzie Kazimierz Junosza-Stępowski.

O godz. 20.00 nadane zostanie słuchowisko-reportaż z pamiętnych dni 1920 r.

O godz. 20.44 — Werble.

O godz. 20.45 — Chwila ciszy.

O godz. 20 48 — Dzwony.

O godz. 20.50 rozgłośnie radiowe transmitują z Filharmonii Warszawskiej wielki koncert muzyki polskiej w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu. W koncercie tym utwory Kasserna, Maklakiewicza i Woytowicza wykonają połączone orkiestry Filharmonii Warszawskiej i Polskiego Radia pod dyr. Fitelberga. Audycję tę włącza do swego programu również Łotwa.

Jednym rzutem oka ogarnąć całą Warszawę! — Niezapomniane wrażenia daje lot okrężny nad stolicą. Cena 7.50 wraz z dojazdem na lotnisko i zwiedzeniem portu lotniczego.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM. w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

Pod znakiem propagandy

(Korespondencja własna „Gazety Polskiej")

LWÓW, w maju

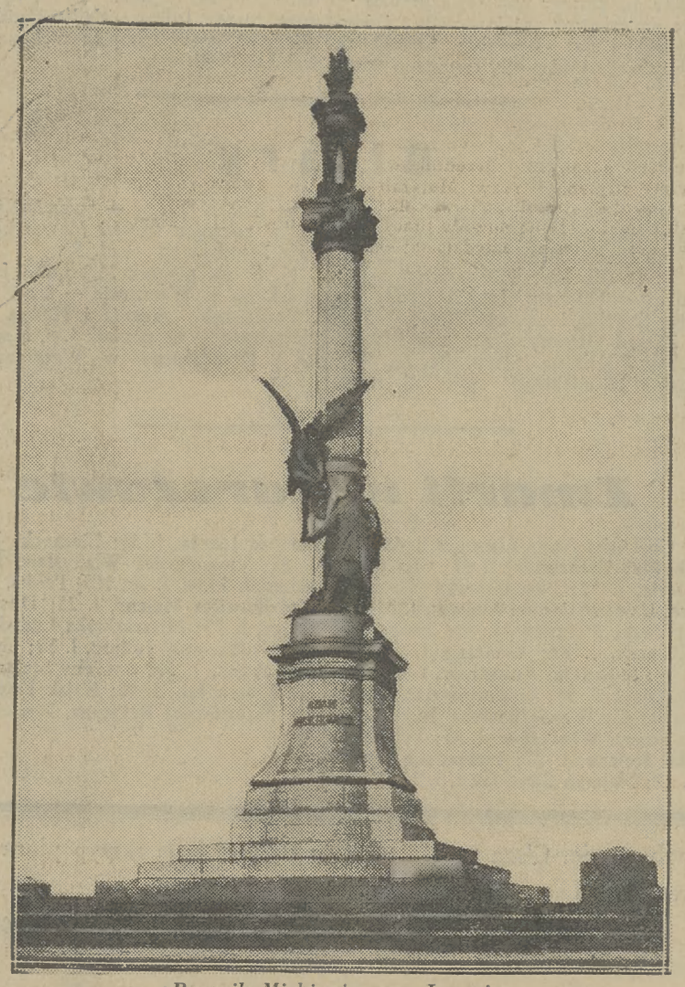

Pomnik Mickiewicza we Lwowie

Pod znakiem propagandy jedności woli i aktywności ziem południowo-wschodnich w wysiłku narodowo państwowym minęły wiosenne dni majowego święta państwowego we Lwowie.

Rzecz to znamienna. Gdy święto robotnicze w dniu 1 maja ujawniło rozbicie wewnętrzne wśród miejscowej PPS, (b. pos. Hausnera, podejrzanego o „burżuazyjno-prawicowe" skłonności, nie dopuszczono do głosu na zgromadzeniu publicznym!) — to liczne uroczystości i manifestacje w dniach 2 i 3 maja wykazały tendencje raczej koncentryczne u żywiołów i ugrupowań, dotychczas wzajemnie wrogich lub conajmniej niechętnych.

Symbolem, o podźwięku bojowym, dążeń i ambicji konsolidacyjnych na Ziemi Czerwieńskiej, stało się przemówienie dowódcy Korpusu, gen. Tokarzewskiego, wygłoszone z racji złożenia wotów w kościele Ostrobramskim przez wszystkie pułki lwowskie ku upamiętnieniu wyzwolenia ziem kresowych z niewoli w niezapomnianych bojach naszej armii.

Dowódca odsieczy Lwowa z listopada 1918 r. po objęciu stanowiska swego we Lwowie w roku ubiegłym, kontynuuje piękne tradycje swego poprzednika ś. p. gen. Popowicza. Stanął na czele Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych (o którym już w „Gazecie Polskiej" relacjonowałem), powołanego do zespolenia i zdynamizowania rozproszonej dotąd energii społecznej.

Te właśnie idee uczynił generał osnową wspomnianego przemówienia. Czas najwyższy — mówił dowódca odsieczy Lwowa — przejść od słów do skoordynowanego działania, do wydobycia ze siebie aktów woli, choćby za cenę dużych ofiar i wyrzeczeń grupowych i osobistych, bo „czyż zamiast odwracać się od siebie, nie lepiej dopełniać się wzajemnie?" Wolność jednostki nie może ograniczać wolności zespołu i na odwrót, czujna świadomość zespołowego działania nie może niszczyć zrozumienia i szacunku dla prawa do wolności każdego człowieka czy narodu. Pojednanie wolności osobistej z dobrem zbiorowym nastąpić może tylko przez ofiarę, wyrażoną w karności czynu jednostki na rzecz zespołu. Na naszym szczególnie terenie, ofiary tej domaga się wzmożone poczucie odpowiedzialności, imperatyw polskiej racji stanu, która szukając rozsądnych, trzeźwych rozwiązań, każe nam w zgodnym, braterskim współżyciu z narodowymi mniejszościami „kierować wspólną uwagę razem w stronę wspólnego zagrożenia" a nie marnować energii „na nieproduktywne, obopólnie osłabiające nas waśnie". Pod sztandarem „wielkiej, sprawiedliwej i szlachetnej Polski", „z gorącą wiarą w słuszność sprawy" — podejmuje Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych swoją pracę w trosce o moc Państwa i dobre jego imię na ziemiach południowo-wschodnich.

×

Wśród wskaźników zespalania rozstrzelonych poczynań społecznych, możnaby na podstawie kroniki ostatnich wydarzeń wymienić szereg objawów. Do nich należy zapewne przebieg jubileuszowych uroczystości z okazji 70-lecia „Sokoła" we Lwowie (przy współudziale wicemin. gen. Litwinowicza), akt konsolidacyjny kilkudziesięciu organizacji kobiecych, itd., itd. Objawy te mają — narazie przynajmniej — znaczenie przede wszystkim propagandowe. Skonfrontowane z życiem, w szarym powszednim dniu, wykażą dopiero swój istotny, rzeczowy walor.

A troska o ten szary, powszedni — nie tylko odświętny — dzień nieprzerwanego wysiłku, jest bardzo żywa i bardziej niż kiedykolwiek, zwłaszcza w obliczu tylu programowych zapowiedzi i apelów, aktualna.

Wyrazem tej troski jest, między innymi, niezwykle znamienny artykuł w ukazującym się we Lwowie naczelnym organie Związku Oficerów Rezerwy „Znaku", który właśnie rozpoczął jedenasty rok swego wydawnictwa. Artykuł ten, omawiający zagadnienie konsolidacji, stawia na porządku dziennym pytanie o treść codzienną rozpoczętej akcji konsolidacyjnej, która ma urzeczywistniać ideę Obrony Polski, rzuconą w społeczeństwo przez Marsz. Śmigłego-Rydza.

Znamy bowiem dotychczas hasła, pod którymi konsolidacja ma się odbywać, zawarte w Deklaracji z dn. 21 lutego b. r. wiemy, że organizacją, która tej konsolidacji ma dokonać, jest Obóz Zjednoczenia Narodowego. wiemy, że tym, który jednolicie ma kierować tą organizacją, jest pułk. A. Koc. Poznawać natomiast będziemy dopiero treść wszczętej akcji, u której startu zaledwie jesteśmy. Od tej treści zaś—pisze organ Zw. Oficerów Rezerwy — zależy ponad wszelką wątpliwość, czy hasła zawarte w Deklaracji O. Z. N., wystąpią z pergaminu i nabiorą rumieńców życia. Od tej treści zależy, czy forma, która nazwana została Obozem Zjednoczenia Narodowego, okaże się tą właściwą formą, zdolną realizować pozytywnie ideę Obrony Polski. „Znak" zastanawiając się nad planem tej treści względnie pracy realizacyjnej O. Z. N., mającej związać masy społeczne z Państwem i wytworzyć w nich warunki praktykowania idei Obrony Polski — uważa, że treścią tą „na codzień" stać się winno urzeczywistnianie idei moralności i sprawiedliwości społecznej. Jeśliby bowiem O. Z. N., miał być wyzyskiwany przez żywioły reakcji społecznej, przez żywioły, których głównym celem jest eksploatowanie państwa, przez czynniki, które mówiąc: prywatna inicjatywa, myślą: prywatny interes, to taka organizacja nie tylko nie zwiąże, ale przeciwnie, oddali i odgrodzi masy od państwa, od idei obrony Polski. Substancją ideową O. Z. N., obok silnego, władczego ustroju politycznego, może i musi być gruntownie przebudowana moralność w nowym ustroju społeczno-gospodarczym. Tylko własny, polski program społeczny zdolny będzie usunąć niebezpieczeństwo komunistyczne, które u nas potencjonalnie jest napewno duże. Propagandzie polskiego radykalnego programu społecznego pragnie służyć także Związek Oficerów Rezerwy, który „nie ma nic wspólnego ze światem reakcji społecznej „ze światem moralności Lewiatana i wyzysku społecznego".

×

Jeśli już mowa o propagandzie w tym artykule, to nie od rzeczy będzie słów parę powiedzieć o akcji propagandy, z innych całkowicie źródeł i pobudek wynikającej, tudzież do odmiennych zgoła celów zmierzającej.

Mowa tu o świeżo wydanej (z datą 1937) publikacji pastora niemieckiego dra Fritza Seefeldta pt. „Der Deusche in Galizien" (Langensalza Verlag v. I. Beltz, Berlin — Leipzig). Broszura pozornie niewinna, popularyzująca dzieje kolonistów niemieckich w b. Galicji, w szeregu wierszy, artykułów, przedruków z odnośnej literatury niemieckiej itd. Tylko dlaczego książeczka ta (starannie wydana, z licznymi ilustracjami i arcyciekawą mapką) na 80 stronach usiłuje wpoić w czytelnika przekonanie, że dawna Galicja całą swą kulturę materialną zawdzięcza Niemcom? Że Lwów to „stare niemieckie miasto hanzeatyckie", że Kraków posiada „praniemiecki charakter", że Wit Stwosz to rasowy Germanin a reformy Józefa II były istnym błogosławieństwem dla b. Galicji, otrzymanej w spadku od barbarzyńskiej Polski?...

Ta propaganda posiada bez wątpienia posmak tajemniczy. Zainteresować się nią winny czynniki, za skutki takiej propagandy odpowiedzialne.

S. M.

W NIEMCZECH O PIŁSUDSKIM

W wydanej niedawno półurzędowej publikacji propagandowo naukowej III Rzeszy p. t. „*Der deutsche Osten* *), mającej na celu wykazanie głęboko w przeszłość sięgającej i na daleką przyszłość zakrojonej misji gospodarczo-kulturalnej Niemiec na wschodzie (Drang nach Osten), mimo wielokrotnie przez samych autorów poszczególnych fragmentów tej zespołowej pracy podkreślonego znaczenia paktu o nieagresji z Polską, można zauważyć wyraźną tendencję do atakowania przeszłości polskiej; wyraża się to zarówno w doborze jak i w przedstawieniu i interpretacji rozmaitych wydarzeń, ich przyczyn i skutków. Na tym tle tym bardziej zaciekawia czytelnika sylweta Piłsudskiego i analiza jego dzieła, skreślona przez wybitnego nie mieckiego historyka, profesora Uniwersytetu Berlińskiego, O t t o n a H o e t z s c h a, badacza o światowej sławie.

Uczony niemiecki, wychodząc z podstawowego założenia, że „Polska została stworzona przez swego wodza Piłsudskiego i w Nim się ześrodkowała", poprzedza swój syntetyczny artykuł o Polsce współczesnej pełnym entuzjazmu i pietyzmu szkicem poświęconym postaci Wielkiego Marszałka. Pisze Hoetzsch:

„Duch i potężna indywidualność Józefa Piłsudskiego, także i po jego śmierci panują nad państwem i narodem, kierują nim, określają typ nowego Polaka, który za sprawą Piłsudskiego formować się począł. Dlatego mówiąc o Polsce, trzeba zacząć od Piłsudskiego jako jej czołowej i głównej postaci".

Po podaniu w formie zwartej i syntetycznej poszczególnych etapów działalności Piłsudskiego i wyznaczeniu dat biograficznych, wywodzi uczony niemiecki:

„Rewolucjonista i socjalista, człowiek działania i czynu, a przede wszystkim żołnierz — tak rozumiał zadania, które sobie sam postawił. Żyła w nim gorąca miłość ojczyzny — jako namiętność, idea narodowa — jako mit. Związał je z ideą Legionów, t. j. z ideą ofiary z życia dla wywalczenia niepodległości i wolności, ale ofiary poddanej ścisłej organizacji i dyscyplinie wojskowej. Nigdy nie zamierzał gromadzić „kosynierów" i partyzantów, jak to bywało w dawniejszych powstaniach. Celem jego — stworzyć i wychować polskiego żołnierza. Takie było jego pierwsze zadanie, podjęte w polu, w walce. W boju o Polskę, w szczególności w wojnie z Rosją, w zapasach w których jakże często — jak to dobrze określono — stał sam jeden między honorem a śmiercią, stworzył armię polską. Wychował żołnierzy a przede wszystkim oficerów... późniejszych swych politycznych współpracowników. Wśród walki formował też typ nowego Polaka równocześnie z państwem, którego istnienie w ten sposób zabezpieczył. Gdy 15.III.1923 Konferencja Ambasadorów zatwierdziła dzisiejsze granice państwa, — dzieło to zdało się spełnione i zabezpieczone.

Wkrótce, też potem złożył wódz ostatnią ze swoich urzędowych funkcji. To jednak, co widział dokoła siebie, czyż nie były to powracające stare grzechy, dawne niebezpieczeństwa w nowej formie? W beznadziejnej walce z trudnościami dnia zdawała się powracać gospodarka polska dawnych wieków. Czyżby to było — i tak nieraz myślano w Europie — nie więcej jak państwo sezonowe, które znowu upaść będzie musiało z powodu nieudolności mieszkańców, niezdolnych do rządzenia się jak dawna Polska.

Przed tym okropnym widmem wycofał się Marszałek na okres trzech lat w zacisze dobrowolnego wygnania. Nie dopuści jednak nigdy do tego, by owładnęły nim krytyczne refleksje czynione w odniesieniu do Polski w Europie. Nie podda się wynikającemu z nich uczuciu rozpaczy. Zbyt mocno tkwiła w nim wola i wiara, że w odpowiedniej chwili mocarne postanowienie uratuje Polskę, która według jego najgłębszego przekonania jest i pozostanie zdolna do życia pod względem materialnym i duchowym, gospodarczym i moralnym.

Godzina wybiła. Zdobył władzę drogą zamachu stanu. Nie obejmuje dyktatury. Pozostawia w mocy konstytucję, rzucając natychmiast hasło jej reformy, zrealizowane w pełni po upływie 8 względnie 9 lat. Nie przyjmuje stanowiska prezydenta państwa. Jest szefem armii. Armia pozostaje dla niego rzeczą istotną. Z nią, z ministrami, urzędnikami, rządami pochodzącymi z jej łona, steruje nawą państwową. Nie miał dokoła siebie żadnego ruchu masowego lub stronnictwa, jak Adolf Hitler lub Mussolini. Jest sam jako naczelny dowódca armii — także i w czasach pokoju. I z tego ośrodka tworzył dalej nowy polski typ: nie mieszczański, lecz z socjalizmu i idei legionowej poczęty typ bohaterski, typ akcji i czynu.

Widzimy wielkość tej postaci typu największego wodza-przywódcy, jakiego znały dzieje Polski. Wydaje nam się, że dostrzegamy granice wielkości tej postaci właśnie na tle nowej idei naszych czasów. A przede wszystkim widzimy czyn, siłę twórczą Wielkiego Budowniczego Państwa i wychowawczo-twórcze oddziaływanie na ukształtowanie dzisiejszego Polaka".

„Człowiek ten — kończy prof. Hoetzsch słowami J. Kadena-Bandrowskiego — wcieliwszy w dzień powszedni Państwu najwyższe stopnie wiary, honoru i cierpienia, stał się w *odrodzonym narodzie samą duszą ojczyzny*".

Przytaczając wywody prof. Hoetzsha, uczonego o światowym nazwisku, jednego z nielicznych już reprezentantów dawnej niemieckiej szkoły historycznej, który zresztą ostatnio opuścił swe stanowisko na Uniwersytecie Berlińskim i przeniósł się do Szwajcarii, należy podkreślić zarówno w odtworzeniu sylwety Piłsudskiego, jak i w całym artykule o Polsce, dążność autora do zrozumienia naszych specyficznych warunków rozwoju. Autor nie stara się też o wtłoczenie postaci Wielkiego Marszałka w ustalone już szablony wielkości, nie szuka analogii z innymi przywódcami politycznymi, ujmuje jego wielkość indywidualnie, podnosząc cechy działalności i charakter całej postaci. Także w przedstawieniu współczesnych polskich stosunków nie zmierza do podciągnięcia Polski pod kryteria ustalonych sytematów politycznych i dąży do ujęcia ich w sposób odbiegający od zszablonowanych typów ustrojów państwowych.

Z. K.

*) „Der deutsche Osten". Seine Geschichte, sein Wesen und seine Aufgabe. Berlin 1936. Propyläen Verlag.

Koronacja Jerzego VI przez radio

Transmisja Polskiego Radia o godz. 15.15

Radiofonia brytyjska organizuje w dniu koronacji 5 specjalnych transmisji dla całego świata, które nadane zostaną przez stacje krótkofalowe w Daventry. Słuchacze radia którzy posiadają odbiorniki radiowe z krótkofalowym zakresem mogą słuchać bezpośrednio przebiegu koronacji według następującego programu:

Transmisja A na fali 13,97 mtr. i 16,86 mtr. Godz. 9.15 — opis pochodu z pałacu Buckingham do opactwa Westminsterskiego przez reporterów umieszczonych wzdłuż Pall Mall przy Cenotafie, i przy opactwie. Godz. 10.15 — ceremonia koronacji, godz. 12.30 — przerwa. Godz. 13.15 opis przez reporterów powrotu pochodu wzdłuż Constitutional Hill i przy pałacu Buckingham; godz. 14.30 — wiadomości; godz. 14.45 — ceremonia koronacji z płyt, o godz. 17.00 koniec transmisji.

Transmisja B na fali 13.97 mtr., 19,82 mtr., 31,55 mtr. Godz. 17.20 — wiadomości, godz. 17.35 — zapowiedź programu, godz. 18.20 — audycja p. t. „Imperium składa hołd", w której wezmą udział Dominia i kolonie, godz. 19.00 — mowa króla Jerzego VI, godz. 19.20 — koniec audycji.

Transmisja C na fali 19.66 mtr., 31.55 mtr., 25.53 mtr., 31.32 mtr. Godz. 19.30 — ceremonia koronacji, godz. 21.45 — opis obu pochodów (zdjęcia dźwiękowe na płytach).

Transmisja D na fali 25.53 mtr., 31.32 mtr., 31.55 mtr. Godz. 23.30 — ceremonia koronacji, po czym po północy godz. 1.35 — opis pochodów koronacyjnych, godz. 2.50 „Imperium składa hołd", godz. 3.30 — mowa króla (zdjęcia dźwiękowe z płyt).

Transmisja E na fali 25.54 mtr., 31.32 mtr. Godz. 4.00 — ceremonia koronacji, godz. 6.15 — opis pochodu, godz. 7.20 — wiadomości, (zdjęcia dźwiękowe z płyt).

Polskie Radio nadawać będzie transmisję wraz z polskimi obiaśnieniami obrzędów koronacyjnych króla Jerzego VI przez wszystkie swoje stacje w przerwie koncertu który rozpoczyna się o godz. 15.15. Ponadto Warszawa II nada reportaż z uroczystości koronacyjnych około godz. 23.05.

Niezależnie od podanego wyżej programu radiofonii angielskiej na falach krótkich — wszystkie stacje radiowe angielskie długo i średniofalowe nadawać będą uroczystości koronacyjne począwszy od godz. 10.15.

Audycja o Chopinie Kadena-Bandrowskiego

Muzyka Chopina była dla narodowego życia Polski w czasach niewoli wielkim moralnym oparciem i podporą; już za życia Chopina muzyka jego posiadała wielkie znaczenie propagandowe dla sprawy polskiej zagranicą — dla emigrantów zaś stanowiła źródło pociechy na obczyźnie. Jakkolwiek Chopin nie brał nigdy czynnego udziału w ówczesnym życiu politycznym — swoją twórczością wywarł znaczny wpływ na politykę współczesną i generacje późniejsze. Ta rola wielkiego mistrza będzie treścią audycji radiowej dn. 12 b. m. o godz. 22.20, opracowanej przez Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Utwory Chopina wykona Paweł Lewiecki.

Ofiary

Julianostwo Kulscy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Zofii Mickiewiczowej — na Pomoc Bezrobotnym — 20 zł.

K. O. dla uczczenia pamięci zacnego człowieka ś. p. Jana Karyory na Ligę Szkolną Przeciwgruźliczą — 5 zł.

Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników P.K.O. na „Sierociniec im. Marszałka Piłsudskiego" przy ul. Krypskiej Nr. 39 Praga — wzamian wieńca, w rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego — zł. 50.

N. S. na pomnik Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie — 2 zł.

Franciszek, Natalia i Hanka Eychnorowie — na pomnik ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie — 15 zł.

Zmarli w Warszawie

Garlińska Anna Eleonora, l. 65; Waschowicz Franciszek, l. 57; Kaftańska Maria, l. 72; Niesiołowska Władysława, l. 66; Majewski Ludwik. l. 35; Zakrzewski Stanisław, l. 58; Zdancewicz Klemens, l. 54; Gontarczyk Rozalia, l. 55; Sulimirski Konstanty, l. 68; Krupa Józef, l. 58; Gąsiorkiewicz Maurycy, l. 40; Wojciechowska Julia, l. 80; Jabłoński Władysław, l. 53; Tybuszewska Helena, l. 27; Domańska Janina, l. 12; Najman Stanisława, l. 23; Gronczewsk Józefa, l. 33; Biernacki Józef, l. 82; Piotrkiewicz Władysław, l. 53; Zduniak Piotr, l. 70; Klej Feliks, l. 28; Radzikowska Helena, l. 25; Duch Jadwiga, l. 73; Mieszkowska Ludwika, l. 72; Grudkowski Juliusz, l. 39; Gęsiarz Franciszek, l. 58; Sawicka Stefania, l. 25; Libera Jan, l. 82; Bujak Pawek, l. 11; Malczewska Krystyna, 3 mies.

Zbliża się termin wygaśnięcia konwencji górnośląskiej

Wielkie zebranie w Katowicach poświęcone zagadnieniu przyszłych granic woj. śląskiego

KATOWICE, 11.5. — Na zaproszenie marszałka Sejmu Śląskiego Karola Grzesika odbyło się wczoraj w Katowicach zebranie działaczy politycznych i społecznych z terenu całego województwa śląskiego. Na zebranie przybyło około 180 osób. Obecny był wojewoda śląski dr. Grażyński, wicewojewoda dr. Saloni, senatorowie, posłowie na Sejm Rzeczypospolitej i Sejm Śląski, przedstawiciele duchowieństwa, reprezentanci władz komunalnych oraz instytucyj i organizacyj społecznych i politycznych różnych kierunków.

Celem zebrania było, jak to zaznaczył p. marszałek Grzesik w rozesłanych zaproszeniach, ustalenie miarodajnej opinii szerszych sfer społeczeństwa śląskiego w sprawie autonomii śląskiej oraz zmiany granic województwa śląskiego, które to zagadnienia nabierają aktualności w związku z upływem terminu w roku bieżącym konwencji genewskiej.

Po zagajeniu zebrania przez p. marszałka Grzesika, obszerny referat informacyjny wygłosił poseł dr. Dąbrowski. Na wstępie po zaznaczeniu że ludność Śląska w plebiscycie i powstaniach dała dowód swego wyrobienia narodowego — przeciwstawił się on kategorycznie wysuwanym ostatnio przez pewne sfery krakowskie koncepcjom wcielenia województwa śląskiego do województwa krakowskiego, względnie stworzenia jednego województwa śląsko - krakowskiego z siedzibą w Krakowie. Mówca przeszedł następnie do szczegółowego przedstawienia kwestii związanych z autonomią Śląska i podkreślił, że nie ma przeszkód do rozciągnięcia uprawnień legislacyjnych, obowiązujących na Śląsku na kilka sąsiednich powiatów, które tych uprawnień dotychczas nie posiadały. Kwestia o które powiaty województwo śląskie ma być rozszerzone jest wybitnie gospodarcza, podział terytorialny województw bowiem winien być dokonany racjonalnie i rzeczowo z uwzględnieniem momentów gospodarczych.

Po referacie wywiązała się krótka dyskusja, po której jednomyślnie wśród oklasków powzięto następującą uchwałę:

1) Stojąc zasadniczo na gruncie uprawnień autonomicznych województwa śląskiego, poleca zebranie powołanym do życia komisjom przepracować zasady rewizji statutu organizacyjnego, zgodnie z interesem Państwa.

2) Stojąc niezłomnie na gruncie utrzymania samodzielnego województwa śląskiego, poleca zebranie wyłonionym komisjom przepracować sprawę rozszerzenia granic województwa śląskiego zgodnie z interesem Państwa i koniecznościami gospodarczymi.

Zebranie zakończono wybraniem 16-tu komisyj, które rozpatrzą szczegółowo przydzielone im materiały, po czym złożą sprawozdanie na następnym posiedzeniu plenarnym. (PAT)

Losowanie 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 1-ej em.

Dnia 10 b. m. odbył się dalszy ciąg losowania. Premie padły na nast. numery.

Zł. 500.

Nr. 1 — S. 145, 773, 977, 2225, 2430, 2828, 2965, 4899, 5198, 5598, 5667, 6665, 7976, 8068, 8485, 9577, 10342, 10614, 11930, 12601, 12958, 13659, 13846, 14042. 15318, 15421, 15895, 16054, 17763, 17802, 19679, 19764, 20149, 20681, 21791.

Nr. 8 — S. 1086, 1106, 1523, 3917, 4056, 5100, 5457, 5668, 5810, 6941, 7430, 7532, 8585, 10063, 11520, 12184, 12839, 13192, 14882, 15057, 15566, 16114, 16456, 17674, 17873, 18530, 18581, 19529, 20052, 20027, 20203, 20301, 20730, 21854, 22982;

Nr. 12 — S. 1447, 1671, 4638, 4851, 5096, 5319, 6133, 6239, 6409, 6513, 7090, 7104, 7430, 7629, 7986, 8614, 9227, 9251, 9970, 10634, 12346, 14125, 15106, 15801, 16155, 17152, 17747, 18029, 18719, 19505, 20299, 21941, 22073;

Nr. 13 — S. 1321, 1526, 3700, 3946, 4356, 5296, 5721, 6566, 6632, 6744, 6939, 7050, 7751, 8407, 8555, 9728, 10140, 11420, 11644, 11884, 13167, 13941, 15648, 15857, 16402, 16648, 17850, 18266, 18550, 20285, 20652, 20306, 21146, 21641, 21756.

Nr. 18 — S. 548, 997 2386, 2665, 3008, 3621, 3784, 5045, 5588, 5718, 6149, 7505, 7583, 9793, 10321, 10870, 11232, 12096, 12347, 12680, 13578, 13890, 14477, 15221, 15815, 15982, 16504, 16668, 16970, 17394, 18053, 19505, 19767, 22410.

Nr. 19 — S. 1628, 1761, 2449, 3059, 3181, 3294, 4009, 4799, 4982, 5536, 5785, 7580, 7760, 8928, 10019, 10840, 11320, 11650, 12871, 13301, 14367, 14418, 14652, 14678, 15635, 15822, 16593, 17167, 17532, 18385, 18932, 19039, 19905, 20107, 22221;

Nr. 21 — S. 205, 843, 1547, 1609, 1929, 3267, 3761, 4243, 5170, 6589, 8365, 9198, 10828, 10069, 11240, 11639, 12085, 12422, 12862, [illegible] 15347, 15961, 16178, 20203, 20836, 21631, 22378, 22620, 22975.

Nr. 33 — S. 17, 1454, 1696, 1805, 2263, 4302, 4611, 4704, 5092, 6651, 6880, 7159, 8911, 9866, 9926, 10195, 10988, 11256, 11684, 12510, 12804, 12961, 12962, 13175, 13828, 14294, 14656, 15406, 15996, 16582, 17243, 17750, 18546, 18598;

Nr. 34 — S. 219, 1440, 1557, 4063, 4940, 5797, 6316, 6475, 6659, 7508, 8388, 8759, 9258, 9549, 9825, 10145, 10204, 12574, 12679, 13238, 13513, 14928, 15864, 17379, 17397, 17813, 17888, 20304, 20481, 20884, 20939, 21211, 21708, 22036, 22641;

Nr. 41 — S. 299, 397, 1541, 1839, 2827, 2890, 3324, 3947, 4034, 4399, 4420, 5156, 5405, 6818, 7391, 7702, 7762, 8639, 9003, 9603, 10273, 11893, 13725, 14111, 14323, 14719, 15494, 15551, 15710, 16573, 17482, 17786, 22067, 22495, 22421;

Nr. 49 — S. 200, 346, 361, 608, 805, 2483, 3422, 3910, 4690, 7021, 8891, 9583, 10313, 10276, 11361, 12466, 13168, 13260, 14380, 16607, 17469, 18512, 18748, 18848, 19015, 19375, 19698, 19834, 19971, 19996, 20321, 22086, 22279, 22449.

ZOFIA KOSSAK 17)

BEZ OREŻA

Franciszek porwał się z miejsca wzburzony.

— Ach, ty nie wiesz dlaczego?! Ty nie wiesz dlaczego! Ty nie rozumiesz tego, co takie proste? Co dziecko by zrozumiało? Więc ja ci wytłómaczę i bratu Janowi wytłómaczę i wszystkim wam i brat Leon niech to zapisze, bo to ważne, i wszyscy o tem musicie pamiętać! Musicie wiedzieć, że na całym świecie Bóg nie znalazł stworzenia bardziej plugawego, nędznego i ograniczonego odemnie! I *dlatego* właśnie mnie wybrał. Mnie najgorszego, by przezemnie sprawić swoje wielkie dzieła! A to, by zawstydzić szlachectwo i mądrość i piękność i rozum i uczoność i bystrość, i pokazać, że wszelka siła i cnota pochodzą tylko od Niego i że za Jego sprawą nawet taki strzęp jak ja, taka padlina śmierdząca, taki grzesznik utytłany, taki gnój, taka zaraza, mogą stać się narzędziem wielkich świętych rzeczy! I zostawił mnie w mych grzechach, choć sam raczy czasem przemawiać przezemnie! A to, by cały świat wiedział, że Jemu jednemu należy się wszelka chwała! I to wiem od Niego samego!!...

Usiadł, oddychając ciężko. Towarzysze spoglądali na niego z szacunkiem. Gdy mówił w uniesieniu, przeobrażał się. Zazwyczaj pogodny i słodki stawał się podobny do Jana Chrzciciela lub innego groźnego proroka. Włosy jeżyły mu się na głowie i w skąpej kusej brodzie. Oczy płonęły. Teraz z trudem opanowywał wzburzenie. Cisza trwała taka, że słychać było skrzyp pióra którem brat Leon wodził pracowicie po papierze.

— Ruszajmy, — rzekł Franciszek po chwili. — Skończyłeś już bracie Leonie?

— Nie! Nie! Jeszcze nie! — wyjąkał z rozpaczą mało wprawny w pisaniu sekretarz.

Franciszek uśmiechnął się do Baranka zwyczajnym już swym uśmiechem.

— Poczekamy zatem jeszcze chwilę. Nie śpiesz się nadto, bo pomylisz. — Zapadło milczenie. Franciszek gładził dłonią trawę.

— Ciekawe jak też nas przyjmą w Rzymie? — zastanawiał się brat Sylwester.

— Jutro tam będziemy, — dorzucił brat Jan Parenti. Radzi teraz wszyscy mówili, by zatrzeć dreszcz jaki ich przejął w czasie przemowy Franciszka.

— Zajdziemy do naszego biskupa Gwidona?

— Oczywiście! Przecież nas do tego upoważnił i obiecał pomoc...

— To nawet lepiej że nie przybędziemy wieczorem... Gdzieżby po nocy do niego kołatać?

— Zwłaszcza że z pewnością, nim do biskupa, zajdziemy do Grobu Apostoła...

— I tamby nas nie puścili nocą...

— Jak nas przyjmie Ojciec Św.? Ja się trwożę...

— Co zrobimy jeśli na naszą regułę nie zwoli?...

— Jabym radził (to mówił brat Eliasz) skorzystać z tego że brat Leon jeszcze pisze i odczytać sobie głośno regułę. Może dałoby się w niej coś zmienić, złagodzić, by łatwiejszą była do przyjęcia...

— Nie można w niej zmienić ani jednego słowa! — zawołał żywo Franciszek, ale przeczytajmy, owszem. Daj naszą regułę, baranku.

Brat Leon wyciągnął śpiesznie z zanadrza złożony we czworo pergamin.

Brat Eljasz wziął go, rozłożył i czytał:

...— W imię Ojca i Syna i Ducha Św.!

...Reguła braci mniejszych zaczerpnięta z Ewangelji Pana Naszego Jezusa Chrystusa:

„I rzekł Pan do nich: Nie bierzcież w drogę ani laski, ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy ani po dwu sukien miejcie.

...Do któregokolwiek domu wejdziecie naprzód mówcie: Pokój temu domowi! A jeśliby tam był syn pokoju, pokój wasz spocznie na nim. A jeśli nie, pokój wasz wróci do was.

...A w tymże domu jedzcie i pijcie co wam dadzą, gdyż godzien jest robotnik zapłaty swojej...

...A idąc mówcie iż się przybliżyło królestwo Niebieskie. Do pokuty wzywajcie, niemocne uzdrawiajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyganiajcie. A nagrody za to żadnej nie bierzcie. Darmoście wzięli, darmo dawajcie...

...A do któregokolwiek miasta przyjdziecie i przyjmą was, jedzcie co przed wami położą...

Brat Eliasz przerwał czytanie.

(D. c. n.)

W drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego



Premier gen. Sławoj-Składkowski, marszałkowie Senatu i Sejmu, płk. Koc i płk. Sławek, członkowie Rządu na nabożeństwie w Katedrze św. Jana

Uroczystości żałobne w Warszawie

Wczoraj, w dniu drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego, w Dniu Żałoby Narodowej, stolica przybrała się we flagi narodowe, opuszczone do połowy masztu i przewiązane krepą. Wiele balkonów udekorowano popiersiami Marszałka Piłsudskiego, przybrano Jego portretami osłoniętymi kirem wystawy sklepowe.

Od rana w stronę Belwederu zaczęły ciągnąć tłumy, pragnące złożyć hołd pamięci Marszałka i stwierdzić, że pozostał On na zawsze żywy w ich sercach i umysłach.

Dziedziniec belwederski jest jeszcze pusty, jeszcze zamknięty jest dostęp dla publiczności, gdy zaczęła się ona gromadzić w Al. Ujazdowskich. Wiele osób ma w rękach wiązanki kwiecia.

Portyk pałacu Belwederskiego zasłonięto flagami o barwach narodowych, ciężko spływającymi aż do ziemi. Między środkowymi filarami — zasłona kirowa, stanowiąca tło dla popiersia Marszałka Piłsudskiego.

Po obu stronach popiersia stoi warta honorowa kompanii huculskiej batalionu stołecznego i legionistów w siwych mundurach. Przed nimi — trójnogi, w których wieczorem zapłonęły znicze.

Na maszcie nad pałacem trzepoce się na wietrze czarna żałobna chorągiew.

Z głębi Alei Ujazdowskich słychać głuche, dalekie werble i łoskot miarowych kroków żołnierskich. Idą oddziały honorowe wszystkich pułków garnizonu warszawskiego, aby złożyć hołd pamięci Wodza Narodu, aby asystować przy hołdzie, jaki składać będą pamięci Marszałka Piłsudskiego najwyżsi dostojnicy państwowi.

Później stopnie pałacu belwederskiego pokryły się wieńcami, a gdy otwarto dostęp dla publiczności, dziedziniec przy głównym wejściu do pałacu zamienia się w bogaty kwietnik; z pod wiązanek kwiatów nie widać kawałka ziemi, a kwiatów ciągle przybywa. Kwietnik zamienia się w stos żywego kwiecia i wieńców...

Hołd P. Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Rządu

Przed uroczystym nabożeństwem w Katedrze najwyżsi dostojnicy Państwa złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

Na dziedzińcu ustawił się spieszony szwadron honorowy szwoleżerów Józefa Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą. Kompanie honorowe pułków garnizonu warszawskiego ustawiły się w szyku rozwiniętym u wylotu Alei Ujazdowskich.



Mennica Państwowa wybiła medal żałobny w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego. Medal wykonał art.-rzeźb. Stanisław K. Ostrowski.

O godz. 9-ej przybyli członkowie Rządu in corpore z premierem gen. Sławoj - Składkowskim, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, prezes NIK gen. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes NTA Hełczyński, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja z inspektorami armii, podsekretarze stanu, prezydent miasta Starzyński, wiceprezydenci miasta i wyżsi urzędnicy. Obecni byli również: szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc i b. premier Walery Sławek.

O godz. 9.05 przybył Marszałek Śmigły - Rydz, który przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Trojanowskiego przed frontem szwoleżerów.

O godz. 9.15 przybył P. Prezydent Rzplitej. Bezpośrednio po przybyciu Pan Prezydent złożył na stopniach pałacu Belwederskiego wieniec laurowy. Z kolei złożył wieniec Marszałek Śmigły - Rydz, a następnie składali wieńce: premier gen. Sławoj - Składkowski w imieniu Rządu, marszałek Prystor w imieniu Senatu, marszałek Car w imieniu Sejmu, prezes Sądu Najwyższego Supiński i prezes NIK. gen. Krzemieński.

W szasie składania wieńców przed Belwederem defilowały przy głuchym warkocie werbli oddziały garnizonu warszawskiego.

Po złożeniu wieńców P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie Rządu z premierem, marszałkowie Izb Ustawodawczych i wszyscy obecni udali się do pałacu, gdzie w kaplicy odbyła się staraniem Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej msza św. za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego, celebrowana przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Na nabożeństwie była obecna rodzina Marszałka Piłsudskiego, p. Maria Mościcka oraz małżonka Marszałka Śmigłego - Rydza.

Po mszy św. P. Prezydent Rzplitej przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił pałac Belwederski, udając się na uroczyste nabożeństwo do katedry św. Jana.

Nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana

O godz. 10-ej w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, które w asyście licznego duchowieństwa celebrował ks. arcybiskup Gall.

Na środku katedry, pośród żarzących się świec, ustawiono na podium krzyż, u którego stóp pod koniec nabożeństwa egzekwie żałobne i modlitwy odmówił ks. arcybiskup Gall.

Na nabożeństwo przybyli członkowie Rządu, marszałkowie Prystor i Car, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, prezes NIK gen. Krzemieński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes NTA Hełczyński, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc, prezydent miasta St. Starzyński, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, generalicja, korpus dyplomatyczny, attachés wojskowi państw obcych, przedstawiciele władz administracyjnych. W stallach katedry zajęło miejsce duchowieństwo.

Szpaler od wejścia aż po symboliczny katafalk tworzyły poczty sztandarowe Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków w historycznych mundurach poszczególnych formacji oraz poczty sztandarowe i delegacje organizacji kombatanckich. Wszystkie sztandary spowito krepą.

O godz. 9.50 przybył do katedry p. premier gen. Sławoj-Składkowski i min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, który dokonał przeglądu ustawionych przed katedrą kompanii honorowej z orkiestrą i pocztów chorągwianych pułków garnizonu warszawskiego. O godz. 10 przybył, powitany dźwiękami hymnu narodowego, P. Prezydent Rzplitej. U wejścia do świątyni powitało Pana Prezydenta duchowieństwo w szatach liturgicznych z ks. arcybiskupem Gallem oraz członkowie Rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim. Pan Prezydent zajął miejsce na specjalnym fotelu z lewej strony ołtarza, po czym rozpoczęło się nabożeństwo.

Podczas nabożeństwa pienia żałobne wykonał chór katedralny. Pod koniec mszy św. ks. arcybiskup Gall



Warta honorowa przed Belwederem. Na stopniach pałacu widać stosy kwiatów

odmówił u stopni symbolicznego katafalku, ustawionego na środku katedry modlitwy za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Nabożeństwo żałobne w katedrze transmitowane było przez radio na całą Polskę, oraz dla oddziałów wojskowych garnizonu stołecznego, które — po złożeniu hołdu w Belwederze — przybyły na plac Józefa Piłsudskiego.

Hołd młodzieży szkolnej

Od godz. 10.30 został otwarty dostęp do Belwederu i rozpoczęła się pielgrzymka tłumów zgromadzonych w Alejach Ujazdowskich i na ul. Bagateli.

Nadchodzi w szeregach młodzież szkolna. Jedna po drugiej przybywają szkoły powszechne ze wszystkich dzielnic miasta ze sztandarami, aby pochylić je przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu Belwederskim. Wśród dzieci panuje niezwykle uroczyste skupienie.

Radosna zieleń drzew, skąpanych w promieniach słonecznych, biel murów pałacu, jaskrawe barwy kwiatów — wszystko promienieje wiosną, ale na dziedzińcu pałacu panuje nastrój pełen skupienia żarliwego i modlitwy. Dzieci cicho i poważnie składają wiązanki kwiecia.

Długi wąż szkół powszechnych, zawodowych, dokształcających i średnich przesuwa się przed Belwederem. Dziesiątki tysięcy młodzieży składa hołd Temu, który życiem Swym dał przykład wiecznej młodości i walki niezłomnej o najwyższe ideały.

Hołd kolejarzy

O godz. 11-ej w kościele św. Piotra i Pawła odbyło się staraniem zarządu głównego Kolejowego P. W. nabożeństwo żałobne, na którym byli obecni min. płk. dypl. J. Ulrych, wicemin. Bobkowski i wicemin. Piasecki. Po nabożeństwie ruszył pod Belweder pochód, poprzedzany kompanią honorową K. P. W. oraz pocztami sztandarowymi organizacji kolejarskich. Wieniec w imieniu kolejarzy złożyli min. Ulrych i prezes zarządu głównego KPW. pos. Starzak.

Wyższe uczelnie

Ostatnie delegacje młodzieży szkół średnich i powszechnych opuściły już dziedziniec belwederski. Teraz składają hołd wyższe uczelnie i organizacje ideowe młodzieży akademickiej. Najpierw składa wspaniały wieniec delegacja Senatu i młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, potem młodzież i profesorowie Politechniki, Wolnej Wszechnicy, Szkoły Nauk Politycznych, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, Akademii Sztuk Pięknych i innych uczelni stołecznych.



Młodzież szkolna składa wiązanki kwiecia w Belwederze

Równolegle nadchodzą delegacje i poczty sztandarowe organizacji ideowych młodzieży akademickiej oraz delegacje Bratnich Pomocy. Wszystkie sztandary spowite są krepą.

Na dziedzińcu belwederskim mimo ciągle przychodzących i wychodzących tłumów panuje ogromna cisza. Słychać tylko łopot sztandarów na wietrze; pachną tylko złożone na stopniach pałacu wieńce i wiązanki kwiatów.



Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i p. Maria Mościcka opuszczają Belweder po mszy św. za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego

Delegacja samorządów przed Belwederem

Począwszy od godz. 13.20 składały hołd w Belwederze delegacje samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego. O godz. 1.30 przybył do Belwederu prezydent miasta St. Starzyński z wiceprezydentami Olpińskim i Pohoskim w otoczeniu członków Zarządu Miejskiego, Rady Miejskiej i Komisji rewizyjnej. Prezydent Starzyński złożył na stopniach wieniec z wstęgami o barwach narodowych i i stolicy.

Kolejno przybywają teraz delegacje Zw. Miast Polskich, Zw. Powiatów R. P., Zw. Gmin Miejskich R. P., Zw. Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego, przedstawiciele Województwa i Powiatu Warszawskiego.

Następnie złożyły hołd delegacje: Związku Izb Przem.-Handl. i warszawskiej Izby Przem.-Handl., Zw. Izb Rolniczych oraz Izby Roln. Warszawskiej, Związku Izb rzemieślniczych R. P. i warszawskiej Izby Rzemieślniczej.

Po samorządzie gospodarczym składał hołd pamięci Marszałka samorząd zawodowy: Naczelna i Warszawska Izby Adwokackie, Nacz. i Warsz. Izby Lekarskie, Nacz. i Warsz. Izby Notarialne oraz pracownicy tych instytucji.

O godz. 13.40 przybyły na dziedziniec belwederski delegacje organizacji wyższej użyteczności publicznej z Polskim Czerwonym Krzyżem, Ligą Morską i Kolonialną oraz L.O.P.P. Każda z tych organizacji składała u stopni pałacu wieńce z szarfami i wiązanki kwiatów.

Hołd robotników i pracowników

Począwszy od godz. 14 przybywają przed Belweder związki i zrzeszenia pracownicze i robotnicze.

W wielotysięcznych szeregach, ze sztandarami na czele poszczególnych grup, nadchodzą pracownicy miejscy Warszawy. Każda z grup składa przed stopniami pałacu wieńce z szarfami.

Nadchodzą związki i organizacje robotnicze. Przed Belweder przybywają czerwone sztandary Z. Z. Z., P. P. S. d. Fr. Rew., delegacje robotnicze z fabryk. Każda z delegacji składa wieńce. Małe, kilkuosobowe grupki robotników z poszczególnych fabryk niosą skromne wiązanki kwiatów.

Ciągną przed Belweder delegacje pracowników ministerstw, organizacje wychowania fizycznego i sportowego oraz przedstawiciele instytucji przemysłowych, finansowych i handlowych — prywatnych.

W międzyczasie zostaje jeszcze złożony wspaniały wieniec od Komendy Gł. Policji państw. z granatowymi szarfami, wieńce i wiązanki od Instytutu Józefa Piłsudskiego badania najnowszej historii Polski, gmin wyznaniowych: ewangelickiej i żydowskiej i t.d.

Bez przerwy przechodzą przed frontonem pałacu mieszkańcy stolicy i przyjezdni, składając hołd pamięci Józefa Piłsudskiego. Teraz wszystkie stopnie schodów, podium i chodnik przed pałacem pokryte są kwiatami. Pośród wspaniałych wieńców widać ubogie wiązanki kwiatów polnych i pojedyńcze kwiaty...

W godzinę zgonu przed Belwederem

O godz. 20.15, po złożeniu hołdu przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ze Zw. Legionistów i Peowiaków na czele, Unię Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny oraz Związek Strzelecki, w Belwederze objął wartę szwadron honorowy szwoleżerów Józefa Piłsudskiego oraz kompania honorowa baonu stołecznego.



Na dziedziniec przybyły delegacje wszystkich oddziałów, instytucji, urzędów i biur wojskowych oraz oficerowie i podoficerowie garnizonu stołecznego. Dziedziniec pałacowy zapełnił się szczelnie. Nie ma już, zda się miejsca dla nikogo, a ciągle jeszcze ze wszystkich stron ciągną tłumy. Przez cały czas panuje skupiona cisza.

Latarnie na dziedzińcu przesłonięte grubą krepą, rozsiewają żałobne blaski.

O godz. 20.43 rozlega się głuchy łoskot werbli. Wszyscy nieruchomieją. Przed gankiem Belwederu zapłonęły znicze.

Po dwóch minutach werble cichną. Zapada głęboka, przejmująca cisza. To godzina, o której przed dwoma laty zmarł Marszałek Piłsudski.

O godz. 20.48 znowu rozlega się werbel i potężny huk honorowej salwy armatniej, po czym zostaje odczytany rozkaz Marszałka Piłsudskiego. Twarde słowa Wodza, słowa rozkazujące padają w skupioną ciszę i zapadają w serca wszystkich. Oto Zmarły znowu przemawia do nich, znowu daje rozkaz żołnierski, który wszyscy ślubują wykonać. Rozkaz mający być hasłem przewodnim całego życia.

(Dokończenie na str. 4-ej)



Medal żałobny w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego wykonany przez art.-rzeźbiarza Stanisława K. Ostrowskiego.

W drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Dokończenie ze str. 3-ej

Trzynaście stosów

W 13 punktach, gdzie ustawiono stosy, gromadziły się już od godz. 20 tłumy mieszkańców.

O godz. 20.43 rozlega się jęk dzwonów kościelnych i ryk syren fabrycznych. Zapada zupełna cisza. Słychać doskonale jak dźwięki dalekich dzwonów napływają ze wszystkich stron, jak nad całym miastem rozlega się żałobne zawodzenie syren fabrycznych. Jednocześnie z megafonów, umieszczonych na placach i ulicach miasta dochodzi głuchy łoskot warbli.

W całym mieście zamiera ruch. Wszyscy zatrzymują się tam, gdzie ich zastał żałobny zew. Zapalają się stosy Buchają czerwone płomienie, oświetlając skupione twarze zgromadzonych. Znowu ból ostry, dojmujący przenika serca. Taki sam, jak przed dwoma laty, gdy wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego, obiegła całą Polskę.

Znów dzwonią dzwony i zawodzą syreny fabryczne, znów głucho brzmią werble oznajmiając koniec trzyminutowej ciszy, a wszyscy jeszcze stoją nieruchomo, jeszcze trwają jakby w oczekiwaniu...

Przy stosach zostają odczytywane wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. Padają słowa prawd żywych i przejmujących w swej prostocie i mocy.

Słowa wskazujące drogę ku przyszłości, ku potędze Państwa. Nakazy kategoryczne Wielkości...

U trumny w katedrze wawelskiej

KRAKÓW, 12.5. — Uroczystości żałobne rozpoczęły się dziś pontyfikalną mszą św., którą odprawił w katedrze wawelskiej ks. biskup Rospond. Przed ołtarzem zajęli miejsca: wojewoda Gnoiński, gen. Łuczyński, gen. Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki, rektorowie wyższych uczelni, duchowieństwo, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. W nawie głównej stanęły poczty sztandarowe Legionistów, Federacji P. Zw. O. O. i in., przy ołtarzu św. Stanisława — cechy krakowskie ze sztandarami i insygniami, zaś w nawach bocznych — korpus oficerski oraz liczna publiczność. Na dziedzińcu wawelskim stanęło pięć kompanii honorowych z pocztami sztandarowymi.

Po nabożeństwie wojskowe poczty sztandarowe weszły do katedry i udały się do Krypty św. Leonarda, gdzie ustawiły się dokoła sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Przy sarkofagu pełnili wartę żołnierze pułku podhalańskiego.

Do krypty weszli następnie wojewoda Gnoiński, gen. Łuczyński, gen. Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki oraz przedstawiciele władz, po czym na sarkofagu Marszałka złożono wieńce od wojewody, od Sił Zbrojnych i od m. Krakowa. Następnie złożyła hołd młodzież szkolna. Dostęp do krypty wolny był dla wszystkich do godz. 17-ej.

O zmierzchu u podnóża stoków wawelskich oraz na drugim brzegu Wisły ustawiły się wszystkie formacje garnizonu krakowskiego, zaś w pobliżu ul. Grodzkiej — związki wojskowe ze Zw. Legionistów na czele, instytucje, organizacje oraz publiczność. Około godz. 20-ej przedstawiciele władz z wojewodą na czele oraz korpus oficerski z dowódcą O. K. udali się pochodem drogą królewską przy odgłosie werbli.

O godz. 20.43 przy odgłosach werbli i dzwonów kościelnych nastąpiła 3-minutowa cisza. Przez ten czas cały ruch w mieście został wstrzymany, a przechodnie zatrzymali się odkrywając głowy. Po 3-minutowej ciszy dano z armat 21 strzałów, po czym na Wawelu i przed formacjami wojsk odczytano wyjątek z rozkazu Marszałka Piłsudskiego, wydanego po zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej. Wreszcie na znak zakończenia uroczystości rozległy się przez 5 minut dźwięki dzwonów kościelnych.

Cały Wawel i dziedziniec katedralny był wieczorem iluminowany reflektorami. (S)

Na cmentarzu Rossa

WILNO, 12.5. — Wczoraj, jako w przeddzień rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego, wszystkie domy w mieście zostały udekorowane flagami opuszczonymi do połowy masztu i przybranymi kirem; w oknach i witrynach sklepowych umieszczone zostały portrety Marszałka spowite krepą.

Uroczystości dzisiejsze rozpoczęły się o godz. 8.15 nabożeństwem w Ostrej Bramie odprawionym dla szkół. Po nabożeństwie młodzież szkolna udała się na Rossę, gdzie złożyła hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego. Z Rossy młodzież powróciła do szkół na dalsze uroczystości zorganizowane w ramach szkolnych.

O godz. 10-ej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w bazylice wileńskiej, które celebrował arcybiskup metropolita Jałbrzykowski. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą Bociańskim i prezydentem miasta dr. Maleszewskim, delegacje wojska z inspektorem armii gen. Dąb - Biernackim i gen. Skwarczyńskim oraz poczty sztandarowe związków PZOO., Legionistów, Rezerwistów i t. p. O tej samej godzinie odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach innych wyznań.

Między godz. 11 — 18 na cmentarzu Rossa odbywało się składanie wieńców i kwiatów przez organizacje społeczne i ludność. W przeciągu tego czasu Rossę odwiedziło przeszło kilkadziesiąt tysięcy osób. Były to pielgrzymki z samej Wileńszczyzny i z innych dzielnic Polski, które przybyły specjalnymi pociągami na ten dzień do Wilna. M. in. hołd na Rossie złożyła grupa Polaków z zagranicy.

Uroczystość przed Mauzoleum rozpoczęła się wieczorem w obecności wojska, wszystkich organizacji społecznych oraz delegacji szkolnych. O godz. 20.30 po wysłuchaniu okolicznościowego przemówienia nastąpiło na wzgórzach Rossy zapalenie ognisk przez młodzież szkolną. W chwilę po tym na sygnał elektrowni miejskiej rozległy się dźwięki dzwonów oraz syren fabrycznych i lokomotyw, które zapowiedziały zbliżającą się chwilę ciszy.

Chwila ciszy trwała od godz. 20.45 do 20.48. W tym czasie wszelki ruch w mieście ustał, pojazdy zatrzymywały się, a przechodnie obnażali głowy. Moment zakończenia chwili ciszy oznajmiło 21 strzałów armatnich. Po oddaniu strzałów nastąpiło złożenie wieńców na cmentarzu Rossa przez inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego w imieniu wojska, wojewodę wileńskiego Bociańsikego, rektora U. S. B. i prezydenta m. Wilna, po czym zostały odczytane wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego, a następnie odbyła się defilada garnizonu wileńskiego oraz z Nowej Wilejki przed Mauzoleum na cmentarzu Rossa. Defiladę prowadził inspektor armii gen. Dąb-Biernacki.

W ciągu całego dnia żałoby narodowej teatry i kina były nieczynne.

Wieczorem na wzgórzach Trzech Krzyży i Górze Boufałowej zostały zapalone ogniska: na górze Trzykrzyskiej przez peowiaków, a na górze Boufałowej — przez strzelców. Również na pograniczu łotewskim, litewskim i sowieckim oddziały KOP'u zapaliły ogniska, przy których odczytywano wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. (B)

Na prowincji

Na pokładzie O. R. P. „Wicher"

GDYNIA, 12.5. — Dzisiejsze żałobne uroczystości w Gdyni rozpoczęły się wmontowaniem na pokładzie ORP. „Wicher" tablicy brązowej, upamiętniającej podróż, którą na tym kontrtorpedowcu odbył Marszałek Piłsudski, wracając z Madery do Polski.

Na pokładzie O. R. P. „Wicher", zakotwiczonego w basenie Prezydenta, ustawiono ołtarz polowy, przy którym żałobną mszę św. odprawił ks. biskup chełmiński Okoniewski.

Okoliczne ulice i nabrzeże wypełniły tłumy publiczności.

Po mszy św. i przemówieniu ks. biskupa wojewoda pomorski Raczkiewicz dokonał odsłonięcia tablicy, którą następnie w imieniu społeczeństwa gdyńskiego przekazał Marynarce Wojennej komisarz Rządu Sokół. Żałobną uroczystość zakończyło przemówienie kom. dypl. Frankowskiego, który reprezentował p. ministra spraw wojskowych i dowódcy „Wichru", komandora ppor. Adamowicza. Przed tablicą zaciągnięto posterunki honorowe, a u jej stóp złożono wiele wiązanek żywych kwiatów.

Wieczorem na skwerze Kościuszki rozpalono ogniska. O godz. 20.45 zaległa Gdynię trzyminutowa cisza. (M)

W Poznaniu

POZNAŃ, 12.5. — Miasto przybrało dziś wyraz pełen powagi. Zwisające z okien gmachów publicznych i prywatnych chorągwie przybrano krepą. Również i wystawy sklepowe zmieniły dekorację. Na specjalną uwagę zasługuje piękna dekoracja pl. Wolności, na którego środku ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego wśród zieleni.

Za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego odprawiono dziś rano szereg nabożeństw żałobnych. Wojsko zorganizowało uroczystości żałobne we własnym zakresie. W ciągu przedpołudnia odbyły się w szkołach żałobne akademie zorganizowane przez kierowników szkół.

Wieczorem odbył się capstrzyk żałobny, a o godz. 20.45 — trzyminutowa cisza. (W)

We Lwowie

LWÓW, 12.5. — Miasto tonie dziś w opuszczonych do połowy masztów flagach narodowych przybranych krepą. Uroczystości żałobne rozpoczęły się o godz. 10-ej nabożeństwami żałobnymi w świątyniach wszystkich wyznań. Na nabożeństwie w katedrze obecni byli wojewoda dr. Biłyk, Inspektor Armii gen. Fabrycy, dowódca O. K. gen. Karaszewicz - Tokarzewski, wicewojewoda Chmielewski, prezydent miasta pos. dr. Ostrowski i in.

Wieczorem ulicami miasta przeszedł przy odgłosach werbli żałobnych capstrzyk wojskowy i cywilny z pochodniami.

O godz. 20.30 w oddziałach wojskowych odbyły się żałobne akademie przy zapalonych stosach. Równocześnie odbyły się zebrania żałobne we wszystkich świetlicach związków kombatanckich i pokrewnych organizacji Wkrótce po tym rozległy się dźwięki dzwonów ze wszystkich kościołów i odezwały się syreny fabryczne i kolejowe. O godz. 20.44 strzał armatni z Cytadeli obwieścił 3-minutową ciszę żałobną. Wszelki ruch ustał.

O godz. 20.50 u stóp Pomnika Mickiewicza na Pl. Mariackim, gdzie płonął znicz przed popiersiem Marszałka, prezes Okręgowego Zw. Legionistów pos. dr. Wojciechowski odczytał wyjątki z pism Marszałka. Przemówienie to było transmitowane przez megafony do różnych punktów miasta.

Żadne imprezy rozrywkowe dziś nie odbyły się. (R).

W Łodzi

ŁÓDŹ, 12.5. — Dziś miasto udekorowane zostało flagami okrytymi kirem, a w licznych wystawach sklepowych wystawiono popiersia i portrety Marszałka Piłsudskiego.

W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się rano nabożeństwa przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, młodzieży szkolnej oraz tłumów wiernych.

Mszę św. w katedrze odprawił ks. biskup Jasiński. Na nabożeństwie obecni byli m. in. wicewojewoda Wendorff, dowódca O. K. gen. Langner, prezydent miasta Godlewski, komendant P. P. Torwiński, i in.

O godz. 20 przy blasku ognisk rozpalonych na Pl. Hallera zebrały się organizacje i przedstawiciele władz. Tu odczytany został rozkaz Marszałka Piłsudskiego wydany do armii po zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej oraz wyjątki z pism Marszałka, po czym nastąpił apel garnizonu wojskowego.

O godz. 20.45 ustał w Łodzi wszelki ruch pieszy i konny na przeciąg trzech minut. (G).

Na Wołyniu

ŁUCK, 12.5. — Dziś odbyły się żałobne uroczystości, w których brała udział cała ludność Wołynia. W godzinach porannych odprawione zostały nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, wojska oraz społeczeństwa. Uroczystą mszę żałobną w kościele katedralnym w Łucku oraz egzekwie nad przybranym w barwy narodowe symbolicznym katafalkiem odprawił ks. infułat Skalski. Na nabożeństwie obecny był wojewoda wołyński Józewski, przedstawiciele władz wojska, organizacji społecznych i liczne tłumy wiernych.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia w Teatrze Miejskim zapoczątkowana werblami żałobnymi, po czym nastąpiło odczytanie myśli Marszałka, wreszcie orkiestra odegrała marsza żałobnego, a chór odśpiewał pieśni żałobne.

Wieczorem na Placu Lotniczym zebrały się oddziały garnizonu łuckiego, organizacje wojskowe, młodzież szkolna ze sztandarami i tłumy miejscowego społeczeństwa. Po apelu za poległych, zapalono ogniska i odczytywano przy płonącym ogniu wyjątki z pism Marszałka. Cały przebieg uroczystości żałobnych cechowała powaga i skupienie. (K)

W Lublinie

LUBLIN, 12.5. — Uroczystości żałobne rozpoczęły się w Lublinie żałobnym nabożeństwem w katedrze i w świątyniach innych wyznań. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojska z woj. dr. Rożnieckim, gen. Smorawińskim i prezydentem Liszkowskim na czele, korpus oficerski, poczty sztandarowe organizacji społecznych, szkolnych i in.

Po nabożeństwie zebrani udali się przed gmach Hotelu „Wiktoria" na Krak. Przedmieściu, gdzie Marszałek Piłsudski niejednokrotnie zatrzymywał się w czasie pobytu w Lublinie. Na gmachu hotelu prezydent Liszkowski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

W godzinach wieczornych odbył się na ulicach miasta capstrzyk żałobny orkiestr i uroczysty apel poległych. Na terenie koszar miejscowego pułku odbyła się uroczystość dla wojska.

Uroczystości zostały zakończone rozpaleniem ognisk dokoła miasta, o godz. zaś 20.45 syreny fabryczne i dzwony kościelne ogłosiły trzyminutową ciszę. (r)

W Gdańsku

GDAŃSK, 12.5. — Dziś odprawione zostały na Westerplatte oraz w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu żałobne nabożeństwa, w których wzięły udział liczne delegacje wszystkich organizacji i stowarzyszeń polskich w Gdańsku oraz przedstawiciele instytucji i urzędów państwowych polskich z komisarzem generalnym min. Chodackim na czele. Po nabożeństwie odbyła się żałobna akademia, na której program złożyły się recytacje, audycje radiowe i odczytanie wyjątków z dzieł Marszałka.

Ś. p. Antoni Beaupré

W Warszawie zmarł wczoraj rano dr. Antoni Beaupré, jeden z najstarszych przedstawicieli dziennikarstwa polskiego.

Nazwisko to związane jest najściślej z dawnym „Czasem" krakowskim z tej epoki, kiedy alfą i omegą w rzeczach polityki konserwatystów był sędziwy już wówczas Stanisław Koźmian.

W wysoce kulturalnej atmosferze redakcji, którą po Koźmianie objął Rudolf Starzewski, w piśmie przodującym wówczas zarówno pod względem informacyjnym, jak i literackim, ś. p. Beaupré odbył swój termin dziennikarski, zdobywając szybko coraz wyższe stopnie w hierarchii redakcyjnej. Utalentowany i gruntownie wykształcony publicysta pracował Beaupré przez jakiś czas w „Głosie Narodu", stąd po śmierci Rudolfa Starzewskiego przeszedł do „Czasu" na stanowisko redaktora naczelnego, zajmują je do końca życia.

Ś. p. dr. Antoni Beaupré urodził się w r. 1860 w Krzemieńcu, ale od 12 roku życia zamieszkał na stałe w Krakowie. W dziennikarskim życiu organizacyjnym brał zawsze czynny udział, ciesząc się zaufaniem i popularnością wśród kolegów. Ostatnio był członkiem zarządu głównego i wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy i stałym delegatem Związku w Zarządzie Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

Brat b. cesarzowej Zyty ciężko ranny

SAN SEBASTIAN, 12.5. — Dzienniki donoszą, że ks. Gaetan Bourbon de Parma, brat b. cesarzowej austriackiej Zyty, który walczył w szeregach armii powstańczej, odniósł ciężkie rany i przewieziony został do szpitala wojskowego w klasztorze Berriz. (PAT).

Przebieg uroczystości koronacyjnych

(Dokończenie ze str. 2-ej)

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

LONDYN, 12.5. — Nie tak dawno, bo dwa lata temu, byłem w katedrze św. Pawła na nabożeństwie dziękczynnym z okazji jubileuszu Jerzego V.

Miejsce, gdzie znajduję się w tej chwili, usposabia do refleksji historycznych. Każdy kamień, każdy zakątek tej świątyni, której początki sięgają czasów zamierzchłych, ma swoją historię. Słowa te kreślę w prastarym Opactwie Westminsteru, gdzie koronowany był w 1066 r. Wilhelm Zdobywca, gdzie w ciągu dziewięciu wieków czterdziestu królów i królowych Anglii oblekano w majestat władzy monarszej. Czasy się zmieniają, ale niezmienne są tradycje, głęboko tkwiące w narodzie angielskim. Ceremonia, której jestem świadkiem, należy do najstarszych na świecie. Wszystko zostało uczynione, by zachować jej ciągłość w najdrobniejszych szczegółach.

Tak samo, jak przed wiekami jego przodkowie, wkroczył Jerzy V z królową Elżbietą do świątyni ze swym orszakiem i świtą, i uklękli przed ołtarzem. Tak samo, jak ongiś, arcybiskup Canterbury z lordem kanclerzem i trzema wielkimi dygnitarzami dworu podążyli ku czterem stronom świątyni i arcybiskup Canterbury cztery razy zapytał: „Panowie, przedstawiam Wam króla Jerzego, waszego prawowitego króla, abyście wszyscy, którzy tu jesteście, złożyli mu hołd. Czy zgadzacie się na to?"

Jak głosi podanie, podczas koronacji Wilhelma Zdobywcy zgromadzona szlachta anglosaska odpowiedziała tak krzykliwą aklamacją, że żołnierze normańscy, myśląc, iż napadnięto ich wodza, rzucili się na podbitą ludność i urządzili krwawą masakrę. Ale to nieporozumienie nie powtórzyło się więcej od dziewięciuset lat.

×

Zabrzmiały fanfary, rozległo się „God save the King". Nie będę tu opisywał szczegółowo długiej ceremonii koronacyjnej według rytuału, który kształtował się w przeciągu stuleci. Składa się ona prócz aklamacji z przysięgi, pomazania, wręczenia regaliów, włożenia korony na głowę króla przez arcybiskupa Canterbury, błogosławieństwa, intronizacji i hołdu. Rytuał koronacji królowej Elżbiety był krótszy.

Ceremonia miała głównie charakter religijny, gdyż król jest nietylko głową państwa, lecz i kościoła anglikańskiego. Piękne chóry i gra organów utrzymywały przez cały czas audytorium w głębokim skupieniu.

Przepych strojów olśniewający. Duchowieństwo we wspaniałych ornatach, lordowie i ladies w koronach i purpurowych płaszczach z gronostajami, rycerze Orderu Podwiązki, którzy trzymali złocisty baldachim nad królem — w ciemnogranatowych szatach, dostojnicy dworu w błyszczących uniformach, sędziowie w białych perukach, miecznicy, paziowie, czerwone mundury wojskowych, różnokolorowe turbany maharadżów, złotem wyszywane fraki tajnych radców królewskich, dyplomacji i t. d. — wszystko to przedstawiało widok niezwykły. Nie wiem, czy gdziekolwiek na świecie można było zobaczyć taką kolekcję brylantów i drogocennych klejnotów, jak w tym zgromadzeniu koronacyjnym.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-ej, ale miejsca trzeba było zająć już o 7-ej rano. Trwała ona przeszło dwie godziny, po czym król ze swym orszakiem i wspaniała procesja koronacyjna udali się z powrotem przez główne ulice miasta do pałacu Buckingham, witani owacyjnie przez milionowe tłumy ludności.

Fl. S.

6 mil. widzów na ulicach Londynu

LONDYN, 12.5. — Ulice Londynu już od godz. 5 rano przedstawiały niezwykły widok. Środkiem jezdni przeciągały setki tysięcy ludzi, śpieszących do miejsc, z których oglądać będą procesję koronacyjną. Tramwaje i autobusy zwożą z peryferyj miasta do centrum nieprzeliczone tłumy. Chodniki szczelnie wypełnione są publicznością, która wyczekuje od 12 godzin. Ci, co śpieszą na trybuny publiczne, lub do okien domów, gdzie zdobyli miejsca za wysoką cenę, idą szeroką ławą po przez środek jezdni, wymijani przez samochody, wiozące dostojników w stronę opactwa Westminsterskiego. Jak przypuszczają, uroczystościom dzisiejszym przyglądać się będzie przeszło 6 milionów ludzi. (PAT)

W Opactwie Westminsterskim

LONDYN, 12.5. — Około godz. 7 rano w Opactwie Westminsterskiem gromadzić się zaczęli zaproszeni na koronację goście. W przylegającej do Opactwa Izbie Lordów zastawione były stoły z pierwszym śniadaniem. Lordowie w szatach koronacyjnych i koronach na głowach, w towarzystwie małżonek również w uroczystych szatach z tiarami na skroniach, spożyli tu pierwsze śniadanie. Razem z nimi posilali się tu ministrowie, posłowie do Izby Gmin i inni dostojnicy.

Około godz. 9-ej świątynia była zapełniona.

Środek katedry, gdzie na wzniesieniu stoją dwa trony królewskie, otoczyli z jednej strony przedstawiciele arystokracji rodowej: książęta krwi, potomkowie starych rodów, earlowie, wicehrabiowie, lordowie wszelkich stopni w liczbie ok. 400. Noszą oni szkarłatne płaszcze, przykryte pelerynami z białych gronostajów, a na głowach korony. Za każdym z nich młodociany paź w stroju paziowskim. Siadając na swych miejscach, dostojnicy ci zdejmują korony i oddają je paziom. Z drugiej strony wzniesienia siedzą przedstawicielki arystokracji rodowej. Noszą one płaszcze z białych gronostajów na czerwonym atłasowym podszyciu, a na skroniach diademy. Wyższe trybuny zajmują również przedstawiciele arystokracji, członkowie Izby Gmin oraz parlamentów dominialnych, wysocy urzędnicy państwowi we frakach, lub mundurach. Na najwyższej trybunie znajdują się dziennikarze, którzy w liczbie 300 reprezentują prasę brytyjską i całą prasę światową.

Z lewej strony ołtarza, tuż za tronami królewskimi, zbudowana jest specjalna loża dla królowej-matki Marii, córek królewskich Elżbiety i Małgorzaty, siostry królewskiej księżniczki Mary, szwagierek królewskich księżnej Gloucester i księżnej Kentu oraz innych członków domu królewskiego. Naprzeciw tej loży z prawej strony ołtarza znajduje się podobna loża dla szefów delegacyj państw obcych. W loży tej zajmie miejsce minister Beck. Po obu stronach długiej nawy środkowej siedzą członkowie korpusu dyplomatycznego.

Roztoczenie kontroli politycznej nad armią sowiecką

MOSKWA, 12.5. — Dekret rządu o utworzeniu w formacjach wojskowych instytucji rad i komisarzy wojennych wywołał w tutejszych kołach politycznych duże wrażenie. Dekret oceniany jest jako zapowiedź gruntownej reorganizacji czerwonej armii celem większego niż dotychczas podania jej wpływom partii komunistycznej. W jakiej formie zostanie ona przeprowadzona trudno w tej chwili coś pewnego powiedzieć, tym bardziej że koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień. Instytucja rad i komisarzy wojennych oznacza odrodzenie tradycji komisarzy wojennych z pierwszych lat rewolucji, ewentualnie „rewwojen-sowietów", które uległy likwidacji z chwilą utworzenia ludowego komisariatu obrony.

Nie ulega wątpliwości, iż wydanie dekretu zostało wywołane koniecznością roztoczenia bardziej czujnej i sprężystej kontroli politycznej nad armią. (PAT)

W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, premier gen. Sławoj-Składkowski, członkowie Rządu, przedstawiciele Izb Ustawodawczych oraz generalicja po złożeniu wieńców na stopniach Belwederu.

(Przebieg uroczystości żałobnych w stolicy i w kraju podajemy na str. 3.)



Rossa w nocy. Fot. St. Plater-Zyberk

Życie Krakowa

W przededniu drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 11.5. — Dziś w przeddzień 2-letniej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego na wszystkich domach w Krakowie wywieszone zostały chorągwie o barwach państwowych i miejskich, przybrane krepą. Na wystawach widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego przybrane czarnymi wstęgami.

Na ulicach miasta pojawiła się odezwa prezydenta Kaplickiego, do obywateli Krakowa. Odezwa kończy się słowami: „Obywatele m. Krakowa. W dn. 12 maja stolica nasza w żałobnym hołdzie zjednoczy się u trumny Wskrzesiciela Ojczyzny. Wokół Wawelu staną w karnych szeregach oddziały Sił Zbrojnych, zgromadzą się rzesze ludności Krakowa, aby w godzinę zgonu Wodza Narodu w głębokim milczeniu i powadze uczcić Jego nieśmiertelnego ducha".

Wieczorem w Klubie Społecznym odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego z udziałem przedstawicieli władz i obywatelstwa. (S)

———o———

Kronika łódzka

Łódź w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego

ŁÓDŹ, 11.5. — W związku z obchodem drugiej rocznicy zgonu Wielkiego Marszałka, zarządzeniem starostwa grodzkiego zostały zakazane wszystkie przedstawienia teatralne, koncerty rozrywkowe, przedstawienia kabaretowe, koncerty w lokalach publicznych i t. p.

O godz. 20.40 rozlegnie się w Łodzi bicie dzwonów kościelnych oraz głosy syren fabrycznych. Od g. 20.45 do 20.48 wszelki ruch na ulicach ustanie i zapanuje w całym mieście cisza. (G)

W przededniu rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego

LWÓW, 11.5. — Dziś popoł. w przeddzień rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego wygłoszono okolicznościowe przemówienia we wszystkich oddziałach wojskowych.

O godz. 7-ej wiecz. wywieszono na wszystkich gmachach flagi opuszczone do połowy masztu spowite krepą. W wielu wystawach wystawione są portrety Marszałka okryte krepą.

W ramach jutrzejszych uroczystości żałobnych odbędzie się m. in. w sali Rady Miejskiej uroczyste zebranie członków Zw. Oficerów Rezerwy. (R).

———o———

Hołd ziemi białostockiej na Rossie

BIAŁYSTOK, 11.5. — Na skutek uchwały komitetu obywatelskiego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego wyjechała do Wilna delegacja białostockiego samorządu miejskiego i gospodarczego w składzie przewodniczących Izby Rolniczej, Rzemieślniczej, ekspozytury Izby Przem.-Handl. i zarządu miejskiego. Delegacja złoży 12 b. m. na cmentarzu na Rossie wieniec z napisem: „Najszlachetniejszemu Sercu — Ziemia Białostocka". (C)

„Czas"

Środa, 12 maja 1937 r.

12 MAJ

Dziś upływa 2 lata od chwili zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W bolesną rocznicę odbędą się w Krakowie uroczystości dla złożenia hołdu pamięci Wodza Narodu, który orężnym czynem zwrócił Polsce utraconą wolność a po trudach życia spoczął na wieki na Wawelu.

Uroczystości rozpoczną się pontyfikalną mszą św., którą za duszę Józefa Piłsudskiego odprawi ks. biskup Rospond o godz. 9 rano w katedrze św. Wacława. W czasie pontyfikalnego nabożeństwa na Wawelu chór „Echa" wykona najnowszą kompozycję mszy żałobnej dyr. Wallek - Walewskiego pod kierunkiem kompozytora.

Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńców na trumnie Marszałka Piłsudskiego od Wojewody krakowskiego, garnizonu krakowskiego, Związku Legionistów itd. O godz. 11 przybędą na Wawel pochodem delegacje młodzieży szkolnej, które złożą hołd w krypcie św. Leonarda.

Zgodnie z intencją Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego przez dzień dzisiejszy praca odbywać się będzie normalnie. W urzędach przełożeni umożliwią pracownikom uczestnictwo w nabożeństwach, które odprawione zostaną w świątyniach wszystkich wyznań. O zmierzchu u podnóża stoków wawelskichh ustawią się wszystkie formacje krakowskiego garnizonu, które zajmą również nadbrzeże po drugiej stronie Wisły. Przedstawiciele władz cywilnych, instytucyj i organizacyj z p. wojewodą na czele oraz korpus oficerski zbiorą się o godz. 20 u wylotu ul. Kanoniczej skąd o godz. 20.15 przy blaskach smolnych pochodni drogą królewską udadzą się pod oddrzwia katedry. W tym samym czasie odbędzie się żałobny apel. O godz. 20.40 rozlegnie się łoskot werbli, rozkołyszą się wszystkie dzwony krakowskich kościołów, rozlegną się głosy syren, wreszcie padnie salwa armatnia. Będzie to znak, że za chwilę bo o godz. 20.45 nastąpi 3-minutowa cisza, będąca wyrazem hołdu dla Pierwszego Marszałka Polski. Cisza, ta, która obejmie całą Polskę, przypadnie na moment zgonu, który 2 lata temu okrył naród głęboką żałobą. Ruch w mieście od godz. 20.45 do 20.48 zostanie zupełnie wstrzymany. Staną tramwaje i inne pojazdy, przechodnie odkrywając głowy staną w skupieniu. 21 strzałów armatnich da znać, że chwila ciszy minęła. Wówczas odczytane zostaną na Wawelu i przed formacjami wojskowymi wyjątki z rozkazu jaki Marszałek Józef Piłsudski wydał po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. O godz. 20.50 rozlegną się znów dzwony na przeciąg 5 minut oznajmiając, że uroczystości 12 maja zostały zakończone.

ODEZWA PREZYDENTA MIASTA.

W rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydent miasta, dr. Kaplicki, wydał następującą odezwę:

„W głębokiej żałobie obchodzi Polska drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego.

Przed oczyma naszymi staje Wielka Postać Marszałka, w majestacie czynów, co Polskę wydźwignęły z niewoli i zapewniły Jej należne stanowisko w świecie. Dzieło życia Komendanta chronić i rozwijać, oto najlepszy wyraz hołdu, jaki pamięci Jego oddać możemy. Rocznicę Zgonu Wodza Narodu święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów — w służbie dla Ojczyzny.

Niechaj głęboko zapadną w dusze nasze słowa Józefa Piłsudskiego:

„Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie".

Obywatele miasta Krakowa!

W dniu 12 maja serca nasze w żałobnym hołdzie zjednoczą się u trumny Wskrzesiciela Ojczyzny. Wokół Wawelu staną w karnych szeregach oddziały Sił Zbrojnych, zgromadzą się rzesze ludności Krakowa, aby w godzinę zgonu Wodza Narodu w głębokim milczeniu i powadze uczcić Jego Nieśmiertelnego Ducha.

*

Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, wzywa wszystkich członków na zbiórkę w lokalu Koła, przy ul. św. Filipa l. 25, w środę, dn. 12 b. m. o godz. 6 wiecz., celem wzięcia udziału w żałobnym żalu organizacji, w związku z rocznicą śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nowe przepisy w sprawie podań

Na fali radiowej

Druga rocznica zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Ogólnopolski program radiowy na dzień 12 maja

W drugą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego Polskie Radio organizuje specjalnie uroczysty program. W dniu tym liczne organizacje społeczne urządzają tradycyjne uroczystości, połączone z wysłuchaniem specjalnych audycyj Polskiego Radia. Celem zorientowania Zarządów poszczególnych organizacyj społecznych w układzie audycyj radiowych na dzień 12 maja, podajemy ogólnopolski program radiowy, który pozwoli wybrać najodpowiedniejszą dla danej organizacji godzinę zbiorowego słuchania audycji Polskiego Radia.

O godz. 10.00 rano transmitowane będzie z Katedry św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

O godz. 11.30 audycja dla szkół przyniesie pogadankę płk. Adama Borkiewicza o tym, jak pracował dla Polski Wielki Marszałek. W części II audycji Witold Małcurzyński, laureat Konkursu Chopinowskiego odegra utwory Chopina.

O godz. 16.10: audycja dla dzieci starszych zawiera zagadkę historyczną, ujętą w formę słuchowiska, ilustrującą jeden z doniosłych momentów w dziejach Polski.

O godz. 17.00 odczyt pt.: „Pamiętniki żołnierzy" wygłosi płk Roman Umiastowski.

O godz. 17,15 usłyszą radiosłuchacze koncert, zatytułowany „Z niedawnej przyszłości" w wykonaniu solistów. W programie m. in. wykonany zostanie marsz ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, napisany przez Aleksandra Michałowskiego, po za tym pieśni Maklakiewicza: „Jego uśmiech", „Matka i syn", i Kazury: „Wawel", „Sowiniec", „Dla matki" i „Marsz ostatni".

O godz. 19,00 nada P. R. audycję pt.: „O miłości Ojczyzny" Karola Libelta. Wykonawcą będzie Kazimierz Junosza-Stępowski.

O godz. 20.00 nadane zostanie słuchowisko-reportaż z pamiętnych dni 1920 r.

O godz. 20.44 WERBEL.
O godz. 20.45 CHWILA CISZY.
O godz. 20.48 — DZWONY.
O godz. 20.50: rozgłośnie radiowe transmitują z Filharmonii Warszawskiej wielki koncert muzyki polskiej w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu. W koncercie tym utwory Kasserna, Maklakiewicza i Woytowicza wykonają połączone orkiestry Filharmonii Warszawskiej i Polskiego Radia pod dyr. Fitelberga. **Audycję tę bierze do swego programu również Łotwa.**



Druga rocznica zgonu

Wielkiego Marszałka

Uroczysty obchód żałobny w Stolicy



Fragmenty uroczystości żałobnych

Wczoraj w drugą bolesną rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej całej Polski — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna pośpieszyli tłumnie do świątyń, żeby wysłuchać nabożeństw żałobnych.

Domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.

W oknach domów, na balkonach i na wystawach sklepów widnieją przybrane czernią portrety i popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W żałobnym skupieniu zebrani w świątyniach wszystkich wyznań obywatele zjednoczyli się w modlitwie za Wielkiego Zmarłego, dając wyraz głębokiemu bólowi i żalowi.

W Belwederze

Przed uroczystym nabożeństwem w katedrze najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci Wodza Narodu.

O godz. 9 rano koło pałacu Belwederskiego zgromadzili się członkowie rządu in corpore z p. premierem Sławoj - Składkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, marszałej Sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyński, generalicja z inspektorami armii, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, pod sekretarze stanu, prezydent miasta Starzyński, wiceprezydenci miasta i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecny był również szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc, oraz były premier płk. Walery Sławek.

O godz. 9.05 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. marszałek Edward Śmigły-Rydz, który po przejściu w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Trojanowskiego przed frontem spieszonego szwadronu pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, powitał się z generalicją, a następnie z dostojnikami państwowymi.

O godz. 9.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Bezpośrednio po przybyciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył na stopniach pałacu Belwederskiego wieniec laurowy. Następnie złożył wieniec marszałek Śmigły-Rydz, dalej kolejno składali wieńce: p. premier gen. Sławoj - Składkowski w imieniu rządu, marsz. Prystor im. Senatu, marsz. Car, im. Sejmu, prezes Sądu Najwyższego oraz prezes N. I. K. gen. Krzemieński. Uroczystemu momentowi składania wieńców towarzyszył głuchy warkot werbli oraz miarowy krok defilujących przed bramą belwederską oddziałów wojska, garnizonu stołecznego.

Po uroczystości złożenia wieńców Pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Śmigły - Rydz, członkowie rządu z p. premierem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych oraz wszyscy obecni udali się do pałacu, gdzie w kaplicy odbyła się staraniem pani Aleksandry Piłsudskiej msza święta za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, celebrowana przez ks. biskupa polowego W. P. Gawlinę. Na nabożeństwie obecna była rodzina Marszałka Józefa Piłsudskiego, pani Maria Mościcka oraz małżonka Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po wysłuchaniu mszy św. Pan Prezydent R. P. przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił pałac Belwederski, udając się do katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo.

Nabożeństwo w Katedrze św. Jana

W tym czasie, gdy w Belwederze odbywało się uroczyste złożenie hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez najwyższych dostojników państwowych, do katedry św. Jana przybywały liczne delegacje z pocztami sztandarowymi b. organizacyj wojskowych, zw. legionistów i P. O. W. na czele, delegacje stowarzyszeń organizacyj społecznych, związków zawodowych, weterani 1863 roku, delegacje młodzieży oraz tłumy wiernych.

O godz. 10 przybył do Katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W tym momencie ustawiona przed kościołem kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Po zajęciu przez Pana Prezydenta R. P. i dostojników państwowych miejsc w katedrze, ks. arcybiskup Gall w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pieśni religijne wykonał chór katedralny. Po nabożeństwie Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił na zamek.

Pamiętniki prezydenta Benesza

W najbliższych dniach ukażą się nakładem wyd. Renaissance pamiętniki prez. Benesza. Na prośbę wydawnictwa prez. Benesz napisał specjalną przedmowę, która jest dokumentem o niezmiernej doniosłości dla ukształtowania się stosunków polsko-czechosłowackich.

W przedmowie tej prez. Benesz m. in. pisze... „Pragnąłbym, aby ta książka przyczyniła się do pogłębienia znajomości i zrozumienia naszej ewolucji, a tym samym usunęła dużo nieporozumień i uprzedzeń jakie istnieją między państwami. Ja wierzę, że tą drogą dojdziemy do prawdziwego porozumienia, szczerej współpracy i trwałej przyjaźni obu państw".


Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKÓRNYCH
stosuje się KREM „LAIN-AGE"
kosmetyk usuwający WADY „ASKÓRKA" tak u dorosłych jak i u dzieci

Wykład prof. Dąbrowskiego w Budapeszcie

Przebywający na Węgrzech w ramach przewidzianej w umowie kulturalnej polsko-węgierskiej wymiany profesorów prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Dąbrowski wygłosił na zaproszenie wydziału filozoficznego Uniwersytetu w Szeged w auli uniwersyteckiej — przy licznym udziale publiczności i studentów wykład pod tytułem „Panowanie Ludwika Wielkiego w Polsce". Poza tym prof. Dąbrowski kierował dwugodzinnymi ćwiczeniami seminaryjnymi na temat sukcesji Andegawenów w Polsce.

Grono profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu w Szeged podejmowało prof. Dąbrowskiego śniadaniem, a rektor uniwersytetu obiadem.

Koncert ku czci K. Szymanowskiego w Berlinie

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek wieczorem w sali Filharmonii Berlińskiej staraniem Instytutu Niemiecko-Polskiego w Berlinie, odbył się koncert ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego.

Protektorat nad tą uroczystością objęli premier gen. Goering, min. Rzeszy Frank i ambasador Lipski. Wśród gości honorowych obecni byli bawiący w Berlinie min. Witold Grabowski, min. Rzeszy Guertner i min. Frank, ambasador Rzplitej Lipski, sekr. stanu Lammers, kierownik Instytutu Niemiecko-Polskiego rektor von Arnim, prezydent Izby Muzycznej Rzeszy — Ihlert, prezydent Izby Filmowej Loeh nich, dalej liczni przedstawiciele prasy niemieckiej i polskiej, kół artystycznych i t. p.

Na program złożyły się utwory zgasłego mistrza polskiego „Stabat Mater" wykonały polskie siły śpiewacze Jadwiga Kenda (sopran), Janina Hupertowa (alt) i Jerzy Czaplicki (baryton) z towarzyszeniem berlińskiej Orkiestry Filharmonicznej oraz chóru tutejszej katedry katolickiej św. Jadwigi. Drugą symfonię Szymanowskiego oraz taniec chłopski z baletu „Harnasie" odegrała berlińska Orkiestra Symfoniczna pod doskonałym kierownictwem młodego wytrawnego dyrygenta polskiego Maksa Jarczyka. Dalej Irena Dubiska z towarzyszeniem świetnego pianisty niemieckiego prof. Michała Raucheisena odegrała po mistrzowsku na skrzypcach „Fontannę Aretuzy", Nokturn i Tarantelę.

SREBRNE DZWONY

Melodio ostatniej chwały, srebrzysta melodio snu,
Ciało me uschłe na marmur falami wieczności kołysz,
Noc jako skrzydła nademną i biały uderza nów
O śmiercią zaszklone kościoły.
Po drogach z szarego dnia lśni bohaterski mit,
Mosiężna skapała krew, o ziemię, jak w tarczę dzwoniąc,
Wiekom, idącym ku wam, nadaję żołnierski rytm
Zamarłą na piersiach dłonią.
Uchodzi w pustkę i czerń godzin spokojnych dym,
Uchodzi w niebo i noc człowieczeństw pogdnych opar,
A burzy poryw nad wami, a tłucze się razem z nim
Życie, jak groźba głęboka.
I dzwony srebrne zatarga miot krwawy wojennych chmur,
Zajęczą śpiewne metale tonem i tonem bez granic,
Powstanę — człowieczy cień, by wyjąć z gwiaździstych urn
Popioły dawnych błyskawic.
Podam wam ogień i miecz, podam wam miłość i blask,
Prześwietlę szeregi wasze sytości mroków uległe
I słuchać będę jak szumi serc waszych żołnierski las
Modły potężne, a gniewne.
Oto mi srebrny dzwon, oto mi wieczność snu
Nigdy nie będą dane na duszy pośmiertną własność,
Bo czuwać muszę, by nie zgasł potęgi wschodzący nów
Na dolą waszą przepastną.

Juliusz Znaniecki.

KRONIKA KRAKOWA

KALENDARZYK

Dziś. 13 maj czwartek
Serwacego
Wsch. sł. 3.45, zach. sł 19.21; wsch. ks. 6.45. zach. ks. 23.06.

Jutro: 14 maj piątek
Bonifacy
Wsch. sł. 3.42, zach. sł. 19.22; wsch. ks. 7.59. zach ks. 23.45.

Dyżury lekarzy dnia 13 maja — noc: Bleiweis Józef — Karmelicka 11, tel 182-10. Günther Jerzy — Sławkowska 23. tel. 166-26 Berwald Leopold — Słowackiego 41, tel. 134-31. Rychwicki Włodz — Szewska 21, tel. 143-86.

II wieczór estoński poświęcony muzyce, pieśni i poezji estońskiej z udziałem wybitnych sił artystycznych, odbędzie się staraniem Towarzystwa Polsko-Estońskiego w Krakowie przy współudziale Estońskiego Stowarzyszenia Esperantystów w Tallinie — dziś w czwartek 13 maja o godz. 7.45 wiecz. w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 26).

Konkurs ważny dla kupców i wszystkich. Pod tym tyt. wygłoszona zostanie pogadanka dziś we czwartek o g. 16 przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej z cyklu prelekcyj radiowych Obywatelskiego Komitetu Czystości w Krakowie.

Doroczne walne zebranie Towarzystwa Opieki Szpitalnej nad dziećmi odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. o godz. 19 a w braku kompletu o pół godziny później w Col. Novum. na 2 p.

Zbiórka na ubogich. W piątek 14 bm. całe miasto zostanie objęte Zbiórką z niespodziankami. Dochód ze Zbiórki przeznaczony na ubogich, będących w opiece Komitetów Parafialnych. Bloczek 20 gr. Niech każdy pomyśli o biednych i kupuje bloczki.

Wycieczka Dunajcem. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza wycieczkę Dunajcem do Czchowa, Melsztyna i Tropia oraz Gorlic i Biecza. Wycieczka odbędzie się autobusem w czasie Zielonych Świąt.

Nowe władze Zw. Inwalidów Wojennych. Onegdaj nastąpiło ukonstytuowanie się nowych władz Krakowskiego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. W skład nowego zarządu weszli kpt. Suchoń, jako prezes, por. Nabel i poseł Jasiński jako wiceprezesi, Zwoliński sekretarz, Ogonowski skarbnik.

Wycieczka Lux Torpedą do Zakopanego. Pod hasłem „W Tatry na śnieg i słońce", urządza Liga Popierania Turystyki w dniach 16 i 17 bm. wycieczkę Lux-Torpedą do Zakopanego. Odjazd z Krakowa w niedzielę o godz 10-tej, powrót w poniedziałek o godz. 21.17. Cena biletu 12.60 zł.

Pobór w Krakowie. Pobór główny w Krakowie, odbędzie się w czasie od 28 maja do 28 czerwca, codziennie o godz. 8-ej rano. Poborowi, urodzeni w roku 1916 oraz roczników starszych, winni zgłaszać się do poboru przed godz. 8-mą rano z dowodem osobistym, świadectwami szkolnymi i zawodowymi w terminach podanych przez Komisję Poborową. Obwieszczenia o poborze i plany poboru głównego w mieście Krakowie, rozlepiono na kolumnach reklamowych.

Służba telefoniczna w Szczawnicy w sezonie letnim. Na czas sezonu letniego zaprowadza się w Szczawnicy powiat Nowy Targ woj. krakowskie, następujące godziny urzędowe w dziale telekomunikacyjnym: a) w okresie od 1.5. do 31.5. i od 1.10 do 31.10 służba telefoniczna trwa od godziny 7 — 21 w dni powszednie, oraz od 8 — 12 i od 15 — 18 w dni świąteczne b) W okresie od 1.6. do 30.9. służba telefoniczna wykonywana będzie nieprzerwanie całą dobę

Z TEATROW

Z Teatru M. im. J. Słowackiego: Dzisiaj w czwartek, po cenach zniżonych, oryginalna sztuka E O. Neill'a „Cesarz Jones" i F. T Marinetti'ego „Jeńcy", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

W piątek „Wesele Figara" zabawna komedia Beaumarchais'ego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego, odbywają się próby z komedii satyrycznej Joli Fuchsówny p. t.: „Czerwony kapelusz", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

Albert Basserman w Krakowie. — Wiadomość o gościnie wiedeńskiego „Theater in der Josefstadt", zelektryzowała nasze miasto Szczególnie, że na czele świetnego zespołu artystycznego wystąpi niewidziany jeszcze w Krakowie słynny Albert Basserman w swych najlepszych kreacjach. I tak w czwartek 13 bm. ukaże się sztuka Philipsa „Gentlemen" zaś w piątek 14 bm. „Konflikt" Alsberga. Występy wiedeńczyków odbędą się w teatrze „Bagatela" Kasa teatru sprzedaje już bilety od godz. 11—1 i 4—9 wiecz.

Hołd pamięci Marszałka w Krakowie

W drugą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z wszystkich gmachów państwowych, samorządowych i domów prywatnych, w Krakowie, powiewały flagi o barwach państwowych i miejskich, przepasane kirem. W wystawach sklepowych wystawiono portrety Marszałka przesłonięte kirem.

Na Wawelu rano uroczystą mszę św. żałobną odprawił w licznej asystencji duchowieństwa ks. biskup Rospond. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z p. wojewodą Gnoińskim, korpus oficerski garnizonu krakowskiego z gen. Narbutt-Łuczyńskim, rada miejska in corpore z prezydentem miasta dr. Kaplickim na czele, przedstawiciele wszystkich związków, organizacyj i stowarzyszeń wraz z pocztami sztandarowymi oraz tłumy publiczności.

Na dziedzińcu Zamku w czasie nabożeństwa ustawiły się kompania chorągwiane krakowskich oddziałów wojskowych wraz z orkiestrami. Po nabożeństwie wojskowe poczty sztandarowe zeszły do krypty św. Leonarda, gdzie ustawiły się u węzgłowia sarkofagu Marszałka, po czym nastąpił uroczysty moment złożenia u trumny przez wojewodę krakowskiego wieńca w imieniu Rządu i własnym. Drugi wieniec z napisem „Wskrzesicielowi polskich sił zbrojnych — Naród", złożył gen. Narbutt-Łuczyński, następnie wieniec złożył w imieniu miasta i zebranych krakowskiej prezydent dr. Kaplicki. Po tej uroczystej ceremonii przedstawiciele władz i wojsko opuścili kryptę i z kolei u węzgłowia sarkofagu ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich, wchodzących w skład F. P. Z. O. O., których przedstawiciele złożyli u trumny Marszałka wieniec.

Po ukończeniu aktu składania wieńców oddziały wojskowe opuściły wzgórze wawelskie przy głuchym odgłosie werbli.

Równocześnie uroczyste nabożeństwa żałobne odbyły się w świątyniach innych wyznań z udziałem przedstawicieli władz państwowych i wojska.

W godzinach południowych ruszył na Wawel pochód delegacyj młodzieży ze sztandarami na czele dla złożenia hołdu pamięci Marszałka u jego sarkofagu. Przez cały dzień na wzgórze wawelskie podążały tłumy ludności wiejskiej przybyłej na ten dzień z bliższych i dalszych okolic Krakowa, która w skupieniu uczciła rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O zmierzchu dokoła stoków wawelskich po drugiej stronie Wisły ustawiły się wszystkie formacje krakowskiego garnizonu. Przybyły również związki należące do F. P. Z. O. O., Związku Legionistów, przedstawiciele władz cywilnych z p. wojewodą Gnoińskim, prezydentem dr. Kaplickim na czele, rada miejska, przedstawiciele samorządu gospodarczego, Towarzystwo Kurkowe, bractwa cechowe ze sztandarami, członkowie licznych organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Zgromadził się też korpus oficerski z gen. Narbutt-Łuczyńskim na czele. O godz. 8.15 przedstawiciele władz ruszyli przy smolnych pochodniach drogą Królewską na Wawel. Równocześnie odbył się apel żałobny przed wszystkimi oddziałami wojskowymi. O godz. 20.42 dał się słyszeć głuchy łoskot werbli, bicie dzwonów, gwizd syren i salwy armatnie, które oznajmiły, że za chwilę rozpocznie się 3 minutowa cisza dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Od godz. 20.45 do 20.48 cały ruch uliczny w mieście zamarł. Przechodnie zatrzymali się odkrywając głowy. Tramwaje i inne pojazdy stanęły w miejscu. Po 3 minutowej ciszy 21 strzałów armatnich dał znak, że chwila, w której dwa lata temu zgon Wodza Narodu okrył żałobą cały naród, minęła.

Z kolei odczytano przed oddziałami wojskowymi historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego, wydany po wojnie polsko-bolszewickiej, a dźwięki dzwonów zwiastowały, że uroczystości zostały zakończone.

Wawel i Wieża Srebrnych Dzwonów, pod którą się znajduje krypta Marszałka, były iluminowane, na wzgórzach otaczających Kraków, na Kopcu na Sowińcu, Kopcu Kościuszki i Kopcu Wandy oraz w Oleandrach zapłonęły ogniska.

Po zgonie śp. dr. Antoniego Beaupré

Wczoraj w Warszawie o godz. 6 po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Antoniego Beaupré z lecznicy Czerwonego Krzyża, gdzie zakończył swe życie do kościoła św. Krzyża. Kondukt żałobny prowadził ks. Bronisław Minkiewicz. W smutnym tym orszędzie wzięła udział jedynie najbliższa rodzina Zmarłego oraz Jego współpracownicy z Redakcji „Czasu". Poza tym w uroczystości wzięli udział minister Józef Wielowieyski, poseł Artur hr. Tarnowski i Juliusz hr. Tarnowski.

W piątek o godz. 10.30 rano odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne, po którym nastąpi przewiezienie zwłok samochodem do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 15 bm. o godz. 10 po nabożeństwie żałobnym z kaplicy na cmentarzu Rakowickim do grobowca rodzinnego.

*

Z powodu zgonu śp. dr. Antoniego Beaupré, wieloletniego prezesa i członka honorowego Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich z lokalu SDK powiewa żałobna chorągiew.

W dniu wczorajszym prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich dr. J. Flach złożył osobiście w redakcji „Czasu" kondolencje z powodu zgonu ś. p. dr. Antoniego Beaupré redaktora naczelnego „Czasu".

Sprawozdanie roczne z działalności
Komitetów Parafialnych

W dniu 7 bm. odbyło się w Domu Katolickim pod przewodnictwem J. E. Ks. Metropolity Sapiehy Walne Zebranie Zw. Komitetów parafialnych opieki nad ubogimi w Krakowie. Jak wynika ze sprawozdania, rozpiętość prac Komitetów była duża i owocna. Wyjmujemy ze sprawozdania parę pozycyj, które najlepiej tę pracę naświetlą: Umieszczono w zakładach, szpitalach, koloniach 127 osób. Wyszukano pracę 47 osobom. Rozdano artykułów spożywczych jak mąka, kasza, cukier, wędliny i tłuszcze 2899 kg. strucli i bułek 3565 oraz 2790 sztuk jaj. Węgli i koksu 231 ctn. metr. Odzieży i bielizny 2328 sztuk i 381 par obuwia.

Dochody kasowe wyniosły w ub. roku ogółem 36.276 zł. 35 gr. i 46 dol. 75 cent. Rozchody: 32,451 zł. 32 gr., z czego udzielono zapomóg w kwocie 21.776 zł. 51 gr. Świadczenia jako to: lekarstwa, zakup żywności, pomoc szkolna, kolonie, oraz wydatki administracyjne 9.744 zł. 81 gr.

Odprowadzono Zarządowi 930 zł. a na rok następny przeniesiono 3.825 zł. 03 gr. i 46 dol. 75 cent.

Maksymalne ceny
niektórych gatunków kawy ziarnistej i herbaty

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu ze Zrzeszeniem Importerów kawy i herbaty ustaliło dla całego kraju następujące ceny detaliczne kawy i herbaty:

1) kawy gatunków: Rio 7, Victoria 7, względnie gatunków równorzędnych na 6.10 zł. za 1 kg.;

2) herbaty gatunków: Sumatra, Ceylon oraz gatunków i mieszanek odpowiadających jakością tym gatunkom na 16 zł. za 1 kg.

Donosząc o tem, Zarząd miejski zwraca się z apelem do publiczności, aby dla ułatwienia kontroli organom miejskim celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności donosiła o każdym wypadku żądania względnie pobierania wyższych cen Miejskiemu Komisariatowi targowemu przy ul Kopernika 1, tel. 104-63.

KINA

ADRIA: „Zaginione miasto"
APOLLO: „Płomienne serca"
BAGATELA: „Pałac we Fladrii" (Marta Eggerth) oraz rewia p. t. „Koliszer w Bagateli".
KINO DOM ŻOŁNIERZA: Od 11—15 maja włącznie: „Dziewczę z Budapesztu" — Marta Eggerth
PROMIEŃ: „Tajemnica zamku".
STELLA: „Ave Maria".
ŚWIT: „Moskwa — Szanghaj".
SZTUKA: „Zakochane kobiety".
UCIECHA: „Kobiety zwyciężyły"
WANDA: „Pan minister tańczy".



GRUŹLICA PŁUC

jest nieubłagalna corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze „Balsam Trikolan - Age", który ułatwiając wydzielanie się plwociny usuwa kaszel.

Usiłowane oszustwo

Do biura dyrekcji fabryki „Solvay" w Borku Fałęckim, zgłosił się przed pewnym czasem telefonicznie pewien osobnik, przedstawiając się jako dr Adamski, referent województwa, prosząc o złożenie większego datku na rzecz wojewódzkiego towarzystwa przeciwgruźliczego. Dyrektor fabryki oświadczył, że musi w tej sprawie porozumieć się z dyrekcją centralną w Warszawie i prosił o kilka dni zwłoki. Otrzymawszy z centrali polecenie wypłaty na ten cel 500 zł, dyrektor zatelefonował do województwa prosząc o zgłoszenie się po pieniądze. Wówczas wyszło na jaw, że chodzi o oszustwo. Zawiadomiono policję i nazajutrz, gdy zgłosił się rzekomy przedstawiciel towarzystwa, został on aresztowany. Znaleziono przy nim fałszywe pieczątki oraz podrobione dokumenty, na których widniały podpisy różnych znanych osobistości. Okazało się, że oszust naciągnął w ten sposób szereg osób na kilka tysięcy złotych. Oskarżony o oszustwo i fałszerstwo zasiadł na ławie oskarżonych 46-letni Józef A. M. Sensacyjnie brzmiały zeznania oskarżonego, który przed kilku jeszcze laty był dyrektorem oddziału przemyskiego jednego z największych banków polskich. Jakiś czas był również prokurentem tego banku we Lwowie. Stracił jednak posadę, nie miał — jak twierdzi — z czego żyć i ubrać dzieci, uczęszczających do szkół. Nędza pchnęła go w końcu na drogę występku. Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Ujęcie świętokradców z Katowic

Na terenie Katowic dokonano świętokradztwa. Policja otrzymała wiadomość, że włamanie zostało doknane przez złdziei krakowskich, którzy wsiedli do pociągu, jadącego do Krakowa. Wywiadowcy policyjni zajęli miejsca w pociągu i poczęli bacznie obserwować jadących. W pewnym momencie przystąpili do legitymowania podróżnych. Wówczas z grupki trzech osobników, a działo się to podczas chwilowego postoju na stacji w Jęzorze, jeden wyskoczył z pociągu i począł uciekać. Posterunkowy postrzelił uciekającego w nogę. Jak się okazało sprawcami świętokradztwa byli Józef Zdebski, Wł. Dyląg i Ignacy Kania. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia katowickiego.

Kontrole za mięsem przemycanym

W ostatnich dniach organa kontrolne Oddziału Weterynaryjnego przeprowadziły szereg kontroli za mięcem, pochodzącym bądźto z tajnego uboju, bądźto z nielegalnego uboju rytualnego.

W wyniku kontroli zakwestiono wano i skonfiskowano około 1500 kg. mięsa, które było przechowywane w warunkach, urągających wszelkim zasadom higieny.

Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Z uwagi na to, że mięso takie może być dla zdrowia ludzkiego bardzo szkodliwe — zwraca się publiczności uwagę, że mięso musi być zaopatrzone w pieczęcie okrągłe rzeźni miejskiej, zaś mięso pochodzące z uboju rytualnego, oprócz pieczęci okrągłych rzeźni krakowskiej musi posiadać odcisk pieczęci rolkowej z napisem „Ubój rytualny".

SIWE WŁOSY *są oznaką starości i nie zatuszuje tego ani* **świeża** *cera,* *ani* **młodzieńcza sylwetka.**
Nic tak nie postarza, jak **siwe** *lub* **przedwcześnie** *siwiejące włosy.*
BROŃMY SIE WIĘC PRZED WYGLĄDEM STARCZYM.
stosując w domu bez kosztów i cudzej pomocy
odsiwiacz „Psyche" *z Koyutkiem —* *GĄSECKIEGO*
Do nabycia w większych składach aptecznych i perfumeriach. — Preparat zarejestrowany przez Minist. Opieki Społecznej.
ADOLF GĄSECKI i SYNOWIE Spółka Akcyjna
w Warszawie ul Belgijska 7.

ILUSTROWANY
KURYER CODZIENNY

Rok XXVIII. Kraków, czwartek 13 maja 1937. Nr. 131.

W drugą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Przed dwoma laty żałobna wieść wstrząsnęła Polską — *umarł Marszałek Piłsudski.*

Zamknął na wieki oczy ten,

co Polskę z mroków niewoli ku wolności wyprowadził,

młodzież polską z bronią w ręku upominać się o prawa wolności nauczył,

armję polską stworzył,

granice Rzeczypospolitej umocnił,

zwycięski pokój Jej zapewnił,

a następnie trwałe podwaliny bytu państwowego Jej dawał.

Zrosło się nierozerwalnie z Polską — imię Piłsudskiego. I dlatego boleść była wielka, gdy Człowieka, co Ojcem Ojczyzny był — żegnać nam przyszło. Zdawało się nam, że trzeba się będzie wyrzec zwycięskiego marszu, jakiemu przewodził.

Lecz siłą ludzi wielkich jest to, że dzieła ich nie niszczy śmierć.

Wskazania Marszałka Piłsudskiego pozostają nadal — myślami przewodniemi Narodu Polskiego.

Zapadnie dziś na ziemiach Rzeczypospolitej głęboka cisza. W ciągu tych trzech minut rozpamiętywać będziemy to życie wielkie, miłością Polski przepełnione, życie Człowieka nieznużonego.

W Krakowie wieńcem koło wzgórza wawelskiego staną jego dawni podkomendni, staną oddziały armji polskiej. Aż hen po Wilno dalekie — po krańce Rzeczypospolitej pułki armji polskiej oddadzą hołd cieniom Wodza.

Hołd, który będzie ślubowaniem, że ziemia polska jest nierozdzielna, że po wieki w ziemi, będącej we władaniu Polski, spoczywać będzie ciało i serce Marszałka Piłsudskiego. W jednej ziemi — bo nie można serca oddzielić od ciała...

Przyjdą do stóp Wawelu i dzieci małe, te które Marszałek tak bardzo kochał. Przyjdą, aby z jego przykładu uczyć się, jak służyć Ojczyźnie, aby uczyć się wielkości i poświęcenia.

Zjednoczy się w żałobnej uroczystości cały Naród polski — przy trumnie Tego, co życiem i czynem zjednoczył ziemię polską, a w boleści po zgonie — zjednoczył wszystkie serca polskie.

„Ostatni werbel"

Podczas pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie, od chwili ruszenia konduktu z dworca aż do złożenia trumny w krypcie wawelskiej, wykonywany był werbel żałobny przez 44-ch doboszów, na bębnach okrytych kirem. Był to jedyny dźwięk, jaki przerywał głęboką ciszę, która w tym dniu zawisła nad Krakowem i nad całą Polską.

Tragiczny ten werbel **upamiętnił się w sercach wszystkich**, którzy w tym dniu wypełnili nieprzeliczoną rzeszą ulice Krakowa, przez które przesuwał się orszak żałobny, upamiętnił się w sercach tych wszystkich, którzy słuchali pogrzebu, **transmitowanego przez radjo.** Ustawicznie werbel ten uderzał jako **jedyna posępna melodja**, która towarzyszyła Marszałkowi w jego ostatniej drodze.

Mało jest znane, **kto skomponował ten werbel żałobny** na pogrzeb Marszałka. Otóż kompozytorem tego „ostatniego werbla" jest **krakowski kapelmistrz Juljusz Schreyer, em. major** W. P. Powyżej zamieszczamy ów utwór, który wymową tragicznego nastroju splótł się we wspomnieniu na zawsze z dniem **12 maja 1935 r.**

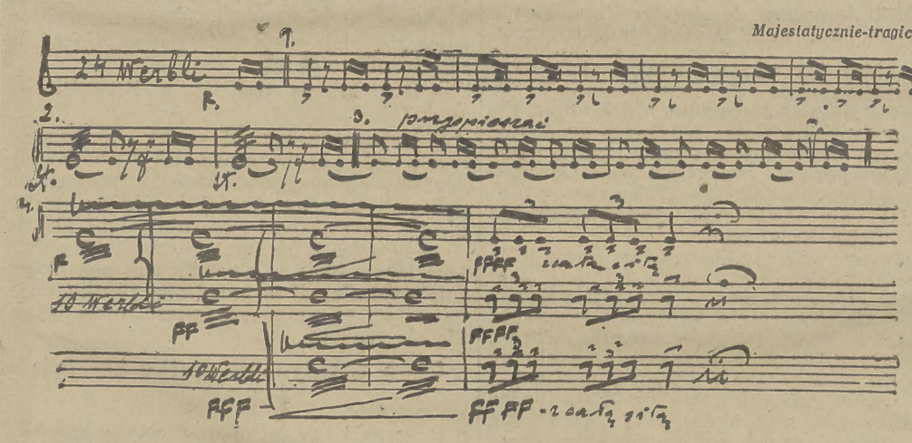

Motto. 1) Jak grom uderza siła przeznaczenia: 2) Baczność — — 3) Prezentuj broń! 4) To Król-Duch na skrzydłach śmierci. —5) Puka w bramy wieczności.

Kompozycja ta jest jedną z bogatego cyklu utworów polskich kompozytorów, którzy w twórczości swojej pod wpływem zgonu Marszałka, złożyli Mu **hołd od polskiej muzyki.** Pod wpływem wrażenia na wieść o śmierci Marszałka powstało bowiem wiele **kompozycyj, które są wykonywane na akademjach żałobnych i wieczorach** ku czci Marszałka Piłsudskiego. Z pośród kompozycyj tych należy wymienić najczęściej wykonywane utwory Jana **Maklakiewicza**, Tadeusza Zygfryda **Kasserna**, Bolesława **Woytowicza**, Stanisława **Lipskiego** (do słów Witolda **Zechentera**), Kazimierza **Meyerholda** (do słów Kazimierza **Wierzyńskiego**).

W rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Z okazji drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego **Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego** rozplakatował w całej Polsce następującą odezwę:

— Obywatele!

Przed dwoma laty, strudzone pracą, przestało bić serce Józefa Piłsudskiego.

Skurczem bólu odpowiedziały miljony serc w Narodzie. Troską zasnuły się oblicza. Prysł spokój o jutro, którym oddychał każdy, gdy losy państwa w Jego ręku widział.

Dziś w Jego naukach pragniemy znaleźć wskazania, jak spokój odzyskać, na czem poczucie naszej mocy zbiorowej ugruntować.

Zajrzyjmy w prawdziwą treść tego, co zrobił, a tam odpowiedź znajdziemy.

Los Mu kazał przez całe życie iść w awangardzie i **budzić ducha w Narodzie.** Budzić, by własne siły rozprężył, by na swoje sumienia i honor swój byt Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa, w jego obronie, w poszanowaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem.

Testament ten **w rocznicę zgonu przypominamy**, niech na każdy dzień naszego życia wskazaniem będzie.

TELEGRAMY.

Polska w drugą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka.

Uroczystości w Warszawie.

Warszawa, 12 maja (Mt). Od wtorku wieczorem, od wigilji drugiej tragicznej rocznicy zgonu Wodza narodu, Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, **stolica przybrała wygląd uroczysty.** Frontony domów przystroiły opuszczone na znak żałoby do połowy masztu i przewiązane krepą chorągwie o barwach państwowych. Już od rana dał się odczuć w całem mieście nawet przypadkowemu obcemu przechodniowi **nastrój pełen głębokiego skupienia.**

Punktem centralnym jest **osierocony pałac belwederski.** Jest to już dziś w połowie kaplica, w której odprawia się w dniach, związanych pamięcią z imieniem Józefa Piłsudskiego kilka razy do roku nabożeństwa za jego duszę, a w połowie **muzeum-sanktuarjum pamiątek.**

Dzień żałoby rozpoczęły żałobne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań

Uroczystość na dziedzińcu belwederskim

z udziałem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza i najwyższych dostojników państwowych wyznaczona była na godz. 9 rano. Dużo wcześniej ustawił się frontem do pałacu szwadron spieszonych szwoleżerów, tych ulubionych żołnierzy Marszałka. Na dziedzińcu zebrali się przed wyznaczonym terminem rozpoczęcia uroczystości żałobnej **członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj Składkowskim.** Są posłowie i senatorowie z marszałkami sejmu i senatu. Na kilka minut przed godz. 9-tą ukazuje się **Marszałek Śmigły Rydz,** który przechodzi pieszo ze swojej siedziby do Belwederu.

Z małego domku przy ul. Klonowej **przybywa pieszo Marszałkowa Piłsudska z córkami,** wszystkie panie w żałobie. P. Marszałkowa z córkami przechodzi bocznym chodnikiem przez dziedziniec i znika wraz z córkami w prawem skrzydle pałacu.

O godz. 9-tej **nadjeżdża z Zamku P. Prezydent Rzeczypospolitej** z adjutantami i świtą. **Wita go p. Marszałek Śmigły-Rydz.**

Na dziedzińcu rozlega się tak dobrze znany, przejmujący dreszczem

werbel żałobny.

Oddziały ustawione wzdłuż aleji **ruszają w defiladzie przed Belwederem.** Przy głuchym werblu i odgłosach kroków defilujących żołnierzy **P. Prezydent** zbliża się do stopni pałacu belwederskiego i **składa wieniec laurowy.** Następnie **złożył wieniec Marszałek Śmigły-Rydz,** a później kolejno premjer w imieniu rządu, marszałkowie sejmu i senatu, prezes **Supiński** imieniem sądownictwa, prezes N. I. K. **gen. Krzemieński.**

W kaplicy pałacu belwederskiego rozpoczyna się **Msza św.** za spokój duszy Marszałka, celebrowana przez ks. biskupa polowego W. P. **Gawlinę.** W nabożeństwie wzięła udział rodzina Marszałka Piłsudskiego, P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie rządu, oraz wszyscy zebrani dostojnicy państwowi.

Po skończonej Mszy św. **P. Prezydent R. P. opuszcza pałac belwederski** przy dźwiękach hymnu narodowego, **udając się do katedry św. Jana** na uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo w katedrze odprawił ks. **arcybiskup Gall,** a wzięli w niem udział członkowie rządu, oraz dostojnicy państwowi.

W ciągu całego dnia

ciągnęły przez miasto do Belwederu delegacje

przedewszystkiem i najliczniej młodzieży, która szła ze sztandarami, ażeby na stopniach siedziby Marszałka złożyć wiązanki kwiecia.

Popiersie Marszałka ustawione **na dziedzińcu na wysokim postumencie tonie w kwiatach i zieleni.**

Kwadrans po godz. 8, gdy już opuściły dziedziniec wszystkie delegacje żałobne, **stanęły przed Belwederem dwie kompanje honorowe:** piechoty i szwoleżerów. W pół godziny później **w 13 punktach miasta** w rozmaitych dzielnicach Warszawy

zapłonęły stosy,

u których po minięciu w ciszy 3 minut żałoby **odczytane zostały wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.** Na dziedzińcu belwederskim odczytany został rozkaz Marszałka.

12 maja w Katedrze Wawelskiej

Drugą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego uczcił Kraków Sumą pontyfikalną, odprawioną w katedrze wawelskiej przez ks. biskupa **Rosponda.** Na dziedzińcu wzgórza wawelskiego ustawiły się kompanje chorągwiane krakowskich od-



Szef sztabu O. K. płk. Horak na stopniach katedry Wawelskiej odczytuje rozkaz Marszałka Piłsudskiego przed frontem oficerów i przedstawicieli władz.

działów wojskowych, milczące orkiestry, przyczem pierwsze honorowe miejsce zajęła kompanja z artyleryjską trąbką „Virtuti Militari".

W uroczystem nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą krakowskim **Gnolińskim** i gen. **Łuczyńskim** na czele, rada miejska z prezydentem miasta drem **Kaplickim,** przedstawiciele związków, organizacyj i stowarzyszeń, które wystąpiły z pocztami sztandarowemi.

Po nabożeństwie **do krypty św. Leonarda** zeszły wojskowe poczty sztandarowe, ustawiając się u wezgłowia trumny. Nastąpił moment składania u trumny wieńców. Pierwszy zeszedł do krypty wojewoda krakowski, składając wieniec w imieniu rządu i własnem. Drugi wieniec z napisem: „Wskrzesicielowi Polski — Siły Zbrojne Narodowe" złożył **dowódca okręgu korpusu,** trzeci **prezydent dr Kaplicki** w imieniu miasta i Ziemi Krakowskiej.

Po tej oficjalnej części miejsca sztandarów wojskowych zajęły sztandary organizacyj kombatanckich, których przedstawiciele złożyli również wieńce.

Po ukończonej uroczystości oddziały wojskowe przy głuchym werblu odmaszerowały ze wzgórza wawelskiego do swych koszar.

W godzinach przedpołudniowych **krypta św. Leonarda była otwarta,** a od godz. 11 wieńce w krypcie składały delegacje krakowskiej młodzieży szkolnej.

Miasto udekorowano **sztandarami, przybranemi krepą,** na witrynach wielu sklepów umieszczono **portrety Marszałka Piłsudskiego,** ozdobione żałobną czernią.



Młodzież szkół krakowskich wchodzi w bramy Wawelu, by złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wieczorem na wzgórzu wawelskim.

Wieczorem zebrały się tłumy ludności u stóp **wzgórza wawelskiego.** Zewsząd ciągnęły **pochody wojskowe** przy dźwiękach werbli, stowarzyszenia, organizacje i związki oddziałami wraz ze sztandarami i młodzież ustawiając się szeregami i szpalerami dookoła całego wzgórza.

O godz. 20.15 przy świetle pochodni ruszyli przedstawiciele władz krakowskich cywilnych i wojskowych oraz Rada miejska **pod bramę katedry królewskiej,** pod którą podobnie jak przedpołudniem rozciągnął się dwuszereg kompanji chorągwianych pułków krakowskich.

O g. 20.40 rozległ się suchy warkot werbla **żałobnego,** a po chwili przeciągły

jęk syren fabrycznych i kolejowych,

do czego dołączył się dźwięk dzwonów ze wszystkich świątyń krakowskich. Milczały jedynie dzwony **katedry na Wawelu.** Przed wrotami katedry **pochyliły się sztandary.**

W tym czasie wokół całego wzgórza wawelskiego **zapłonęły pochodnie.** Po kilku minutach umilkły syreny i dzwony, zapanowała głucha cisza, którą przerwały uderzenia zegara z wieży katedry i **ostry huk salwy armatniej.** Zaczął się hołd

trzyminutowej ciszy i bezruchu.

Oddziały chorągwiane **sprezentowały broń,** upływały zwolna minuty ciszy. Po niej **odezwały się działa.** W tej chwili oficerowie odczytali **rozkaz J. Piłsudskiego** wydany po skończeniu wojny z bolszewikami.

Równocześnie na wszystkich wynioślejszych wzgórzach, kopcach krakowskich i na stokach Wawelu **zapłonęły wielkie ogniska.**

Potem zwolna nieprzebrane tłumy odpływały z pod Wawelu, wojsko przy dźwiękach werbli.

Wzdłuż granic zapłonęły ogniska.

Wilno, 12 maja. (Hr). W dniu żałoby narodowej w Wilnie w godzinach popołudniowych delegacje młodzieży szkolnej z Wilna udały się do **Pikiliszek,** gdzie złożyły wieńce i **oddały hołd pamięci Marsz. Piłsudskiego.**

W Wilnie w ciągu całego dnia składano wieńce i kwiaty przed **mauzoleum na Rossie.** Uroczystości żałobne przy mauzoleum rozpoczęły się o zmierzchu.

O godz. 20.30 zapalono ogniska na wzgórzach i na Górze Przykrzyskiej.

Wieczorem na **strażnicach K. O. P. wzdłuż granicy sowieckiej, łotewskiej i litewskiej zapłonęły ogniska.**

* * *

12 maja obchodzono w całym kraju jako dzień żałoby narodowej. Brak miejsca nie pozwala na szczegółowy opis **uroczystości, jakie odbyły się we wszystkich środowiskach Polski.** Wszędzie odbyły się **nabożeństwa żałobne, akademje i żałobne manifestacje.** Przy rozpalonych ogniskach **odczytywano wyjątki z pism zmarłego Wodza Narodu.**

Uroczystości żałobne w Krakowie.

Dziś upływa **2 lata od zgonu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.** W bolesną rocznicę odbędą się w Krakowie uroczystości dla złożenia hołdu pamięci Wodza Narodu, który orężnym czynem zwrócił Polsce utraconą wolność, a po trudach życia spoczął na wieki na Wawelu.

Uroczystości rozpoczną się **pontyfikalną Mszą św.,** którą za duszę Józefa Piłsudskiego odprawi **ks. biskup Rospond o godz. 9 rano w Katedrze** św. Wacława. Na dziedzińcu wawelskim ustawi się 5 kompanij honorowych z pocztami sztandarowymi. Prezbiterjum w Katedrze zajmie duchowieństwo i przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

W nawie głównej staną poczty sztandarowe związków należących do Federacji PZOO., a wokół konfesji św. Stanisława cechy krakowskie ze sztandarami i insygniami cechowymi. Lewa nawa przeznaczona jest dla wojska, a prawa dla publiczności. Po nabożeństwie nastąpi złożenie na trumnie Marszałka Piłsudskiego **wieńców od p. wojewody krakowskiego, sił zbrojnych, miasta Krakowa, Związku Legjonistów i Federacji** P. Z. O. O.

O godz. 11.30 przybędą na Wawel pochodem **delegacje młodzieży szkolnej,** które złożą hołd w krypcie św. Leonarda i wieniec. **Dostęp do krypty** dla wszystkich warstw społeczeństwa pragnących złożyć hołd u trumny Wodza Narodu jest przewidziany **do godz. 17-tej.**

Zgodnie z intencją Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego przez dzień dzisiejszy **praca odbywać się będzie normalnie.** W urzędach przełożeni umożliwią pracownikom, by mogli uczestniczyć w nabożeństwach, które odprawione zostaną w świątyniach wszystkich wyznań.

O zmierzchu u podnóża stoków wawelskich ustawią się **wszystkie formacje Krakowskiego Garnizonu,** które zajmą także nadbrzeże po drugiej stronie Wisły. Przestrzeń od ul. Grodzkiej do pl. na Groblach przeznaczona została dla Federacji Zw. Obr. Ojczyzny ze Zw. Legjonistów na czele, instytucyj i organizacyj ogrania publiczności, która może zająć miejsca także **poza szeregami formacyj wojskowych.**

Przedstawiciele władz cywilnych, instytucyj i organizacyj z p. wojewodą na czele oraz korpus oficerski z dowódcą O. K. przybędą o godz. 20-ej i zbiorą się **u wylotu ul. Kanoniczej.** Stąd też o godz. 20.15 przy blasku smolnych pochodni **drogą królewską udadzą się przed odrzwia Katedry.** W tym samym czasie odbędzie się **apel żałobny.** Dowódcy bataljonów wygłoszą do żołnierzy krótkie przemówienia.

O godz. 20.40 (do 20.42) rozlegnie się **łoskot werbli,** rozkołyszą się **dzwony wszystkich kościołów krakowskich,** rozlegną **głosy syren,** wreszcie padnie **salwa armatnia.** Będzie to znak, że za chwilę, bo o godz. 20.45, nastąpi 3 minutowa cisza, będąca wyrazem hołdu dla I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Cisza ta, która obejmie całą Polskę przypada na moment zgonu, który dwa lata temu okrył naród głęboką żałobą.

Ruch w mieście od godz. 20.45 do 20.48 zostanie zupełnie wstrzymany. Staną tramwaje i inne pojazdy, przechodnie odkrywając głowy, staną w skupieniu. **21 strzałów z dział da znać, że chwila ciszy minęła.** Wówczas odczytane zostaną na Wawelu i przed formacjami wojsk wyjątki z rozkazu, jaki Józef Piłsudski wydał po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej. O godz. 20.53, **rozlegną się znowu dźwięki dzwonów** i trwać będą przez **5 minut** oznajmiając, że uroczystości 12 maja zostały zakończone.

* * *

W czasie pontyfikalnego nabożeństwa na Wawelu **chór „Echo"** wykona najnowszą kompozycję **„Mszy św. żałobnej" Bolesława Wallek-Walewskiego** na chór męski, pod kierunkiem kompozytora.

* * *

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. wzywa członków na zbiórkę w lokalu Koła o godz. 6 wiecz., celem wzięcia udziału w żałobnym apelu organizacyj.

* * *

Zarząd Okręgu i Oddziału Związku Leg. Pol. wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych. Zbiórka o godz. 8.30 rano.

Po nabożeństwie delegacja Związku Leg. Pol. złoży **wieniec na trumnie** Pierwszego Marszałka Polski. O godz. 19-tej zbiórka w Oleandrach.

* * *

Nalepki okienne na 12 maja w cenie po 10 groszy są do nabycia w kioskach. Centrala rozsprzedaży mieści się w lokalu Zarządu Z. S. przy ul. Zwierzynieckiej L. 26.

Akademja w Klubie Społecznym.

(ki) Miasto przybrało swe mury **flagami o barwach narodowych i miejskich** z uwiązanemi przy nich kokardami i wstęgami **krepy.** Wiele stowarzyszeń w wigilję dnia żałoby narodowej urządziło wieczory poświęcone wspomnieniom i uczczeniu pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Uroczysty taki wieczór odbył się m. i. w salonach **Klubu Społecznego.** Jako formę hołdu złożonego cieniom Wodza Narodu obrano poematrapsod **Kazimierza Wierzyńskiego** p. t. **„Wolność tragiczna".**

Na tle artystycznej dekoracji zaprojektowanej przez prof. arch. **Wierzchowskiego,** wiersz wygłosił artysta teatru im. J. Słowackiego **Tadeusz Białkowski** uwzględniając w ekspresji deklamacji całe piękno poematu głęboko ujmującego życie i wielkie dzieło J. Piłsudskiego.

Fragmenty muzyczne własnej kompozycji łączące poszczególne części poematu odtworzył na fortepjanie prof. **Kazimierz Mayerhold.**

Wieczór zagaił pos. **B. Pochmarski.** Całość wieczoru utrzymana była w tonie **głębokiego skupienia** i wywarła na obecnych silne wrażenie. W wieczorze tym wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwa krakowskiego z p. woj. **Gnolińskim** na czele.

Ukończenie krypty w Wieży srebrnych dzwonów dla doczesnych szczątków Marszałka.

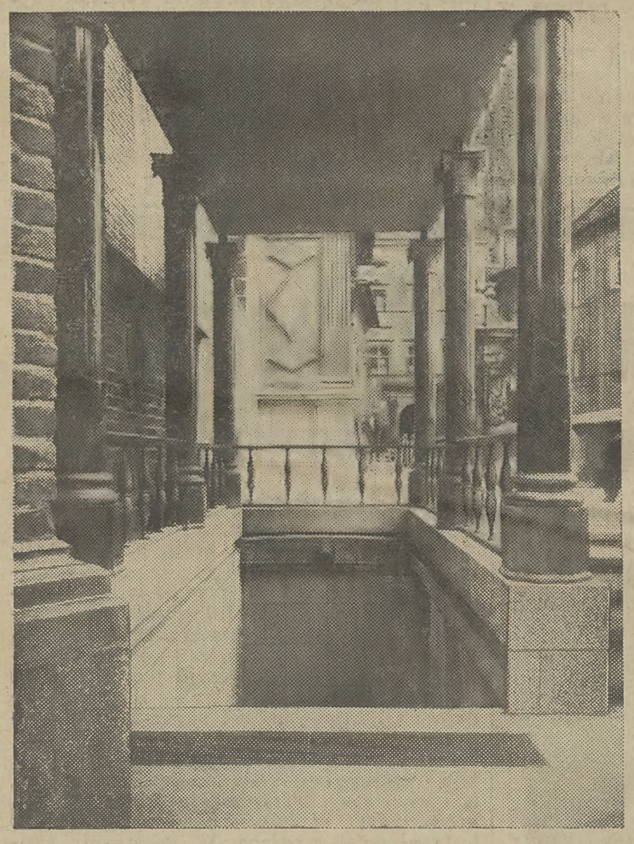

Baldachim bronzowy nad zejściem do krypty wsparty na kolumnach z nefrytu. Wejście zamyka zasuwa kuta w miedzi. Bronzy i montaż f. Seip i Syn w Krakowie.

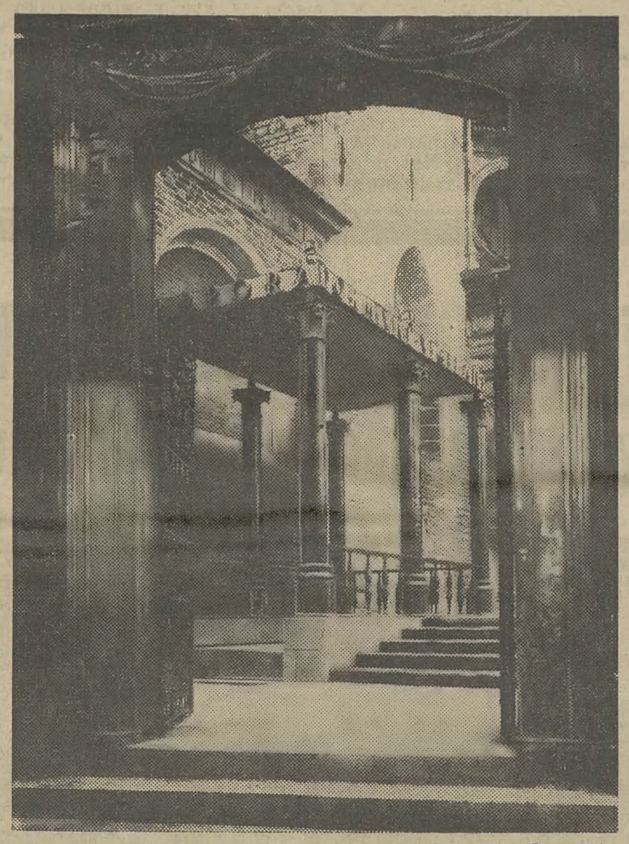

Widok baldachimu na tle wieży srebrnych dzwonów.

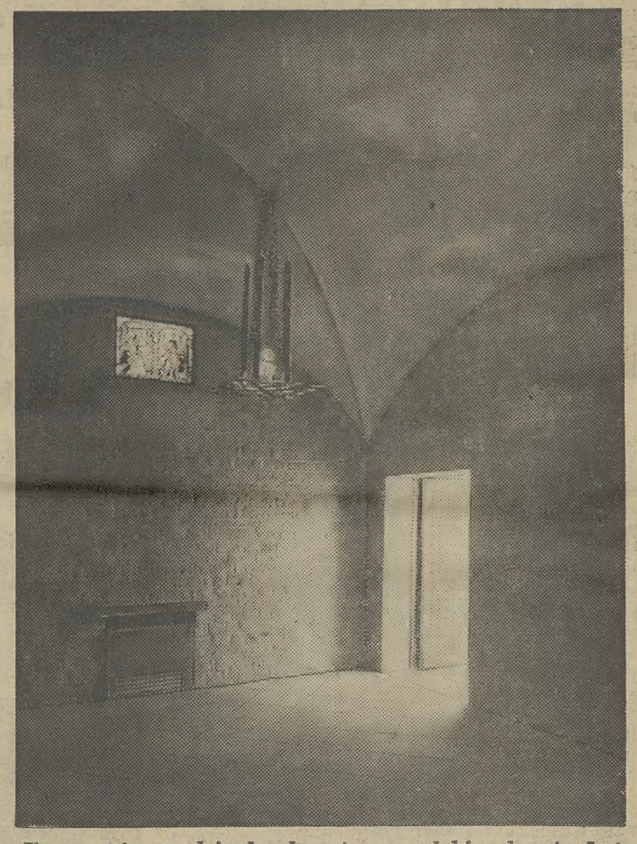

Fragment przedsionka krypty; w głębi odrzwia kute w żelazie przez firmę L. Górka; witraż z XV w.

(mdd) Dziedzińczyk Katedry Wawelskiej obwiedziony murowanem barokowem ogrodzenem, fundowanem przez biskupa krakowskiego Zadzika zmienił się na dostojne miejsce. Ażurowa krata żelazna kuta z żelaza odsłania widok na oś kaplicy Srebrnych Dzwonów.

Dziedzińczyk zdobi olbrzymia *płyta granitowa*, pokryta herbami województw Rzeczypospolitej oraz literami nazwiska *Marszałka Piłsudskiego*. Płyta wykonana z granitu, pochodzącego z rozebranej wieży im. Bismarcka, z „trójkąta trzech cesarzy“.

Na tle czerwieni cegieł kaplicy Potockich wznosi się *renesansowy bronzowy baldachim*, oparty na 6 kolumnach nefrytowych o bronzowych bazach, w duchu polskiego renesansu zaprojektowanych kapitelach. Na baldachimie napis: „Corpora dormiunt — vigilant“.

W głębi widoczne ślady framugi gotyckiego okna i gmerek architekty-rzeźbiarza polskiego Jana Michałowicza z Urzędowa z r. 1575.

Po empirowej przebudowie dokonanej przez włoskiego arch. Nobilego gmerek ów wyjęto z wiązania sklepienia i zamurowano w ścianie kaplicy. Pomysł baldachimu bronzowego okazał się szczęśliwym. Nadaje wysoce *reprezentacyjny akcent zejścia do krypty* nie wprowadzając dysonansu w malowniczą mozajkę architektonicznego tła kaplicy Potockich, Srebrnych Dzwonów i Wazów.

Do wykonania baldachimu użyto kosztownego nefrytu pochodzącego z rozebranego soboru prawosławnego w Warszawie, bronzu z armat austrjackich i granitu z wieży Bismarcka,

nadając dziełu symboliczne znaczenie zjednoczenia państwa polskiego.



Widok na kryptę z przedsionka z kratami kutemi w żelazie według proj. dra. A. Szyszko-Bohusza, wyk. w zakł. ślus. Wessely.

Zejście do przedsionka krypty może być zasłonięte automatycznie wysuwającą się płytą *kutą w miedzi*, wykonaną przez fabrykę parowozów w Chrzanowie.

Schody prowadzą do przedsionka krypty ozdobionego *witrażem z XV w.* i kamienną polichromowaną *Madonną gotycką*, pochodzącą z Nadreni, odrzwia kute w żelazie z rozetowym ornamentem, jak i utrzymany w szlachetnym gotyckim charakterze świecznik.

Do krypty, w której spoczną zwłoki Pierwszego Marszałka wiodą *granitowe schody*, zamknięte artystycznie skomponowaną przez prof. dr. Szyszkę-Bohusza kratą. Motywami tej kompozycji są herb Państwa Polskiego i Ziemi Wileńskiej, złączone pomysłowo herbem Marszałka. Prosta, jasno tłumacząca się w materjale kompozycja kraty stanowi majstersztyk współczesnego krakowskiego rzemiosła.

Obszerna krypta opatrzona gotyckim świecznikiem, oświetlona jest dziennem światłem, padającem z dwu gotyckich okien, przefiltrowanem szlachetnie przez *średniowieczne witraże*.

Krypta wzniesiona na miejscu dawnego kapitularza *łączy się z podziemiami grobów królewskich gotyckim oknem*, przebudowanem z dawnego wejścia do kapitularza wznoszącego się o 1 i pół m. od poziomu dzisiejszej krypty.

Stylowy *żelazny świecznik* rozkłada po wnętrzu arabeskowe mistyczne cienie, podnoszące nastrój żałobnego wnętrza.

Całość przebudowy, solidność materjału i wykonania przynosi chlubę twórcy, który utrzymał swą kompozycję w ramach właściwych *nie przeistaczając ducha architektury dawnej*, a tworząc nowe przestrzenne kompozycje, związane duchowo i materjalnie z przeszłością.

Prof. Szyszko-Bohusz dokonał pięknego dzieła, wykonanego w głębokiem zrozumieniu powagi i monumentalnego znaczenia historycznego miejsca.

IWONICZ-ZDRÓJ
Sezon ulgowy trwa do 20 czerwca 2129k
Zł. 153.— ryczałt 3-tygodniowy. Żądajcie prospektów.

„Naprzód" nr. 140 z 13 maja 1937

W drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Dzisiaj upłynęły dwa lata od dnia zgonu **Józefa Piłsudskiego.** Zawcześnie jeszcze na pełną i bezstronną ocenę **całej pracy życiowej Piłsudskiego** na wszystkich jej etapach, we wszystkich jej okresach. Niektóre etapy tej pracy należą już tylko do historii; inne są po dzień dzisiejszy związane z bieżącymi walkami i z bieżącymi trudnościami życia polskiego.

W drugą rocznicę zgonu Naczelnika Państwa, pierwszego szefa Polski Niepodległej, chciałbym podnieść tylko jedną, bezsporną prawdę historyczną, niezależną od wszelkich późniejszych walk, rozstań, starć, dramatycznych przeżyć:

KONCEPCJA PAŃSTWOWA Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, to była koncepcja że tak powiem „jagiellońska" — **równych praw i równych obowiązków dla wszystkich** bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej, **jednakowo** odpowiedzialnych za Państwo —**wspólną** wartość.

Epigoni obozu „sanacyjnego" poszli teraz w kierunku **wręcz odwrotnym.** Ich koncepcja jest inna; ich koncepcja — to **ideologia** obozu „narodowego" w złagodzonej, w „umiarkowanej" postaci.

Trzeba, by opinia publiczna kraju zdawała sobie sprawę z wielkich przemian, które zaszły. Pomiędzy odezwą Naczelnego Wodza do ludności ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego (kwiecień r. 1919) a oświadczeniami „sztabu" p. płk. Koca jest **przepaść ideowa.**

To musi być zrozumiane i docenione.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

„Naprzód" nr. 141 z 14 maja 1937

W drugą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Wczoraj, w drugą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.

W oknach domów, na balkonach i na wystawach sklepów widniały przybrane czernią portrety i popiersia Józefa Piłsudskiego.

O godz. 9 rano koło Pałacu Belwederskiego w Warszawie zgromadzili się członkowie Rządu z p. premierem Sławoj-Składkowskim na czele oraz inni dostojnicy.

O godz. **9.5** przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

O godz. 9.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył pan Prezydent Rzeczypospolitej. Bezpośrednio po przybyciu pan Prezydent złożył na stopniach Pałacu Belwederskiego wieniec laurowy. Następnie złożył wieniec marszałek Śmigły-Rydz.

Odbyło się następnie uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana.

Naprzód nr. 142 z 15 maja 1937

Uroczystości żałobne

Z całego kraju oraz z zagranicy nadeszły w środę wiadomości o obchodach żałobnych w drugą rocznicę zgonu marszałka Piłsudskiego.

W stolicy odbył się szereg obchodów uroczystych, a o godz. 20 m. 42 na sygnał, dany przez dzwony kościelne i syreny fabryczne, zapowiadające chwilę zgonu marszałka Piłsudskiego — zamarło tętno życia. O godzinie 20 min. 45 dzwony milkną, werble przestają grać. Cały ruch kołowy został zatrzymany. Obywatele z obnażonymi głowami, w skupieniu stanęli w ciszy. W kilkunastu miejscach stolicy zapłonęły stosy. Głęboki ten hołd trwał trzy minuty. Rozlegają się salwy armatnie, oddane przez baterię, ustawioną w parku Belwederskim.

Ze stopni pałacu Belwederskiego, po oddaniu hołdu przez zebranych marszałkowi Piłsudskiemu, odczytał rozkaz marszałka Piłsudskiego, wydany do wojska z okazji zakończenia zwycięskiej wojny, szef gabinetu ministra Spr. Wojsk. płk. Kiliński.

Tempo dnia nr. 133 z 15.V.1937

PODRÓŻE MORSKIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

(Ga) W czasie uroczystości żałobnych, jakie się odbyły w drugą rocznicę śmierci Marszałka J. Piłsudskiego w Gdyni na pokładzie kontrtorpedowca **„Wicher"**, gdzie nastąpiło odsłonięcie i przekazanie Marynarce Wojennej pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez społeczeństwo m. Gdyni, dla upamiętnienia podróży Wodza Narodu na pokładzie „Wichru" z Madery do kraju, przemawiał m. in. w imieniu Marynarki Wojennej komandor **Frankowski, który wspomniał o mało znanych naogół momentach z życia Wielkiego Marszałka, związanych z morzem.**

Życie tego Wielkiego Polaka wiąże się z morzem trzykrotnie i to w sposób niezwykle wymowny. **Lipiec 1904 r.** — Józef Piłsudski, bez Ojczyzny, pozbawiony większych środków, płynie przez morza i oceany ku dalekim krajom Wschodu. Płynie nie w charakterze żeglarza, ani jako kupiec, również nie jako turysta, ani w charakterze dygnitarza, posiadającego za sobą poparcie i siłę. **Płynie jako Piłsudski.** Jego siłą i oparciem są Jego wiara i wola, a celem podróży Jego idea. Wyzwolenie Narodu Polskiego. **Płynie, bo dostrzega w tym kraju iskierkę, która może Mu się przysłużyć — należy ją tylko rozdmuchać.** Zaiste — nietylko w historji Polski, ale i w historji powszechnej nie znajdziemy podobnego zdarzenia.

Listopad 1918 r. — Polska jest już wyzwolona, ale granice jej nie są jeszcze wykreślone. Pokój jeszcze nie podpisany, artykuł 13 warunków pokojowych, traktujący o dostępie do morza, nieustalony, stosunki z sąsiadami nieuregulowane, wewnątrz chaos. **Wyzwolony Naród Polski** znajduje się o paręset kilometrów od morza Bałtyckiego, na Pomorzu władzę wykonują jeszcze Niemcy, a już przewidujący wielki umysł Naczelnika Piłsudskiego kreśli dekret o utworzeniu **Polskiej Marynarki Wojennej.** Tylko wielki mąż stanu, sięgający daleko w przyszłość, mógł w tych warunkach wydać tak doniosłą decyzję.

Marzec 1931 r. — pierwszy okręt wojenny Polski o znaczeniu bojowym, kontrtorpedowiec „Wicher" **wiezie z Madery do kraju Twórcę Państwa Polskiego.** Załoga okrętu jest dumna i zaszczycona, że Marszałek Piłsudski wyraża swe zadowolenie z pobytu na bojowym okręcie Rzeczypospolitej, że czuje się doskonale wśród swoich marynarzy i wraca do kraju pokrzepiony na zdrowiu i sile.

Dumnym był także Naród cały, że kontrtorpedowiec, na którego rufie łopotała wojenna flaga Rzeczypospolitej Polskiej, niósł w daleki świat tego Marszałka, który tyle lat tułał się po świecie z miłości dla Ojczyzny. Niósł kontrtorpedowiec „Wicher" Tego, który sam był rozburzającym wiosenno, młodzieńczym wichrem wśród pokolenia zamarłego w zimowej martwocie niewoli.

B.

Redakcja i Administracja:
Szpitalna 1.
Tel. Red. 2-9567. Sekr. Red. 2-82-54
Ogólny 2-67-56
Nocna Redakcja 2-82-41
Sekr. Red. przyjmuje od 2 do 3
Tel. Adm.: Prenum. i Kolport. 2-92-21
Dział Ogłoszeń 2-70-40. Kasa 6-89-25
Oddział miejski:
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46
Adres telegr. „Poljournal"
KONTO P. K. O. 21.255.
Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

1938 Warszawa Rok X
Nr. 129
czwartek
12 maja
Cena numeru
20 groszy
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Stanisław Rogoż

ŹRÓDŁO SIŁY

Polska w okresie Józefa Piłsudskiego ma kilka dat, które będą nosiły miano historycznych; byłoby rzeczą przedwczesną narzucać dziś potomności którą z nich ma wybrać jako synonim wielkości i znaczenia Marszałka, jako klucz zrozumienia najistotniejszej treści okresu. Być może zresztą że przyszłym pokoleniom nie wystarczy jedna data i że w różnych pokoleniach różne momenty epoki Piłsudskiego będą rywalizowały o pierwszeństwo.

Rok 1340 oznacza przyłączenie do Polski Rusi Halickiej, rok 1364 założenie uniwersytetu w Krakowie, a każdy jest równoznaczny z wielkością i mądrością polityczną Kazimierza Wielkiego, każdy — jeżeli użyć nowoczesnego terminu — jest jasnym reflektorem oświetlającym dziesiątki lat historii ojczystej, czy też soczewką skupiającą światła epoki kazimierzowskiej. Analogiczną datą dla Władysława Jagiełły będzie raczej rok 1410 niż nawet dynastyczne przyłączenie Litwy do Polski, bo wspólnota polsko - litewska pod Grunwaldem zrosła się w oczach późniejszych pokoleń ze zwycięstwem i w ten sposób silniej przemówiła do wyobraźni niż inne wydarzenia okresu Jagiełły. Unia Lubelska syntetyzuje dziejową rolę Zygmunta Augusta, tak samo jak Racławice rolę Kościuszki. Powtórzmy, że dla nas, dla Polski dzisiejszej, okres Piłsudskiego to cała seria dat jednakowo doniosłych i że dopiero przyszła Polska ustali hierarchię tej doniosłości i zdecyduje o tym kiedy Józef Piłsudski wypromieniował ze swojej potężnej osobowości to źródło blasku, które w całych przyszłych dziejach będzie trwało nieuszczuplone w swoim natężeniu, oświetlające życie naszej epoki, życiodajne dla epok następnych.

Wymawiamy rok 1914, czyli wymawiamy imię Piłsudskiego; wyliczamy kolejno: 1918, 1919, 1920, 1926, 1935 — każdy ten rok to suma skoncentrowanego życia polskiego, jakiś przekroczony Rubikon, jakiś zdobyty szczyt, jakieś zmaganie się — a we wszystkim jest Piłsudski, zawsze jako sprawca, promotor, zwycięzca, siła decydująca, twórczość. Nic dziwnego że nie umiemy — co więcej, nie chcemy — tu nic eliminować, nic wybierać i co do znaczenia wartościować. Z konieczności zachowujemy tylko niezbędny porządek.

Wymarsz Legionów na pole walki — dorośli pamiętają to wydarzenie, młodzież dorasta w atmosferze tradycji legionowego wysiłku zbrojnego; dorośli i młodzież wiedzą że tu jest geneza nowej Polski, muszą ten początek zrozumieć, muszą już tu zrozumieć przede wszystkim Piłsudskiego, tu Go pokochać. Bez uszanowania takiej kolejności, bez mocnego wewnętrznego przyjęcia prawdy że w owe dni, jak w narodowym dramacie Mickiewicza, natus est całkowity, najpełniejszy Józef Piłsudski, grozi nam to, co nam już groziło i czemu ulegaliśmy; że mianowicie wpadniemy w zamęt dowolnych interpretacji Jego myśli, słów i czynów, że będziemy dzielić Piłsudskiego na takiego który wtedy a wtedy nam odpowiada, a kiedy indziej nie.

Niezbędny więc jest pewien pragmatyzm, powiązanie następujących po sobie aktów woli i działania Piłsudskiego, przyjęcie za rzecz pewną że obowiązywała Go logika państwowego myślenia, która nie przestawała być logiką jeżeli ubóstwo czy kapryśność naszych przesłanek przeciwstawialiśmy Jego przesłankom. I tak, od Oleandrów, poprzez wojny, przewrót majowy i reformy ustrojowe otrzymujemy przebieg życia politycznego Polski odrodzonej, wskrzeszonej jako państwo dzięki Piłsudskiemu i dzięki Niemu jako państwo zorganizowanej, a jeszcze, jak mówi poeta, skazanej na wielkość. Śmierć Piłsudskiego, epilog jego wielkiej rozgrywki z losem o Polskę, jest bezsporne równoznaczna z Jego zwycięstwem, jeżeli uznamy — a nie możemy nie uznać — że zmogła Go utrudzonego życiem ofiarnym, pracą ponad siły, wypełnieniem odpowiedzialności bezgranicznej.

Wypełnienie — to słowo należy rozumieć rygorystycznie, inaczej nie możnaby mówić o zwycięstwie w obliczu śmierci. Tak dalece rygorystycznie, że trzeba zerwać z łatwym i sentymentalnym ujmowaniem tej sprawy w postaci wzruszającego nawet odwoływania się do naszych serc, w których „pozostał". W trzecią rocznicę zgonu Marszałka wygląda to inaczej niż w dniach pierwszej żałoby: kto za Jego życia nie zaznawał rozterki, bo wierzył i wiedział że On wszystkiemu zaradzi i zapobiegnie, a dzisiaj przeżywa lęk i za Jego siłą tęskni — tym samym stwierdza że serce nie zapomniało; komu podczas świetnej rewii wojska drży radością serce, ten sercem składa hołd Jego pamięci; kto słyszy krzyk roześmianych dzieci w nowych szkołach i wzrusza się nim — wzruszeniem tym Jemu wyraża podziękę serca.

Z pierwotnego: „pozostał w sercach naszych" — siłą panteistycznego procesu przeszedł w każdy nerw życia polskiego, jest wszędzie obecny, bo Go czujemy, i jest obecny bo się do Niego odwołujemy, chcielibyśmy aby był, doradził, nakazał.

Odpoczywa po wielkim życiu obok królów i wieszczów Polski, co jest dla nas równie zrozumiałe i naturalne, jak będzie dla najdalszych pokoleń. Inaczej jednak niż one odczują, odczuwamy Jego wielkość: namiętnie, niespokojnie, obdzieleni dynamizmem, którym wypełnił nasze życie, którym wprawił w ruch motory kształtujące naszą rzeczywistość.

W rocznicę Jego śmierci potrzebne nam są wszystkie daty Jego życia, nie wiemy która z nich najważniejsza; z każdej bije moc, wola i najdziwniejsza z polskich miłości ojczyzny. Polska przyszłości, państwo i naród dalekich stuleci, zobaczy to wszystko w jakiejś jednej, najtrafniejszej syntezie, spośród tylu dat wybierze jedną, uzna ją za najważniejszy symbol, ogłosi za najdonioślejsze święto narodowe, z nim zwiąże Jego wieczne imię.

Może to będzie dzień Jego urodzin, może dzień szóstego sierpnia lub rok 1920. A może właśnie dzień zgonu — jako granica Polski zbudowanej przez Piłsudskiego i Polski która przejęte po Nim dziedzictwo wzbogaciła moralnie i umocniła w ładzie i sprawiedliwości.

ZMARŁY WÓDZ

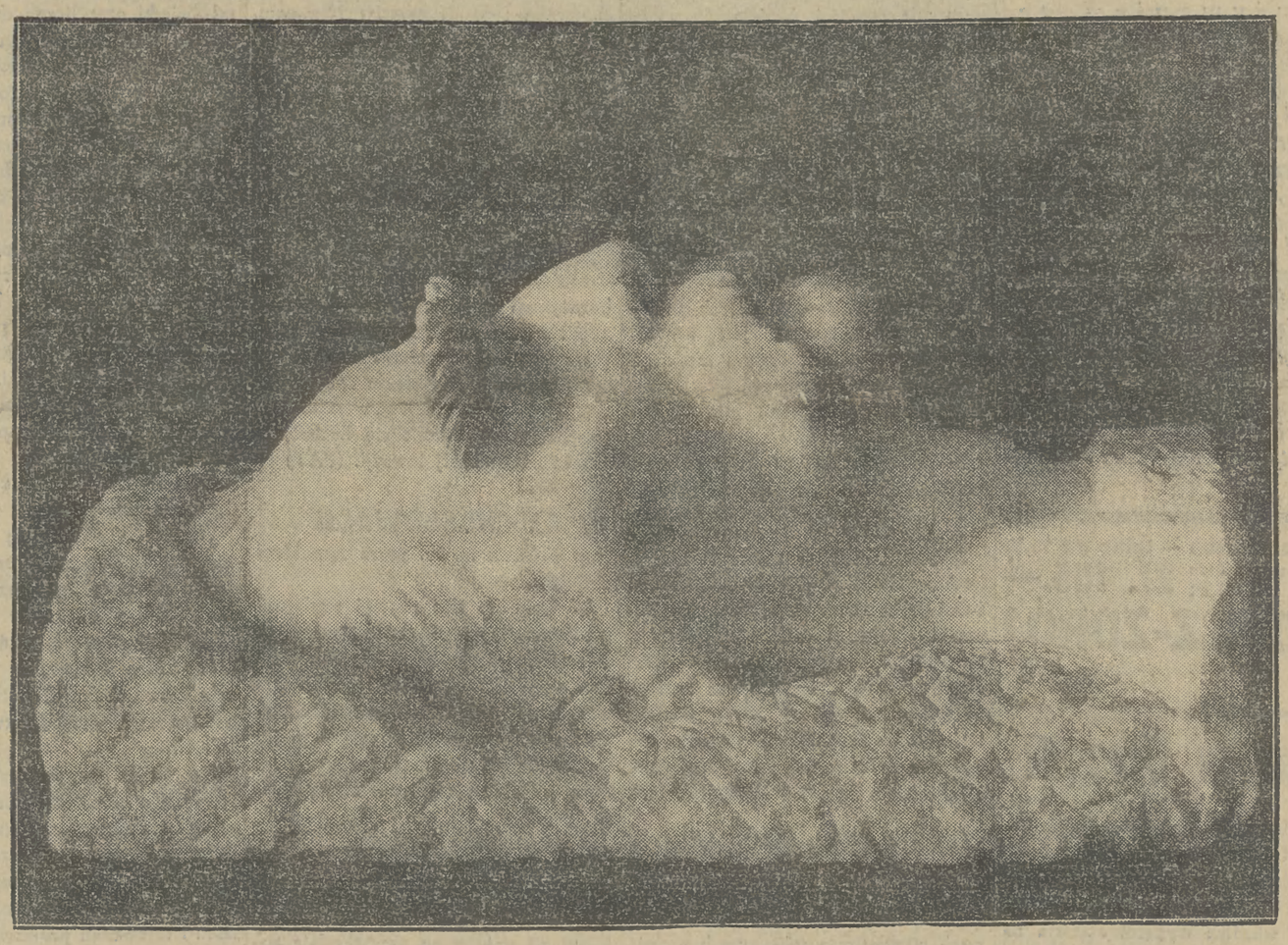

RZEŹBA STANISŁAWA RZECKIEGO PRZEZNACZONA DO „KWATERY MARSZAŁKA" W KIELCACH

CZECHOSŁOWACJA A POLSKA

Wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy wysunęły na plan pierwszy szereg problemów Czechosłowacji, oddawna już utrudniających ułożenie w sposób normalny warunków jej współżycia z państwami sąsiednimi.

Nie wchodząc w ocenę całokształtu tych problemów, chcemy z naszej strony poruszyć parę spraw, wynikających z obecnego stanu rzeczy w polityce Czechosłowacji, na odcinku stosunków polsko - czeskich.

Sprawie warunków życia ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim poświęciliśmy już szereg artykułów. Nie uważamy więc za potrzebne wchodzić tu raz jeszcze w szczegóły, tym bardziej, iż na przestrzeni ostatnich dwóch lat nie nastąpiła w tej dziedzinie żadna istotniejsza zmiana, a akcja eksterminacyjna w stosunku do polskiego życia narodowego za Olzą, obejmująca wszelkie jego przejawy, prowadzona jest systematycznie nadal. Nawet zapowiedziane przez rząd praski przy końcu ub. r. załatwienie niektórych tylko postulatów ludności polskiej nie zostało zrealizowane, parę zaś drobnych posunięć władz czeskich w tej sprawie nie przedstawia poważniejszego znaczenia. Natomiast znacznie się ostatnio zaostrzył stosunek władz czeskich do prasy polskiej na Śląsku za Olzą, czego dowodem są częste konfiskaty gazet polskich.

Ostatnie doniesienia prasowe wskazują, że praskie sfery rządowe przeszły od obietnic do projektów i zamierzają opracować nowy, szeroko zakrojony statut dla mniejszości narodowych, który — według zapewnień rządu czeskosłowackiego — gwarantować ma ludności polskiej te same prawa, jakie udzielone byłyby jakiejkolwiek innej mniejszości w tym państwie. Będziemy oczywiście oczekiwali spełnienia tych zapewnień. Dziś stwierdzić możemy jedynie, że dotychczasowe długoletnie doświadczenia nie dają żadnej podstawy do przedwczesnego optymizmu.

Przechodząc do innych spraw, musimy zauważyć, że Rząd Polski miał możność od dłuższego już czasu stwierdzić przenikanie na teren Rzeczypospolitej akcji komunistycznej, organizowanej na terenie Czechosłowacji, i stamtąd prowadzonej roboty wywrotowej na terytorium Polski. Zakres tej akcji zmusił w końcu Rząd Polski w marcu rb. do stanowczego wystąpienia wobec rządu praskiego w drodze dyplomatycznej. W wyniku noty polskiej rząd czeskosłowacki zobowiązał się do podjęcia kroków, które uniemożliwiłyby na przyszłość prowadzenie akcji tego rodzaju. Odpowiedź tę Rząd Polski przyjął do wiadomości, stwierdzając jednak, że będzie oczekiwał na konkretne rezultaty kroków, zapowiedzianych przez rząd czeskosłowacki, a zmierzających do likwidacji akcji komunistycznej i wywrotowej, zwróconej przeciw pokojowi wewnętrznemu Rzeczypospolitej. Jedynie na podstawie takich realnych rezultatów mógłby Rząd Polski uważać tę sprawę za wyczerpaną.

Wspomnieć należy, że rozmowy co do uregulowania komunikacji lotniczej nie wyszły jeszcze ze stadium przedwstępnego.

Reasumując, musimy stwierdzić, że — wbrew dawnym zapowiedziom rządu czeskosłowackiego — nie można było dotychczas zaobserwować jakiejś poprawy w położeniu ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim oraz że w sprawie zlikwidowania na terenie Czechosłowacji antypolskiej akcji komunistycznej i wywrotowej istnieją dotychczas ze strony tego rządu jedynie bardzo świeżej daty zapowiedzi.

W tych warunkach jest jak najbardziej zrozumiałe, że opinia polska będzie stale i z całą uwagą śledziła poczynania rządu czeskosłowackiego, oczekując z jego strony powzięcia poważnych i wyczerpujących decyzji oraz konkretnych faktów. (Pol. Inf. Pol.).

NIEDYSKRECJE

Program realny i konieczny

(Z. S.) Syjonistyczny „Nasz Przegląd" poświęcił swój artykuł wstępny z 10 bm. pt. „Niezbędne sprostowanie" poznańskiemu przemówieniu Szefa OZN, gen. Skwarczyńskiego. Pismo żydowskie dało wyraz żywemu niezadowoleniu, że w mowie tej „uwydatnia się nuta antysemicka", a w dalszym ciągu wywodów stawia zdumiewającą tezę, że program spolszczenia handlu i rzemiosła, sformułowany przez gen. Skwarczyńskiego jest nie do wykonania, „w sposób uczciwy i legalny":

„Powiada się — czytamy w „N. P." — że kupiec poznański musi „podjąć inicjatywę walki gospodarczej o polskość całego naszego handlu i rzemiosła". W jaki sposób i w jakim celu? Doświadczenie dowiodło, że w sposób legalny i uczciwy jest to niemożliwe".

Trudno polemizować z absurdalną i zuchwałą tezą żydowskiego organu, że legalna i uczciwa praca nad spolszczeniem naszego życia gospodarczego jest niemożliwością, a zbyt łatwo o doświadczenia i przykłady, że jest przeciwnie. Zarówno dzisiejszy stan naszych Ziem Zachodnich — wbrew historycznym wywodom „Naszego Przeglądu" — jak i mnożące się przykłady najzupełniej legalnych i uczciwych dokonań indywidualnych oraz zbiorowych na innych obszarach, świadczą o czymś wręcz przeciwnym.

Należy natomiast wyrazić zdziwienie, że mowa poznańska gen. Skwarczyńskiego stała się dla żydowskiego pisma nowością. Mogła się tym wydać chyba tylko o tyle, o ile pismo to uległo sugestiom, pracowicie rozsiewanym przez część prasy, jakoby OZN odstąpił od swojej deklaracji programowej z 21 lutego 1937 r.

W deklaracji tej bowiem m. in. napisano wyraźnie:

„Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia..."

„...Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nietylko wielką rolę gospodarczą ale i kulturalną..."

„...W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego ,jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tym bardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym".

Na zakończenie wypada zająć się jeszcze jedną tezą syjonistycznego pisma, zawartą w następujących zdaniach:

„Kto zabija tedy ekonomicznie żydowskiego kupca i rzemieślnika lub pracownika umysłowego. ten zarazem zabija odbiorcę, z którego żyje cały szereg chrześcijan, w pierwszym rzędzie chłop".

W cytowanych zdaniach sformułowana jest brutalnie prawda o daleko idącej i rozpowszechnionej zależności ludności polskiej, zwłaszcza włościańskiej od Żydów. Prawdę tę należy uzupełnić i równie brutalnie stwierdzić, że zależność ta jest zarazem wyzyskiem i pozbawionym skrupułów nadużywaniem tej gospodarczej przewagi, którą żydowski element posiada.

Otóż w tej sprawie oświadczamy wyraźnie, że stan tej zależności, wyzysku i przewagi uważamy za niezdrowy, upokarzający i nieznośny. I wbrew tezom „Naszego Przeglądu", wypływającym z zarozumiałości i tupetu iście zdumiewającego, stwierdzić musimy, że program usunięcia tej zależności i spolszczenia naszego życia gospodarczego — w drodze legalnej i uczciwej — uważamy za nie tylko realny, lecz konieczny.

1-szy tani sezon — tylko do 15.VI
kuracje ryczałtowe zł. 155.—
Informacje: IWONICZ-ZDRÓJ
1035

Nieudany zamach stanu w Brazylii

LONDYN, 11.5. — Nadeszły tu wiadomości o rewolucji w Brazylii. Podobno koła wojskowe przy poparciu pewnych grup politycznych usiłowały dokonać zamachu stanu. Szczegółów tymczasem brak. (PAT)

RIO DE JANEIRO, 11.5. — Zamach stanu, dokonany wczoraj w Rio de Janeiro przez integralistów (stronnictwo o zabarwieniu faszystowskim) nie udał się. Rząd ogłosił komunikat, że sytuacja jest opanowana i w całym kraju panuje zupełny spokój. Pierwszy zbrojny występ integralistów przeciw rządowi prezydenta Vargasa trwał trzy i pół godziny. Zbuntowanym udało się zająć przejściowo kilka budynków rządowych, wśród nich ministerstwo marynarki.

Po stłumieniu rozruchów aresztowano kilkadziesiąt osób, między nimi Emilia Valverde, wybitnego przewódcę integralistów. (PAT)

RIO DE JANEIRO, 11.5. — Zamach stanu, dokonany ub. nocy w Rio de Janeiro, nie posiadał znaczenia, nadanego mu przez pierwsze wiadomości. W rzeczywistości chodziło tu o grupę integralistów, którzy, poparci przez słabe oddziały wojskowe, próbowali zawładnąć kilkoma budynkami rządowymi. Przejściowo udało się im opanować gmach ministerstwa marynarki, zostali jednak stamtąd wkrótce wyparci atakiem na bagnety strzelców morskich. Prezydent policji oświadczył, iż w całym kraju panuje obecnie spokój, a wszyscy przewódcy buntu są zaaresztowani. Staną oni w ciągu najbliższych 24 godzin przed trybunałem bezpieczeństwa narodowego. W czasie ataku na pałac prezydenta, został lekko ranny minister wojny. (PAT)

RIO DE JANEIRO, 11.5. — Sensacyjnym szczegółem nieudanego zamachu stanu integralistów było objęcie dowództwa nad wojskowym oddziałem pałacowym przez prezydenta Vargasa.

W chwili gdy o godz. 1 w nocy grupa integralistów w mundurach żołnierzy piechoty i marynarzy zaatakowała pałac, prezydent Vargas stanął wraz ze swym sekretarzem przy karabinie maszynowym i w ciągu dwóch godzin ostrzeliwał napastników. Ostatecznie udało się prez. Vargasowi nawiązać kontakt z prezydium policji, skąd natychmiast przysłano oddziecz. (PAT)

84 górników zginęło podczas katastrofy w kopalni Markham

LONDYN, 11.5. — Według ogłoszonego o północy biuletynu oficjalnego w czasie wybuchu w kopalni Markham utraciło życie 79 górników. 5 zabitych górników pozostało jeszcze pod ziemią. (PAT)

Ofiary

Hanna Eychhornówna, w dniu 12 maja na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego zł. 5.—.

Tow. Przemysł. Zakł. Mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein" S. A. z polecenia Pana Dyrektora K. na Fundusz Obrony Narodowej zł. 1.000.

Adwokat Stanisław Ettinger na Fundusz Obrony Morskiej zł. 100.

Berlin oczekuje od Pragi zasadniczego zwrotu

BERLIN, 11.5. — „Diplomatisch Politische Korrespondenz", komentując interwencję angielską i francuską w Pradze dochodzi do wniosku, że porzucenie przez rząd brytyjski rezerwy jest dowodem, że również Anglia nabrała przekonania o niemożności utrzymania dotychczasowego położenia Niemców sudeckich.

Praskie koła rządowe — zauważa Korespondencja — będą musiały sobie uświadomić, że od rządu czechosłowackiego oczekuje się zasadniczego zwrotu, który w każdym razie nie da się pogodzić z obecnym ustrojem tego państwa. Wkrótce okaże się, czy Czesi chcą i są gotowi przeprowadzić organiczną przebudowę swego państwa na zasadzie faktów naturalnych. Nadzieja odwleczenia, lub obejścia tego rozwiązania skutkiem jakichś innych okoliczności jest zarówno zgubna jak zawodna. (PAT)

SCEPTYCYZM PRASY NIEMIECKIEJ

BERLIN, 11.5. — Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca sprawom wewnętrznym Czechosłowacji, zwracając uwagę przede wszystkim na gorączkową działalność rządu oraz aparatu administracyjnego, przygotowującego pośpiesznie rozwiązanie palących spraw wewnętrznych. Pisma niemieckie wyrażają się sceptycznie co do wyników tych wysiłków.

„Berliner Tageblatt" wyraża nawet wątpliwość czy wysiłki te są szczere i poważne.

W Berlinie ostro przeciwstawiają się przeprowadzanej w ostatnich tygodniach statystyce ludnościowej, mającej stanowić liczbowe poparcie zasad statutu mniejszościowego premiera Hodży. Statystyka ta — zdaniem prasy niemieckiej — nie oddaje istotnego stanu rzeczy i fałszywie ustala linię zwartego osiedlenia ludności niemieckiej. (PAT)

NERWOWY NASTRÓJ W SUDETACH

PRAGA, 11.5. — Doniesienia z terenów sudeckich wskazują, iż napięcie na terenie, zamieszkałych przez Niemców, z każdym dniem przybiera na ostrości. Prasa czeska w podnieconym tonie oskarża organizacje niemiecko - sudeckie o akcję sabotażową, jak niszczenie pomników, wybijanie szyb i zamalowywanie swastykami murów i drzwi w budynkach państwowych. Według tych twierdzeń, w szeregu miejscowości istnieje formalny bojkot gospodarczy i towarzyski Czechów. Rzekomo odbywać się mają w nocy, a niekiedy jawnie w dzień, ćwiczenia organizacji sportowych, należących do partii sudecko - niemieckiej.

Prasa sudecko - niemiecka stwierdza natomiast, iż podniecony nastrój na terenach sudeckich wywołany jest prowokacyjnym i drażniącym stanowiskiem administracji i policji czeskiej, wykorzystujących każdą okazję do surowych represji przeciw Niemcom. (PAT)

GWAŁTOWNE STARCIE W DNIU URODZIN HENLEINA

PRAGA, 11.5. — W kilku miejscowościach w dniu urodzin Konrada Henleina doszło do gwałtownych starć między publicznością niemiecką i policją. W Aszu starcie przybrało szczególnie groźne rozmiary. Zebrała się kontrdemonstracja czeska, przy czym policja kilkakrotnie zmuszona była rozpędzać tłum. Kilka osób jest rannych, a szereg ciężko pobitych. (PAT)

ARGUMENTY PRZECIW AUTONOMII

PRAGA, 11.5. — W kołach politycznych komentowany jest artykuł „Narodni Noviny", organu czeskiego zjednoczenia narodowego.

Dziennik ten wystąpił przeciw autonomii dla Niemców sudeckich. Pismo powołuje się na szereg argumentów m. in. na nienaruszalność konstytucji oraz że udzielenie autonomii na terytorium, zamieszkałych przez Niemców, pozbawi rdzenne terytorium czeskie systemu potężnych fortyfikacji. Bez terenów sudeckich Czechosłowacja stanie się bezbronna wobec ewentualnej inwazji. (PAT)

GENEWA O SYTUACJI W CZECHOSŁOWACJI

PARYŻ, 11.5. — „Paris Midi" w korespondencji z Genewy twierdzi, że świat polityczny, zgromadzony w Genewie, uważa, iż spotkanie Hitlera z Mussolinim przypieczętowało losy Czechosłowacji. Przewidywać należy, że dalszy rozwój tej sprawy pójdzie w kierunku przekształcenia Czechosłowacji w państwo federalne, a następnym etapem będzie rozpadnięcie się tego państwa m. in. przez Anschluss Sudetów.

W Genewie taki rozwój wydarzeń uważany jest za zupełnie naturalny, a sekretariat Ligi Narodów już się z tym pogodził. Z obserwatorium genewskiego — pisze korespondent „Paris Midi" — sytuacja wygląda w ten sposób, że Niemcy mają przed sobą w sprawie Czechosłowacji wolną drogę. (PAT)

SPORY W ŁONIE KOALICJI RZĄDOWEJ

PRAGA, 11.5.—Organ komunistów „Rude Pravo" stwierdza, że w sprawach wewnętrzno-politycznych panują wewnątrz koalicji rządowej poważne spory. Demokratyczna część koalicji uważa za niedopuszczalne, by w rokowaniach z partią sudecko-niemiecką można iść dalej, niż by to służyło państwu. Mnożą się głosy, domagające się stosowania na pograniczu polityki silnej ręki i występujące przeciw niekontrolowanym rokowaniom z Henleinem. W związku z tym dążenia agrariuszy do usunięcia niemieckiej socjal-demokracji z rządu uważa się za usiłowanie usunięcia z drogi wszystkiego, co stałoby na przeszkodzie porozumienia się z Henleinem. Demokratyczna część koalicji uważa natomiast udział niemieckich socjal-demokratów w rządzie za konieczny, by prawica nie zdobyła przewagi. Jasnym jest — kończy dziennik — że koalicja nie ma planu, improwizuje z dnia na dzień, na każdym posiedzeniu komitetu politycznego rady ministrów zaznacza się niezdecydowanie. (PAT)

POSEŁ CZESKI W BERLINIE PRZYBYŁ DO PRAGI

PRAGA, 11.5. — Poseł czechosłowacki w Berlinie dr. Mastny, przybył wczoraj do Pragi i został natychmiast przyjęty przez prezydenta Benesza. Będzie on pozostawał wraz z bawiącym tu posłem czechosłowackim w Paryżu Ossuskym do dyspozycji komitetu politycznego ministrów w charakterze doradcy. (ATE)

1 MIL. CZŁONKÓW W PARTII SUDECKO-NIEMIECKIEJ

PRAGA, 11.5. — Prasa partii sudecko - niemieckiej zamieszcza z tryumfem wiadomość, iż liczba członków partii przekracza, według ostatnich wykazów milion. Jak informują, wbrew doniesieniom niektórych dzienników czeskich, bynajmniej nie zarysowała się reakcja przeciw dopływowi do partii sudecko-niemieckiej dawnych członków partii aktywistycznej, a zwłaszcza socjal-demokratycznej. Przeciwnie, napływ, zwłaszcza dołów partyjnych b. niemieckich partji aktywistycznych do stronnictwa sudecko-niemieckiego zaznacza się z coraz większą siłą. Szczególnie zanotować należy rozrost organizacji młodzieży. Organizacje te skupiły już około 140 tys. młodzieży, m. in. szkolnej. (PAT)

Kalendarzyk

Dziś — N. M. P. Łaskawej, Pankracego.
Jutro — Serwacego B. W.
Wschód słońca o godz. 3 m. 46.
Zachód — o godz. 19 m. 19.
Długość dnia — 15 g. 33 min.
Przybyło dnia — 7 g. 45 min.

Co mówi P. I. M.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Po chłodnej nocy w ciągu dnia pogoda słoneczna i dość ciepła (temperatura do 15 st.) przy umiarkowanych wiatrach z kierunków północnych (górnych około 35 km/godz.) i dobrej widzialności. Tylko w dzielnicach północnych jeszcze zachmurzenie większe i miejscami deszcz przy podstawie chmur niskich około 300 m.

Dzień polityczny

— Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski przyjął wczoraj ambasadora Rzplitej przy Kwirynale, dr. Bolesława Wieniawę - Długoszowskiego, a następnie ambasadora Rzplitej w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego.

Z kolei p. premier przyjął prezydium Związku Dziennikarzy R. P. w osobach prezesa płk. M. Ścieżyńskiego i wiceprezesa red. W. Giełżyńskiego, którzy zaprosili p. premiera na walny zjazd Związku w dn. 15 b. m.

×

— W związku ze zgonem b. premiera Gogi minister spraw zagr. J. Beck wysłał do ministra spraw zagr. Rumunii Comnena depeszę treści następującej:

„Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie b. premiera Gogi proszę Wa szą Ekscelencję o zakomunikowan rządowi rumuńskiemu oraz małżonc zmarłego, wielkiego patrioty i wybi nego męża stanu, wyrazów meg szczerego współczucia wraz z moim osobistymi kondolencjami. (—) Beck"

×

— Donoszą z Bukaresztu, że pre mierowi, patriarsze Mironowi Cristea który w przyszłym tygodniu udaje si do Polski, towarzyszyć będą w po dróży następujące osoby: metropolit prawosławny Bukowiny Vissarion minister pełnomocny Borsu, jeden najwybitniejszych przedstawicieli du chowieństwa prawosławnego Antelie sekretarz osobisty Dudu.

Święto narodowe Rumunii

Telegram P. Prezydenta Rzplitej do króla Karola

Z okazji święta narodowego Rumunii P. Prezydent Rzplitej przesłał pod adresem króla Karola II telegram treści następującej:

„Z okazji święta narodowego Rumunii pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości najgorętsze i stałe moje oraz całej Polski życzenia szczęścia osobistego Waszej Królewskiej Mości i pomyślności zaprzyjaźnionego i sojuszniczego narodu rumuńskiego.

(—) IGNACY MOŚCICKI".

Uroczystości w Warszawie

Dn. 10 bm. odbyło się w cerkwi prawosławnej na Pradze uroczyste nabożeństwo z okazji święta narodowego Rumunii. Rząd Rzplitej był reprezentowany przez ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, któremu towarzyszyli szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, generałowie Regulski, Trojanowski, Kutrzeba, admirał Świrski oraz liczna delegacja wojskowa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych było reprezentowane przez dyrektorów Łubieńskiego i Kobylańskiego oraz radców Morsztyna i Vetulaniego. Poselstwo rumuńskie wystąpiło w pełnym składzie z chargé d'affaires Dimitrescu na czele. Na nabożeństwie obecny był również bawiący w Warszawie b. minister spraw zagranicznych prof. Micescu. Ponadto obecni byli prezes Towarzystwa Polsko - Rumuńskiego, prof. Sierpiński, prezes Izby Handlowej Polsko-Rumuńskiej Iwanowski, delegacja młodzieży ze sztandarem oraz liczne grono przyjaciół Rumunii, warszawska kolonia rumuńska oraz kilku przedstawicieli państw obcych, akredytowanych w Polsce.

Wieczorem odbyła się w sali rady miejskiej w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana przez Towarzystwo Polsko-Rumuńskie oraz Izbę Handlową Polsko-Rumuńską w Warszawie. Sala kolumnowa przystrojona była barwami Polski i Rumunii, a na podium ustawiono portret króla Karola II.

Na akademię przybyli: b. min. spraw zagranicznych Rumunii, dr. Istrate Micescu, ambasador Rzplitej w Bukareszcie Roger Raczyński, chargé d'affaires ambasady rumuńskiej Dimitrescu z attache wojskowym Baiculescu i członkami poselstwa, podsekretarze stanu Aleksandrowicz i Chełmoński, gen. Malinowski w imieniu szefa Sztabu Głównego, gen. Kutrzeba, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzplitej, gen. Schally, gen. Paszkowski z ramienia dowódcy O. K., przedstawiciele metropolitalnej kurii prawosławnej, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Łubieński, radca Vetulani z MSZ., rektor U. J. P. prof. Antoniewicz, prezes Towarzystwa Polsko-Rumuńskiego, prof. dr. W. Sierpiński, liczni oficerowie, kolonia rumuńska, przedstawiciele sekcji rumuńskiej P. A. Z. Z. M. „Liga" i publiczność.

Akademię zagaił prof. dr. W. Sierpiński, stwierdzając, że w dniu święta narodowego Rumunii Polska łączy się całym sercem ze sprzymierzonym narodem rumuńskim, z którym łączy ją przyjaźń, oparta na niewzruszonych podstawach. Przemówienie zakończył mówca wzniesieniem okrzyku na cześć Rumunii i króla Karola II, po czym orkiestra wykonała hymn narodowy rumuński.

W odpowiedzi zabrał głos min. Br. Istrate Micescu, który dał na wstępie krótką charakterystykę panującej dynastii rumuńskiej, zatrzymując się nad życiorysem króla Karola II, a następnie podniósł doniosłość sojuszu polsko-rumuńskiego dla interesów obu krajów. Przemówienie swe minister Micescu zakończył okrzykiem na cześć Polski. Orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

W części muzycznej wystąpił Paweł Prokopieni i Ada Sari, którzy odśpiewali szereg pieśni, p. Smaranda Popescu, która deklamowała utwory poezji rumuńskiej i p. Wyrzykowski, który recytował kilka wierszy rumuńskich w przekładzie polskim Zegadłowicza. Na zakończenie akademii orkiestra wykonała „Poema Romana" rumuńskiego kompozytora G. Enesco.

Deklaracja polityczna „Undo"

Centralny komitet Ukraińskiego Narodowo - Demokratycznego Objednania t. zw. „Undo" uchwalił zasadniczą deklarację w sprawie swej dalszej polityki.

Deklaracja ta twierdzi, że trzy lata polityki normalizacji stosunków polsko - ukraińskich nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Zamiast normalizacji społeczeństwo ukraińskie — głosi deklaracja — stoi w obliczu „pochodu społeczeństwa polskiego przeciw ukraińskiemu życiu narodowemu".

„Undo" zarzuca, że „do rozstrzygania zawiłych i trudnych stosunków polsko - ukraińskich biorą się co raz częściej czynniki nieodpowiedzialne, które niejednokrotnie swoimi gwałtownymi występami wykluczają możliwość ugodowego uporządkowania tych wzajemnych stosunków". Zdaniem „Undo" polityka polska w odniesieniu do spraw ukraińskich jest pozbawiona jednolitości.

Centralny komitet „Undo" twierdzi, że dalsze tolerowanie takiego stanu rzeczy może spowodować anarchię, szkodliwą dla Państwa i narodów polskiego i ukraińskiego. Zmiana może nastąpić wówczas — wedle słów deklaracji — gdy naród ukraiński „będzie wciągnięty do współodpowiedzialności za los tych ziem, które zamieszkuje w większości stosunkowej do reszty mieszkańców". W tym celu centralny komitet domaga się uznania narodu ukraińskiego za oddzielną osobowość narodową t. j. za podmiot prawa państwowego co nie jest — zdaniem deklaracji — sprzeczne z obowiązującą konstytucją oraz żąda zaspokojenia potrzeb ukraińskiego życia narodowego w dziedzinach: religijnej, kulturalnej, ogólno oświatowej, szkolnictwa, nauki, polityki rolnej, gospodarczej, kultury fizycznej wychowania fizycznego i służby państwowo - publicznej.

Deklaracja komitetu centralnego „Undo" kończy się postulatem wprowadzenia na ziemiach, zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce, autonomii terytorialnej, „dzięki której wszystkie miejscowe siły miały by możność wykazania maksimum dążeń i pracy twórczej celem podniesienia kulturalnego gospodarczego tych ziem".

„Centralny komitet „Undo" uważa — oświadcza deklaracja — że takie rozwiązanie sprawy leży w interesie narodów ukraińskiego i polskiego, a w szczególności Państwa Polskiego, gdy się zważy potrzebę wzmocnienia ogólnej potęgi i obronności na zewnątrz".

Zatrudnienie robotników polskich w Estonii

TALLIN, 11.5. — „Uus Eesti" podaje, że sprawa sprowadzenia robotników z Polski dla przemysłu łupka kopalnego stała się znowu aktualna, ponieważ nowo zbudowana fabryka w Kothla-Jarwe potrzebuje 50 robotników. (PAT)

Mjr. Mieczysław Lepecki

Kartka z „Pamiętnika adiutanta"



Marszałek Piłsudski we wrześniu 1934 r.
Fot.: M. Lepecki.

Było to w Wielką Środę 1935 roku.

Przyszedłem z miasta o godzinie 14-ej. Spokojny zazwyczaj kapitan Miładowski przywitał mnie z oznakami wzburzenia. Już w progu powiedział to złowrogie słowo, na którego dźwięk uczuwałem w sercu mróz, a które coraz częściej powtarzali ludzie najbliżsi Marszałkowi. Powiedział: „źle".

Zdjąłem płaszcz i udałem się do Marszałka. Zastałem Go w sypialni, w wygodnym fotelu skórzanym z wysokim oparciem, przy niskim stoliku, przy którym zwykle jadał obiad i kolację.

— Dzień dobry.

Marszałek spojrzał na mnie, ale nie odpowiedział. Aczkolwiek widywałem Go codziennie, to, pomimo tego, wciąż spostrzegałem w Nim większe zmizerowanie, większe zmęczenie i większy upadek sił. Ot, teraz, siedział i ciężko opierał ciało o stolik.

Mój widok ożywiał Go nieco.

— Dobrze — rzekł — żeście przyszli. Będziecie kładnąć pasjanse.

Siadłem naprzeciw Marszałka, wziąłem karty i począłem układać *zegar*. Marszałek pilnie przyglądał się temu i poprawiał mnie. A do poprawiania miał dużo, zawsze byłem kiepski pasjansista. W pewnej chwili odezwał się:

— Człowieku, gdzie wy kładziecie tę siódemkę?

Minęła godzina, dwie. Marszałek już dawno nie patrzył na karty. Ale ja nie odchodziłem, wiedziałem, że nie mógł pozostać sam. Zaraz niepokoił się, wołał. Przestałem kłaść pasjanse i siedziałem bezczynnie. Marszałek miał oczy szeroko otwarte, ale nie patrzył. Na Jego nieruchomej, kamiennej twarzy nie odzwierciadlały się myśli. Nie wiedziałem o czym dumał, ale przypuszczałem, że w swoich, jakże ścisłych obrachunkach, liczył się już z Wielkim Nieznanym...

Przedzielał nas mały stolik drewniany, przykryty siwą serwetą. I talia kart, symbol wróżby. Przypomniałem sobie wówczas opowiadanie Marszałka o Cygance z Sybiru, wróżbitce, która obejrzawszy Jego dłoń, krzyknęła: „cariom budiesz" i przestraszona własnymi słowami, uciekła.

Marszałek wstał z trudem, wolno przeszedł do okna, odsunął firankę i wyjrzał na ulicę. W Alei Ujazdowskiej ruch był mały, przy przystanku tramwajowym stało parę osób. Zapadał wieczór. Przez bezlistne drzewa grodu Botanicznego przedzielał się jeszcze jasny dzień, ale po ulicy snuł się już bezkarnie mrok. W pokoju panowała szara godzina.

W słabym świetle konającego dnia Marszałek wyglądał po dawnemu. Nie było widać szarości cery, chudości, przygasłego wzroku, opadniętych bezsilnie ramion. Na moment zapomniałem o ostatnich paru miesiącach, zapomniałem o Jego bezsennych nocach, atakach newralgii, przygnębieniu. Zdawało mi się, że za chwilę zahuczy niski, stłumiony śmiech, że przygarbiona postać wyprostuje się, odrzuci w tył głowę, uniesie ramiona...

Ale to tylko rojenia.

Chciałem zapalić światło, lecz Marszałek nie pozwolił.

— Niech sobie będzie ta szara godzina — rzekł i wrócił na swój fotel z wysokim oparciem.

Długo nie poruszał się, milczał. Przypuszczałem, że zdrzemnął się, wstałem więc i chciałem po cichu odejść do swego pokoju, ale Marszałek odezwał się, nie otwierając oczu.

— Zostańcie.

Zapaliłem światło i siadłem znowu.

O godzinie siódmej powróciła pani Marszałkowa z córkami. Nie było Jej kilka godzin. Trzy pary oczu spojrzały na mnie pytająco.

— Pan Marszałek jeszcze nic nie jadł — rzekłem — możeby panienki poprosiły?

A tymczasem panienki, jak zwykle, na wyprzódki pobiegły do gabinetu, do ojca. Usłyszałem, jak mówiły: „dzień dobry tatusiowi" i potem coś obie razem poczęły opowiadać.

Poszliśmy z panią Marszałkową do mego pokoju. Tam był właśnie generał dr Rouppert, dr Mozołowski i pielęgniarka.

Doktorzy powiedzieli: „sytuacja jest bardzo poważna", ale pani Marszałkowa nie mogła wciąż jeszcze w to uwierzyć. A nam brak było serca, by jej to brutalnie powiedzieć, by wyrwać ostatek kołaczącej się wciąż nadziei.

O godzinie jedenastej byłem znowu przez pewien czas sam na sam z Marszałkiem.

Siedzieliśmy w gabinecie. Panowała cisza, zegar wystukiwał monotonnie swoje tik-tak, z wentylatora dochodził delikatny cichutki szum. W pokoju unosiła się woń chinosolu i wody kolońskiej, wszystko było niby tak jak zwykle, ale przecież inaczej. Sam nawet nie wiedziałem, dlaczego inaczej. Mówił mi o tym tylko ten dziwny instrument — serce.

Marszałek poruszył się w fotelu, wziął w słabe dłonie talię kart i chciał je tasować, ale karty wymknęły mu się z rąk i posypały na podłogę. Spojrzał na nie bezradnie i rzekł:

— Słaby jestem, do niczego.

Niedawna parotygodniowa głodówka kuracyjna, zastosowana bez wiedzy lekarzy, zbierała teraz żniwo.

Wziąłem karty i począłem tasować, ale Marszałek stracił ochotę do pasjansa. Oparł się o poręcz i zamknął oczy. Spojrzałem na Niego i zrobiło mi się ciężko i smutno. Jakżeż inaczej wyglądał przed rokiem... Tak chciałoby się to wszystko odwrócić, czas wstrzymać, ale nade wszystko chciałoby się przeklinać naukę za słabość jej uzbrojenia do walki ze złowrogą chorobą.

Wreszcie Marszałek otworzył oczy, popatrzył na mnie przez chwilę bez słowa, po czym rzekł:

— Słuchajcie, pojedziemy do Wilna.

Spojrzałem na Marszałka z przerażeniem. Wiedziałem doskonale, że stan Jego zdrowia jest bardzo ciężki, że byle jakie zaziębienie, zbytni wysiłek, zmęczenie nie skończyć się może katastrofą. Ale jednocześnie wiedziałem, że sprzeciwianie się Marszałkowi prawie nigdy nie prowadziło do celu. Nie mniej jednak uważałem za swój obowiązek protestować.

— Panie Marszałku — powiedziałem — jakżeż możemy jechać do Wilna, pan Marszałek czuje się jeszcze słabo, a i pogoda teraz wiosenna, niepewna.

Marszałek był zadumany, wzrok utkwił w jeden punkt poza mnie. Mimowoli odwróciłem się i spostrzegłem, że patrzył na fotografię Swej matki, wiszącą nad łóżkiem. Była to fotografia z jej czasów panieńskich, zrobiona w Berlinie, w roku 1855. Opowiadał mi kiedyś Marszałek, że matka Jego wyjeżdżała tam na operację nogi. Z ramek wyglądała ładna, piętnastoletnia panienka w kapelusiku ze wstążkami i w krynolince. Marszałek patrzył na nią uparcie i nie odrywając od niej wzroku, rzekł:

— Właśnie dlatego, że się źle czuję, chcę pojechać do Wilna. W tym roku Wielkanoc przypada tak samo jak w roku 1919.

Próbowałem protestować znowu.

— Można by — rzekłem — odłożyć wyjazd do Zielonych Świątek. Pogoda będzie lepsza, a i zdrowie napewno się poprawi.

Mówiłem jeszcze dalej, ale spostrzegłem, że Marszałek zupełnie mnie nie słucha. Rozkładał po swojemu ręce i ruszał ramionami. Kręciłem się jak na węglach, czułem pot na czole. Wiedziałem przecież, że taki wyjazd... Byłem jednak bezsilny. Mogłem przecież tylko nieśmiało protestować. Patrzyłem więc z żalem i głębokim niepokojem na Marszałka.

Wreszcie Marszałek odezwał się. Jego głos brzmiał głucho, matowo.

— Chcę ostatni raz w życiu — mówił — przyjąć wileńską defiladę...

I zaraz dodał:

— Tylko ja proszę mnie nie pocieszać.

Miałem tak ściśnięte gardło, że nie mogłem wyrzec słowa.

Ostatnia defilada, ostatnia! Słowa te zahuczały mi w głowie, jak dzwony. Tyle już myślałem o tym, że każde życie się kończy, ale cóż: na gardle czułem nieznośny ucisk[1]).

Marszałek mówił dalej:

— Dowiedzcie się, którego dnia wileński garnizon będzie urządzał rocznicę zdobycia Wilna; w wielką sobotę, czy w wielką niedzielę? Ja nie chcę na tę defiladę czekać.

Głos Marszałka brzmiał już normalnie, był czysty i spokojny.

Z trudem odpowiedziałem: „Rozkaz, panie Marszałku", ale teraz, z kolei, nie poznałem swego głosu. Wydało mi się, że to odezwał się ktoś inny, a nie ja. Przecież *mój* głos nie mógłby być taki ochrypły...

Marszałek Piłsudski patrzył na mnie dobrotliwie i widocznie dostrzegł coś w mojej twarzy, gdyż rzekł:

— Ależ wariat z was, moje dziecko. To przecież rzecz naturalna.

A mnie serce waliło, jak młotem.

---

[1]) Do Wilna już Pan Marszałek nie pojechał.

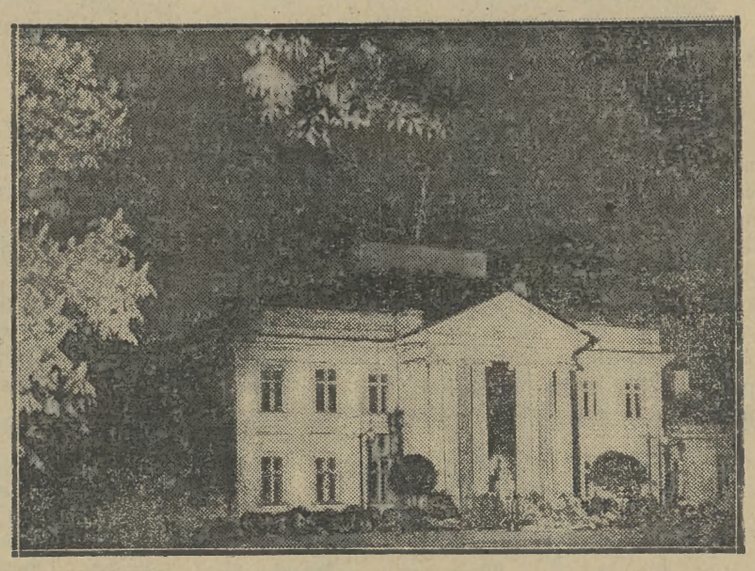

BELWEDER

Kazimierz Wierzyński

ŁAZIENKI

Żaden mi tędy spacer spokojnie nie mija,
Liść nie szeleści słodko ani woda pluszcze,
Ledwie wejdę w ten ogród, zapadam jak w puszczę,
Gasną kule złociste na różanych kijach
I łabędź odlatuje spłoszony przy moście,
Drzewa niosą mnie w przestrzeń; tu, pośrodku miasta
Głusza mnie ocienioną zadumą porasta,
Cierpko pachną wilgocią korzenie i bluszcze:
Czego tu szukam, powiedz, ciszy czy wielkości?

Bo gdzie twe ślady wiodą?
W tym parku po tobie,
Smutny królu ostatnich w wolności Polaków,
Bezmyślne pawie chodzą w puszystej żałobie
I przykucnięte fauny chichocą śród krzaków
A piękna wyspa ruin odkrytych w Balbeku
Na jesiennych przeciągach rozpada się wiatru:
Tam, gdzie spływał królewski płaszcz z amfiteatru,
Co zostało z dramatu?
— Żałość po człowieku.

Gorycz i spalenizna osiadła w pamięci,
To wszystko, czem tu wieje przeszłość i niedola.
Raczej zejść jeszcze głębiej: pańszczyźniane pola,
Dymy z łbów podgolonych, wiatr co kurzem kręci
I ciemność rozwaliska — w to niech się pogrąży
Cały park i gdy liście pogubi bezładnie,
Jesienią z pawilonu wyjdzie podchorąży
I z karabinem miasto uśpione napadnie.

Echo bije o drzewa, szarpie się w uwięzi
I trzepotem chce nagłym dorwać się do krzyku.
To jakiś ptak się tłucze w kosmatej gałęzi,
Staw śpi w plecionych brzegach, zamknięty w koszyku.

Jeszcze tylko poeci drżącą stopą zgłoski
Przelecą koło sceny przez cichą aleję,
Jeden tu bogów przygnał z pustelni krakowskiej
By podjudzać pobitych i buntować dzieje —
Ares odszedł i Niki odeszły zwycięskie,
Uprzątnięto cokoły samozwańczych bogiń,
Proroctwa po liściastej rozpadły się gęstwie
I ciemno w świętych amplach. Wypalił się ogień.

Teraz tu pachną słodko polne sianokosy
I staw jest wiejskim stawem, spokojny i śliczny,
Drzewa rosną w teatrze, otrząśnięte z rosy,
I nawet modrzew z boku widać autentyczny
Jak czerwony różaniec jesienią rozpuszcza
I szumi w dekoracji.

Skąd tu ciemna puszcza,
Gorycz i spalenizna, skąd bunty i hufce,
Gdy ten liść co z kolumny na scenę się chyli
Zawiewa bukoliczną Świątynią Sybilli
A teatr mógłby śnić się komuś w Zofijówce?
Skąd cienie nad tą wodą i chmury w idylli?

Winne zioła tu sadzić i ustawić ule, .
Słomę rozsnuć na drodze, gdzie padały trony,
W czerwcu zboże zakwitnie, wzrośnie chleb a króle
Nigdy nie zmącą jawy z przeszłości straconej.

Jedno tylko. Czy widzisz za parkiem w oddali
Białą ścianę, co stoi na wzgórzu i lśni się?
Jeśli teatr na wyspie nawet się rozwali
Tamten mur będzie błyskał, Belweder w kulisie.
Stamtąd patrzył samotnik bezsennym swym okiem
I jak milczący szyldwach czuwał tędy wiecznie,
Obwodził kraj spojrzeniem i nakrywał wzrokiem,
Pod tą brwią jak pod strzechą było nam bezpiecznie.

Po co dziś o los kłócić się z tobą przegrany,
Gdy o przyszłość sądzoną on jutro zagadnie!
Tam, gdzie płaszczem królewskim osłaniał swe rany,
Co zostało z dramatu?

...Liście znów bezładnie
Posypią się na ścieżkach, ponad pawilonem
Listopad ołowianym zakołysze dzwonem,
Jakieś echo się zerwie i gałęzie jękną,
Zachód będzie zapadał tego dnia jaskrawie
Na ten park i na pałac, na smutek i piękno,
Na fauny skamieniałe i krzyczące pawie.

A jego ściana pnie się, coraz wyżej wzrasta,
I nad czerwcowe zboża, ponad letnie kośby,
Jesienią i o wiośnie, tu pośrodku miasta
Wznosi mur, niby rękę przestrogi i groźby.

Przegląd prasy

NORMALIZACJA POSTĘPUJE

„Express Poranny" nawiązując do faktu otwarcia pomiędzy Litwą a Polską komunikacji telefonicznej i pocztowej do użytku również prywatnego, oraz wobec bliskiej perspektywy otwarcia bezpośredniego połączenia kolejowego, pisze:

„Wszystko to świadczy, że normalizacja stosunków polsko - litewskich posuwa się naprzód.

Na mocy not wymienionych w pamiętnym dniu 19 marca oraz podpisanej na ich podstawie umowy augustowskiej, stworzona została komunikacja jedynie dla umożliwienia poselstwom porozumiewania się ze swymi rządami.

Już jednak pierwszy wyłom w chińskim murze, dzielącym przez 19 lat oba państwa, pozwoliwszy na nawiązanie rozmów i lepsze wzajemne zrozumienie, doprowadził do tego, że trafniej oceniono, również i po tamtej stronie tego muru, istotny interes obu narodów oraz pożytek, jaki wyniknąć może z pełnej normalizacji stosunków. I dlatego szybko wzajemna dobra wola pozwoliła wyjść poza wąskie ramy pierwszej umowy i udostępnić bezpośredni kontakt za pomocą wszystkich nowoczesnych środków komunikacyjnych ogółowi mieszkańców obu krajów.

Zawsze byliśmy przekonani, że wystarczy rozmawiać, aby prędzej czy później zrozumieć się. Źródłem dotychczasowych trudności były uprzedzenia i fałszywe sądy, wywołane brakiem normalnego kontaktu. Te rozmowy, które obecnie prowadzimy, pozwolą na lepsze wzajemne zrozumienie. My sami odkrywamy kraj, którego osiągnięcia kulturalne i gospodarcze — choć by świetnie rozwinięta spółdzielczość — były u nas niedość znane. Litwini zaś przekonywują się, że Polska ożywiona jest wobec nich życzliwością i najlepszą wolą i że odnosi się z pełnym szacunkiem do ich państwowego i narodowego dorobku. Oczywiste walory wymiany gospodarczej już dziś są trafnie ocenione.

Rozmawiajmy dalej z Litwą. Z lepszego poznania się wzajemnego mogą wyniknąć tylko korzyści dla obu krajów". (x)

Kobiety w ciąży winny się starać o usunięcie zaparcia stolca, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa". Zapytajcie Waszego lekarza. 2203

Powrót kanclerza Rzeszy do Berlina

BERLIN, 11.5. — Specjalny pociąg, którym kanclerz Hitler powrócił z podróży włoskiej, przybył na berliński dworzec Lehrter o godz 22.45. Celem powitania kanclerza zjawili się na dworcu przedstawiciele kierowniczych kół państwa, partii i armii z feldmarszałkiem Goeringiem na czele.

Do wysiadającego z wagonu kanclerza Hitlera wygłosił powitalne przemówienie prem. Goering w imieniu całego narodu niemieckiego.

Entuzjazm ludności, który towarzyszył kanclerzowi w drodze z dworca do pałacu kanclerskiego, dekoracja ulic, efekty świetlne oraz nieprzejrzany las chorągwi o barwach Rzeszy i Włoch, przeszły wszystko, co dotychczas Berlin widział. (PAT)

Kryzys gabinetowy na Węgrzech

BUDAPESZT, 11.5. — Premier Daranyi był przyjęty dn. 10 b. m. przez regenta Horthy, po czym przeprowadził dłuższą rozmowę z ministrem spraw gospodarczych Imredy, który z kolei konferował z b. ministrem Keresztes-Fischerem, przewódcą prawego skrzydła partii rządowej, przewodniczącym izby posłów Sztranjawszkym, przewódcą partii drobnych rolników Eckhardtem oraz z kilku innymi kierowniczymi osobistościami świata politycznego.

W związku z tymi rozmowami w kołach politycznych krążą pogłoski o ewentualnej zmianie gabinetu, która miałaby nastąpić w najbliższym czasie.

Bezpośrednią przyczyną spodziewanego kryzysu rządowego jest planowane przez liczną grupę członków izby wyższej złożenie deklaracji, domagającej się podjęcia przez rząd energicznych kroków przeciw agitacji elementów skrajnych.

Po zakończeniu wczorajszych obrad liczni członkowie izby wyższej postanowili wstrzymać się na razie od złożenia deklaracji w nadziei, że w wyniku oczekiwanych zmian krok ten będzie zbyteczny. (PAT)

Wizyta admirała Raedera w Budapeszcie

BUDAPESZT, 11.5. — Dziś przybył samolotem do Budapesztu dowódca marynarki wojennej Rzeszy, adm. Raeder celem rewizytowania węgierskiego ministra honwedów Roedera, który ub. jesieni bawił w Berlinie.

Pobyt adm. Raedera w Budapeszcie trwać będzie dwa dni, podczas których nawiąże on kontakty z kierownikami kół politycznych i wojskowych Węgier. (PAT)

Zmiany w rządzie brytyjskim

LONDYN, 11.5. — Niektóre dzienniki przewidują, że premier Chamberlain zaofiaruje tekę ministra kolonii dotychczasowemu min. dominiów Mac Donaldowi. Przed ministrem kolonii stoją dwie kapitalne sprawy: Palestyna i niemieckie roszczenia kolonialne. Po sukcesach MacDonalda w negocjacjach z de Valerą premier Chamberlain uważa go za najodpowiedniejszego kandydata do podjęcia tych ciężkich zagadnień w zakresie resortu ministerstwa kolonii.

„Daily Express" przewiduje nawet, że o ile MacDonald pomyślnie przeprowadzi zadania w ministerstwie kolonii, to będzie najpoważniejszym kandydatem w przyszłości na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Na miejsce ministra dominiów w razie, gdyby MacDonald objął resort kolonii dzienniki wymieniają parlamentarnego podsekretarza stanu dla spraw Indii lorda Stanleya. Lord Stanley był poprzednio parlamentarnym podsekretarzem stanu w ministerstwie dominiów. (PAT).

Fałszywe informacje prasy francuskiej

RZYM, 11.5. — Agencja Stefani stwierdza, że wiadomości ogłoszone w prasie francuskiej, jakoby Włochy uznały, iż Węgry są obszarem wpływów niemieckich — jest pozbawiona wszelkich podstaw. (PAT)

Samobójstwo dyrektora teatrów wiedeńskich

WIEDEŃ, 11.5. — Onegdaj popełnił samobójstwo dyrektor teatrów wiedeńskich, prof. Rudolf Beer, Żyd z pochodzenia. Był on profesorem seminarium Reinhardta w Wiedniu, dawniej dyrektorem „Deutsches Volks theater", a ostatnio „Scali" wiedeńskiej. (PAT)

Wyścigi konne

Wyniki gonitw wczorajszych były następujące:

1. 1) Lift Boy, 2) Prater, 3) Dell. Wygr. o 3 dług. w 2 m. 15 s. Tot. 16.

2. 1) Rusałka, 2) Rybitwa, 3) Wróżda. Wygr. o półtorej dług. w 1 m. 26 s. Tot.: 25,50; 10; 7.50.

3. 1) Oviete Cherie, 2) Kaprys, 3) Miechów. Wygr. o pół dług. w 1 m. 41 s. Tot.: 11, 6, 7,50.

4. 1) Loyal, 2) Horyń, 3) Newmarket. Wygr. o 5 dług. w 2 m. 21 s. Tot.: 8,50.

5. 1) Arkas 2) Jolie, 3) Brangwyn. Wygr. o 4 dług. w 2 m. 25 s. Tot.: 11,50, 7,50, 12.

6. 1) Kerry, 2) Dapifer, 3) Kabina. Wygr. o 3 dług. w 1 m. 40 i pół s. Tot.: 7,50, 5, 5, 5.

7. 1) O. K., 2) Ostrzyca, 3) Aikogeros. Wygr. o 1 dług. w 2 m. 18 s. Tot.: 6,50, 5,50, 6,50, 12,50.

8. 1) Dębar, 2) Sessi i 2) Humor. Wygr. o 2 dług. w 2 m. 21 s. Tot.: 43,50, 12.50. 11. 9,50.

Z ostatniej chwili

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

DOPUŚCIĆ, CZY NIE DOPUŚCIĆ ABISYŃCZYKÓW

GENEWA, 11.5. — Przebieg obecnej sesji Rady Ligi Narodów uległ we wtorek pewnej zmianie, zamiast popołudniowego publicznego posiedzenia Rady odbyło się drugie z kolei w ciągu 2 dni tajne posiedzenie. Przedmiotem kilkugodzinnej dyskusji były w dalszym ciągu trudności proceduralne, związane z zagadnieniem dopuszczenia na posiedzenie Rady przedstawicieli Abisynii.

Pod względem formalnym dalszy bieg obrad genewskich przedstawia się jak następuje: W środę rano odbyć się ma posiedzenie Rady, poświęcone sprawom administracyjnym. W czasie obrad popołudniowych rozpatrywana będzie sprawa hiszpańska, wniosek rządu Chili w sprawie reformy paktu oraz kwestia neutralności szwajcarskiej. Sprawa abisyńska została odsunięta do czwartku. (PAT)

GENEWA, 11.5. — Sprawa udziału delegacji abisyńskiej w obradach Rady załatwiona została na podstawie formuły, wedle której dopuszczona ona będzie do stołu Rady nie jako delegacja państwa, lecz jako przedstawiciele Haile Selasie'go celem ewentualnego dostarczenia Lidze Narodów informacji. W ten sposób udział delegacji b. negusa nie przesądzał by meritum zagadnienia. (ATE)

WYJAZD HAILE SELASSIE DO GENEWY

LONDYN, 11.5. — Poselstwo abisyńskie w Londynie komunikuje, że Haile Selassie wyjechał wczoraj wieczór do Genewy. (PAT)

PREZYDENT MOTTA U MINISTRA KOMARNICKIEGO

GENEWA, 11.5. — Prezydent Konfederacji Szwajcarskiej Motta złożył wczoraj popołudniu wizytę delegatowi Polski Komarnickiemu. (PAT)

NIEZADOWOLENIE MOSKWY

MOSKWA, 11.5. — „Izwiestia" zamieściły korespondencję z Genewy na temat 101-ej sesji Rady Ligi Narodów. Autor korespondencji wyraża opinię, że obecnie Rada Ligi nie odpowiada pojęciom o Lidze Narodów jako o ośrodku bezpieczeństwa zbiorowego. Innymi słowy autor pragnąłby, aby Liga tworzyła blok państw ideologicznych. Byłoby naiwnością myśleć — pisze autor — aby choć jedno zagadnienie, będące na porządku dziennym Rady zostało załatwione.

Dalej autor wyraża niezadowolenie, że w kołach genewskich doszukują się rzeczy pozytywnych w rzymskiej wizycie Hitlera.

Poza niezadowoleniem z instytucji genewskiej, sowiecki organ rządowy nie precyzuje wyraźnie stanowiska rządu sowieckiego wobec Ligi Narodów. (PAT)

Wzmacnianie granic sowieckich na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, 11.5. — Z Władywostoku donoszą, że ludowy komisarz floty wojennej Smirnow wziął udział w zebraniu aktywów partyjnych i bezpartyjnych bolszewików floty sowieckiej na Pacyfiku. Smirnow na zebraniu tym wygłosił wielkie przemówienie o konieczności wzmocnienia obronności granic kraju Dalekiego Wschodu. (PAT).

Protest Japonii przeciw prowokacyjnej mowie komisarza Smirnowa

TOKIO, 11.5. — Agencja Domei donosi: Japoński ambasador Szigemitsu złożył w komisariacie spraw zagranicznych w Moskwie notę protestacyjną przeciwko obrażającemu i prowokującemu Japonię przemówieniu, wygłoszonemu przez komisarza marynarki Smirnowa w dn. 1 maja we Władywostoku.

W przemówieniu tym Smirnow nazwał Japończyków krwawymi, wściekłymi psami oraz oświadczył, że armia japońska dopuszcza się coraz to nowych prowokacji na swej granicy zachodniej. Czerwona armia i marynarka — dodał Smirnow — przygotowują się do stanowczego położenia kresu tym prowokacjom. (PAT).

Oryginał umowy pitzburgskiej na „Batorym" przywiezie delegacja Słowaków

GDYNIA, 11.5. (Tel. wł.) — Dn. 26 maja na pokładzie „Batorego" przybędzie do Gdyni delegacja Słowaków z Ameryki, która przywiezie oryginał umowy Pitzburskiej, zawartej pomiędzy Czechami a Słowakami przed utworzeniem republiki czechosłowackiej, gwarantującej równe prawa obu narodom. W Gdyni delegację powita grupa posłów do parlamentu czechosłowackiego z posłem Sidorem na czele. (M)

Spór o pięcioraczki kanadyjskie

MONTREAL, 11.5. — Dr. Dafoe, jeden z opiekunów pięcioraczków Dionne, zawiadomił prasę, że ojciec dzieci chce je wydostać spod opieki rządu. Oficjalnie p. Dionne twierdzi, że byłoby lepiej dla dzieci, gdyby wychowywały się z resztą rodzeństwa pod opieką rodziców.

Wzrost miłości ojcowskiej p. Dionne wiążą ze zbliżającą się wystawą światową w Nowym Jorku i przypominają, że w kilka dni po urodzeniu się dzieci p. Dionne podpisał kontrakt na pokazywanie ich w czasie wystawy światowej w Chicago. Kontrakt ten został unieważniony przez rząd prow. Ontario. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem rząd nie dopuści, aby p. Dionne zaopiekował się swoimi dziećmi. (PAT).

Otwarcie konferencji historyków węgierskich i polskich

KRAKÓW, 11.5. — Konferencja historyków węgierskich i polskich zorganizowana przez Polskie Tow. Historyczne rozpoczęła się dziś w Krakowie.

Ze strony węgierskiej przybyli: prof. dr. Aleksander Domanovsky, urzędujący wiceprezes węgierskiego Tow. historycznego i członek izby magnatów, prof. Emeryk Lukinich, prof. dr. Adorian Diveky i dyrektor archiwum dr. B. Kossanyi.

Otwarcie konferencji nastąpiło o godz. 12-ej w sali posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. Imieniem Polskiego Tow. Historycznego otworzył konferencję prezes krakowskiego oddziału P. T. H. prof. dr. St. Kutrzeba, witając przybyłych i zagajając obrady. Imieniem węgierskiego Tow. historycznego odpowiedział prof. Domanovszky. Przemówienia wygłoszono w języku polskim i węgierskim.

Uchwalono wysłać depeszę do węgierskiego ministra oświaty prof. Ohomana i ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego.

Następnie prof. Kutrzeba wygłosił referat, ujmujący sprawę wydawnictw ogólnych, dotyczących historii Polski i Węgier oraz dziejów wzajemnych stosunków, w szczególności wydawnictwa „Polska i Węgry", które Polskie Tow. Historyczne zamierza wydać w rozpoczętym już cyklu p. t. „Polska i jej sąsiedzi".

O godz. 14-ej prof. Kutrzeba podejmował gości i historyków polskich w salach Grand Hotelu.

O godz. 16-ej wznowiono obrady. Tematem ich były potrzeby wydawnicze i wskazania dla badań archiwalnych przedstawione w referatach dyr. Kossanyi'ego i prof. Semkowicza

Otwarcie normalnej komunikacji pocztowej między Polską i Litwą

WILNO, 11.5. (tel. wł.) — Wczoraj o godz. 21.15 przybył po raz pierwszy z nad granicy litewskiej samochód z pocztą z Litwy. W samochodzie znajdowały się 4 worki korespondencji, z czego jeden dla Wilna i Wileńszczyzny, a 3 dla innych dzielnic, przeważnie dla Warszawy.

Dziś zgłoszono bardzo liczne rozmowy telefoniczne z miastami litewskimi, przeważnie z Kownem. Wczoraj w obu kierunkach przeprowadzono przeszło 100 rozmów telefonicznych.

Karlsbadzka woda Mühlbrunn zalec przez lekarzy do kuracji domowej przy powiększonej wątrobie wskutek zatrucia nikotyną. 1921

Premier ks. Mironas o stosunkach z Polską

KOWNO, 11.5.—Dn. 9 b. m. odbył się zjazd „Tautininków" w Poniewieżu. Na zjeździe wygłosił przemówienie premier ks. Mironas.

„Lietuvos Aidas" donosi, że premier ks. Mironas mówiąc o polityce zagranicznej przede wszystkim poruszył stosunki z Polską, zaznaczając, że litewska polityka zagraniczna zmieniła się, gdyż przybył nowy współczynnik.

„Po nawiązaniu stosunków z Polską — oświadczył premier — podstawy naszej polityki zagranicznej pozostały te same, znalazł się tylko nowy sąsiad. Gdy jest więcej o jeden współczynnik, trzeba więcej pracy, obserwowania i studiów".

Premier zaznaczył, że niektóre kwestie są już uregulowane, a co do innych prowadz. się rokowania.

Co do stosunków z innymi państwami, premier oświadczył, że Litwa chce dobrze współżyć ze wszystkimi swoimi sąsiadami. (PAT).

Z pobytu ministra Micescu w Warszawie

W czasie pobytu w Warszawie min. Micescu złożył wizyty ministrowi spraw zagr. Beckowi, wiceministrowi sprawiedliwości Chełmońskiemu oraz prezesowi Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyńskiemu.

W dn. 9 b. m. min. Micescu wygłosił odczyt w wielkiej sali pałacu Staszica p. t. „Prawa jednostki i władza państwa w nowej konstytucji rumuńskiej". Prelegent omówił temat z tym większą kompetencją, że jest jednym z redaktorów konstytucji, dzięki czemu mógł zapoznać audytorium nie tylko z jej tekstem, lecz również duchem, który ożywia nowe prawodawstwo konstytucyjne Rumunii. Słuchając odczytu prof. Micescu można było odnieść wrażenie, że twórcy nowej konstytucji rumuńskiej obrali drogę podobną do tej, po której poszli twórcy konstytucji Kwietniowej, starając się znaleźć linię pośrednią między ustrojem demokratyczno - parlamentarnym, a ustrojami państw totalnych poprzez wzmocnienie autorytetu władzy wykonawczej z zachowaniem swobód indywidualnych.

Odczyt min. Micescu został bardzo gorąco przyjęty przez zgromadzoną publiczność, składającą się przede wszystkim z przedstawicieli świata prawniczego. Na sali obecni byli m. n. I-y prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Helczyński, wiceminister sprawiedliwości Chełmoński, wiceminister skarbu Grodyński, rektor U. J. P. Antoniewicz, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Sierpiński i inni.

CZTERY WYGRANE
w jednym dniu:
zł 25.000 na nr. 25705
„ 25.000 na nr. 150174
„ 15.000 na nr. 661
„ 10.000 na nr. 130602
padły wczoraj u
WOLANOWA
WARSZAWA, ŁÓDŹ
PABIANICE, ŁUCK
2232

Wielka bitwa w Suczou

TOKIO, 11.5. — Agencja Domei zapowiada, iż na froncie Suczou, na południe od Wielkiego Kanału, rozpocznie się niebawem wielka bitwa, przypominająca bitwę pod Mukdenem w r. 1905. Liczba wojsk chińskich, zebranych na froncie około 100 km., wynosi 400.000 ludzi.

Tymczasem sztab japoński ma w swych rękach inicjatywę. Dowodzi tego zajęcie wyspy Amoy oraz wielki raid lotniczy Japończyków na Suczou.

Sztab japoński stwierdza, że po zajęciu Amoy wszystkie ważniejsze wyspy u wybrzeży chińskich, z wyjątkiem Najnan są w rękach japońskich. Zajęcie Amoy tłumaczone jest względami strategicznymi. Wyspa była dla armii kantońskiej bazą dla działań wojennych przeciw Japonii. Duże transporty broni i amunicji szły przez Amoy dla armii chińskiej.

Władze japońskie, stwierdza komunikat oficjalny, wydały zarządzenia, aby podczas działań wojennych na wyspie ludność cywilna nie poniosła szkody. Również interesy państw trzecich będą przestrzegane.

Amoy jest jednym z najstarszych traktatowych portów chińskich. Ludność wynosi 300.000 Chińczyków i 40.000 emigrantów z Formozy. (PAT)

TOKIO, 11.5. — Agencja Domei ogłasza opis wielkiej bitwy między wojskami japońskimi i chińskimi, która rozpoczęła się na froncie Suczou w południowej części prowincji Szantung, w rejonie Wielkiego Kanału.

Walki toczą się na froncie długości 200 km. Wojska chińskie otrzymały od Czang-Kai-Szeka rozkaz obrony za wszelką cenę południowo - zachodniej części prowincji Szantung. B. gubernator Szantungu Han-Fu-Czu został z rozkazu Czang-Kai-Szeka rozstrzelany za oddanie Japończykom stolicy prowincji, miasta Cinan.

Wojska japońskie zajęły 10 maja Tajiczu (20 km. na południe od Cining) oraz obszar na południowy - wschód od Junczeng. Inny oddział japoński doszedł do punktu odległego o 4 km. od Tajerczuangu, gdzie napotkał na przeważające siły chińskie. Na odcinkach tych toczą się nieprzerwanie krwawe walki. Wojska japońskie, które weszły do prowincji Kiangsu, walczą z Chińczykami w odległości 4 klm. od Czechu. Kolumna japońska doszła do Wielkiego Kanału w odległości 8 km. na wschód od Hanczuangu, miasta na pograniczu między prow. Szantung i Kiangsu i napotkała tam na 3 dywizje chińskie. Wojska japońskie, posuwające się na południe od Tanczeg, walczą pod Nanlaoczem (20 km. na południo-zachód od Tanczeng) z przeciwnikiem, którego siły ośmiokrotnie przewyższają siły Japończyków. Dwie chińskie dywizje zajęły Mataoczen (8 km. na zachód od Tanczeng). Silny oddział kawalerii chińskiej pojawił się pod Janczuan (8 km. na północny zach. od Mataoczen), celem przecięcia linii komunikacyjnej. Pod Sinanczen, na kolei Lungnajskiej pojawiły się również siły chińskie, które zagrażają oskrzydleniem wojsk japońskich. Przeciwko tym oddziałom skierowano kawalerię japońską. Na brzegach Wielkiego Kanału Chińczycy ustawili ciężkie działa.

Wojska japońskie na całym froncie posuwają się powoli naprzód z zamiarem oskrzydlenia armii chińskiej pod Suczou. (PAT)

GWAŁTOWNE WALKI O WYSPĘ AMOY

HONG-KONG, 11.5. — Kanonierka amerykańska „Asheville" i brytyjski kontrtorpedowiec „Diana" zawinęły do portu w Amoy. Krążownik amerykański „Marblehead", stojący w Manilli, otrzymał rozkaz odpłynięcia do Amoy. Zarządzenia te wydane zostały celem ochrony interesów europejskich i amerykańskich.

Samoloty japońskie, które pojawiły się nad Kantonem, stoczyły walkę powietrzną z samolotami chińskimi.

W pobliżu Amoy toczą się gwałtowne walki z udziałem lotnictwa po obu stronach. (PAT)

Artur Śliwiński

JÓZEF PIŁSUDSKI O SOBIE

Trzecia rozmowa z Marszałkiem*)

Dnia 3 listopada 1931 roku, około godziny 12 w nocy, zatelefonował do mnie kapitan Lepecki i, przedstawiwszy się, jako adiutant Marszałka Piłsudskiego, zapytał mnie, czy mogę go przyjąć nazajutrz o godz. 9 rano. Nie zdziwiła mnie późna pora, o jakiej kapitan Lepecki telefonował, wiedziałem bowiem, że Marszałek pracuje nocami. Za dawnych czasów, kiedy Piłsudski był Naczelnikiem Państwa, nieraz dobrze po północy opuszczałem Belweder. Ale od maja 1926 r. widywałem się z Marszałkiem przelotnie i zaledwie kilka razy miałem sposobność z Nim rozmawiać i to prawie zawsze w obecności osób trzecich. Przypuszczałem, że chodzi o jakąś pilną sprawę, a w przypuszczeniu tym utwierdził mnie kapitan Lepecki, gdy nazajutrz przyszedłszy o omówionej godzinie, oświadczył mi, że tegoż dnia, t. j. 4 listopada, Marszałek Piłsudski chce ze mną mówić i że przyjmie mnie o godzinie 13-ej w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Zapytałem kapitana Lepckiego o zdrowie Marszałka, gdyż słyszałem, że był poważnie chory. Dowiedziałem się, że istotnie chorował, lecz czuje się znacznie lepiej, wstaje już i powraca do swoich zajęć.

Kilka miesięcy przedtem wysłałem do Marszałka list w sprawie, która była dla Niego sprawą błahą, nie sądziłem przeto, by o nią chodziło. Skłonny byłem mniemać, że chodzi o rzeczy poważniejsze.

Gdy Marszałek sprawował urząd Naczelnika Państwa, byłem Jego kandydatem na ministra oświaty, a po maju 1926 roku dwa razy mi tekę oświaty proponował. Wypraszałem się zawsze od tej godności, uważając ministerstwo oświaty za jedno z najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych ministerstw, zwłaszcza że środki, jakimi minister oświaty dysponuje, wydawały mi się nieproporcjonalnie małe w stosunku do olbrzymich potrzeb tego resortu. Marszałek uwzględniał moje skrupuły, a może je nawet podzielał, gdyż nigdy nie wywierał na mnie większego nacisku. Dzięki temu uniknąłem niebezpieczeństw, które grożą u nas każdemu ministrowi oświaty, a które bynajmniej mi się nie uśmiechały. Przyszło mi na myśl, że Marszałek zechce ponowić swoją propozycję, i z tą myślą 4 listopada o godzinie 13-ej stawiłem się w Jego mieszkaniu.

Powitał mnie dr. Woyczyński, wprowadził do obszernego salonu, wyszedł i zaraz wrócił z oznajmieniem, że Komendant czeka.

Udałem się do wskazanego mi pokoju.

W dużym jasnym gabinecie z oknami, wychodzącymi na rozległy dziedziniec, przy stole nad mapą, siedział w głębokim fotelu Marszałek Piłsudski. Po przywitaniu się ze mną, wskazał mi fotel obok i po kilku zapytaniach, dotyczących mojej osoby, oznajmił, że o dwóch sprawach chce ze mną mówić.

Przyjrzałem się Marszałkowi. Nie widziałem Go od dawna i może dlatego w wyglądzie Jego uderzyły mnie poważne a niepokojące zmiany. Postarzał się bardzo. Twarz Jego była cierpiąca i smutna. Spod wielkich brwi spoglądały na mnie piękne, lecz zmęczone oczy, jakby przesłonięte lekką mgłą. Choroba musiała potężnie zaatakować cały organizm, gdyż zdawało mi się, że nawet mówienie przychodzi Marszałkowi z trudnością. Mówił bowiem powoli, czyniąc dość długie pauzy. Chwilami, czego nigdy przedtem nie zauważyłem, zająkiwał się i wtedy ze zniecierpliwieniem marszczył swe czoło. Miałem wrażenie, że jest bardzo osłabiony i że czyni duży wysiłek, aby załatwić sprawy, dla których wezwał mnie do siebie.

Zaczął od tego, że list mój w swoim czasie otrzymał, a jeśli tak długo nie odpowiadał, to dlatego, że różne okoliczności złożyły się na to. Podkreślił jednak z naciskiem, że nie zwykł wycofywać się ze stosunków z ludźmi, których zna od dawna, „których lubi i dla których czuje predylekcję". To nie jest w Jego zwyczaju. O liście moim pamiętał. Powiedziawszy, jak go zamierza załatwić, dodał, że jeszcze o innej sprawie chce mówić ze mną.

— Jest to moja sprawa prywatna, ale sądzę, że ma ogólniejsze znaczenie. Nosiłem się z pewnym zamiarem, którego nie mogę doprowadzić do skutku, gdyż zdrowie moje nie pozwala mi na wysiłek, jakiegoby ten zamiar wymagał. Jestem już bardzo zmęczony i czuję, jak opuszczają mnie siły...

Marszałek urwał, coś ważył w sobie, na chwilę zatopił się w swych myślach, wreszcie powiedział:

— Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo.

Słowa te wypowiedziane były z całkowitym spokojem, jakby chodziło o rzecz najobojętniejszą. Ale w tym spokoju było coś tak przejmująco zimnego, jak zimnym być musi tchnienie zbliżającej się śmierci.

Chciałem zaprotestować, znaleźć jakieś słowo zaprzeczenia, daremnie jednak siliłem się w duchu na odpowiedź. Wiedziałem, że wszystko, co powiem, będzie nędznym konwenansem, lub irytującym banałem. Milczałem tedy w przykrym poczuciu swej zupełnej niemocy.

Zapanowała chwila ciężkiej ciszy.

Po dłuższej pauzie Marszałek zaczął mówić o swej pracy dla Polski. Znowu zdawało mi się, że mówi z dużym wysiłkiem, zwłaszcza, że mówił o ciężarze, jaki dźwiga, mówił, jak strasznie się męczy, jak wiele aż do ostatnich czasów kosztowały go decyzje, które wywierały wpływ na bieg wypadków w Polsce i kształtowały jej historię. Wspomniał o okresie, poprzedzającym wybory 1930 roku.

— Trzeba było wybory te wygrać... koniecznie wygrać... Inaczej musiałbym iść na straszne rzeczy i straszne rzeczy działyby się w kraju... Wiedziałem, że tego byłbym już nie przeżył... Polska była w niebezpieczeństwie.



Wawel. Wieża Srebrnych Dzwonów

Musiałem się uciec do środków bardzo ostrych, nawet takich, jak Brześć...

Wszystko to wypowiedział Marszałek urywanym głosem, czyniąc przerwy pomiędzy poszczególnymi zdaniami. Widocznym było, że sama rozmowa na poruszony temat męczy Go niewypowiedzianie. Więc chciałem rozmowę skierować na inne tory, ale nie mogłem zdobyć się na to. Po raz wtóry w pokoju zapadła cisza, w której było coś dręczącego.

Nagle Marszałek rzekł:

— Nie wiem, dlaczego Bóg kazał mi żyć w Polsce...

Są to może najtragiczniejsze słowa, jakie kiedykolwiek padły z ust Józefa Piłsudskiego. Ich przerażający sens miał tym potężniejszą wymowę, że Marszałek skojarzył je ze swoją śmiercią o której znów wspomniał. A wspomniał tak, jakby zgon Jego stał się już faktem, bo myślą swoją wybiegał dalej.

— Pochowają mnie na Wawelu, obok Kościuszki, zrobią jeszcze jednego bohatera narodu.

Zagłębił się w fotelu, zgarbił się i pochylił głowę, jakby uginając się pod dźwiganym brzemieniem, jakby ciężar całych stuleci przytłoczył Jego barki. Zdawało mi się, że zaczynam lepiej rozumieć, czym jest dla Piłsudskiego ogrom historycznej odpowiedzialności, którą wziął na siebie i którą utrzymuje do ostatka jedynie swą wolą, gdyż siły fizyczne odmawiają mu już posłuszeństwa. Nigdy tak smutnym i wyczerpanym nie widziałem Komendanta. Nigdy w Jego obecności nie doznawałem tak ciężkiego uczucia, jak teraz, gdy uprzytamniał mi mękę swego żywota i mówił o śmierci. Twarz jego znieruchomiała, jakby zakrzepła w bólu i w męce. Tylko oczy spod pochylonego czoła spoglądały gdzieś w niewiadomą dal, czytając w niej może wyroki przyszłości. A może w tej chwili przebiegał myślą swe niezwykłe życie i zatrzymał się na jednym z jego etapów, bo rzekł nieoczekiwanie:

— Ażeby Polskę wyrwać z bagna, w jakim ją zastałem po powrocie z Magdeburga, musiałem wytężyć wszystkie swe siły. I wyciągnąłem, choć przeszkadzali mi wszyscy, choć przeciw sobie miałem całe społeczeństwo.

Każde słowo Marszałka padało ciężko, jak głaz. Zapytywałem siebie z niepokojem, do czego zmierzają te słowa, lecz ponad wszystkim górowała we mnie świadomość, że oto Józef Piłsudski, może po raz pierwszy w swym życiu poddaje się nieuniknionej konieczności, że tą koniecznością jest śmierć, w której zagadkowe oblicze patrzy zimno i rozważnie, może nawet z uczuciem ulgi i ukojenia. Nie mówiłem nic, ale ciężkie wrażenie, jakiego doznawałem, nie uszło najwidoczniej uwagi Marszałka.

— No cóż, — powiedział przejdźmy do sprawy, o której chciałem mówić.

Otrząsnął się z posępnych myśli, wyprostował się nieco i podniósł głowę. Jego zmienna twarz od razu ożywiła się i odmłodniała, Jego oczy rozkazodawcze i marzycielskie, oczy wodza i poety, spojrzały na mnie jasno i pogodnie, a na ustach ukazał się uśmiech. Pod wpływem tej nagłej zmiany zaczęła się rozpraszać ciężka atmosfera, wytworzona wspomnieniem przeżyć i cierpień, zbliżających się ku nieuniknionemu kresowi.

— Jest to moja sprawa prywatna, ale ma wagę publiczną, a sądzę, że może zainteresować historyków teraz i w przyszłości.

Napomknął o wielkiej roli, jaką odegrał w dziejach Polski, powiadając, iż ma świadomość, że w tych czasach, w których pracował i działał, stał się figurą centralną naszej historii, że osoba Jego, jak się wyraził, „iść będzie w wieki". Toteż dla przyszłości może mieć znaczenie to, co jest prawdą Piłsudskiego. Ale tej prawdy nie można będzie odnaleźć w tym, co dotychczas ogłoszono drukiem.

— Takiego Piłsudskiego — mówił — jak go przedstawiają moi współcześni, ja nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie piszą. Są to najczęściej fałsze i brednie, czyniące ze mnie jakiegoś cudaka, z którym nie mam nic wspólnego. Taki Piłsudski, jakim go odtwarzają zarówno moi wielbiciele, jak moi przeciwnicy, nie istnieje i nigdy nie istniał. A ja chciałbym, aby coś z prawdy o mnie przeniknęło do potomności. Miałem nawet zamiar sam napisać i wydać swoją biografię, ale tak by prócz jednego człowieka nikt nie widział, kto jest jej autorem Dopiero po mojej śmierci wydałaby się tajemnica. Wyobrażałem sobie, co by o takiej biografii mówiono i pisano, jakby gniewali się na nią moi przyjaciele. I bawiłem się nawet jakiś czas tą myślą. Bo ja pisałbym o sobie prawdę, a mojej prawdy nikt lepiej znać nie może, niż ja. Ale zamiar ten porzuciłem. Dzisiaj pisanie sprawia mi wielką trudność, sam pisać bym nie mógł, a dyktowanie ma dużo stron ujemnych.

Potem zaczął mówić o historii, która zawsze go interesowała, a której wiele czasu poświęcał. Szczególniej zajmowały go biografie i dużo ich przestudiował. Wspomniał o moich monografiach i rzekł:

— Ja bardzo lubię monografie i gotów byłbym, że strawestuję Słowackiego, „wesprzeć monografistów naukę".

I zapytał mnie, czy napisałbym monografię o Nim przy Jego pomocy. Pytanie to zaskoczyło mnie. Nie oczekiwałem tak niezwykłej propozycji. Nim zdążyłem odpowiedzieć, Marszałek dodał:

— Myślę, że tego rodzaju monografia miałaby nową wartość.

Kilka razy już proponowano mi, bym napisał książkę o Komendancie, ale nigdy nie mogłem się na to zdecydować. Po tym, co przed chwilą usłyszałem, widzę, że nie mam powodu żałować swej ostrożności. Co innego, gdy taką propozycję czyni Komendant.

I poprosiłem Marszałka, by zechciał mi powiedzieć, na czym polegałaby moja rola.

— Komendant, — dodałem, — sam będąc historykiem, wie doskonale, że każdy historyk jest, jak sędzia śledczy, czy też detektyw. Im więcej się dowie, tym więcej wiedzieć pragnie. Historyk, to przede wszystkim człowiek niedyskretny.

— Mogę opowiedzieć o sobie rzeczy ciekawe. Nie potrzebuję nic o sobie ukrywać, nic upiększać, ani przeinaczać. Nie wstydzę się niczego. Gotów jestem mówić o wszystkim, co może być potrzebne biografowi.

— To jest, Komendancie bardzo nęcące. Takich atutów może żaden biograf nie miał w swym ręku.

(Dokończenie na str. 6-ej)

*) W najbliższym zeszycie „Niepodległości" (nr. 3/47) ukaże się trzecia rozmowa sen. Artura Śliwińskiego z Marszałkiem Piłsudskim. Dzięki uprzejmości autora oraz dyrektora Instytutu J. P. (wydawcy „Niepodległości"), mjr. d-ra Wacława Lipińskiego możemy ogłosić wcześniej tę ważną relację. — Nawiązując do poprzednich dwu rozmów autor poprzedza niniejszy tekst następującą uwagą: „W poprzednich zeszytach „Niepodległości" ogłosiłem dwie rozmowy swoje z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowy te mają swoją historię. Nie były one przypadkowe, lecz prowadzone pod określonym kątem widzenia, miały cel konkretny. Zainicjował je Marszałek, uczyniwszy mi niezwykłą propozycję, będącą w ścisłym związku z tym, co już opublikowałem i co nadal publikować zamierzam. Wspomnianą propozycję poprzedziły okoliczności następujące".

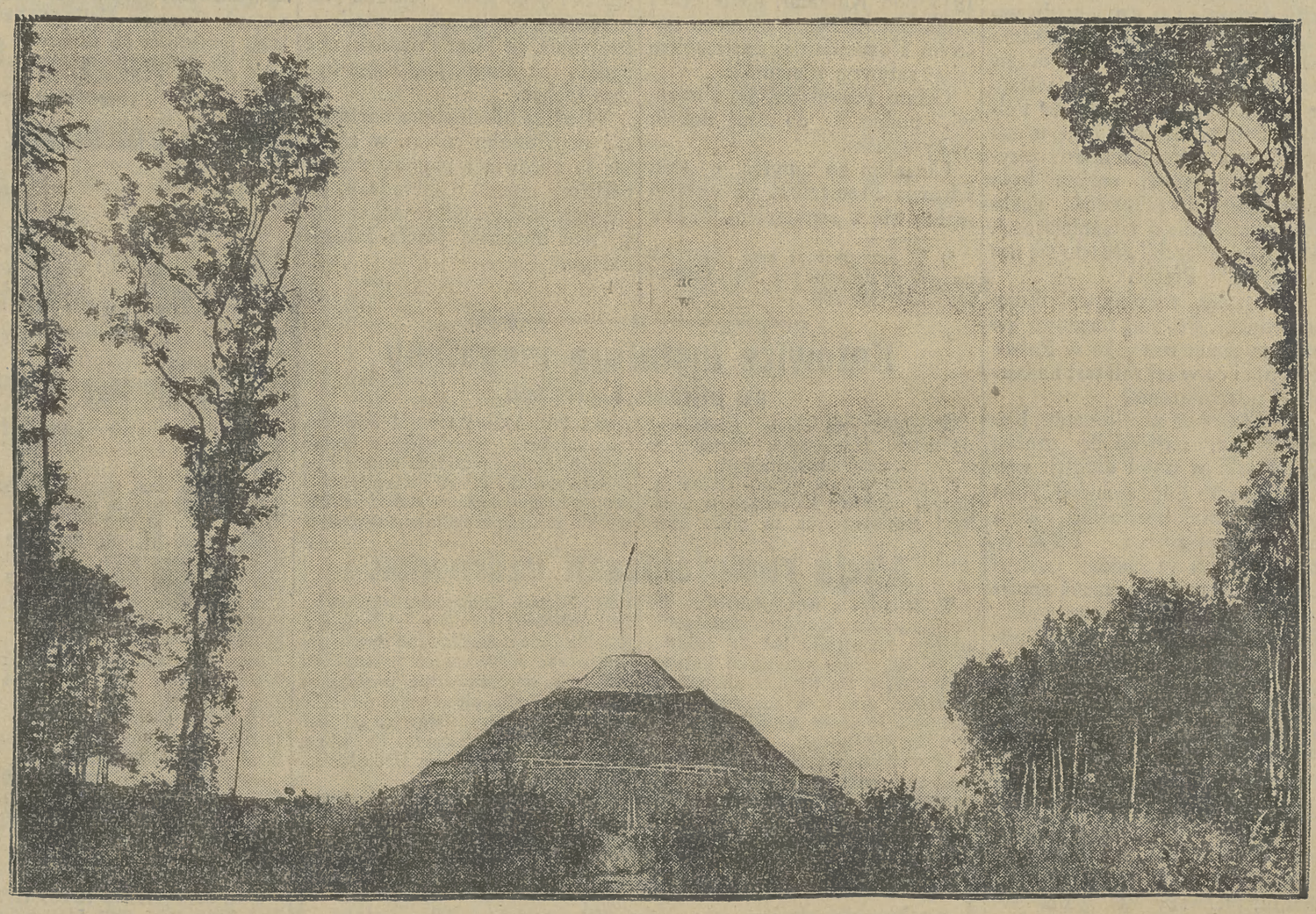

Sowiniec

WIELKIE WYGRANE 4-EJ KLASY
50.000 Zł na Nr 79896
20.000 Zł na Nr 131287
padły w 5-ym dniu ciągnienia na losy zakupione w niezmiennie szczęśliwej Kolekturze
„NADZIEJA"
Warszawa, Marszałkowska 117 i Miodowa 7
NADZIEJA NIGDY NIE ZAWODZI!
2226

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ
Perła Uzdrowisk Śląskich
NAJSILNIEJ RADOCZYNNA SOLANKA JODO-BROMOWA
Kuracje Ryczałtowe już od 123.60 zł.
NOWE ŁAZIENKI PARKOWE
PENSJONAT - ŁAZIENKI, KOMFORT
JASTRZĘBIE - PLAŻA
1449

JÓZEF PIŁSUDSKI O SOBIE

(Dokończenie ze str. 5-ej)

— Ciężko mi o tej sprawie mówić, bo tu moja osoba w grę wchodzi. A ja dla siebie nigdy nikogo o nic nie prosiłem.

Upewniłem Marszałka, że z całą gotowością przystąpię do pracy. Chodzi mi tylko o to, czy potrafię wywiązać się z zadania.

Nie łatwa to rzecz pisać dzisiaj biografię Józefa Piłsudskiego.

— Wszystko to trzeba będzie omówić. Ja dam materiał. Gdy umrę, możecie wszystko, co powiem, podać do wiadomości publicznej. Ale dopiero po mojej śmierci. To, co w swoim czasie pisałem w „Poprawkach historycznych" było tylko przyczepką do sądów o mnie wygłoszonych, ale nie było w tym mnie. A to, co gotów jestem opowiedzieć, będzie bezpośrednio z moją osobą związane.

Powiedziałem, że gdy ustalimy plan pracy, będę usiłował wszystko, co usłyszę, za świeżej pamięci tegoż dnia zanotować. Ale wartość materiału biograficznego jest tym cenniejsza, im więcej ma walorów autentyczności. Toteż ze swej strony najchętniej odczytałbym Komendantowi swoje notatki przy następnym widzeniu i ewentualnie poprawiłbym to, co bym niedość dokładnie odtworzył, lub też czemu, mimo najlepszych chęci, mógłbym nadać nieodpowiedni ton lub koloryt.

Taki materiał miałby pierwszorzędną wartość.

Ale Marszałkowi nie trafiła do przekonania moja propozycja.

— W ten sposób — odparł, — nie mógłbym pracować. Nie mogę słuchać czytania. Będę polegał na was.

Powiedziałem, że Stefan Batory poprawiał rękopis Heidensteina, a istnieje wersja, że nawet nadużywał swego stanowiska.

— Ja tego nie mógłbym zrobić i nic nie będę poprawiał. To by mnie zmużyło. Ja dam tylko materiał. A myślę, że ten materiał będzie miał wartość historyczną.

Zaczęliśmy mówić o biografiach. W pewnej chwili uczyniłem uwagę, że jedne i te same zdarzenia wyglądają zgoła inaczej w różnych okresach życia ludzkiego. Po pewnym czasie trudno jest człowiekowi odtworzyć przeszłość tak, jak ją przeżywał rzeczywiście. Późniejsze przeżycia mącą zwykle obrazy przeszłości.

— Czy Komendant dobrze pamięta swe lata dziecięce?

— Pamiętam bardzo dobrze, — odpowiedział Marszałek i spojrzał na mnie pytająco.

— Pytam o to dlatego, że w biografiach lata dzieciństwa zazwyczaj nie są uwzględniane. Tymczasem znając dzieciństwo człowieka, nieraz lepiej rozumielibyśmy jego działalność w latach późniejszych. W moich pracach tylko raz jeden miałem sporo szczegółów, odnoszących się do lat dziecięcych postaci, której życiorys pisałem. I to było bardzo cenne. Mam na myśli Lelewela [2]).

Ponieważ Marszałek zainteresował się poruszonym przeze mnie tematem, rozwinąłem go szerzej, ilustrując przykładami swą tezę. Gdym wspomniał, iż dla Lelewela, którego bezdenną erudycję podziwiał świat naukowy, jest rzeczą wielce charakterystyczną, że w dziesiątym roku życia zabrał się do pisania encyklopedii, bo ta encyklopedia, którą przewertował, wydała mu się za mało wszechstronną, Marszałek uśmiechnął się i powiedział:

— Ja nie pisałem w dzieciństwie swoim encyklopedii i nic podobnego nie przychodziło mi do głowy. Ale z lat dziecięcych zachowałem we wspomnieniu inne fakty, które pozostają w związku z moim życiem późniejszym.

— Ten związek może być cenną wskazówką dla biografa.

— Miałem ładne dzieciństwo i pamiętam je doskonale.

— A swoich rodziców?

— Naturalnie. Zachowałem żywą pamięć o matce, a miałem coś lat trzydzieści, gdy umarł mój ojciec.

— Czy Komendant mógłby dziś odtworzyć swoje otoczenie z lat dzieciństwa, ale tak, jak to otoczenie wówczas wyglądało w oczach Komendanta?

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zapytałem:

— A czy Komendant odnajduje w sobie rysy swoich rodziców?

— Po ojcu odziedziczyłem zdolności, po matce — charakter.

— Ojciec Komendanta był bardzo muzykalny, a Komendant do muzykalnych nie należy.

— Tej właściwości nie odziedziczyłem, ale i muzykalność ojca nie minęła bez śladu. Dzieciństwo, to ładny temat. Wiele na ten temat mogę powiedzieć.

Wyraziłem mniemanie, że kto wie, czy to dzieciństwo nie wyjaśni wielu szczegółów z późniejszego życia Komendanta i czy nie rzuci światła na rolę, jaką później odegrał.

— Wielką rolę odegrałem w Polsce, — powiedział Marszałek i dodał, że z tą właśnie rolą związane są niesłychane trudności, z jakimi musiał walczyć przez całe swoje życie, a zwłaszcza od pierwszych dni naszej niepodległości.

Uczyniłem ze swej strony uwagę, że odrodzona Polska, w której masy ludowe doszły do głosu, ogromnie przypominała Polskę szlachecką XVII wieku. Kto się dawniej łudził, że lud polski wniesie innego ducha do naszych dziejów, ten doznał gorzkiego rozczarowania. Okazało się, że cały naród przeniknięty jest jednym i tym samym duchem, że nie ma, jak można było mniemać, natury szlacheckiej, czy ludowej, że istnieje tylko natura polska, wspólna wszystkim warstwom narodu. Te same cechy dodatnie i te same wady widzimy od góry do dołu. To samo warcholstwo, które przez długie wieki mąciło nasze życie, wstało z grobu wraz z odrodzoną Polską. Patrząc na to, co się u nas działo w pierwszych latach odzyskanego państwa, można było powiedzieć, że przeszłość nasza jest zwierciadłem teraźniejszości. Od starej anarchii zaczęło się nowe życie w Polsce.

Marszałek przytakiwał moim wywodom. Później rozmowa zeszła na temat roli jaką w Polsce odegrał i co w tej roli jest najbardziej uderzającego?

— W mojem przekonaniu, Komendancie, największą groźbą dla Polski w ciągu długich wieków, zawsze była anarchia. Nikt jej nie zdołał opanować, nikt z najwybitniejszych Polaków, przynajmniej w historii nowożytnej, nie umiał nakazać społeczeństwu posłuchu dla swej woli. Bo posłuch, jaki wzbudzało czasem niebezpieczeństwo, mijał wraz z niebezpieczeństwem. Nawet Stefan Batory nie zdążył rozegrać walki z anarchią szlachty. A po Batorym nie miała już Polska człowieka władzy. Utarło się nawet mniemanie, że tylko obca siła może społeczeństwu polskiemu rozkazywać. Komendant pierwszy zadał kłam temu mniemaniu, pierwszy w walce wewnętrznej osiągnął prawdziwe zwycięstwo, wreszcie pierwszy skupił w rękach swoich władzę, jakiej od wieków żaden Polak nie miał. I ze wszystkich zadziwiających rzeczy, jakich Komendant dokonał, to jest zjawiskiem najbardziej uderzającym, gdyż nie ma ono precedensów w naszej przeszłości.

Marszałek rzekł z uśmiechem:

— Jesteś pan typowym intelektualistą, a z takimi ludźmi najprzyjemniej się rozmawia [3]).

Nie powiedział jednak, czy zgadza się ze mną. Spytał później, czy rozporządzam wolnym czasem. Odpowiedziałem, że stawię się na każde żądanie, a pracę nad biografią Marszałka gotów jestem w każdej chwili rozpocząć.

— Jeślibym się dłuższy czas nie odezwał, nie będzie to znaczyło, bym zaniechał zamiaru. Ja jestem człowiek uparty. Co postanowię, to muszę doprowadzić do skutku. Ale praca nasza zależeć będzie od mego zdrowia, od moich sił i możności, a to nie ode mnie zależy.

Dalszą rozmowę skierował Marszałek na tematy, które nie miały związku z Jego propozycją. W pewnej chwili, widząc, że spoglądam na obraz Śledzińskiego, zajmujący dużo miejsca na jednej ze ścian gabinetu, spytał mnie, co myślę o tym obrazie. Powiedziałem, co myślę. Obraz przedstawia Marszałka, jak przez lunetę spogląda na Wilno przed zdobyciem tego miasta. Przed Marszałkiem leży mapa, a jeden z otaczających Go generałów palcem wskazuje na mapie Wilno.

— Już to bardzo elegancko wygląda Komendant na tym obrazie przed zdobyciem Wilna.

— A tak, artysta ubrał mnie w piękne białe rękawiczki, — rzekł wesoło Marszałek.

Później wskazał mi wiszący na przeciwległej ścianie obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający księcia Józefa pod Raszynem, a następnie olbrzymią plastyczną mapę Wilna i okolic. Na tej mapie nieraz spoczywały oczy Komendanta i przenosiły Go w miejsca, o których zawsze mówił z dużym sentymentem. I teraz z widocznym upodobaniem objaśniał mi szczegóły mapy, ilustrujące Jego ukochane strony.

Gdym opuszczał gabinet, Marszałek zawołał:

— A obejrzyjcie jeszcze mój portret na kasztance w przyległym pokoju.

Przyjrzałem się obrazowi znakomitego malarza. Marszałek wydał mi się zbyt grzecznie upozowanym, co pozbawiło Go naturalnego wdzięku i ujmującej prostoty, a w słynnej kasztance, którą widziałem raz jeden w r. 1915 pod Kołkami, gdzie przez kilka dni byłem w okopach gościem Komendanta, dostrzegłem jakąś sztywną oficjalność.

Gdym przyglądał się obrazowi, podszedł do mnie doktór Woyczyński.

Chciałem go zapytać o stan zdrowia Marszałka, ale wstrzymałem się z zapytaniem. Wolałem w tej chwili nic nie wiedzieć i nie móc nic wnioskować z odpowiedzi, jakąbym usłyszał. Wyszedłem z mieszkania pod ciężkim wrażeniem, którego doznałem w pierwszej chwili, a którego, jak to niebawem stwierdziłem, nie rozproszyła późniejsza swobodna, chwilami nawet ożywiona rozmowa. Przed oczyma miałem smutną i cierpiącą twarz Marszałka, mówiącego o swej śmierci. Nie sądziłem, bym Go w niedługim czasie zobaczył.

— Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo.

Słowa te nieustannie dźwięczały mi w uszach.

Tegoż dnia, spisując tę pierwszą rozmowę, nie mogłem się oprzeć uczuciu, że jest to, być może ostatnia moja z Józefem Piłsudskim rozmowa, i że niezwykła propozycja, jaka mnie spotkała, skończy się zapewne na tej pierwszej próbie. Tymczasem już na trzeci dzień, w dniu 7 listopada, zaproszony zostałem do Marszałka na godzinę 8 i ½ wieczorem.

Tym razem z wielkim niepokojem wchodziłem do gabinetu Komendanta. Ale zaledwie Go ujrzałem, niepokój mój natychmiast się rozwiał, ustępując miejsca zgoła innemu uczuciu. Ciężko chory starzec, jakiego widziałem trzy dni temu, zmienił się nie do poznania. Obawiałem się, że zobaczę Marszałka jeszcze starszym, smutniejszym i bardziej wyczerpanym, a zobaczyłem przed sobą dawnego Komendanta, który powitał mnie wesoło. Z oczu, pełnych blasku, tryskało życie, słowa padały płynnie i swobodnie, ruchy były sprężyste i energiczne. Ani śladu owego zajakiwania się, które uczyniło na mnie tak ciężkie wrażenie, ani śladu smutku i cierpienia, które to ciężkie wrażenie potęgowały.

Patrząc na ożywioną twarz Marszałka, przypomniałem sobie, co znacznie dawniej mówił mi o tym, jak potrafi, gdy zechce, panować nad swym organizmem, jak raz zadziwił lekarza, gdy ten, badając puls, spostrzegł, iż pacjent, dowolnie przyśpieszając swe tętno, doprowadza je do tak gwałtownej szybkości, że przerażony lekarz puścił rękę Marszałka i najpoważniej Go przestrzegł, by nie powtarzał tego rodzaju niebezpiecznych eksperymentów. Porównawszy wrażenie, jakie odniosłem trzy dni temu, z wrażeniem, jakie wywoła we mnie nieoczekiwana zmiana, doszedłem do przekonania, że wszystkie obawy moje były najzupełniej płonne, że najwidoczniej organizm Marszałka, posłuszny Jego woli, posiada olbrzymią żywotność. Powiedziałem sobie, że Józef Piłsudski żyć będzie tak długo, jak długo żyć sam zechce.

W zgoła odmiennym nastroju, niż poprzednim razem, w atmosferze zdrowia i pogody rozpoczęliśmy mówić o metodach, jakie należałoby zastosować w pracy nad biografią Józefa Piłsudskiego.

[2]) Józef Piłsudski w stosunkach prywatnych stał na gruncie towarzyskiej równości, co pozwalało obcującym z Nim osobom wypowiadać się z całkowitą swobodą. U siebie w domu był uprzejmym, miłym i gościnnym gospodarzem. Charakter nawskroś towarzyski miały publikowane przeze mnie rozmowy. Doskonale zdaję sobie sprawę, że ważnym w nich jest to tylko, co mówił Piłsudski. Dlatego też własne swoje słowa staram się ograniczyć do niezbędnego minimum, by to, co mówił Marszałek, było dostatecznie zrozumiałe. W relacji niniejszej czynię wyjątek od tej zasady, gdyż moje uwagi miały pewien związek z treścią dalszych rozmów. Marszałek, jak to później stwierdziłem, za każdym razem miał gotowy temat, który chciał omówić. Ale temat ten wypływał, jakby sam przez się w toku swobodnej pogawędki, z której wiele szczegółów opuszczam, gdyż nie wszystko, o czym mówił Marszałek, przeznaczone było do publikacji. Dodam jeszcze, że rozmowy te toczyły się w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, najczęściej wieczorami, a trwały zwykle około trzech godzin.

[3]) W rozmowie ze mną Marszałek zwracał się do mnie per „wy". Czasem używał zwrotu „pan".

Katowice instalują megafony na ulicach i placach

W najbliższym czasie spodziewać się należy zaopatrzenia Katowic w szereg punktów megafonowych.

Z inicjatywy prezydenta miasta dr. Kocura odbędzie się renowacja instalacyj megafonowych na placu Marszałka Piłsudskiego i przed dworcem, oraz założenie megafonów w innych najruchliwszych punktach miasta i na przedmieściach, celem transmitowania dla ogółu mieszkańców audycyj radiowych o znaczeniu ogólnopaństwowym.

Akcja radiofonizacji uzdrowisk

W Związku z przygotowaniem do nowego sezonu, niektóre zdrojowiska krajowe przystąpiły już do radiofonizacji nie tylko wszystkich hoteli i pensjonatów, ale również placów publicznych. Akcja ta omówiona była obszernie w czasie ostatniego zjazdu Związku Uzdrowisk.

W ostatnich dniach kwietnia zaprowadzono urządzenie radiowe w Horyńcu-Zdroju, uzdrowisku leżącym na linii kolejowej Jarosław — Rawa Ruska. Na razie zainstalowano dwa megafony, oraz mikrofon, co pozwoli nie tylko na transmitowanie programów Polskiego Radia, ale również na nadawanie koncertów miejscowych orkiestr, występów sił artystycznych itp. W najbliższym czasie zostanie zradiofonizowany Morszyn.

Administracja

prosi Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów, a to celem uniknięcia pomyłek i zwłoki w wysyłce Gazety

Trzeba Pamiętać

Już pierwsze dni ciągnienia czwartej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej przyniosły szereg wielkich wygranych, które zasiliły gotówką mieszkańców rozmaitych dzielnic kraju.

Dzięki podziałowi losów na pięć części, zamiast dawnych czterech, wzrosła też znacznie liczba wygrywających, dla których otworzyła się nowa, szczęśliwsza karta życia.

Duży odsetek śród wygrywających stanowią panie. Tak np. kwotą stu tysięcy złotych, która padła na nr. 68350, podzieliły się trzy mieszkanki Łowicza, Mrozów i Mogilna oraz dwóch graczy z Ratna i Wagańca. Podobnie i wygrana 75.000 złotych (na nr. 94.409) przypadła w udziale warszawiance, krakowiance i lwowiance, dwie zaś „piątki" znalazły się w rękach przedstawicieli armii.

Męska połowa rodzaju ludzkiego osiągnęła większość śród spółwłaścicieli losu nr. 3.025. Kwotą pięćdziesięciu tysięcy złotych podzielili się robotnicy łódzcy.

Ponieważ szczęście tak sprzyja paniom, powinny one pamiętać, przed wyjazdem na letnisko, o zaopatrzeniu się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii. Zrobić to mogą zaraz, gdyż losy są już u kolektorów. Zwłaszcza te osoby, które mają upatrzone numery, powinny się pośpieszyć, by je kto nie uprzedził.

Przylot polskich samolotów do Bukaresztu

BUKARESZT, 11.5. Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpił przylot polskiej ekipy lotniczej do Bukaresztu. Na godzinę przed przybyciem samolotów polskich zebrała się na lotnisku liczna publiczność wraz z przedstawicielami ministerstwa lotnictwa, marynarki królewskiej, federacji lotniczej Rumunii, związku propagandy lotnictwa, koła aerotechnicznego Aeroklubu Rumunii oraz aeroklubów lotniczych: kolejowego, miejskiego i innych. Dalej stawili się na lotnisku członkowie poselstwa polskiego na czele z charge d'affaires Ponińskim, członkowie Organizacji Młodzieży Przyjaciół Polski oraz miejscowa kolonia polska. Wśród obecnych należy zanotować ministra lotnictwa i marynarki gen. Deodorescu, gen. Atanasiu, komandora Radulescu, licznych oficerów lotnictwa, profesorów uniwersytetów i inżynierów w charakterze przedstawicieli wymienionych organizacji lotniczych.

Przylot samolotów polskich, które wykonały kilka pokazowych lotów przed lądowaniem, powitany był entuzjastycznie przez zebraną publiczność.

Załogi samolotów udały się na herbatkę, zorganizowaną na ich cześć, w której wzięły udział władze wszytkich organizacji lotniczych Bukaresztu na czele z ministrem lotnictwa i marynarki oraz członkowie poselstwa polskiego.

Wieczorem odbył się obiad, podczas którego wygłoszono przemówienia o znaczeniu ścisłej współpracy polsko-rumuńskiej w dziedzinie lotnictwa.

Dziś lotnicy polscy pozostają w Bukareszcie, po czym udadzą się do Konstancy i Cluj. (PAT)

Kongres eucharystyczny w Budapeszcie

BUDAPESZT, 11.5. — Program urzędowy międzynarodowego kongresu eucharystycznego, który rozpocznie się w Budapeszcie 22 maja, a zakończy 30 maja, jest następujący:

23 b. m. przybędzie do Budapesztu legat papieski, sekretarz stanu, kardynał Pacelli, 24 b. m. otwarcie wystawy znaczków pocztowych, wystawy charytatywnej oraz wystawy rzeźby i architektury, 25 b. m. wieczorem wielkie przyjęcie, wydane przez regenta Horthy'ego, 26 b. m. wieczorem procesja na Dunaju, 27 b. m. odbędą się międzynarodowe zebrania eucharystyczne, 28 b. m. — wielki koncert muzyki religijnej i przyjęcie w parlamencie węgierskim, 29 b. m. pontyfikalna msza św. i nadanie przez radio orędzia Ojca św. Procesja na placu Tysiąclecia zakończy to wielkie zgromadzenie katolików z całego świata. (PAT)

Uroczystości ku czci płk. Nullo w Bergamo

MEDIOLAN, 11.5. — W dn. 9 b. m. odbył się w Bergamo uroczysty obchód 75-ej rocznicy śmierci płk. Francesco Nullo, bohatera powstania 1863 r., poległego w bitwie pod Krzykawką.

W obchodzie wzięli udział: przedstawiciel ambasadora Rzplitej w Rzymie, radca Zawisza, konsul generalny Rzplitej w Mediolanie Żmigrodzki, wszystkie władze miejscowe z prefektem na czele, oddziały ochotników ze sztandarami oraz licznie zebrana publiczność. U stóp pomnika płk. Nullo przybranego w barwy polskie i włoskie, ustawiona została urna z ziemią z mogiły Francesco Nullo w Olkuszu, którą przywiozła do Rzymu w grudniu r. ub. delegacja legionowa z gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele.

Po złożeniu wieńca polskiego i włoskiego wygłosili przemówienia: radca Zawisza, konsul generalny Żmigrodzki oraz podesta Bergamo Pesenti, który podkreślił głębokie węzły przyjaźni, łączące oba narody. Następnie po złożeniu wieńca laurowego pod piękną wykonanym popiersiem płk. Nullo, które m. Bergamo ofiaruje Warszawie, przeniesiono urnę z ziemią polską do muzeum, mieszczącego się w starożytnym zamku.

Miasto Bergamo nosi się z zamiarem zorganizowania specjalnego pociągu dla wielkiej wycieczki swych obywateli do Polski na uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Nullo w Warszawie. (PAT)

Anglia pokonała Rumunię w Pucharze Davisa

LONDYN, 11.5. — W meczu tenisowym o Puchar Davisa Anglia pokonała Rumunię 3:2 i walczyć będzie w drugiej rundzie z Jugosławią.

Ostatnie dwa spotkania dały następujące wyniki: Schmidt (Rumunia) pokonała Jonesa (Anglia) 6:3, 6:1, 0:6, 2:6, 8:6, a Shayes (Anglia) wygrał z Carolulisem (Rumunia) 6:3, 6:0, 6:3.

Losowanie 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej I em.

W trzecim dniu ciągnienia wygrane padły na następujące numery:

zł. 500.—

Seria 5 — Nr 741 257 1252 1811 2083 4633 4825 5625 5637 5977 5537 5677 6249 6578 6207 7833 7367 8426 8726 8978 9034 9945 10160 12262 12175 13157 14489 14426 14795 16685 16184 18222 18577 19247 21373.

Seria 6 — Nr 565 1558 2032 3836 3893 4069 5414 5537 6397 6314 6058 7385 8635 9306 9086 9942 9474 10823 10149 11430 12784 14640 15626 16690 16128 16473 16119 16457 17007 19362 19605 21454 22131 22768 22885.

Seria 16 — Nr 196 160 479 1930 1272 1066 1503 1827 2621 3941 4516 4604 5417 5371 5908 5324 6810 6622 6042 7361 10378 10488 12487 14309 14606 14509 16242 16078 18134 20762 20795 21578 22783 22764 22043.

Seria 22 — Nr 676 14 683 1172 2036 3783 3261 3621 4753 5428 5579 7751 7058 8871 9367 9048 9205 10988 11650 12946 13125 13395 14177 14008 14883 14190 15218 16007 17524 20883 21861 21587 22885 22652 22247.

Seria 25 — Nr 1450 1002 1293 3567 4159 604 6354 7939 9513 10551 10460 11424 11273 12605 12979 12590 13214 13025 14433 14555 14603 15688 15966 16307 16677 18427 18350 19224 20251 20020 21618 21881 21249 22490 22605

Seria 28 — Nr 114 1590 1244 3079 5531 6787 7998 7788 8945 8463 8634 9256 10282 12970 12184 13616 13784 13304 14165 15735 15344 14311 15341 16860 16697 18827 20016 20341 20047 20496 20112 20827 20365 22885 22421.

Seria 30 — Nr 947 1598 2934 2863 3769 4645 4036 4558 5751 5921 5584 6800 7516 7488 8702 8123 9745 9086 10428 10337 11270 11715 12818 12360 13610 17722 18977 19320 19097 20591 20197 22058 22768 22403 22579.

Seria 39 — Nr 10 1264 2692 2012 2766 2815 2092 4327 6890 6145 7356 7173 8399 8766 8474 9782 9804 9978 12857 12489 13668 13697 13969 14417 16377 16201 16780 16145 18441 19871 20216 21179 22497 22037 22514.



Stefan Werner

Ewolucja Małej Ententy

(Korespondencja własna „Gazety Polskiej")

BUKARESZT, w maju

W okrytej śniegiem — rzecz o tej porze roku niezwykła — Sinaia, rada Małej Ententy odbyła dwudniową konferencję. Spotkania trzech ministrów oczekiwano z pewnym zaciekawieniem z uwagi na fundamentalne przemiany, jakie zaszły ostatnio w Europie środkowej, której sprawom tak wiele słów poświęcali zawsze politycy małego porozumienia. Oczekiwano tedy jakie stanowisko zajmie naddunajskie trójporozumienie wobec Anschlussu i wszystkich wynikłych zeń nowych problematów. Oczekiwano jednak daremnie, bo w tej dziedzinie żadnego określonego stanowiska Mała Ententa nie zajęła. Ograniczono się do wymiany opinii, które—u t f a m a f e r t—nie całkowicie się pokrywały i — z wyjątkiem kwestii statutu dunajowego — nie posunięto naprzód żadnego z zagadnień, wpisanych na porządek dzienny.

Choć komunikat oficjalny nie czyni najlżejszej nawet aluzji do wydarzeń, które rozegrały się w Wiedniu między 11 i 13 marca b. r., cień Anschlussu ciężył nad całą naradą w Sinaia. Kto wie, czy nie wspominano z żalem dawnych uchwał, w których grożono mobilizacją na wypadek restauracji Habsburgów w Wiedniu. Faktem jest wszakże, że zniknięcie Austrii z karty europejskiej przyjęła Mała Ententa milcząco i biernie do wiadomości. Ze strony delegacji czechosłowackiej próbowano zainteresować Rumunię i Jugosławię zagadnieniem Niemców sudeckich. Czyniono — według pogłosek — sugestie, by — wobec istnienia mniejszości niemieckich także i w tych dwóch krajach — uczynić z tego problemu *cause commune* całej Małej Ententy. Nie przypuszczamy, by optymizm delegacji czeskiej posuwał się, aż do wiary w możność przyjęcia tej propozycji (Jugosławia i Rumunia posiadają mniej więcej po 4 proc. Niemców, żyjących w diasporze, podczas, gdy Czechy — 25 proc., osiedlonych w zwartej masie wzdłuż granic Rzeszy); nie mniej jednak łudzono się może, iż Mała Ententa jako całość zdobędzie się na jakiś akcent, który by akcentował jej moralne przynajmiej poparcie dla sudeckich kłopotów Pragi. I tego jednak nie uzyskano. Jak mówiono w kuluarach Palace-Hotelu w Sinaia, Rumunia przyjęła sugestie czeskie bardzo ozięble, a premier Stojadinović przeciwstawił im się w sposób zupełnie kategoryczny. Potwierdza się zatem przewidywany zresztą powszechnie fakt, że Mała Ententa nie kwapi się bynajmniej do wplątania się w konflikt sudecki.

Ponieważ było z góry wiadome, że wszelkie rozmowy na temat Anschlussu zakończą się platoniczną wymianą opinii, zainteresowanie kuluarów skupiło się raczej na kwestii węgierskiej, będącej przecież racją bytu i jedynym praktycznym powiązaniem, jakie łączy dzisiaj trzy państwa, zajmujące poza tym dość odrębne stanowiska na szachownicy międzynarodowej. Zagadnienie pojednania się z Węgrami wypłynęło oficjalnie w czasie konferencji M. E., odbytej w Sinaia w sierpniu 1937. Zapoczątkowano wtedy dwustronne rokowania między Budapesztem i Bukaresztem; rozmowy podobne — również dwustronne — miały następnie podjąć Węgry z Białogrodem i Pragą. Ze strony węgierskiej żądano, jak wiadomo, formalnego uznania równouprawnienia w zbrojeniach oraz nowych gwarancji dla węgierskich mniejszości, proponując wzamian przystąpienie do współpracy ekonomicznej i deklarację, wyłączającą wojnę, jako narzędzie regulacji sporów. Między Budapesztem i Białogrodem porozumienie było już zresztą dawniej przygotowane, Praga nie zajmowała jasnego stanowiska wobec propozycji węgierskich, punkt ciężkości spoczywał zatem na rozmowach węgiersko - rumuńskich. Rozmowy te toczyły się z przerwami w ciągu minionych ośmiu miesięcy i doprowadziły do pewnego odprężenia, którego zewnętrznym wyrazem było kurtuazyjne stanowisko, zajęte przez delegację węgierską w Genewie w styczniu b. r. w czasie rozpatrywania skarg mniejszości żydowskiej z Rumunii. Białogród obserwował te postępy życzliwie, jedynie Praga zachowywała pozycję rezerwy. Obecnie, w związku z przygotowywaniem przez rząd czeski nowego statutu mniejszościowego, Budapeszt zajął wobec Pragi stanowisko wyczekujące, będąc natomiast skłonnym do dalszego prowadzenia wymiany zdań z Bukaresztem. Mimo równie dobrych predyspozycji Bukaresztu ,sytuację, zdaniem tutejszych kół politycznych, skomplikowały nieco ostatnie wydarzenia wewnętrzne w Rumunii. Podjęta przez rząd likwidacja ekstremizmu prawicowego, którego jednym z głównych haseł było „Rumunia dla Rumunów", utrudnia chwilowo czynienie koncesji mniejszościom, gdyż faktu tego nie omieszkaliby wyzyskać skrajni nacjonaliści dla swej propagandy. W tych warunkach sprawa porozumienia węgiersko - rumuńskiego ulega z konieczności pewnej zwłoce, nie mniej jednak w komunikacie urzędowym podkreślono pragnienie kontynuowania rokowań dla osiągnięcia odprężenia w Europie centralnej.

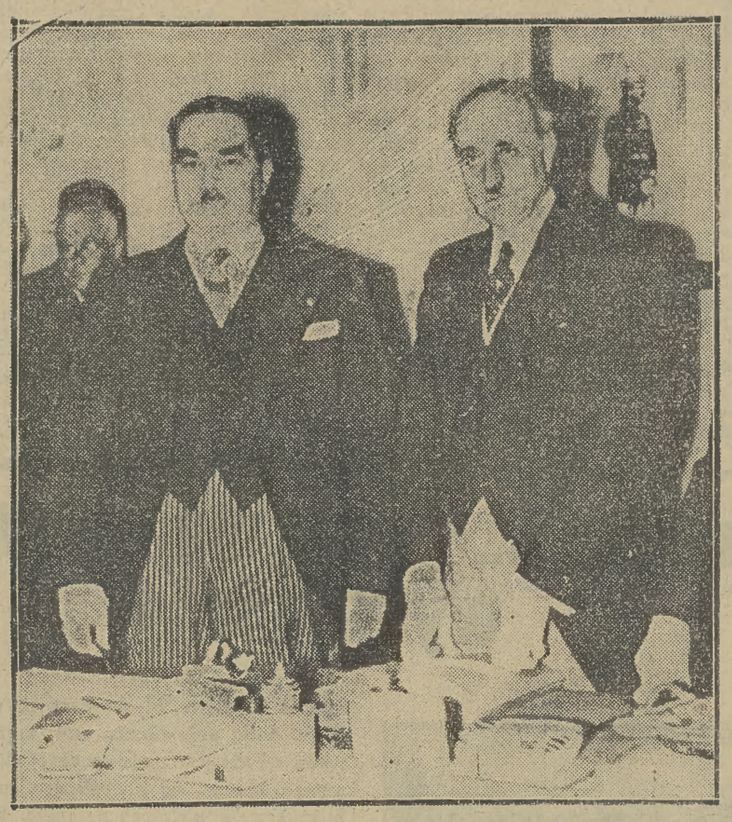

Ministrowie spraw zagranicznych: Stojadinović (Jugosławia) i Comnen (Rumunia) na konferencji Małej Ententy w Sinaia

Zwróciło powszechną uwagę, że komunikat końcowy po raz pierwszy nie zawiera żadnej wzmianki o „bezpieczeństwie zbiorowym". Co więcej — trzej ministrowie zaakceptowali formalnie stanowisko, zajęte wobec Ligi Narodów w dn. 27 stycznia b. r. przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rumunii, p. Istrate Micescu. Jak wiadomo deklaracja p. Micescu była bardzo daleka od genewskiego ortodoksizmu, któremu dotychczas Mała Ententa oficjalnie hołdowała. Rumuński minister mówił bowiem wówczas o współpracy z Ligą *w trybie warunkowym*, wysuwając cały szereg konkretnych postulatów, a mianowicie: 1) przywrócenie Lidze charakteru powszechności, 2) utrzymanie jej zdala od wszelkich konfliktów ideologicznych, 3) respektowanie absolutnej równości wszystkich państw - członków i nie ingerowanie w ich sprawy wewnętrzne. Min. Micescu stwierdził ponadto, że Genewa zawiodła pokładane w niej nadzieje i uzależnił poparcie dla jej prac od urealnienia metod działania Ligi. Skoro się wspomni histeryczne kampanie prasowe niektórych ligowych i małoententowych ortodoksów w momencie wypowiedzenia przez Polskę traktatu o ochronie mniejszości, zaakceptowanie obecnie przez Małą Ententę „herezji" głoszonych przez p. Micescu posiada nie błahą wymowę, tym wyraźniejszą, że Rumunia uzyskała ponadto w Sinaia poparcie dla swego stanowiska w sprawie skarg mniejszości żydowskiej, stanowiska—jak wiadomo — rewizjonistycznego w stosunku do stypulacji wspomnianego traktatu.

Taki jest plon 35 konferencji rady Małej Ententy. Przebieg narad w Sinaia akcentuje więc ponownie ewolucję naddunajskiego trójporozumienia, które staje się coraz wyraźniej *raczej komitetem porozumiewawczym, niż efektywnym sojuszem.* We wszystkich bowiem problemach każde z państw zachowuje własne stanowisko, a kompromisy, które się wypracowuje, ograniczają się co najwyżej do uzgodnienia taktyki czy metod działania na krótkie okresy czasu. Nie mówiąc już o zagadnieniu niemieckim, na które każde z państw reaguje zupełnie odrębnie, nawet w kwestii węgierskiej utrzymują się nadal różnice zdań.

×

Komunikat urzędowy, ogłoszony w Sinaia, zawiera również wzmiankę o zamiarze zrewidowania międzynarodowego statutu Dunaju w związku z wycofaniem delegata austriackiego z międzynarodowej komisji dunajowej. Zagadnienie to, wymagające bliższego omówienia, rozważymy w najbliższej korespondencji.

Aleksander Czyżewski

PIEŚŃ ŻAŁOBNA O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM

W poezji polskiej, tej oficjalnej z tomów uznanych poetów i w zachwycających bezpośredniością próbach poetyckich ludzi dalekich na codzień od pióra, znalazł Józef Piłsudski trwały pomnik już wtedy, kiedy nikt nie myślał o wznoszeniu Mu pomników. Ktoby podjął próbę opracowania wyczerpującej antologii poezji, związanej z „Ziukiem", „Brygadierem, Komendantem, Marszałkiem i „Dziadkiem" — natknąłby się na materiał niezmiernie obfity i interesujący nie tylko z uwagi na jego częstokroć bardzo znaczną wartość artystyczną, lecz i stanowiący cenny przyczynek dla badacza epoki, którą przyszły historyk nazwie kiedyś imieniem Piłsudskiego.

Poezja związana z życiem i dziełem Piłsudskiego narodziła się w okopach legionowych pośród huku wystrzałów i wrzawy bitewnej. Bezimienny poeta napisał wiersz, bezimienny muzyk dorobił melodię albo przykrajał zręcznie słowa do śpiewki ludowej i już nazajutrz śpiewano dla Niego i przy Nim nową piosenkę żołnierską: „Hej, hej, Komendancie, miły wodzu mój!"

Wielkość urzeka i fascynuje wszystkich; wielkość człowieka, który wbrew rozsądkowi wyruszył z garstką zapaleńców na wojnę o Polskę musiała też urzec ludzi żyjących pięknem i podziwem dla piękna: poetów. Lechoń, Tuwim, Wierzyński, Słonimski, Iłłakowiczówna tworzą w pierwszych miesiącach wolności pierwszą pieśń o Józefie Piłsudskim. Równolegle do poezji żołnierskiej i twórczości największych poetów polskich powstaje wtedy poezja nieznana ludzi prostych, „szarych". W marcu i listopadzie, w rocznice: majową i sierpniową, w dniach kiedy cała Polska sprowadzała się do osoby jednego człowieka — na akademiach szkolnych i organizacji społecznych czytano wiersze o Piłsudskim poetów nieznanych, których nazwiska rzadko trafiały na szpalty prasy choćby prowincjonalnej. Ci ludzie pisali o Piłsudskim, bo musieli o Nim pisać, choć nawet pisali naiwnie i nieporadnie.

12 maj 1935 roku nie mógł przerwać pieśni o Józefie Piłsudskim, która było potrzebą tysięcy serc często małych, zdobywających się na wielkość tylko podczas obcowania z osobą belwederskiego samotnika. 12 maj 1935 roku pobudził zarazem wielką poezję polską do wzlotu, w którym ogromna treść dobrze zespoliła się z kunsztowną formą poetycką. Periodyki i pisma codzienne w tygodniu żałoby narodowej przyniosły przejmujące wiersze Staffa, Tuwima, Iłłakowiczówny, Słonimskiego, Karpińskiego, Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, Wierzyńskiego, Bąka, Piechala i Brzechwy:

„I cóż, że zgasłe zamknęli Mu oczy
Pod władczym, twardym cieniem brwi wikinga?
Cóż, że na trumnie szara czapka leży,
Wielka buława i zwycięska klinga?
Nikt nie rzekł: „Umarł!" Szeptano: „Nie żyje!"
Pierś każda mocą ducha Jego wzbiera.
Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści.
Bohater nigdy, nigdy nie umiera".
(Leopold Staff)

Wiersze te zainicjowały pieśń żałobną w poezji o Józefie Piłsudskim. Tę pieśń, która wzbogacić miała poezję polską o wartości głębokie i trwałe.

Już w pierwszych wierszach żałobnych uderza próba syntezy, całościowego ujęcia życia i działań Józefa Piłsudskiego. Przed najtragiczniejszą wiosną odrodzonej Rzeczypospolitej wiersze o Piłsudskim ujmowały Go anegdotycznie, podchwytując jeden rys charakterystyczny, jeden fragment działalności. Pisano o Piłsudskim — *człowieku*, teraz pisze się o *epoce* Piłsudskiego.

W numerze „Drogi", poświęconym pamięci Wielkiego Marszałka, ogłosił poeta młodego pokolenia Roman Kołoniecki piękną i prostą „Śmiertelną balladę", wydaną później w osobnym tomie. W 8 pieśniach utworu zawarł poeta całą sylwetkę duchową Piłsudskiego, całą legendę o Józefie Piłsudskim:

„...Kto czułością swych szlochów
Świeże wywabił pędy?
Czyj pogrzebowy pochód
Dzisiaj przechodził tędy?

To On szedł, cuda czyniąc,
Na wędrówkę nieznaną —
Szedł ciężką srebrną skrzynią,
Samotnością kościaną.

Brzękli mu srebrnym wiekiem
Nad srebrną śpiącą głową.
Żył wśród nas, żył — człowiekiem,
Umarł — Polski połową..."

Po tej pierwszej próbie skrócenia dystansu między poetą i ogromem narodowej żałoby następują dalsze, doskonalsze i pełniejsze w swym wymiarze artystycznym. Próby te zdążać będą w dwóch zasadniczych kierunkach: stworzenia eposu o Polsce Piłsudskiego i legendy, mitu o Piłsudskim. Epopeję napisze poeta, który po długoletniej chwalbie „Wiosny i wina" dojrzał „Gorzkim urodzajem", legendę o Piłsudskim zacznie snuć poetka, która będzie „za Litwę po polsku w trumnie się modlić".

Opublikowana w pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego „Wolność tragiczna" to nie tylko najkapitalniejsza pozycja w dorobku twórczym Kazimierza Wierzyńskiego, ale i bez wątpienia jedno z najdonioślejszych wydarzeń poetyckich w niepodległej Polsce. Z zadziwiającą konsekwencją wykute strofy poszczególnych rapsodów „Wolności tragicznej" inicjują poezję, która żywi się i wypełnia treścią Polski Piłsudskiego. W wierszu „Kraków" rozpoczyna poeta strofę słowami „Jak tu bardzo po polsku..." Słowa te winny stanowić motto całego utworu. W „Wolności tragicznej" wszystko jest „bardzo po polsku", wszystko jak najściślej związane jest z rzeczywistością Polski Piłsudskiego i Polski osieroconej:

„Za dużo już upadku i nazbyt z nim swojsko
I zbyt nikczemna losu pogania nas kolej;
Duszno mi w tem nieszczęściu i dość mam niewoli:
Róbcie co chcecie — ja zaś będę robił wojsko...

— — — — — — —

...I tak się ta zabawa rozpocznie dziecinna,
I tak się to ułoży, że z tego mi wojska
Wymaszeruje nowa, bijąca się Polska,
Bo kolej losu taka, a nie żadna inna".
(„Manewry strzeleckie")

„Z czego budujesz kraj ten? Z ludzi których niema,
Znów jeden za miliony, rękami aż dwiema?
Z kim pieniactwo wielkości twoje tu się kłóci,
Gdy wszyscy jedzą dzień swój wolni i rozkuci,
Na wszystko nasza zgoda spływa narodowa
Anhelicznem natchnieniem wypchana, jak sowa.
Duchem są albo djabły albo namaszczeni
Gołębiem ochędóstwem astrale z przestrzeni,
Blade twarze w gorączce, biblijni studenci,
Bractwo westchnień, cierpliwcy, wszyscy polscy święci".
(„Ojczyzna chochołów")

„Co teraz? Zamknąć wszystko w tych ścianach i nosić
Po pokojach los trudny i ziemię rozległą.
Zdawało się, że wolność to już będzie dosyć,
A to jest tylko tyle, ilu ich poległo".
(„Belweder")

„Bo zostało mi jedno, czego już nie zmienię
I z czem was tu zostawię odchodząc daleko:
Wasz naród nieskruszony przez moje sumienie,
Widok, który mię ogniem piecze pod powieką".
(„Samotność")

W ostatnim akordzie poematu dokonał Wierzyński próby poetyckiego przedstawienia testamentu ideowego Józefa Piłsudskiego. Mocne strofy heksametryczne bezlitośnie odsłaniają małość i podłość, zmuszają do dźwignięcia wielkości. Od „Wesela" i „Wyzwolenia" żaden poeta polski nie zdobył się na takie słowa, do „Wolności tragicznej" nikt takich słów nie przyoblekł w taką formę. Wierzyńskiego epos o Piłsudskim dał sytnezę zdarzeń i przełomów psychicznych ostatniego trzydziestolecia, zobrazował treść i ducha t. zw. polskiej rzeczywistości.

Wierzyński stworzył epicki rapsod o Piłsudskim, Kazimiera Iłłakowiczówna tworzy legendę Piłsudskiego. W „Słowiku litewskim", w dziesiątkach wierszy dla dzieci i stylizowanych bajek ludowych Iłłakowiczówny patrzymy na Piłsudskiego oczami pokoleń przyszłych, wchłaniamy w siebie jedyne piękno jego życia. Ten wysoki nastrój twórczości świetnej poetki można było przewidzieć na podstawie „Snu o Marszałku", pochodzącego z pierwszych dni żałoby:

„Świat sunący wbił się na skalę
i dalej w wieczność nie płynie...
Codziennie o tej samej godzinie
umiera w mem sercu Marszałek.

Nie cierpi, nie walczy, nic nie żegna,
siwe oczy na świat otwiera.
Ja tylko, ja tylko jedna
nie wiem, że umiera.

Wszyscy przeczuwali oddawna — przewidzieli, przygotowali swą dzielność...
...O Boże mój!... Ja nie zgadłam.
Wierzyłam, że jest nieśmiertelny.
Teraz, codzień o tej samej chwili,
spadają z oczu mych łuski...
...Oto głowę ze znużenia chyli,
zamyślony, jak posąg etruski;

oto z rąk wypadają insygnja,
buława grzmi o posadzkę,
i na czole rzeźbionem stygnie
myśl, zaskoczona znienacka.

Nie wiem, jaki przypływ ze skały
zedrze świat, i czy świat dalej popłynie...
...Codzień o tej samej godzinie
umiera w mem sercu Marszałek".

W sercu, w twórczości poetyckiej Iłłakowiczówny codziennie umiera Marszałek, by odrodzić się w bardziej wystylizowanej i niespodziewanej wizji. W drukowanym na łamach „Gazety Polskiej" z dn. 24 ub. mies. wierszu „Litwie" wizją tą była przepiękna w swej surowej prostocie modlitwa po polsku za Litwę; na jej progu spoczęło serce Marszałka. Wiersz ten, jeden z najpiękniejszych utworów poetki, wskazuje dalsze drogi jej twórczości, zarazem zaś dalsze drogi rozwoju pieśni żałobnej o Józefie Piłsudskim.

Obok pieśni żałobnej największych poetów dzisiejszej Polski rośnie w naszych oczach serdeczna poezja prostych serc, ta sama, która docierała nieraz w listach do samotni belwederskiej Józefa Piłsudskiego, którą czytali żołnierze i pisali najmłodsi poeci w szkolnych mundurkach. Ta nieznana czy mało znana poezja żałobna liczy już setki i tysiące pozycji. Niemal każdy tomik debiutującego poety przynosi wiersze o Piłsudskim; ukazują się specjalne publikacje, ujmujące bezpośredniością i borykaniem się z kanonami wersyfikacyjnymi. W naszych oczach powstaje to, co nazywano niegdyś poezją ludową, z czego czerpać będą w przyszłości najwięksi poeci polscy. W latach, kiedy potężnieje wysiłek w kierunku spełnienia wytkniętych przez Piłsudskiego zadań i celów, w każdym dniu pracy — powstaje już mit Józefa Piłsudskiego, tworzony dla nas i dla przyszłych pokoleń. W tworzeniu tego mitu pieśń żałobna o Marszałku odgrywa wielką rolę.

Praca dla Polonii zagranicznej

(b. k.) Ogrom niezaspokojonych jeszcze potrzeb kulturalnych i narodowych ponad 8 milionów Polaków za granicą, powoduje nieustanny rozwój współpracy i współdziałania Światowego Związku Polaków z Zagranicy z naczelnymi organizacjami polskimi za granicą. Szczególnie wybitnym pod względem intensyfikacji prac i wysiłków zmierzających do ugruntowania polskości na wszystkich terenach Polonii zagranicznej był okres od 1 grudnia 1936 r. do 30 listopada 1937 r., omówiony w ogłoszonym ostatnio sprawozdaniu Światowego Związku.

Jednym z najważniejszych osiągnięć w tym czasie było stworzenie ośrodka wychowawczego w Groniku pod Zakopanem. Ośrodek ten umożliwił scalenie i zogniskowanie prac wychowawczych i szkoleniowych młodego pokolenia polskiego zza granicy. Przeprowadzono tu większość kursów (kierowników prac młodzieżowych, teatrów kukiełkowych, działaczek kobiecych i kurs świetlicowy). Korzystało z nich przeszło 320 uczestników z różnych skupień zagranicznych. Poza tym zorganizowano w Groniku obóz wypoczynkowy, który zgromadził w specjalnych zespołach przeszło 200 osób.

W dziedzinie szkolenia przodowników kulturalno - oświatowych, najpoważniejszą rolę odgrywa Kurs Wiedzy o Polsce przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Kształciło się na nim w okresie sprawozdawczym 42 stypendystów Związku z 11 terenów europejskich i zamorskich, uzyskując nie tylko podstawowe wiadomości z kultury dawnej i współczesnej Polski, ale przeszkalając się w pracy oświatowo-społecznej. Nadto szereg stypendystów specjalizuje się w pracy instruktorsko-harcerskiej, wiejskiej, muzycznej, dziennikarstwie itp. Działalność na odcinku młodzieżowym zaczęła się nadto z pracami działu zagranicznego Związku Harcerstwa Polskiego. Zorganizowano przeszło 12 kursów dla harcerzy i harcerek zza granicy z udziałem 169 uczesntików, co łącznie z 366, którzy przeszli akcję letnią Światowego Związku, daje ogólną liczbę 535 osób. Zasługuje tu jeszcze na uwagę organizowanie dla młodzieży praktyk rocznych bądź wakacyjnych o charakterze gospodarczym, naukowo-zawodowym lub społecznym. Wyrazem opieki nad młodzieżą zza granicy przebywającą w kraju było także stworzenie w środowiskach uniwersyteckich klubów młodzieży polskiej zza granicy, skupiających obecnie 279 osób, pochodzących z 15 środowisk zagranicznych. Kluby w działalności swej zmierzają do pogłębienia zagadnień terenowych oraz wyrobienia ideowego i organizacyjnego członków. Nastąpiło również dalsze zacieśnienie kontaktów z kierownikami prac młodzieżowych na terenach zagranicznych m. in. na zwołanych w Warszawie konferencjach działaczy akademickich oraz ogólno-młodzieżowych.

Realizacja hasła „Każde polskie dziecko za granicą w polskiej szkole" odbywa się przy ścisłej współpracy z fundacją Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Ponieważ nie na wszystkich terenach układają się warunki tak by mogły istnieć wszędzie zorganizowane szkolnictwo polskie, zastępowane jest ono przez kursy języka polskiego i kursy wiedzy o Polsce, których liczba jak i liczba przedszkoli ciągle wzrasta. Daje się również zaobserwować znaczny wzrost ilości świetlic, którym Światowy Związek pragnie nadać charakter ognisk skupiających życie oświatowo-kulturalne Polonii zagranicznej. Znacznemu usprawnieniu uległa również w roku szk. 1936 — 37 opieka młodzieży z kraju nad szkołami polskimi za granicą. Młodzież 363 szkół krajowych (w tym 211 szkół powszechnych) objęła swą opieką 342 szkoły i kursy polskie za granicą. Do szkół tych wysłano z Polski ponad 5.200 listów, oraz kilkanaście tysięcy książek, podręczników szkolnych, pomocy naukowych, fotografii, widokówek itd.

Specjalną troską otaczane zagadnienie duszpasterstwa wśród wychodźtwa, znajduje obecnie swój pozytywny wyraz w istnieniu Zagranicznego Seminarium Duchownego w Potulicach woj. poznańskiego, gdzie kształcą się kapłani dla swej szczytnej misji na terenach zagranicznych. Poza tym liczne wycieczki polskich księży i sióstr zakonnych, przybywające co roku do kraju, przyczyniały się walnie do odświeżania atmosfery polskości w środowiskach zagranicznych.

Doceniając doniosłą rolę kobiety w budzeniu i podtrzymywaniu życia narodowego wśród Polaków za granicą, otaczano szczególną opieką coraz bardziej rozwijający się ruch organizacyjny kobiet polskich.

W dążeniu do zapewnienia terenom instruktorów sportowych i wychowania fizycznego, w dalszym ciągu szkoli się instruktorów w C. I. W. F. na Bielanach oraz na kursach żeglarskich, narciarskich i szybowniczych. Popierano również tworzenia klubów szybowcowych na terenach wychodźczych. Potęgujący się stale ruch turystyczny Polaków zza granicy do Polski wyraził się w okresie sprawozdawczym liczbą 21 wycieczek, w których wzięło udział ok. 9.000 osób.

Nie mniej baczną uwagę zwraca się na sprawy gospodarcze i zawodowe. Pragnie się tu nadrobić luki w stanie posiadania odpowiedniego procentu polskiej inteligencji i stanu średniego — wolnych zawodów oraz tak ważnej grupy ludzi, jak kupcy, handlowcy, rzemieślnicy i przemysłowcy. Działający przy Światowym Związku komitet gospodarczy, prowadził intensywną akcję szkoleniowo - zawodową, organizując kursy: spółdzielczy dla przodowników spółdzielni rolniczo - handlowych w Warszawie, przysposobienia rolniczego pod Łowiczem, kurs rolniczy dla chłopców w Opsie, wędrowny kurs gospodarstwa domowego w Drui i wreszcie V kolejny kurs eksportowy w Warszawie. Poza tym współdziałano przy organizacji zawodowych kursów zagranicą.

Ogólna liczba stypendystów i młodzieży, która bezpośrednio była pod opieką czy na wyszkoleniu w Światowym Związku, wynosi obecnie już 652 osób.

Stale zwiększające się tętno pracy społeczno - oświatowej w środowiskach zagranicznych powoduje także silny wzrost zapotrzebowania na szereg pomocy kulturalno - oświatowych. Zorganizowana w tym celu przy Związku specjalna składnica wysłała w omawianym okresie imponującą ilość ćwierć miliona tego rodzaju pomocy, które obejmowały książki, mapy, obrazy, dewocjonalia, radioodbiorniki, sprzęt sportowy, aparaty filmowe itp.

Nie można tu także pominąć doniosłej działalności biura prasowego, którego codzienny biuletyn prasowy i serwis matrycowy obsługuje 150 pism polskich zagranicą. Nadto wydawany jest szereg periodyków oraz zmontowany został potężniejący stale aparat kolportażu książek polskich za granicą i zapoczątkowana akcja zaopatrywania terenów w krajowe filmy wąskotaśmowe. Nie mniejszą rolę w docieraniu do Polaków za granicą posiadają organizowane wespół z Polskim Radiem stałe audycje radiowe dla Polonii zagranicznej. Oprócz tego dąży się do budowy specjalnej odpowiednio mocnej krótkofalowej stacji nadawczej, przeznaczonej wyłącznie dla obsługi Polonii zagranicznej.

Widomym symbolem nierozerwalnej łączności Polonii zagranicznej z Macierzą będzie wznoszony przez Światowy Związek z ofiarności społeczeństwa w kraju i za granicą Dom Polonii Zagranicznej im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. W domu tym znajdzie pomieszczenie młodzież polska zza granicy przebywająca na studiach w kraju, wycieczki zbiorowe oraz instytucje i organizacje współpracujące z Polonią zagraniczną. W Domu tym już w roku przyszłym obradować będzie III zjazd Polaków zza granicy.

Osiągnięte wyniki prac, choć ciągle jeszcze nieswpółmierne z potrzebami Polonii zagranicznej, są nader ważkim krokiem na drodze tworzenia zorganizowanych i świadomych kadr rzeczników polskich w wielomilionowej rzeszy Polaków poza granicami państwa.

„Krysia Leśniczanka"

Premiera w teatrze „8.15"

Reż. Zdzitowiecki, wystawiając nie graną już od bardzo dawna „Krysię-leśniczankę", umiał nadać całości żywe tempo i wydobyć z gry aktorów werwę i temperament. Akcja biegnie gładko i potoczyście, przeplatana miłymi melodiami, uzupełnionymi przyjemnymi „wkładkami" Philippa i Krupińskiego. Oprawa dekoracyjno - kostiumowa II aktu pomysłu Kurmana tworzy piękną gamę barw.

Szczepańska po powrocie zza granicy jest bodaj lepsza niż poprzednio. Głos jej brzmi dźwięczniej, postępy w grze aktorskiej — znaczne. Inteligentnie potraktował nie łatwą rolę cesarza Benda. Nie bez wzruszenia oglądamy po ćwierćwieczu w tej samej operetce duet Messal — Redo, wciąż jeszcze pełen życia. Wrócił również zza granicy Chaveau - Zakrzewski, przywożąc ogładę wokalną i aktorską. Rakowiecki zdołał w nowej odmianie roli przekonać, że nie obce mu są groteski charakterystyczne, nakreślone z umiarem. Podobała się ogólnie Kraszewska w odpowiedniej dla niej roli cyganki.

Dobrze się stało, że teatr „8.15" zdobył się też na baletmistrza z prawdziwego zdarzenia w osobie Ostrowskiego. Już pierwsze „wejście" węgierskie miało zacięcie i nerw, doskonale odtańczone przez: Łańską, Olszewską i Łukawską, doskonale prezentującą się zewnętrznie i tanecznie. Ostrowski zresztą jest nie tylko pomysłowym baletmistrzem, ale i pełnym temperamentu tancerzem. Sprowadzony przezeń z opery poznańskiej tercet: Jędrzejakówna, Przymusińska i Gulczyńska okazał się dobrze stańczony i sprawny. Duet Ostrowskiego z Jędrzejakówną zdobył zasłużony poklask. Walc II aktu — interesująco rozplanowany — budzi uznanie dla inwencji ruchowej młodego baletmistrza. Jego również zasługą jest ciekawie potraktowany układ gawota, wykonanego przez Bitnerównę z wzorową precyzją. Publiczność przyjmuje wykonawców gorąco.

H. L.

Służba zdrowia w Polsce

(W W.) Opieka nad zdrowiem ludności w dużych ośrodkach miejskich jest już dziś zorganizowana na pewnym poziomie; dzięki licznej w miastach sieci ośrodków opieki pewne minimum zdrowotności mieszkańców zostało osiągnięte. Wieś natomiast jest tego dobrodziejstwa prawie zupełnie pozbawiona, a opinie o „żelaznym" zdrowiu ludności wiejskiej zaliczyć trzeba do rzędu pobożnych życzeń. Pomijając już kresy wschodnie, w dzielnicach tak gospodarczo kulturalnych jak Pomorze znajdują się okolice, w których do najbliższego lekarza trzeba jechać kilkanaście kilometrów, a w odległości paru dziesiątków kilometrów od stolicy można znaleźć sporo przypadków... kołtuna. Wreszcie gruźlica, wbrew pozorom, szerzy się po wsiach w sposób zastraszający. Jako jedyna logiczna konsekwencja takiego stanu rzeczy wysuwa się konieczność roztoczenia opieki zdrowotnej nad ludnością wiejską ! to w sposób któryby był najracjonalniejszy i... najtańszy. Względy finansowe grają w tych zagadnieniach rolę pierwszorzędną.

Zmierzając do wykonania tego zadania przygotowało min. Opieki Społecznej projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia. Przewiduje on stopniowe wprowadzenie na całym obszarze kraju podziału powiatów na okręgi sanitarne z osadzenie w każdym okręgu lekarza i powierzeniem mu kierownictwa Ośrodka Zdrowia. Projekt przewiduje w pierwszym rzędzie rozbudowę sieci ośrodków, powiększenia ich liczby na terenie całego kraju z przeszło 500 do 1310. Wydatki związane z otwarciem tych nowych ośrodków w dużej mierze obciążyłyby budżety samorządów i ten fakt spowodował dość liczne głosy sprzeciwu. Ustawa o służbie zdrowia uchwalona na ostatniej sesji sejmowej przez komisję zdrowia została odesłana przez plenum Izby powtórnie do komisji.

Zaznaczyć jednak należy, iż już dzisiaj istnieje cały szereg ustaw nakładających na samorządy specjalne obowiązki z dziedziny zdrowia publicznego (np. ustawa sanitarna, ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych, ustawa o zwalczaniu jaglicy, o nadzorze nad żywnością itp.). Natomiast projekt nowej ustawy wprowadza pewien ład do zespołu istniejących przepisów, wykazując, iż zamiast wykonywać te wszystkie zadania w różnych, rozproszonych często placówkach, lepiej jest stworzyć placówkę jedną — ośrodek zdrowia która może tym wszystkim zadaniom z powodzeniem sprostać. Przy okazji będzie można osiągnąć całkowitą koordynację wysiłków wszystkich czynników działających w zakresie zdrowia publicznego (organizacji społecznych) a gospodarka pomyślana w ten sposób będzie znacznie tańszą niż obecnie.

Najważniejszym zarzutem wysuwanym przeciw ustawie jest zarzut dotyczący niemożności spełnienia przez samorząd wszystkich wymagań projektu ustawy. Stwierdzić jednak należy, że nawet w braku wszelkich nakazów prawnych rozbudowa sieci ośrodków zdrowia postępuje z roku na rok. Życie okazuje się silniejsze od formułek i przepisów i ono to właśnie spowodowało podniesienie się liczby ośrodków zdrowia z d w u w r. 1925 do ponad 500 w r. 1937. Koszty utrzymania tych ośrodków wynoszą rocznie ponad 5 miln. zł., z czego 70 proc. czyli ok. 3,5 miln. zł. pokrywają samorządy. Reszta wpływa w postaci zapomóg od rządu, ubezpieczalni społecznych i różnych instytucji.

W r. 1936 dokonano we wszystkich województwach obliczeń ile trzeba zorganizować okręgów sanitarnych aby móc obsłużyć całą ludność. Z ankiety tej wynikło, że okręgów takich potrzeba Polsce 1310. Licząc, że utrzymanie jednego okręgu (ośrodka zdrowia) wynosi w ciągu roku ok. 10.000 zł., na zorganizowanie całkowite proponowanej akcji trzebaby rozporządzać rocznie sumą 13 miln. zł.

Jest to bez wątpienia kwota duża, obciążająca dość znacznie samorząd. Ustawa nie wymaga jednak natychmiastowego wprowadzania projektowanej organizacji, lecz rozkłada ją na szereg lat. Poza tym udział samorządów w projektowanych wypadkach i nadal ma nie przekraczać 70 proc., a więc wyniesie ok. 9 miln. rocznie. Wobec tego że obecny wydatek na ośrodki zdrowia przekracza 3 i pół miln. zł., obciążenie dodatkowe równa się 5 i pół miln. zł. W zestawieniu z globalną sumą wydatków samorządu terytorialnego, wynoszącą w r. 1936-37 — 590,2 miln. zł., kwota 5 i pół miln. zł. nie może odgrywać roli poważniejsze. Zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę dobroczynne skutki projektowanej akcji —nie tylko o moralnym ale i materialnym znaczeniu.

—o—

Wytwory kunsztu i... nędzy na międzynarodowej wystawie

KIELCE, w maju.



Piec do wypalania wyrobów ceramicznych jednego z garncarzy iłżeckich

W maju b. r. otwarta będzie w Berlinie międzynarodowa wystarcza rzemiosł, w której weźmie udział przeszło 20 państw, między nimi i Polska. Kielecka Izba Rzemieślnicza zgromadziła już większość eksponatów z terenu swego województwa, zajmującego pod względem ilości warsztatów rzemieślniczych pierwsze miejsce wśród województw polskich i słusznie zwanego „ziemią rzemieślników".

Do najciekawszych eksponatów należą obok różnych starożytnych zabytków cechowych („obsyłanki", puchary, szczątki sztandarów, przywileje i t. p.) — wyroby ceramiczne z Iłży i rzeźby w drzewie rzemieślnika-artysty z Sosnowca, Piotra Kowalskiego.

×

Ceramika iłżecka znana była przed wiekami szeroko poza granicami kraju. Wyroby garncarzy iłżeckich wywożono do Szwecji, Niemiec, Anglii. Cech garncarzy w Iłży, przed kilku laty zlikwidowany, tradycją swoją sięgał XIII wieku. Dziś rzemiosło garncarskie liczy w Iłży... dziesięciu przedstawicieli.

Ludzie ci żyją w niesłychanej nędzy. W dusznych, ciasnych izdebkach w jednym kącie piętrzą się masy mokrej gliny, w drugim pochyla się nad krążkiem garncarskim w łachmany odziany rzemieślnik, a w pozostałych warzy ziemniaki jego wychudła kobiecina i przewracają się na betach schorowane dzieciaki. Garncarze iłżeccy — to, z wyjątkiem jednego czy dwu, najubożsi chyba obywatele prastarego grodu zamkowego, Iłży, niegdyś najważniejszego ośrodka polskiego przemysłu ceramicznego, dziś zapomnianego miasteczka, które nie jest nawet siedzibą władz powiatowych, mimo, że leży w powiecie... iłżeckim.

Rzecz ciekawa, że ostatni Mohikanie ceramiki iłżeckiej do zawodu swego, odziedziczonego po ojcach i dziadach, są szczerze przywiązani, choć daje on im zarobek minimalny. Wyroby swoje, zwykłe garnki i ozdobne talerze, wymyślne koguciki i figurki Matki Boskiej i Pana Jezusa, będące nieraz małymi arcydziełami prymitywnego lecz zadziwiającego kunsztu rzeźbiarskiego, sprzedają po targach i jarmarkach za grosze, lub też za mniejsze jeszcze grosze odstępują je Żydom, wędrownym handlarzom czy „przedsiębiorcom" miejscowym. A potem w Warszawie czy w Łodzi amatorzy folkloru płacą w eleganckim sklepie kilka złotych za figurkę lub talerzyk sprzedany przez biedaka z Iłży za 20, za 10 bodaj groszy. Garncarze iłżeccy dodają nawet często na targach posążki Matki Boskiej bezpłatnie do garnków, bo i tak nikt tego kupować nie chce...

Oto jeden z garncarzy, prawdziwy artysta z Bożej łaski, Stanisław Kosiarski, którego wyroby zajmują oddzielną gablotkę w muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w pobliskim Opatowie, błyskawicznymi ruchami lewej nogi obraca swój krążek i pod rękami jego gruda mokrej gliny rosnąc, kurcząc się i wyginając, przybiera kształty pięknego naczynia. Tak samo pracował jego ojciec, tak samo jego dziad. Nic się nie zmieniło. Skoro naczynie wyschnie, otrzyma polewę ołowianą (polewę tę przygotowuje się sposobem „domowym" — w garnku na kuchennym ogniu, a trujący ołów niszczy organizmy nieszczęsnych dzieciaków!) po czym „zakopuje się" je na kilka godzin w specjalnym, za chałupą zbudowanym, prymitywnym piecu. Nieraz jedną sztukę trzeba wypalać kilka razy, zanim produkt uznany zostanie za gotowy i powędruje na rynek.

Tak wygląda proces „produkcji" ceramiki iłżeckiej. Oczywiście — figurki i zabawki lepione są nie na krążku, lecz w ręku.

Ceramiką iłżecką zainteresowało się w r. 1924 Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie. Założono nawet w Iłży spółdzielnię garncarską, która jednak po kilku latach — nie z winy jej członków—uległa likwidacji i garncarze znaleźli się w sytuacji gorszej jeszcze niż poprzednio. Wielu garncarzy (jeszcze w r. 1928 było ich zapisanych do cechu iłżeckiego 23) porzuciło niewdzięczne zajęcie, cech rozwiązano i zdawało się już, że nic nie uchroni pięknej gałęzi przemysłu ludowego od ostatecznej zagłady.

Ostatnio jednak dzięki poparciu Kieleckiej Izby Rzemieślniczej i wojewody kieleckiego dr. Dziadosza garncarstwo iłżeckie zaczyna znowu się rozwijać. Urządzono specjalny kurs ceramiczny dla garncarzy i wybudowano wielki piec do wypalania wyrobów ceramicznych. Piec ten zacznie spełniać swoje zadanie z chwilą wybudowania w pobliżu wspólnego warsztatu, na co niestety nie ma środków. Wtedy też dopiero będzie można pomyśleć o zorganizowaniu nowej spółdzielni. Izba Rzemieślnicza ułatwia garncarzom jak może zbyt ich wyrobów za pośrednictwem spółdzielni „Bazar rzemiosła" (Kielecko - kujawsko - lubelskiej organizacji handlowej rzemiosła) i stara się przy pomocy specjalnego instruktora wprowadzić do produkcji ceramiki ulepszenia i inowacje, mające na celu poprawę zarówno jakości wyrobów jak i warunków ich „fabrykacji".

×

Obok najciekawszych i najbardziej udanych wyrobów mistrzów iłżeckich (m. in. „Ostatniej wieczerzy" wykonanej przez Kosiarskiego) cudzoziemcy zwiedzający wystawę berlińską ujrzą w dziale eksponatów z Kieleczczyzny rzeźby w drzewie Piotra Kowalskiego, rzemieślnika z Sosnowca.

Kowalski z surowych brył drzewa dębowego i innego tworzy niesłychanie precezyjne obrazy plastyczne. W wyniku miesięcy, ba — całych lat mozolnej pracy powstają prawdziwe cuda.



„Stara baśń", rzeźba w drzewie Piotra Kowalskiego z Sosnowca

„Stara baśń" Kraszewskiego, Żyd-Wieczny Tułacz, dziki w puszczy — piękne poematy rzeźbione w bryle drzewa świadczą nie tylko o podziwu godnej pracowitości Kowalskiego, ale i o jego nieprzeciętnym talencie.

Wyroby te mają tym większą wartość, że wiemy, w jakich warunkach powstają.

EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

Przegląd wydawnictw

Ludwik Tyrowicz: Liternictwo w reklamie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1936; str. 112; cena zł. 2.50. — Podręcznik prof. Tyrowicza przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla młodzieży gimnazjów kupieckich uczącej się „techniki reklamy", a następnie dla młodych kupców rozpoczynających pracę zawodową. Książka ma charakter wybitnie praktyczny. Do prac kupca — pisze autor w przedmowie — poza sprzedawnictwem i organizacją handlową jego przedsiębiorstwa należy też urządzenie wystawy sklepowej, stworzenie i utrzymanie ładu estetycznego w sklepie, jasne i ciągłe informowanie klienteli o cenach towarów. By sprostać tym wszystkim zadaniom, trzeba posiadać umiejętność wykonywania czystych, bardzo czytelnych i efektownych napisów, kartek z cenami, tablic i małych plakatów. Kupiec nie jest artystą ani zawodowym dekoratorem, musi jednak posiadać tyle wprawy w ozdobnym pisaniu, ile wypływa z potrzeb jego detalicznego sklepu, musi umieć radzić sobie w sporządzaniu efektownych, a więc zwracających uwagę klientów napisów i wiedzieć z jakich materiałów robić takie napisy, kiedy stosować małe, a kiedy wielkie litery, kiedy płaskie czy wypukłe, jakich używać zestawień barwnych itp. Te właśnie wiadomości podaje mu w formie jasnej i zwięzłej podręcznik prof. Tyrowicza. Obejmuje on naukę zarówno ozdobnego pisma odręcznego, jak i liternictwa dekoracyjnego, używanego we wszelkich dziedzinach, za wyłączeniem pism, których używają drukarze do druków reklamowych. Wywody autora ilustrują liczne wzory liternicze oraz ryciny przyrządów pisarskich.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej"
(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego. Prezesa Zarządu FOM. w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

3-godzinne oblężenie prezydenta Brazylji Krwawa rewolucja w Rio de Janeiro

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena numeru w Krakowie: w kraju: 25 gr.

We Francji Fr. 2.00 | PRINTED IN POLAND | W Czecho-Słowacji Kc 1·50

Wydanie szóste.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 5·—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 5·50
W kraju . . . . . zł. 5·50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60. Numery nocne: Redakcja (od 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64. (od g. 1—3) 150-67. Prenumerata miejscowa Nr. 100-41. Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 136-00. Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portjer (całą noc) 150-66.

Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski

Konto P. K. O. 400.200

Kraków, Wielopole 1.

Przekazy rozrachunkowe Nr. 1. przez Urz. Pocztowy Kraków 2.

Sekretarjat Red. przyjmuje w dnie powsz. od 10—12 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

KONTA ŻYROWE:
Bank Gospod. Krajowego w Krakowie.
Bank Związku Sp. Zarobkowych w Krakowie.

ODDZIAŁY:
WARSZAWA, Krak Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551 92.
GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79.
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19.
TORUŃ, plac Bankowy, obok „Łuku Cezara", tel. 12-23.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. admin. i redakcji 179-48.
LWÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58 telefon administracji 241-08
SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 62-529
KATOWICE, ul. Marjacka 13, tel. 306-53 i 325-25
POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94
WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82
ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327

Rok XXIX. Kraków, piątek 13 maja 1938 Nr. 131.

W 3-cią rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

KRAKÓW, 12 maja.

W dniu dzisiejszym po raz trzeci obchodzi cała Polska żałobną rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Każdy rok, który oddziela nas od tej chwili, pogłębia w nas zrozumienie dziejowej misji, której wcieleniem był Józef Piłsudski. W perspektywie historycznej z całą wyrazistością swej potężnej indywidualności stoi przed nami wielki Marszałek, — którego imię i myśl zrosły się nierozerwalnie ze startem młodego państwa polskiego ku mocarstwowemu stanowisku w Europie.

Do dziś dnia huczą nam nad naszemi głowami dzwony wawelskie, które żegnały Wodza odchodzącego w glorję historji. Jak niegdyś pod jego rozkazem zjednoczył się naród w walce o niepodległy byt i godną naszych wielkich tradycyj państwowość — tak również zespolił się naród przy Jego trumnie, która zjednoczyła nas swą wielkością. Panteonowi wawelskiemu przybył jeszcze jeden narodowy bohater — Polsce walczącej o swe miejsce wśród pierwszych mocarstw Europy ubył — Wódz.



Marszałek Józef Piłsudski.

„Nauka o Polsce" Józefa Piłsudskiego nie straciła nic ze swej aktualności. Mimo niejednokrotnie błędnych komentarzy, teza marszałkowska prosta i żołnierska, mówiąca, że Polska musi być wielkiem mocarstwem, opartem o silną armję i zwarty naród — do dziś dnia jest wyrazem politycznych tęsknot wszystkich dobrych Polaków. Ten testament polityczny, którym zmarły Marszałek „skazał nas na wielkość", do dziś dnia jest naszym programem.

W pracy tej, zmierzającej do spełnienia postulatów Józefa Piłsudskiego, widać najlepiej, jak duch Wodza przeżył Jego samego, a rozkaz Jego do dziś dnia nie utracił swej mocy.

Skłóceni i rozbici wśród konsolidujących się mniejszości.

KRAKÓW, 12 maja.

W dzień trzeciej rocznicy zgonu **Marszałka Piłsudskiego** bilans polskiego życia wewnętrznego jest nakazem chwili. A bilans to **zaprawdę niewesoły.** Trzeba bowiem wyraźnie stwierdzić, że **od śmierci Marszałka nie postąpiono w zakresie zorganizowania politycznego życia narodu i państwa** ani o krok, mimo, że ramy, w których życie to miało się rozwijać, **zostały stworzone jeszcze za Jego życia.** Jeśliby zaś wszyscy chcieli mówić bezwzględną i szczerą prawdę, nie upiększając ani położenia, ani swych własnych osiągnięć czy zaniedbań, to musieliby przyznać, że w ciągu tych 3-ch lat

zdołaliśmy już zmarnować bardzo wiele

z dorobku, pozostawionego Polsce przez Piłsudskiego.

Marszałek **Piłsudski** mógł wielokrotnie za życia swego **utworzyć totalizm** w Polsce, a **nigdy w tym kierunku nie szedł,** choć rozumiał potrzebę silnej władzy i dyscypliny społecznej. **Po** Jego śmierci totalistyczne pomysły poczęły **rosnąć, jak grzyby po deszczu,** a w różnych dziedzinach życia zapędy totalistyczne święcą triumfy. Programy totalizmu politycznego stały się przedmiotem codziennego użytku, a totalizm biurokracji idzie od jednej zdobyczy ku drugiej.

Marszałek **Piłsudski** walczył całe życie z tem, co nazywał **„partyjnictwem"**, ale do końca swego życia **nie rozwiązał ani jednej partji politycznej,** z wyjątkiem wywrotowych. Uważał bowiem, że z partjami jest podobnie, jak z parlamentem. Same instytucje są potrzebne, a szkodliwe są tylko ich przerosty i wynaturzenia.

* * *

Popatrzmy, jak pod tym względem wygląda sytuacja w chwili bieżącej.

Nigdy nie kwitło partyjnictwo tak, jak obecnie;

gdyby zliczyć wszystkie partje, frakcje i grupy, które działają dziś w Polsce, przekonalibyśmy się, że jest ich **kilkadziesiąt.** Co zaś szczególnie charakteryzuje nasze położenie, to znamienna okoliczność, że przeważna część tych partyj i partyjek, grup i grupek znajduje się po **„rządowej"**, ściślej mówiąc po **„reżimowej"** stronie barykady.

Po stronie **opozycji** pozostały wielkie ruchy masowe, ujęte w ramy **Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego,** czy **Polskiej Partji Socjalistycznej.** Natomiast po „reżimowej" stronie barykady namnożyło się tyle

jawnych i półjawnych tworów,

że trudno zorjentować się, gdzie kończy się „rzeczywistość rzeczywista", a gdzie zaczyna się „rzeczywistość urojona", o których swego czasu mówił p. prof. **Bartel,** teraz właśnie świeżo powołany do Senatu.

Czyta się raz o **„naprawiaczach"**, drugi raz o „Jutrze Pracy", potem o „pułkownikach", to znów o „młodo-pułkownikach", o różnych Ompach, Siewach, Zlepach, klubach demokratycznych, Zarzewiakach, i to Zarzewiakach prawych, Zarzewiakach lewych. Wszystko to fermentuje, przesłania obraz takich czy innych wysiłków konsolidacyjnych i sprawia wrażenie istnego kłębowiska.

Ludzie dawno przestali się orjentować, **„która noga gdzie należy".** Jeśli walka z partyjnictwem wydać ma tego rodzaju rezultaty — to zaprawdę jest to **odstraszający przykład** dla wszystkich, którzy w najlepszej mierze chcieliby podjąć walkę z przerostami partyjnictwa.

* * *

Przez pewien czas mówiło się, że dokonywa się praca **zatarcia „linji podziału"** między obozem prorządowym a opozycją. Ależ — na miły Bóg! — jak można zatrzeć linję podziału pomiędzy dwoma obozami, z których jeden przemienia się **w tajemniczą szachownicę!** Jeśli się zaś przytem doda, że i **figury na tej szachownicy pozbierane są z różnych kompletów szachowych** i że każda niemal figura stwarza własne, przez „ogół szachowy" nieuznane reguły gry — to uświadomimy sobie, jak bardzo zawikłaną jest sytuacja.

Pierwszą czynnością, zmierzającą do uporządkowania stosunków, byłaby więc walka decydujących czynników reżimu z rozproszkowaniem od wewnątrz. Nazwijmy to — zgodnie z panującym obecnie politycznym słownikiem —

walką z dekonsolidacją konsolidacji.

Trzeba doprowadzić własne podwórko do porządku.

Na tem jednak nie koniec, bo pamiętajmy, że zaśmiecenie własnego podwórka **chwastami partyjnictwa** (które się przecież miało zwalczać!) nie daje nam jeszcze **całości** smutnego obrazu, ani **nie wyczerpuje rejestru błędów.**

Popatrzmy np., co zrobiono, aby w spo-

B. rumuński minister spraw zagr. w Warszawie.



Do Warszawy przybył b. rumuński minister spraw zagr. Micescu z małżonką.

sób rozsądny uporządkować **stosunki pomiędzy państwem, jego władzami, a t. zw. opozycją.**

* * *

Od śmierci Marszałka minęły trzy lata... Mieliśmy od tego czasu już **„kurs na lewo", „kurs na prawo"**, kurs **„tam i z powrotem po zniżonych cenach"**, jednem słowem przeszliśmy cały alfabet polityczny od Bartłomiejowej nocy, poprzez Falangę, Nowosielce, aż po Wici. Jeśli więc nie od „a do z", to w każdym razie uczyliśmy się alfabetu od „b do w".

Co jednak w tem wszystkiem uderza?

Bądźmy szczerzy! **Uderza metoda**

podchodzenia do życia i do jego zagadnień... z boku.

Przed nami stały i stoją trzy kolumny polityczne opozycji, o których wspomnieliśmy na początku: na prawicy **endecja,** w środku **ludowcy,** na lewicy **socjaliści.** Z którą z tych kolumn próbowano nawiązać kontakt?

Nie mówiono z endecją, ale zato mówiono **z różnemi odpryskami tego obozu,** najbardziej radykalnemi i najbardziej niedowarzonemi, a więc z różnemi **ONR-ami, Falangami** i innemi grupami, których najbardziej charakterystyczną cechą jest... młodocianość.

Nie mówiono z ludowcami, ale równocześnie uprawiano poprzez takie czy inne **„uniwersytety ludowe"** i takie czy inne „poniatowskie" łączniki flirt **z najbardziej radykalnemi grupami młodzieży wiejskiej,** jak np. z Wiciami.

Nie mówiono wreszcie **z socjalistami,** choć równocześnie organizacje rzekomo współpracujące z reżimem (i w pewnym okresie cieszące się poparciem, jak Z. Z. Z. p. Moraczewskiego), uchwalały rezolucje **znacznie bardziej radykalne od socjalistów.** Przyjmowano je kwaśno-słodkim uśmiechem — bez wyciągania konsekwencyj.

Wynik jest opłakany. Nikt w Polsce nie rozumie, dlaczego się postępuje tak a nie inaczej, dlaczego usiłuje się ciężki wóz państwowej myśli politycznej przepychać poprzez boczne, pełne wybojów drogi, omijając trakty główne. Dlaczego mobilizuje się opinję poto, aby ją na drugi dzień demobilizować; dlaczego prowadzi się wojnę wszystkich z wszystkimi — ale niestety we **własnych** opłotkach, wród **własnego** społeczeństwa, wewnątrz **własnego** narodu.

A tymczasem...

* * *

Tymczasem popatrzmy na

sytuację wśród mniejszości narodowych w Polsce.

Trzeba powiedzieć, że na tym odcinku maluje się **szczególnie jaskrawo dysproporcja między tem, co Polsce zostawił Józef Piłsudski, i co z tego kapitału zdołaliśmy po Jego śmierci wydobyć.**

Polityka zagraniczna Marszałka oddziałała rikoszetem **w sposób jak najbardziej dodatni na zagadnienie mniejszościowe w Polsce.** Ten stan objektywnie trwa do tej chwili. Trzeba sobie n. p. uprzytomnić, że agresywność mniejszości niemieckiej jest z natury rzeczy **przytłumiona normalizacją stosunków z Niemcami,** że zagraniczna „opieka" nad **ukraińskiemi** borytelami nie jest dziś aktualną w tym stopniu, jak wtedy, gdy zamachy ukraińskie **finansowali Niemcy, Rosjanie, Czesi i Litwini.**

W tych warunkach **konjunktury dla polskiej myśli państwowej i konjunktury dla różnego rodzaju separatyzmów** i dążeń odśrodkowych, **proces wzmacniania się żywiołu polskiego,** wzmacniania się pozycji państwa polskiego wobec mniejszości powinien był w ciągu trzech lat ubiegłych **postąpić ogromnie naprzód.**

A jak jest naprawdę?

W tych dniach na łamach IKC. zamieszczamy

reportaże z Chełmszczyzny,

które muszą wywołać **rumieńce wstydu.** Doszło do tego, że Chełmszczyzna, polska za czasów rosyjskich, za czasów Mikołajów i Eulogjuszów, zaczyna się wynaradawiać na rzecz... Ukraińców, których tam nigdy nie było. Ukraińcy zaczynają przeto w państwie polskiem **zdobywać teren w ofensywie na rdzennie polskie okopy.**

Drugim przykładem, to

rezolucje UNDA we Lwowie,

o których wspomnieliśmy już w części wczorajszego nakładu. Rezolucja jest częściowo skonfiskowana. Ale **wystarczy nam „cenzuralna" jej część, aby złapać się za głowę.** Posłuchajmy tylko kilku zdań.

„Centralny Komitet Unda domaga się **uznania narodu ukraińskiego w Polsce za odrębną narodową osobowość,** a więc za podmiot prawa państwowego. Nie narusza to w niczem i nie jest sprzeczne z obowiązującą konstytucją, a wypływa z przyrodzonego prawa każdego narodu do jego rozwoju na podstawie wspólnoty duchowej kultury, historycznej tradycji, własnych gospodarczych, społecznych i organizacyjnych potrzeb".

W innym punkcie czytamy:

„Z uwagi na to, że wszystkie ziemie w Polsce, zamieszkałe przez ludność ukraińską, tworzą **jedną geopolityczną i gospodarczą całość** i że stosunki narodowe na nich wymagają odrębnego uporządkowania, Centralny Komitet „Unda" domaga się wprowadzenia na wszystkich tych ziemiach **autonomji terytorjalnej".**

Dodajmy do tego wszystkiego arogandkie przypominania o **„zobowiązaniach międzynarodowych Polski",** a otrzymamy dość jaskrawy **obraz tendencyj ukraińskich,** przysłoniętych wstydliwie **listkiem figowym zapewnień o lojalności wobec państwa.**

Aby zaś zrozumieć w pełni istotę sprawy, trzeba stwierdzić, że takie żądania wysuwa Undo, a więc **partner naszej polityki narodowościowej, t. j. trwającego od trzech lat t. zw. procesu „normalizacji"!** Jakżeż więc wyglądają w takim razie postulaty **innych** grup ukraińskich!

Frazesy o konieczności uznania osobowości narodu ukraińskiego i o uczynieniu z tego narodu podmiotu prawa państwowego — znamy skądinąd. Panowie z Unda przeszli widocznie **karlsbadzką kurację,** skoro powtarzają żądania **Konrada Henleina,** wystosowane pod adresem rządu czeskiego. Ale panowie z Unda zapominają, że **sytuacja w Czechach i w Polsce jest całkowicie odmienna.** W Polsce bowiem niema terytorjum kresowego, któreby nie było **narodowo mieszane. W Małopolsce wschodniej, na Wołyniu, czy Polesiu** mieszkają **miljony Polaków,** odwiecznych autochtonów. Kłamstwem jest też twierdzenie, jakoby poszczególne województwa wschodnie tworzyły z województwami południowemi jakąś całość geopolityczną czy gospodarczą.

Jednem słowem — naśladownictwo jest **nieudałe,** ale — **znamienne.** „Henleinowskie" pomysły panów z Unda mogły zrodzić się tylko na tle **wewnętrznego skłócenia społeczeństwa polskiego** i ustawicznej walki wszystkich ze wszystkimi w obozie polskim. Skonsolidujmy się naprawdę, a Ukraińcom miną apetyty na karlsbadzką kurację.

— — — — — — — — — — —

Przejdźmy teraz zkolei na

Kresy Zachodnie.

Nie przerażamy się bynajmniej faktem, że Niemcy różnych grup politycznych zaczynają tworzyć w Polsce **blok jednolity.** Nie przerażamy się dlatego, że **Niemcy w Polsce są znikomą mniejszością,** rozsianą na rdzennie polskiem terytorjum i że wskutek tego każda próba przeciwstawienia się przez nich ideom i potrzebom narodu i państwa polskiego, **musiałaby się dla nich skończyć tragicznie.**

Ale nie chcemy lekceważyć takich zjawisk, jak **wzmożona propaganda niemiecka** pod znakiem swastyki na Pomorzu, na Śląsku, a nawet w Łodzi i we Lwowie i **nie możemy przejść do porządku dziennego** nad doniesieniami prasy, w których czytamy, iż nowa jednolita reprezentacja niemiecka ma za zadanie przeprowadzenie postulatów, idących w kierunku: 1) **współudziału w samorządzie terytorjalnym** i gospodarczym, 2) dopuszczenie mniejszości niemieckich do **urzędów państwowych,** 3) **zaniechanie parcelacji majątków niemieckich,** 4) **rozszerzenie sieci** szkół powszechnych i wyższych, 5) swobodnego prowadzenia agitacji na ziemiach polskich.

Co oznacza np. **punkt o parcelacji?** Żądanie przywilejów dla Niemców i konserwowania śladów zaboru?

A co oznaczać ma punkt piąty o swobodzie agitacji? W jakim kierunku pójść ma ta agitacja?

Równie niepokojącym jest fakt, że te same doniesienia prasowe mówią, iż program powyższy ułożony został **nie przez Niemców w Polsce,** ale przez jakąś centralę **w Berlinie.**

Jeszcze raz powtarzamy: nie mamy zamiaru popadać w nerwowość z powodu takich czy innych posunięć organizacyjnych pp. Hasbachów i Wiesnerów. W Polsce bowiem

niema miejsca i niema warunków na „sudeckie"" metody.

Ale znowu musimy sobie zadać pytanie, czy **wogóle komuś z Niemców przeszłyby przez głowę tego rodzaju postulaty,** gdyby społeczeństwo polskie **nie było osłabione wewnętrznemi sporami,** skłócone, rozproszkowane i zdekonsolidowane?

* * *

Historja Polski jest historją

niewyzyskanych możliwości, zaniedbanych zwycięstw i straconych sposobności.

Pamiętajmy o tem w dobie dzisiejszej, która jest dobą **wyjątkową.**

Przez lat setki ciążyła nad nami współpraca prusko-rosyjska. Wrogą Polsce była **koalicja Fryderyka i Katarzyny,** wrogą Polsce siłą było przymierze **Mikołajów i Wilhelmów, Gorczakowych i Bismarcków.** Petlą, przygotowaną na naszą szyję, było **Rapallo Niemiec weimarskich i Sowietów.**

Dziś stosunki ułożyły się inaczej. Dziś mamy **historyczną „pieredyszkę".**

Jeśli teraz nie uporządkujemy naszego domu, jeśli teraz nie zwiększymy odporności i siły narodu polskiego, to nie wiadomo kiedy będziemy to mogli uczynić.

A cóż tymczasem robimy?

Zadajmy sobie to pytanie, tragiczne w swej powadze, w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego....

W sercu gór na wiosnę.

Wysokogórska Stacja Narciarsko-Turystyczna Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa na Kasprowym Wierchu

otwarta dla wszystkich narciarzy-turystów.

Najwyżej położone i najwygodniej urządzone schronisko w Polsce.

Ceny noclegów zł. 1.50 dla członków P. Z. N. Zł. 3.50 dla turystów niezrzeszonych.

Pobyt ryczałtowe z kompletnem [illegible]

3-dniowe — zł. 25.—

6-dniowe — zł. 48.—

Zgłoszenia: Zakopane, Kasprowy Wierch. 3859E

WIOSNA w IWONICZU-ZDROJU

155 zł. RYCZAŁTY

TANI SEZON OD 1 MAJA

16883k

DR. JÓZEF FLACH.

Gdy Rzymianie i Germanie podali sobie ręce...

Skończyła się kilkudniowa *wizyta Hitlera* we Włoszech. O jej poszczególnych etapach donosiły obszerne depesze i osobne korespondencje, ilustrowały ją liczne zdjęcia fotograficzne. Komentowali ją i długo jeszcze komentować będą zawodowi politycy, gdy jej następstwa wpłyną na realny bieg wydarzeń politycznych.

W powodzi, a niekiedy w chaosie tych dziennikarskich ech zawodowych z natury rzeczy zatarły się niektóre szczegóły, czasem drobne, czasem ważne, zawsze jednak charakterystyczne.

Kto te szczegóły mógł bezpośrednio najwyraźniej w siebie wchłaniać? Oczywiście w pierwszym rzędzie ktoś, kto był naocznym świadkiem tych uroczystości, ale świadkiem w takiem położeniu będącym, że mógł te szczegóły obserwować zbliska i na żywo. Takich uprzywilejowanych przez los jest jednak oczywiście liczba znikoma.

W szerszym kręgu znajdują się ci, którzy nie będąc ani w Rzymie, ani w Neapolu, ani we Florencji, nie będąc naocznymi świadkami tych wydarzeń, chwytali je jednak na gorąco *za pośrednictwem radja.* Rzadko kiedy ten cudowny wynalazek nowoczesny tyle ludzkiej ciekawości zaspokoił, jak w te dni od 4 do 9 maja, rzadko kiedy nie tylko zawodowi politycy, ale wszyscy, dla których nie jest obojętne to, co się na świecie dzieje i na losy ludzkości wpływa, tyle godzin wieczornych spędzili w domu przy aparacie radjowym. Ale też ich trud im się opłacił. Te audycje radjowe powiedziały im *znacznie więcej,* niż zimne czarne głoski, wydrukowane na białym papierze.

Zacznijmy tę skróconą choćby wędrówkę radjową, przerzucając się dowolnie z transmisji niemieckiej na włoską i odwrotnie. Więc naprzód pierwsza *audycja o przyjeździe Hitlera* do Rzymu. Speaker włoski referuje o tem spokojnie i przedmiotowo. Speaker niemiecki od początku do końca znajduje się w niebywałym transie. Z rozlewnym zapałem akcentuje ciągle to, co w wizycie i przyjęciu jest dla Niemców najmilsze: że kanclerza wita po raz pierwszy jako równorzędną Głowę Państwa *„seine Majestät König von Italien und Kaiser von Aethiopien"* (nie „cesarz Abisynji", bo „Etiopja" dzięki starszej patynie dziejowej brzmi dostojniej) — że wita go najsławniejsze miasto świata, chlubiące się starą kulturą i bezcennemi zabytkami sztuki, *Roma.*

Nigdy jeszcze radjo niemieckie nie wyśpiewało takiego peanu na cześć jakiegokolwiek zagranicznego miasta. Nigdy jeszcze speaker niemiecki nie był tak egzaltowany (speakerowi Polskiego Radja raz się to przytrafiło, trzy czy cztery lata temu, gdy zdawał sprawę z... meczu piłki nożnej — za co go zresztą potem wyśmiano i zwymyślano...).

Po przywitaniu wszyscy odjeżdżają z dworca. Wszyscy, prócz Mussoliniego. Słuchacz radja w pierwszej chwili nie wie, co to znaczy. Dopiero po pewnym namyśle wyjaśnia sobie ten fakt, że *Mussolini zostaje na dworcu,* żegna wszystkie odjeżdżające powozy faszystowskiem pozdrowieniem i dopiero potem, gdy się już wszystko uciszyło, sam swoim wozem odjeżdża.

Bo z kim miał poprzednio jechać? Z królem i Hitlerem? Niema zwyczaju, by w takich paradnych przejazdach trzy osoby siedziały na jednem siedzeniu. Gdyby był zaś siadł naprzeciwko króla i kanclerza, byłoby to znakiem, że jest czemś *„gorszem".*

Ostatecznie mógł był zaprosić do swego powozu *Goeringa,* bo to i premjer, jak on, i marszałek, jak on. Ale Goering został w Berlinie. Więc jechać z niemieckim ministrem spraw zagranicznych, *von Ribbentropem?* Niech z nim jedzie włoski minister spraw zagranicznych, *hr. Ciano.*

Więc jadą król i jego gość, świta jednego i drugiego. Trans egzaltacji niemieckiego speakera trwa nadal. Co chwila mówi *o szale entuzjazmu,* z jakim mieszkańcy Rzymu witają swego gościa. Słuchacz radja wsłuchuje się w ten *„szał"* i... mimo że zarówno z Rzymu, jak i pośrednio z Niemiec ma doskonały odbiór, tego *„szału" jakoś nie słyszy.* Jeśli się zważy, że wśród tłumów na ulicach były nie setki, ale tysiące policji niemieckiej, dającej niewątpliwie inicjatywę do takiego „szału", to stwierdzić trzeba, że naśladowców znaleźli stosunkowo niewielu. Wystarczy słuchać jakiejkolwiek transmisji przedstawienia operowego z medjolańskiej *La Scala* podczas występu *Benjamina Gigli* i *Gino Cigna,* aby wiedzieć, jak Włosi mogą „szaleć", gdy... chcą.

Ba, nawet w dwa dni potem obserwuje się taki sam stosunkowo chłodny nastrój i to nawet wśród samych Niemców w Rzymie. Oto kanclerz przybywa wraz z Mussolinim na zebranie niemieckiej kolonji. Może to większa dźwięczność fonetyczna, może większa łatwość wykrzykiwania dwuzgłoskowego hasła, niż trójzgłoskowego, może wreszcie siła przyzwyczajenia — dość, że okrzyki *„Duce! Duce! Duce!"* brzmią potężniej, niż *„Heil Hitler!".*

Na marginesie wrażeń z tego epizodu pobytu Hitlera w Rzymie nasuwa się *jeden charakterystyczny szczegół:* Wyobraźmy sobie, że jakiś nasz dygnitarz państwowy lub człowiek prywatny przemawia na zebraniu Polaków amerykańskich, np. w Chicago w obecności przedstawiciela władz amerykańskich. Sens jego przemówienia do rodaków byłby niewątpliwie taki: „Zachowajcie przywiązanie do waszej polskiej Macierzy, ale *bądźcie lojalnymi obywatelami* tego państwa, które was tak gościnnie przyjęło". Tak przemawiałby Polak do Polaków w Chicago. *Inaczej* przemawiał Hitler do Niemców w Rzymie. Poza krótkim ukłonem słownym przed Mussolinim, ani słowa o „lojalności" względem Włoch, zato wiele bardzo mocnych słów *o niemieckiej wspólnocie narodowej.*

Z Rzymu „jedziemy" za pośrednictwem radja do Neapolu. Tu nic nowego, ta sama egzaltacja speakera niemieckiego, ten sam dytyramb na cześć potęgi Włoch. Więc wracamy do Rzymu. Mussolini przyjmuje Hitlera w Pałacu Weneckim. Tym razem możemy przyjmować wrażenia nie tylko z Rzymu i Niemiec.

Na wstępie jedno i drugie radjo zapowiada, że ta sama audycja, obejmująca przemówienia obu mężów stanu, idzie na szeroki świat: przyjmują ją *wszystkie stacje włoskie z Addis Abebą* (tak i wyraźnie ona wymieniona), *Japonja, Brazylja, Węgry, Jugosławja.*

Wśród państw tych jest i *Polska.* Polskie Radjo nie transmituje jednak toastów bezpośrednio, tylko przy ogólnem streszczeniu przytacza krótkie z nich wyjątki w oryginalnem brzmieniu. Tak czy owak, polscy „detektorowicze" po raz pierwszy słyszeli niemieckie słowa Hitlera. Zupełny tekst toastów podaje potem PAT. Podaje je w przekładzie naogół dokładnym i wiernym, ale z zatrace-

W trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj, w trzecią rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego w całej Polsce odbyły się uroczystości żałobne. Dzienniki wydały specjalne numery, poświęcone wspomnieniom o Komendancie. Polskie Radio nadawało w ciągu dnia program muzyczno - wokalny, przystosowany do dnia Żałoby Narodowej.

W miastach i osiedlach na wszystkich domach wywieszono opuszczone do połowy masztu flagi narodowe, przewiązane krepą. W witrynach sklepów, w oknach mieszkań i na balkonach umieszczono portrety i popiersia Wielkiego Marszałka przybrane kirem.

Gmachy publiczne udekorowano festonami zieleni i flagami narodowymi, przewiązanymi czarnymi wstęgami na znak żałoby...

Rano w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały nabożeństwa żałobne. O godz. 20 m. 45 bicie dzwonów, syreny fabryczne i werble żałobne obwieściły chwilę ciszy. Jak Polska długa i szeroka zamarł wszelki ruch, a wzdłuż granic Państwa i na placach miast i osiedli zapłonęły ogniska. W ciągu trzech minut uroczystej ciszy myśli wszystkich Polaków skierowały się do wspomnień tragicznej godziny zgonu Wielkiego Marszałka...

Nabożeństwo żałobne w kaplicy belwederskiej

Uroczystości żałobne w stolicy rozpoczęły się o godz. 9 rano nabożeństwem w kaplicy belwederskiej i złożeniem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez P. Prezydenta Rzplitej, członków Rządu, izb ustawodawczych, przedstawicieli Armii, O. Z. N. i samorządu.

Między środkowymi kolumnami portalu Belwederskiego, na tle zwieszającej się do ziemi żałobnej kotary, widnieje popiersie Wielkiego Marszałka. Pomiędzy bocznymi kolumnami zwisają flagi o barwach narodowych. W blasku słonecznego dnia bladym płomieniem palą się dwa znicze na trójnogach. Przed pałacem — warta. Uczniowie szkół warszawskich w mundurach przysposobienia wojskowego, pełnią straż porządkową na dziedzińcu.

Przed godz. 9-tą na dziedzińcu belwederskim ustawia się spieszony szwadron pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego ze sztandarem i orkiestrą. Przy popiersiu Marszałka wartę honorową zaciągają szwoleżerowie.

Przy wejściowej bramie w oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta Rzplitej gromadzą się członkowie Rządu z premierem gen. Sławoj-Składkowskim, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałkowie Sejmu Miedziński i Schaetzel, pierwszy prezes S. N. Supiński, prezes N. I. K., gen. dr. J. Krzemieński, pierwszy prezes N. T. A. Hełczyński, generalicja z inspektorem Armii gen. broni Sosnkowskim, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, gen. Skwarczyński, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, prezydent miasta St. Starzyński i wyżsi urzędnicy państwowi.

O godz. 9 min. 10 przybył do Belwederu P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Domu Cywilnego i Wojskowego. Orkiestra odegrała Hymn narodowy. Po przybyciu na dziedziniec, Pan Prezydent złożył na stopniach pałacu wieniec laurowy, przepasany wstęgą o barwach narodowych. Z kolei składali wieńce: w imieniu Armii, w zastępstwie niedysponowanego Marszałka Śmigłego Rydza, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, imieniem Rządu — premier gen. Sławoj Składkowski, imieniem Senatu — Marszałek Prystor, imieniem Sejmu — wicemarszałek Schaetzel, prezes N. I. K., gen. dr. J. Krzemieński i prezes Sądu Najwyższego Supiński.

Po złożeniu wieńców obecni chwilą milczenia oddali hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Następnie P. Prezydent Rzplitej i dostojnicy państwowi udali się do kaplicy pałacu Belwederskiego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego, które odprawił ks. biskup polowy dr. J. Gawlina. Na nabożeństwie obecna była Pani Marszałkowa Piłsudska i małżonka P. Prezydenta R. P. p. Maria Mościcka.

Po mszy Pan Prezydent opuścił Belweder i udał się na nabożeństwo do Katedry św. Jana.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze

Przed godz. 10-ą, gdy w Belwederze odbywało się składanie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez najwyższych dostojników państwowych, do Katedry św. Jana przybywały liczne delegacje z pocztami sztandarowymi, b. organizacyj wojskowych ze Zw. Legionistów i POW. na czele, delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych, związków robotniczych, weterani 1863 r., delegacje młodzieży — ustawiając się wzdłuż nawy głównej. Tłumy wiernych wypełniły nawy boczne.

O godz. 10-ej przybył P. Prezydent R. P. Ustawiona przed świątynią kompania honorowa pułku piechoty sprezentowała broń.

Po zajęciu przez P. Prezydenta R. P. i dostojników państwowych miejsc w Katedrze, ks. arcybiskup Gall w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie Rządu z premierem gen. Sławojem-Składkowskim, marszałek Senatu Prystor, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, pierwszy prezes S. N. Supiński, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, attachés wojskowi państw obcych, generalicja z inspektorami armii, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, prezesi: Prokuratorii Generalnej i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych stolicy z prezydentem miasta Starzyńskim i wyżsi urzędnicy państwowi.

×

W godzinach od 9 — 10 odbyły się w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież szkolna, wojsko, oraz obywatele stolicy.

Hołd społeczeństwa w Belwederze

Po odjeździe P. Prezydenta Rzplitej do Belwederu poczęły napływać nieprzeliczone delegacje szkół warszawskich ze sztandarami. Przy głuchym wtórze żałobnych werbli szła młodzież z gimnazjów państwowych męskich i żeńskich, ze szkół ogólnokształcących i zawodowych, z liceów, gimnazjów prywatnych, szkół powszechnych i przedszkoli. Do Belwederu przybyły również dzieci w strojach ludowych z Polesia. Wileńszczyzny. Delegacje szkół przechodziły w milczeniu przez dziedziniec i na stopniach, przed popiersiem Marszałka składały kwiaty. Przed pałacem trzymali wartę strzelcy, peowiaczki, harcerki.

O godz. 11.50 przybywa delegacja weteranek i weteranów powstania 1863 r., którzy prowadzeni pod ręce przez swych opiekunów, składają na stopniach wieńce.

O godz. 12-ej na dziedziniec belwederski przybywa attaché wojskowy Japonii i w towarzystwie 2-ch oficerów składa wieniec przed popiersiem Marszałka.

O godz. 12,45 oddają hołd pamięci Marszałka delegacje senatów akademickich szkół wyższych i Bratnie Pomoce.

O godz. 13-ej w otoczeniu wiceprezydentów miasta i członków Rady Miejskiej, składa wieniec w imieniu Warszawy prezydent Starzyński. Z kolei przybywają delegacje Ligi Morskiej i Kolonialnej, L. O. P. P., przedstawiciele województwa warszawskiego, naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego, męska i żeńska chorągwie harcerzy.

O godz. 13 m. 15 wartę przed Belwederem obejmują legioniści, peowiacy i strzelcy. Po czym wieńce na stopniach Belwederu składają delegacje Związku Strzeleckiego z prezesem Paschalskim. Przybywają Legioniści z gen. Schally, gen. Zarzyckim, Malinowskim i Kruszewskim, Związek Peowiaków, F. P. Z. O. O. z gen. Góreckim na czele, Zw. Pezerwistów, Strzelczyń, Zw. Peowiaczek. Na dziedzińcu ustawiają się szeregiem poczty sztandarowe związków b. uczestników walk o niepodległość. Następnie przybywają przedstawiciele wojska, związków inwalidzkich, podoficerów rezerwy itd.

Przez dziedziniec Belwederu przesuwają się przedstawiciele rzemiosła i kupiectwa stolicy, organizacje i związki przemysłowe, finansowe i handlowe, przedstawiciele związków pracowniczych i robotniczych, wolnych zawodów, organizacje społeczne i nieprzebrane tłumy publiczności. Wiele osób przynosi ze sobą kwiaty i składa je na stopniach Belwederu.

Żałobna manifestacja Warszawy trwała bez przerwy do późnego wieczora. W powadze i ciszy społeczeństwo składało hołd pamięci Wielkiego Marszałka. Kwiaty zasłały już całkowicie stopnie pałacu i część dziedzińca; do wielkiego różnobarwnego kobierca przybywają wciąż nowe wieńce, nowe wiązanki kwiatów...

Wzdłuż Alei Ujazdowskich, którymi od rana przeciągały w stronę Belwederu nieprzeliczone tłumy — paliły się w ciągu całego dnia latarnie spowite krepą. Na Placu Na Rozdrożu wzniesiono 12 olbrzymich masztów, przystrojonych barwami narodowymi i czernią oraz wielką czarną prostokątną tablicą ze srebrnymi inicjałami Marszałka. Przed pałacykiem Belwederskim ustawiono również 12 masztów przybranych krepą i srebrnymi literami J. P.

W godzinę Zgonu

W godzinach wieczornych przez ulice Warszawy przeszedł capstrzyk oddziałów wojskowych. W migotliwym świetle kagańców przemaszerowały milczące orkiestry przy wtórze przejmującego warkotu werbli...

O godz. 20 m. 44 w pobliżu Belwederu rozległ się strzał armatni. W chwilę później, punktualnie o godz. 20 m. 45 — w godzinę zgonu Marszałka ulice stolicy zaległa śmiertelna cisza. Samochody, tramwaje, dorożki zatrzymały się w miejscu... Ruch pieszy zamarł...

W dalekiej perspektywie Alei Ujazdowskich nad Belwederem ukazały się srebrzyste promienie reflektorów...

O godz. 20 m. 48 bateria artylerii ustawiona przed Belwederem oddała 21 strzałów. Oddziały honorowe pełniące służbę przed długoletnią kwaterą Wielkiego Marszałka sprezentowały broń. Sprężyły się na baczność kompanie Federacji P. Z. O. O., zgrupowane w kolumnie wzdłuż Alei Ujazdowskich.

Wśród ciszy padały słowa rozkazu Wodza Naczelnego, wydanego do Armii po zwycięskiej wojnie...

Ze wszystkich kościołów stolicy rozległy się dzwony...

W kilkunastu punktach Warszawy w momencie rozpoczęcia Chwili Ciszy, zapłonęły ogniska, przy blasku których odczytane zostały fragmenty z Pism Marszałka...



Defilada młodzieży szkolnej przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu belwederskim

W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

O godz. 9-ej rano w katedrze na Wawelu ks. biskup Rospond odprawił mszę św. żałobną. W prezbiterium zajęli miejsca przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, dokoła zaś grobu św. Stanisława i w nawie głównej, ustawiły się poczty sztandarowe Federacji P. Z. O. O., związków i organizacji oraz cechy krakowskie z chorągwiami. Przed katedrą stanęły kompanie honorowe wszystkich formacji wojskowych z pocztami sztandarowymi i orkiestrą.

Po nabożeństwie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów nastąpiło złożenie hołdu prochom Wielkiego Marszałka. Do krypty weszli: wojewoda dr. Tymiński, wicewoj. dr. Małaszyński, gen. Narbutt - Łuczyński, gen. Mond, prezydent miasta dr. Kaplicki i in. Pierwszy złożył wieniec wojewoda krakowski, następnie imieniem wojska, gen. Narbutt-Łuczyński, wieniec z napisem na szarfie „Wojsko i Marynarka Wojenna — Wodzowi Narodu". Dalej złożono wieniec od prezydenta miasta i Federacji P. Z. O. O.

Z kolei kompanie wojskowe z pocztami sztandarowymi przedefilowały przed przedstawicielami władz na dziedzińcu wawelskim.

O godz. 12.15 przybyły na Wawel w pochodzie delegacje młodzieży szkół krakowskich, które złożyły wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego. Następnie, do późnych godzin wieczornych, dążyły w stronę Wawelu liczne rzesze mieszkańców Krakowa, aby w krypcie Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożyć hołd Wielkiemu Marszałkowi.

Około godz. 20-ej u podnóża Wawelu ustawiły się wszystkie formacje garnizonu krakowskiego, związki, Federacja P. Zw. O. O. ze Zw. Legionistów na czele; u wylotu ul. Kanonicznej zebrali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. O godz. 20.25 rozpoczął się apel żałobny po czym przedstawiciele władz i wojska udali się do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

O godz. 20.40 odezwały się żałobne werble i syreny a bateria artylerii oddała salwę armatnią. Był to znak rozpoczęcia chwili ciszy. W tym momencie potężne reflektory oświetliły wieżę Srebrnych Dzwonów a na Sowińcu, Kopcu Kościuszki i w Oleandrach zapłonęły ognie. Zgromadzone u stóp Wawelu oddziały honorowe sprezentowały broń i pochyliły sztandary. W całym mieście na przeciąg 3 minut zamarł wszelki ruch. Przechodnie zatrzymali się na miejscach z odkrytymi głowami, w głębokim milczeniu. O godz. 20.48 21 strzałów armatnich oznajmiło miastu zakończenie chwili milczenia. Równocześnie przed katedrą oficer wyznaczony przez dowódcę OK V oraz dowódcy poszczególnych oddziałów wojskowych i Federacji P. Z. O. O. odczytali wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. (L.)

×

W związku z trzecią rocznicą śmierci Marszałka Piłsudskiego na ostatnim posiedzeniu rady Zw. Przemysłowców w Krakowie uchwalono uczcić Jego pamięć przez utworzenie z zebranej kwoty przeszło 8.500 zł. specjalnego funduszu, który uzupełniony zostanie do kwoty 10 tys. a odsetki z tego funduszu przeznaczone zostały na dokształcenie robotników przemysłowych na specjalnych kursach w Instytucie Rzemieślniczym. (L.)

Na cmentarzu Rossa

Uroczystości żałobne w Wilnie rozpoczęły się o godz. 9.30 nabożeństwem w Ostrej Bramie, odprawionym dla młodzieży szkolnej. Po nabożeństwie młodzież z pocztami sztandarowymi wyruszyła na Rossę, gdzie złożyła wieniec u stóp Mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo w bazylice wileńskiej, odprawione przez ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, w obecności przedstawicieli władz z woj. Bociańskim na czele, generalicji z inspektorem Armii gen. Dąb Biernackim, rektora i senatu USB, zarządu miejskiego z prezydentem Maliszewskim, delegacji organizacji społecznych i tłumów publiczności. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem Anioł Pański. O tej samej godzinie zostało odprawione nabożeństwo w kościele św. Jana dla młodzieży akademickiej, nabożeństwo w kościele garnizonowym oraz w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10-ej rozpoczęło się składanie wieńców na Rossie przez organizacje społeczne. Składanie wieńców trwało do godz. 17-ej.

Między godz. 11 a 13 odbyło się uroczyste przekazanie gminie m. Wilna przez władze wojskowe cmentarzyka i Mauzoleum na Rossie. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz z woj. Bociańskim na czele, generalicja i zarząd miasta.

Między godz. 12 a 18 w poszczególnych szkołach oraz organizacjach społecznych odbyły się pogadanki, akademie itp.

O godz. 19.45 nastąpiła zbiórka organizacji kombatanckich, szkół i korporacji oraz organizacji społecznych na Rossie. Na cmentarzyku ustawiły się poczty ze sztandarami i chorągwiami. O godz. 20.10 przybyli na cmentarz przedstawiciele władz, generalicja, senat i profesorowie USB i Rada miejska. O godz. 20.30 gen. Dąb-Biernacki odebrał raport od oddziałów wojskowych. O godz. 20.44 trzy strzały armatnie w różnych punktach miasta oznajmiły chwilę ciszy. W tym momencie na górze Trzykrzyskiej i Boufałowej zapłonęły ogniska, przy których następnie odczytano wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie chwili ciszy oddano 21 strzałów armatnich.

W czasie kiedy trwała chwila ciszy zapłonęły ogniska na całej granicy polsko - litewskiej, łotewskiej i bolszewickiej, zapalone przez Kopistów.

Chwilę ciszy zakończyło bicie dzwonów oraz głosy syren kolejowych i fabrycznych.

O godz. 21.10 odbyło się uroczyste złożenie wieńców przez wojewodę Bociańskiego, inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego, rektora USB i prezydenta miasta. Po złożeniu wieńców przed Mauzoleum odbyła się defilada wojska przy głuchym warkocie werbli prowadzona przez inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego. (B)



Tablica ku czci Marszałka Piłsudskiego, wmurowana na ścianie domu przy ul. Moniuszki 2-a

W kraju

We Lwowie

Rano odbyło się wieńczenie grobów na cmentarzu Obrońców Lwowa. Wieniec złożył też bawiący we Lwowie węgierski chór akademicki z Szegedynu pod przewodnictwem prof. Lajosa Ketesza, który wygłosił okolicznościowe przemówienie po węgiersku.

Następnie w świetlicy P. P. W., w gmachu poczty głównej, odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po Marszałku Piłsudskim. Otwarcia dokonał wojewoda Biłyk w obecności dowódcy O. K. gen. Langnera i prezydenta m. Lwowa oraz przedstawicieli władz i dyrektora okręgu Poczt i Telegrafów Moszory.

Nabożeństwo żałobne za duszę Wielkiego Marszałka odprawił ks. arcybiskup Twardowski w obecności wojewody, dowódcy O. K., prezydenta miasta, przedstawicieli władz i związków kombatanckich sztandarami. (K)

W Lublinie

Dziś rano odbyły się w katedrze i w świątyniach innych wyznań nabożeństwa żałobne. Na nabożeństwie w katedrze obecni byli przedstawiciele władz i urzędów z wojewodą Tramecourtem i gen. Smorawińskim na czele, kompania honorowa miejscowego pułku piechoty, związki, organizacje ze sztandarami, młodzież szkolna itd. Przed prowizorycznym pomnikiem Marszałka Piłsudskiego na pl. Litewskim do zgromadzonych organizacji i ludności m. Lublina wygłoszono kilka przemówień.

Wieczodem dokoła miasta zapłonęły wielkie ogniska. Wystrzał armatni zapowiedział godzinę zgonu Marszałka. Na terenie koszar miejscowego pułku piechoty odbył się uroczysty apel żałobny. (r)

W woj. warszawskim

Na terenie całego woj. warszawskiego odbyły się we wszystkich miastach i osiedlach uroczyste obchody żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10 w kościele św. Aleksandra w Warszawie ks. infułat Brzeziewicz odprawił nabożeństwo żałobne, na które przybyli wojewoda Paciorkowski, wicewojewoda Myśliński, szefowie władz niezespolonych, urzędnicy i organizacje społeczne ze sztandarami. Po nabożeństwie delegacja z wicewojewodą Myślińskim złożyła od wojew. warszawskiego wieniec w Belwederze. (b)

W Toruniu

O godz. 10 odprawione zostało w kościele N. P. M. nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, wojska i samorządu, liczne delegacje związków kombatanckich, organizacji społecznych i zawodowych oraz tłum publiczności.

Z gmachów publicznych i domów prywatnych powiewają sztandary opuszczone na pół masztu i udekorowane krepą. (ki)

W Poznaniu

Rano, w Kolegiacie Farnej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w obecności przedstawicieli władz z wicewojewodą Łepkowskim oraz prezydentem miasta na czele, prezydium Okręgu OZN, posłów i senatorów Wielkopolski oraz publiczności. Jednocześnie odprawione zostało nabożeństwo żałobne dla wojska w Kościele Garnizonowym.

Po nabożeństwie dowódca OK gen. Knoll-Kownacki odebrał defiladę kompanii honorowych miejscowych pułków ze sztandarami oraz organizacji kombatanckich.

Wieczorem odbył się capstrzyk oddziałów wojskowych a następnie uroczystość żałobna na Pl. Wolności. (Z)

W Łodzi

W świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały nabożeństwa żałobne. W katedrze o godz. 10-ej rano odprawiona została msza żałobna przez ks. biskupa Jasińskiego. Na mszy obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegacje organizacji b. wojskowych i stowarzyszeń społecznych oraz oddziały wojskowe.

O godz. 18.30 ulicami miasta przeszedł capstrzyk przy dźwiękach werbli. O godz. 20-ej na Placu Hallera odbył się uroczysty apel oddziałów wojskowych, w którym wzięły udział poza wojskiem, sfederowane organizacje b. wojskowych, Związek Strzelecki i inne. Na Plac Hallera przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą Wendorffem i prezydentem miasta na czele. Apel przyjął dowódca OK gen. Thomme. O godz. 20.40 nastąpiło odegranie żałobnych werbli, jednocześnie odezwały się syreny fabryczne i zapalone zostały stosy ustawione na placu Hallera. Od godz. 20.45 do 20.48 nastąpiła trzyminutowa cisza. O godz. 20.48 odezwały się znowu syreny fabryczne oznajmiające koniec trzech minutowej ciszy. (ż)

W Zagłębiu Dąbrowskim

W całym Zagłębiu odbyły się uroczystości żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego. Rano we wszystkich świątyniach zostały odprawione nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i organizacji ze sztandarami.

W Sosnowcu po nabożeństwie nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych i delegacji na ul. Legionów przed dom, w którym w 1905 r. mieszkał Marszałek Piłsudski. Delegacje złożyły wiązanki kwiatów przed tablicą pamiątkową.

Wieczorem po 3-minutowej ciszy przed ratuszem odczytane zostały wyjątki z Pism Marszałka Piłsudskiego.

W Będzinie wieczorem odbył się capstrzyk wojska a następnie raport przed dowódcą pułku na Pl. 3-maja, a po 3-minutowej ciszy nastąpiło odczytanie raportu przez dowódcę garnizonu, odegranie hymnu Narodowego oraz wyjątków z Pism Marszałka Piłsudskiego. (Z.)

Na Śląsku

Rano w Katowicach i we wszystkich miejscowościach i ośrodkach na Śląsku odbyły się żałobne nabożeństwa z udziałem przedstawicieli władz, wojska oraz szerokich rzesz społeczeństwa.

W południe odbyło się uroczyste zebranie załogi robotniczej huty „Florian", która, jak wiadomo, ofiarowała dniówkę dzisiejszą na FON. Po przemówieniu przewodniczącego rady załogowej zabrał głos starosta Szaliński, który podkreślił niezwykłą ofiarność świata pracy, spieszącego zawsze na każdy zew Państwa. Zbiórka dała 25 tys. zł. (Sz)

W Białymstoku

Uroczystości żałobne obchodzone były w tym roku niezwykle uroczyście. W obchodzie wzięło udział całe bez wyjątku społeczeństwo.

O godz. 9.30 na cmentarzu wojskowym w Zwierzyńcu odprawiona została żałobna msza św. z udziałem wojska, organizacji, stowarzyszeń, związków, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz i licznych rzesz społeczeństwa. Jednocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach wyznań niekatolickich. Podczas trwania nabożeństw wszystkie sklepy były zamknięte.

Po nabożeństwie odbyły się w szkołach akademie dla młodzieży, która zarazem wysłuchała okolicznościowej audycji nadanej przez radio wileńskie.

W godzinach wieczornych odbył się capstrzyk żałobny oddziałów wojskowych, a następnie o godz. 20.15, na dziedzińcu urzędu wojewódzkiego — apel żałobny z udziałem związków, organizacji, stowarzyszeń i delegatów szkół z pocztami sztandarowymi. O godz. 20,15 nastąpiła zapowiedziana wystrzałem armatnim 3 minutowa cisza, podczas której został wstrzymany ruch kołowy i pieszy w całym województwie, a następnie — 3 minuty bicia w dzwony, po czym w ciągu 6 minut odczytano wybrane myśli Marszałka. Odegraniem marsza żałobnego został zakończony obchód rocznicy.

W salach białostockich organizacji, związków i stowarzyszeń odbyły się okolicznościowe akademie żałobne.

Podobne obchody odbyły się w Grodnie, Łomży, Suwałkach oraz w innych miastach i osadach województwa.

Na granicy pruskiej i litewskiej o godz. 20.48 przy świetle rozpalonych ognisk nastąpił apel żałobny z udziałem przedstawicieli władz, oddziałów wojskowych, związków, organizacji młodzieży i miejscowej ludności. (C)

W trzecią rocznicę zgonu
Józefa Piłsudskiego

Od dnia zgonu Józefa Piłsudskiego upłynęły już trzy lata. Zaszły w ciągu tych trzech lat duże zmiany i w położeniu międzynarodowym i w naszym — polskim — życiu wewnętrznym. A jednak pozostaje dla mnie w mocy to, co pisałem wtedy, przed trzema laty, pod wrażeniem bezpośrednim wiadomości o zgonie:

za wcześnie jeszcze na pełną i naprawdę bezstronną ocenę historyczną postaci i pracy życiowej Piłsudskiego.

I teraz jest jeszcze za wcześnie.

Józef Piłsudski ma swoją kartę osobną, nie byle jaką, w dziejach Socjalizmu polskiego. Józef Piłsudski był wodzem uznanym w latach walki zbrojnej o Niepodległość, był budowniczym **jednolitej** armii polskiej; Józef Piłsudski reprezentował, jako Naczelnik odbudowanej Rzeczypospolitej, koncepcję państwową, którą nazwać trzeba próbą odrodzenia **prawdziwej** „Idei Jagiellońskiej":

wolni z wolnymi i równi z równymi

na ziemiach Europy środkowo-wschodnich, na ziemiach, rzuconych przez los pomiędzy Berlin i Moskwę.

Rychło po przewrocie majowym **rozstaliśmy się z Józefem Piłsudskim ostatecznie.** Rozbiegły się jego i nasze koncepcje co do dalszej rozbudowy Rzeczypospolitej i jej mocy. Były epizody dramatyczne. Było wiele goryczy. Odrębne, często przeciwstawne, zarysowały się nasze i jego szlaki w zakresie **polskie polityki wewnętrznej.**

Ale myślę, że istniała zawsze **jedna sprawa,** co do której nie było rozbieżności, **chociaż nastąpiło rozstanie.** W r. 1925 byliśmy któregoś dnia w Sulejówku — Ignacy Daszyński, Feliks Perl i ja. Rozmowa, wyzwana z kwestyj aktualnych, dotyczyła perspektyw dziejowych Polski. Pamiętam doskonale słowa Piłsudskiego:

„POLSKA, JEŻELI NIE CHCE ZGINĄĆ PONOWNIE, NIE MOŻE BYĆ WASALEM MOSKWY, ANI BERLINA"

Wartość tych słów jest dziś większa, niż była podówczas. Dlatego chciałem je przytoczyć w trzecią rocznicę zgonu Piłsudskiego. Bo **w tym punkcie** myśl polityczna Socjalizmu polskiego i myśl polityczna Józefa Piłsudskiego **nie odbiegły od siebie** pomimo całą głębię rozstania:

„POLSKA NIE MOŻE BYĆ WASALEM NICZYIM; ANI MOSKWY, ANI BERLINA".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

„Naprzód" nr 132
13 maja 1938 r.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Hołd u trumny Wodza Narodu.

W dniu dzisiejszym, jako w dniu trzeciej bolesnej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, myśli i uczucia całego społeczeństwa skierują się ku Wawelowi. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem w katedrze wawelskiej nastąpi o godzinie 10-tej złożenie hołdu Marszałkowi J. Piłsudskiemu u Jego trumny w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Do krypty zejdą przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz prezydja Związku Legjonistów i Federacji P. Z. O. O. Po złożeniu wieńców przez władze i wymienione prezydja odbywać się będzie pielgrzymka hołdownicza do trumny Wielkiego Marszałka różnych związków, organizacyj, towarzystw, oraz szerokich rzesz społeczeństwa. W tym celu **krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów udostępniona zostanie bez przerwy od godziny 11-tej do 18-tej.** O godzinie 12.15 przybędą na Wawel w pochodzie delegacje młodzieży szkół krakowskich, które w skupionej ciszy złożą kwiaty u trumny Wodza Narodu.

Chwila ciszy.

Komitet wykonawczy obchodu trzeciej rocznicy zgonu Marszałka J. Piłsudskiego zwraca się z gorącym apelem do ogółu mieszkańców Krakowa z prośbą o ścisłe zastosowanie się do ustalonych przepisów, co do przewidzianej programem trójminutowej chwili ciszy, przypadającej dokładnie na moment zgonu Wielkiego Marszałka.

Zapowiedzią chwili ciszy będą żałobne werble, syreny i **salwa armatnia.** Werble i syreny odezwą się **o godzinie 20.40 na przeciąg 4-ch minut t. j. do 20.44. Z chwilą odgłosu salwy armatniej zostanie oświetlona reflektorami wieża Srebrnych Dzwonów, a równocześnie zapłoną ognie na kopcu Kościuszki i kopcu J. Piłsudskiego na Sowińcu i w Oleandrach.** Zgromadzone u stóp Wawelu oddziały honorowe sprezentują broń i pochylą sztandary.

Dokładnie o godzinie 20.45 do 20.48 nastąpi chwila ciszy.

W całym mieście na przeciąg 3-ch minut ustanie wszelki ruch komunikacyjny. Przechodnie winni zatrzymać się w miejscu i odkryć głowy.

O godzinie 20.48 — 21 strzałów armatnich oznajmi zakończenie chwili ciszy.

* * *

KLUB SPOŁECZNY W KRAKOWIE ZŁOŻYŁ HOŁD PAMIĘCI WIELKIEGO MARSZAŁKA przez urządzenie uroczystego wieczoru na program którego złożyło się przemówienie pos. Bol. Pochmarskiego, poczem artysta dram. teatru im. Słowackiego Pruszkowski, odczytał fragmenty z pism Marszałka. Artysta dram. Bobrowski wygłosił utwory Iłłakowiczówny i K. Wierzyńskiego. Na zakończenie znana pianistka p. Marja Bilińska-Riegerowa odegrała Szopena preludjum C-mol i polonez Fis-mol. Pełną wyrazu i nastroju dekorację sali skomponował prof. inż. arch. W. Wierzchowski. W wieczorze wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, oraz liczni członkowie klubu.

„ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY" Nr. 131. Piątek, 13 maja 1938 r.

U trumny Marszałka.

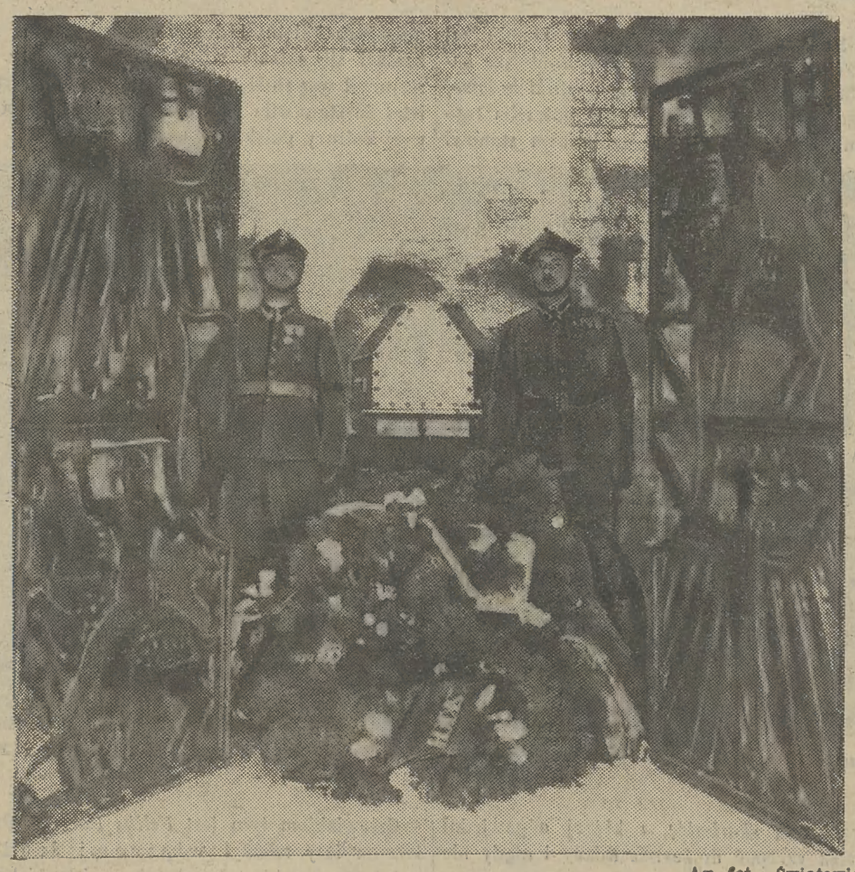

Ag. fot. „Światowid".

W 3 rocznicę zgonu przy trumnie Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu zaciągnęli wartę honorową podoficerowie garnizonu krakowskiego.

„ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY" Nr. 132. Sobota, 14 maja 1938 r.

TELEGRAMY.

Żałoba Polski w trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka.

W Warszawie.

Warszawa, 12 maja (PAT). W trzecią rocznicę zgonu pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna udali się tłumnie do świątyń na uroczyste nabożeństwo żałobne.

Wszystkie domy udekorowano flagami przewiązanemi krepą, opuszczonemi na znak żałoby do połowy masztu.

Przed uroczystem nabożeństwem w katedrze św. Jana

najwyżsi dostojnicy państwowi złożyli w Belwederze hołd

pamięci **Wodza Narodu.**

Przed bramą pałacu Belwederskiego ustawiono wysokie maszty, z których zwisają chorągwie żałobne.

Przed pałacem na tle **czarnej draperji widnieje popiersie Józefa Piłsudskiego, obok płoną wielkie znicze.**

Przy bramie wejściowej zgromadzili się w oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta Rzeczypospolitej **członkowie rządu in corpore** z p. prezesem Rady ministrów gen. **Sławojem Składkowskim** na czele, marszałek Senatu **Prystor,** wicemarszałek Sejmu **Schaetzel,** pierwszy prezes Sądu Najwyższego **Supiński,** prezes N. I. K. gen. dr Jakób **Krzemieński.** pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego **Hełczyński,** generalicja z inspektorem armji gen. **Sosnkowskim** na czele. szef O. Z. N. gen. **Skwarczyński,** wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, posłowie i senatorowie, prezydent miasta **Starzyński** i wyżsi urzędnicy państwowi. Obecni byli również b. premjerzy Sławek, Świtalski, J. Jędrzejewicz.

O godz. 9.10 przy dźwiękach Hymnu Narodowego

nadjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej

w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Bezpośrednio po przybyciu **Pan Prezydent R. P. złożył na stopniach pałacu Belwederskiego wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach narodowych.**

Od polskich sił zbrojnych złożyli wieniec, przepasany wstęgami orderu „Virtuti Militari“ **w zastępstwie niedysponowanego Marszałka Śmigłego-Rydza** minister spraw wojskowych **gen. Kasprzycki,** dalej kolejno złożyli wieńce: p. premjer gen. **Sławoj-Składkowski** — w imieniu rządu, marszałek **Prystor** — w imieniu Senatu, wicemarszałek **Schaetzel** — w imieniu Sejmu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego **Supiński** i prezes N. I. K. gen. dr. **J. Krzemieński.**

Obecni w ciszy i skupieniu oddali następnie hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Po uroczystości złożenia wieńców Pan Prezydent Rzeczypospolitej i obecni dostojnicy państwowi **udali się do pałacu gdzie w kaplicy odbyło się staraniem pani Aleksandry Piłsudskiej nabożeństwo żałobne** za spokój duszy Józefa Piłsudskiego, odprawione przez ks. biskupa polowego W. P **Gawlinę.**

Na nabożeństwie obecna była rodzina Marszałka J. Piłsudskiego i pani Marja Mościcka.

Po skończonej Mszy św. p. Prezydent R. P. opuścił **przy dźwiękach hymnu narodowego** Belweder, udając się na uroczyste nabożeństwo do katedry.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze.

Przed godziną 10-tą, gdy w Belwederze odbywało się składanie hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przez najwyższych dostojników państwowych, **do katedry św. Jana przybywały liczne delegacje** z pocztami sztandarowemi. Tłumy wiernych wypełniły nawy boczne.

O godz. 10-tej **przybył do katedry Pan Prezydent R. P.** w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Po zajęciu przez Pana Prezydenta R. P. i dostojników państwowych miejsc w katedrze, **ks. arcybiskup Gall** w asyście licznego duchowieństwa **odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne** za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie rządu, marszałkowie Senatu i Sejmu, dygnitarze państwowi i generalicja i przedstawiciele samorządu.

Po nabożeństwie ks. arcyb. Gall w asyście duchowieństwa odprawił modły na spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przed Belwederem.

Warszawa, 12 maja. (Si). W godzinach wieczornych ulicami miasta zaczęły przeciągać oddziały wojskowe z pochodniami, pochody organizacyj i stowarzyszeń społecznych, młodzież szkolna, młodzież harcerska, strzelecka i t. d.

Pochody te odbywały się **przy dźwiękach werbli.**

Na dziedzińcu Belwederu ustawiły się oddziały wojska i poczty sztandarowe. W tej samej chwili nastąpiła **zbiórka młodzieży** na pl. Marszałka Piłsudskiego dokoła stosu, który na minutę przez chwilą ciszy został zapalony.

Przed Belwederem płk. **Kiliński** odczytał **rozkaz Komendanta,** poczem odczytano fragmenty pism Józefa Piłsudskiego.

W uroczystościach przed Belwederem brał również udział min. spraw wojskowych gen. **Kasprzycki.**

W mieście, miłem sercu Marszałka.

Wilno, 12 maja (hr). Wilno w powadze uczciło trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka. W godzinach rannych po nabożeństwach we wszystkich kościołach, liczne organizacje i przedstawiciele instytucyj miejskich, uniwersytetu, a przedewszystkiem wojska, **złożyli wieńce na Rossie.**

W godzinach południowych **opiekę nad mauzoleum** z sercem Marszałka na Rossie i cmentarzem wojskowem **objął zarząd m. Wilna,** któremu pieczę przekazały władze wojskowe.

W godzinach wieczornych po zapadnięciu zmierzchu, **zapłonęły ogniska na górze Trzykrzyskiej i Boufałowej.** O godz. 20 min. 45 3 strzały armatnie w różnych punktach miasta rozpoczęły **chwilę ciszy.** Następnie rozległo się **21 strzałów armatnich,** poczem **zadzwoniły dzwony we wszystkich kościołach,** oraz rozległ się gwizd syren kolejowych i fabrycznych. Następnie odczytano rozkaz Marszałka Piłsudskiego, wydany w dniu zakończenia wojny.

O godz. 9-tej inspektor armji, woj. Bociański, rektor uniwersytetu dr Wojcicki i prezydent miasta dr Maleszewski złożyli wieńce, poczem nastąpiła **żałobna manifestacja wojskowa,** prowadzona przez inspektora armji.

W godzinach wieczornych

odbyła się **podniosła uroczystość żałobna** na wzgórzu **Wawelskiem.**

Koło godziny 20-tej w ul. Kanoniczej ustawili się przedstawiciele władz, rada miejska, oraz przedstawiciele cechów krakowskich wraz ze sztandarami i insygniami cechowemi.

Na wzgórzu Wawelskiem nieopodal katedry ustawiły się kompanje honorowe tutejszych formacyj wojskowych wraz z pocztami sztandarowemi.

O godzinie 20.25 przedstawiciele władz udali się na Wawel, zatrzymując się następnie naprzeciwko krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Przy blaskach świecących się świateł elektrycznych widać było

u podnóża Zamku zebrane tłumy.

W pewnym momencie rozpalono mnogie pochodnie, które swem migotliwem światłem rozjaśniły podnóże wzgórza. W jakiś czas potem zapalono kilka dużych ognisk u podnóża Zamku. Czerwony blask i snopy iskier rozjaśniły potężne mury obronne królewskiego zamczyska.

O godzinie 20.40 odezwały się żałobne **werble i syreny,** których jękliwy odgłos rozchodził się nad miastem w ciągu 4-ch minut.

Huk wystrzału armatniego z baterji ustawionej po drugiej stronie Wisły naprzeciwko placu Na Groblach dał znak rozpoczęcia

trzechminutowej ciszy.

Wojsko **sprezentowało broń,** odsłoniły się głowy, ruch w całem mieście ustał.

Stanęły tramwaje, taksówki i dorożki konne. Wszyscy w spokoju i skupieniu pozostali w miejscu, oddając hołd pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.

W tym momencie oświetlono reflektorami wieżę Srebrnych Dzwonów i zapłonęły ogromne **ogniska na kopcu Kościuszki, Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu oraz w Oleandrach.**

Po minutach milczenia, baterja ustawiona nad Wisłą dała 21 wystrzałów, poczem płk. Karol **Pasternak,** stojąc u wejścia do krypty Marszałka J. Piłsudskiego odczytał przed zgromadzonemi przedstawicielami władz wyjątek **rozkazu Marszałka J. Piłsudskiego z r. 1920.** gdy nieprzyjaciel był już rozgromiony i w panice opuszczał ziemie polskie.

Stopniowo tłumy odpłynęły z podnóża Zamku królewskiego, kończąc manifestację żałobną.

W Krakowie.

We czwartek, w trzecią rocznicę zgonu Marsz. Józefa Piłsudskiego odbyły się w Krakowie wielkie uroczystości żałobne.

Przed 9-tą rano na wzgórze Wawelskie podążyły kompanje honorowe wszystkich formacyj wojskowych z pocztami sztandarowemi i orkiestrą tutejszego pułku piechoty. O g. 9-ej rano odprawił Mszę św. żałobną w Katedrze na Wawelu ks. biskup dr. Rospond.

Świątynię wypełnili po brzegi przedstawiciele władz z wicewojewodą dr Małaszyńskim, w towarzystwie naczelnika wydziału społeczno-politycznego dr. Muchniewskiego, oraz naczelników innych wydziałów. Przybył również starosta grodzki mgr. Wolanlecki i starosta powiatu krakowskiego, dr. Wnęk.

Na czele korpusu oficerskiego i podoficerskiego, który wziął udział w nabożeństwie żałobnem przybył gen. Narbutt-Łuczyński i gen. Mond. — Wreszcie w nabożeństwie wzięli bardzo liczny udział przedstawiciele wszystkich urzędów państwowych, prezydent miasta dr. Kaplicki, delegacje kombatanckie ze Związkiem Legjonistów na czele wraz z pocztami sztandarowemi i wiele organizacyj.

Po Mszy św.

złożono wieńce w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów

u trumny Marsz. Piłsudskiego. Pierwszy wieniec złożył wicewojewoda dr. Małaszyński, następnie imieniem wojska gen. Łuczyński z napisem na szarfie: **„Wojsko i marynarka wojenna Wodzowi Narodu“,** a następnie prezydent miasta dr. Kaplicki złożył wieniec w imieniu miasta.

W chwili składania wieńców orkiestra cicho odegrała **hymn narodowy.** Z kolei kompanje wojskowe wraz z pocztami sztandarowemi **przedefilowały przed przedstawicielami władz,** udając **się do swych koszar. Stopniowo wielkie tłumy** odpływały ze wzgórza Wawelskiego, w dalszym jednak ciągu w godzinach rannych

delegacje młodzieży i społeczeństwa

składały hołd Marszałkowi J. Piłsudskiemu, przeciągając przez kryptę pod wieżą Srebrnych Dzwonów, która od g. 11-tej była bez przerwy otwarta do g. 18-tej.



Wieża Srebrnych Dzwonów oświetlona podczas wieczornej manifestacji żałobnej.

Na Litwie.

Kowno, 12 maja (F). W trzecią rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka **we wszystkich większych skupieniach Polaków w Litwie** odbyły się **nabożeństwa żałobne** za spokój duszy Zmarłego. Wszystkie te nabożeństwa odbyły się z inicjatywy Polaków.

O godz. 10 rano **w kościele św. Krzyża w Kownie** odprawiono nabożeństwo z inicjatywy Tow. „Pochodnia“. Na nabożeństwie byli obecni członkowie poselstwa polskiego. **Kościół był wypełniony tłumem** wiernych polskiej narodowości.

Nabożeństwo żałobne odbyło się też **w Poniewieżu** w kościele OO. Marjanów. W **Wiłkomierzu** z inicjatywy miejscowych Polaków odprawione zostało nabożeństwo w kościele przy klasztorze OO. Marjanów.

Donoszą również o zorganizowaniu nabożeństwa w **Rosieniach.**

Obchód rocznicy zgonu Marsz. Piłsudskiego w Pradze.

Praga, 12 maja (Li). We czwartek, jako **w trzecią rocznicę zgonu Marsz. Piłsudskiego,** odprawione zostało **w kościele Maltańskim nabożeństwo żałobne,** na którem obecni byli poseł R. P. **Papee** i konsul gen. **Byszewski,** dalej attache wojskowy **Noel,** urzędnicy poselstwa i konsulatu oraz członkowie kolonji polskiej.

Wieczorem, staraniem Klubu Polskiego, odbyła się w sali domu reprezentacyjnego **akademja,** którą zagaił prezes Klubu, **Baranek.** Przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. uniw. Karola w Pradze, dr **Szyjkowski.** W części recytacyjnej wystąpił Adolf **Fierla.** W obu uroczystościach wziął udział chór Zw. Akademików polskich „Jedność“.

W Moskwie nie było księdza dla odprawienia Mszy św.

Moskwa, 12 maja (PAT). W trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego **personal ambasady i konsulatu** na czele z amb. W. **Grzybowskim** oraz attache wojskowym płk. K. **Zaborowskim** o godzinie 12-tej udał się do **kościoła św. Piotra i Pawła,** gdzie spędził **3 kwadranse na cichej modlitwie.**

Urządzenie nabożeństwa żałobnego, tak samo jak w r. ub. okazało się **niemożliwe** z powodu braku księdza, który **przeszło rok temu został aresztowany.** Kościół był oświetlony i przybrany zielenią.

Z kościoła wszyscy zebrani udali się do **gmachu ambasady,** gdzie przed popiersiem Marszałka, przybranym kwieciem, ambasador Grzybowski odczytał wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego, Nauczyciela Narodu, po czem wezwał wszystkich zebranych do uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka przez chwilę **milczenia.**

